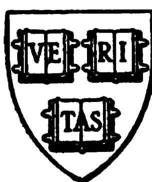
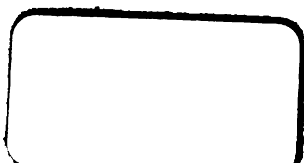



VE
RI
TAS



HISTORYA

PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

HISTORYA
PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

Wacława Alexandra Maciejowskiego

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione i na sześć tomów podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM V.

OBEJMUJE PRAWO CYWILNE I KARNE, TUDZIEŻ PRAW OBU POSTĘPOWANIE I ORGANIZACYĄ SĄDOWĄ, W PRZESTWORZE XIV—XVIII WIEKU.



W WARSZAWIE.
NAKŁADEM AUTORA.
W Drukarni Karola Kowalewskiego, ulica Królewska Nr. 1066 *k*.
1865.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Censury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie d. 9 (21) Września 1864 r.

p. o. Cenzora, J. A. Rogalski

DO CZYTELNIKA.

Przedostatni tom, ktory właściwie kończy to dzieło, wydając, zwracam uwagę czytelnika na dwa szczegóły: jeden przedmowę, drugi dodatki do tego tomu uwzględnia. Tamtę, zmieniwszy ją tu i owdzie, dałem z ostatniego tomu pierwszego wydania przedrukować; w tych o dopełnieniu tego dzieła nadmienię. Przedstawiwszy w niém prawa, któremi się niegdyś cała Słowiańszczyzna, a głównie Czechy, Polska i w czasach przed Piotrem Wielk. upłynionych, tak urzędownie nazywane

moskiewskie państwo rządziło, powziąłem zamiar szczególniéj się w dalszym ciągu téj pracy zastanawiać nad témi, którémi się dziś, osobliwie ludy pod berłem Monarchów Rossyi zostające rządzą i sądzą, tudzież przejrzéć te prawa i ocenić je. Przy tém zamierzyłem myśl swą o kodyfikowaniu praw w dziele tém nawiasowo napomykaną szerzéj wypowiedziéć, i w osobnych monografiach ważniejsze przedmioty krótko w pięciu jego tomach wyrażone rozwinąć szczegółowo. Oby Wszechmocny powziętym zamiarom raczył pobłogosławić, a mężowie uczeni jak dotąd raczyli i nadal wspierać podejmującego trudną tę pracę. P. Łukasz Koncewicz jak na poprzedni tak i na ten tom dzieła okazał się wielce łaskawym, przejrzał przygotowany do druku rękopis, i porobione w nim myłki pióra popoprawiał. P. Juljan Kotkowski, Profesor szkoły głównéj warszawskiéj, zaszczytnie z pracy nad latopisem Nestora w świecie uczonym znany, przyjął na siebie przegląd korekty druku, i z niezmor-

dowaną gorliwością sumiennie wykonał, co przyrzekł. Obudwom szanownym tym mężom składam publicznie, serdeczne dzięki.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Lipcu 1865 roku.

PRZEDMOWA,

UMIÉSZCZONA PRZY TOMIE CZWARTYM WYDANIA PIERWSZEGO.

Wydana na widok publiczny praca moja, zwracając uwagę znawców na przedmiot pod rozwagę wzięty, sprawi, jak sobie tuszę, że w jednę całość zebrane szczegóły wyświecające polityczne życie Słowian, ujmą badaczom mozołu w wynajdywaniu i zgromadzaniu do jednego ogniska rozproszonych promieni tego wielkiego ciała, jakiém jest słowiańskie prawodawstwo. Pod tym uważane względem dzieło moje, taką samę przysługę wyświadczyć może, jaką znak na gościńcu, jak słup z napisem:

Tędy prowadzi droga,

jak skazówka umieszczona na bezdrożu, ostrzegająca błędnego wędrowca, którędy iść ma daléj, ażeby doszedł do zamierzonego celu.

W przedmowach do poprzednich tomów, wyłuszczyłem niektóre szczegóły z pismem mojém zostające w związku. A naprzód powiedziawszy, jak powstaje i jak przez zwyczaj najkorzystniéj kształci się prawo, zwróciłem myśl na zakres prawodawstwa słowiańskiego, na jego historyą, na ducha tejże i jéj styczność z historyą tak narodu z europejskich szczepów dziś najliczniéjszego, bo ośmdziesiąt przeszło milionów wynoszącego, jak i cywilizacyi jego, wielostronnie rozważanéj. Kreśląc to dzieło starałem się trzymać zasad, jakie szkoła historyczna wskazuje, a śledząc prawdy szedłem tymże samym torem, jaki prowadzi wędrowca puszczającego się na zwiedzenie nieznanych mu krajów. Jak on, wiedziony chęcią poznania cudów natury, przypatruje się ciekawie nowościom rzeczy, stara się poznać je bliżéj, odgadnąć ich początku, i wybadać w jakim zostają związku z całém przyrodzeniem: tak i ja, ciekawością zdjęty poznania w ogóle i szczegółach towarzyskiego życia wielkiej rodziny słowiańskich ludów, usiłowałem wyśledzić, co w jednę całość połączyło niegdyś ten naród, i co następnie jedność tę rozprzęgło. W wędrówce mojéj natrafiałem na dziwy do owych podobne, jakie nie raz napotyka przechodzień, zwiedzający kraje stopą ludzką rzadko dotykane. Bo jak jego uwagę silnie zajmuje dostrzeżony w spiekłych stepach kościotrup karawany, którą huragan przysypawszy chmurą piasku, trudną do rozwiązania zostawił zagadkę ciekawemu wędrowcowi,

zkąd byli ci, których w tém miejscu zaskoczyła śmierć sucha; jak się on dziwi, gdy odgrzebawszy od lawiny przysypaną chatę, w śnieżystém łożu dostrzeże złożone czerstwe ciała obumarłych istot, którym język zlodowaciały, zmarznięte na wargach słowa, i wieczny sen, który je ujął, nie dozwalają wyjawić, od jakiego czasu w tém zimném spoczywają łożu, i rożne o swoim losie pozwalają badaczowi robić wnioski; lub jak w gruzach wulkaniczném tchnieniem pogrzebione miasto, przedstawia ciekawemu oku dzieła sztuki od kilku set lat żywcem zakopanego w ziemię ludu, i męczy badacza umysł odgadnieniem tego, co widzi: tak i ja błąkając się po obszarach, po jarach i kniejach rozległéj Słowiańszczyzny, dostrzegłem nie jedno dotąd mało mi znane lub wcale nieznane zjawisko; dziwiłem się, żem je spostrzegł w téj a nie w takiéj jak mi je wystawiano postaci, i zdumiewałem się nad tém, żem je tu właśnie dostrzegł. Zastanowiło mnie to tém mocniéj, gdym był przekonany, iż mi się znienacka zdarzyło oglądać te dziwy: bo wybierając się na tę podróż z gołemi, że tak rzekę rękami, i trzymając się jedynie nici, jaką sobie na przewodnika w szkole historycznéj poprzednio usnułem, dopiero w ciągu tych badań przekonałem się o tém, że z większym zapasem należało mi było wybrać się na tę wędrówkę. Atoli postanowiwszy dojść do zamierzonego celu, całą myśl natężyłem na to, ażeby nie spuszczać z oka raz podchwyconego śladu, ale owszem iść za nim, dokąd on

poprowadzi. Tą zasadą wiedziony, nurtowałem w źrzódłach, na które mnie ślad prawdy naprowadził; w żyłach ziemi, którą deptałem, szukałem drogiego kruszcu; bliżéj się porozumiewałem z niemą literą prawa, i starałem się z niéj wyrozumieć prawdę: jak badacz natury, kiedy rozmawia z martwemi głazami i z zlodowaciałą naturą północnéj Syberyi, lub od skwaru słońca spiekłą zakarpackiéj Słowiańszczyzny przebiegając strefę, w oschłem przyrodzeniu soczystego szuka żywiołu, którymby mógł nakarmić łaknienie swoje. Raz obranego sobie przewodnika ściśle się trzymając, ilekroć mi się udało z niememi pomnikami prawodawstw słowiańskich żywą rozpocząć rozmowę, usiłowałem je zmusić do wyznania prawdy, podchwytując je sposobem, jaki mi wskazywała sztuka. Kiedym się w ten sposób przypatrzył bliżéj wielkiéj rodzinie słowiańskich ludów, i poznał przyczyny, które ją wprawdzie rozdwoić a następnie obłąkać, ale nigdy uwieść nie zdołały o tyle, ażeby się całkiem rozprzęgła podobnie, jak się to ze wszystkiemi niemal europejskiemi ludami w średnich stało wiekach; wtedy przekonałem się o tém, że taż nieszczęśliwa rodzina, do któréjby można zastosować melancholijną piosnkę Puszkina,

Ze wstrętem i z przestrachem czytam własne dzieje,
Sam na siebie pomsty wzywam,
I serdecznie żałuję i gorzkie łzy leję,
Lecz smutnych rysów nie zmywam,

zwracała zawsze oko ku rodzinnéj strzesze.

Zkąd to i z jakich poszło przyczyn, dla czego się tak a nie inaczéj stało, pokrótce nadmieniłem w dziele, zostawiwszy sobie nadal, a to z powodów tamże objawionych, obszerniéj rzecz tę wyłuszczyć.

Właśnie to także jest główne prawidło szkoły historycznéj, że nie tylko zasady praw rozbiera, przyczynę ich tłómaczy, ale nad to wyłuszcza, jakie z tych przyczyn powstały skutki, a o ile to być może, zastanawia się nawet nad skutkami tych skutków. To szczególniéj działanie nazwaćby można częścią praktyczną zasad téj szkoły; gdyż praktyka, zapatrując się na nią z wyższego stanowiska, nic innego nie jest, jak tylko historyczne rozwinięcie stosunków prawnych, rozumowanie nad niemi, i zastosowywanie do nich przepisu prawa. Praktyczną więc drogą rozbierając zasady prawa i do przypadków je stosując, dopiéro przekonywamy się o tém, ażali to, co wymyślił prawodawca, wyszło na użytek powszechny, lub czyliby raczéj do rzędu marzeń policzoném być nie powinno: tudzież czy pomysł, jaki miał prawoznawca, urzeczywistnić da się, lub czyliby go raczéj niewypadało uważać za marzenie poety; które lubo bawi a niekiedy nawet unosi duszę, przecięż jako poczęte w wyobraźni i z porządkiem ziemskich rzeczy niezgodne, od zatrudnień i od społeczności śmiertelnych wykluczone, i w niebieskie sfery odesłane być powinno. Z przeszłości biorąc wymiar na teraźniejszość praktyka także wykazuje dopiéro, co z dawnych urządzeń

znowu do życia przywołać, a co w niepamięć puścić należy, jako zastarzałe i nie przydatne do obecnego stanu rzeczy: podobnie jak wiekiem zgrzybiały starzec, który, odpowiedziawszy swemu przeznaczeniu, obumarł dla świata.

Takie, czyli historyczne zapatrywanie się na rzecz, szczególniéj przystoi nowszym prawodawstwom, a osobliwie tym, które jak słowiańskie prawo, z ducha się narodowości rozwinęło. Zastanawianie się nad niém w duchu filozoficznym, zastąpi to, na czém mu zupełnie zbywa: mam tu na myśli dogmatykę prawa, któréj posiadaniem w tym stopniu co rzymskie, żadne prawodawstwo poszczycić się nie może. Ośmielam się twierdzić, że my posięść ją możemy, jeżeli zasady prawa na sposób w tém dziele objawiony kształcić i do praktycznego użycia zastosowywać zechcemy. Przy takich jakie Słowianie mają zdolnościach, nie trudno im będzie zamierzonego dopiąć celu, skoro przestawszy hołdować bałwanowi, któremu cześć oddawać nawykli, prawdziwemu bóstwu składać zaczną ofiary; a otrząsnąwszy się z ospalstwa i lekkomyślności, gruntowne nauki z wytrwałą pracą uprawiać będą.

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH
CZĘŚĆ PIĄTA.

DZIAŁ PIERWSZY
Wstępny.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.
Pogląd.

§ 1. Tegoż samego się porządku w tym, co i w trzecim tomie trzymając, nie powiem o stanie politycznym szlachty, mieszczan i włościan, gdy go już w poprzednim opisałem tomie; ale stosunek do prawa prywatnego i karnego, jaki stan ten spowodował, na jaw wywiodę. Ponieważ on nie na rodowe, lecz na same tylko rzeczowe i karne prawa wpływ wywarł wielki, przeto nie dotykając tamtych, nad temi się głównie zastanawiać i roztrząsać je będę. A jak polityczne prawo rozważając nie samych tylko krajowców, lecz i cudzoziemców miałem na uwadze; tak rozbierając prywatne i karne, uwzględnię tę samą okoliczność, i powiem, jakich praw używał cudzoziemiec ten, któ-

ry, nie przyjęty w poczet krajowców, zachowywał w całości stosunki prawa ojczystego kraju, i podlegał im wyłącznie.

§ 2. Oryginalny podział rzeczy, ale tylko między ludem obieg mający, choć ani prawodawstwa, ani nauki prawa nie wzbogacał, stał się jednakże przez to ważny, że ubocznie wpłynął na ustawy, które rozwój praw, z tomu trzeciego znany, posunęły daléj. Przyczynił się do tego zwyczaj, o ile nim nauka kierować i korzystnie spożytkować go dla powszechnego umiała dobra. Z obu tych źródeł, ze zwyczaju i ustawy, zaczerpnięte słowiańskie prawo, sił najwięcéj przez rutynę nabrawszy, położyło wielkie dla ludzkości zasługi, cywilizując te osobliwie narody, które w poprzednim tomie (§ 6) cieniem Słowian nazwałem. Prawo z owych dwóch żywiołów rozwinięte, wywarło do tego stopnia na cywilizacyą Litwy, Rumunów i Finnów swe wpływy; że pierwsza wyrzekłszy się rodzimego, polskie sobie prawo, a z niémi język, w wyższych zwłaszcza społeczeństwa towarzyskiego warstwach przyswoiła; że się drudzy duchem słowiańszczyzny łatwo owionąć dali; że trzeci przylgnęli do Słowian więcéj, jak do innego jakiego z sobą sąsiadującego ludów plemienia, co wszakże tymże Słowianom, o czém w ciągu dzieła powiem, na dobre nie wyszło. Litwa jest i pod tym względem wielkiéj uwagi godna, że ułożywszy sobie statut, na jaki się Polska zdobyć nie mogła, nie tylko wyprzedziła przezeń swoją nauczycielkę, lecz w całém nawet ustawodawstwie słowiańskiém ważne zajęła miejsce. Przez statut ten wpłynęła ona i na dawne państwo moskiewskie, które sobie z niego przyswoiło wiele. Kiedy więc słowiańskie, na

zwyczaju i ustawie oparte prawo, tak wielkie dla ludzkości położyło zasługi; należy przez głębokie, ile się da, w jego zasadę wniknienie, poznać ducha który je ożywiał, i rozwój prawa tego w poprzednich tomach rozpoczęty przedstawić czytelnikowi dokładnie i donośnie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Osoba.

§ 3. Ród opiekował się i teraz osobą, mając głównie na uwadze wiek jéj i płeć. Dozorowało tę opiekę prawo, które choć pieczołowitość swą równie nad mężczyznami, jak kobietami rozciągało, więcéj się jednakże zajmowało temi, co mając przyznany sobie przez prawo *stan*, uchodzili w jego obliczu za osoby równouprawnione. Takie tylko osoby, mówiąc po rzymsku, mogły się nazywać *sui juris*. Nigdy zaś człowiek nie był uważany za rzecz, nawet według zasad pogańskiéj wpływem chrześciaństwa jeszcze nie przejętéj Litwy. Zasada ta równie do prawa prywatnego jak do publicznego zastosowana, podzieliwszy, jak z poprzednich tomów wiadomo, osoby na krajowców i cudzoziemców, zaczęła w państwie węgierskiém, owym steku różnorodnéj ludności, zmieniać się o tyle, że i cudzoziemiec szlacheckiego stanu, mógł być za krajowca (*indigena*), przez tak nazwany *indygenat*, uznany. Andrzéj III (panował r. 1290—1301), a po nim Król Ludwik udzielić go miał po raz

pierwszy (1): do Polski atoli nie wprowadził go Król tenże, choć w niéj panował. Uczynił to dopiero Stefan Batory. Z obu krajów przeszedłszy indygenat, nie wiadomo w którym roku, do Niemiec, istnieje tamże i dziś pod nazwą równouprawnienia (2). Nie znały go Czechy i Moskwa. Tu bowiem panowała zasada, że cudzoziemiec, który krajowcem być życzy sobie, winien człowieczeństwo (poddaństwo) szlubować królewskiemu lub carskiemu majestatowi. Dziś u samych tylko Węgrów indygenat w dawnéj trwa formie i mocy. W Polsce po jéj podziale w niepamięć poszedłszy, wraca do niéj znowu, jednak nie w dawnem lecz w niemieckiém znaczeniu.

§ 4. Pierwiastkowo Król uznając cudzoziemską za krajową szlachtę, czynił ją przez to indygeną. W r. 1542 uchwaliły na sejmie węgierskie stany, ażeby każdego krajowi zasłużonego cudzoziemca raczył monarcha uszlachcić. Co skoro nastąpiło, ukonstytuowało się przez sejmową z r. 1550 (art. 77) ustawę prawo udzielania indygentu, w ten sposób sformułowane: że cudzoziemiec ten, który zwyczajną, z poprzedniego tomu tego dzieła znaną drogą, szlachectwa nie dostąpiwszy, krajowcem przez to nie został, może nim, jeżeli jest zagranicznym szlachcicem, wprost zostać, skoro się o to u sejmu, lub poza sejmem, u Króla postara. W pierwszym przypadku monarcha wespół ze stanami, w drugim, po zasięgnieniu zdania swéj ra-

(1) Fejer w przedm. do IX. 7, str. XIV.
(2) Phillips Grundsätze I. 298—301.

dy, sam od siebie indygenatem obdarzał, czyniąc cudzoziemca obywatelem całego w ogóle lub szczególnego tylko węgierskiego kraju, kraiku, lub nawet powiatu. Tak zobywatelsczony cudzoziemiec zachowywał stopień, na jakim stał w ojczyznie. Panem więc lub szlachcicem u siebie będąc, stawał się nim i na Węgrach, przez co ojczyznę zmieniał, a praw większych nie nabywał. Zresztą musiał przejść przez te same, co przy nabywaniu szlachectwa, formalności, z tym w r. 1723 (art. 9, § 6) dodatkiem, że heretykiem a oraz obywatelem być nie może, czyli, jak to bliżéj w r. 1791 (art. 26 i 27) określono, że do jednéj z religij chrześciańskich prawne uznanie mających (1) przywiązać się musi. Ponieważ z szlachectwem otrzymywał uposażenie w ziemi, więc od dochodu nabytych dóbr postanowiono r. 1687 (art. 26), późniéj rozmaicie oznaczoną taksę, (2).

§ 5. Podobne koleje polski przeszedł indygenat. Ten, po ustanowieniu r. 1578 prawa, ażeby nigdzie indziéj, jak na sejmie, lub w wojsku szlachectwa nie nadawano, został w lat dziesięć (r. 1588) późniéj na rzecz dwóch braci Batorych, a w lat pięć dla dwóch Bekieszów, przez sejm z tym dodatkiem utwierdzony, że tylko cudzoziemiec szlachcic, a bynajmniéj mąż ludowy, może być indygeną. Następnie r. 1601 wyrze-

---

(1) Jest nią dotąd religia katolicka rzymska i unijacka a nawet prawosławna, tudzież protestancka auszpurskiego i helweckiego, (w Siedmiogrodzie aryańskiego kultu niegdyś uznawaną też była).

(2) Do tego com w tomie poprzedzającym o panach i szlachcie węgierskiéj tudzież o indygenacie powiedział, dodać Szlemenica Elem. juris civil. I. § 61.

czono, że nikomu pozwolony być nie ma indygenat, kto na sejmikach po województwach odbywanych starania o to nie poczyni, i od posłów sejmowi zalecony nie będzie. W skutek czego nastało (r. 1607) znowu prawo, że indygenatem opatrzona osoba uposażyć się, dobra ziemskie dla siebie zakupiwszy, poprzednio powinna. Cenę dóbr tych dopiero w r. 1775 na dwa kroć sto tysięcy złotych oznaczono (1), i zastrzeżono przytém, że nowy indygena powinien przez lat dwadzieścia zostawać w dóbr tych posiadaniu. Dodany w r. 1663 warunek, że na sejmie w tymże roku odbytym indygenaty rozdane służyć mają samym tylko religii katolickiéj osobom, nie został, jak się zdaje, prawem powszechném; zobowięzywał bowiem tylko osoby, które w swojém i następców swych imieniu religię tę przyjąć przyrzekły (2). Wnoszę to z listy indygenitowanych w Woluminach Legum znajdującéj się, która, wielką nader liczbę rodzin niemieckich zawierając, o religii ich milczy. Wnoszę téż i ztąd, że gdyby się instytucya ta była na katolicyzmie wspierała wyłącznie, nie byłaby się upowszechniła w Prusiech, religią protestancką po największéj części wyznawających. Mniemam więc, że gdzie się to dało uczynić, tam warunek ten, nie tylko indygenowanym, lecz i uszlachcanym narzucano; a gdzie przyjąć go nie chciano, tam patrzano nań przez szpary, i wcale o spełnienie go nie napierano. Osobliwie Prusy, nic uznawając tego warunku, w tém się jeszcze od Korony wyróżniły, że dozwalały uznanym za krajowców

(1) R. 1662. 1775. Vol. IV. 871. VIII. 293.
(2) R. 1663. 1736. Vol. V. 133. VI. 677.

przybyszom praw szlacheckich używać, chociaż się szlachtą nie porodzili. Nadto wyrozumowawszy, że kto w Koronie indygenitowany został, winien się nadto o indygenat postarać pruski, wpłynęły przez to na inne związkowe państwa, które tenże warunek osiedlającym się między sobą kładły, i nie prędzéj aż po indygenitowaniu ich u siebie, czyli po rozpatrzeniu się w nich, czy warci są szacunku, dopuszczały ich do ziemskich urzędów. Gdy tym sposobem indygenat zreformował się miejscowo, gdy się stał instytucyą zupełnie szlachecką, i nie mógł być z góry, jak to miało na Węgrach miejsce, gdzie sam Król indygenował, narzucony, wtedy i sejm musiał zreformować postanowione o nim prawa, i trzymać się w téj mierze inszych, jak dotąd, przepisów. Doznawał on w tém nie mało przeszkód ze strony mocarstw ościennych, które nié miłém na to patrzały okiem, że Polska i przez indygenat zyskiwała na siłach. Niweczono więc według możności jego zamiary. Gdy ustawa sejmowa, z r. 1764 stanowiła, ażeby o indygenacie większością głosów rozstrzygano, to przeciwnie traktat z r. 1768 z ościennemi mocarstwy zawarty jednomyślności zażądał. Konstytucya z r. 1775 uwolniła od obowiązku nabywania dóbr osoby w wojskowości zasłużone. Uwagi godną jest rzeczą, że jak madziarscy Batorowie otwierają listę indygenitowanych na sejmie, tak francuzko-belgijscy Książęta de Ligne zamykają r. 1780 tę, która się w Woluminach Legum znajduje (1).

---

(1) R. 1764. 1768. 1780. Vol. VII. 203. VIII. 298. 982.

§ 6. Cudzoziemiec, w prawach po łacinie pisanych różnie nazywany (1), jeżeli do godności krajowca wyniesiony nie został, pozostawał w swoim, z poprzednich tomów dzieła tego znanym stanie. Że stan ten o wiele był lepszy nie mówię od tego, jaki ateńscy współmieszkańcy (μέτοικοι), lub rzymscy przychodnie (*peregrini*), lecz nawet od tego stanu, w jakim niemieccy przybysze (*Fremde*) zostawali, nie ulega wątpliwości. W ogóle wyrzeczono, że każdemu obcemu wolno przybywać do kraju, i żyć w nim pod swojém tak nazywanem w Polsce (r. 1565. Vol. II. 681.) „gościnném prawem“, byle się stosować chciał do miejscowych przepisów w sferze policyjnych i skarbowych praw istniejących, i nie przekraczał zakresu udzielonego sobie pozwolenia, na ciągły lub chwilowy w kraju pobyt. Określając go wyrażono w Polsce, w Czechach i na Węgrach dobitnie, odkąd i dokąd idzie granica praw cudzoziemcowi przyznanych, warując głównie, że nie ma on ani praw politycznych ani prywatnych-ziemskich używać, a miejskich o tyle, ile na to (w tomie drugim i czwartym ze względu na ten szczegół wyłuszczone) miejskie prawa dozwolą. Inne ograniczenia dotyczyły się sądownictwa i prawa spadkowego, inne nakoniec służby prywatnéj, któréj przyjmować nie było wolno, ani u monarchy, ani u szlachty. Za powód do téj ustawy, na sejmach pol-

---

(1) Węgierskie prawa odznaczają się w tym względzie, wszystkich w ogóle cudzoziemców *forenses* zowiąc, a osiadłych na zawsze osadnikami (*incola*) lub współobywatelami (*concivilis persona*) mianując. Porów. r. 1439. 1649. w Corp. jur. hung. I. 201—2, 834.

skich wielekroć ponawianéj, wzięto, że Król otaczając się cudzoziemcami, może się radą ich na niekorzyść kraju kierować, a szlachta przez sługi cudzoziemskie (bo o krajowcach mniemano, że się do tego użyć nie dadzą) może szkodliwie wpływać na zgromadzenia publiczne. Włożono więc w *pacta conventa*, które zaprzysiągł Król Henryk, i ten warunek, że monarcha urzędów i opatrzenia (dotacyi) otaczającym siebie cudzoziemcom dawać nie będzie, a na Zygmuncie III wymuszono przyrzeczenie, że tym, których mu w pewnéj liczbie trzymać pozwolono, w sprawy Rzeczypospolitéj wglądać nie pozwoli. Na jedno i drugie przysiągł i August III, tudzież panujący po nim Stanisław August (1). W Serbii i w Moskwie było po dawnemu. Komu Car dozwolił osiedlić się w swojém państwie, ten opłacając się mu za to (2), albo pełniąc wskazane sobie obowiązki, był przez to samo za obywatela uznany.

§ 7. Na tém się kończy podział osób według zasad słowiańskiego prawa. Są one krótkiéj treści, z przyczyny, że prawa te dawszy wielkie znaczenie rodom (o których zaraz będzie), poleciły im nadzorować tych, którzy jednę jakoby osobę z niemi stanowili: ztąd nie ma w prawie Słowian mowy o nieudolnych, i bardzo późne, bo dopiero XVII wieku prawodawstwo Polaków pomyślało o przepisie względem ubezwłasnowolnienia (podania kogo pod kuratelę), zapo-

---

(1) R. 1573. 1607. 1733. 1764. Vol. II. 1038. 1598. VI. 625. VII. 203.

(2) R. 1574. dwori gostini dajut gosudaru na god po dwa zołoti, w Akt. jur. nr. 229.

biegając nadużyciom, jak niżéj powiémy. Głównie kazano rodom więcéj się płcią niewieścią niż męzką opiekować, troskliwością większą mężatki i wdowy, niż tak nazywane „dziewki“ (panny) otaczać i t. p. Należało też o prawach, nie tylko osób obecnych, lecz i w miejscu swego zamieszkania (rzymskie *domicilium*) nieobecnych, miéć troskliwe staranie. Rozumiano przez zamieszkanie osoby pobyt jéj na pewném miejscu, który szczególniéj przy wydawaniu pozwów miał wielką wagę. Czeskie osobliwie, polskie i mazowieckie prawo, jak w trzecim tomie (§ 208—9) zauważyłem, było w tym względzie skrupulatne. Rzecz tę szczegółowo w ostatnim tomu tego działe, gdy o pozwach mówić będę, rozważę. Tu dodam: że zamieszkanie prawne dla niezamężnych niewiast było w miejscu pobytu ich rodów, a mężczyzn tam, gdzie posiadali dobra, dla tych zaś którzy ich nie posiadali tam gdzie się znajdowali lub porodzili, nakoniec tam, gdzie urzędownie oświadczyli, iż tu a nie gdzie indziéj obierają sobie zamieszkanie prawne (1). Należało zważać na prawa nieobecnych, ażeby im nie przepadły, przy czém miano głównie na względzie działy majątkowe i wykup znajdującego się w obcych rękach dziedzictwa, jak niżéj powiémy.

§ 8. Osobę moralną stanowił ród, którego początek w poprzednich wskazawszy tomach (2), rozwój jego dodam dalszy. Czechy, Ruś, Polska i zakarpackie kraje zasługują pod tym względem na wielką uwagę.

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 14., r. 1588. Vol. II. 1218.

(2) Tego dzieła II. § 1. III. § 320.

Ludowe rody straciwszy przewagę na zewnątrz (która się teraz do szlachty, znaczenie polityczne w kraju wyłącznie posiadającéj, przeniosła), zatrzymały ją wewnątrz domu, przywięzując powagę do osoby sędziwego wieku, bez względu na płeć. Teraz więc i siostra starsza miała z prawa przyznaną sobie opiekę nad rodzeństwem młodszém, i dopiero w jéj braku szła opieka ta do pobocznych krewnych. Zamężną niewiastę, bez względu na jéj stan, tytułować „panią“ w notaryalnym należało akcie, a nie godziło się czcić tém mianem męża, jeżeli rzeczywiście szlachcicem nie był (1). Już teraz w Czechach nie zawierno braterstw, dawnym Słowian obyczajem. Ustały takowe i w całéj słowiańszczyźnie z Germanią zetkniętéj, i dziś u samych tylko Luneburczyków tych (2), którzy jeszcze mowy przodków nie zapomnieli, ślady jéj istnieją, które atoli stosunku osobistego rodów wcale nie dotyczącego się, charakter mają. Na Rusi, w wielkim Nowogrodzie, istniała w pełni dawna powaga rodów. Wszyscy ich członkowie z litewska się „siabrami, szabrami“ mianując, tworzyli jednę jakoby osobę. Braterstwem ją (*bratszczyna, bratczyna*) nazywano (3). Takowe, jak Newolin mówi, jeszcze r. 1661 zawierać

---

(1) Wszehrd 208. 238.

(2) O języku ich napomknąłem w Piśm. II. 324. Dzisiejszy pisarz niemiecki Edward Ziehen, tak obrząd ten opisuje. O północy przybywają kochankowie na cmentarz, i stają na mogile najświeższéj usypanéj, czekając na godzinę dwunastą. Gdy ją zegar wybije, wtedy kochanek zakłuwa rękę kochanki i ta nawzajem; oboje wysysają krew cieknącą z ukłucia. Odtąd, mówi on, jestem twoim ciałem i duszą aż do skonania. A ona, ja też twoją aż do śmierci.

(3) Patrz dyplomata XIV. XV. wieku w Akt. jur. nr. 71. V. tudzież r. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

miano na Rusi. Były atoli rody i tu bez politycznego znaczenia.

§ 9. Polskie zawierały braterstwo przez przybieranie do herbu, co gdy jeszcze w XVI trwało wieku (1), ustało, jak wiadomo, w XVII. Szlacheckich rodów miały one charakter. Wewnątrz domu przewodniczył rodzinie ojciec, po nim żona jego (2), po niéj zaś ta z rodowych niewiast, która, zamężną będąc, wiekiem była najstarszą. Szlacheckie te rody w najpóźniejsze czasy znaczenie polityczne zachowały. Najstarszy wiekiem człowiek był ich patryarchą, przywódzcą politycznych powiatu swego zabiegów (3), i stróżem czystości obyczajów. Przestrzegał, aby każdy z członków rodziny miał, ile to być mogło, zamieszkanie stałe, a przez to nie był policzony w poczet tych ludzi, których „lóżnymi“ i „hultajami“ zowiąc, o pociąg do łotrostwa pomawiano (4). Ażeby więc lóżny człowiek za takiego nie uchodził, winien był, przenosząc się z miejsca na miejsce, wpisać się w księgę ludności miejscowéj, inaczéj bowiem wolno go było zapozywać jak włóczęgę, kładąc nań pozew, gdzie się go zdybało. Na większą skalę nastrojony był ród serbski (5). Dzielił się i dotąd dzieli na tak zwaną *ratija*, i zmiankowaną w tomie

---

(1) R. 1531. u Okols. III. 168. Patrz wyżéj § 4:

(2) R. 1472. u Rzysz. II. 946. filius nobilis Magarethe de Poczirmino per eandem matrem suam, cum consesu fratrum suorum ad nos (mówi Kazimirz Jagiellończyk) missus.

(3) Moszczyńsk. Pam. 118—9.

(4) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 313—4. Propter laicos *domicilia propria non habentes*, qui certis temporibus *praedatum*, certis vero servitum exeunt.

(5) Słownik Wuka p. w. *ratija*.

pierwszym (§ 422) „swojtę“, swojactwem dziś u wielkopolskiego nazywaną ludu. Objaśniając pierwszy wyraz uczeni serbscy (1), mówią, że znaczy „sioło“ i „wodę“. Rozumieją oni zapewne przez to kilka domów we wsi, które zamieszkują ludzie stanowiący niby bractwo. Jest więc lud serbski do klanu szkockiego, i do rzymskiéj „gens“ lecz nie zupełnie podobny. Swojta przeciwnie, z tak nazywanych swojaków czyli pokrewnych złożona, mniejszą ratiją stanowiła i stanowi. W jednéj i drugiéj przodkuje, kto posiada własną chatę, nie mający jéj (*bcskuczanik*, swéj „kucy“ chaty nie posiadający) słucha rozkazów tego, w czyim domu mieszka. Wszyscy zaś, tak swojacy jak i żyjący w bractwie, podlegali i dotąd (u Czarnogórców też) podlegają jednemu, który nie tylko przez dziedzictwo, jak niegdyś było w szkockim klanie, lecz i przez wybór godność tę piastuje.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Rzecz.

§ 10. Co niegdyś, jak w tomie trzecim (§ 10) powiedzieliśmy, było „błogiem“, to teraz „dóbr“ przybrało nazwę, a dzieliło się na ruchome i nieruchome, kręcącém się i nie kręcącém (*pokretno* i *nepokretno*) oryginalnie od Czarnogórców (w § 45 i 55 ich statutu) nazywane imieniem. Nietrafnie się pierwsze na żyją-

(1) R. 1434. *od swojty Wojewoda*, r. 1446 *od swojty Knez*, w Mon. Serb. nr. 320. 353. Pieśn. srpsk. II. str. 125. 129. III. 463. Utjeszenović 5. nstpn. Stat. Czarn. § 18—19.

ce (*životi*), liczebne i ruszające, od Czechów i Mazurów podzielając, oznaczać miały stadninę, bydło i t. p., tudzież sumy pieniężne (1): nie trafnie, powtarzam, dzieliły się tak, gdyż jedne jak drugie można było liczyć, i również te i tamte leżąc dały się poruszać z miejsca. Dobrami nie ruchomemi była ziemia, góry i woda, czyli pola, lasy (2) i rzeki. Że jednę z tych rzeczy za drugą, że ziemię za pole, górę za las, wodę za rzekę brano, był do tego powód ważny: albowiem dużo było ziemi i nie ceniono téj, która się na pole obrócić nie dała, czyli która była pod orkę nie zdatną. Taką mijał i pługiem jéj nie tykał, ziemię sobie, jak w pierwszym rzekłem tomie (§ 405), dowolnie pod orkę wybierający rolnik. Nie w tém dziwnego, gdy nawet Mazur cenił za nic wieś lesistą i ubogą w rolę, i gdy chętnie ją oddawał na wolą, byle posiadacz karczował ją i na uprawną zamieniał (3). To też i tę tylko górę cenił chroniący się przed nieprzyjacielem serbski rolnik (późniejszy hajduk), która była pokryta lasem, i tę tylko wodę miał w cenie Mazur, po któréj produkta swe spławiał do grodów. Późniéj, za rozszerzeniem się przemysłu, były w cenie i stojące wody, tudzież je-

---

(1) Stat. Władysł. nr. 466. mazow. Wawrz. z Prażm. § 195—6.

(2) Z téj strony Karpat u górali tatrańskich, a z tamtéj strony u Serbów i Bulgarów górą las się nazywa. Porówn. Zeiszn. Pieśni Podh. 152. Stat. Dusz. § 146—7. Bezsonowa pieśni. Według nich (patrz w rejestrze wyraz *gora*, *zemla*) ziemia znaczy pole.

(3) Wyrażenie się łacińskie statutu mazow. z r. 1389. (u Bandtk. jus. pol. 422.) *Kmetho residens in villa libertatem habente, quae adhuc inculta sit et nemorosa*; spolszczono w Pomn. Lelew. 138. *kyedi koli kmyecz syedzy w ktorey wsi volyą mayanczey, a tha wyes ecz yest albo bila nyeorana a puszczna.*

ziora i stawy, tworząc z ziemią, na któréj stały, jednę dóbr nieruchomych całość.

§ 11. Ze względu na prawo do ziemi służące dzielono je na państwowe królewskiemi téż i carskiemi, tudzież na dziedziczne szlacheckiemi lub ziemskiemi mianowane. Oba rodzaje dóbr we własności monarchy i ziemian zostając, oddawane być w czyjeś posiadanie częścią musiały, częścią mogły. Powstało ztąd, jak w poprzednich tomach mówiliśmy, dwojakie rzeczowe, na własności i posiadaniu oparte prawo, które spowodowawszy inne znowu dóbr nieruchomych podziały, uwzględniać je więcéj niż ruchome kazało. Poszło ztąd, że jak niegdyś las i wodę, tak późniéj stadninę z ziemią ściśle spojono, i jeżeli jéj sam właściciel od niéj nie oddzielił, za jedną z nią w Polsce i na Węgrach uważano całość (1). Ztąd też poszło, że pod jedną nazwę podciągano różne rzeczy, nazywając od przydatkowéj główną, i przeciwnie. Dowód na to dają tak w prawie polskiém nazywane dworzyszcza, i dzisiejszych Czarnogórców granice (*metech*). Przez pierwsze rozumiano już dwór, już karczmę, już wszelkie zabudowania, bez roli lub z rolą; od tamtych płacono szosz, od tych dawano pobór (2). Tak i czarnogórski metech, granicę (*meta*) oznaczający, obejmował wszystko, co w téj granicy (las, chata i t. d.) leżało (3).

---

(1) R. 1474. u Bandtk. jus. pol. 316. *jumenta indomita sunt quasi* **haereditas**. Według stat. maz. tamże 386. suma pieniężna nad dziesięć kóp groszy więcéj wynosząca, tudzież więcéj nad dzinsięć klaczy, za rzecz nieruchomą, za stadninę (*equirea*), liczono. Toż samo co do stadnin istniało prawo na Węgrach, jak Wierzb. I. 101. mówi.

(2) R. 1564. 1775. Vol. II. 664. VIII. 667.

(3) Stat. czarn. 28. 45.

Ponieważ więc nie samo przyrodzenie, ale wola człowieka, spajając rzecz z rzeczą, lub jednę od drugiéj, o ile się to uskutecznić dało, odłączając, uczyniła ją zależną lub nie zależną od niéj; przeto akt nadawczy i kontrakt, własność państwową albo dziedziczną na kogo przelewający, szczegółowo wyrażał, co rzeczywiście i z jakiém prawem na nabywcę, z tytułu własności lub posiadłości przelewa, czyli co przynależytością (1), i jakoby rzeczy głównéj własnością albo posiadłością tylko, uważanem miéć chce (2). Zwyczaj

---

(1) Rzymskie *pertinere*; zkąd w średnich wiekach tak zwane *attinentiae*, *pertinentiae* (o czem Du-Cange powie), już realności dóbr głównych, już praw (służebności) znaczące, nastały.

(2) Akt urzędowy serbski z r. 1420 wyraża się: *sa swemi seli i zaseoci* (zaścianek), *s liudmi*, *s paszami* (pastwisko), *s wodami*, *s drwami* (drzewo lóżno rosnące), *dubrowami*, *senokosi i sa swemi megami*, *i s kotari*, *i s priestojanijem* (dziedzictwo, akt z r. 1399. pisze: *dostojenijem*). Zamiast *liudmi* pisze akt z r. 1427. *slugam i plemenitim liudem*. Inny akt z tegoż roku dodaje: *s liudmi*, *s gorom* (lasem), *s planinami*, *s grmiem* (rodzaj dębu), *i szczo je na powrszi* (na wierzchołkach ziemi). Takiż z r. 1465 wyraża się: *sa swimi inch priechodiszczi* (przychody) *i koristmi*, *zemlami oratimi* (rola), *teżatnimi* (dające się uprawić) *i neteżatnimi* (nieużytki), *s ługowi* (łąka chrostem tu i owdzie porośnięta), *gaji* (gaje) *rikami*, *ribnici*, *mlinami i mliniszczi* (wiatrak?), *s winogradi*, *liwadami* (łąka czysta). Patrz Mon. Serb. 242. 296. 346. 494. Ze względu na swą miejscowość tak się wysłowia akt cieszyńsko-szląski z r. 1506 pochodzący: *s wesnicemi odstaradawna k tomu zboži przisluszejicimi*, *s lidmi platnymi i neplatnymi* (czynsz płacący lub odrabiający go według woli), *s platy* (czynszami mogącemi być zamienionemi na robociznę), *s dwory* (zabudowania), *s roli oranu i neoranu*, *s robotami* (pańszczyzna), *s winami* (grzywny sądowe), *slakami a pastwami* (wygon), *s pastwiszczemi* (pastwisko), *s rybniky*, *s rzekami*, *s wodami tekucimi i netekucimi*, *s huorami* (góra), *s dolinami*, *s lesy a haji*, *s pustinami i s lesy medarskymi* (barcie), *s hony* (polowanie) *a s łowy* (połów ryb) *wszelijiakymi*, *s slepicemi* (datek drobiu), *s plijem* (nie objaśnia słownik Jungmana; zdaje się że oznacza *chmiel* humeletum), *s ospy i se wszemi użitky*, *a požitky*, *jakymiż se koli meny jmenuji aneb jmenowany byti muohu*, *i s jinym se wszim plnym panstwim a przisluszenstwim*. Patrz Czas. czesk. XX. 727.

pisywania takich aktów w zamierzchłéj przeszłości w zachodniéj Europie panujący (1), przeszedłszy do Słowian, miał i w Polsce wielkie znaczenie. Monarcha ustępując prywatnym z państwowéj własności w posiadłość różne pod różnemi nazwiskami, z poprzednich tomów znanemi, rycerskie, duchowne i miejskie dobra (2), pozwalał na to, że posiadacze osobnemi je obwarowywali za jego wiedzą (jak w poprzednim tomie § 289 i następnych mówiłem) prawami, lub im je sam obwarowywał. Ztąd kary na napadających na bramy, wały, budowle, mosty i znaki graniczne, tudzież na czyniących szkodę w lasach, rzekach, drogach i gościńcach rozciągane; ztąd też zakaz budowania się ościennie przy murach miejskich, i robienia w nich fórtek, o czém się szeroce polskie wyraziły prawa (3).

§ 12. Zanim o ruchomych rzeczach powiémy, na prawo staromoskiewskie uwagę pilną zwrócić powinniśmy, nie tylko dla tego, że prawa tego objekt (rzecz) najważniejszy, którym jest ziemia, miał fizyonomią swą odrębną, lecz że i przynależytości wiążące się z tą ziemią, tudzież rzeczy ruchome, miały swą postać szczególną. Główny téj ziemi na *czarną* i *białą*, z poprzednich tomów znany podział, utrzymując się wciąż, miał teraz cechę wybitniejszą (4). Obie na wspólną

---

(1) Najstarszy ze znanych mi z r. 929. (patrz Gust. Eminghaus corpus juris germ. I. 11.) pochodzi.

(2) Dzielono je na *de jure militari instituta* (późniéj *lennościami*, *lemaństwami*, niemieckie *Lehnschaft*, niewłaściwie zwane), *krzesłowe* (do dygnitarstw krzesło w senacie mających przywiązane), *ekonomie*, *królewszczyzny*, *emfiteuzy*, *wybraniectwa*, *duchowne* i *pojezuickie dobra*.

(3) Porówn. J. W. Bandtk. Prawo pryw. 211—228.

(4) R. 1671. wsc *czerno* i *bielo* w Akt. jur. nr. 427.

i na wyjętą od wspólności (1), już przed nastaniem, z poprzedniego tomu (§ 242), znanéj nam oprycznny dzielone będąc, różnie się poddzielały. Zważano bowiem na wewnętrzną roli wartość (2), na jéj postać zewnętrzną (3), i na użytki (*ugodija*) przez pług, sochę, topór i kosę albo już zdobyte, albo przez obrócenie ziem na sianokos (*pożna*), lub pastwiska (*poskotina*), mające się zdobyć dopiero (4). Obiecywano sobie z nich zbożowe lub pieniężne korzyści (5). Największe ciągniono z tak zwanéj ciężkoznojnéj ziemi (*stradniaja zemla*), na któréj osadnik obowiązany był do najcięższych podczas żniwa i sianożęcia odbywanych robót (6). Wielkie też szły dochody z borów i lasów dobrze zarosłych. Przez pierwsze rozumiano sosnami, przez drugie wszelakiém innémi drzewem pokryte ziemi powierzchnie (7). Wyrąbane zagajano na nowo, otrzymując przez to, jak się wyrażono, las po lesie (8). Bywały dzikie i puste, tudzież zawładnione czyli w posiadanie wzięte. Taki bór i las zwano niedzielnym

---

(1) W dyplomatach XIV. XV. wieku (w Akt. jur. nr. 138) stoi: *oprocznaja zemla, zemla obcza.*

(2) R. 1556. tamże nr. 104. *zemli dobryje i serednije i chudyje.*

(3) R. 1631. tamże nr. 164. *perelog* (ugór), *dikoje pole*, r. 1546. tamże nr. 209. *poczink* (karczunek).

(4) Akt. XIV. XV. (tamże nr. 409.) mówią o dziedzictwie i ojczyznie, *ziemię* i *wodę* posiadającéj. Na téj ziemi znajdowała się *poskotina* (polska *skotnica*), obrabiała ją kosa, siekiera i ręka (tamże nr. 110. II. i nr. 409. III.), czyli chodził oddawna po niéj pług, socha i topór (r. 1526. tamże nr. 78).

(5) R. 1556. tamze nr. 104.

(6) Akta XIV. XV. wieku tamże nr. 110. VI.

(7) R. 1567. tamże nr. 152. *czornoj les i bor.*

(8) Akt. XIV. XV. wieku (tamże nr. 409. II.) *lesy i polesnoj les.*

i wyłącznym (*gonebnii*), godziło się bowiem wygonić z niego, kto się do karczowania go zabierał, lub wyrobione w nim pole na rolę i ogrody obracał, albo w jego słonych jeziorach warzelnie solne (*warnica*), a w mających wodę słodką połów ryb (*łowiszcza*), zakładać chciał (1). Kto pragnął użytkować z wziętego w posiadanie lasu, i chciał w nim ciąć starodrzew na bale i t. p., temu wymierzano pewną jego przestrzeń, i określano liczbę mających się wyciąć belek (*berewno*) (2).

§ 13. Ziemia więc i co z nią ściśle połączone było, gdy o własnéj sile dźwigać się z miejsca nie mogła, nieruchomą, a reszta na jéj przestrzeni znajdowanych rzeczy ruchomą (*dwiżimyja, nedwiżimyja,* dorozumiéć się, *weszcz,* rzecz) w wieku XVI zwać się zaczęła własnością (3). Dawniejsze i późniejsze pomniki wyrazu tego nie znają. Pisząc ostatnią swą wolę testatorowie owcześni kładli wyraz *żywot, żywotina,* przez który wszelki majątek ruchomy, niby dla tego, że się przyczynia do podtrzymywania fizycznego życia (4), rozumiano. Wyrażano przezeń nie tylko żyjące, lecz i nie żyjące przedmioty, w co wchodziły konie, rogacizna, pieniądze, obrazy, nabożne księgi, tudzież wszelkie

---

(1) W Aktach XIV. XV. *gonebnyj les,* tudzież *pocziniki kotoryje stali na zadnem* **nedielnem** *lesu*, jako też *lesi i łowiszcza czem władieł otec jego, moja polanka osebnaja,* nakoniec r. 1571. *ugodija i polanyi s ogorody i warnici,* i r. 1587. *dikoj, pustoj les,* tamże nr. 138, 172. 409. V. VIII. IX. 422.

(2) R. 1592. tamże nr. 292.

(3) Według Newolina Istor. II. 12. ljetopis Nikonowski użył tego wyrazu pod r. 1337. pierwszy.

(4) R. 1473 *żywot* moj, koni i korowy i mielkaja *żywotina i chljeb*, tamże nr. 411.

rzeczy do pożywienia ciała służące (1). Dla dokładniejszego oznaczenia rzeczy ruchoméj a żyjącéj, kładziono też niekiedy wyraz *żywotnik* (2), a nieżyjącą nazywano statkiem (3). Wchodziły w to i dwory czyli zabudowania, bądź to były mieszkania, bądź budynki gospodarskie (4). Jak więc dziś na Sybirze i na Kaukazie nie ziemia, lecz jéj na rozmaity pożytek obracane płody, bogactwo u mieszkających owdzie ludów stanowią, tak na całéj Rusi i w przyległém jéj moskiewskiém państwie cenniejszą była rzecz ruchoma od nieruchoméj (5), bądź ona była płodem ziemi, jak niektóre kruszce (srebro, miedź, żelazo), bądź rzadkim zwierzem (bobry i kuny), albo futrem z nich zdjętém (sobole, gronostaje, czarne kuny i lisy zwane *pesci*, białe wilki), bądz kością ich ciała (rybie zęby), bądź wyrobem pszczół (miod i wosk) albo drogocenną rośliną (winogrona), bądź nakoniec warsztatową tkanką (aksamity i jedwabne materye powołokami zwane).

§ 14. Najpospolitszą a wielce szacowną z ruszających się rzeczy był koń, o którym już w poprzednich tego dzieła tomach wielekroć powiedziawszy, zamknę

---

(1) R. 1568—70. *żiwota rogatogo i mielkogo i wsiakogo zapasu*, i tamże: *a żiwota* mojego ostałoś *obrazow* okładnich i krestow serebranych i knigi i *chljeb i obrok so krestjan*, tudzież r. 1608. *koroboczka* (kobiałka) *s żiwotom* a w koroboczkie *piat' rublew deneg*, tamże nr. 411.

(2) R. 1546. *czto sia* u menia *ostawajet żiwotow* i statkow i swiatosti, *derewna i derewni żiwotniki*, tamże nr. 419.

(3) Patrz powyższy przypisek, tudzież. 1662. tamże nr. 273. *żiwoti i statki.*

(4) Akty XIV. XV. wieku, r. 1579. 1631. tamże nr. 409. IX. tudzież nr. 45. 46. 164.

(5) Hipac. ljet. 26. 86. 207—8. pod rokiem 1146. 1159—60. 1163. 1276—9.

opowiadanie o nim tą uwagą, że można go liczyć w poczet tych przedmiotów, które się *res mancipi* u Rzymian nazywały. Nie każdy go bowiem kupować miał prawo. W posiadanie go dając drugiemu, należało zachować prawem przepisane formalności. Czesi, Polacy i Węgrzyni zakazali wyprowadzać koni z kraju i sprzedawać je zagranicznym pod karą utraty towaru, który zabrać kupującemu każdy z krajowców a osobliwie każdy Starosta pograniczny, i dla siebie zatrzymać, miał prawo (1). Żydom pod zagrożeniem szubienicy i utraty towaru handel końmi wzbroniono w Polsce (2). Jeżeli się zdarzyło, że mimo zakazu przeprowadzono je z Węgier przez granicę polską, to wtedy na jarmarku a nie po drodze sprzedawać je należało koniecznie. Jeździć po ten towar na Węgry nie godziło się, inaczéj bowiem cierpiałby na tém handel krajowy, gdyż i w państwie polskiém nie brakło na koniach (3). Troskliwością wszakże swą same tylko stadniny tudzież rosłe konie otoczyło prawo, o pociągowe lub drobnorosłe nie stało, pozwalając dzielić je między spadkobierców, jak wszelką rzecz ruchomą (4). Insze było prawo w moskiewskiém państwie. Od czasu panowania w niém Tatarów rozszerzył się tam bardzo handel końmi, który wielkie korzyści rządowi przynosił. Ktokolwiek kupował lub zamieniał konia swego, winien był opłacić się za to. W miarę ustawania

(1) Wolf z Wrsz. CXXIX. 53., r. 1538. 1647. Vol. I. 533. IV. 107. ustawa Wład. węg. r. 1498. art. 32. r. 1500. art. 25.

(2) R. 1557. Vol. II. 607.

(3) R. 1578. Vol. II. 973.

(4) R. 1423. u Bandtk. jus. pol. 203—4.

władztwa tatarskiego dochód ten przypadał na skarb panujących Książąt, których władztwa gdy znowu na wielkich Książąt, a tych prawa na Cara spadały, ukształtowało się z czasem, że go tak nazwę *końskie* dochód skarbowi wielki przynoszące *prawo*. Rząd carski postanowił po wsiach i miastach tak zwanych Piatenszczyków, którzyby wyciskali piętno, na każdym kupionym, lub za drugiego zamienionym koniu. Należało w téj mierze sporządzić akt urzędowy. Dziak ziemski wpisywał go w osobną na to księgę, a Przysiężni gminy poświadczali czynność. Kto miał konia nie piętnowanego, a nie okazał że jest koń w jego wychowany domu, nie zaś kupiony lub zamieniony, opłacał karę jako krzywdzący skarb monarszy. Każdemu wolno było zatrzymać na takim koniu jadącego człowieka, chociażby nawet jechał za carskim sprawunkiem, i zaprowadzić go do miejscowwego urzędu, ażeby się wytłomaczył (1).

§ 15. Wszystkie rzeczy, o których dotąd mówiliśmy, będąc dotykalne, pojmowały się zmysłem; obok nich istniały takie które, widzialnemi nie będąc, mogły się przedstawić w umyśle tylko. Do ich rzędu należą *dołg* i *prawo*, z których pierwszy oznaczał w Moskwie wierzytelność i należność (2), drugi zaś u Czechów i Polaków, na toż samo co rzymskie *actio* tudzież *obligatio* wychodząc, a czynne (*creditum*) by-

---

(1) Dowody są u Karamzyna. Rejestr p. w. *łoszad'* wskaże je. Aktów takich opis w Sudebniku się § 95—96 znajduje. Porówn. też „statystykę stadnin cesarskich" w r. 1847. w St. Petersburgu wydaną.

(2) R. 1546. Akt. jurid. nr. 419. i ja prikazywaju swoj żywot i statki ziatiu swoemu, derewni swoi predati, *i dołg sobrati, i dołg zaplatiti.*

najmniéj zaś bierne (*debitum*) znaczenie mając, stanowił jedyny rodzaj umysłem pojmowanych rzeczy. Ilekroć więc w Moskwie *dołg* bliżéj określić, i, że samą tylko wierzytelność lub samą należność oznacza, wyrazić chciano, brano do pomocy pismo (1). To stawiało Sędziego w możności oprzeć swój sąd na prawdzie, każąc nie temu przysądzić rzecz, co o nią wniósł skargę (*żałobnik*), lecz temu co się przez pismo właścicielem jéj (*istec*) okazał (2) istotnym. Do tego środka uciekać się nie miał potrzeby Polak i Czech, gdy z starosłowiańskiego języka urobiony, i na sprawiedliwości oparty wyraz, wskazywał mu, że winien ją temu przysądzić, za kim na prawie oparta przemawiała prawda (3).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Duch i zasada prawa, w zwyczaju i ustawie ukryta, jéj rozwój i naukowe obrobienie.

§ 16. Widzimy więc, że opoką, na któréj stoi prawo, jest prawda. Dowodem tego sam wyraz, który rozłożony na zgłoski pokazuje, że *praw* — *da* rodzi

---

(1) R. 1608. dołgu na mne niet kabalnogo i bezkabalnogo, r. 1619. dołgi po kabałam płatiti, tamże nr. 423—4.

(2) Zakony we wstęp., Sudebn. § 18.

(3) Wyraz *prawo* znaczy, według słown. Miklos. w starosł. języku toż co *amen* (koniec wszech rzeczy; i tém też jest prawo, ilekroć spór kończy na zawsze), a zaś wyraz *praw* oznacza toż co łacińskie *rectus*. Z obu w XII—XIV. wieku utworzyli Czesi i Polacy wyraz *prawo*, o czém I. § 115—6 tego dzieła porówn.

z siebie prawo na sprawiedliwości oparte (1). Wszelako o samém tylko prawie (rzymskie *jus*), a bynajmniéj o ustawie (rzymskie *lex*) powiedziéć to można; ta albowiem, jak w XV. już wieku nasz Grzegórz z Sanoka zauważył, na pożytku opierając się najczęściéj, nie tylko się na sprawiedliwości nie wspiera, lecz nawet zdrowemu rozsądkowi nieraz bluźni. Zasada i dążność tak pojmowanego prawa miała insze niż Niemców recht (*das Recht*, prawo) cele: nasze bowiem prawo miało w zadaniu przekonać toczące spór strony, że na tém, co w ich sprawie za „żywe i chodzące prawo“ Sędzia przez naród uznany zawyrokował, poprzestać winny; niemieckie zaś zmierzało w to, ażeby, po skończeniu wymierzonéj formalnie przez Sędziego na winowajcy zemście, przestraszyć pieniaczy i odstraszyć ich od dalszéj na siebie napaści (2).

§ 17. Takie pojęcie prawa naród nie z książek, lecz z życia powzięte mając, w przysłowiów je, w Czechach naprzód, następnie w Polsce, i t. d. oblekał szatę (3). Mawiał: „że sprawiedliwość podstawą jest prawa, że prawo nie ludzkiéj woli ale prawdzie służy i służyć powinno“ i t. d. Co mając na uwadze nie zgodzimy się ani z polskim XV. wieku filozofem, ani z prawnikiem zdanie jego nie dawno temu w Anglii

---

(1) Krauthofer (który się Krotowskim przezwał po polsku) w Tygodn. poznańskim z r. 1841. w nr. 47. str. 393.

(2) Phillips Deutsch. Gesch. I. 219.

(3) Ważne dzieło *Bibliotheka slowanskeho przislovnictvi* rozpoczął ś. p. J. J. Hanusz, wymieniając oraz zbiory przysłowiów niemieckich (wyszedł dotąd poszyt I. w Pradze 1853). Dopełnia go Rybiczka w dzienniku prawnym, który tamże od r. 1861. pod tytułem *Pravnik* wychodzić zaczął.

popierającym, ani z naszym literatem, toż samo dziś, co Grzegórz z Sanoka miał przed wieki twierdzić, utrzymującym. Miał on głosić: „że prawa nie opierają się na sprawiedliwości, lecz na pożytku, lub co ludzie za pożyteczne sądzą; bo gdyby było inaczéj, to ponieważ sprawiedliwość wszędzie i zawsze jest jedna i zawsze z rozumem zgodna, tak iż nic do niéj dodać, nic z niéj ująć nie można, więc też wszędzie i zawsze musiałaby ona panować. Co gdy jednakże zupełnie się ma inaczéj: bo o téj saméj zbrodni różne narody mają i miały wcale inne mniemanie, gdy u jednych złodziejstwo karano, a u drugich chwalono, i gdy jedno nawet miasto w różnych czasach, nie raz odmienne stanowiło prawa i stanowi: więc to wszystko dowodzi, że ludzie mając przy stanowieniu praw raczéj okoliczność, niż sprawiedliwość na względzie, więcéj pożytek niż sprawiedliwość uwzględniać zwykli.“ Podając o tém Michał Wiszniewski wiadomość (1) z tą uwagą, że podobne zdanie i prawnik angielski Bentam podzielił, znać przez to dał, że się z niém zgadza. Moje zdanie jest inne. Mniemam, że ponieważ Grzegórz o saméj tylko ustawie (*lex*) w sposób wyżéj wyrażony myśl swą objawił, przeto słów jego do prawa (*jus*), które z rozumem się zgadzać i na sprawiedliwości koniecznie opierać powinno, stosować nie można żadną miarą. Prawo powstaje z obyczaju, ustawa z woli prawodawcy. Tamto utrzymuje się przez zwyczaj, to przez nakaz z góry dany. Niech jeden i drugi minie

---

(1) Czytaj życie Grzegorza z Sanoka które z rękopisu Michał Wiszniewski w swych Pomnikach (IV. porówn. str. 74.) wydał, i przytém jego historyą literatury polskiéj III. 256—7. porównaj.

się z celem jaki każde prawo miéć powinno, niech zamiast polegać na prawdzie na nieprawości się wesprze, to wtedy runą oba nieochybnie, i nikt ich, nawet powszechne zepsucie obyczajów narodu, nawet żelazna ręka prawodawcy, nie podźwignie. Naród chwilowo się zapomniawszy, wyprze się sam zwyczaju złego; rdza pożre żelazo podtrzymujące nieprawość. I znowu się wzniesie powalona, pokalana, lub nawet zbeszczeszczona prawda, i znowu odsłoni boskie swe oblicze sprawiedliwość święta, i znowu miłośników swych upewni o tém, że dłuższy jéj pobyt na ziemi niż fałszu, że choć osłoniętą zostanie na chwilę, wnet jednakże, jak słońce, co zaszło za chmurę, odsłoni się i własną siłą powstanie.

§ 18. To też w sprawiedliwości kochające się ludy i wielcy ich prawodawcy zwyczaj i ustawę, ilekroć się obie na prawdzie opierały (1), kładli na równi. To też szląscy Książęta głosili, że każdy dobry zwyczaj w życie wprowadzony lub mogący się wprowadzić, uznają za prawo, i równie go jak ustawę szanować będą (2). Słynął z szanowania zwyczajów dom jagielloński, słynęła Ruś i dawna Moskwa z odbywania sądów podług obyczaju starego *(po starinie)*. Dom jagielloński nie tylko w Polsce, lecz i w Czechach i na Węgrach, gdzie panował, o zachowanie prawa zwyczajowego dbały, zatwierdził w obu krajach, w pierwszym

(1) R. 1255. w Jura Croat. I. nr. 55. powiedziano: in regno Dalmatie *consuetudo pro lege invaluit*, a prawodawca wiślicki w r. 1358. na *consuetudo* się, zamiast na statut, toż co zwyczaj w r. 1347. stanowiąc, powołał. Tym sposobem rozwiązuje się rzucona od Stosł. Łaguny w Bibl. Warsz. z r. 1859. III. 174—5. wątpliwość.

(2) R. 1340. 1379. 1494. u Wattenb. II. nr. 9. 37. 69. 103.

wyłącznie, w drugim po większéj części, na zwyczaju usnute statuta. Ponieważ atoli w Czechach nie wyszło to na dobre, z téj przyczyny, że zwyczaj (*zwyklnost*) mieszano tamże z przesądami sądowemi (*praejudicata*), i drugim przed pierwszym przyznawano pierwszeństwo; więc obawiając się, ażeby toż samo nie nastąpiło w Polsce, Królowie nasi, najskrupulatniéj jak się dało, obwarowali ów zwyczaj. Trzeba albowiem wiedzieć o tém, że wspomniony od nas w tomie pierwszym (§ 253) Albrecht Ryndl, redaktor Władysławowskiego statutu, czeskim Machiawelem od spółczesnych zwany, pragnąc zwyczaj, na tę drogę, co ustawa, przez prawodawstwo czeskie wprowadzone, uczynić użytecznym, ale użytecznym tylko dla jednéj klassy narodu, pominął te prejudykata, które za miastami przemawiały, a wybrał które sprzyjały szlachcie, i z nich zredagował ów statut (1). Bojąc się Aleksander i Zygmunt jagielończykowie, ażeby toż samo nie nastąpiło w Polsce, inszą, a taką co wiślicki prawodawca poszli drogą. I on wsunął do ułożonych od siebie statutów zwyczaje, ale dobru powszechnemu odpowiedne, uświęcił je i w pisane zamienił prawo. Tę samą drogę obrawszy Władysława Jagieły wnukowie, wyrzekli, że temu tylko zwyczajowi który na piśmie wyrażony do zatwierdzenia podany im będzie, moc przyznają prawa; a następcy ich przez sejm nie zatwierdzonym zwyczajom (zwano je *consuetudo non inveterata, novum emergens*), tudzież przesądom (preju-

---

(1) Patrz przemowę Palackiego do statutu z r. 1500. w Archiwie tomie V. wydanego.

dykatom) mocy prawa zaprzeczyli (1). Na toż samo wychodzi, co czeski i węgierski Jagielończyk przez usta swojego prawnika wyrzekł, głosząc: że w braku ustawy ma zwyczaj (2), ale zwyczaj na rozumie (sprawiedliwości) oparty obowięzywać, i Sędzia, który podług niego zawyrokuje, nie odbiegnie od prawdy (3). Słuszność tych słów poświadcza prawo słowiańskie o dziedziczeniu zwyczajem przyjęte, które, jak w trzecim tomie (§ 260, 271) napomknąłem, na działach polegając, nie ma żadnéj styczności ze spadkami klasowo urządzonemi i obejmowanemi. Pierwsze, biorąc je według zwyczaju w statut wiślicki wsuniętego, posiadano, że się tak wyrażę, wiecznie. Drugie, obejmując według sejmowéj z r. 1588 ustawy, posiadano czasowo. Wielka więc między obudwoma, między dziedzictwem mówię a kadukiem, różnica była, i dopiero projektowane przez sejm r. 1764. prawo sukcesyjne miało znieść tę różnicę, ale jéj, gdyż projekt nie przyszedł do skutku, nie zniosło.

§ 19. O tém, jak tamże (w trzecim tomie) rzekłem, nie miały nigdy jasnego pojęcia ani nasze sądy,

---

(1) Porówn. J. W. Bandtk. wstęp do wydanego przez siebie *Jus culmense* § 37. tudzież *Rzecz o prejudykatach w Polsce w Krak.* 1859.

(2) Wierzbiec we wstępie do statutu § 10. mówi: consuetudo est jus quoddam moribus institutum, quod pro lege suscipitur, cum deficit lex. *Nec differt, scriptura, an ratione consistat*, quandoqnidem et legem *ratio* commendat.

(3) Tenże tamże (10. § 1.): ideo appellatione juris venit etiam consuetudo. Et si princeps committit ut judicetur secundum jura, tunc judex poterit ferre sententiam secundum consuetudinem et statuta loci; sicut etiam a contrario, appellatione consuetudinis, venit jus commune. Ideo si quis in actione sua faciat mentionem de consuetudine, etiam jus commune videtur intentatum esse.

ani ci, którzy prawo spadkowe objaśnili i objaśniają je dotąd. Coś się o téj różnicy spadkobrań marzyło niekiedy praktyce sądowéj, wszakże ona, nie pojmując rzeczy, udawała się po jéj objaśnienie do statutów prowincyonalnych, na tle niemieckiego prawa usnutych (1), lub słuchała zdania tych, którzy albo z mętnego nauk źrzódła, albo, jak w poprzednich tomach rzekłem (2), ze zwyczaju źle zrozumianego, a gorzéj jeszcze stosowanego, czerpiąc, zamiast wykształcać zwyczaj, przyczyniali się do jego zdziczenia. Okoliczność ta była mi jedną z przyczyn, że nie tą, co moi poprzednicy, lecz wcale inną poszedłem w tém dziele drogą. Oni objaśniając nasze prawa, w pomoc brali wyroki i pisma praktyków sądowych; ja widząc że pomoc ta raczéj zawadza, niż pomaga, wolałem zamiast pism praktyków, radzić się konstytucyi i uchwał sejmowych, tudzież (stosując to do Moskwy, która sejmów nie miała prawodawczych) statutów ze zwyczaju i ustawy wysnutych. Oni i zbieraczy praw (3) uwzględniali, ja ich pomijałem; miałem bowiem i mam w podejrzeniu źrzódła, które się albo w Woluminach Legum nie znajdują, albo których autentyczności takie dzieła, jakiemi są wspomniane w poprzednim tomie Tomicyana, nie poświadczyły wyraźnie. Czytelnik więc znajdzie u mnie rzadko przywodzonego Taszyckiego, Herburta i innych, a nigdzie nie dostrzeże, ażebym się miał powoływać na pisma praktyków dawnych;

---

(1) Do wspomnionéj w tomie pierwszym (§ 32) Korrektúry pruskiéj.

(2) Patrz tego dzieła IV. § 2.

(3) Patrz o nich J. W. Bandtk. w hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 132. nstpn.

nie chciałem się bowiem powierzyć przewodnictwu tych co sami chodząc po omacku błądzili, co, nie trafiwszy na ślad prawdy, wpadli w odmęt niepewności, i, że znowu powiém, com na początku pierwszego rzekł tomu (§ 2), ugręznąwszy w błocie, stanęli w miejscu jak wryci, nie wiedząc jak i gdzie daléj postąpić. Przewodnikiem więc przy odgadywaniu prawa w Woluminach zawartego była mi historya, a po niéj prawo innych ludów słowiańskich, które stawiając obok pierwszych, objaśniałem jedne przez drugie. Zestawiwszy je dostrzegłem, że na polskie rzucają światło czeskie, na węgierskie ruskie, a jedne i drugie objaśniają prawa litewskie i staromoskiewskie. Razem wzięte dały mi oglądać źrzódło, z którego wypłynąwszy potok najrozmaitszych myśli, rozlał po całéj Europie środkowéj nowe zasady, nowe pojęcia praw, starożytnemu światu nie znanych. Wierzyć temu, że źrzódło to ma początek swój w niemieckiéj narodowości ukryty, nie tylko nie dozwala dostrzeżony przezemnie w dawnéj Germanii swewizm (1), ale owszem przekonywa o tém, że się ma rzecz przeciwnie, że wiele z słowiańskich zwyczajów przyswoiła sobie narodowość niemiecka, i że się niemi, niby swoją własnością, niesłusznie popisuje, chwali i szczyci przed światem.

---

(1) Patrz o nim moje artykuły, których treść w podanym do Dziennika powszechnego warszawskiego (r. 1863. nr. 14. nstpn.) zarysie wyraziłem obszernie. Najnowszą tego rodzaju pracę w artykule o potrąconem w tomie pierwszym (§ 391) Nivernais, złożyłem w rozbiorze dzieła *La coutume de Nivernais*, przez M. Dupin w Paryżu r. 1864. wydanem.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Co Litwa o tém wszystkiém mniemała?

§ 20. Wspomnianych w tomie poprzedzającym (§ 392) różnych narodowości wpływy na Litwę uspasabiały ją do przejęcia się tą zasadą, że każdy człowiek będąc z urodzenia osobą, a nie rzeczą, ma prawo dbać o polepszenie swéj doli, jeżeli mu prawo to nie zostało odjęte za karę. Wajdewutowi jednemu z władzców litewskich zamierzchłéj przeszłości, przypisywane, od Łukasza Dawida pruskiego XIII wieku kronikarza, niewiadomo zkąd wypisane ustawy, miały głosić: że z małżonków, którzy się przeniewierzyli sobie, narodzone dzieci, utracają prawo zostania Wajdelotami (rodzaj kapłanów). Podobnie stanowili walijscy Celtowie, armoryckich Litwinów dawni sąsiedzi, którzy z pogańskich snadź czasów do chrześcijańskich przenieśli to przekonanie, że ksiądz, który nie przed święceniem na kapłana, jak pierwotny przepisał katolicki kościół, lecz po wyświęceniu pojął żonę, może ją zatrzymać i miéć za prawą małżonkę, ale spłodzone z nią dzieci stawszy się przez winę rodziców bezecnemi, nie mogą po ojcu dziedziczyć opróżnionego kapłaństwa. Było albowiem kapłaństwo u walijskich Celtów dziedziczne aż do czasów Grzegorza VII Papieża, który dziedziczenie to uchylił (1). Osoba nie mająca własnego majątku, dorabiała się go, zostając,

---

(1) Walters das alte Wales. 245—6.

jak w poprzednim tomie (§ 158) opowiedziałem, siabrem; przez co otrzymywała téż zmiankowany tamże (§ 249) stan, a utracała go, gdy pozbawiona środków do utrzymania życia, oddała się komu w niewolę. Koniec położyło jéj chrześciaństwo. U wspomnionych wyżéj walijskich Celtów było prawo, że jeżeli we wsi niewolnikami osadzonéj wystawi się za królewskiém dozwoleniem kościół, i założy cmentarz, wtedy wieś taka stanie się wolną. Prawo to wpłynęło może na Litwinów. Paraliżując je łotyszcy panowie bronili swym niewolnikom przyjmować chrzest ś, a jeżeli go bez ich przyjęli zezwolenia, zakazywali im chodzić do spowiedzi i słuchać mszy świętéj (1). Widać ztąd, że celtyzm szkodliwie wpływał na Litwę, i że znowu ona wpływ ten wywierając na Ruś, uciemiężyła ją nim wespół z finizmem, który, jak o tém w ostatnim dziale będzie, zdemoralizował ruską ludność. Właśnie Łotysze mieszaniną byli litewskiéj i fińskiéj ludności, właśnie przez Finnów i Litwę sprzedaż ludzi za Karpatami się (2) i na Rusi upowszechniwszy, doszła zczasem w Moskwie do wielkich rozmiarów. Byli tu do najpózniejszych czasów tak nazywani pełni (*polnii*) i dokładni (upoddanieni) chłopi, których, według opowiadań poprzedniego tomu (§ 215. nstpn.), bardziéj tu niż gdzieindziéj uciskało prawo. Po przyjęciu chrześciańskiéj religii stawszy się Litwin, jak tamże (§ 251. nstpn.) rzekłem, osobą, przestał, po zjednoczeniu się z Polską być za niewolnika uznawany przez prawo.

---

(1) Waltera das alte Wales 251., r. 1238. u Turgeniewa w hist. Russiae monum. I. nr. 49.

(2) Obrany w Chorwacyi Księciem Świnimir r. 1076. przyrzekł Papieżowi: *hominum venditionem contradicam*, w Jura Croat I. nr. 9.

§ 21. W rzeczach nieruchomych pierwszeństwo miała ziemia, którą, za panowania Krywów mając Litwin własną, miał ją za rządu Kuningasów w posiadaniu; Monarcha bowiem stał się wtedy jéj właścicielem. Tak i u frańskich tudzież walijskich Celtów Król był panem ziemi, a naród miał ją, już niepodzielnie, już podzielnie, ale w nader ograniczonem posiadaniu. Bo kiedy u Franków, jak z ustawy salickiéj widać, mógł posiadacz sprzedać swą posiadłość dowolnie, w Walii musiał Króla o to prosić, a jeżeli w niepodzielności żył, musiał o pozwolenie prosić nie tylko własnych dzieci lecz nawet stryjów i stryjecznych braci. Sprzedaż atoli taka nie zmieniła natury ziemi: posiadano ją bowiem według dawnego prawa, wyjąwszy nabytą od Króla, która przechodząc na wyłączną własność, stanowiła dziedzictwo dla spadkobierców linii prostéj. Linia boczna, chcąc ją posięść takiémże prawem, nowe pozwolenie od Monarchy uzyskać na to musiała (1). Że takie prawo i na Litwie istniało, widać z przywileju Mindowsa r. 1252. Krzyżakom danego, w którym dozwolił zapisywać dla nich nie tylko rzeczy ruchome lecz i nieruchome, dobra od Monarchy na dziedzictwo lub posiadanie (2) nabyte. Co się atoli godziło Monarsze, nie wolno było czynić tego prywatnym: zwyczaj bowiem upowszechnił zasadę, że ziemia jest i powinna być własnością kraju, i kto ją sprzedaje zdrajcą jest ojczyzny. Dotąd przysłowie litewskie mówi: *nuludo kajie żemę pardawęs* (posmutniał jak ten, co ziemię sprzedał). Powodem

(1) Walter das alte Wales 143. 187. 196.
(2) Patrz ten przywiléj u Jarosz. w Obrazie I. § 78.

tego było mocne przywiązanie do świętéj ziemi, do ojczyzny. Dziś jeszcze, (upewnił mnie o tém znany pod nazwiskiem chłopa maryampolskiego p. Akielewicz), żegna Litwin idącego na wojnę syna: *swetima żeme tawo kautus upras* (święta ziemia kości twych nie pokryje). Nie tego mu żal że syn idzie w rekruty, lecz że może na obcéj ziemi złoży swe kości, poległszy na wojnie. Ziemi u walijskich Celtów przynależytością był młyn, sadzawka zarybiona, sad, lasek dębowy, torfiarnia i miejsce łomu kamieni; tych lózem nie godziło się pozbywać, lecz z ziemią razem sprzedawać je należało. Już pierwszy statut litewski (w rozd. IX.) wymienił młyny, łąki, barcie; lecz dopiero drugiéj i trzeciéj redakcyi tenże statut (X—6) przynależytością ziemi czyli, jak się wyraził, imienia, być je uznał o tyle, że wyrobionéj barci w cudzym lesie nie dozwolił oddawać w obce ręce, lecz pozostawić ją kazał na roli, gdy się jéj pozbywał.

§ 22. Od nieruchomych ruszające się rzeczy odróżnia celtyckie i litewskie prawo. Wykwitna cywilizacya Celta liczyła do pierwszych arfę, szachownicę, księgę i miecz. Prawo uważając je za najkosztowniejsze sprzęty nie dozwalało by szły na sprzedaż sądową, jeżeli dłużnik posiadał inny majątek. Arfę odziedziczał najmłodszy z synów, który, podobnie jak było u Słowian, dziedziczył też majątek rodzicielski, resztę rodzeństwa spłacając. Z ruszających się krowę mleczną wyszczególniło toż prawo. Na niéj równie jak na szachownicy i arfie dawał dłużnik wierzycielowi hipoteczne bezpieczeństwo; który, jeżeli mu dług nie został na terminie zapłacony, mógł rzeczy te bez upoważnienia sądu wziąć w posiadanie, i z nich użytko-

wać (1). Żadnego z owych sprzętów nie obaczyłeś nie tylko w kurnéj chacie prostego Litwina, lecz i w obronnym zamku rycerza. Dawały się tam wprawdzie postrzegać muzyczne narzędzia (rodzaj liry i trąby), dłutem wyrabiane tudzież z kruszcu ulane wyobrażenia bożków; lecz nie wiadomo, czy prawo uprzywilejowywało je przy sądowéj sprzedaży. Na ruszające się, mianowicie na czworonożne zwierzęta (konie, woły, psy, bobry); na rzadkie ptactwo; na owady (pszczoły) i na ryby, uwagę zwracając wielką już pierwszéj redakcyi statut (w rozd. IX.), cenę za uszkodzenie każdego z nich naznaczył osobną (2).

§ 23. O ducha litewskiego prawa, o jego rozwój i wpływ na losy narodu pytając, mamy odpowiedź w mowie narodu, która upewnia o tém, że i to prawo drogą się zwyczaju (*projunkinas* nawyknienie, od *junkinu* nawykam) i ustawy (*tesas*, czy z greckiego θεσις? [3]) rozwijając, nie mogło się tak systematycznie jak walijskich Celtów rozwinąć. Prawo galijskich już od Juljusza Cezara (de bello gal. VI. 11—20.) podziwiane, zrobiło w Walii przez to postępy wielkie, że przy wysokiéj cywilizacyi jaką w księstwie tém rzeczeni rozwinęli Celtowie, tudzież przy wielkiém poszanowaniu słuszności, dbali o to wielce, ażeby sprawiedliwość była

---

(1) Waltera das alte Wales 315. 332. 354.

(2) Jaroszewicza Obraz I. § 40—48., Ludwika z Pokiewia Litwa 115. nstpn.

(3) *Tesas* według słownika Nesselmana, znaczyło pierwotnie *prosty kierunek*, pochodnie zaś *prawo*, *sprawiedliwość*, a na Żmudzi *sąd*, oznaczało. Ztąd *tesininkas* prawoznawca, *tesaweta* miejsce sądu, *tesadariu* Sędzia, *tesastatis* prawodawca. Wyrazy inne, jak *prowa* (prawo i sąd czyli miejsce sądu), *zokands* (prawo osobliwie religijne), żywcem są z słowiańskiego wzięte.

prawa tego podstawą (1). Religia katolicka wcześnie u nich upowszechniona, dopomogła im najwięcéj do tego. Przeciwnie litewskie prawo, równie zwyczajowe jak ustawowe, pożytek mając na celu, zmateryalizowało się wcześnie. Kapłani dbając o cześć bogów zaszczepiali nienawiść ku ludom inszéj wiary, na czystość obyczajów nie zwracali uwagi, pozwalając narodowi żyć w wielożeństwie, i przez szpary patrząc na bezszlubne małżonków związki. Mała iskierka rozumu, słaby promyk słuszności, migoce w tém, co o wyrobnikach i złodziejstwie przepisali, a wszędzie razi przesada, grożąc karą ognia przestępcom, którą za pogaństwa bardzo często, a za chrześciaństwa rzadko na winowajców wymierzali rzymscy i walijscy Celtowie (2). Do wymierzania téj kary mieli pociąg wielki Litwini. Ogniem według statutu (XI.—7.) trzeciéj jeszcze redakcyi karali oni dziecko, które zabiło ojca lub matkę.

§ 24. I ochrzczonéj Litwy prawodawstwo, podobnież co celtyckie, ślady pogańswa zachowało nie małe. Kształtując się ono naprzód na ruskim a następnie na polskim wzorze, szło powolnym ku chrześciańskiéj cywilizacyi krokiem; a choć po zjednoczeniu się z Polską przyśpieszyło go, jednakże ostrożnie i z wszelką

---

(1) Waltera das alte Wales 368—9.

(2) Jul. Caesar de bell. gal. VI. 16. Waltera das alte Wales 442. Celtowie pogańscy, jak Juliusz Cezar zeznaje: contexta viminibus membra vivis hominibus implent, quibus succensis circumventi flamma examinantur homines. Supplicia eorum, qui in furto aut latrocinio aut aliquo noxio sint comprehensi, *gratiora dis immortalibus esse arbitrantur*. Toż samo miały prawa Wajdewutowe (u Ludw. z Pokiewia 309.) stanowić.

na swą narodowość oględnością idąc w jego rozwoju Litwa, ciągle za jakąś sobkowością, za jakąś odrębnością goniła. Indygenat jéj nie stał się zupełnie polski (1); prawa niewiasty litewskiéj nie we wszystkiém się z prawami niewiast polskich zrównały. I one się przez zamęście, według wyrażenia statutu (III.—20.), uszlachcały; ale w prawie karném, brzemienna osobliwie Litwinka, wyżéj stanęła od Polki (stat. Lit. IX. 15. 27. 34.). Rozwój naukowy prawa od Czackiego rozpoczęty, a od Jaroszewicza daléj posunięty, mając głównie na uwadze czasy chrześciańskie, nie mógł się zająć Litwą pogańską, nie posiadając danych przez dzieje. Ja, wydobywszy je z mowy Litwina, i takowe przez celtyckie objaśniwszy to prawo, spełniłem według możności, com przyrzekł w pierwszym dzieła tego (§ 205. 208. 354—5.) tomie. Pozostaje szczegóły jego przeprowadzić przez działy przedstawione w statucie. Uwydatni się przez to w głównych zarysach nakreślony obraz Litwy prawodawczéj i prawoznawczéj, który wycieniować, i wyrazistszym go uczynić, następcy memu zostawiam.

(1) Patrz Lengnicha II. 11. § 7.

DZIAŁ DRUGI.

Prawo rodowe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 25. Kiedy wreszcie przeparł kościół władzę świecką, i wymógł na niéj przyrzeczenie nie mięszania się do małżeństw, tylko we względzie stosunków majątkowych, to i tak nie miał zupełnego na prawo zawierania małżeńskich związków wpływu: albowiem po uchyleniu szlubów cywilnych, zaczęto znowu, w czasach rozszerzania się protestantyzmu, wracać do nich i prawne im nadawać znaczenie. Drugiém źrzódłem zamętu stały się małżeństwa mięszane, których wynikiem było zapatrywanie się na stopnie pokrewieństwa różne w kościele, cerkwi i w kircе. Co gdy wreszcie przeparł na rzecz kościoła i z nim zunjowanéj z poprzedniego tomu (§ 281) znanéj cerkwi sobór trydencki, ułożył wtedy dla wyznawców obu stałe prawidła. Uprościło się przez to prawo o zawieraniu małżeństw, ale nie ujednostajniło wcale: trwała bowiem różnica co do stopni pokrewieństwa tudzież rozwodów, i prawo kanoniczne, tak kościoła jak cerkwi zunjowanéj, bywało z tego powodu na różne narażane pokusy. Mniéj doznawała trudności władza rodzicielska, a najmniéj opieka, tudzież pełnoletność. Cztery te szczegóły, z uwzględnieniém przywiązanych do nich stosunków majątko-

wych, wyczerpują wątek rodowego prawa, które kolejno rozwijając, na postanowienia świeckiéj władzy głównie baczyć, a prawo kanoniczne o tyle tylko, o ile się miejscowo rozwinęło, uwzględniać i dotykać go będę.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wznowione szluby cywilne uchyliło kanoniczne prawo.

§ 26. W kraju gdzie ochydna kunica (biorąc ten wyraz w pierwotném jego znaczeniu) istniała aż do XV wieku, dozwalając panu spełnić ją, jak, w tomie poprzednim (§ 401) rzekłem, a odrzucić opłatę za wywód ze wsi niewiasty; w kraju tym, po przeistoczeniu rzeczonéj kunicy ze zwyczajem chrześciańskich ludów zgodnie, zawierano szluby cywilnie, nie troszcząc się wcale o błogosławieństwo kościoła (1). Sprzyjały téj zasadzie średniowieczne ludów germańskich, w tomie trzecim (§ 24. 253) o różnicy żony a kobiety napomknięte pojęcia, które się aż w czasy protestantyzmu przeciągnąwszy, wpływ swój i na Słowian rzymsko-katolickiego wyznania wywarły. Nastały wtedy w Polsce, troskliwie na Węgrach i w Czechach przez rząd zakazywane, takie małżeńskie związki, które na prostéj małżonków polegając umowie, miały się w tym stosunku do małżeństw szlubem kościelnym złączonych, w jakim dawne stały braki do wieńczań (2).

---

(1) Waltera das alte Wales 409.

(2) Patrz III. § 18. tego dzieła, tudzież Czackiego dzieł II. 3. i Polskę pod względem obycz. III. 50. Przygotowały do pojęć o takich małżeństwach rozwolnione w XV. wieku obyczaje, o czém T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. 36. porównaj.

Kościół nie potwierdzał ich, a nawet wiedzieć o nich nie chciał. To też o istnieniu ich dawném nic nie wiedząc Piasecki (1), miał za nowość wydane w Holandyi r. 1594. postanowienie: „ażeby małżeństwo nie było ważne, jeżeli go małżonkowie nie zawrą cywilnie, akt w téj mierze w sądzie spisawszy, i ażeby nie od szlubu danego przez księdza, lecz od umowy w sądzie zawartéj, ważność małżeństwa zawisła.“ Nie przeczuwał tego czcigodny Biskup, że kiedyś toż samo w Polsce kodeks zaprowadzi francuski. Prawosławna, tudzież unijacka cerkiew, inszych nad kościelne znać nie chciała szlubów. Kanoniczne więc obu cerkwi prawo wyłącznie kraj obowiązywało, świeckie ustawodawstwo tylko się do jéj sądów, a i do tych o tyle tylko wdawało, o ile duchowne lub pod władzą jego zostające osoby, w światowe z prawami świeckiemi wchodziły stosunki. Rzecz ta co do cerkwi dawnego państwa moskiewskiego dobrze jest wyjaśniona (2): co do stosunków tejże cerkwi serbskiéj, węgierskiéj i ruskiéj, to albo wcale albo mało jest dotąd rozwinięte. Toż samo o cerkwi zunjowanéj powiedzieć należy; nikt bowiem jeszcze dziejów jéj należycie nie obrobił. Więcéj uczyniono dla kirki polskiéj i węgierskiéj (3). Pierwsza

---

(1) Chronicon i t. d. w Krakowie 1645. wydane Porówn. 121.

(2) Rozwinął ją Newolin w pierwszym tomie swego dzieła *Istoria rossijskich grażdanskich zakonow*, do którego odsełam.

(3) Patrz dzieło Kuzmaniego *Lehrbuch des allgemeinen oesterreichischen evangelisch-protestantischen Kirchenrechts*, w Wiedniu 1855. w dwóch tomach wydane, w którém stosunki prawne małżeństw dotyczące się protestantów w państwie austryackiém zamieszkałych po szczególe, a zamieszkałych w krajach reszty słowiańszczyzny w ogóle wytknięto.

miała toż samo prawo o małżeństwach, jakiego niemieccy protestanci używali; co trwało aż do r. 1768. w którym o tak zwanych małżeństwach mięszanych zawarty z ościennemi mocarstwami traktat osobne postanowił prawo. Dla węgierskiéj Austrya za panowania Cesarza Józefa II w r. 1786. wydała osobne postanowienie. Ponieważ objęte niém prawo zakres mojego przechodzi dzieła, przeto pomijając je powiem co o małżeństwach mięszanych w ogóle katolicki kościół, a co w szczególe polskie sejmy, wyrzekły: czeskie bowiem rzecz tę pominęły zupełnie. Nad dwa te rodzaje małżeństw nie znała innych katolicka i prawosławna słowiańszczyzna; mianowicie też o znanych u Niemców małżeństwach morganatycznych pojęcia nawet nie miała. Nie żyła więc Słowianka w nierównéms małżeństwie: nierówna stanem równała się z małżonkiem przez kościelne szluby.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Małżeństwa mięszane.

§ 27. Kościół pozwalał i przez wyraźne o tém w trydenckim soborze zastrzeżenie, pozwala wyznawcom swym nie tylko z odszczepieńcami, lecz nawet z poganami wstępować w związki małżeńskie, mając tę nadzieję, że katolik lub katoliczka, jeżeli na swą wiarę współmałżonka nie nawróci, to przynajmniéj potomstwo z nim spłodzone w niéj wychowa. Wiadomo, że tą drogą wiele panujących w Europie domów na łono kościoła a z niemi kraje, nad któremi one władały, przeszły. Jagieło, przyjmując r. 1387. chrzest ś., dał z Skirgaiłą bratem swoim

Bojarom litewskim to przyrzeczenie, że ktokolwiek z nich rzymsko-katolicką przyjmie wiarę, z więzów ciężkiego wazalstwa zupełnie oswobodzonym będzie (1). Ponieważ ci Bojarowie byli częścią poganie częścią Rusini w cerkwi chrzczeni, więc drudzy, jak z ruskich kronikarzów widać, chcąc dostąpić przywileju, przechodzili na rzymskie wyznanie. Ustało to z postępem czasu. Synowie bowiem Jagieły szlachtę ruską i litewską równouprawniwszy, uczynili ów warunek niepotrzebnym. Odtąd zostawał każdy swojemu wyznaniu wierny, gdy mu obce nie tylko nie zapewniało korzyści, ale owszem, co niżéj o rozwodach mówiąc udowodnimy, na szkodę go narażało. Kiedy więc kościół nie zyskiwał na drodze politycznéj prozelitów, starał się przez mięszane małżeństwa pomnażać liczbę swych wiernych. Sciśle więc przestrzegał, ażeby rzymscy katolicy pod tym tylko warunkiem małżeństwo z wyznawcami cerkwi prawosławnéj i kirki zawierali, że dzieci z takich małżeństw spłodzone w rzymsko-katolickiéj wychowane będą wierze, i od warunku tego nader rzadko żeniących się uwalniał (2). Polska, przez Rossyą prawosławną i Prusy protestanckie z-obowiązana do tego będąc traktatem, usiłowała prawo to, od Papieża nowo (r. 1748.) obwarowane, obalić. Czego gdy nie mogła dokazać, stanęło więc r. 1768. (Vol. VII. 578) na jéj sejmie prawo: że ma być nadal wolno

(1) R. 1387. w Zbiorze Działyńskiego, na samym początku.

(2) Źrzódła o tém najważniejsze pochodzą z r. 1232. 1606. (są u Turgen. I. nr. 34. II. nr. 70.), tudzież 1529. 1531. (u Theiu. II. nr. 504. 532.) i w buli Benedykta XIV. z r. 1748. Rozwiodę się nad niemi w monografii osobnéj.

tak protestantom obu uprzywilejowanych dotąd wyznań (ausspurskiego i helweckiego) jak i prawosławnym, zawierać z wyznawcami rzymsko-katolickiéj wiary małżeństwo, i spłodzone ztąd dzieci w wyznaniu obu wychowywać rodziców (synowie za ojcem, córki za matką iść miały), z wyjątkiem szlachty, która przez umowę przedszlubną stanowić o tém prawomocną pozostać miała; że kapłan wyznania panny młodéj szlub dawać ma, a gdyby go dać nie chciał, to kapłan wyznania pana młodego łączyć jest mocen. Prawo atoli to przez dodatek „że ksiądz katolicki nie może być zmuszony do dania szlubu" zniweczone zostało. Rossya nie potrzebowała o tém stanowić, gdy rząd jéj, jak rzekliśmy, nie mięszał się w ów czas, kiedy ów traktat zawierano, ani do prawosławnych ani do prostestanckich małżeństw. Nabywszy w odstąpionym sobie za Jana Kazimirza od Polski kraju poddanych rzymsko-katolicką wiarę wyznawających, z-obowiązał się szanować ją i nie przymuszać ich do porzucenia takowéj (1). Podobnie się rzecz miała z protestantami węgierskimi i polskimi. Skoro ci utracone swe prawo, jak w tomie poprzedzającym (277—8) mówiliśmy, odzyskali, mogli się na małżeństwa z własnego, za akt cywilny a bynajmniéj religijny (2) uważającego je, tém bezpieczniéj zapatrywać widoku, gdy od r. 1768. (Vol. VII. 576.) mieli sobie przyznaną moc zupełną, roztrząsać na synodach swoich kwestye religijne, bez żadnéj od nikogo stawianéj sobie przeszkody, a osobliwie też od duchowieństwa rzymskiego lub zwierzchnich

(1) Traktat o kraje owe r. 1710. Vol. VI. 154. ponowiony.
(2) Mittermajera Grundsätze § 275.

panów ziemi, na któréj osiedli. Sejm tylko do najwyższego nadzoru kirki prawo mając zupełne, mógł i o jéj małżeństwach mięszanych nowo stanowić. Jakoż w r. 1775. (Vol. VIII. 61.) postanowił: że sprawy o separacye i rozwód, gdy jeden z małżonków katolikiem będzie, do Konsystorza katolickiego należéć mają.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Przeszkody do zawierania małżeństw.

§ 28. Prócz przeszkód ze strony rządu stawianych, którym jeżeli się przyszli małżonkowie nie poddali, nie wiązała ich cerkiew i kościół szlubami; prócz tych, mówię, przeszkód, wstęp tamowała do małżeństwa fizyczność i pokrewieństwo. Car nakazał w r. 1648. Wojewodzie dać na to baczenie, ażeby krestianie wydawali swe córki za silnych i nie owdowiałych mężczyzn (1). Nie było to nowością: i dawniéj bowiem (2) w podobnéj stanowiąc myśli pozwalano wiązać szlubami kościelnemi te osoby, które choć lat pełnoletności nie doszły, miały jednakże siłę fizyczną uzdolniającą ich do małżeństwa. Liczba lat przepisanych była rozliczną. Dziewka ośmnastoletnia, a mężczyzna dwudziestoletni, małżeństwo (3) zawierał prawnie.

---

(1) R. 1648. w Akt. Ist. IV. nr. 27.

(2) R. 1410. pozwalano wieńczać i taką dziewkę, która dopiero trzynasty rok życia rozpoczęła, w Akt. Sobr. I. nr. 369.

(3) Ukasy XVII. wieku przywiedzione od Reutza 295—6. Newolin Istoria I. 166. nstpn.

§ 29. Ważniejszą rolę grało pokrewieństwo, na które, jak w tomie trzecim (§ 21—3.) powiedzieliśmy, równo w kościele jak w cerkwi zważano pilnie. Nowe teraz w prawach polskich nomenklatury wyrażające pokrewnych nastały. Z nich w linii wstępnéj i zstępnéj „pasynek" (syn po synu syna, prawnuk), „niewiastka" (synowa), „dziewierz" (brat męża), „żołwica" (jego siostra), „jątrewka" (bratowa), zastanawiają. Z przyczyny, że i płeć żeńska w braku męzkiéj dziedziczyła, nie odróżnia prawo krewnych, pochodzących z linii męzkiéj od tych co od żeńskiéj ród swój wywodzą (1); a ponieważ zięć brał po żony swéj krewnych spadek imieniem własnych dzieci, przeto i jego do pokrewieństwa zaliczono (2). To też w prawach polskich (3) krewni po ojcu i po matce w jednym stoją rzędzie. Toż samo się rozumiało o powinowactwie, które bywa albo prawego małżeństwa, albo chrztu (kumostwo), albo nie prawego związku (dzieci naturalne i wylęgańcy czyli bękarty) wypływem. Krewni i powinowaci, im bliżéj stali osoby, z którą ich krew lub stosunki łączyły małżeńskie, tém jéj byli bliżsi, i dla téj blizkości w szluby małżeńskie wchodzić z nią nie mogli. Tylko idący bokiem a w drugim będący stopniu, dyspensę z Rzymu, w trzecim zaś i czwartym zostający od Biskupów, którzy w przypadku tym reprezentowali Papieża, otrzymać mogli. W pierwszym

---

(1) Stat. mazow. z r. 1581. wyd. Bandtk. 374. wymienia: *consanguineus patruelis*, *amitalis*, *avuncularis*.

(2) *Sororinus*, t. j. maritus sororis, tamże.

(3) R. 1527. Vol. I. 478. proximiores *consanguinei* seu *agnati. et* cognati.

zostających sam tylko Papież mógł pozwolić łączyć małżeńskiemi szlubami. Tak wypowiedział sobór trydencki, dodając, że pozwolenie to samym tylko Książętom, i to nie inaczéj, jak gdy dobro powszechne (*publica causa*) wymagać tego będzie, Papież udzielać może. Łatwiejsza była sprawa z powinowatemi, a najłatwiejsza z kumami; wszakże i tu na pierwszy stopień wielkę zwracano uwagę, zakazując szwagrom i ojcom chrzestnym żenić się bez dyspensy z siostrami żony zmarłéj, lub brać za żonę niewiastę, którą się trzymało do chrztu.

§ 30. Inne nakoniec przeszkody stawiało prawo świeckie, lecz to, karząc za zawarcie związku małżeńskiego, nie rozrywało szlubów. Ponieważ stosunek ten prawa z małym co do płci niewieściéj wyjątkiem, dotyczył się stanu politycznego osób małżeństwo zawierających, i z porządku rzeczy wynikło mówić o nim w tomach poprzednich; przeto odsyłając czytelnika do nich (1), dopełnię co w tym względzie nowe ustawy sejmowe postanowiły. I tak córka, idąca za mąż bez woli rodziców, lub opiekujących się nią braci, utracała posag, według mazowieckiego statutu i konstytucyi sejmu polskiego z r. 1585. (Vol. II. 1213.). Szlachcianka idąca za ludowego męża z wiedzą o tém, kim jest, utracała prawa szlacheckie, dopóki była jego żoną; przeciwnie szlachcic żeniący się z ludową niewiastą nie utracał praw do stanu swego przywiązanych. Wiele więc w tym względzie, jak w poprzednim wyłożyliśmy tomie (§ 183. 187.), ważył przesąd: był on

(1) Porówn. tego dzieła II. 117. III. 29. 42. IV. 183. 202. 209—10. 213—14. 216.

tak silny w Polsce, w XVIII. nawet wieku, że i miłosne stósunki szlachcianki z mężczyzną ludowym w równi z sodomii grzechem stawiano (1). Ludowy człowiek winien był żenić się za wiedzą dworu: jeżeli atoli nie zgłosił się o pozwolenie, mianowicie też gdy brał żonę z wsi obcéj, małżeństwo jego było prawomocne, lecz płacił za „wywod" niewiasty ze wsi. W moskiewskiém państwie płaciło się (jak w Ułoż. XX. 27. stoi.) za wdowę lub dziewkę poddankę rubli pięćdziesiąt, za taką z klassy chrześcian wziętą rubli dziesięć. Jeżeli poddany po ożenieniu się uciekł, i na miejscu nowego pobytu inną pojął żonę, to dobrowolnie lub zmuszony wróciwszy na dawne miejsce, winien był powrócić do pierwszéj żony, a druga musiała go opuścić. Toż samo o żonie opuszczającéj męża rozumieć Ułoż. (XX. 84.) nakazuje. Na ziemi Słowian pierwotnéj, która, za Karpatami, jak wiadomo, leżała, były sekty bezżenność zachowujące (2). Jest mniemanie, że kościół i cerkiew, nie chcąc ze wszystkiém obrażać powstałego ztąd między ludem „o błogosławionym stanie bezżennych" mniemania, nie sprzyjał powtarzaniu szlubów małżeńskich. Wkrótce atoli samych tylko kapłanów w tém ograniczywszy, (którzy jednéj tylko i to przed święceniem pojętéj winni byli szlubować żonie, a po jéj śmierci nie mogli wstępować w nowe małżeństwo), łączył szlubami małżeńskiemi świeckich, wstępujących

(1) Pamięt. Ochockiego w Gazecie Warsz. z r. 1855. (nr. 297.) drukiem ogłoszone.

(2) Taką była sekta wspomnionych w pierwszym tomie tego dzieła (§ 375.) Kapnobatów (καπνοβάται, w dymie, w kurnych chatach chodzący czyli mieszkający), o których mówi Strabo,

w nie po raz drugi i trzeci. Przy liczbie téj obstawała cerkiew, wymierzając karę na tych, coby się po raz czwarty żenili. Jeżeli atoli, oszukawszy ją ożeniono się, wtedy szlub był ważny, ale dobra z łaski rządu małżonkowi nadane, nie przechodziły po jego śmierci na czwartą małżonkę i na spłodzone z niéj dzieci. Inaczéj się rzecz miała, gdy przy zawieraniu małżeństwa dopuściły się strony oszustwa, (tak w rzymsko-katolickim kościele nazywany *error*). Trzeba albowiem o tém wiedzieć, że według, nie wiadomo kiedy i dla czego, przyjętego w moskiewskiém państwie zwyczaju, nie widział pan młody narzeczonéj swojéj aż przy wieczerzy weselnéj; dowiadywał się tylko o niéj od przyjaciół. Jeżeli więc rodzice, zmówiwszy się z przyjaciołmi, oszukali go; jeżeli mając dwie córki, przystojną i ułomną, zamiast pierwszéj, o któréj rękę prosił, wydali zań drugą, wtedy na zaniesione o to zażalenie do Patryarchy szlub unieważniono, i winną karano stronę (1). Ażeby zaś inne a tym podobne nie zachodziły oszustwa, nakazano więc dawać szlub jawnie i z ceremoniałem duchownym, pod rozwiniętą cerkwi, w któréj się wieńczyli (szlub brali) małżonkowie, chorągwią (*znamia, znamene*). Żeniącym się po raz pierwszy kładziono na głowę wieńce, czego nie czyniono, gdy się żenił wdowiec lub szła za mąż wdowa. Po uskutecznioném wieńczaniu akt spisać należało, wyrażając kto i za czyjém żenił się pozwoleniem uzyskanem na to od Cara lub od swojego pana; czy jest człowiekiem powszechnie znanym, zasiedziałym, nie zaś jednym z przejeżdżających; czy opłatę od szlubu

---

(1) Ułoż. XVI. 15. Kotoszychin XIII. 2—4. 7. 11. 14.

(*nienaecznyja poazliny*) w takiéj a takiéj ilości złożył. Ta bywała mniejszą lub większą, stosownie do tego, czy się po pierwszy lub drugi i trzeci raz żeniono. Nakoniec dzień, miesiąc, rok i liczbę szlubu (*brak*) należało położyć. Za niedopełnienie tego, czyli, według wyrażenia się prawa, za wzięcie szlubu nie jawnie (*żenitsia bezjawocznо*) kary pieniężne nakładano: szlub atoli był ważny (1). Co do metryk szlubnych w kościele zaniedbanych, zrobiwszy nowe zastrzeżenie na posiedzeniu XXIV. synod trydencki, kazał Parochom założyć księgę. Lecz gdy i to w Polsce w niepamięć poszło, na czém według wyrażenia się konstytucyi sejmowéj z r. 1764 (Vol. VII. 68.) upieszczony klejnot szlachecki (z powodu działów majątkowych) wiele ucierpiał, nakazała taż konstytucya, ażeby na każdy nowy rok chrzęstne metryki do kancellaryi grodu swojego dla ubezpieczenia ich, składali Parochowie, i nakaz ten wziął swój skutek.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Rozwody.

§ 31. Polistów i t. p. marzenia musiały znaleźć odgłos u ludu, gdy dotąd prosty Serb nazywa małżeństwo grzechem (2). Czemu zapobiegając cerkiew nauczała, że i owszem jest małżeństwo ustanowione

(1) Porównaj dyplomata: r. 1551. 1576. 1577. 1606. w Akt. sobr. I. nr. 231. 293. 296. II. nr. 52., tudzież r. 1602—22. 1606—92. 1630—60. w Akt. jurid. nr. 221. III. VI. nr. 365. VI. nr. 403. II.

(2) Pieśni srpsk. II. 316. Porówn. tego dzieła III. § 19.

od Boga, i kto je cudzołóstwem splami, nie godzien w niém żyć, i opuszczonym (rozwiedzionym) być winien (1). Za nastaniem wspomnionych w drugim tomie (§ 292) zakonów mnisich, uchwaliła taż cerkiew, że małżonkowie mogą się wzajemnie opuścić, gdy jedno z nich postanowi wstąpić do klasztoru. Dopełniono tę zasadę przez postanowienie, że małżonka opuszczająca męża, przez to samo pozwala mu wziąć inną żonę. Przez co zniweczono zasadę, że się nie godzi żenić po raz drugi, gdy pierwsza żona zostaje przy życiu. Toż samo dotyczyło się mężczyzn (2). Prócz tych do rozwodu najgłówniejszych powodów rozwiązywała małżeństwo niemożność spełniania go, lub niepodobieństwo pożycia, z przyczyny nie uleczonéj choroby jednego z małżonków lub jego kłótliwości. Druga przyczyna nabierała wtedy dopiero mocy, gdy skazany małżonek na rekolekcyą nie upamiętał się. W ów czas następował rozwód, i kłótliwa żona lub mąż musiał wstąpić do klasztoru. Niewinny mógł, po siedmiu latach bezżeństwa, na nowo wstąpić w małżeństwo (3).

§ 32. Też same kłopoty miał z miłośnikami bezżeństwa kościół, a nawet większe, które było mu trudniéj zwalczyć niż cerkwi, gdy ze względu na klasztory będące tronu papieskiego podporą wielką, nie śmiał ich ganić (któżby bowiem w takim razie chciał do zakonu wstępować?), a małżeństwa potępiać nie mógł. Ra-

---

(1) Słowa ewangielii u Mateusza ś. XIX. 9.

(2) Ułoż. XX. 84. r. 1675—97. w Akt. jurid. nr. 404. r. 1681. w Akt. sobr. IV. nr. 247.

(3) Newolina Istor. I. 261. Kotoszychin XIII. 10.

dził więc sobie w téj mierze według możności aż do czasu soboru trydenckiego, który (przez kanon 10. o małżeństwie na posiedzeniu XXIV. postanowiony) wyklął tych, coby mniemali, że małżeństwo mniéj od panieństwa i bezżenności (*coelibatus*) cenić należy, „gdyż choć dobrze czyni, kto się nie żeni, to jednakże źle i ten nie robi, kto bierze żonę.“ Za powód do rozwodu uważał niegdyś kościół cudzołóztwo (1); późniéj odstąpił od téj zasady, pomimo upowszechniającego się w czasach protestantyzmu mniemania, że się cudzołóztwa umniejszą i nierządne życie ustanie, skoro się ułatwią rozwody, i pozwolenie żenienia się powtórnie dane będzie tym, których do małżeństwa krewkość nagli (2). Obie okoliczności mając na uwadze rzeczony synod, wyrzekł na owem posiedzeniu, że kto czystość Bogu a wierność małżonce poszlubił, dochować jéj winien aż do śmierci. Następnie postanowił: że małżeństwo zawarte a spełnione pod żadnym pozorem rozerwane być nie może, nie spełnione zaś rozwodowi ulega, skoro zaraz po szlubie wstąpi małżonek do klasztoru. Na równi z małżeństwem nie spełnioném położył przeszkody przy zawarciu małżeństwa zaszłe. Ponieważ te unieważniały małżeństwo, a przez to uchylały je, więc w takim przypadku wolno było powtórzyć związek. Dwanaście przeszkód takich wyliczył i objaśnił Czacki (w dzieł II. 32. nstpn.), z których gdy żadna w sło-

---

(1) R. 914. w Jura Croat. I. nr. 3. § 14. ut uxores propriae deinceps non dimittantur, nisi propter fornicationem; quod si quis dimiserit, sic (nowo nie ożeniony) permaneat.

(2) O Polsce porównaj T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. 36. Lud gdański domngał się pozwolenia na to, *ut qui continere nequit nubat*, r. 1525. Tomic. VII. 393.

wiańskich ludów rzymskiego wyznania nie jest oznaczona prawie, (albowiem prawo to małżeństwa i rozwody do kanonicznego odséła, nakazując toczyć o nie spory nawet co do małżeństw mięszanych w katolickim konsystorzu, i takowe kończyć w kraju a nie w Rzymie); przeto opuszczając je, robię tę uwagę, że w liczbie ich mieszczą się też takie, (patrz je w tomie trzecim § 25.), które już dawno przez ustawy synodów prowincyonalnych polskich, węgierskich, i czeskich za ważne uznane zostały. Nową, a synodom tymże nieznaną, czyli raczéj mało przez nie uwzględnianą przeszkodą, był warunek, ażeby szlub dawał właściwy Paroch w obec dwóch świadków. Kłótliwość nie rozrywając teraz małżeństwa, dawała prawo żądać odłączenia się od stołu kłótliwego małżonka. Należy tu zrobić jeszcze uwagę, że owe zdanie, w czasach upowszechnionego protestantyzmu rozkrzewione, nie zostało przez opinią powszechną poparte. Właśnie, kiedy się najwięcéj w Polsce zagęściły rozwody, właśnie wtedy cudzołóztwo i nierządne życie doszło do wielkich rozmiarów w społeczności towarzyskiéj wyższego stanu, a doszło przez zepsucie obyczajów (1); na co gdy nie pomogło przewidywanie przeszkód do rozwodów i usuwanie tychże przy zawieraniu małżeństw, to wtedy łatwość uzyskiwania rzeczonych rozwodów naprowadziła na wniosek, że chcąc zapobiedz zrywaniu małżeństw, moralność przedewszystkiém poprawić należy, bo inaczéj rozwody ukrócić się nie dadzą.

(1) Porównaj Kitowicza Pamiętników do panowania Stanisława Poniatowskiego tomu pierwsz. rozdz. 27. tudzież Moszczyńskiego Pamiętn. 67.

§ 33. To też ze słowiańskich najnowszy czyli czarnogórski statut (§ 67—8. 75—6.), przekonawszy się o tém, że wpływem islamizmu zepsute obyczaje krajowe mają podnietę i w okolicznościach, które przy zawiązywaniu i rozwiązywaniu małżeństw zachodzą, postanowił: że żaden Pop nie inaczéj ma wieńczać przyszłych małżonków, jak za wspólném ich a dobrowolném zezwoleniem; że zaręczeni (*wierniki*) rozejść się mogą, ale uwieńczonych śmierć tylko lub prawo, za porozumieniem się z cerkwią, przez statut określone, rozwieźć lub od łoża i stołu odłączyć może; że nakoniec winny małżonek dać ma oddzielonemu od siebie utrzymanie, wyjąwszy, gdyby tenże w czasie odłączenia wiódł sprosne życie. O małżeństwach rzymskich katolików i reszty chrześcian od cerkwi i kościoła nie zależnych, nic tenże statut nie wyrzekł. Nie męszały się do takich małżeństw i prawodawstwa reszty Słowian prawosławnych, równie jak się nie męszały i do wyznań nie chrześciańskich. Mogącym atoli wyniknąć ztąd nieprzyzwoitościom zapobiegały i zapobiegają. Inaczéj się rzecz ma ze stosunkami majątkowemi z małżeństw wynikającemi; w te bowiem męszała się zawsze i męsza władza świecka, i ma prawo do tego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Stosunki majątkowe.

§ 34. Pomnąc na to czytelnik, com w trzecim tomie (§ 26. nstpn.) o stosunkach majątkowych małżonków powiedział, przyzna, że one około tak u dzi-

siejszych Łużycan nazywanéj „pomocy“ i „dobytku“ czyli około posagu i wyprawy wirowały. Obstając zatém kościół, ażeby, o ile to być może, wyposażali rodzice swe córki, oświadczył, że prawa z owych stosunków wynikające, pierścieniem szlubnym i błogosławieństwem utwierdzone kapłana, za znak zawarcia wiecznego małżonków związku uważać, i świecką władzę do podtrzymywania ich nakłaniać będzie (1). To też władza ta wkładała obowiązek na braci, majątek po rodzicach dziedziczących, ażeby kwitując przez to siostry z dziedzictwa, wyposażali je koniecznie; wyrzekłszy przytém, że jeżeli tego nie uczynią, to winien uczynić ten, kto ich majątek posiędzie. Toż samo do biorącego w małżeństwo niewiastę zastosowano. I ten więc, o ile to być mogło, winien się był rodzicom jéj, braciom i t. p. wywzajemnić jakowym datkiem (2). Rozwinęło się ztąd posagowe Słowian prawo, które się w zasadzie od takiegoż prawa Celtów, stosunki majątkowe na przeżyciu, według zeznania Cezara (de bell. gal. VI. 19.) oparte, za podstawę mającego, różniąc, a między tem którego używali Rzymianie i Niemcy wirując, w posagach się, wianach, przywiankach, wyprawie i dożywociu ukonstytuowało. Opowiem je, rozważając naprzód posagi polskie (koronne, mazo-

---

(1) Wstępując na tron chorwacki r. 1076 Książe dał przyrzeczenie Papieżowi: *legitimam dotem anulo sacerdotisquę benedictione constituam et constitutam corrumpi non permittam.* W Jura Croat. I. nr. 9.

(2) Wypis z ksiąg sądowych z r. 1399. (w VI. 7. tego dzieła) mówi: *Mathias* (zięć) *debet fidejubere viginti sexagenas dotalitii vulgariter wiano Przedpelconi* (teściowi), *et dum fidejubet extunc idem Przedpelco debet et tenetur sibi Mathiae suo genero eliminare partem sortes* (za sortis) *suąe in quinque sexagenis dotis videlicet posagu.*

wieckie i pruskie) tudzież wiana, w Mazowszu rozwinięte najlepiéj. Nastąpią po nich posagi węgierskie i staromoskiewskie, z wian i z dożywociów złożone. Po tych wystąpią czeskie i morawskie wiana, z węgierską i morawską wyprawą a polskim statkiem połączone ściśle. Z niemi, jeżeli taka była małżonków wola i mieli po temu dostatek, mógł być spojony czeski i morawski „lepding" tudzież „dożywocie" polskie. Co przedstawiwszy „intercyzę" wraz z opisem urzędowéj, posagi i wiana ubezbieczającéj formy („reformacya"), na jaw wywiodę. Zakończy rzecz wywód spólności majątkowéj małżonków, ważnéj w samém tylko ziemskiém prawie Czechów, która mało na Węgry, a żadnego na ziemskie Polaków i staromoskiewskie prawo nie wywarła wpływu.

§ 35. Cel prawa posagowego był i teraz taki sam, co w wiślickiém prawodawstwie. Dawany niegdyś dzieciom od rodziców z łaski, stał się obowiązkowym dla braci, bądź gdy pozostało dziedzictwo (*haereditas*) lub posiadłość (kaduk), bądź gdy ruchomość tylko. W pierwszym przypadku spłacali bracia siostry, w drugim dzielili się z niemi pozostałością ruchomą. Z póstępem czasu, którego latami oznaczyć nie podobna, wprowadził zwyczaj znane z tomu trzeciego (§ 30. 36.) czwarcizny, zastosowaszy je do dóbr wszelakich, a bynajmniéj do tych tylko, które z rąk wyszły rządu. O takich czwarciznach ustawodawstwa nic nie wiedziały, zwyczaj i to bardzo wcześnie (r. 1535.) wiedząc o nich, trzymać się ich samym nawet komissyom przez sejm do rozsądzania spraw spadkowych wyznaczanym nakazywał. W instrukcyi jednéj z takowych komissyi, jeszcze w r. 1775. danéj, stoi przepis, że $^3/_4$ spadku

dla płci mężkiéj a ¼ dla żeńskiéj przysądzić ma (1). Jest rzeczą uwagi godną, że sejm stanowiąc r. 1790. o podziale majątku nowo uszlachconych mieszczan, przez handel i przemysł nabytego, zastrzegł, że na ten raz tylko ma być wolno dzielić go równo między wszystkie dzieci. Prusacy nie znali czwarcizn; u nich więc, według ich Korrektury I. 3. istniały równe działy. Toż samo było w Mazowszu: co bowiem XVI wieku prawnik polski mówi (2), nic o tém w statutach nie stoi. Krzyżowały się więc prawa posagowe, obowiązujące w Koronie, w Prusiech i w Mazowszu. Według koronnych winni byli bracia, majątek ziemski dziedziczący, wyposażyć siostry, a gdyby dobra ich przeszły na wierzycieli, to obowiązek ten spadał na tych, równie jak i powinność dać owym siostrom przyzwoite utrzymanie, dopókiby za mąż nie poszły. Oszacowywali majątek bracia, wezwawszy do téj czynności po dwóch krewnych z linii ojczystéj i macierzystéj, i według szacunkn siostrze, w rok po jéj zamęściu, wypłacali posag. Zwyczaj zrobił i w tém zmianę, dopełniwszy koronne przez mazowieckie prawo. Albowiem w przypadku gdy podupadł ojcowski majątek, wtedy siostra ta, która, za świetnego stanu rodziców wyposażona będąc, wzięła więcéj, aniżeli teraz na drugą siostrę przypaść miało, winna była wrócić do majątkowéj masy swój wniosek, i powiększywszy ją przez to, wziąć ztąd część z innemi siostrami równą (3). Ta

---

(1) R. 1775. Vol. VIII. 440. Porówn. Czack. dzieł. II. 6.

(2) Cerazyn (Kirsztejn) w Czack. dzieł. II. 6.

(3) R. 1588. Vol. II. 1212. 1219. O zwyczaju owym mówi Ostrowski (Porówn. J. W. Bandtkiego Prawo pryw. 342.) nie wiedząc

jedynie okoliczność wzięty posag umniejszała: ani bowiem przedawnienie, ani bankructwo brata, nie szkodziło mu. Inne szczegóły mazowieckiemu właściwe, a w Koronie też po części obowiązujące, były te: Mazowiecka szlachcianka posag otrzymawszy, „wyrzekać się", czyli z wszelkiéj przypadającéj sobie od nich należytości kwitować braci musiała; zwłaszcza jeżeli się z jaką bądź pretensyą do nich przez lat dziesięć od czasu pójścia za mąż nie odezwała; wszakże po bez potomnie zmarłym bracie brała jego majątek tytułem spadku. Nawzajem i brat wyrzekał się wianowanéj siostry, lecz brał po niéj posag témże czyli następstwa prawem. Długów męża jak niepłaciła żona, tak też z wierzycielami jego nie miała żadnych stosunków: zgoła pilnowała swego posagu i wiana, a z resztą nie obchodził ją wcale mężowski majątek, chyba gdy obdłużyć chciał lub sprzedać ten, na którym ona miała zahipotekowany swój zapis. Na sprzedaż bowiem tę musiało być według konst. z r. 1528 (Vol. I. 417.) uzyskane jéj i dwóch po ojcu krewnych zezwolenie. Wiano atoli to i posag musiały być wcześniéj niż dług na majątku mężowskim zabezpieczone, inaczéj bowiem miał wierzyciel pierwszeństwo (1). W Prusiech było według Korrektury tak samo jak w Koronie, z tą różnicą, że do oszacowania majątku prócz krewnych wysełał sąd ziemski dwóch Ławników od siebie wybranych, w których obecności z oszacowanego ma-

---

o tém że był mazowiecki. (Patrz stat. maz. Wawrz. z Prażmowa § 184. 187.), choć się mógł o tém z stat. maz. Piotra Goryńsk. dowiedzieć.

(1) Czytaj stat. Wawrz. z Prażmowa w następującym porządku: § 175. 184. 174. 177.

jątku posag ustanawiano. Gdyby ten nie był siostrom w ciągu roku i niedziel sześciu wyznaczony a częściom braterskim wyrównywający, wtedy szły ojczyste i macierzyste dobra na równy podział między nich a braci. Widoczną jest rzeczą że postanowienie to z konstytucyi sejmowéj polskiéj r. 1588. (Vol. II. 1212.) przeszło do Korrektury, i że przedłużeniem czasu o niedziel sześć, tudzież dodaniem Ławników, dopełnione zostało.

§ 36. Wiana, jak w trzecim tomie (§ 255.) powiedzieliśmy, przywiankiem też, ale mylnie nazywanego, początek wywiódłszy tamże, dalszy jego rozwój tu wykażę. Mięszają go z posagiem i wyprawą nie tylko dyplomata i tłomaczenia pisanych po łacinie statutów (1), lecz i język potoczny, który niemieckie kupno żon z wianowaniem słowiańskiém bierze mylnie za jedno (2). Zamęt ten spowodowała niemiecka Morgengabe, wianem od zniemczonych Słowian nazywana powszechnie (3). Chcąc zamęt ten rozjaśnić prawodawcy polscy i mazowieccy, wyraz „przywianek" wymyślili, przez który wszakże gdy nie tylko dodatek do wiana, lecz i samo wiano (jak niżéj w § 41. powiemy), a nawet posag rozumiéć chcieli, przeto wielkie przez to i w prawach do wiana przywiązanych zamięszanie zrobili. Statut mazowiecki określił wienne prawa najle-

---

(1) *Dos* od *dotalitium* jeszcze w r. 1496. (u Rzysz. II. 966.) odróżniano. Ruski tłomacz warteńskiego statutu (w Akt. Zap. I. nr. 27. § 3. 4.) wyrazy *omnia bona*, tudzież *paraphernalia*, nazywa „wianem".

(2) Pyta Miklos, w Lexicon p. w. *wieno*, co właściwie wyraz ten a greckie φερνη, προιξ, czy *kupno* czy *uposażenie* z ruchomości lub nie ruchomości złożone (*mienie*), czy *wyprawę* znaczy?

(3) Chabert 119. w przyp. 9.

piéj. Według niego mąż jak posagu tak i wiana w czasie małżeństwa i wdowieństwa używając, posiadał oba: własność ich należała się dzieciom, których jeżeli nie było zależała rzecz od umowy przedślubnéj (intercyzy), lub od rozporządzenia prawa. W skutek drugiego małżonek zabierał wiano wraz z nie spożytym przywiankiem. Toż samo prawo służyło wdowie, która, jeżeli, dzieci nie mając, w powtórne małżeństwo wstępowała, wracało po jéj śmierci do krewnych mężowskich rzeczone wiano. Przywianek, w znaczeniu darowizny wzięty, zostawał przy niéj. Żona pozwoliwszy obdłużyć i tę, traciła wtedy swé wiano. Przystępując do praw koronnych Mazurowie, warunek o obdłużeniu dóbr wiennych opuścili, i przywianku przez żonę nie spożytego płacić nie kazali (1).

§ 37. Stosunki majątkowe Węgierek były rozległe. Z dóbr rodowych należał się im posag (*dos*) tudzież wyprawa, a z dóbr od rządu nabytych czwarcizna (2). Ta tudzież posag mógł jéj być wypłacony i ziemią; resztę jéj według Wierzb. I. 27. § 1. zabierała płeć męzka. Nawzajem odbierała od męża, rozwiódłszy się lub owdowiawszy, wiano (*dos legalis*), tudzież wartość wniesionéj w dom jego wyprawy (*allatura*, od *adferre*). Co wiślicki o posagu przepisał, nakazując dać taki a taki Wojewodziance i szlachciance, zastosowało węgierskie prawo do wiana, stanowiąc, że

---

(1) Porówn. stat. maz. Wawrzyńca z Prażmowa w tym porządku: § 178. 181. 188. 186. 183. tudzież r. 1576. Vol. II. 948.

(2) Już z r. 1387. istnieje kwit u Fejera VIII. I. str. 280., w którym zeznała siostra, że brat wypłacił jéj rzetelnie *dotem, res paraphernales, ac quartam filialem.*

takti a taki należy się Baronowéj, Magnatce, szlachciance (1). Jeżeli panną za mąż poszła należało jéj jeszcze zapłacić, jak mawiali Węgrzyni, za warkocz, a jak Mazurowie, za wieniec (2). Jeżeli krewni do wyposażenia niewiasty, wyprawienia jéj z domu i opatrzenia czwarcizną prawem obowiązani, zbankrutowali, ciężar ten spadał na ich wierzycieli. Toż samo się rozumiało o wianie, wyjąwszy jeżeli żona małżeńską złamała wiarę, lub samowolnie opuściła męża: bo wtedy, choć ją wienną nazywano panią (3), nie dostawała nic prócz wyprawy, która się jéj według Wierzb. I. 107. II. 24. § 7. i w ów czas należała, gdy z przyczyny cudzołóztwa nastąpił rozwód.

§ 38. W dawném państwie moskiewskiém dawał posag albo ojciec, albo brat, albo nawet sam Monarcha (4), nazywając go *przydatkiem* (*pridanoje*): albowiém głównym celem dla Cara i rodziny małżonków była osoba wstępująca w małżeństwo, a posag przydatkową rzeczą. Car wyposażając niewiastę, miał w tém swoje, a rodzina też swoje, jak wnet opowiemy, widoki. Aż do czasów Iwana IV. panowała taż sama, co już w Ruskiéj Prawdzie (§ 49.) objawiona zasada, że bracia winni dać za siostrą w posagu, na co się ich możność zdobędzie. Upatrzywszy sobie ojciec lub

---

(1) Cyfrę patrz u Szlemonica w Elem. juris civil. III. str. 331. i Jung. § 648. którą z cyfrą wiślic. stat. w tomie trzecim (§ 30.) naszego dzieła porównaj.

(2) Słowa stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 171. *nijewiastha wziąwsi wijenecz* oddał statut Góryńsk. *mulier accepto* **crinili**. Jest to owe *jus* **capillare** Węgrzynów.

(3) *Dotalista*, wierzycielka posagu, w konst. polskiéj z r. 1523. Vol. I. 409. *domina dotulitionalis* nazwana.

(4) Kotoszych. XIII. 2—4. 11. 14.

brat łepskiego chłopaka, raił mu sam, mówi Petreus 321., córkę swoją albo siostrę, przyrzekając że dą za nią posag w ziemi lub ruchomościach, co dla większéj pewności zeznawał przez akt, w księgę najbliższego sądu wpisywany. Ponieważ te, jak wyżéj (§ 13.) mówiliśmy, więcéj ceniono, przeto do osady wieśniaczéj (wynosiła nieraz ¼ pługa, czyli obszar jednym koniem obrobić się dający obejmowała roli) dodawano pewną ilość świętych obrazów, i dworowych, z poprzednich tomów znanych czytelnikowi ludzi. Jeżeli się poddanka wydawała za mąż, przyrzekano zapłacić za nią „wywodne" (za wywód); w czém, rozumie się, należało baczyć na przepisy o poddanych (są w poprzednim tomie w § 215. wyłożone), prze ustawę (1) wydane. Dochody z posagu należały do męża, własność do żony, na którą ona, ale za upoważnieniem swych krewnych, mogła zaciągać długi. Wiano inaczéj tu, niż u reszty ustanawiano Słowian. Mąż winien był wywzajemnić się za posag: wywzajemnienie jednak to nie szło na korzyść żony ale dzieci. Gdy ich nie było, następował między wdowcem lub wdową a rodziną mężowską lub żoniną obrachunek. Co mu wniosła, odbierała z jego majątku, a pozostałość, jeżeli jéj nie zapisał takowéj, wracała rodzinie (2). Głównie miano poddanych na uwadze. Ile ich z żoninego majątku na swój przeprowadził nieboszczyk, tylu ich odbierała i na

(1) Porówn. dyplomata XIV. XV. wieku tudzież r. 1540. 1612. 1679. w Akt. jur. nr. 103. 395. 409. X.

(2) R. 1524. (Da blagoslawlaju swoju ženu, za ęe pridanoe swoimi wotczinami zemlami, a tie zemli žena moja wolna mjeniati, i prodati, i po duszy dat', w Akt. jurid. nr. 418) porównany z r. 1671. tamże nr. 428.

swój znowu odprowadzała majątek. Jeżeli były dzieci a wdowa odeszła ich, wstępując w powtórne małżeństwo, traciła zapis. Wtedy z samym tylko swym wnioskiem za drugiego wychodziła męża (1). W przypadku gdy nie posiadano własnego majątku, lecz siedziano na danym od rządu, kwestya wyposażenia potomstwa po mężach krajowi zasłużonych pozostałego, opierała się o samego Cara. Za panowania Iwana IV. wzięto rzecz tę pod szczególną uwagę, i w r. 1572. postanowiono: że synowie biorący nie ruchome majątki winni z ruchomych wyposażyć siostry, a jeżeli te są mało znaczące, ma dopłacać resztę skarb carski (2). Inaczéj rzecz tę ułożyli następni Carowie; zaprowadzili na pomieściach rodzaj dożywocia (*do jej żiwota, na prożitok,* wyrażano się), i niém nie tylko wdowy lecz i dziewice wyposażali, dając im, jak się to i dziś drogą łaski przy emeryturach dzieje, dzierżane w takiéj a takiéj sumie pomieście, nie tylko na utrzymanie w czasie wdowieństwa i panieństwa, lecz nawet na przypadek pójścia za mąż. Takie dożywocie dał i nasz królewicz Władysław Carem obrany (3) moskiewskim. Car Aleksy Michałowicz, który głównie w ten sposób wyposażał rodziny swojego rycerstwa, nakazał chcącéj iść za mąż niewieście prosić o pozwolenie pójścia razem z dożywociem, zastrzegłszy, że jeżeli tego nie uczyni, wtedy utraci prawo użytkowania, i pomieście

---

(1) Akta z XIV. XV. wieku, r. 1478. 1524. 1548. 1613. 1671. w Akt. jurid. nr. 411. 414. 418. 420. 427. Kotoszych. XIII. 15. Pskowsk. gram. 14.

(2) Dowody u Newol. I. 113.

(3) R. 1610. w Akt. Sobr. II. nr. 166.

albo rodowi jéj, albo kto je sobie wyprosi u Cara, oddane będzie. Należało ostrożność tę zachować tém bardziéj, gdy na téj drodze mogły się skupiać wielkie majątki w jednéj rodzinie, ze szkodą rodzin ubogich. Zważano więc na to, kto się o rękę dziewicy lub wdowy, czy opatrzony już pomieściem i jak wielkiem, lub nie opatrzony niém, stara. Po śmierci żony nawet bezdzietnéj, zostawało się zwykle przy mężu pomieście, wydając bowiem zań niewiastę chciał go Car wynagrodzić przez to (1).

§ 39. Biorąc od braci posag siostry, „wyrzekały“ się ich według orzeczenia czeskich i mazowieckich statutów, co miało znaczyć, że do ich imienia (majątku) już nigdy rościć sobie prawa nie będą (2). Pol'oczni wtedy krewni, a w braku ich, herbowni, dziedziczyli. Zmienił to zwyczaj, przypuściwszy siostry do dziedziczenia po braciach bezpotomnych, a zmienił na téj zasadzie, że one zrzekając się majątku nie wyrzekały się rodziny. Długi atoli upłynął przeciąg czasu, zanim się ten zwyczaj upowszechnił. Trzymali się go uporczywie Mazurowie wtedy jeszcze, kiedy się go zrzekli Morawianie i Czesi. Ci zaś przepisali, że chceli brat, ażeby kiedyś po nim dziedziczyła siostra, ma płacąc jéj posag, zastrzedz, że ją przez to nie „wybywa“ czyli od majątku ją na ten tylko przypadek usuwa, gdy nie będzie miał własnego potomstwa (3). Gdy niegdyś rzeczony zwyczaj przez polski w Warcie uświęcony statut (§ 7.) wpłynął na Czechy i Morawę, to nawza-

(1) Ułoż. XVI. 17—19. 20. 56. Newolina Istor. I. 121.
(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażmowa § 176. Nazwała to salicka ustawa *juramento hereditatem tollere*.
(3) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

jem z obu tych krajów wpływały różne zwyczaje na Polskę, i przy ciągłém cywilizacyi zachodniéj, na te trzy kraje parciu, rozlewały się na Węgry. Z tych zwyczajów zasługuje naprzód na wielką uwagę czeski i morawski „lepding, lepdink“ (*Leibgedinge*), z którego powstały tak nazywane „stolce“ i dożywocia wdów słowiańskich. Rozważmy je.

§ 40. Niemcy, jak z poprzednich tomów wiadomo, kupując niewiasty, i z takowemi już w małżeństwie równém, już nie równém (morganatyczném) żyjąc, nie brali za niemi posagów, lecz i owszem sami dawali je rodzicom ich, jako cenę za kupno żony lub kobiety. Uległo to zmianie, po przesiedleniu się tychże Niemców ze Skandynawii w dzisiejszéj Germanii kraje. Wtedy bowiem już nie przez proste kupno nabywali małżonek, lecz, jak zeznaje Tacyt, zawierali z niewiastami uzacnione posagiem i wianem małżeństwa. Wniosek mężowi od żony przyniesiony powiększony w czasie małżeństwa dochodami z niego osięgniętemi, przeznaczyli ci Niemcy, którzy nad Renem osiedli na posag (*dotalicium*), a ci, którzy Saksonią i przyległe jéj zamieszkali kraje (1), dawali go na wyżywienie wdów, czyli, według wyrażenia się ich prawa, na pielęgnowanie ciała (*Leib*) tychże przeznaczyli go. Przez to zpowodowali powstanie Leibgedyngu. Oba te stosunki prawa są naśladowaniem umów, o stosunkach majątkowych na przeżycie u Celtów, jak się wyżéj (§ 34.) mówiło, zawieranych, tudzież są kopią używalności, z poprzednich tomów zna-

(1) Policzyć w to należy i zeswewiałych Longobardów. Patrz Gaupa Recht u Verfass. 173. 179. Mittermaj. § 394. 398. 403.

néj, wdowom, na majątku dzieci, zapewnianéj. Ta z czasem na podstawie rzymskiego prawa, z rozliczną na miejscowość względnością (1) rozwinąwszy się, zrodziła z siebie dożywocia, poprzedzone prawami paniom wiennym służącemi. Rzeczony Leibgedyng, objawiony przed XV. wiekiem w Saksonii, Braniborzu (Brandenburg), na Pomorzu i w Szląsku, pokazuje się następnie na Morawach pod tytułem poprawy (oprawy) którą dawano w dodatku do wiana, wszelaki żonin majątek (posag i wiano) tu i w Czechach oznaczającego (2). Nic o tym dodatku nie wiedziano tamże w wieku XIV. W Polsce nie znano go nigdy, lecz, jak w trzecim tomie (§ 28.) powiedziałem, sam tylko posag i wiano, które się w wieku XV. zaczęło w Mazowszu nazywać (3) „wdowim stolcem". Siedziała na nim tak nazywana wienna, wdowiém prawem, jak mawiali Węgrzyni, (*jus viduale*), opatrzona pani. Prócz wiana mogła ona mieć jeszcze dożywocie (4), podobne do czeskiego, jeszcze w statucie Ferdynanda II. (5) istniejącego lepdingu, który, według rozporządzeń tegoż statutu, musiał być przez intercyzę dokładnie określony koniecznie. Mazurka ani wiana ani przywianku nie posiadająca, pozostawała, aż do pójścia za mąż lub aż do swéj śmierci, w domu lub we włości, w któréj ją

(1) Wylicza je Mittermajer w Grundsätze § 291. w przyp. 1. a w samém dziele mówi o *Leibgeding*, *Leibgewinnsgüter*, *Leibrechtsgüter*, *Leibrentenvertrag*, *Leibthum*, *Leibzucht* i wiele innych.

(2) Forma lepdingu w Knig. Towacz. 144.

(3) Statuta mazow. z r. 1414. 1421. u Bandtk. jus. pol. 481—2.

(4) *Advitalitas*, r. 1538. Vol. I. 530. Du-Cange nie zna wyrazu tego, równie jak węgierskie prawa sejmowe nie znają wyrazu *jus viduale*.

(5) Vernewrt. L. O. 339. 341.

mąż odumarł, i żyła z jéj dochodów. Z ruchomości zboże i inwentarz (bydło, trzoda, i t. p.) należał do niéj prawem własności. Resztą dóbr nieruchomych, z kosztowności składających się, dzielili się z nią po połowie mężowscy krewni, a nieruchome wszystkie po jéj zabierali śmierci (1). Polka też mająca dzieci, siedziała wraz z niemi w mężowskim majątku, i nie wyruszała z niego, co się i dziś jeszcze u Czarnogórców, za świadectwem ich statutu (§ 50.) wtedy nawet dzieje, gdy są dorośli synowie. Lecz jeżeli od nich lub, w przypadku małoletności tychże, od ich opiekunów, słyszała wyrzuty, że źle gospodaruje, wynosiła się z domu, po nastąpionym poprzednio podziale ruchomościami i zabraniu swego wniosku (2). Nie mająca dzieci siedziała w mężowskim majątku, dopóki za mąż nie wyszła: wszelako i wtedy nie ruszyła się z miejsca, aż ją mężowscy krewni co do posagu, wiana, przywianku, i zgoła wszelkich należytości, zaspokoili (3). Prawo zamieszkania miała i Węgierka, wyjąwszy, gdy mieszkanie, w którém ją mąż odumał, było twierdzą, lub też siedliskiem rodu. Bo gdy majątek ziemski obejmował najbliższy krewny płci mezkiéj, przeto i zamieszkać w jego pobliżu musiał. Jeżeli się majątek ów dostał drogą królewskiéj darowizny, wdowa pozostawała w nim, aż darowiznę ową na nowo zapewnił rząd rodowi. Wtedy atoli miał nowy dziedzic

(1) Stat. maz. z r. 1414. 1421. u Bandkt. jus. pol. 431—2.

(2) Długosza kronika II. 472. i Warteński, w tomie trzecim (§ 36.) objaśniony statut.

(3) Zwyczaje krakowskie r. 1505. spisane, i r. 1528. 1580. Vol. I. 326. 409. II. 1219.

w obowiązku obmyśléć inne a przyzwoite wdowie pomieszkanie, w którém ona, nawet za mąż poszedłszy, przebywała, dopóki we wszystkiém, co się jéj od nieboszczyka należało męża, zaspokojoną nie została. W rachubę tę wchodziły i koszta pogrzebowe, jeżeli ona a nie krewni, w moc uchwały sejmowéj z r. 1655 (art. 25.) pogrzebem nieboszczyka zająć się obowiązani, pochowała męża. W ów czas dopiero, gdy wszystko odebrała, wyprowadzała się wraz z nowym swym mężem (1). Morawianka szlacheckiego rodu dostawała z pozostałości po mężu powozy z sutym zaprzęgiem, łoże z połową pościeli, trzecią część dobytku mającego rozdzielone kopyto, klejnoty w które się za życia nieboszczyka stroiła; ziemianka nie brała powozów i zaprzęgów, ale dobytek, szaty i połowę pościeli. Czeszka brała więcéj. Dostawały się jéj dobra z zamkami, w których za życia męża z nim przebywała; musiała atoli okazać się tego daru godną, a mianowicie wdową pozostać i skromne wieść życie (w ciążę w rok po śmierci męża zajść nie mogła). Umierając nikomu prócz dzieci swoich wiąna swego nie była mocną zapisać (2).

§ 41. Czeszkę i Morawiankę ojciec a po jego śmierci brat, tudzież mąż lub jego krewny, przed szlubem i w czasie trwania małżeństwa, wianował, zeznając hipotecznie zrobiony jéj zapis, albo czyniąc zeznanie w urzędowym akcie (*list*), że jéj winien pewną summę, lub ustępuje należytość, którą ma u dłużnika (*dobre*

(1) Wierzb. I. 67. §. 2 i 98. 2. 4.
(2) Knig. Towacz. 78. w tyt. *o vénnych*, Wszehrd. 209. 211. 224.

vuole, rzymska *cessio* [1]). Brat wianując siostrę winien był, jeżeli starczył majątek, tyle jéj dać, ile wzięła jedna z córek wywianowanych za życia ojca (2). Zkąd widzimy, że czeskie wiano było polskim posagiem, wianem, przywiankiem, i że się to wiano z opisanym wyżéj wiennych pań stolcem łączyło ściśle. Kiedy nie było pierwotnie w obowiązku słowiańskich rodziców (co i dziś ma u Czarnogórców miejsce) wydanéj za mąż córce dawać posag, weszło w zwyczaj, w czasach które się latami oznaczyć nie dadzą, opatrywać ją wyprawą i wyposażać przez to. Okoliczność ta, z celtyckiém wyżéj (w § 34.) wzmiankowaném zestawiona przeżyciem, naprowadza na wniosek, że stan majątkowy polepszył się z czasem u Słowian, a u Celtów pogorszył. Ci bowiem za czasów Ulpiana rzymskiego prawnika, a więc w trzecim po Chrystusie wieku, już nie dostatkami, jak było za Juliusza Cezara, ale daniem wyprawy, która wyposażonéj wyłączną stanowiła własność (3), opatrywali swe córki. Taż sama okoliczność wskazuje i na to, że po ustaleniu się w Niemczech posagów, i Leibgedyngów, i po zetknięciu się z niemi Morgengaby, która kobiecie czyli żonie w nierówném małżeństwie żyjącéj miejsce posagu zastąpić miała, tudzież po rozwinięciu się w pełni wian czeskich i morawskich i powiększeniu ich przez ledping, nie pozostawało już nic, czémby jeszcze można było żonę na czas jéj wdo-

(1) Knig. Towacz. 63. w tyt. *Véna*, 103. w tyt. *List*, 106. w tyt. *Dobre vuole*. Wszehrd. 258. 168. 373.

(2) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

(3) Tak nazwane *peculium* żon w fr. 9. § 3. D. de jure dot. (XXIII. 3.).

wieństwa opatrzyć. Zrobić ten nadmiar, i coś podobnego do niemieckiéj Morgengaby ustanowić, polskie i mazowieckie zachowało sobie prawo. Nastąpił więc tak nazywany przywianek. Ten dla żon bezposażnych, lub uposażonych przez prawo zastąpił miejsce wiana, a dla posiadających wiano stał się środkiem powiększenia go. To też wiano pierwszych uważając za posag, przywiankiem nazywa konstytucya sejmu polskiego, stanowiąc, że skoro przez zamężcie powtórne stanie się on dla wdowy niepotrzebnym, ma takowy po śmierci drugi raz owdowiałéj wrócić do krewnych pierwszego męża (1). Z innéj strony zapatrując się na tenże przywianek mazowiecki statut, stanowi: że jeżeli wianem i przywiankiem opatrzoną będzie żona, to wtedy drugi za pomnożenie pierwszego uważać się i wyłączną własność żony stanowić powinien. Nie ma więc być wolno mężowskim krewnym odbierającym wiano odbierać i przywianek, albowiem żona spożyć go, darować, i t. p. jest prawomocną (2). Inne prawo służyło Królowéj. Ponieważ obok wiana dawano jéj i przywianek, a prócz tego odbierała rok rocznie z publicznego skarbu podarunek szlubny (*donum nuptiale*), więc po jéj śmierci musiały oba wrócić tam zkąd wyszły, za życia bowiem samym tylko podarunkiem szlubnym dowolnie rozporządzać mogła (3). Korrektura pruska czwartą część bezposażnéj, i ani wianem ani

---

(1) R. 1528. Vol. I. 409. gdzie czytamy: cum primum mulier sedem sibi vidualem per secundas nuptias violaverit, ea muliere defuncta dotalitium alias przywianek, ad successores primi mariti devolvetur, vel potius restituetur.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 186. 171.

(3) R. 1523. Vol. I. 409. r. 1593. 1607. Vol. II. 1408. V. 56.

przywiankiem nie opatrzonéj wdowie, przyznała. Dla Czeszki i Morawianki, któréj wiano w czasie małżeństwa ciągle się pomnażało, i która obok niego posiadać mogła lepding, nie było wziąć znikąd coś więcéj, wszystko już bowiem z mężowskiego majątku wyczerpniętém zostało. Ale dla Polek pozostawało jeszcze dożywocie, czyli zapis na przeżycie, z niemieckiego prawa naśladowane, nie dla wszystkich małżonków i małżonek, lecz tylko dla majętnych i posażnych, z zachowaniem praw z posagu i wiana wynikających możliwe. Wzajemnemi bowiem i w jednym akcie zapisywanemi być musiały, gdyż jednostronne nic nie ważyły. Podobne do celtyckich stosunków majątkowych na przeżycie będąc, w tém się od nich różniły dożywocia, że nie przed szlubem, jak tamte, lecz po szlubie i w ciągu trwania małżeństwa na całym jaki się wtedy znajdował zapisywane być mogły majątku. Rozumi się że jeżeli od rządu nabyty miał iść na dożywocie, musiało poprzednio zezwolenie Monarchy być na to uzyskane: nazywano to w Polsce prawem wzajemnego przelewku (*jus communicativum*), i z widoku rzymskiéj używalności (1), z pewnemi wszakże dodatkami dawnemu prawu słowiańskiemu a szczególniéj polskiemu właściwemi, zapatrywano się na takowe u nas i w Czechach. Z tych jednym jest zakaz wstępowania w powtórne małżeństwo (2), który za główny warunek ważności dożywocia pokłada Korrektura pruska. Jest też zakaz przelewania dóbr takich, które

---

(1) Wszehrd. 217. 226. r. 1523. Vol I. 419.

(2) Takich aktów jakim jest pochodzący z r. 1190. u Rzysz. I. 15. pełno jest w dyplomataryuszach słowiańskich.

były funduszem starostw grodowych, i wszystkich zgoła zamków ukrainnych, który atoli wieczno-emfiteutycznych, naturę dóbr ziemskich mających, nie dosięgał. Jest nakoniec zakaz, ażeby dwóch królewszczyzn nie posiadał dożywotnik i dożywotniczka. Było wreszcie zabronioném ustępować używalności drugiemu, zastawić i niszczyć dożywocie, lubo wydzierżawić go nie broniono. Użytkownik czyli jak go w Polsce nazywano dożywotnik i dożywotniczka (*dominus, domina advitalis*), winien był długi na dożywociu ciążące spłacić (*deportare*): lecz te powrócić musiał krewnym jego ten, któremu się po śmierci używalnika dostały w spadku. To też niemieckie naśladująca prawo Korrektura nakazała spisać inwentarz dóbr na dożywocie danych, ażeby przy oddaniu ich nie było o to sprzeczki, jakie i w jakim stanie niegdyś objęto (1).

§ 42. Z używalności wdowie na mężowskim majątku, w najdawniejszych statutach słowiańskich zapewnionéj, tudzież z pierwotnych zasad o posagu i wianie zwyczajem przyjętych, a temiż statutami uświęconych, rozwinęło się mało rzymskiém zasilone posagowe Słowian prawo, albowiem na same tylko zwroty wpłynęło takowe. W duchu więc tego prawa postanowiono: że mąż mocen jest użytkować w czasie małżeństwa z posagu, a gdy po rozwiązaniu przez śmierć żony, i t. d. małżeńskich związków, zwrot jego przez krewnych żony zażądany będzie, ma mieć i on prawo zażądać zwrotu danego jéj wiana (2). Niemieckie

(1) R. 1598. Vol. VI. 55. Mittermajer § 394. 403. 467.

(2) Patrz c. 18. 20. C. V. 3. (de donat. ante nupt. vel propter nupt.) tudzież Nov. XCVII. 1. Powiedział w tych postanowieniach Ju-

prawa więcéj wpływu wywarły na stosunki majątkowe małżonków, powstanie intercyz i reformacyi posagów spowodowawszy. Układy przedszlubne, jak w trzecim tomie (§ 26.) opowiedziałem, istniały u Słowian w czasach zamierzchłéj przeszłości. Wyrażane na piśmie i przy świadkach, z postępem się czasu ukazały. Umową się po prostu nazywały u Czechów (*smluva*). Przyjacielską naradą (*poradnaja*) mianowała je Moskwa. Węgrzyni szlubnego kontraktu, a Polacy intercyzy (1) nadali jéj miano, ale nie rychło. Dopiero bowiem sejmowa z r. 1768. (Vol. VII. 707.) konstytucya wspomniała o niéj z tém zastrzeżeniem, „że jak nikt do zawierania przedszlubnych umów naglony, tak też gdy je zawrze zwolniony z nich być nie może“. Z osnowy podobnych umów w prawie morawskiém, czeskiém i pismach prawnych polskich napomykanych, a opiewających, że, co się stosunków majątkowych dotyczy, żona w czasie trwania małżeństwa „więźniem“ jest i „niewolnicą“ swojego męża (2), wnieść można, że nie stosunki majątkowe ale i osobowe żony miano przy zawieraniu takich umów na względzie. Ażeby przy stanowieniu lepdingów nie stawiano warunków

---

stynian wyraźnie: *quia quasi antipherna hæc possunt intelligi, et non simplex donatio.* Wiano takie w jedno z posagiem zlane (*dotalitium*) u Niemców się i w pruskiéj Korrekturze *contra dos* zwało. Porównaj Mitterm. § 392—3.

(1) *Litteræ intercisæ* (patrz Brysson. p. *intercidere*) niby na pół przecięte czyli na dwie ręce spisane i umawiającym się wydawane stronom.

(2) Wojewodzina kaliska w r. 1526. oświadczyła w grodzie sieradzkim: *póki masch* (mąż) *byl zyw jam bijla u nijego nijewolniczka a dobrom oprawy swhej nijemoglam zadney obrony cziniјcz.* Patrz ten akt w VI. 421. tego dzieła.

ze szkodą skarbu, czyniąc zapisy na majątkach od rządu nabytych, zastrzegł statut Ferdynanda II, że mają być umowy takie z wszelką pisane i w sądzie rozważane ścisłością (1). Węgierskie prawo hamując chciwość przyszłych małżonek, postanowiło: że wiano kontraktowe (*dos contractualis*, mazowiecki „przywianek") choćby umową przedszlubną zawarowane zostało, nie może być poszukiwane, jeżeli żonę dojdzie w całkowitości to, które jéj prawo zapewnia (*dos legalis*) (2). Smutny dowód wzmiankowanego wyżéj (w § 32.) zepsucia obyczajów wyższéj klasy narodu noszą na sobie polskie intercyzy, „poczwarnemi tranzakcyami" od Czackiego nazwane słusznie. Jeżeli bowiem w niéj zrobiła zastrzeżenie przyszła małżonka, mogła, rozwódką lub separatką zostawszy, prawnie popierać swe sprawy w sądzie, a nie, jak prawo miéć chciało, za upoważnieniem lub w asystencyi rozwiedzionego z sobą i rozseperowanego męża. Więc już wtedy myślała o zerwaniu związków małżeńskich, gdy je zawiązywała! więc szlubując zastanawiała się nad tém, jakby dla siebie, bez żadnego względu na przepisy kościoła, szluby te uczynić wygodnemi!

§ 43. Czeszka, Morawianka i Polka kazały sobie znoszoną, jak ją nazywały, niewolę i więzy, opłacać sowicie. Nie byłaby od tego Węgierka i Moskiewka, gdyby ją w tém chciało poprzéć prawo. Według morawskich i czeskich statutów mąż biorąc posag winien był przyszłą małżonkę wywianować o półtora raza

---

(1) Patrz Vernevrt. L. O. 339. *Von Leibgedingen und andern Rechten so die Heurathen angehen.*

(2) Szlemenic Elementa jur. civil. I. § 164. Jung. § 651—2.

więcéj (o trzecią część mówią Czesi) nad jéj posag, jeżeli się żenił z dziewicą, a o połowę, gdy pojmował wdowę. Tak więc tysiącem złotych posażnéj pannie należało dać tysiąc pięćset wiana, a wdowie, przynoszącéj mu tyleż posagu, winien był wiana dać tysiąc złotych tylko (1). Sumę tę mógł mąż jak wyżéj (§ 41.) rzekłem, mnożyć do nieskończoności. Odbiór posagu i jego tudzież wiana wypłata dziać się musiała hipotecznie (*u desk*). Ponieważ w czasie małżeństwa żona, będąc więźniem swego męża, nie mogła z nim osobiście działać prawnie, przeto, na przypadek gdy hipotekowane wiano chciał na inną przenieść hipotekę, wyznaczał sąd tak zwanego przyjemcę (*przegemce*), któryby rzeczone wiano na nową hipotekę, jak mawiano, „przewiódł" (2). Polak i Mazur dawał przyszłéj żonie, jak się ów akt sieradzki w powyższym przywiedziony paragrafie wyraził „oprawę" (zwaną po łacinie *reformatio dotis*), która się też musiała odbyć urzędownie (3). Mąż do sumy w posagu wziętéj przypisywał drugą tyleż wynoszącą tytułem wiana, i obie te sumy, posagiem (*dotalitium*) zwane, na dobrach swych zabezpieczał nieruchomych. Suma ta ciążąc na tym majątku jako dług hipoteczny, mogła tylko za zezwoleniem żony tudzież wyposażających ją krewnych być na inne dobra przeniesiona, a pod żadnym pozorem nie

---

(1) Nazywali to Morawianie i Czesi *trzetina wysz*, czyli wianem o trzecią część posag przewyższającą. Patrz Knig. Towacz. 78. Wszehrd. 209.

(2) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

(3) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 356. dos quæ non fuerit juxta juris ordinem et antiquam consuetudinem reformata, nullius debet esse valoris et momenti.

mogła ginąć dla niéj. Owdowiawszy posiadała swój wniosek jako własność, na przypisanéj sumie czyli na wianie miała używalność, którą, idąc powtórnie za mąż, zatrzymała pod warunkiem, że druga ta suma wróci po jéj śmierci do mężowskich krewnych, na co rękojmią stawiała. Z obu wszakże sum, gdy tak chcieli, skupić ją ci mogli. Co w tym względzie o przywianku, bądź wianem przez prawo jéj przyznaném, bądź prostą darowizną będącym, postanowiło prawo, wyżéj się powiedziało (1). Wykazawszy jak na Węgrach i w Moskwie wszystkie te majątkowe stosunki oznaczyło prawo, i w jakiéj styczności do nich zostawały intercyzy opowiedziawszy, przez to samo wyczerpnąłem majątkowe z małżeństw, według słowiańskiego prawa wynikające stosunki. Pozostają jeszcze wspólności majątkowe małżonków, których dziwny jest początek i rozwój.

§ 44. Kupiona od Niemca na żonę lub kobietę niewiasta zostawała pod zupełną władzą męża (*in mundio*, rzymskie *manus*), i dla niego pracowała (2). Majątek więc jéj przed pojęciem w małżeństwo posiadany, i w czasie jego trwania nabyty, do męża należał wyłącznie (3). Zmieniło się to z postępem czasu, zkąd się w Germanii owe *dotalitium* i *Leibgedyng*, o których wyżéj mówiłem, ale nie jednakowo, zwłaszcza pierwsze, rozwinęło. U zgermanizowanych bowiem Polan (4) zachodnich tudzież u Saksonów, istniała jeszcze

---

(1) Porówn. r. 1528. 1543. 1562—3. 1635. 1647. 1669. 1775. Vol. I. 419. 581. II. 616. III. 874. IV. 130. 839. VIII. 136.

(2) Tak było u walijskich Celtów, Waltera das alte Wales 413. nstpn.

(3) Mittermajer § 398.

(4) U Westfalów. Patrz o nich Pierw. dzieje 29. i Roczniki 48. przeze-

obok posagów i wian majątkowa małżonków wspólność, która następnie do ludów germańskich lewy brzeg Renu i część dzisiejszéj Belgii zamieszkujących, a mianowicie do wspomnionych w tomie pierwszym (§ 182. 390.) Rypuaryów i Flamandów, przeszła. U ludów tych dorobkowy majątek po połowie między małżonków dzielono (1). Zasada ta dziwnym zbiegiem okoliczności dostała się do Prus i téj części Polski, którą księstwem warszawskiém nazwaną, kongres Monarchów w Wiedniu r. 1815. odbyty królestwém polskiém być uznał. Innéj się trzymali zasady zgermanizowani Polanie wschodni (*Ostfalowie*) tudzież Łęczanie (*Angrarii*) germańscy, uznając w stosunkach majątkowych małżonków same tylko posagi i wiana. Była ta zasada, jak wywód historyczny obu tych stosunków wyżéj wskazany dowodzi, czysto słowiańska, w Polsce tu i owdzie przed nastaniem księstwa warszawskiego panująca. Choć małżonkowie oprawę posagu wspólnym nazywali tu majątkiem, jednakże gdy się ten po rozwiązaniu małżeństwa przez śmierć jednego z nich nastąpionego nie dzielił na połowę, i na oprawie się wspierał, przeto wspólnym nie był rzeczywiście (2).

---

mnie wydane. W odgadywaniu ich nazwy niemieckiéj (*Westfalai*, *Ostfalai*) był mi Zeuss przewodnikiem. Nic o tém nie mówi Grym w słowniku (p. w. *feld*). Ślady atoli słowianizmu są u tych ludów niezaprzeczone, o czém się w owych dziełach moich i w tém rozwodziłem.

(1) Wzmiankowana w tomie pierwszym tego dzieła (§ 390.) ustawa Saksonów (*lex Saxonum*) opowiedziawszy w tyt. VIII., że majątek matki (posag i wiano) dzieciom się, a gdy ich nie ma rodowi, należy, tak daléj (w tyt. IX.) rzecz prowadzi: *de eo quod vir et mulier simul conquisierint, mulier mediam portionem accipiat.*

(2) W owym z r. 1526. akcie sieradzkim (w VI. 421. tego dzieła) powiedziano: *mij* (mój) *masz wladnal we spolek shemna* (że mną)

Rozważmy powody dla których wspólność majątkowa w Germanii nastała.

§ 45. Cały kłopot gospodarstwa domowego polegał u Niemców na niewieście: mąż nie lubiący pracować w roli harcował po za domem, szukając w bojach zdobyczy. To też niewiasty, jak mniemam, słowianki zachodnich Polan, upomniały się u niemieckich swych mężów o połowę dorobkowego majątku, na który nie mniéj od nich zapracowały. Gdy taż sama okoliczność snadź i u Saksonów zaszła, i prawo to przyznane im, jak ustawa saksońska wyżéj przywiedziona świadczy, zostało, wtedy wynikło z czasem, że wyższa saksońskiéj towarzyskości warstwa, czyli szlachta, do dawnego zwyczaju, o którym się w pierwszym tomie (§ 182.) napomknęło, wróciła znowu. Od Rypuarów i Flamandów zasada prawa dorobkowy majątek za wspólny uznającego po Francyi się północnéj, przez plemiona niemieckie w znacznéj zamieszkałéj części rozpowszechniwszy, przetrwała aż do czasu zredagowania kodeksu Napoleona, zkąd przez tenże kodeks dostała się, jak wyżéj mówiliśmy, do Polski. Na sześć wieków przedtém Krzyżacy pruscy, poznawszy ją częścią przez Szląsk, częścią przez niemieckie miasta, wsunęli w chełmińską ustawę (1), nieco odmieniwszy. Bo według rzeczonéj ustawy tworzono z majątku obojga małżonków jedną masę, którą po połowie po śmierci jednego z nich rozdzieliwszy, dawano z niéj

---

nije powinno thego czerpijecz (że się on zadłużył) *moya oprawa ktora brzemyon* (długów) *nosicz nije powinna.*

(1) O tém wszystkiém porówn. tomu pierwszego § 134. 158. 182. i Mittermajera § 387.

połowę pozostałemu przy życiu małżonkowi, a drugą spadkobiercom zmarłego. Posagu więc i wiana małżonki, jak było u Westfalów i pierwotnych Saksonów, nie wyłączano od téj masy, ale owszem włączano je do niéj. Nie tylko miasta ale i szlachta Prusy zamieszkująca przyjęła tę wspólność; czém właśnie od miast magdeburskiém się prawem rządzących, i posagu tudzież wiana (*dotalicium, donatio propter nuptias*) nie znających, równie jak i od szlachty polskiéj uposażeń i wian używającéj, wyróżniła się wielce (1). Taż sama atoli szlachta, chcąc się z polską i w majątkowych zrównać stosunkach, poszła tą samą drogą co niedyś saksońska. Pisząc więc sobie, znaną czytelnikowi, praw Korrekturę, wyrzuciła z niéj wspólność majątkową, a w miejsce jéj położyła posagi i wiana.

§ 46. Przypominając sobie czytelnik, com mu w tym i poprzednich tomach dzieła, o duchu niemieckiéj a słowiańskiéj narodowości, tudzież com w pierwszym tomie (§ 135. 175. 519—20.) o początku Dziewina (Magdeburga) Słowian starego grodu, daléj o Polanach wschodnich i Łęczanach, nakoniec o Saksonach, pierwotnéj cywilizacyi słowiańskiéj naśladowcach, powiedział, przyzna: że im się więcéj lud jaki słowiański z Niemcami łączył, tém bardziéj był dla wspólności majątkowéj małżonków pochopny; a im mniéj jednoczył się z niemi lub słowianizmowi wierny pozostał, tém więcéj rządowi posagowemu sprzyjał. Wyjątek stanowi saksońska szlachta, która, chcąc większe

---

(1) Szeroce się o tém rozwiodły prawa miast polskich najdawniejsze, czyli tak zwane w VI. tomie tego dzieła (od str. 81. począwszy) wydrukowane Ortele.

majątki dzierżeć, spólność odrzuciła a przyjęła posagi; pruska naśladowała ją w tém. Słowiańska atoli szlachta unikając spólności majątkowéj między małżonkami, nie unikała téj, którą rodziny i opisani w trzecim tomie (§ 275. 320.) szlubni zawierali bracia (1). W tym względzie węgierska stanowiła wyjątek. Przypuszczała ona i żony do spólności, oświadczając przez osobny akt urzędowy, że gdy tego i owego mienia wspólnie z żoną nabyła, przeto ona, jako wspólnabywczyni majątku (*coaquisitrix*), ma prawo do połowy nabytego (2). Czeskie „prawe spółki" były częścią do polskiego *jus communicationum* podobne, częścią były ustanawianém na przypadek śmierci spadkobraniem. Kto taką wspólność zawarł, ten dziedziczył dobra po śmierci spólnika. Mąż chcący ją za życia małżonki z kimkolwiek a nie z nią zawrzéć, winien był od téj spólności odłączyć jéj wiano (3).

---

(1) Według Zwierciadła sask. I. 17. spadkobierca bracki i siostrzyński (*ein Erbe verschwestert und verbrüdert*) nazywany był od Saksonów *Ganerbe*. Nie ma o pochodzeniu i znaczeniu wyrazu Grym R. Alt. 481—2. jasnego pojęcia. Mniemam, że pochodzi od starosłow. *ganannije* (łacińskie *pacisci*) i znaczy (porówn. Mikl. Lexicon p. w. *ganannije*) pobratane i posiostrzane osoby, które w braku krewnych brały spadek. Wyraz *ganannije* rzuca światło na łaciński *ganea*, i t. p, których źródłosłów nie jest w słownikach Djukanża i Forczeliniego odgadniony.

(2) Wierzb. I. 102. tudzież prawo sejmowe z r. 1622. (art 67. § 4.).

(3) Stat. Władysł. nr. 500. Wszehrd. 261—9. Wolf z Wrsz. CXIII. 9.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Władza rodzicielska.

§ 47. Pogańskiego Rzymu przemożni obywatele (*cives romani, Quirites*), druidorycerscy Celtowie i skandynawscy Normanowie, prowadząc zabiegliwe po za domem życie, nie dbali o żonę i dzieci, uważając je już przed wkroczeniem do Germanii pierwotnéj niemal na równi z niewolnikami. Po wkroczeniu zmienił się ten stosunek, jak wyżéj opowiedziałem. Inaczéj było u rolnictwu oddannych Słowian. Ponieważ według ich pojęć, jak w poprzednich tomach opowiedziałem, żona nie liczyła się do rodu, przeto majątek swój zachowała odrębnie, który powiększony wianem nie mógł być naruszonym pod żadnym pozorem. Co do dzieci inny zachodził stosunek. Żył z niemi ojciec w praw równości, których ażeby nie nadużywał, nadzorowany był w tém przez kościół. W moskiewskiém państwie sądy duchowne były praw tych, aż do czasu *Ułożenija* (r. 1647.), stróżem. Kłopotał je tak zwany *wybladok* (1), który już dziecię naturalne, czyli przez niewiastę i mężczyznę związkiem małżeńskim nie połączonych, już bękarta, to jest córkę lub syna przez małżonkę lub małżonka po za małżeństwem spłodzonego, znaczył. Ułożenie wzięło ten kłopot na siebie. Zapobiegając, ażeby dziecię takie nie posiadło pomieścia, ściśle go od urodzonego w małżeństwie odróżniać ka-

---

(1) Starosł. *błęd'* (Miklos. Lex.) znaczy łacińskie *fornicatio*, zkąd ruskie *bliad* toż co *meretrix*.

mło. Inne w tym względzie, bo dziedzictw cele miały na widoku prawa polskie, węgierskie i czeskie. Wspólnie z kanonicznem zapobiegały temu, ażeby przez ojca i dzieci zapracowany majątek nie poszedł na udział tych, którzy po za małżeństwem (1) urodziwszy się w niczém się do jego nie przyczynili nabycia. Prawo atoli kanoniczne nie dozwalając i tych krzywdzić, doprowadziło rzecz do tego, że prawe dzieci brały dziedzictwo, a nieprawe brały ruchomości w spadku. Wyjątek zachodził co do Książąt panujących, którzy dawnym zwyczajem i nałożnice w równi uważali z żonami (2). To też i bękart książęcy miał nietylko matkę ale i ojca. Takież prawo chcieli przyznać swym bękartom czescy panowie i rycerstwo, lecz im tego odmówił statut Władysławowski (nr. 280). Prywatnego więc tylko człowieka, tak w małżeństwie nie spłodzone jak i w nie swoim czasie urodzone dzieci, nie uważały się za prawe, lecz przepis ten różnie tłómaczono lub tłómaczyć chciano. A naprzód co do czasu urodzenia się dziecka godném jest uwagi, że samo tylko węgierskie i czeskie prawo czas ten oznaczyło. Pierwsze rzymską rachubę przyjąwszy, przepisało: że dziecię w sto ośmdziesiąt i dwa dni po zawarciu małżeństwa narodzone, prawem jest ojca swego potom-

---

(1) Quaerere et judicare de legitimis vel illegitimis liberis seu natalibus, wyraża się konstyt. z r. 1543 Vol. I. 579.

(2) Do tego com w trzecim tomie § 24 powiedział, dodaj Nestora, który I. 115 mówi o panującym r. 1097 Świętopełku, że posadził w Włodzimirzu Mścisława *iże bie jemu ot nałożnice*. Taka *bliadi* nazwana jest (w Mikl. Lex p. w. *blęd*) *żena*.

stwem; drugie poszło dalej, albowiem i w trzynastym miesiącu urodzone, prawem być dziecięciem uznało (1). Takie dziecię za prawe i ojca krewni, jeżeli mąż brzemienną odumarł żonę, uznać musieli. Powtóre jest i to uwagi godném, co Ostroróg w rozd. 37 mówi: że jeżeli niewiasta wparła mężczyznie po za małżeństwem spłodzone dziecię, należało jéj dać za to nagrodę pieniężną; lecz o tém milczą prawa polskie. Potrzecie, zastanawiają wspomnione wyżéj bękarty i dzieci naturalne moskiewskiego państwa. Tu nietylko w małżeństwie żyjący mężczyzna lub niewiasta, lecz i w wolnym zostający stanie płodzący i rodząca dzieci, wydawała płód nieprawy. Syn z takiego urodzony małżeństwa pod żadnym pozorem uprawniony, czyli za mającego prawo do spadku ojcowskiego i do carskiéj służby, uznany być nie mógł. Jeżeli udając się za dziecię prawe oszukał rząd, wolno było każdemu wnieść nań skargę, a wtedy w braku prawych spadkobierców, jak Kotoszychin VII. 8. zeznaje, wchodził oskarżony w przywłaszczone sobie od bękarta prawo. Za karę bito go jeszcze knutem i odsełano na Sybir. Wolno było nawet poddance, z którą pan spłodził potomstwo, skargę nań zanieść o to do Cara, a ten ją do patryarszego odsełał z nią sądu. Wtedy mogła za to nastąpić kara, ale płód nie prawym pozostać musiał, nie mogąc być uprawnionym nigdy. W przypadku gdy po raz czwarty (wbrew przepisom cerkwi) zawarto małżeństwo, wtedy nie rozwodzono małżonków, ale dzieci z takiego spłodzone małżeństwa pomieścia ro-

(3) Jung § 236 zgodnie z Ulpianem w fr. 3 § 12. D. XXXVIII. 16. (de suis et legitimis), przeciwnie Wszehrd 211.

dziedzielskiego posiadać jak Ułoż. (XVI. 15 XX. 80.) przepisało, nie mogły. Nietylko więc bękarty, lecz i naturalne dzieci, zgodnie z dawnym w Germanii przez swewskie i zeswewione ludy zachowywanym a w całéj słowiańszczyznie ogólnie za prawo uznanym zwyczajem, nie mogły pod żadnym pozorem na jakowe względy prawa zasługiwać; co atoli zmieniły kanony, stanowiąc, że dziecię naturalne (bękart bynajmiéj) uprawnioném być może, skoro się z jego matką ożeni ten co je spłodził. Zasadę tę lubo przyjęto na Węgrach, uprawnienie jednakże (*legitimatio*), od prawości dzieci (*defectus natalium*), tudzież od przysposobienia (*adoptio*), odróżniono tamże. Podobnie było w Czechach, a nieco podobnie w Polsce, o czém szczegółowo pomówimy.

§ 48. Rozwolnione w Polsce, za czasu protestantyzmu, obyczaje, nie widziały w tém nic zdrożnego, że r. 1505 sejm uświęcił zasadę rzymsko-kanonicznego wyżej wspomnionego prawa. Ponieważ atoli przeciwna jéj o wylęgańcach w trzecim tomie (§ 31) wskazana zasada miała u narodu mir powszechny, i w skutek zasady téj szlachta niechciała uznawać za równych sobie tych, co się szlachtą z prawego nie porodzili małżeństwa; przeto owe z r. 1505 prawo zmieniono r. 1578 w ten sposób: że dzieci spłodzone z żon takich które poprzednio nałożnicami były, ani dziedziczyć, ani żadnych praw szlacheckich posiadać nie mogą, gdyż (dodała konstytucya ta) potomek taki nie będzie nigdy szlachcicowi równym; co miało znaczyć, że zawsze ciążyć będzie na nim urodzenia plama. Poprawiła to konstytucya z r. 1768 stanowiąc: że dzieci przez konstytucyę z r. 1578 od dziedziczenia niegdyś

tknięte, mają odrąd dziedziczyć; ale praw szlacheckich, które się dzieciom z niewiasty szlubnéj zrodzonym mają należyć wyłącznie (1), nie będą posiadać zdolne. Ponieważ się u nas sejm i tego rodzaju sprawami zajmował, poszło ztąd, że Polska stała się jedynym podówczas krajem Europy, w którym Król nie miał żadnego wpływu na uprawnienie dzieci szlacheckich i mógł miejskie tylko uprawniać. Inaczéj było na Węgrach, a nawet w Moskwie. Uprawniał Król węgierski tych co, nie zrodziwszy się z małżeństwa ślubnego, nie mieli prawa do dziedziczenia dóbr od rządu nabytych. Wszelako w braku tylko urodzonych mogło takie uprawnienie, jak Wierzb. (I, 106 108.) zeznaje, przez przyjęcie do herbu, ale za wiedzą Monarchy, nastąpić. Toż samo czynił Car, ilekroć szła rzecz o dziedziczenie pomieścia. Czesi uprawnienie z przysposobieniem za syna połączyli ściśle. Co się prawości dzieci dotyczy, ta zachodziła w ów czas, gdy przez niewiadomość ślub małżeński w stopniu od kościoła zakazanym zawarto. Z takiego małżeństwa zrodzone dzieci, nie mogły dla nieprawości rodu (owe *defectus natalium*) kapłańskich sprawować urzędów. Duchowieństwo rzecz tę w Polsce i na Węgrach rozpoznawało, i nieprawość zamieniało w prawość (2). W środku między sprawiedliwie, jak mawiano w Polsce, urodzonemi a wylęgłemi (naturalnemi dziećmi) stojąc

---

(1) Tak należy konst. z r. 1768 łącznie z pochodzącą z r. 1578 rozumieć, bynajmniéj zaś, jak ją wyrozumiał J. W. Bandtk. (Zbiór rozpraw w Wilnie 1812 wydanych, porówn. 215 nstpn.) twierdząc: że ona i potomstwo przed zawarciem małżeństwa spłodzone uprawniała.

(2) Konst. Zygm. Starégo w Vol. I. 579 i Wierzb. I. 106, 108.

przysposobione, wstępowały w poczet dzieci prawych przez postrzyżenie i uherbownienie. Pierwsze, jak w tomach II. § 273 i III. 257 tego dzieła mówiłem, dotąd od Albańczyków używane, przeszedłszy w zamierzchłéj przeszłości od ludów Azyą zamieszkujących do europejskich, utrzymało się najdłużéj na Rusi. Nowo narodzone (*sanguinolentus*) dziecię, uznawał za swoje potomstwo ojciec, lub, (co jeszcze za czasów Konstantyna Wielkiego u Rzymian a późniéj i u Skandynawów miejsce miało) sprzedawał je, albo, jak się dotąd u Chińczyków dzieje, wyrzucał z domu (1). To téż Książęta ruscy jeszcze na początku XIV wieku, doroślejsze nawet dzieci przez wsadzanie na koń, przyspasabiali na dziedziców (2). Na Węgrach przez przyjęcie kogo za zięcia (3), a tamże, tudzież w Polsce przez przyjęcie do herbu przysposabiano; co gdy z postępem czasu, jak w poprzednim opowiedziałem tomie, (§ 182) ustało, pozostał w Czechach jeszcze jeden rodzaj uprawnienia przez zawarcie z kim prawego spółku. Kto dobra od rządu nabyte posiadał, nie mógł tego uczynić bez wiedzy Monarchy (4). A ponieważ musiał być z okoliczności spółku akt urzędowy spisany, do aktu zaś tego nie

(1) Heineccii Antiquitatum romanar. syntagma, wydanie Haubolda w Frankfurcie nad Menem 1822 r. ogłoszone drukiem (porówn. I. 9. 9.) Grym R. Alt. 455. — 462.

(2) Nestora ręk. Ławr. 172. Hipac. ljet. 141. Troicka ljet. 209. pod rokiem 1300 — 5.

(3) Najdawniejszy ślad pod r. 1322 znalazłem co do Węgier. Dyplomat u Fejera VIII. 2. str. 373, wyraża się tak: Comes Bethlehem est confessus quod Magistrum Valentinum in filium sibi suscepisset adoptivum, filiam suam eidem tradendo matrimonio, et possessiones suas condonando contulit. Porówn. Wierzbca I. 5. 57. 108.

(4) Wszehrd 263 — 265. Wolf z Wrsz. V. 15.

mógł wchodzić bękart (1), więc sama ta okóliczność stawała na przeszkodzie, że nie mógł on być pod żadnym pozorem przysposobiony za syna. Gdy uherbownienie przez aktykowanie (przez robienie urzędowego aktu) zastąpione zostało, zaczęła i Moskwa, przez przyjmowanie do spółki, przysposabiać za syna. Oświadczając właściciel, że temu lub owemu swoje przekazuje dobra, tém samém go przysposabiał (2).

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Stosunki osobiste i majątkowe.

§ 49. Na zapytanie jakie prawa wiązały wzajemnie rodziców z dziećmi, nasuwają odpowiedź statuta mazowieckie, Ułożenie Cara Aleksiego Michałowicza, i ustawy sejmów węgierskich. Pierwsze mówią: że według starodawnego zwyczaju, dziecię, któreby rodziców biło, z domu i imienia (majątku) wypędzało ich, szkaradnie się w ich przytomności odzywało, ma, na proste zaskarżenie, osadzić Starosta w więzieniu, i tak długo w niem trzymać, dopókiby się zdało rodzicom. W Eksceptach mazowieckich zrobiono zastrzeżenie: że jeżeli ojciec lub matka w powtórném małżeństwie zostawać będzie, wtedy wykroczenie to udowodnioném być dziecięciu powinno (3). Ułożenie (XXII. 4. 6.)

---

(1) Wolf z Wrsz. LXIX. 27.

(2) R. 1631. w Akt. Ist. III. nr. 165.

(3) Stat. mazow. z r. 1531 w VI. 241. tego dzieła wydrukowany. Toż samo i Goryńskiego statut tudzież Ekscepta mazowieckie z owém zastrzeżeniem w Vol. II. 934 powtórzyły.

głosi: że winien urząd przyjąć skargę rodziców na dzieci i ukarać je, a gdy te na rodziców skarżą, nie słuchać ich i bić knutem. Trzecie nakazują dzieciom zachować wszelką dla rodziców powolność, inaczéj bowiem wolno ojcu i matce osadzić swe potomstwo w publiczném więzieniu, czego gdyby nie chcieli uczynić, może się w to wdać urząd i sam nakazać uwięzienie. Nawet pełnoletnie zostawały, w myśl tychże ustaw, pod władzą rodzicielską, póki ich z niéj, synów przez podział z nimi majątku, córki przez wydanie za mąż, nie uwolnili rodzice. Dopóki pod nią zostawał, winien syn czynić, co ojciec każe (byle się to istniejącemu nie sprzeciwiało prawu), winien, gdy się do niewoli dostał ponieść ją zań, a ojciec za syna bynajmniéj; winien dać sprawę z każdego kroku, i nie mieć z nikim bez jego wiedzy stosunków. Ojciec nawzajem obowiązany był czuwać nad zdrowiem dziecięcia, dać mu dobre wychowanie; bo inaczéj wdawał się w to urząd i sam wychowaniem się jego zajmował (1). Krótko mówiąc, winne były dzieci rodzicom posłuszeństwo i uszanowanie, a zresztą do niczego je nie obowiązywało prawo, przypadki nadzwyczajne wyjąwszy. Liczono do nich, w państwie moskiewskiém, niemożność wyżywienia się w czasie głodu, w skutek czego wolno było ojcu zaprzedać się do niewoli wraz z małoletniemi dziećmi, pełnoletnie bowiem zgodzić się na to musiały. Synowi bez wiedzy ojca, nie było wolno, jak Sudiebnik w § 76 postanowił, zaprzedawać się. Z tego stosunku, przez cudzoziemców nie rozważonego nale-

(1) Wierzbiec I. 51. § 5. 7. 8. i ustawa sejmowa z roku 1273. art. 105.

życie, powstała bajda, że w Moskwie podobnie jak niegdyś w starożytnym Rzymie, wolno było ojcu sprzedać syna do trzeciego razu, i że dopiero po czwarty raz sprzedany, wychodził z pod rodzicielskiéj władzy. Twierdzenie to nie ma żadnéj w dziejach podstawy (1). To pewna, że gdzieindziéj, a mianowicie w halickiéj Rusi, ojciec sprzedawał za długi swą córkę (2), z własnéj a bynajmniéj prawa woli, gdyż go to do takiego wcale nieupoważniało kroku. Nie czytamy w dziejach, ażeby się i matki nawet względem nieluszbnych dzieci, nad któremi one (według Ułoż. X. 280) a bynajmniéj ojciec miały władzę, podobnego czynu dopuszczały. Nie czytamy téż, ażeby polscy ojcowie czegoś podobnego dopuszczać się, i taką władzę jak rzymscy nad dziećmi swémi wykonywać mieli (3). Rzecz zastanowienia jest godna, że jak dzieciobójstwa rozmyślnego rzadkie u nas bywały przypadki, tak i skargi rodziców na dzieci, a tych nastawania na ich życie, polityczny bywał najczęściéj a rzadko majątkowy powód i kara. W r. 1578 wyrzekł sejm, że ktoby się na zdrowie rodziców i krewnych odgrażał, lub ich ranił, karany tak będzie, jak gdyby królewski list żelazny zgwałcił (4). Usuwając przyczyny złego, zajęto się troskliwie oznaczeniem majątkowych stosunków; a na odwrót, nie wiedząc dla czego, wzięto się, według wyrażenia konstytucyi z r. 1764 (Vol. VII. 689), do ubezpieczenia „securitatis bonorum et honorum.“ W tym

(1) Zbił tę bajdę Newolin w Ist. I. 324 nstpn.
(2) R. 1435, w artyk. T. Ks. L. do Bibl. Warsz. (1858. I. 238) podanym.
(3) Twierdzi to Lelewel, Polska dzieje i t. d. III. 264. nstpn.
(4) Czackiego dzieła II. 118. nstp. r. 1578. Vol. II. 978.

celu nakazano duchowieństwu metryki chrztu corocznie oblatować w grodach bezpłatnie.

§ 50. Zasada wiślicko-małopolskiego statutu pierwszego (§ 21), „że syn we względzie prawa jednę tworzy z ojcem osobę,“ miała wielkie w całém słowiańskiém prawodawstwie znaczenie. Wyrażając tę myśl, że co posiada ojciec, to należy do syna i przeciwnie, nie objawiła jednakże przez to, że się tém, co posiada, dzielić w każdym czasie z synem rodzic powinien, lecz że dzielić się ma, gdy zechce. Uzupełnił to czeski Władysławowski statut (w. 405, 516, 520) stanowiąc: że jeżeli ojciec pozwoli się ożenić synowi, winien mu, o ile na to starczy majątek, przyzwoite utrzymanie obmyśléć. Wszelako co syn posiędzie, nie ma koniecznie rościć sobie do tego prawa ojciec; bo jeżeli mu zapisze co osoba obca, będzie tego ojciec używalnikiem aż do pełnoletności syna, po czém wydać mu winien majątek, a gdy nie zechce, może być tak zwanym „listem obronnym“ do tego zmuszony. Przeciwnie było w moskiewskiém państwie. Tu utrzymywała się dawna zasada w niczem co do ojca nie zmieniona, a zmieniona co do matki. Ta bowiem musiała się tu niekiedy dzielić tém z dziećmi, co posiadała. Przyczyna różnicy leżała w nabyciu praw. Ojciec co posiadał samemu sobie lub swoim przodkom był to winien, matczyn majątek pochodził nietylko od jéj rodu, lecz i od męża, który mógł jéj położyć za warunek, ażeby w pewnéj okoliczności odstąpiła dzieciom, co nabyła od niego. Szczegółu tego dotykaliśmy już wyżéj, (§ 35 nstpn.) rozważając posagowe prawo; dotkniemy go i niżéj, gdy nam przyjdzie rozważyć prawo rzeczowe. Tu dosyć powiedziéć, że gdy z postępem czasu nie mógł

i ojciec, według zasady prawa u wszystkich zachodnich Słowian przyjętéj (1), a zakazującéj mu, jak w trzecim tomie (§ 32. 261 — 3) podaliśmy, rozporządzać rodowym majątkiem bez wiedzy dzieci i krewnych; to przeciwnie ani ta zasada, ani wywiązana z niéj druga, zakazująca dzieciom naruszać wolę ojca nie wstępującego w drugie małżeństwo, i żądać ażeby długi zaciągnione przez dzieci płacili rodzice, nie miała miejsca. Wyraźnie bowiem dawne wiślickie prawodawstwo ponawiając konstytucya z r. 1768. 1776. (Vol. VII. 727. VIII. 886.), uwolniła rodziców od płacenia długów za dzieci. Nie mogło więc żadnych sobie rościć praw do rodzicielskiego majątku dziecko, nie mogło niczego od nich żądać. Lepiéj jeszcze ubezpieczyło ojca dawne prawo moskiewskie, stanowiąc: że jaki bądź, czy odziedziczony, czy nabyty majątek posiada, posiada go prawem zupełném, i nikt się mu z dzieci wtrącać do niego nie może. Dzielił się i on majątkiem z niemi, gdy chciał; ale gdy nie chciał, nikt go do tego zniewolić nie miał prawa. Stosunek ten dawnemu Słowian prawu właściwy zmienił dziś statut czarnogórski (w § 71), postanowiwszy na korzyść dzieci naturalnych: że one mają prawo żądać od ojca, ażeby im dał utrzymanie, a umierając przypuścił je do równego podziału majątku z prawémi dziećmi. Nawet bękartom służy to prawo, które jeżeli ojca zapozwą, to on poniesie jeszcze karę więzienia półrocznego o chlebie i wodzie, za to, że je

(1) Porów. § 6 stat. wartsk. i § I. stat. opatowsk. (z roku 1474) w Bandtkiego jus pol. 315. Stat. mazow. z r. 1531 w VI. 242 tego dzieła, i z r. 1532 tudzież z r. 1421 w Bandtk. jus pol. 409. 434.

spłodził. Niewieście, naturalnych dzieci lub bękartów matce, nie służy to prawo.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Rozwój opieki.

§ 51. Mało więcéj nad to, cośmy w trzecim tomie (§ 33 — 37) powiedzieli, można o opiekach udzielić w piątym. Postęp był w tém, że Monarcha, najwyższy wszystkich w kraju sierot i wdów, według dawnego zwyczaju (1) opiekun, dzielniéj ją teraz przez swe organa (przez sądy ziemskie i grodzkie) dozorował niż dawniéj. Chociaż dopiero r. 1775, konstytucya sejmu polskiego wyrzekła, że komu ojciec, a w braku oświadczenia o tém w testamencie, lub (jak Korrektura pruska mieć chce) w akcie sądowym woli swojéj sąd ziemski lub grodzki nie wyznaczy opiekuna, temu go Król ma naznaczyć; nie można atoli wątpić, że dla ziemian (bo o miastach rzecz wiadoma) takaż co niegdyś czyli trojaka istniała opieka, pierwsza testamentowa, druga prawna, a trzecia nadawana; albowiem dawniejsze ustawy sejmowe o takich opiekach częścią napomykają, częścią wspominają wyraźnie (2). Tyloraka opieka wyznaczaną bywała i w Czechach (3). Nie każdy atoli

(1) W r. 914. chorwacki Król dał Papieżowi przyrzeczenie: *pauperes, viduas atque pupillos protegam*, w Jura Croat I. nr. 8 § 14.

(2) O testamentowéj statut wartski § 4. o prawnej starszemu bratu nad młodszemi przynależnéj statut piotrkowski z r. 1447 u Bandt. jus pol. 253. o nadanéj ustawy sejmowe mówią. Porów. r. 1565 1588 1775. Vol. II. 692. 1218. VIII. 188.

(3) Wszehrd 243. mówi: poruczenstwie jest troje, otcowske, przirożene a kralem dane.

ziemianin mógł ją sprawować. Król czeski i Margrabia morawski dawał za opiekuna, ktokolwiek mający przyjaźń dla zmarłego widząc, że jego małoletni nie ma nad sobą dobréj pieczy, poprosił go o nią; tudzież udzielał temu, który miał z nieboszczykiem lennicze stosunki. Jeżeli wtedy lennik małoletni, nie doczekawszy się pełnoletności umarł (1), opiekun a spółlennik brał i tę lenność dla siebie. Król polski dawał też opiekuna wdowom szlacheckim; lud wiejski, prawną i testamentową wyjąwszy, był śnadź bez opieki, kiedy synod dyssydencki r. 1560 odprawiony, naradzał się nad tém, jakby sieroce majętności ludowe zachować w całości, i od grabieży zabezpieczyć takowe (2). Bywali w Czechach i sądowi dla prowadzenia sporow małoletniego sądowych opiekunowie (3). Mógł takim być każdy, kto się tego podjął, a nie koniecznie krewny małoletniego (4). Zrobiony nim przez „kszaft" (testament, objaśnimy niżéj ten wyraz) liczył się do najzaufańszych; nadany przez Króla uważany bywał za podejrzanego. To téż nie mógł nim żaden zostać obcy, ilekroć choćby najdalszy był przy życiu „przyjaciel" (krewny) małoletniego (5). W Polsce wyznaczał ojciec żonę na opiekunkę, dodając jéj do pomocy Kuratora. Nadaną atoli opiekę płeć męzka tylko, a nie

(1) Kniga Towacz. 63. 86. Wszehrd. 225—6. 242—243. 278.

(2) Lelewela Polska dzieje III. 226.

(3) „Porucznik przi" (sprawy). Porown. Wszehrda 55, i § 81. 203 tomu III. tego dzieła.

(4) *Przibuzny*, *przinuzny*. Rzymskie *adgnatus*, albowiem ciż sami co do spadku mieli do opieki prawo. Porówn. Wszehrd 234 i statut. Władysł. nr. 460.

(5) Wszehrd. 236. 445.

żeńska, jak było w Czechach, pełniła. U nas więc małoletniemu, który nie miał brata, dawano za opiekuna nie jego matkę, lecz stryja, a gdy nie było i tego, brał ją dalszy krewny. Przeciwnie u Czechów siostra zamężna sprawowała opiekę nad małoletnim bratem, a gdy jéj nie było zwłaszcza zamężnéj, wtedy nie dalszy krewny, lecz ciotka opiekę (1) brała. Zmienił to Ferdynad II stanowiąc: że jeżeli matka zadeklarowawszy się, iż nie pójdzie za mąż, zechce przyjąć małoletniego syna opiekę, ma wtedy pierwszeństwo mieć przed jego siostrą. Tenże Monarcha włożył obowiązek na opiekuna wychowywać pupilla w religii katolickiéj koniecznie. Protestant więc opiekun miał pupilla swego również protestanta wychowywać na katolika tylko. W Moskwie jak w Akt. jurid. (nr. 412) pod r. 1482 stoi, przekazywano opiekę i swatom, robiąc ich opiekunami nad wdową i dziećmi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Stosunki osobiste i majątkowe.

§ 52. Prawo opieki z rodów powstawszy, w nich się rozwijało, i z moralną stroną narodu będąc złączone ściśle, wzmagało się razem z obyczajami, lub psuło i upadało. W Moskwie spadłą na matkę opiekę brał na siebie kto się z nią ożenił, i kłopotał się o pupilla, nic za to, prócz uszanowania, jakie się przybranemu należało ojcu, nie wymagając według aktu z r. 1661

(1) Wszehrd. 288. Vernevr. L. O. 852.

(w Akt. jurid nr. 396) od niego. Powabniejsze bywały opieki polskie, a najpowabniejsze czeskie, i dla tego téż rodziny robiły o to osobne umowy, kto je sprawować ma; zwyczajem Niemców, gdzie umowy takie wielce popłacały, bo nastręczały wielkie korzyści (1). Według praw mazowieckich i polskich dom opiekuna, bądź przyrodzonego, bądź naznaczonego, był zamieszkaniem małoletnich. To téż siostry mieszkały przy braciach póki się ich, jak wyżéj mówilismy „nie wyrzekły" (2). Nie mogły się zaś pod utratą posagu wyrzec inaczéj, jak idąc za mąż z wolą tychże; chyba gdyby ci bez żadnéj przyczyny wzbraniali im tego, bo wtedy z poradą przyjaciół (dalszych krewnych) wolno było siostrze dom opuścić braterski, i pojąć męża. W Moskwie będąc pan włości współ-opiekunem poddanego, umawiał się z ojczymem gdy dzietna wdowa szła za mąż, że skoro dorośnie ténże, nie zapisze go obcemu w poddaństwo wieczne lub czasowe (w kabałę), lecz wróci włości, w któréj się urodził (3), oporządziwszy według umowy (najmniéj musiał sprawić mu kaftan, rękawice i czapkę). W ogóle opieka wykierowała się z czasem w państwie moskiewskiém na taką, jaka mniéj więcéj istniała na zachodzie. Kontrolował ją ród (4) podobnie jak to

---

(1) Wszehrd. 242 — 3. Mittermajer § 417.

(2) Stat. maz. z r. 1421. u Bandtk. jus pol. 432 i stat. z r. 1531. w VI. 236 — 240 tego dzieła. Powiedziano tu: niewiasta ktoraby się braci nie „wyrzekła". Podobnie lex salica w tyt. LX. wyraża się: „debet dicere quod se juramento et hereditatem et totam rationem illorum tollat."

(3) R. 1662. 1678. 1660 — 84. w Akt. jurid. nr. 397 — 8. 402. IV.

(4). Newolin I. 408 — 10. R. 1447. u Bandtk. jus pol. 253. *seniores domus.*

było w Polsce, broniąc sierot przed zdzierstwem krewnych.

§ 53. W Mazowszu brat *rękotarzny* (mający upodobanie w targach, handlach), a w Czechach i w Polsce stryjowie tudzież przyjaciele, oszukiwali młodszych braci, synowców i t. p., sprzedając rodzicielskie dobra, lub kupując je z rąk sierot za byle jaką cenę. Ustawy sejmowe i statuta zakazały im tego, póki nieudowodnią, że ponieważ długi, wartość dóbr przewyższając, nie dadzą się dochodami spłacić, przeto sprzedać je potrzeba koniecznie (1). Nic to jednak nie pomogło, i jeszcze Skarga w osmém kazaniu sejmowém narzekał, „że gdy sierota panna zostanie, powinni (krewni) i opiekunowie abo część nie małą jéj dziedzictwa i posagu odejmują, abo, z zięciami się przyszłémi stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im to spólnie z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy owi opiekalnicy i krewni!“ Mając r. 1569 (Vol. II. 692), sejm na uwadze, że przy ulepszeniu rolnictwa najwięcéj dochodów przynoszą grunta, nakazał przy obejmowaniu opieki robić inwentarz dóbr tychże i dochodów, w obec dwóch krewnych pupila z linii ojczystéj wziętych, i żeby się corocznie przed temiż ze wszystkich pożytków rachowali majątkowych postanowił. Korrektura pruska zawarowała, że zdając opiekę winien odpowiadać za *dolus* i *culpa lata*, czyli za podstęp i ciężką winę, rozumiejąc przez drugą zapewne toż samo, co i rzymskie prawo, czyli nie zachowanie takiego starania

(1) Stat. wartski § 7—8. ustawa sejmu piotrk. u Bandtk. jus pol. 253. statut mazow. z r. 1531. w VI. 248. Wszehrd. 234. Porówn. tego dzieła III. § 270.

w sprawach pupila, jak w swoich. Nakoniec r. 1775. (Vol. VIII. 183) zastrzegła konstytucya: że opiekun ma corocznie czynić obrachowanie w grodzie lub ziemstwie powiatu własnego, i zachować dla małoletniego kapitały w całości. Mozół największy dla niego bywał, ilekroć majątek był w procesie, który jeżeli już był z ojcem małoletniego rozpoczęty, prowadzić mu go daléj według wiślickiego i mazowieckiego (Winc. z Prażmowa § 193) statutu należało. Szczegół ten starannie rozebrała konstytucya sejmowa z r. 1588 (Vol. II. 1218) stanowiąc: że jeżeli obdłużone dobra, przez skazanie dłużnika na zysk (*lucrum*, zapłatę) i wynagrodzenie szkód z nieuczynienia zadosyć wyrokowi wynikłych (*przezysk*, zwany *perlucrum*), poszły pod konkurs wierzycieli, zrzec się ma opiekun tychże dóbr, czyli oddać je na zaspokojenie długu; co gdyby zwlekał, udaremniając ich prawo przez podstawione osoby, ma o to pozwany być do grodu. Również wielki bywał dla niego mozół, ilekroć mu sprawę kryminalną, w którą był małoletniego ojciec wplątany, popierać należało. Wtedy zrzekając się w moc owéj konst. opieki, mógł być w niéj przez kogokolwiek biorącego ją na siebie zastąpiony. Czeski opiekun, zrobiwszy ruchomego szczególniéj majątku inwentarz (*registr*), składał go do desk, i gdy kończył opiekę, wydawał według niego pupilowi dobra, z których jeżeli coś nie dostawało, mógł tenże wejść mu na hipotekę. W tym celu więc, testamentowego wyjąwszy, winien był każdy inny opiekun dać zarękę, że opiekę sprawiedliwie sprawować będzie. Tylko matka przez testament opiekunką ustanowiona, mogła się jéj zrzec; każdy inny przez ostateczną wolę na opiekuna wyznaczony przy-

jąć ją musiał (1), inaczéj bowiem tracił korzyść, jaką opieka nastręczała. Co biorąc na uwagę statut Ferdynanda II. wyrzekł: że ktoby opieki nad spokrewnioną osobą przyjąć nie chciał, ten nietylko prawa, jakieby do majątku pupila miał, utraci, ale i za szkody, któreby ze sprawowania powołanego w miejsce jego opiekuna wynikły, odpowiadać będzie; że nikt od dania kaucyi i zrobienia inwentarza tych nawet, którymby to w testamencie opuścił testator, nie wyjąwszy, nie ma być zwolniony, gdyby zaś majątkiem nie odpowiedniego, a więc dostatecznéj kaucyi dać nie mogącego, powołał testator do opieki, to wtedy przysięgać ma na dobre jéj sprawowanie; że choćby przed dojściem do pełnoletności zawarła panna małżeńskie śluby, opiekunowie winni jéj majątek oddać (2). Czescy opiekunowie odbierali po skończonéj opiece „podziękowanie" (pokwitowanie), polscy w czasie sprawowania jéj pobierali 10 od 100 dochodów tytułem, w moc postanowienia sejmowego z r. 1768 (Vol. VII. 707), wynagrodzenia.

§ 54. Węgrzyni aż cztery opieki ustanowili. Testamentowéj dawszy pierwszeństwo, wyrzekli: że jeżeli rodowy majątek posiadającemu pupilowi będzie opiekunem nie pokrewna ale obca naznaczona osoba, wtedy testament może być utrzymany, ale względem opiekuna osoby mają wyrzec rodowi, czy zatrzymać go, lub kogo innego wybrać w jego miejsce wolą. W braku naznaczonéj bywała opieka prawno-naturalna (*legitima et naturalis*), jednemu z dziadów pupila urzędo-

(1) Statut Władysł. nr. 105. 496. Wszehrd. 239. 240 — 72. 276 — 7. 445.

(2) Vernevrt. L. O. 349. 350. 351. 356.

wnie powierzona. Taż opieka komu z pobocznych krewnych dana, prawną się (*legitima*) zwała; ta zaś którą w braku krewnych, jakiegobądź stopnia, szlachcicowi Król lub komitat naznaczył, tudzież ta, którą mieszczanom magistrat, a ludowi właściciel włości ustanowił, nazywaną była nadaną (*dativa*). Drugiego rzędu opiekun nie zdawał rachunków ze sprawowania opieki, chyba, gdy ją sprawująca babka, chciała wstąpić w powtórne małżeństwo. Takich odrębności węgierskie prawo ma wiele. Żadnego słowiańskiego lub zesłowiańszczonego ludu prawodawstwo podobnie jak to opiekunów nie uciemiężyło; a jednak nigdzie się tak bardzo jak na Węgrach nie ubiegano o opiekę, choć łatwiuteńko było usunąć się od niéj; albowiem gniew z rodzicami pupila, lub toczony z nimi proces, był już dostatecznym powodem do zrzucenia jéj z siebie. Opiekun winien był co pół roku czynić sądowi sprawozdanie o prowadzeniu się pupila i jego w naukach postępie; musiał co chwila składać rachunki; nigdzie tyle, co tu, nie prowadził procesów. Chętnie atoli dźwigał te ciężary, albowiem nigdzie tyle co na Węgrach nie korzystał z opieki. Zwykle dziedziczył po pupilu, lub hojne za swe trudy brał nagrody pieniężne. Niedługo męczył się z opieką, z rokiem bowiem dwunastym pupil pod kuratelę przechodził (1).

---

(1) Szeroce o tém Wierzbiec I. 112. — 132. a za nim Jung. § 262 — 273. opowiada. O raportach przez opiekuna sądowi składanych i jego wynagrodzeniu, ustawy sejmowe z r. 1715. art. 68. 1765. art. 26 mówią.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Kuratela uzupełniała opiekę.

§ 55. Starosłowiańskim wyrazem *porącznik*, który ręczyciela oznacza i wyrazowi *opiekun* pochodzenia wątpliwego będącemu odpowiada, zwano każdego, komukolwiek troska o czyje dobro „poruczaną“ bywała, z warunkiem że majątkiem ręczyć za dobre jéj wykonanie będzie. Nietylko więc małoletni, lecz i chory na umyśle lub niedołężny dostawał tego rodzaju opiekuna. Tak stosunek ten oznaczyli Czesi, i te same formy dla będącéj w mowie opieki, co i dla naznaczenia tamtéj przepisali. Jeżeli więc synowi choremu nie wyznaczył opiekuna ojciec, to wyznaczał go ród dla tych ze swych członków, których, według wyrażenia się prawa, za „nie mądrych“ uznał. Przez ojca naznaczony dziedziczył po pupilu, jeżeli ten nie wyzdrowiał. Lecz o tém powinna była znajdować się w testamencie zmianka, inaczéj bowiem otwierał się na majątku spadek (1). W statucie Ferdynanda II. zastrzeżono: że gdyby choremu ród nie naznaczył opieki, winien się nią zająć ten krewny, który po chorym brał według prawa spadek (2). W lat kilkanaście po wyjściu na jaw tego statutu postanowiono i w Polsce (r. 1638. Vol. III. 953) tak nazwane „kuratorye“ na, jak się wyrażono, „mente captos“, która za pośrednictwem saméj tylko kancelaryi królewskiéj i nie inaczéj,

(1) Wolf z Wrsz. CII. 45.
(2) Vernevrt. L. O. 364.

jak po przekonaniu się, że jest potrzebną, naznaczoną bywała szlachcie (mieszczanie wprost od siebie kuratorów wyznaczali). W tym więc celu choremu Deputatów odpowiedniéj godności z senatu lub stanu rycerskiego, lub nawet z urzędników ziemskich, naznaczano, którzy zjechawszy na grunt, gdzie tenże chory mieszkał, przekonywali się o istocie rzeczy. Następnie według „praw i zwyczajów dawnych" postępowano sobie. Samo to wyrażenie, tudzież zmianka „że krewni praw swych nie tracą" dowodzi, że i u nas kuratoryą za rodzaj opieki i spadkobrań poczytywano, i że, ktokolwiek majątkiem swym nie mógł rządzić samowolnie, ten musiał pod kuratelę przechodzić. Tak téż konstytucya sejmowa z r. 1775 (Vol. VIII. 183) wyrzekła, nazwawszy kuratorami i tych opiekunów, których wdowom szlacheckim dla czuwania nad całością ich majątków dodawano. Zresztą co o opiekunach, toż samo o kuratorach konstytucya ta postanowiła.

§ 56. Czechy, Polskę i Węgry wyjąwszy, nie znała kuratorów cała słowiańszczyzna. W moskiewskiém państwie raz tylko, w kontrakcie kupna i sprzedaży, syn o swoim ojcu „od starości na umyśle osłabionym" wspomniał (1). Węgierska kuratela zupełnie się od innych różniła. Bo małoletni, skoro przestał być dzieckiem, mógł za poradą krewnych zanieść skargę o złe prowadzenie nad nim opieki, i żądać osobnego dla spraw sądowych opiekuna. Ten się już Prokuratorem już Kuratorem nazywał. Ponieważ zaś syn i córka mając lat dwanaście nie poczytywani byli za dzieci,

(1) R. 1568. Akt jur. nr. 85. a otiec moj Grigorij *pri starosti umom oprostiel.*

przetó ojciec nie mógł im, o pozwolenie nie spytawszy się ich, opiekuna naznaczyć: sami go więc sobie w charakterze Kuratara obierali. Taki Kurator niczém inném nie był, jak wyręczycielem, jak doradcą młodzieńca i panny. Głównym było jego obowiązkiem dawać upoważnienie do zawierania umów, bez czego nie uważano je za ważne. Pełnoletni wybierając sobie Kuratora sam go téż odwoływał, a po dojściu zupełnéj pełnoletności podobnie go jak opiekuna wynagradzał (1). Szczegół ten na nowe badań wprowadza nas pole.

ROZDZIAŁ DWÓNASTY.

Pełnoletność.

§ 57. Rozpatrującemu się po tém polu, i pytającemu, czy same tylko węgierskie, czy téż i narodów innych dzieci w roku dwunastym życia dziećmi być przestawały? dajemy odpowiedź, że okresem lat dwunastu a nawet dziesięciu, równo chłopców jak dziewcząt pełnoletność dawne germańskich ludów oznaczywszy prawa (2), miały w tém swoje widoki: chciały bowiem, ażeby wcześnie przywykały dzieci do zajmowania się swojemi majątkami, nie sprawując ich jednakże samodzielnie, lecz pod okiem ludzi roztropnych. Następnie kres ten dla dziewcząt zachowawszy, powiększyły go dla chłopców o jeden dwa i t. d. lata, i powiększając go daléj, doszły wreszcie do tego przekonania, że je-

---

(1) O tém wszystkiem Wierzbca I. 111. § 6. 124. § 2 — 3, i Junga § 283. 292. porównaj.

(2) Grym RAlt. 414. Mittermajer § 44. a.

dnostajnych przepisów nie można się w tym względzie trzymać statecznie; że lubo pełnoletność powinna być stałym lat (zwykle dwudziestu, jak dziś u Czarnogórców, lub dwudziestu czterech jak u Niemców) oznaczana kresem, jednakże w pewnych okolicznościach można i należy kres ten zniżać lub podwyższać. Tą zasadą i dziś kierują się prawodawstwa niemieckie i nadal kierować będą, gdyż jak powiedziałem, stałego przepisu ustanowić tu nie można. Toż samo wahanie się w prawach słowiańskich spostrzegamy. Mawiali Mazurowie: że w oznaczeniu kresu pełnoletności na roztropność małoletniego zważać należy, i jeżeli się znajdzie, że „ma po temu rozum" można przez wzląd nań (1) dozwolić mu działać sądownie w sprawach mniejszéj wagi; ale w sprawach wagi większéj, a mianowicie tam, gdzie idzie o zawarcie małżeńskich szlubów, o usunięcie opieki, albo o sprzedaż i obciążenie długiem dziedzictwa, winien to uczynić małoletni za upoważnieniem starszych rodu, bo tylko dorosły może działać samowolnie (2). Mawiali Czesi: że chociaż można przystać na to, ażeby dziewczęta w dwunastym, a chłopcy w czternastym roku życia, jak (według wyrażenia się ich) chce mieć prawo Justyniana, sądownie działali, lepiéj wszakże i bezpieczniéj dla nich będzie, gdy ich do téj a owéj czynności Król (sąd) upoważni, i tak nazywane „sprawiedliwe lata" (rzymskie *venia aetatis*), albo im raz na zawsze przyzna, albo tylekroć im, ilekroć sądownie działać zapragną, przyznawać je-

(1) Rzymska *discretio*, o czém Bryssoniusza słow. p. t. w. porów.
(2) Stat. mazow. z r. 1531. w VI 242 tego dzieła, stat. Goryński u Bandtk. już pol. 381.

uzna za dobre. W tym celu więc sąd, na zaniesioną do siebie prośbę, wyznaczał deputacyą „do obejrzenia“ dziewczęcia lub chłopca. Ta u Morawców nietylko na znaki dojrzałość okazujące na ciele, lecz i na stan małoletniego zważała. Im wyższego był rodu, tém mniéj lat dla uznania pełnoletności potrzebował. Syn pana lat 16, córka 14, syn ziemianina 17, córka 15, syn kmiecy 18, córka 16 skończywszy, za pełnoletnią była uważaną. Czesi też zrazu na dojrzałość ciała, następnie na rozwinięcie władz umysłowych zważając (1), przyjęli nakonice za kres pełnoletności dla dziewcząt rok piętnasty, dla chłopców dwudziesty, i przy tém pozostało (2).

§ 58. Takież prawo (3) i Królowi węgierskiemu służyć miało, o czém wszakże Wierzbiec przemilcza. Według niego pełnoletność z dwunastym się rokiem, jak wyżéj mówiliśmy, uzyskiwała, i do występowania sądownie przez Kuratorów upoważniała (*aetas legitima*). Pełnoletność atoli taka była ograniczoną (*aetas imperfecta*) jeszcze bowiem, jak się w tomie trzecim (§ 41) wyraziliśmy, nie nadbiegły dla niéj „doskonałe“ z rokiem szesnastym i ośmnastym, przychodzące „lata.“ Szesnaście ich mająca dziewica wszelkiemi dobrami swemi rozporządzała, zeznawała o nich sądownie (*fassio*) i t. p., o dwa lata młodsza mogła tylko to przedsiębrać, co mężczyzna szesnasto lub ośmnasto-letni. Gdy tenże był w pierwszym lat kresie (gdy szesnaście lat liczył) mógł długi zaciągać i zastawiać dobra; gdy

---

(1) Wszehrd. 238. 247. 252 — 3. Księg. Towarz. 113 — 4.
(2) Wolf z Wrsz. CVI 55. Vernevr. L. O. 354.
(3) Mówi Wszehrd. 252.

był w drugim, mógł złotem i srebrem sądownie rozporządzać, a dopiero gdy miał lat dwadzieścia cztery (*aetas perfecta*), mógł w te same co szesnastoletnia niewiasta wchodzić stosunki prawa (1). Przepis ten i wyrażenie wziąwszy Węgrzyni żywcem od Rzymian (2), znaleźli w Polakach naśladowców, z tą atoli różnicą, że ci jeszcze bardziéj okres lat pełnoletności rozdrobnili, wprowadziwszy do siebie z rzymskiego prawa, przejęte od Niemców i Czechów, owe sprawiedliwe lata (*venia aetatis*), które rokiem dwudziestym oznaczyli. Zwyczaje ziemi krakowskiéj pozwalały piętnastoletniemu mężczyznie wziąść od opiekuna dobra w posiadanie, sprzedawać ich atoli i długiem obciążać nie dozwalały mu, bez upoważnienia rodowéj starszyzny aż do lat dwudziestu czterech skończonych (3). Konstytucya téż sejmowa z r. 1768. (Vol. VII. 707 — 8.) pod to prawo poddała lat owych nie mającego młodzieńca, a liczącego ich dwadzieścia, do wyproszenia sobie (4) lat sprawiedliwych (5), ażeby mu wolno było zawrzeć umowę, upoważniła. Liczący więc sobie lat ośmnaście mógł według téj konstytucyi prosty tylko zarząd wykonywać w swych dobrach, do zaciągnienia długu hipotecznie nie zabezpieczonego lat dwudziestu, do sprzedaży ich i zastawy (która się hipotecznie ubezpieczała) i do

(1) Wierzbiec I. 111. § 2 — 7.

(2) Dowody wskaże Brysson. p. w. *imperfectus*, *perfectus*.

(3) W r. 1505. zatwierdzone przez Króla zwyczaje krakowskie w Vol. I. 326.

(4) Należało się z taką prośbą udać do Króla. Już Zygmunt I. (mówi Czacki w dzieł. II. 51) udzielał takowe lata.

(5) (*Discretio. compententia annorum*), w ustaw. sejm. z r. 1775. Vol. VIII. 145. *odditio annorum* zwana.

wystawienia wekslu, lat dwudziestu czterech potrzebował (1). Winienem tu i o tém wspomniéć, że w politycznėm prawie inna była rachuba lat, możność zostania posłem, wstąpienia do klasztoru i t. p. przyznająca; o czém w tomie poprzednim powiedziawszy, jeszcze niżéj, organizacyą rozważając sądów, opowiem.

§ 59. Myśl o pełnoletności którą w trzecim tomié (§ 38 nstpn.) wyraziłem, panowała wciąż na Rusi i w moskiewskiém państwie, zastosowanie znajdując, ilekroć okoliczności tego wymagały. Książęta według potrzeby rokiem dwunastym, piętnastym, dwudziestym pełnoletność swych oznaczali synów (2). Kronikarze, a więc i naród, uważał, pierwszy kres lat posiadających za „małych" czyli nie pełnoletnich (3); statuta (Sudiebnik, Ułożenije) powoływały do służby carskiéj i pomieściami opatrywały tych, co sobie lat piętnaście wieku liczyli, a zdatnymi się do niéj okazywali; inaczéj wymagano lat ośmnastu. Pietnaście lat mający człowiek mógł na siebie dawać kabałę (pismo), lat dwadzieścia liczący mógł składać przysięgę: tylko w braku świadków odbierano ją od mającego ich mniéj. Niewiasta mogła i po skończeniu lat trzynastu małżeńskim być, jak wyżéj mówiliśmy, połączona związkiem (4).

---

(1) Obszernie o tém rozprawia J. W. Bandtk. w Praw. pryw. 194.

(2) Dowody u Newolina Istor. I. 404.

(3) Kronika Ławr. 153. i Hipacowska 103. wyrażają się: *w to wremia Kniaz biaszet mał ako 12 liet.*

(4) Dowody u Newolina I. 405.—6. Reuts. 319. r. 1410. w Akt. sobr. I. nr. 369.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Prawa rodowe, których się za pogaństwa i w pierwszym wieku chrześciaństwa Litwa trzymała.

§ 60. Zwyczaju, o którym w tomie trzecim (§ 255) wspomniałem, zachował się mocny ślad w litewskiéj mowie. Dotąd około Klajpedy (Memmel) zwykła po zaręczynach (*waisdas*) jechać ze swatami i powinowatemi oblubienica do oblubieńca i mieszkać u niego przez czas niejaki: po czém następuje szlub (*wenczowanyste*), i dziewka idąca za mąż czyli raczéj, według wyrażenia się Litwina, uciekająca do męża (*mergite isztekauti*) staje się młodą panią (*marti*), którą to nazwę aż do porodu dziecięcia pierwszego zatrzymuje. Przed wydaniem lub, jak Litwin mówi, przed wystaraniem się o męża (*martauti*), co się równo do niewiast jak do mężczyzn stosuje, będąc ona nałożnicą, i nosząc ztąd rozliczne miana (1), stawała się po wydaniu i odbytym połogu matką (*motere, mote, macze*) mężowskich dzieci; chyba gdy pobiegła do niego bez wiedzy rodziców lub krewnych; bo wtedy nie dostępowała zaszczytnego miana tego, ale owszem nierządnicy (*kekse*), lub dziewicy z dzieckiem (*wajkmerge*), a płód jéj dziecięcia bez ojca (*betewis*) uzyskiwał nazwę. Shańbiona przez to nie mogła się ani w rutę (godło niewinności), ani w czepiec (*pahalke*, godło mężatki) stroić, i nie miała

---

(1) W litewskim języku nazywa się nałożnica: *Podraubele, podraugeje* (od *draubinu*, znaczącego rzucać się tu i tam), *prigulleja, suguleja, prisiglaudele, pregdemuike, nulejstuwe, prilendu, premote.*

charakteru żony, aczkolwiek jéj go sam nawet kościół katolicki, jak wnet powiemy, nie odmawiał. Wszystkie te szczegóły, z mowy litewskiego wydobyte ludu, znajdują poparcie w dziejach, które opowiadając o łączeniu się niewiasty z mężem, częścią wymieniają Litwinów, a częścią, że do nich stosują opowiadania, każą się domyślać. Że przytoczona wyżéj młodéj pani nazwa litewską jest, nie tak z wyrazu innym też językom wspólnego (1), jak raczéj z towarzyszących mu okoliczności wnioskuję, domniemywając się, że nie było wolno i litewskiéj dziewicy starać się o męża wprzód aż w boju położyła wroga. Inne wyrazy (*wajsdas* i t. d.) domyślać się też dają, że Litwin, mając przy zawieraniu małżeństw na celu uzyskanie potomstwa, nie uważał za żonę pojętą przezeń niewiastę, dopóki matką, (*motere*) nie została. To też czy nią zostanie, doświadczenie przed pojęciem jéj czynił, co po dziś dzień będąc we zwyczaju u prostego po obu stronach Karpat mieszkającego ludu (2), ma też donośny tego odgłos w tak zwanych prawach Wajdewuta, którego wraz z bratem jego Brutenem protoplastami swemi litewski naród być mniema. W nich (3) czytamy: „że Litwin,

---

(1) *Marti* jest snadź z litewskim *moras*, *smertis* spowinowacone, i zdaje się wskazywać na zwyczaj Sarmatom (pod ich władzą zostawała niegdyś część Litwy) od starożytnych przypisywany pisarzów (wytmienia ich Ukert w dziele *Skythien*), który nie dozwalał dziewicy iść za mąż, póki w boju nie położyła wroga. Wyraz *mor*, łacińsk. *mors*, jest i w innych językach, a przecież w znaczeniu tém nie odgrywał on ani u Słowian ani u ludów italskich roli.

(2) Do świadectw przywiedzionych w przypiskach do § 255. tomu III. tego dzieła, dodaj Smoljera I. 367. Bieskid. gorali 144. i Zeissnera Pieśni Podhal. 49. Gorale ci żonę nazywają „baba.“

(3) Patrz o nich Ludwika z Pokiewia 308. nstpn.

ten, który odebrał niewinność dziewicy, winien był pod karą i to nader srogą ożenić się z nią koniecznie; że prawa mocno zagroziły małżonkom, gdyby się ważyli przeniewierzyć sobie nawzajem; że mężczyzna, skoro utracił żonę, powinien był natychmiast wziąć drugą; nakoniec że bezdzietna brzemienną nie zostawiona wdowa nie powinna odmawiać żadnemu żądającemu dać jéj potomstwo, a gdyby i za drugim będąc mężem nie została płodną, winna się duchownemu poświęcić stanowi. Co wszystko rozważywszy, wyprowadziłem ztąd wniosek: że owe nałożnice i nierządnice, ów przymus do małżeństw z dziewicami i wdowami, pokazując cel prawa, dbałego o zaludnienie pustego kraju, utwierdzić powinny czytelnika w objawioném mu w tomie poprzednim (§ 157) mniemaniu, że nietylko polityczne lecz i rodowe prawa Litwy gruby powlekał materyalizm, którego się nie mógł pozbyć sam nawet, za czasów chrześciańsktwa pomyślany i pięknie rozwinięty jéj statut (1). Uwalniając on od długiéj żałoby wdowę, pozwala jéj w pół roku po stracie pierwszego brać drugiego męża, dla tego, jak rozumiem, ażeby się tém prędzéj mogła potomstwem przysłużyć krajowi. Jakaż w tym względzie różnica między litewskiém a słowiańskiém istniała prawem! I polskie nakazało wdowom nosić żałobę, w czasie któréj zapewne nie było im wolno iść powtórnie za mąż. Lecz czas ten sam tylko mazowiecki oznaczył statut, mówiący „o pokoju wdowiego stolca przez rok i sześć niedziel;“

(1) W redakcyi drugiéj V. 12, w trzeciéj V. 13. Pierwsza redakcya przepisu tego nie zna. Mniema Czacki (w dzieł. II. 42), że od Szwedów prawo to do Litwinów przeszło.

zkąd domyślać się można, że dopiero po upływie tego czasu mogła wdowa w nowe wstąpić związki (1).

§ 61. Najobojętniejszym był na to Litwin, co o zwyczaju doświadczenia płodności przyszłéj małżonki święcie przezeń przechowywanym, powie chrześciaństwo. Pielęgnował go, a nawet, jeżeli wierzyć temu należy co o nim dziś powiadają (2), pielęgnuje dotąd troskliwie. Hołdowali też Litwini wielożeństwu, pojmując żon kilka (3). W miarę atoli, jak się zapoznawali w dawnéj Germanii z ludami, które w wyższych tylko społeczności warsztwach wielożeństwo znały, a w niższych w jednożeństwie żyły, tudzież w miarę jak przez Mazurów z Wielkopolanami, a przez Ruś halicką z Małopolanami zaczęli w bliskie wchodzić stosunki, przyjmowali tychże Mazurów, tudzież jednych i drugich Polan zwyczyje (4). Te nie dopuszczając wielożeństwa, nakazywały umawiać się o żonę, a nie kupować jéj, wyposażać ją i wianować, nie porzucać z przyczyny niepłodności, przestrzegać przy zawieraniu małżeństw pokrewieństwa i powinowactwa stopni, oddawać matce opiekę nad dziećmi i nadzorować tę opiekę przez krewnych i przyjaciół; o czém szeroce wyżéj i w trze-

---

(1) Stat. Wawrz. z Prażm. § 172. i r. 1474. w jus. pol. J. W. Bandtk. 314.

(2) Nesselmann w słown. p. w. w nawiasach wyżéj umieszczonemi.

(3) Najwięcéj trzy. Artykuł ten Wajdewutowego prawa, inaczéj u Ludwikc z Pokiewia, inaczéj u Kraszewskiego (Litwa I. 200) zredagowany czytamy. Obie redakcye są bez wpływu na losy litwanizmu za chrześciaństwa.

(4) O stosunku tym i jednożeństwie Polan w poprzednich dzieła tego tomach (III § 18. 26. 27. IV. § 8. 15), tudzież w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, według znanych nam dotąd źródeł, opowiedzieliśmy.

takie przez poganina a następnie ochrzczonego zawarte Litwina lub Fina, szanować kazał kościół (1). Zwyczaje inne w XIV. inne znowu w XV, a nawet w XVI, ale przed utworzeniem statutu pierwszéj redakcyi (r. 1529), wpłynęły na stan wyższy; lud się ich nie trzymał, a nawet się dotąd, co wyżéj o zwyczaju doświadczenia przyszłéj żony czy płodną będzie zauważyliśmy, nie trzyma wcale.

§ 62. Doli słowiańskich ludów wierni uczestnicy Litwini ci, którzy się z nad Dunaju przed Karpaty z nimi przeniosłszy, osiedli nad rzekami Preglą i Niemnem, bywali z jednéj strony ku Rusi, z drugiéj ku Skandynawom, w IX już wieku rozpościerającym się na Żmudzi i Litwie, różnym wabieni fortelem. Choć silny pociąg mieli ku chrześcjaństwu, żal im jednakże było pogańskich zwyczajów. Widać to z umów z Królem polskim Kazimiérzem i Książętami mazowieckiemi zawieranych, na których się dwojaka, chrześciańska i pogańska data spostrzegać daje (2). Gdyby nie obawa, że z rusyzmem dostaną się pod panowanie władnących pod owe czasy nad Rusią i Moskwą Tatarów,

---

(1) W r. 1235. pisał do swego Legata bytującego w Inflantach Papież: neophiti libere primas uxores suas retineant, quas ante baptismi gratiam receperint, habentes dumtaxat exceptas, quas lex divina, habere prohibet. Post baptismum autem in matrimoniis contrahendis, servent canonicas sanctiones, u Turgen. hist. Russ. monim. I. nr. 44. z uwagami nad tém Jaroszewicza w Bibl. Warsz. r. 1852. II. 96. Porówn. też III. § 35. tego dzieła.

(2) R. 1340. Kiejstut, Jawnut, Lubart Gedyminowicze, tudzież Jerzy Narymuntowicz, robiąc umowę z Królem polskim Kazimiérzem i Książętami mazowieckimi, rachują dni od *swiatogo pokrowa*, (uroczystość Bogarodzicy dnia 1 Paźdz. według starego kalendarza obchodzona) *do Jwana dne do Kupał* (dzień ś. Jana Chrzciciela, w którym pogańscy Słowianie uroczysiość *Kupały* obchodzili), w Akt Zap. I. nr. 1.

cim dzieła tego mówiliśmy tomie. Wpłynąwszy rzeczone zwyczaje na obyczaj Litwy, i utwierdziwszy ją w nich na zawsze, dostarczyły wątka do statutu, który nowo zformułował jéj prawo. Prawo to, w postaci w jakiéj go nam statut wszystkich trzech redakcyj przedstawia uważane, wpadając z jednéj ostateczności w drugą, odznaczyło się wielką w pojęciu rodowych stosunków surowością. Nic ono o dzieciach naturalnych i bękartach nie chce wiedzieć, (nazwał statut pierwszych „bękartami, a drugich nadbękartami"), nic o nałożnicostwie. Kiedy walijski Celt (1) uznał być rzeczą słuszną, ażeby mężczyzna, który niewiasty przez długi przeciąg czasu (przez lat siedm) za nałożnicę używał, zawarł z nią szluby małżeńskie; uwolnił statut od téj konieczności Litwina. Owszem tak nazywane dzieci naturalne, a tém bardziéj z kazirodztwa spłodzone sponiewierać dozwolił mu, a na odwrót śmiercią zagroził, gdyby kiedykolwiek wielożeństwa doświadczyć chciał. Wpajając w mężczyznę świętość małżeńskich związków, kazał mu wianem opatrywać i bezpłodną żonę, a porzucić ją natychmiast skoro się okazało, że ją pojął w blizkim pokrewieństwa i powinowactwa stopniu. Témi samémi go co do rodzinnych związków napawając pojęciami, ustanowił siostry opiekunkami małoletnich braci i t. p. Domyśléć się łatwo, że wieki upłynęły, zanim się pojęcia te utwierdziły między litewskim ludem. Jedne z nich, a mianowicie zwyczaj pojmowania macochy od pasierba w małżeństwo, już się w XIII ustaliły wieku, i małżeństwa

(1) Walterà das alte Wale 420.

byliby się ochrzcili w cerkwi: i znowu, gdyby nie taż obawa, że przyjmując chrzest ś. w kościele dostaną się pod władzę Krzyżaków, byliby wcześniéj niż za Jagieły przeszli na łono katolickiego kościoła. Jednakże właśnie ta obawa, nachyliła już nie pojedynczo, lecz ryczałtem całą ku Polsce Litwę. I wnet ważne dla niéj okazały się ztąd skutki. Skoro bowiem ów Jagieło, w charakterze wielkiego Kuningasa nad całą władnący Litwą, przyjął chrzest ś. w Krakowie, dał zaraz tym Bojarom, co wespół z nim na łono rzymsko-katolickiego kościoła przeszli, przywileje wielkie. Na mocy ich, jak w poprzednim tomie (§ 257) powiedziałem, mogli, nie prosząc już o to Monarchy, wydawać córki swe za mąż, i z posiadanych dóbr wianować je i wyposażać, tym co w Polsce zwyczajem. W takim stanie rzeczy próbowali Krzyżacy, czy się im nie uda tych Litwinów, co się jeszcze nie ochrzcili, przeciągnąć na swą stronę, a ochrzczonych zniechęcić dla Polski i jéj cywilizacyi. Ale Jagieło umiał sobie radzić w potrzebie: zajął się usilnie oświatą ludu, a dla Bojarów trzymał w pogotowiu nowe przywileje. W tym celu więc, chcąc mieć dostatek słowa bożego nauczycieli, wznowił r. 1400 dawny Kazimirzowski uniwersytet krakowski, i więcéj mu teologii niż prawa, a więc wbrew temu co Kazimiérz postanowił, poświęcać się zalecił (1). Wydoskonaleni w tym uniwersytecie nauczyciele, potrafili lepiéj przemówić do narodu i prostego ludu od Krzyżaków i apostołujących z ich ramienia dostojników kościoła. Z nich pierwsi, gdy nawracani

(1) Danił. Skarb. nr. 719.

Litwini odpierali, że nie potrzebują niemieckiego chrztu, albowiem polski udzielony im już został za pośrednictwem Kuningasa Jagieły, odpowiadali przeczącym, że kiedy się nie dadzą święconą wodą, to mieczem ich chrzcić będą (1); drudzy zaś, niby w nagrodę podejmowanych około nawracania na katolicką wiarę trudów, łupiąc kraj litewski, psuli, według orzeczenia Papieża (2), rozpoczęte dzieło Boskie. Okoliczność ta, tudzież widok zakorzenionych w krzyżackim zakonie zbytków (3), odstrychając od niego Litwę, nachylała ją ku Polsce, zwłaszcza gdy ta, przysposabiając pogan na synów kościoła, zachowywała im dawne z nową wiarą zgodne, lub podsuwała w ich miejsce zwyczaje nowe. Zwykli byli ruscy Kniaziowie do rodowego (świeckiego) chrzestne przybierać imię (4); co pewno naśladowali i Bojarowie litewscy ci, którzy chrzest ś. przyjmowali w cerkwi. Zaczem i poganami jeszcze będący gdy w kościele chrzest przyjmowali, podwójném się od chrztu i od herbu wziętém, nazywali mianem. Język litewski przybrał nowe, na oznaczenie krewnych i powinowatych osób miana (5). Ponieważ Bojarowie ci, którzy wyposażając i wianując swe córki i żony ota-

(1) *Ego te baptiso in gladio*, rzekł r. 1422. do ochrzczonego Litwina Krzyżak, tamże nr. 1371.

(2) R. 1403. 1421. tamże, nr. 774. 1321.

(3) R. 1413. 1442, tamże nr. 1034. 1776.

(4) Pod r. 1177. 1187. mówi Hipac. ljet. 119. 136. imia kreszczennie Andreom Dmitrei a kniażeje mirskie Swiatosław, Wołodimer.

(5) *Pleme*, plemię *dukre* (z niemiec. *Tochter*) córka, *gente*, synowa, *oszwjo*, teść, *oszwe* świekra.

czali swoje rodziny (1) niewidzianym za pogaństwa blaskiem, przeto podziwiający go lud zaczął dumać nad tém, czyby toż samo nie mógł dla swoich uczynić rodów. Dumając, doszedł do ważnych rezultatów. Przyspobiwszy sobie rodzinę obyczajem chrześciańskim, powierzył jéj pieczy, jak wyżéj rzekliśmy, dzieci i żonę, i ażeby nie łaknęła na wypadek sieroctwa, zbierał dla niéj majątek, pewny będąc, że mu go nikt teraz, jak było za pogaństwa, nie zabierze, że co u kogo zapracuje, to mu nie przepadnie, albowiem obroni go w tém w duchu chrześciańskiéj miłości ułożone prawo. I tak się téż, lubo nie rychło, nie dla całego wszakże, lecz tylko dla miejskiego, stało ludu. Rodzina pogańskiego Litwina składała się z żony albo nałożnicy i z obu spłodzonych dzieci, z któremi gdy podług woli postąpić, spalić je lub zabić, było mu wolno, więc nie bardzo roztaczać się mogło kółko rodu domowe. Ponieważ prawo chrześciańskie cudzołożyć i zabijać zabraniało, więc kółko to powiększało się teraz łatwo, obejmując nietylko rodzonych, lecz i pobocznych, tudzież spowinowaconych przez żonę. Ci wszyscy według przepisu słowiańskiego prawa rodzinę składając, opiekowali się sobą wzajemnie, w czém bracia młodsi nie wykluczali, jak było u Rzymian, sióstr starszych, a synowcowie równo z siostrzeńcami do spadkobrań

(1) R. 1428. zapisał Witold swéj żonie *dos* i *dotalicium* pod warunkiem, ażeby posagiem (wianem) obciążone dobra wróciły po jéj śmierci do Korony, od któréj oderwał te dobra zapisując je. Podobne zapisy r. 1436. 1446. robiono, a nakoniec r. 1509. 1510. przyjęto, że tylko 1/3 dóbr wianować godziło się żonę, resztę brali mężowscy krewni. Patrz Danił. Skarb. nr. 2207. 1467. 1735. 2176. 2218.

należeli (1). Mógł téż ojciec, jak dotąd jest na Kaukazie, oddać któremu z przyjaciół dziecię na wychowanie (2). Bajorasów opatrywał Monarcha dzierżawami, lud sam na siebie pracować musiał i pracował chętnie, albowiem statut (V. 21.), choć trzeciéj redakcyi dopiero, dał zapewnienie, że kto z ubogich małżonków dorobi się majątku, ten w spólności, jak ją wyżéj opisaliśmy, żyć i jeden po drugim dziedziczyć będzie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Prawa rodowe statutowéj Litwy.

§ 63. Skoro Jagieło raz uprzywilejował Bajorasów, z postępem czasu nazywanych szlachtą, wnet ta szlachta dopraszała się o coraz nowsze nadania, i uzyskiwała je lubo nie równo wszystka, jak się o tém w poprzednim tomie (§ 249. nstpn.) rozwiodłem szeroce. Zaczém gdy i ruska pod Litwy zostająca panowaniem stawała się przywilejów tychże uczestniczką, to wnet całe wielkie księstwo ogarnął szał przywilejów, zwłaszcza, gdy Litwa, Ruś i t. d. nie chciała być pośledniejszą od Polski w tym względzie. Do tegoż celu lubo na innéj drodze zmierzały miasta; pragnęły osiąść na niemieckiém prawie, i osiadały na niém, bądź w części, bądź zupełnie. I tak w Bielsku podlaskim naprzód Wójtowie miejscowi w r. 1430, podobnie jak w późne potém lata bo dopiero w r. 1667. Kijowscy uprzywi-

(1) Porówn. tego dzieła III. § 58—60. tudzież Wszehrd. 238.—9.
(2) Porów. prawa kaukazkie w III. str. 386e tego dzieła, z Zubrz. III. 4. 17.

lejowani zostali. Poczém już nie sami Wójtowie, lecz i Kijow miasto otrzymało r. 1495 — 6. tudzież 1501. przywileje. Bardzo wcześnie bo już r. 1408. dawne swobody miało potwierdzone Kowno. Za niém Wilno r. 1432 postarało się o takowe na nowo, mając je poprzednio już w r. 1387 udzielone sobie. Za Wilnem poszedł Łuck w tymże czyli w 1432 r.; w jego ślady Krzemieniec 1442. Witebsk 1503. Nowogrodek 1511. Milejczyce 1516 i Mohilew 1561 wstąpił (1). Lud tylko był bez przywileju, atoli spodziewał się, że i jemu choć w pewnéj części, w zapowiedzianym od Zygmunta Starego statucie, który się na całe państwo litewskie rozciągnąć miał, udzielone będą. Mniemał też, że na téj drodze i jego prawa rodowe wezmą nowy obrot, ale się w powziętéj nadziei zawiódł. I w rzeczy saméj nie powinien był karmić w sobie téj nadziei, gdy nie miał oprzeć na czém wątku praw uzyskanych: nie posiadał bowiem, czémby mógł wianować swe żony, czém uposażać córki swe i krewne. Samo więc z siebie wynikłó, że spisywany dla Litwy statut musiał szlachty tylko różnych warsztw tudzież mieszczaństwa prawa wziąść na uwagę, oraz uwzględnić ten tylko lud, który jakiekolwiek posiadał mienie.

§ 64. Rzeczony statut zapatrzywszy się na prawa tego kraju, zkąd mu światło chrześciańskiéj wiary zabłysło, według nich się rozwijał. Polskie więc i mazowieckie statuta są podstawą prawa litewskiego obję-

---

(1) Patrz o tém Danił. Skarb. nr. 890, 1491, 1626, 1645. 1782, 2091, 2112, 2141, 2157, 2230, 2270, 2363, i ztąd dopełń. com w Dzienniku Powszechnym warszawskim z r. 1862. w nr. 81. następ. o gminie staropolskiéj miejskiéj powiedział.

tego trzeciéj redakcyi statutem. Nie wyłącznie wszakże są ich wątkiem: dopełniają je bowiem i prawa węgierskie przez madziarski finizm na Litwę i Ruś przeprowadzone, i z przyczyny, że tak Węgry jak i owe dwa kraje Finowie téż zamieszkiwali, tudzież dla innych naturalnych powodów, z litewskiemi i ruskiemi prawami harmonizujące. Jak z jednéj strony w jednolitą się, lubo z trudnością wielką, zlewając narodowość ludów europejsko-zachodnich, nie dopuszczała do siebie obcego żywiołu, albo wypychając go, zmuszała do wędrówki na wschód, ażeby się ztąd do Azyi, z któréj przed wiekami wyszedł, przenosił: tak z drugiéj będąc długo różnolitą, Europa ta, która nad Dunajem, tudzież nad Niemnem i Dźwiną leżała, nie łatwo się żywiołu obcego pozbywać i piętno swéj cywilizacyi wyciskać na nim mogła. Wyższa społeczności tych krajów warstwa czyli szlachta, nie będąc jak czeska, morawska i polska rolniczą lecz wojacką, nie szukała ani w roli ani w przemyśle zasiłku na podtrzymywanie świetności swych rodów i nabycia środków do wojennego rzemiosła niezbędnych, lecz oglądała się na rząd, i od niego łask oczekiwała. Nie chcąc nabytych wypuszczać z ręki łatwo, ograniczyła płeć żeńską na małym datku z tego, na co przez zasługę dla kraju krwawo, bo staczając z nieprzyjacielem boje, zapracowała. Ztąd poszły owe węgierskie czwarcizny, statutowi litewskiemu pierwszéj już redakcyi znane, który je na czele czwartego rozdziału z piętnastu się artykułów składającego położył, a w nich stosunki osobiste i majątkowe, z małżeństwa i władzy rodzicielskiéj wypływające, objął. Statut redakcyi drugiéj do piątego rozdziału, dwoma artykułami wielożeństwo karcącemi

i sprawy z małżeństw wynikające do sądów duchownych odsełającemi, pomnożony, nie przyswoił sobie dalszéj osnowy węgierskiego prawa. Uczynił to tenże sam rozdział statutu redakcyi trzeciéj, który o cztery jeszcze artykuły powiększony będąc, rozwiódł się o dorobkowym małżonków majątku, o szlachciance która sobie męża z ludu wybrała, i drobne kwestye o posagach wywiódł na jaw. Lubo zaś z polskich téż i mazowieckich statutów przepisy na oznaczenie tych stosunków pobrał, jednakże naturę ich przez drobne, grubizmem narodowości swéj nasiąkłe, pozmieniał. Wykażemy je, i przez to damy poznać, w czém się głównie tak od polskich i mazowieckich litewskie wyróżniło prawo rodowe; jako téż w czém się trzy owe redakcye statutu między sobą w tym wyróżniły względzie. Dla krótkości trzeciéj tylko redakcyi uwzględniając statut, artykuły i rozdziały na które się dzieli rzymską i arabską liczbą oznaczać będę.

§ 65. I litewskie małżeństwa prawu kanonicznemu podlegały z tą różnicą, że rozwód następował we właściwym konsystorzu. Małżonek więc katolik w swoim się, a protestant w swoim rozwodził (V. 20). Co do stosunków majątkowych, zauważyć należy, że i według litewskiego statutu już wianem i już przywiankiem posag (*dotalicium*) się zowiąc, bywał po części takiém co w Czechach, na Węgrach i u dzisiejszych Czarnogórców ubezpieczany prawem. Otrzymywany ów posag w pieniądzach i kosztownościach liczył mąż podwójnie, a wyprawę pojedynczo, czyli według rzeczywistéj wartości. Tak wyliczony sobie ubezpieczał na ⅓ dóbr swoich: nazywano to oprawą. Jeżeli wdowa wstępowała w powtórne związki małżeńskie, brała

trzydzieści kóp groszy za wieniec; nie wstępująca brała równą część z dziećmi na dożywocie. Jeżeli zaś na sumę ową (na trzydzieści kóp) mężowski majątek nie starczył, wtedy tytułem dożywocia 1/4 tegoż należało się jéj majątku. W przypadku gdy mąż, dóbr nie posiadając, nie był w stanie zabezpieczyć posagu, wydający zań niewiastę kupował dobra za sumę posagową, i na nich biorących się osadzał małżonków. Dobra te nie mogły być żadnym obciążone długiem. Gdy oba małżonkowie, przy zawieraniu małżeństw majątku nie posiadając żadnego, dorobili się go, dzielono takowy po śmierci z nich jednego, ale w nierównéj części. Jeżeli mąż pierwéj zmarł, brała 1/3 a dzieci 2/3; jeżeli ich zaś nie było, pozostawała wdowa przy całkowitym majątku. Po jéj śmierci połowę otrzymywali jéj spadkobiercy, a drugą połowę mężowscy. Gdy pierwéj żona umarła, pozostawał mąż przy 2/3 dorobkowego majątku, 1/3 brały dzieci. W braku ich cały majątek stawał się jego własnością, którym jeżeli nie rozporządził brali ztąd połowę jego, a drugą żonini krewni (V. I. 2. 21). Rozwiedziona żona, a przez sąd duchowny uznana za winną, oprawę tracąc zostawała przy wyprawie (V. 20). Inne, bo nietylko majątkowe, lecz i osobiste, stosunki zachodziły gdy z przyczyny bliskości stopnia rozwiedziono małżonków. O blizkości téj albo mieli oni świadomość, albo jéj nie mieli. W drugim przypadku, każde z małżonków pozostawało przy swoim majątku: żona odbierała posag, mąż nie płacił jéj wiana, spłodzone zaś z takiego małżeństwa dzieci uważano za prawe. Toż samo było gdy jedno z małżonków było w dobréj wierze, co wszakże nie z rozporządzeń statutu który o tém milczy, lecz z prawa kanonicznego wypły-

wa. Ale gdy byli w złéj wierze, uważał je drugiéj (III. 23.) i trzeciéj redakcei (III. 28.) statut za bękartów, licząc w ich poczet i dzieci przed szlubem spłodzone, a licząc wtedy nawet, gdy się ojciec z ich matką małżeńskim węzłem połączył. Tych znowu od „nadbękartów“ czyli w czasie małżeństwa z obcą spłodzonych niewiastą dzieci, odróżnił.

§ 66. Nietylko w dobréj lecz i w złéj wierze przy zawieraniu małżeństwa będący rodzice prawo do spadku dzieciom pozostawiali. Nadbękart nawet miał prawo do matczynego majątku, a ona do żądania przypadającéj po nim głowszczyzny (XIV. 32). Za bękarta uważany téż bywał, którego się rodzice wyrzekli, twierdząc, że niby przed szlubem został spłodzony. Atoli zaraz po szlubie winien to był uczynić ojciec, cierpiąc go bowiem w swym domu po urodzeniu, musiał przyznać za prawe dziecię. Wstępując w drugie małżeństwo, nie mógł pod żadnym pozorem za bękartów ogłosić dzieci z pierwszéj żony spłodzonych. Przypuściwszy więc, że te były, jak mawiali Litwini, bękartami, a jak my, dziećmi naturalnemi, to i one, podobnie jak dziś u Czarnogórców, miały prawo do brania po rodzicach spadku. Wtedy albo się dzieliły majątklem, albo żyły w niepodzielności Słowian zwyczajem (II. 1. III. 40. VI. 13. IX. 26). Opieka należała się krewnym po mieczu, a w braku ich, takimże po kądzieli. Zamężne siostry miały w tym względzie pierwszeństwo przed niezamężnemi- Małoletni dorosłszy poszukiwał strat swych na majątku, w czyjejkolwiek tenże znajdował się ręce (VI. 3. 4. nstpn. 9.). Pełnoletność dla mężczyzn statut drugiéj redakcyi rokiem ośmnastym, a dla

niewiast piętnastym oznaczył. Skrócił ją dla drugich o dwa lata statut redakcyi trzeciéj (VI. 1.).

DZIAŁ TRZECI.

Prawo rzeczowe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 67. Opowiedziawszy w tomie trzecim (§ 45) jak się u pierwotnych Słowian ukształtowała wiecznością, nie wiadomo kiedy, nazywana własność (1), i jak reprezentujący ją szlachcic i mąż ludowy (2) wykonywał na niéj swe prawo, opowiem w dalszym rozwoju wynikłych ztąd zasad, co wieczności téj stanęło na przeszkodzie, że się dla obywatelów obu stanów nie mogła z obopólną rozwijać korzyścią. Przyczyną złego była pleśń średniowiekowych zwyczajów, która, niby babie lato, oblazłszy własnosć nie dozwoliła swobodnego do niéj przystępu tym, którzy oparci na ustawie lnb prawie, brali ją w spadku. Należało więc zetrzéć pleśń naleciałą na ojczyznę i dziedzictwo od kaduków i odu-

---

(1) R. 1569. 1576. Vol. II. 787. nr. 48. 9. odpowiada *wieczność* rzymskiemu *dominium*.

(2) *Wiecznik* i *właśnik* (rzymski *dominus*) w konst. z r. 1764. 1768. (Vol. VII. 397. 846) zwany, które atoli wyrazy nie utarły się w prawie.

marlizn (które się różniły wielce), i po oczyszczeniu z niéj obu, a przez to po sprowadzeniu ich do jednego jakoby mianownika, uczynić wieczność dla spadkobierców dostępną. Byli ci dwojakiego rzędu. Biorący spadek z prawa na ustawie opartego, szli w ciągu nie przerwanym od pierwszego nabywcy majątku aż do praszczura tego, (1) który się ósmém kolanem (stopniem) dotykał rodu. Biorący go z prawa opartego na pokrewieństwie i herbie, nie mieli prawie końca. Mógł atoli spadkodawca kadukiem będącego majątku, mając ustawę po sobie, urządzić od siebie porządek następstwa; mógł wiecznością rozporządzający ustanowić dowolnie, kto i jak brać ma tę wieczność w spadku. Nie mógł zaś wtedy jeden i drugi, gdy wystąpił trzeci i udowodnił, że prawo obu na mocy przedawnienia uchylił. Zkąd wynika, że opowiadanie o nabyciu prawa do wieczności na siedm rozpada rozdziałów. W tylu ich też opowiedziéć przedsiębiorąc, dam w pierwszym pogląd na całość, w drugim spadkobranie kaduków, w trzecim ludowych a szlacheckich imion rozwój postępowy i wsteczny, w czwartym spadkobranie dziedzictw oparte na działach, w piątym ordynacye rozwinę; szósty się rozdział o testamentach, a siódmy o przedawnieniu rozwiedzie.

§ 68. Wiecznością nie będąc z ósmém kolanem rodu kończąca się własność, zostawała w posiadaniu, ale saméj tylko szlachty. Bo kiedy ta więcéj od ludu przynosiła Monarsze korzyści, więc też jéj wyłącznie dawał ją w posiadanie. Ludowe przeto imię nie po-

---

(1) *Praszczur* starosłow. wyraz znaczy dalekiego krewnego.

chodziło z datku (królewszczyzn) lecz z pracy, i różniło się w prawach do niego przywiązanych od szlacheckiego majątku wielce. To też statuta spuściwszy to imię z uwagi, postawiły nas w konieczności szukania śladów jego w dyplomatach tudzież w księgach historyków, urzędów ekonomicznych, sądowych i t. p. Źródła te dawszy mi sposobność obznajmienia się blisko z tém imieniem, postawiły w konieczności mówienia o niem naprzód ogólnie, a następnie szczególnie. W rozdziale trzecim zacznę o niem rozprawiać, i po niejakiéj w czwartym aż do siódmego rozdziału przerwie, daléj w osmym i po nim idących, wciąż już nad rzeczoném imieniem zastanawiać się będę. Dziewiąty rozdział posiadłość tę, która drogą służebności, a dziesiąty tę, która na zasadach hipotecznego nabywała się prawa, opowie. Jedenasty nakoniec, wprowadzenie w posiadanie wyszczególniający, upewni o tém, że gdy słowiańskie prawo więcéj się niż inne jakowe tak z dziejami własnego narodu, jak i z prawodawstwami średniowiecznéj Europy wiązało ściśle, przeto bez znajomości tych dziejów i prawodawstw zrozumianém być żadną miarą nie może.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Prawo kaduka około odumarlizn i puścizn wirowało.

§ 69. W poprzednich dzieła tego tomach mówiło się nieraz o tém, że u Tenchterów, którzy byli Germanami innego rodu od Swewów, dziedziczył według świadectwa Tacyta (Germ. 32) najstarszy z zstępnych, „biorąc dom, czeladź i całe mienie rodzinne prócz koni,

które brał ten z synów, co się pochopnością do wojny i udowodnioném w niéj odznaczył męztwem." Z tych słów widać, że od pierwszego zaraz zawiązku towarzyskiéj Niemców społeczności inaczéj nieruchomości, a inaczéj ruchomości dziedziczono, że pierwsze brał główny dziedzic, a drugie inni spadkobiercy, między których wplątawszy się za feudalnych czasów zwierzchni lennik, zabierał część tych ruchomości tytułem odumarlizny. Za czém i słowiańscy Monarchowie, jak w trzecim tomie opowiedziałem, brali spadki prawem puścizny po tych, co za życia dobra z łaski ich nabyte dzierżeli; a kiedy lenne zachodniéj Europy stosunki na słowiańską ziemię naleciały, to brał ją Król i po ludziach wiejskiego i miejskiego stanu pod nazwą odumarlizny, z przyczyny, że na roli od niego w posiadanie wziętéj siedzieli. Odumarlizny te z puściznami w jednym postawione rzędzie nazwę kaduków (1) uzyskały w XV wieku w Polsce i na Węgrach; w Czechach odumarliznami tylko, a w dawném państwie moskiewskiém pomieściami nazywane będąc, wyróżniły się od dziedzictw spadkobraniem osobném. Dobra rodowe spadały, bądź jako udziały, bądź jako spłaty (posagi) na dzieci, a gdy tych nie było, szły na pobocznych i tak następnie, do nieskończoności. Dobra od rządu w posiadanie wzięte dostając się im tąż samą drogą, kończyły się na pewnym stopniu. Gdy prócz tego wyjątku przybrały drugie spadki naturę pierwszych, przeto od nich rzecz zacząć, i naprzód ogólnie a następnie szczegółowo rozwinąć je, z uwzględnieniem przedewszystkiem Czech i Polski, należy.

---

(1) Du-Cange l. w. *caduca. manus mortua.*

§ 70. W czasie walk husyckich zubożała czeska szlachta, chciwie odumarlizn na włościanach poszukiwała, a nawzajem Król, dla téj saméj przyczyny, poszukiwał ich na niéj i na mieszczanach. Drudzy potrafili się prędzéj niż pierwsi od tego oswobodzić. Szlachta bowiem dopiero przez statut Władysławowski (nr. 220) zapewnienie otrzymała: „że kto przez trzy lata i ośmnaście niedziel dobra od rządu pod pewnemi warunkami nabyte posiędzie, a o spełnienie warunków tych (*bez naroka*) kłopotany nie zostanie; to odumarte dobra te nie mają być jego spadkowiercom za odumarlizny poczytane.“ Co zmienił statut Ferdynanda II. stanowiąc: „że się wszelakich dóbr spadek dla skarbu w tym zastrzega przypadku, gdy spadkobierców aż do dziesiątego stopnia nie stanie.“ Odtąd więc i dziedzictwa z pod odumarlizn wyswobodzone podpadały znowu, jak mawiali Polacy, pod kaduk. O ludowych czeskich, morawskich i szląskich majątkach, tak Władysławowski jak i po nim spisane statuta zastrzegły: że ponieważ miejsce pobytu wieśniaka warunkuje prawa do nabytych przezeń dóbr; więc gdy się wynosi z jednéj wsi do drugiéj, od łaski pana zależéć będzie pozwolić mu wynieść się z nabytym u niego majątkiem lub nie pozwolić. Postanowiono też, że jeżeli wieśniak lub mieszczanin umierając bezdzietnie majątku swego nie zapisze przyjaciołom (dalszym krewnym), wtedy właściciel roli, na któréj wystawiono miasteczko lub założono włość, zabierze po nim spadek (1). Kmieć polski ilekroć jako „pusty“ czyli bezdzietny umierał,

(1) Pr. mor. 134. Szl. Ciesz. 48.

mógł tylko ⅓ swéj pozostałości rozporządzać; reszta czyli ⅔ należała się spadkobiercom, w liczbie których że się i właściciel roli czynszowéj umieścił, dowodem jest pochodzący z r. 1477. statut chełmski. Choć się w nim zrzekła po swych kmieciach „odumartków“ szlachta, jednakże wynagrodziła to sobie zaborem, jak niżéj powiemy, działów. Król opuszczał odumarlizny mieszczanom stołecznym, uwzględniając naprzód małopolskie, jak widać z Ortylów w tomie pierwszym (§ 221) opisanych, następnie wielkopolskie, a nakoniec pruskie miasta; Gdańskowi przed innémi zastrzegł to przywilejem (1). Dar to był z jego strony nie mały: albowiem do rycerstwa krajowego liczący się mieszczanin bogate odumierał rynsztunki (2); teraz więc ich w braku syna nie zabierał po nim Monarcha, lecz brat źmarłego. Bogatsze jeszcze sprzęty odumierały mieszczki, w liczbie których widziano: srebrne naczynia, konwie, czasze, roztruchany, kubki, łyżki, almarze (puszki), miednice, wezgłowia, prześcieradła, poduszki, popony (wyściełki, poduszki od powozów), przykrycia na ławy, zawieszenia na łóżka (firanki), kobierce, obrusy, ręczniki, kołdry, ziemskie (zwyczajne) odzienia, rąbki, i rozliczne okrycia głowy w rodzaju dzisiejszych chu-

---

(1) R. 1416. Perpetuo edicto statuimus, ut exnunc et in antea omnes filii civium et incolarum nostrorum Posnaniensium legitimi in derelicta supellectilium alias Gerada matrum suarum decedentium succedant, *si eas absque prole foeminea contingat recedere ab hac luce*. Z tem wypis z ksiąg sanock. z r. 1428. statutu chełmsk. § II. i ustawy pruskiéj § 44. (są źródła te w VI. 416 — 7. 168 tego dzieła) porówn.

(2) Ortyle (w VI. 32 tego dzieła) wymieniają: *Kłobuczek* (szyszak), *pancerz*, *półplacie* (płaszcz), *szczyt*, *tarczę*, *miecz*, *powszechne odzienie*.

stek, skrzynie i skrzynki, lichtarze, przędzę i przędziwo, panwie piwne, książki, kocieł do topienia wosku, świecidło (świece), nożyce i t. d. Wszystkie te sprzęty zabierała teraz w braku córki siostra tytułem gerady, (1) wykluczając Monarchę. Wywarło to wpływ na szlachtę, która wtedy tylko, jak się wyrażano, prawem kaduka brała w swych miasteczkach i wsiach pozostałości po miejskim i wiejskim ludzie, kiedy zmarły nie pozostawił bliskich (*proximi*), to jest, jak niżéj wykażemy, trzeciego stopnia krewnych. Nietylko zaś po krajowcach lecz i po cudzoziemcach brał je Król i szlachta, ilekroć ci spadkobierców w kraju nie zamieszkałych nie zostawili po sobie. Trwało to aż do r. 1768, w którym postanowiono: że po śmierci cudzoziemca ma być spisany inwentarz majątku, i przez trzykrotne w latach trzech po pismach publicznych ogłoszone obwieszczenia wezwani jego spadkobiercy, ażeby udowodniwszy bliskość pokrewieństwa, pozostałość ową zabrali sobie. Na dochód atoli miasta lub pana miejsca, na którém go cudzoziemiec odumarł, winni byli część dziesiątą majątku zostawić. Po upływie lat trzech pozostałość, na własność skarbu królewskiego, jeżeli się jak r. 1768. (Vol. VII. 601) postanowiono, nikt nie zglosił po takową, przechodziła. Prawo to w r. 1775. (Vol. VIII. 58. 72.), a więc po pierwszym podziale Polski, i do tych Polaków, którzy się pod obce dostali rządy, zastosowano. Tyle w ogóle, pójdźmy teraz do szczegółów.

---

(1) Dosłownie z tychże Ortylów VI. 68. 69. Gerada znaczyła sprzęt służący niewieście ku ozdobie. Porówn. moje Pamiętn. II. 315. nstpn.

§ 71. Wiadomo z tomu trzeciego (§ 261), że stawającemu się niegodnym odbierał Monarcha nietylko mu pod pewnym warunkiem dane, lecz i wolne od niego czyli darowane dobra. Najniegodniejszym darowizny stawał się przeniewiercą jemu i narodowi, na banicyą większą (konfiskatę dóbr) skazany (1). Przez wzgląd na publiczne dobro dał roku 1562 (Vol. II. 621 — 2) przyrzeczenie Zygmunt August, „że wymierzając tę karę ściśle się do statutu zastosuje, a gdyby ją koniecznie rozciągnąć wypadło, to wtedy skonfiskowanych dóbr nie zatrzyma dla siebie, ale je między szlachtę rozda.“ Przyrzekł też postąpić sobie podobnie z dobrami „przez niesłużenic wojny (w wojsku), albo *jure caduco*, abo daniną, abo zapisaniem jakiém, abo jakimkolwiek inszym przypadkiem wedle prawa pospolitego,“ na siebie spadłemi i oświadczył: „że przy tém mieć będzie służbę wojskową na głównym względzie.“ Oświadczenie to Monarchy w samą porę przyszło; hojność bowiem Jagielonów w szafowaniu skarbem, tak dalece ogromne, z tomu drugiego (§ 20. 301) czytelnikowi znane, królewszczyzny zmniejszyła, że sejm, jak niżéj w rozdziale ósmym opowiemy, musiał na Monarchach wymódz przyrzeczenie, iż dóbr rządowych, zgoła żadnych, nadal bez przyzwolenia stanów pomniejszać nie będą. Odtąd więc wszelkie dobra, zkąd bądź na Króla spadłe, na utrzymanie służby publicznéj iść, a posiadane przez szlachtę i skonfiskowane, albo odumarte, szlachcie znowu, miejskie zaś komukolwiek by-

(1) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 254, r. 1483. u Rzyss. II. 855, r. 1505. Vol. I. 300.

le krajowcowi z woli Monarchy dawane być miały (1). Ponieważ służbę, tudzież uposażenie szlachty miano przy tém na celu głównie, postanowione z czasem (r. 1662), że każdemu co służy w wojsku, dobra na Króla w pewnych miesiącach odumarte, rozdawane będą (2). Pojąć łatwo, z jaką skwapliwością z roli główny dochód ciągnąca szlachta uczepiła się tego prawa, i jak jéj przyjemném być musiało, gdy się za pośrednictwem magdeburskiego dowiedziała prawa o spadkobraniach poza śiódmy nawet (o czém niżéj będzie) sięgających stopień. Postarała się więc o to, że konstytucyą, za Króla Stefana r. 1576. o rozdawnictwie dóbr *jure caduco* postanowioną, zredagowano w téj osnowie: „kaduk szlacheckich dóbr, tak ojczystych jako macierzystych rozumieć się nie może, dokądby stawało po winnych, krewnych, utriusque sexus ex utraque linea, która nie może ani ma być przerwana quarto et quinto et per consequens ulteriori gradu propinquitatis; ale dokąd się jedno może wywieść jus successionis legitimae usque ad octavum gradum inclusive; a kognicya ma być o tém na sejmie (3). „Według konstytucyi więc téj, w braku jednéj linii, brała spadek linia druga; co zmienił wyrok Rady nieustającéj z r. 1777. (nr. 386), który w takim przypadku skarbowi pierwszeństwo po linii wygasłéj, ale niesłusznie, przyznał. Postanowiono nakoniec r. 1778 (Vol. VIII. 955): że ktoby jakąkolwiek ruchomą lub nieruchomą do świeckich albo du-

---

(1) R. 1565. 1576. 1607. Vol. II. 881. 923. 1599.

(2) Tak nazywane *miesiące żołnierskie*, o których Lengnicha II.12. § 32. porówn.

(3) R. 1576. 1588. Vol. II. 923 — 4. 1209 — 10.

chowieństwa należącą rzecz przez lat pięćdziesiąt posiadał, ma posiadać ją na wieczność; przy czém atoli zrobiono ten nader ważny dodatek, że gdyby spadkobierców ósmego stopnia nie stało, wtedy posiadłość taką; po dawnemu puścizną zwaną, Król komu zechce rozda. Tąk więc wróciły kaduki tam, zkąd wyszły. Z puścizn powstawszy, zamieniły się znowu w puścizny.

§ 72. Zakarpackie odumarlizny (1) tudzież puścizny (2), różniły się od kaduków węgierskich w ustawie sejmowéj (z r. 1715. artykuł 33. § 2) nazywanych *Caducitates.* Te jeszcze r. 1317 dzierżane będąc czasowo (3), kierowano na dziedzictwa przez obmyślenie środka na to, ażeby się w braku płci mężkiéj (*defectus seminis*), dostając majątek do płci żeńskiéj, udaremnił przez to kaduk. Lecz darowizna musiała być w akcie nadawczym i na płeć żeńską rozciągniona wyraźnie. W takim tylko przypadku niewiasty po wygaśnieniu płci mężkiéj w prawa jéj wstępując, ród pierwszego donataryusza przez mężów obcego rodu, z którymi związki zawierały małżeńskie, daléj rozmnażały. W braku tego warunku opustoszały majątek szedł na nową darowiznę, i znowu, po wygaśnięciu rodu, przechodził w obce ręce. Mógł także obdarowany nim szlachcić utracić go, albo z powodu popełnionéj obrazy majestatu, (*nota*, lub *nota infidelitatis*, ośmnaście jéj przyczyn narachował Wierzbiec), albo, jak mawiali Wę-

---

(1) Dyplomat bośniacki z r. 1400. w Arkiv. II. 87, w którym stoi *dva dila* od *odumartna.*

(2) Dubrowiczanie r. 1399. zeznają: że pałac (dom) należący niegdyś do niejakiego Filipa, dają prawem własności Wojewodzie, w Mon. serb. nr. 227.

(3) R. 1317. u Fejera VIII. 2. str. 45.

grzyni, dla przeniewierzenia się Monarsze, w co wchodziło i niestawienie się na pospolite ruszenie (defectus *juris armorum*) (1). Okoliczność ta choć zbliżyła polskie kaduki do węgierskich, nie ujednostajniła ich jednak z niemi. Albowiem w Polsce sam tylko Król, na Węgrach zaś mogli je téż, znani z tomu poprzedniego (§ 89. nstpn.) Palatyn i królewski Namiestnik (*Locumtenens*) rozdawać. Ci atoli same tylko małe posiadłości (nie mogły więcej nad trzydzieści dwie chat, *sessio*, obejmować) udzielali, i darowizny ich nie były według sejmowéj z r. 1715 (art. 33), ustawy ważne, jeżeli je obdarowany w kancellaryi nie oblatował monarszéj. Oprócz tych były jeszcze tak zwane prałackie i nowe darowizny. Przez pierwsze rozumiano rozdawane od wymienionych w tomie poprzedzającym (§ 379) Prałatów, którzy jak w sejmowém z r. 1659 (art. 85 § 3) stoi prawie, kadukami stające się swe dobra rozdawać byli prawomocni. Drugie znaczą, z mocy postanowień za Macieja Korwina (r. 1464. II. art. 202) zapadłych, odnowione, czyli przez nowo w miejsce zaginionych wydane przywileje (*nova donatio*) potwierdzone darowizny.

§ 73. Baczny czytelnik, mając sobie przedstawioną różnicę kaduków (szlacheckich posiadłości) a odumarlizn (posiadłości i dziedzictw wiejskich i miejskich), zapyta pewno, czemu to Czesi, jedne i drugie odumartkami (*odumrt*) nazywali? Przyczyna leżała w tém, że w Polsce niczyim prócz ojczyzny, na Węgrach ojczyzny i Króla, a w Czechach samego tylko Króla, waza-

(1) O wszystkiem com powiedział porówn. Wierzbca I. 13. 14. 22. tudzież przytoczone od Junga § 406 — 8 dowody.

lem był równie szlachcic jak i mąż ludowy. Po nim więc, jako po swym człowieku, zabierał przez śmierć opustoszały majątek Monarcha. Lecz spadkobranie to samych się tylko dóbr królewszczyznami będących, lub do ludu należących, dotyczyło. Posiadano pierwsze pod pewnemi, jak wyżéj rzekliśmy warunkami, których gdy się statut Władysławowski zrzekł, więc dobra te z lenności (z kaduków, mówiąc po polsku i po węgiersku), zamieniły się w dziedzictwa. Ponieważ tegoż samego prawa na rzecz ludu nie zastrzegl Monarcha, więc dobra jego w dawnym pozostawszy stanie, były i nadal stosunkami lenniczemi krępowane. Od obu rodzajów dóbr różniły się mańswa. Rozumiano przez nie dobra poza krańcami państwa leżące, a będące własnością korony czeskiéj (1). Wielka była między dziedzictwem a mańswem różnica. Tamto nie podpadało pod kaduk, to podpadało. Tamtem wolno było szafować dowolnie, tém bynajmniéj. Tamto od nikogo nie zależało prócz prawa, któré było dziedzictw, że się tak wyrażę, panem; to miało nad sobą pana, a był nim Król i czeska korona. Na tamtém nie ogłaszano postępowania spadkowego; bo skoro właściciel umarł, brał majątek kto z nim w spółce zostawał rodowéj; na tém ogłaszali go spadkobiercy mana, i oddawali je najbliższemu krewnemu zmarłego. Formalności przy objęciu go zachodzące obszernie w prawach sądu dworskiego opisane (2), kończyły się na złożeniu Królowi hołdu z oświadczeniem, że nowy dóbr nabywca uznaje się być Monarchy

---

(1) Tak oba dóbr rodzaje wyróżnił statut Władysł. nr. 464.

(2) Szczegółowo rozpisano się o nich w stat. Władysławowskim nr. 308—379.

i czeskiéj korony manem. Gdyby był tego nie uczynił, a osobliwie gdyby się był w rok i sześć niedziel po ogłoszeniu spadku nie pospieszył ze złożeniem przysięgi Monarsze, wtedy mógł ten majątek kto inny u Króla uprosić sobie z témże samém prawem. Tylko w tém były dziedzictwa do mańtsw podobne, że konfiskacie ulegały (*napady pro winy*), i że wtedy przybierając naturę mańtsw, tym samym co tamte ulegały warunkom (1). Ferdynand II. sprzedając skonfiskowane czeskich obywatelów dobra, oświadczył, że nabywcy ich dawném nabywają je prawem, i mogą się ich, jak zechcą, Monarchy o to nie pytając, pozbywać (2).

§ 74. Wiadomo z poprzedniego tomu (§ 131—2), że urzędnikom swoim obmyśliwając Car utrzymanie, wyznaczał im *kormı* i *put'* (stołowe pieniądze i dyety), a nadto dla nich i dla służących wojskowo mężów urządził wspomnione tamże (§ 246) pomieścia, dając tak krajowcom jak cudzoziemcom (gościom) pomiestne czyli w pewném miejscu położone uposażenie w dobrach, od posiadania których uzyskali pomieszczyków (3) nazwę. Służbujący więc na carskim dworze lub na prowincyi, a nadto, gdy tego była potrzeba, wojujący urzędnik, tudzież wyłącznie uposażony dobrami w tym celu, ażeby służył wojskowo, miał wielkie podobieństwo z urzędnikiem dworskim Polaków, Czechów, Wę-

---

(1) Statut Władysławow. nr. 460. Wszehrd. 893. Wolf z Wrsz. CIV. 52.

(2) Wszehrd. 217. stat. Władysł. 456. Wolf z Wrsz. CLXV. 54. CIV. 52. CLXIV. 42. Vernevr. L. O. 18. nstpn.

(3) R. 1529. w Akt. jurid. nr. 106. Starosł. więc wyraz *pomestn*, wychodzi na to w łacińsk. *localis*, a pomieście lokacyą (ulokowanie) oznaczało.

grów czasów najdawniejszych, tudzież z osadzonym na rycerskiém prawie obywatelem, równie jak i z obdarowanym przez kaduk szlachcicem; a znowu różnił się od niego tém, że gdy pomieszczyk niczém więcéj nie był jak Cara albo, dającego mu uposażenie, klasztoru lennikiem (1), to przeciwnie szlachcic polski, węgierski i czeski ziemianinem był. Odwrotnie znowu rzecz uważając miał moskiewski pomieszczyk w tém podobieństwo do węgierskiego szlachcica, że mógł i klasztoru (prałackim) zostać lennikiem, a do polskiego w tém, że mógł wspomniane wyżéj *jus communicativum* uzyskać, ze wszystką zaś zachodniéj słowiańszczyzny szlachtą, jednoczyło go puścizny (2) i konfiskaty prawo, które z tych samych przyczyn co w Polsce, na Węgrach i w Czechach wymierzane nań być mogło w Moskwie. Trwało to aż do czasów Piotra Wielkiego, który przez ukaz na dniu dwudziestym trzecim Marca w roku 1714 wydany, pomieścia porównał z dziedzictwami (wotczina), czyli zniósłszy zupełnie pierwsze, upodobnił je z lennościami polskiemi, od Stefana Batorego, jak powiedziałem w drugim tomie (§ 153), tudzież z pruskiemi przez Fryderyka Wilhelma nazywanego Wielkim darowanemi szlachcie (3). Należy więc teraz bliżéj poznać te pomieścia i rzecz o nich, jak ją Ułożenije Cara Aleksiego tudzież poprzedzające ten statut i po nim

---

(1) Zeznał to podróżujący po moskiewskiem państwie roku 1553. cudzoziemiec. Porówn. Czten. r. 1860. III. 121.

(2) R. 1652 w Poln. sobr. zak. nr. 89. *wymoroczny ja pomiestija.*

(3) Porówn. o tém Newolina Istor. II. 255. Haxthausena Studien III. 39. i *pacta conventa* od Stefana Batorego r. 1576 (w tomie drugim tego dzieła § 153. mylnie rok 1573. położono) w Vol. II. 900 zaprzysiężone.

postanowione ukazy określiły, czytelnikowi przedstawić.

§ 75. Car mając może na widoku indygenat polski dawał pomieścia tam, zkąd kto był rodem, i gdzie miał zamieszkanie prawne. Nowogrodziec więc w Nowogrodzie, Pskowianin w Pskowie, Białojezierc w Biełojezierze (1) uzyskiwał pomieście. Atoli nie trzymano się przepisu tego ściśle, i gdziekolwiek dworcowe (skarbowe) dobra, a w nich czarnowołostne (pańszczyzniane), nadewszystko zaś próżne czyli puste (*poroźnije*) znajdowały się ziemie, wolno było uprosić sobie na nich pomieście (2), większego lub mniejszego obszaru, tudzież więcéj mniéj zaludnione, i do nich przybierać tyle roli, na ile rząd przystał, zezwalając na przybór nie koniecznie tam, gdzie leżało pomieście, lecz i gdzieindziéj. Tak więc pomieszczyk mieszkający pod Moskwą mógł i leżące w Nowogrodzie posiadać pomieście. Różne w różnych czasach były na to przepisy (3). Według Ułożenija wynosiło uposażenio najmniejsze czetwierti dziesięć, największe dwieście, do czego, w miarę żyzniejszéj lub pośledniejszéj gleby ziemi, dodawano stosowny obszar takiejże czyli tłustéj albo chudéj roli, wyznaczając ją nawet na pograniczu państwa (4). Na małoby się przydała ziemia, gdyby ludzi do jéj obrabiania nie było. To też według włościańskich sadyb ceniło się pomieście. Najmniejsze musiało mieć przy-

(1) Ułoż. XVI. 49. 68. Porówn. tego dzieła IV. § 236. 245.

(2) R. 1651. w Akt. sobr. IV. nr. 61.

(3) Newolina Istor. II. 220 — 1.

(4) Ułoż. XVI. 1. 35 — 6. 39. 40. 46. 48. Czetwert znaczyła miarę zbożową 9832 calów szescjennych paryskich zawierającą.

najmniéj dwie sadyby gospodarcze, do odrobienia owych czetwierti konieczne (1). W miarę przybywania ludności wypraszano sobie większą przestrzeń ziemi, a karczując lasy i osuszając bagna ulepszano majątki. Zyskiwały na tém obie strony: rząd chętnie pozwalał na takie ulepszenia, albowiem i cywilizował się kraj przez to, i korzystał skarb, gdyż odbierając pomieście dostawał je w lepszym stanie (2) niż oddał: pomieszczyk też w nadziei, że co zapracuje, pozostanie dla niego lub jego rodziny, przykładał ręki do dzieła chętnie, wiedząc, że mu nikt nie odbierze pomieścia, dopóki się przyzwoicie prowadzić na niém będzie. Sprzedawać go na własność, frymarczyć niém, obdłużać i pogarszać, nie było wolno bez upoważnienia rządu; ustępować na chwilowe posiadanie, zamieniać się niém na inne dobra, z samym nawet Carem, nikt pomieszczykowi nie bronił (3). Frymarczył pomieściem kto odziedziczywszy jedno, prosił jeszcze o drugie i trzecie, twierdząc, że nie jest uposażony (4) dostatecznie. Pogarszał go jeżeli obok pomieścia posiadając dziedzictwo, z tamtego na to przeprowadzał ludność (5). Za takowy czyn, tudzież ilekroć okazał się niegodnym posiadania go, utracał pomieście. Niegodnym się stawał, kto popełnił obrazę carskiego maje-

(1) Kotoszychin XI. 6. wylicza zamieszkującą na siołach carskich duchownych i t. d. ludność.

(2) R. 1593. a byli tie pustoszi w pomiestie za Iwaszkom, a posle jego żeny i dietiéj u niego ne ostałoś. w Akt. jur. nr. 162. Ułoż. XVII. 18.

(3) Ułoż. XVI. 3 — 5. 7. 14. 46. 69. r. 1624. 1697. Akt jur. nr. 132. 277.

(4) Ułoż. XVI. 21. 24 — 28.

(5) R. 1548. Akt. sobr, I. nr. 218. Ułoż. XI. 30. 31.

statu (jedenaście było przypadków téj zbrodni), kto się przewinień w pełnieniu służby dopuścił (cztery przypadki przywiódł Newolin), kto się nieprzyzwoicie prowadził, miewając uczestnictwo w rozbojach i t. p. (przypadków na to dziewięć narachował tenże).

§ 76. Przypadłe na skarb pomieście, albo się nowemu pomieszczykowi albo klasztorowi dostawało (1), co stawiało duchowieństwo moskiewskie w témże położeniu, w jakiém się prałactwa, począwszy od najwyższych do najniższych, tudzież klasztory zachodniéj Europy znajdowały. Zakłady te będąc tym sposobem wykierowane na władztwa lenne, nie mogły ostać długo w tym stanie. Niby roślina, co z obcego klimatu wzięta, i pod nieprzyjazną sobie przesadzona strefę, usycha, skoro się z cieplarni pod gołe niebo dostanie; tak i lenność Prałatów i klasztorów słowiańskich nie udała się ani w Polsce ani w Czechach, ani w Moskwie, i obecnie na Węgrach nawet nie ma znaczenia. Wyliczył Kotoszychin (XI. 6) ile który Prałat, począwszy od Patryarchy aż do Biskupa, ile klasztór posiadając włościańskich sadyb, mógł z nich część niejaką rozdać na pomieścia, idąc przez to w pomoc Monarsze, który już nieuposażał tych, co mieli od duchowieństwa uposażenie. Pomieszczyk taki miał te same co z carskiego pomieścia pożytki, mieniał się niem, i gdy w czém klasztorowi i t. d. przewinił, utracał je, osobliwie też, jeżeli nie pełnił wojskowéj służby. Wdowa i dzieci małą tylko cząsteczkę z takowego pomieścia na utrzymanie dostawały (2). Kiedy Piotr Wielki rekrutacyą na

(1) R. 1557. Akt. sobr. I. nr. 251.
(2) Ułoż. XVI. 56. Newolina Istor. 256.

wszelkie bez różnicy majętności rozciągnął, było to zapowiedzią nowych zmian prałackich włości, które też za Katarzyny II, po zabraniu dóbr duchownych na skarb, a wyznaczeniu w to miejsce pensyi klerowi, nastały.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ludowych a szlacheckich imion rozwój postępowy i wsteczny, tudzież wpływ ich na pomyślność kraju.

§ 77. Zubożały czyli jak go polskie, z poprzednich tomów znane, nazywało prawo, zgołociały i bez imienia będący, bo nietylko ziemskiego majątku, lecz nawet stałego mieszkania często nie mający zachodnich Słowian szlachcic, mógł w sobie żywić nadzieję, że uzyskawszy od Króla kaduk, obywatelem się znowu stanie: kmieć jéj mieć nie mógł, Monarcha bowiem nie był mocen opatrywać go królewszczyznami, gdyż prawo nakazywało mu chować je dla szlachty. To też nigdy, chyba je sobie kupił, w podarunku nabył, lub wyczynił, obróciwszy nie użytki ziemi w użytki, nie posiadał dziedzictwa, lecz dzierżał czynszową prawu odumarlizny podległą ojcowiznę (1). W témże położeniu znajdował się i moskiewski, zwłaszcza po przypisaniu go do roli, krestianin: nie jemu albowiem, lecz Bojarom i synom ich nietylko ojczyzny (dziedzictwa) jak je i tu nazywano, lecz i pomieścia nie dawano, wyjąwszy przypadek nadzwyczajny. Tak ów Minin mąż

(1) *Patrimonium, sors patrimonii*, r. 1508. Vol. I. 293.

ludowy, który wraz z Kniaziem Pożarskim, Moskwę za czasu Samozwańców, na wolność wydźwignął, ojczyzną został udarowany, po którego atoli śmierci nie jego rodowi, ale kniażskiego pokolenia mężowi, dano ją na pomieście (1). Podobne, lubo arcy rzadko, zdarzały się przypadki i u zachodnich Słowian; ale gdy nadany tu kadukiem ludowy mąż stawał się szlachcicem, przeto rzeczony kaduk nie liczył się nigdy u Słowian tych do nabytków posiadłości i własności ludowéj. Miejsce jego zajmowała rola czynszowa, obok któréj stała własność, składająca się z dóbr dwojakiego rodzaju, zapracowanych i odziedziczonych czyli rodowych. Trojakiego rodzaju te dobra, już w saskiem Zwierciedle (III. 81. § 1. II. 59. § 1. i 22. § 5.) nazywane *Eigen*, *Erbe*, *Lehn*, istniały nad Łabą od czasów niepamiętnych, oznaczając jeszcze r. 1808. w tameczněj marchii (Altmark) majątek osadnika wiejskiego. Przez pierwszy wyraz rozumiał on ten plon, który (2) zebrał z pola, tudzież pieniądze, sprzęty domowe, na koniec inwentarz nadkompletny, czyli większy niż go do obrobienia roli potrzebował koniecznie. Wyrazem drugim nazywał dziedzictwo (*alodium*), w co wchodził dom tudzież inwentarz do uprawy roli niezbędny. Prawa do tego rodzaju majątku przywiązane miały, jak niżéj (§ 127) opowiemy donosność wielką. Przez trzeci wyraż oznaczał osadnik powierzchnią uprawianéj przez siebie roli, z zabudowaniami jednę stanowiącą całość, któréj własność należała do pana owego majątku,

(1) R. 1632. Akt. sobr. IV. nr. 215.

(2) Z akt. w archiwum miasta Stendal (w Marchii) złożonych wypisał Haxthausen i umieścił w Gutacht. II. 569. nstpn.

a włościanin był tylko w jéj posiadaniu. Przekazać powierzchnią tę mógł on za upoważnieniem właściciela rodowi swemu, na co jeżeli tenże nie chciał przystać, mógł być zmuszony przez prawo. Na wątłych stoli zasadach wspierało się to prawo, niegdyś i późniéj; co trwało aż do wieku XVIII. w którym czynszowa wieśniaka rola lepiéj przez prawo ubezpieczoną została. Opowiadając to, ale dopiero w ósmym jak wyżéj (§ 68) nadmieniłem rozdziale, zrekapituluję oraz com o początku i rozwoju ludowych majątków rzekł w tomach poprzednich. Tu więc i w następnych rozdziałach szlacheckich głównie majątków, na posiadłości i własności opartych, prawa rozwijać będę.

§ 78. Pominąwszy kupno, darowiznę, i t. d., otrzymywał szlachcić majątek od Monarchy. Ten oddając go zastrzegał, że mu go pod tym warunkiem daje, ażeby nie wyłącznie jemu samemu lecz i jego potomstwu tudzież pobocznym służył krewnym (1). Toż samo było za Karpatami, i miało wielki wpływ na rozwój stosunków rodzinnych u Serbów i Chorwatow, które były serdeczniejsze niż u Węgrów. Pierwsi i drudzy dzielili i teraz własność na ojczyznę (*basztina*), nabytą pod warunkiem by plemieniowi służyła (2), tudzież

---

(1) Ziemowit Książe mazowiecki prawem takiém obdarował r. 1391 legitimos successores ac eorum fratres universos Clenodiarios de genealogia Gozdaviensi legitime condignatos in ducatu nostro manentes habitacione aliunde advenientes, w kod. mazow. nr. 119. Ztąd owi w tomie trzecim (§ 267 — 8) *dziedzice*, rodów protoplasty, którym cześć wielką wyrządzała rodzina. Rozprawia o tém Jireczek w Czasopis. czesk. muzeum. XXXVII (r. 1863) poszyt 3. str. 262 — 269.

(2) R. 1351. *plemienita basztina*, r. 1446. *basztina u wiki wikom* (na wiek wieków) *za plemienito dana*, r. 1458. dana pod warunkiem ażeby obdarowany nią, tudzież jego dzieci i „pośledni“ (następcy) posiadali ją na wieki, w Mon. serb. nr. 151. 440. 481. nstpn.

naw ydzieloną przez gminę i wziętą na czynsz od Monarchy (1). Umawiano się na Węgrach o to, ażeby jeden, gdy przeżyje drugiego, dobra jego po nim dziedziczył (2). Była też spomniona wyżéj (§ 46) wspólność majątkowa małżonków szlacheckiego rodu. Krewni płci męzkiéj zabierali rodowy majątek ale nie zawsze, tudzież nie cały: mógł go bowiem dziedzic sprzedać w ciężkiéj znajdujący się potrzebie, lub część jego uronić, z krzywdą syna własnego (3). Prawo to oziębioną miłość synowską przez postanowienia nierozważne bardziéj jeszcze oziębiwszy, wpłynęło niekorzystnie na rodzinne stosunki. Już teraz ojciec nastawał prawnie na powaśnionego z sobą syna, ażeby się z nim rozstając przystał na podział rodowego majątku, a ten bojąc się ażeby go nie zmarnował rodzic, nietylko spełniał co po nim żądano, lecz często występował pierwszy ze skargą o to. Zachodziły ztąd gorszące między rodzicami a dziećmi zajścia, które bardziéj jeszcze rodzin osłabiały miłość. Nietylko syn pełnoletni występował przeciwko ojcu, że go do grzechu namawia i okrutnie się z nim obchodzi; lecz występowała i córka skarżąc rodzica, że w celu zatrzymania przy sobie macierzystego jéj majątku wydać jéj, choć jest pełnoletnia, za mąż nie chce (4). Wdawała się w to nietylko rodzi-

(1) W stat. polickim *ždribnice* (sorte divisa) znaczy własność losem daną, a *podvornice* wziętą od dworu na czynsze. Patrz. Czasop. czesk. muzeum. XXVIII. 2 str. 280. tudzież stat. Policy w Arkiv V. 259. 265.

(2) R. 1351. u Fejera IX. 2. str. 109, tudzież 7. str. 49.

(3) Wierzb. I. 51. § 6. II. 57. § 8.

(4) Wierzb. I. 52. 53.

na lecz i sądy, i nieraz władzę nad dziećmi, w moc prawa sejmowego z r. 1714 (art. 68), odbierały ojcu.

§ 79. W ruskich latopiscach i w pieśniach moskiewskiego ludu (1) jest mowa o ojcowiznach i dziedzictwach, które choć znane były samym tylko Książętom, jednakże z ruskiéj pokazuje się Prawdy, że mianem tém i prywatni albo mogli nazywać swą własność, i takową na rodową i nabytą dzielić, albo też nie nazywać jéj tém mianem. Bo że ją i prywatni (bojarskie rodziny) posiadali, widać ztąd, że się zrzekł do niéj prawa Monarcha, przyrzekając nie brać takowej po Bojarach tytułem puścizny. Po Smerdach nie zrzekł się jéj wcale. Toż samo było tam gdzie, jak w Nowogrodzie i we Pskowie, nie panowali Tatarzy. Były tu do całego rodu czyli do plemienia należące, dziedzictwami nazywane, majątki, a obok nich istniały ojcowizny i odumarlizny *(otmorszyna)*, które się z nabytków składając, odumierane na korzyść pana włości, w braku własnych dzieci, bywały. Pierwszy się majątek przez spadek tudzież przez kupno i sprzedaż nabywał, i spadkodawca lub sprzedający go wyrażał w akcie, od kogo nabył takowy i komu go, czy jednemu, czy dwom osobom, lub całemu plemieniowi odkazuje, sprzedaje i t. p. Na znak że kupujący nie dla siebie lecz dla całego plemienia rzecz kupił, pieczęć plemienną przykładał do aktu, która jak wiadomo, miejsce dzisiejszego zajmowała podpisu (2). W aktach takowych czyta-

(1) Pieśń Kiryjew. str. 18. 54. 77. Poró. tego dzieła III. § 268—9.

(2) Porown. dyplomata nowogrodzkie XIV. XV. wieku w Akt. jurid. nr. 409 i 71. W pierwszym czytamy: a prikazywaju *otczinu swoju i diedinu*, zemlu i wodu, po otca swojego rukopisaniju i po wołodieniju. W drugim czytamy: *a stojalo u peczati Goszkni* (imię jednego z kupujących) *oto wsego plemeni.*

my: (1) że jeżeli umrze żona bez testamentu i ojcowiznę po sobie zostawi, ma wziąść ją mąż i dzierżyć, dopóki się nie ożeni powtórnie; a jeżeli się po izorniku (2) bez spadkobierców zmarłym pozostanie spadek, ma zabrać go właściciel roli, którą obrabiał spadkodawca; jeżeli zaś umrze obywatel zostawiwszy po sobie syna, wtedy majątek należeć będzie temuż synowi tytułem odumarlizny, chociażby też z rąk rządu (*prikaznoj*) wyszedł. Co wszystko rozważywszy, wyprowadziłem ztąd wniosek: że myli się Newolin (3) gdy twierdzi, że według rossyjskiego prawa dawnego tém się jedynie rodowe od nabytych majątków różniły, że pierwsze przez kupno z tém zastrzeżeniem nabyte, że mają służyć i potomstwu nabywcy, wolno było wykupić, drugie bynajmniéj, a i pierwszych że nie było wolno, skoro odprzedając takowe wyraził sprzedawca w akcie, że wykupić je swoim spadkobiercom zakazuje. Według mego bowiem zdania, nie mógł zakazu tego wydać co do pierwszych dóbr nie porozumiawszy się z spadkobiercami, a co do drugich, nie potrzebował porozumiewać się wcale. Tak opiewając nowogrodzkie akta (4) dają dowód na to, że przynajmniéj w Nowogrodzie i we Pskowie nie tak było jak Newolin mniema. Z tych albowiem nakazują jedne pieniężną karę złożyć temu, co kupiwszy dobra miał ich teraz na żądanie spadkobierców sprzedawcy odstąpić (pozwolić na wykup), a dru-

(1) Pskowska gramota mówi o tém na str. 9. 13. 15.

(2) Starosł. wyraz *izorati* znaczy toż co łacińskie *arare*.

(3) Istor. I. 344 — 5. II. 159. nstpn. III. 64 — 78, z którym Ułoż. XV. 57, XVII. 2. 4. 8. 27. porówn.

(4) Patrz te dyplomata w Akt. jurid. nr. 110. VI. nr. 117. 125. 138.

gie sądem im grożą Bożym, gdyby się o to pokusić mieli. Kara miała znaczenie w prawie, groźba była próżnym postrachem. W Nowogrodzie więc i we Pskowie utrzymała się dawna słowiańska o rodowych a nabytych majątkach, drobiazgowo nawet w tomie trzecim (§ 261—2) odemnie roztrząśnięta zasada, i różniła się od takiejże poza temi krajami w obiegu, mianowicie też co do dóbr w darze od rządu nabytych, będącéj. Dobra te zlewał Car na mężów krajowi zasłużonych z dodatkiem, że mogą niemi rozporządzać dowolnie (1), lub bez tego dodatku. W drugim przypadku zachodziła taż sama okoliczność, co w XIII i w XIV wieku w zachodniéj słowiańszczyźnie (2), to jest, że gdy się tak spodobało Monarsze mógł ją obdarowanemu odebrać, pomimo że w akcie nadawczym stało, że może ją sprzedać, darować, lub testamentem duchowieństwu przekazać (3). W tym atoli razie musiał ją skarb przyjąć w takim stanie w jakim ją zastał. Zaciągnione więc na nią długi winien był spłacić, sprzedaną odkupić musiał, zwłaszcza jeżeli kupujący zabezpieczył się przy kupnie (*evictio*) na przypadek, gdyby mu własność odebrana być miała (4). Okoliczność ta sprawiła, że nabyte dobra nie mogąc stać się rzeczywiście rodowemi, pozostać takiemi musiały, jakeśmy je w drugim (§ 155) i trzecim tomie (§ 306) tego dzieła opisali.

---

(1) R. 1515. 1547. Akt. sobr. I. nr. 160. 215.

(2) Porównaj tego dzieła II. § 99. III. § 263.

(3) R. 1547. Akt. sobr. I. nr. 215.

(4) R. 1524. 1575. 1580. 1582. w Akt jurid. nr. 418. 126. 304. 106.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Na działach majątkowych prawie nie mających końca wspierało się dóbr pod kaduk nie podpadających spadkobrania.

§ 80. Prowadząc dalej urwany w tomie trzecim (§ 260. nstpn.) wątek, i po wyjaśnieniu kaduków opowiadanie o dziedzictwach rodowych przedsiębiorąc, zwracam uwagę czytelnika na zmiankowany w tomie pierwszym (§ 356. 480) powód porozumiewania się z Lelewelem o zasadzie staropolskiego spadkobrania, i przyczynę wynikłego ztąd między nim a mną o znaczenie *puścizny* sporu. Skończył się on wreszcie na tém, że puścizn czyli pustek (1) z spadkobraniami rodowych dziedzictw mięszać nie należy, gdyż obu początek i rozwój był zupełnie różny. Z tego samego źródła płynie dla nas wiedza o drugich, z któregośmy wiadomość o pierwszych zaczerpnęli. Ten sam albowiem Tacyt (Germ. 20), który o prawie najstarszemu z synów do dziedzictwa przed innemi służącém powiedział, zeznał i to: „że lubo w germańskiéj rodzinie była taka sama u wujów dla siostrzeńców co u własnych rodziców miłość, jednakże ci dziedzictwa nie brali po nich, lecz takowe szło na ich dzieci,“ czyli że dopiero w braku potomstwa własnego szedł spadek na braci i siostry zmarłego. Orzeczenie to naprowadziło mnie na objawiony

(1) Mylnie rzekłem tamże (I. § 480), że francuzki przekład pracy Lelewelowskiéj wyszedł r. 1830 w piśmie Maltebruna: wyszedł bowiem 1830 w drugim tomie *du Tableau de la Pologne* przez Leonarda Chodźkę; Porówn. Lelew. Polsk. śr. wiek., III. str. IX., a o puściznach patrz tamże 476 — 80.

w pierwszym już tomie (§ 377) tego dzieła domysł, że słowa te nie mówią o rodzinie niemieckiéj ale swewskiéj czyli słowiańskiéj, w któréj tylko wrazie jedynactwa była mowa nie o spadkobraniach, lecz o spadkobiercy, gdyż tu nie jeden dziedziczył lecz wszyscy, z linii męzkiéj (*patrui*) i żeńskiéj (*avunculi*) ród swój wiodący, bliskością pokrewieństwa sobie równi, wykluczając dalszych. Grono rodziny nie sami tylko zstępni i poboczni składali, lecz i dalsi (*propinqui*), a kończyli je spowinowaceni (*affines*) do rzymskich *gentiles* podobni (1). Różnicę rodów następne po Tacycie przedstawiając wieki, dają za cechę niemieckim pokrewieństwo, słowiańskim spólność, nie na rodowości tylko, ale i na umówioném i t. p. prawie opartą; zkąd spadkobierców szereg wysnuty, miał krótki koniec w niemieckiém prawie, a w swewskiém, w słowiańskiém, podobnie jak niegdyś w szwabskiém, był prawie bez końca. Gdzie się bowiem blizkość rodu na zstępnych i pobocznych kończyła, tam zaczynał się szereg pokrewnych (*propinqui, consanguinei*), a gdzie się kończyli ci, tam występowali spowinowaceni, i już jednością herbu, już sąsiedztwem, udowodniali bliskości prawo do pozostawionego przez spadkodawcę majątku (2). Ta niezliczona i końca pra-

---

(1) Patrz tego dzieła I. § 375. Dyplomat z r. 1367. u Rzysz II. 751 mówi: *omnes consanguinei et affines*, stat. wiśl. trzeci § 20. *consanguinei et affincs*, drugi § 17. *de eadem consanguineitate proximior*, a Zwod. I. § 124. *de iisdem armis et consanguineitate proximior.*

(2) Zasadzie praw spadkowych Swewów (którzy sie z postępem czasu zeszwabili) w Zwierć. sask. I. 19. § I. i szwabsk. § 148. wyrażonéj, odpowiada orzeczenie prawa *polskiego* „omnes consanguinei et affines, de iisdem armis et signis,“ *czeskiego* „successio in infinitum“ *węgierskiego*, „communio sanguinis et juris“. Gaupp w das alte Gesetz der Thüring. 346. Niemcom to prawo przypisuje; lecz u nich nie miało ono nigdy znaczenia, a u Słowian miało go w późne wieki.

wie nie mająca spadkobierców liczba, zdyskredytowawszy słowiańskie spadkobranie w Polsce, zniewoliła prawodawców i prawoznawców do zastanowienia się nad tém, jakby to spadkobranie nietylko uprościć, lecz zupełnie przeistoczyć można było najlepiéj. Przeistoczenie to gdy szło leniwo, przeto Trybnnał koronny wziąwszy za normę do sądzenia spraw spadkowych szlacheckich jeden z prowincyonalnych statutów (Korrekturę pruską), pominął statut wiślicki, aczkolwiek ten obowiązywał, pomieszczony będąc w urzędowym zbiorze Łaskiego, z tomu pierwszego (§ 235) czytelnikowi znanym, który przez władzę prawodawczą nigdy odwołany nie został. W praktyce więc sądowéj, spadkobranie Korrektury pruskiéj a bynajmniéj wiślickiego statutu miało powagę. Inszy obrót wzięło w Rossyi dawne prawo moskiewskie spadkowe. Reformujący bowiem państwo Piotr Wielki zupełnie postać jego, ale wcale niepraktycznie, jak niżéj opowiemy, zmienił. Inny nakoniec los spotkał to prawo w Czechach i na Węgrach: wystrychnięto je w obu tych krajach na spadkobranie, mniéj więcéj justyniańskie.

§ 81. Króciuchny ten przegląd losów starosłowiańskiego prawa spadkowego rozważyć szczegółowo przedsiębiorąc, zaczynam od uwagi, że według przytoczonych wyżéj słów Tacyta, rozumiano pod wyrazem „dzieci“ (*liberi* późniéj *pueri*), nietylko synów ale i córki. Atoli praktyczne znaczenie tego orzeczenia tylko w prawach tych Germanów, którzy w bliskiéj z dawnymi Swewami styczności zostawali, tudzież u Słowian spostrzegać się daje, w których wyraża dziedziców i dziedziczki ziemskiego majątku, powoływanych wtedy nawet do spadku, kiedy, jak z poprzednich

tomów wiadomo, niewiasty od posiadania ziemi usuwano zupełnie. Naciągnięto bowiem ten zakaz na posiadanie samych tylko rodowych, a bynajmniéj i nabytych majątków; co trwało aż do czasu, w którym klejnotników prawo ścieśniono, a do rodowych policzano i te dobra, któremi nabywca ich nie rozporządziwszy za życia; sprawił przez to, iż oba w jednę jakoby masę zrosły. Od tego czasu już więcéj pod wyraz który synów (*pueri*) oznaczał, nie podciągano córek. Od tego też czasu nastało, że ilekroć dobra owe ojciec odziedziczywszy chciał niemi za życia rozporządzić, musiał pozwolenie uzyskać nietylko od synów, lecz, jak wyraźnie powiedziano, i od córek (1). Gdy to jeszcze bardziéj różnicę praw dzieci płci obojéj zatarło, ożywiło znowu różnicę ową wiślickie prawodawstwo. Choć ono córek ani w tym stopniu, co dzisiejsze Albańczyków, (Arnautów), nie skrzywdziło, ani w tym co dawnych Mudziarów, tudzież dzisiejszych Czarnogórców prawo, przez zabór im części dóbr ruchowmych nie upośle-

---

(1) Tak zwani *pueri*, r. 1318. quibus bonis Sygota (Żegota) de *consensu amicorum suorum omnium* resignavit Swojshoni suisque pueris *ac successoribus legitimis*, r. 1321. consules civitatis Ratibor *favore conjugum suarum et omnium puerorum suorum adjacente* tres laneos vendiderunt. Ktoby się miał przez owych *pueri* rozumieć, wyświecają dyplomata z r. 1337. 1358., gdzie czytamy: omnium puerorum *filiorum et filiarum* benivolo consensu accedente, nobilibus pueris *filiabus* quondam sororis nostre, u Wattenbacha II. (część III.) nr. 15. 23. 29. 50. r. 1414. *puerorum* nostrorum *sexus utriusque* w Kod. maz. nr. 151. Nakoniec w wyciągu z księgi sądów wiecowych z r. 1380 u Helcla 235, gdzie *puera* toż samo co *filia*. Porówn. tego dzieła I. § 414. III. § 260 — 3. 270 — 3.

dziło (1), jednakże niżéj od klejnotników postawiwszy je, nietylko z braćmi lecz i z dalszymi poważniło krewnymi. Trwało to jednak, jak w trzecim tomie (§ 270) powiedzieliśmy, krótko. Po przywróceniu dawnego porządku, i stawieniu wyżéj nad klejnotników prawa siostr, powoływano (2) do spadku: dzieci obojéj płci (bracia spłacali siostry) wraz z ich potomstwem; w braku ich wzywano braci i siostry zmarłego z ich również potomstwem; gdy tych nie stało, wzywano stryjecznych; gdy nie było i tych powoływano krewnych tych, co najbliższe prawo do spadku wykazali; a jeżeli nie stało i tych, szli wtedy powinowaci, znacząc w spadkobraniu szlacheckiém dziedziców takich, z którymi (jak w trzecim tomie § 270 okazałem) miał kiedyś spadkodawca działy, a w spadkobraniach ludowych oznaczając sąsiadów czyli całą gromadę wiejską, w któréj odumarto majątek. Były więc rzeczywiście trzy rzędy spadkobierców przez swoje potomstwo reprezentowanych (rzymskie *in stirpes*), a czwarty obejmował dziedziców tych, co bliskością pokrewieństwa stykając

(1) U Albańczyków nanwają się córki, od ruchomości nawet, gdy są synowie, a gdy ich nie ma, wtedy biorą one w spadku ruchomość, a dalszy krewny płci męzkiéj zabiera resztę, wraz z prawem zemsty. U Czarnogórców dziedziczy córka w braku braci, najbliższy atoli krewny płci męzkiéj bierze, jak niegdyś u Madziarów, oręż. Porównaj Hahn I. 181. Wierzbiec I, 99. § 2 i statut Czarnog. § 47—9. 51—8. gdzie szeroce prawo wyłożono spadkowe.

(2) Jeszcze na rok przed wydeniem ostatniego z wislickich statutów, (między 1354 a 1368, jak Helcel mniema), zeznał Kazimirz W. że prawo polskie (zwyczajowe) oznaczyło tak spadkobrań stopnie: *legitimi utriusque sexus*, po nich szli *fratres*, *sorores*, *nepotes*, po nich *patrui*, a po tych *omnes consanguinei et affines*. R. 1367. u Rzyszcz. II. 751. Tamże 763 pod rokiem 1379 mowa jest o niewiastach dziedziczących ziemię.

się z padkodawcą, równe brali części (rzymskie *in capita*). Cztery te rzędy spadkobierców były zwyczajne. W nadzwyczajnym rzędzie, przypuszczonym przez prawo dla tego, ażeby się majątek tytułem odumarlizny nie dostał rządowi, brali spadek tacy, którzy jednego ze spadkodawcą będąc herbu, bliskość do jego rodu przez to wykazywali jedynie, że ich przodkowie mieli kiedyś z nim, majątkowe, jak wyżéj powiedzieliśmy, działy (rzymscy *gentiles*, polscy *klejnotnicy* i t. p.). Przy braniu spadków ludowych zajmowali ich miejsce sąsiedzi. Pan włości wykluczał ich atoli na téj zasadzie, że uważając majątek taki za odumarliznę, przywłaszcza go sobie. O tém na samowolstwie opartém prawie wyżéj w § 69. 70. nadmieniwszy, raz o niém jeszcze niżéj w § 128 napomknę; o spadkach zaś szlacheckich nic już więcéj nie mówiąc, nad tém tylko, dla jakiéj je przyczyny usunięto, a w miejsce ich pruskiéj Korrektury spadkobraniu pierwszeństwo dano, zastanawiać się będę.

§ 82. Spadkobranie rzeczone, będąc jak słońce jasne, w swoim pomyśle zasadne i pewne, dawało otuchę, że majątki nigdy z rodu nie wyjdą; albowiem na podobnéj, co dawnych Swewów zasadzie oparte rzeczone spadkobranie będąc, znajdowało w działach dostateczną rękojmią do udowodnienia prawa do niego (1). Dowód na to znaleźć przychodziło wówczas

(1) Szwab, (mówi Zwierciadło saskie I. 19. § 1., którego słowa w polskim tu daję przekładzie), dziedziczy statek męzki (zbroję) i spadek bierze poza siódmy sięgająo stopień, dopóki tylko udowodnić jest w stanie, że spadkodawca był mu krewnym po mieczu, i dopóki wykazać może, iż kiedyś przodek jego miał sobie sądownie przyznany takiż statek po owym przodku, lub przodek ów dziedziczył kiedyś rzeczony statek po jego przodku. Porówn. przy tém Gaupa das alte Gesetz der Thüringer 346 — 7.

łatwo, kiedy się wiślickie prawodawstwo na samą tylko dawną Małopolskę, z ziemi krakowskiéj, sandomirskiéj i lubelskiéj złożoną, a nie obejmującą Rusi jeszcze, tudzież na Wielkopolskę, bez ziemi łęczyckiéj, sieradzkiéj, Kujaw i Mawowsza, rozciągało: wtedy bowiem nie było trudno dowieść, kto po kim do spadku powoływany być może i powinien. Lecz gdy przybyły te ziemie do Korony, i przyniosły z sobą różne zwyczaje, które należało uwzględnić, a w skutek tego mnożyć się zaczęła trudność przy rozpoznawaniu praw spadkowych, jakie sobie rościli ci, których pod rubryką krewnych i powinowatych objęto; wtedy można było przewidzieć, że o prawie spadkowém polskiém, stopni pokrewieństwa jak rzymskie na palcach, iż się tak wyrażę, nie rachującém, powiedzą kiedyś Sędziowie: „że nie jest jasne,“ a prawnicy „że jest żadne,“ publika zaś wyrzecze: „że prawo takie jako na samych tylko dekretach trybunalskich prejudykatami zwanych oparte na uwagę zasługiwać nie powinno (1).“ Wprawdzie ci sami, którzy je tak surowo sądzili, łagodzili swe zdanie uwagą, że upowszechniona w narodzie rodowodów (genealogii) znajomość głęboka, umiejąca na pamięć wyliczyć, kto kogo spłodził, kto wyposażył, z kim miał działy i t. d., może łatwo dać odpowiedź na pytanie, kto jest do spadku bliższy, kto dalszy? (2): lecz głos tó był pojedynczych, ogół bowiem, a osobliwie Sędziowie, słuchaniem długich i końca nie mających wywodów genealogicznych utrudzani, nie przestawali o prawie spadkowém głosić: „że jest do niczego,“ i zna-

---

(1) Słowa są Moszczyńskiego w Pamiętn. 119.
(2) Słowa tegoż 118 — 19.

leźli w powszechności wiarę. Inaczéj było w Czechach i na Węgrach. Chociaż bowiem prawo spadkowe obu tych krajów w tém samém się co polskie położeniu znajdowało, nikt mu tu jednak zarzutu takiego, co u nas, nie robił, ani się do praw obcych przy wyrokowaniu o spadkach nie uciekał o pomoc. A pomoc ta uzyskana od obcego prawa czy była właściwą? czy krajowemu wyświadczyła przysługę rzeczywistą? Na pytania tę odpowie sam czytelnik, rozważywszy to co mu powiem.

§ 83. Zasada nakazująca, ażeby najstarszy z synów zabierał wszystko, a reszcie braci mało co dawał; ta, mówię, zasada, będąca jak wiadomo niemieckiemu prawu właściwa, stawszy się podstawą germańskich spadkobrań, różnie, jak w tomie trzecim (§ 271 — 5) napomknąłem, ukształtowanych, zespoliła się z drugą w to zmierzającą, ażeby się spadek nachylał na tę stronę, zkąd przyszedł, czyli po niewieście szedł na niewiasty, po mężczyznie na płeć męzką (*materna maternis, paterna paternis*) (1). Wpływ obu objawił się między niemiecką Polskę zamieszkującą ludnością, nie miał zaś miejsca między ludnością tą, która choć się prawem magdeburskiem, jak ludność ormiańska, rządziła, niemiecką jednakże z rodu nie była. Toż samo powiedzieć należy o ludności przemysłem się trudniącéj, a z rodu tego nie pochodzącéj, do jakiéj liczono bartników (2).

---

(1) Grym RAlt. 477. Mitterm. Grunds. § 436. Waitz das alte Recht. 108.

(2) Porówn. prawa ormiańskie (w Bibl. staroż. Wojcick. I. rozd. 88. 103. 116.) które i w przekładzie łacińskim a obecnie w niemieckim (Das alte Recht der Armenier in Lemberg v. Ferd. Bischoff Wien 1862) wyszło, tudzież prawa bartnie (w tejże Bibliot. IV. str. 233 — 4).

Prawa więc miast przez samą ludność niemiecką osiadłych, powołując do brania spadku i wstępnych, albo im go w braku zstępnych całkowicie jak magdeburskie przyznawały, albo gdy był dorobny majątek, żonie po śmierci męża ¼ a drugą ¼ dzieciom przekazywały. W braku zstępnych i wstępnych kazało wzywać pobocznych, a czy w tym przypadku wyłączali u nas stryjowie i wujowie synowców i siostrzeńców, wątpliwości ulegało (1). Prawo więc to w części się ze swewskiem z Tacyta znaném zgadzało, w części od niego odstąpiło. Magdeburskie, według uwagi w tomie pierwszym (§ 135 nstpn.) uczynionéj, będąc w zarodzie swoim mięszaniną praw słowiańskich i niemieckich, wyróżniło się od chełmińskiego, ukształtowanego na jego wzorze (2). Gdy zasady te równie w prawach spadkowych miejskiéj jak wiejskiéj snadź pierwotnie z niemieckiego rodu pochodzącéj ludności popłacały (3), i gdy nawet do szlachty Prusy królewskiemi zwane zamieszkującéj trafiły, przeto Trybunał koronny sprawy spadkowe sądząc téj szlachty, nie wahał się stosować je i do polskiéj szlachty, choć do tego od władzy prawodawczéj (od sejmu) upoważnienia, jak wyżéj nadmieniliśmy, nie miał. Uczynił to z potrzeby, nie mo-

---

(1) Patrz Ortyle w. VI. 96. tego dzieła wydrukowane, i miejskie, od J. W. Bandtk. w Prawie pryw. 350, opisane spadki. Były atoli różne o tém po miastach zwyczaje, i żeby ¼ żona brać zawsze miała powiedzieć tego z Ostrowskim (Prawo cywiln. I. str. 190) nie można.

(2) J. W. Bandtk. jus culmense we wstępie § V. VI.

(3) Patrz o zasadzie *paterna paternis, materna maternis*, nawet do spadkobierców pierwszego stopnia od ludu we wsi Świątnikach pod Sandomirzem zamieszkałego stosowanéj, Bibliotekę Warsz. r. 1852. I. 286.

zastępstwa (1). Ponieważ więc oba rzędy żadnemu z słowiańskich spadkobrań nie odpowiadały, a nadto, co się pierwszego dotyczy, praw najmłodszego z synów, według odwiecznego Słowian i Celtów zwyczaju, nie uwzględniały (2); ponieważ nad to bliższy krewny wykluczał odleglejszego; nie widzę więc, w czém miałaby być Korrektura nad wiślicki statut jaśniejsza, zrozumialsza, dogodniejsza. Że zaś była niedogodna i od drugiego począwszy rzędu nie właściwa, to widzę, a że jéj dano pierwszeństwo nad prawodawstwo wiślickie, zwłaszcza po jego na korzyść płci żeńskiéj zmianie, temu się dziwuję. Rzecz więc pozostała w tym, jak ją opisaliśmy stanie. Po wylegitymowaniu się spadkobiercy oddawano mu spadek. Gdy ich było kilku, następowały działy, które równie u Polaków jak u Szwabów królewskiego prawa używały: albowiem choć przywiązane do spadków prawo wolno było przemilczéć, a sprawy z niemi połączone fatalności (co niżéj o przedawnieniu mówiąc wyjaśnimy) uledz mogły; jednakże prawa do działów przedawnić nie godziło się wcale, czego przyczyny dzisiejsi uczeni nie są w stanie odgadnąć (3). W dalszym ciągu opowiadania naszego (przy przedawnieniu i służebnościach) odgadywać ją zamierzając, wyłuszczę teraz prawa spadkowe osób duchownych, poczém do spadków u innych Słowian używanych przejdę.

---

(1) Patrz Korrektury (przedruk jéj znajduje się w Woluminach VI. 549) tytuł I. *de successionibus.*

(2) Do przytoczonych w tomie trzecim (§ 274) dowodów należy dodać Waltera das alte Wales. 437 — 8. i Maśkiewicza Pamiętn. 95.

(3) Porówn. Zwierc. sask. I. 29. szwabsk. § 32. Unterholznera w drugiém wyd. I. § 32. Toż samo w trzeciem czytamy.

gąc się u sejmu (mówiąc jego r. 1764 (Vol. VII. 344 wyrzeczonemi słowy) „o wyznaczenie komisyi do ułożenia korrektury i uregulowania jak najściślejszego in majoribus et minoribus subseliis sprawiedliwości i opisania prawa o sukcessych“ doprosić. Lecz przyznać należy, że dla dopięcia celu nie właściwy obrał środek. Korrektura bowiem pruska, dobrze się do spraw spadkowych szlachty pruskiéj, lecz bynajmniéj do takichże szlachty polskiéj stosowała, i bynajmniéj trudności, o którą chodziło, nie usuwała. Ustanowiła ona cztery rzędy spadkobierców. Powoływała do pierwszego dzieci, podobnie jak wiślickie prawodawstwo; do drugiego wzywała rodzeństwo według przepisu prawa niemieckiego *paterna paternis, materna maternis*, z tém zastrzeżeniem, że jeżeli umarł brat bezpotomnie i bez dzieci, wtedy po swym bracie siostra brała spadek wraz z dziećmi po siostrze poprzednio zmarłéj pozostałemi, a kiedy siostra w takimże znajdująca się przypadku zostawiła spadek, brali go jéj bracia wraz z siostrzeńcami i siostrzenicami. Gdy było rodzeństwo przyrodne szukano źródła pochodzenia majątku i według owego przepisu *paterna paternis* i t. d. dzielono go, zaliczając nabyty do ojczystego. Do rzędu trzeciego powoływano wstępnych wbrew słowiańskiemu prawu, które, oprócz pskowskiego statutu i praw węgierskich, obcym przejętych żywiołem, ani rodziców, ani tych, którzy są w prawie za rodziców miani (dziady, pradziady i t. d.) nie przypuszcza do spadku. Do rzędu nakoniec czwartego pobocznych-krewnych (*collaterales*) powoływano. Majątek się i tu na ojczysty i macierzysty dzielił, a dorobkowy do ojczystego policzony bywał: bliższy krewny wykluczał odleglejszego, szanując prawo

§ 84. Wiślicko-małopolski statut pierwszy (§ 18) postawowił: że jeżeli z dóbr ziemskich przez siebie posiadających duchowny (*clericus*) służby wojskowéj pełnić nie będzie, ma dobra te puścić w posiadanie najbliższewmu krewnemu płci męzkiéj, pod karą dóbr tych konfiskaty. Dopełniając to w Opatowcu r. 1474. uchwalony statut, pozwolił duchownemu dóbr tych część trzecią wrazie potrzeby obdłużyć, resztę miał zostawić krewnym nietkniętą. Że wszystkie te ustawy o dobrach rodowych mówią, widać ztąd, że statut opatowiecki pozwolił duchownemu tylko nabytemi dobrami rozrządzić według upodobania. Nierozporządzone przez testament miały spadać na spadkobierców najbliższych (1). Dopiero w lat trzysta czyli r. 1768. (Vol. VII. 819 — 20.) po owém postanowieniu, nowo wyrzeczono: że gdy dotąd po duchownych szlacheckiego stanu kościół zabierał wszystko, mają odtąd po każdym, nawet Opacie, pozostałe ruchomości w ³/₄ brać krewni, a w ¹/₄ klasztor, zaspokoiwszy poprzednio wszelkie spadkodawcy długi. Starszyzna duchowna miała po zejściu księdza spisać inwentarz pozostałości, i według niego podział jéj między spadkobierców uczynić. Wtedy też wydane na parę set lat wprzód (2) postanowienia dopełniono stosownie do wiślickiego i opatowieckiego statutu, zastrzegając: że zakonnik przed uczynioną professyą klasztorną może ¹/₁₀ majątku swego zapisać komu zechce; że takąż sumą przez krewnych uposażona zakonnica ma brać od niéj procent, a umierając nie ma swéj schedy zapisać komu innemu

(1) U Bandtk. jus pol. 316.
(2) R. 1527. 1635. Vol. I. 478. III. 855.

prócz nich; że postanowienie o Opatach zapadłe ma się dotyczyć i zakonników, których ruchomości w ¼ tylko przy klasztorze powinny zostać. Nakoniec Rada nieustająca w roku 1777, wyrzekła: że gdyby zakonnik nie na rzecz klasztoru, lecz na siebie dobra ziemskie dzierżył, mają spadkobiercy ¾ a ¼ kościół z nich odziedziczyć (1). Resztę postanowień w tym względzie tak w kościele jak w cerkwi zapadłych w poprzednim opowiedzieliśmy tomie (§ 290. nstpn.).

§ 85. Z przyczyny w tomie drugim (§ 65) wskazanéj, ustaliła się w Czechach zasada: że po śmierci ojca mają synowie władać majątkiem wspólnie, lub też podzielić się nim, zwyczajem znanych z szóstego tomu tego dzieła (str. 8) „cząstników" czyli spadkobierców cząstkowych. Ci którzy się majątkiem podzielili, nazywali się „dzielni," wszyscy inni „niedzielni." Odkąd lenne prawa Niemców, wpływając na Czechy, upowszechniły w tym kraju zasadę, że po lenniku, który bez syna umrze, ma wrócić lenność do Króla, i odkąd rozciągnąwszy to prawo, czy Wacław I. (um. 1253) czy Otokar II. (um. 1278), na spadkobierców dzielnych, brał po bezdzietnie zmarłych odumarlizny, odtąd osierociały lennik zwykł był z kimkolwiek zawierać spółkę, by nie miéć spadkobiercą Monarchy. To też zawierali ją nietylko bracia jednego ojca dzieci, lecz i stryjowie i dalsi krewni (przyjaciele), a nawet ojciec z wydzielonym synem lub córką. Nie zachodziła tego potrzeba od czasu Władysława Jagielończyka (2), który

(1) R. 1775. Vol. VIII. 281. z Rezoluc. Rady I. nr. 71. porów.
(2) Statut Władysław. nr. 68. z r. 1356. w Dobnera Monumentach I. 240. porówn.

wyrzekł: że po spadkodawcach dzielnych bez testamentu i bez dziedziców zmarłych, nie ma brać spadku skarb królewski, ale rodzina, w następującym porządku. W pierwszym stopniu miał iść brat, w braku jego córka lub siostra spadkodawcy, choćby obie już były wyposażone, z wykluczeniem tych, co zakonny habit przywdziały, lub nie będąc dotąd wyposażone uzyskały teraz przez testament z tą zmianką posag, że na nim mają poprzestać. W takim przypadku brał spadek krewny po mieczu, i poczet spadkobierców kończył. W innym porządku miał być brany spadek po wianowanéj, a więc z majątku mężowskiego wykwitowanéj wdowie. Po niéj bowiem miały dziedziczyć dzieci, a w braku ich, idący przyjaciele po mieczu i przęślicy. Wszelako z drugich sami tylko w królestwie Czeskiém i w krajach z niém połączonych zamieszkali, lub zamieszkanie prawne sobie obierający, przystępować mieli do spadku (1). Porządek tych spadkobrań na pozór dowolnie, a w rzeczy saméj z namysłem ustanowiony, dowodzi, że odwrotną od Polaków poszli drogą Czesi, by trafić do tegoż celu co prawodawstwo wiślickie. Usiłowali bowiem dać pierwszeństwo płci męzkiéj przed żeńską, a skarb królewski od udziału w spadkobraniach wykluczyć pragnąc, prawo spadkowe rodów w myśl zasady swewskiéj do nieskończoności pociągnęli (2). Jak bowiem ta, według naszych wyżéj w § 82. opowiadań, zasada głosiła, że ktokolwiek wykazać był zdolny jakiebądź, choćby w dwudziestym

(1) Porówn. stat. Władysł. nr. 460. i rozprawy Wocela rozd. III.
(2) *Dieweil von König Vladislav solche Succession fast in infinitum extendiret*, mówi Ferd. II. w Vernevrt L. O. 378.

i dalszym nawet stopniu zachodzące z spadkodawcą pokrewieństwo i powinowactwo, ma prawo do pozostawionego przezeń spadku; tak prawo Władysławowskie (nr. 460) pozwalając po mieczu i przęślicy brać spadek już męzkiéj już żeńskiéj płci spadkobiercom, skarbu królewskiego prawo udaremniło. Krzywdy téj, jak się wyrazili Habsburgowie, wetując, określili spadkobranie tak, ażeby ożywione przez to odumarlizny powetowały im nakłady na przytłumienie powstania narodu czeskiego poniesione (1). W tym celu więc, naśladując setną ośmnastą nowelę Justyniana, ustanowił Ferdynand II. cztery spadkobierców rzędy, w braku których miał w rzędzie piątym stanąć skarb królewski (*fiscus*), i dobra bez dziedzica odumarłe przywłaszczyć sobie. Rząd pierwszy mieli zajmować zstępni, drugi wstępni, trzeci poboczni, czwarty nie jak u Justyniana dalsi krewni, a w braku ich małżonkowie, lecz wprost żona po mężu a mąż po niéj. Gdyby i tych nie stało miał skarb dziedziczyć.

§ 86. Zwrócili Habsburgowie uwagę swą i na Węgry, lecz się im tu nie udało, z przyczyny, że w państwie madziarskiém istniały różne spadkobrań zwyczaje. I tak siedmiogrodzcy Szeklerowie, według Wierzbca i Majlata scytyjski, a według innych (2) różnéj narodowości w całość polityczną zebrany lud, mieli spad-

(1) Słowa są Ferdyn. II. w Vernevrt. L. O. 378 w tytule Von *Successionen und Anfällen* i t. d. wyrzeczone.

(2) Porównaj o nich pisarzy, których J. S. Bandtkie (dzieje narodu polsk. I. 184 — 6), i z tem co mówią ci zestaw Wierzbca III. 4. Majlata I. 238. nstpn. i Szafarz. starożyt. I. 608. nstpn.

kobranie do starosłowiańskiego podobne (1), a zostający pod panowaniem węgierskiém Słowianie swoich się znowu zwyczajów trzymali (2), usuwając wstępnych od spadkobrania. Madziarowie, jak Wierzbiec I. 99. § 2. opowiada, zwykli byli ruchome dobra równo między spadkobierców dzielić, oręż wyjąwszy, a z resztą już niemieckim obyczajem prawo najstarszego z synów uwzględniali i pieczy jego papiery familijne oddawali, już najmłodszemu z braci słowiańskim zwyczajem prawo do siedziby przyznawali ojcowskiéj, już nakoniec naśladując Rzymian, powoływali wstępnych do brania spadku (3). W szczegółowym rozwoju swoim idąc daléj obok siebie oba spadkobrania, miały swe odrębności. Gdy rząd drugi czeskich spadkobierców Ferdynand II. zupełnie do justyniańskiéj zastosował noweli, to przeciwnie Węgrzyni prawo wstępnych inaczéj określili. A naprzód przysposobionych dzieci majątek rzeczywistym ich rodzicom kazali wracać. Dobra rodowe i nabyte ojcu i matce przyznawszy, drugie, gdyby rodziców nie stało, ich znowu rodzicom (dziadowi i babie) przekazali. Rząd trzeci zostawił Ferdynad Czechom, jak go ustawa Władysława określiła: dodał atoli że się na dziesiątym ma kończyć stopniu. Przeciwnie Węgrzyni, trzeci i czwarty stopień zespoliwszy wyrzekli z Słowianami zgodnie: że gdy pokrewieństwo by najodleglejsze daje prawo do spadku (*communio sangui-*

(1) Wierzbiec III. 4. tak o nich mówi: qui per tribus et generationes (antiquorum more) hereditates ac officia inter sese partiuntur ac dividunt.

(2) Wierzb. III. 3. Chabert. 121.

(3) Szlemenie Elementa juris civ. II. § 71. nstpn. Jung. I. § 51. 730. nstpn.

nis et juris), przeto rząd ten ma być bez końca, i prawo pomieszczenia się w nim nie ma ustawać nigdy. Na tym, czyli na stopniu trzecim i czwartym, kończy się właściwie czeskie i węgierskie spadkobranie: w piątym bowiem stawał tam skarb królewski, a tu mąż i żona. Lecz szeroko do objęcia spadku otwarte pobocznym wrota, zamykały się dla małżonków, i tylko się o tyle otwarły, ile na to pozwalały wyłożone wyżéj (§ 37. nstpn) stosunki majątkowe. Nakazał Ferdynand II. przypuszczać do spadku i cudzoziemców w kraju osiadłych, chociażby i prawa obywatelstwa nie przyjęli, a wykluczać tych jedynie, którzyby pochodzili z krajów takich, gdzieby i Czechów od spadkobrań wykluczano. Nakazał w końcu synom i córkom do zakonu wstępującym dawać część równą z spadkobiercami świeckiemi, co nie miało miejsca na Węgrach i nie ma. Tu albowiem tylko ci mnisi, którzy do zakonów dobra posiadać mogących wstępują, część $^1/_{10}$ dóbr rodowych otrzymują w spłacie, która nad pięć tysięcy złotych reńskich nie może wynosić nigdy. Umierając mają klasztor dziedzicem.

§ 87. Prawda Ruska ta, która, według uwagi w tomie pierwszym (§ 268) zrobionéj, prawo przed przybyciem na Ruś Warjagów w obiegu będące, tudzież od synów Jarosława postanowione, zawiera, inaczéj stopnie pokrewieństwa, a inaczéj czwarta składowa jéj część (patrz tamże § 270) oznacza. Z tamtą Prawdą zgadzają się carskie z r. 1562, 1572 ukazy, z tą zaś jest Sudiebnik Cara Iwana Wasilewicza (§ 92) w zgodzie zupełnéj. Od obu odstępuje, jak wyżéj mówiliśmy, gramota pskowska, a żadne z tych praw (prócz mało znaczącéj w pierwszéj części składowéj Prawdy

o siostrzeńcu zmianki) nie mówi o rodzie z pokrewnych i przybranych, lecz o takim tylko, który się z samych krwią połączonych osób składał, rozprawia. I nie mogło być inaczéj, gdy rodów takich nie znała Ruś i Moskwą (1). Ród bowiem taki będąc, jak go w trzecim tomie (§ 59. 163.) nazwałem, biernym, a bynajmniéj czynnym, czyli do brania spadku wtedy tylko, gdy krewnych nie stało, powoływany będąc, nie dziedziczył prawie nigdy. Mogliby go byli stanowić obywatele, gdyby byli znaleźli punkt oparcia w prawie, gdyby Ruś była zaznała herby. Pierwsza składowa część Ruskiéj Prawdy przyznała prawo do zemsty, a więc i do spadku, bratu, ojcu, synowi, bratankowi, siostrzeńcowi, i w tym też porządku, jak Newolin w Istor. III. 345. uważa, dziedziczyli po sobie udziałowi Książęta, biorąc spadki nie słowiańskim, lecz skandynawskim zwyczajem. Przeciwnie czwarta jéj część składowa powołała w pierwszym stopniu dzieci tudzież wnuków, (co się dotąd ma, według Newolina tamże 353, utrzymywać tu i owdzie w Rossyi), a wykluczyła siostrę, któréj na posagu poprzestać kazała. Dopiero gdy synów nie było, brała ona spadek; w braku jéj szedł tenże na pobocznych czyli na braci zmarłego, i na dalszych krewnych. Matka brała część z dziećmi na dożywocie. Takąż koléj przeszły puścizny. Brał je Car po Bojarach i dzieciach bojarskich, bynajmniéj zaś po sielskich i posadzkich ludziach, gdyż ci z ról swoich nie pełnili służ-

---

(1) To też słusznie gani Nikolski Aksakowa (patrz ważne przez B. Nikolskiego w Moskwie 1859, wydane dzieło pod napisem: *O naczałach naśledowanija w drewniejszem russkom prawie*), który temu przeczy.

by. Moskiewska szlachta kupne i wysłużone dobra posiadając na wieczność, nie posiadała takiémże prawem ojcowizn i dziedzictw, od rządu jéj na chwilowe posiadanie danych. Ilekroć atoli wracały do Cara, z rąk którego wyszły, pamiętał on zawsze o wdowie i dzieciach zmarłego, tudzież o cerkwi. Zawsze się jéj bowiem z opustoszałéj ojcowizny datek pewny należał. Wracała się zaś do Cara z tego samego, co w Polsce i t. d. tytułu. Kiedy po złamaniu tatarskiego jarzma dostali się udziałowi Książeta naprzód pod władzę wielkich Książąt a następnie Carów moskiewskich; postanowili ci, że Książęta owi, a mianowicie niektórzy z nich, nie mogą dowolnie rozporządzać swą ojcowizną, lecz z braćmi się w tym względzie poruzumiewać winni. Spadkobiercami mieli rzeczeni Książęta aż do r. 1389, stryjów swych po dawnemu (1), odtąd miewali własne dzieci płci męzkiéj. To miało wpływ i na spadkobranie prywatnych, bądź ci dziedziczyli dobra przez kupno nabyte, bądź z łaski rządu tytułem pomieścia w posiadanie wzięte. Sposób dziedziczenia drugich regulował sam Car, stanowiąc (2) że w braku własnych dzieci może dobra przekazać spadkodawca braciom, ci synom swym, a ci swym znowu dzieciom a wnukom po bracie pierwszego spadkodawcy pozostałym. W późniejszych czasach szły wysłużone dobra i na pobocznych, bynajmniéj zaś na bezdzietne wdowy (r. 1627), chyba że która z nich była męża swego krewną, zostając z nim, rozumie się, w takim stopniu pokrewieństwa, że mogła być jego żoną. To też córkom, wnuczkom

(1) Karamzin V. 59. Patrz II. § 19. tegoż dzieła.
(2) R. 1562. 1572. w Akt. ist. I. nr. 154. XVIII. XIX.

i prawnuczkom, tudzież siostrom i t. d., choćby i za mąż wyszły, należała się ojcowizna. Wszakże bracia wykluczali siostry, i dopiero po swéj śmierci przypuszczali je do brania spadku (1628). Przepis ten szczegółowo (r. 1634) wyjaśniono. Inny był porządek następstwa w pomieściach. Jeżeli ojciec najmłodszemu go z krzywdą starszych braci zostawił, Car na zażalenie do siebie wniesione uchylał wolą jego, i równy (mówi Ułoż. XVI. 34) nakazywał podział. Jeżeli syna po sobie do służby sposobnego nie zostawił, brat po nim następował (1550). Dać należało utrzymanie żonie, dzieciom i t. d. (r. 1555), mianowicie też, gdy mąż poległ na wojnie (r. 1611). W braku żony rodowi męża należało się pomieście (r. 1618), choćby też jedno ale małéj wartości już posiadał tenże (1). W ogóle więc rzec należy, że tylko téj ojcowizny było się pewnym, którą przez kupno i wysługę nabyto, i ta też ródową wyłącznie zwana będąc, rodowi się, w braku dzieci należała. Wdowa bezdzietna brała ¼ ruchomości, tudzież wracano jéj posag (2). Różne były postanowienia i o tém: albowiem jak rzymscy Cesarze przed Justynianem na zachodzie i wschodzie panujący, tak i Carowie w zmianach i odmianach praw spadkowych wielce sobie lubowali. Ciekawych je poznać odsełając do innych pisarzów (3), ucinam dalszą o nich rozprawę tą uwagą, że dopiero Ułożenie XVI. 16. 17. 57. o pomieściach, i toż XVII. 1 — 4 o wotczinach, w ju-

(1) Przytoczone tu lata na umowy (dogowor) i ukazy wskazują, które u Newolina III. 355 — 374. zobacz.

(2) Ułoż. XVII. 1 — 7. 45 — 47.

(3) Reutz 324 — 334. Newolina Ist. III. 375 — 415.

kim je porządku brać należy, porządek stały zaprowadziło. Nie utrzymał się jednakże, albowiem zmieniła go ustawa Piotra Wielkiego. Ta atoli, porządek następstwa na pierworodztwie oparłszy, gdy okazała się nie praktyczną, uchyloną przez jego następców została.

§ 88. Pozostają do wyjaśnienia działy, i przy robieniu tudzież po ich zrobieniu nastąpione praw wynikłości. Przed przystąpieniem do nich należało uporządkować masę spadkową, co mogło nastąpić naprzód po śmierci jednego lub obojga rodziców, powtóre po skonie każdego spadkodawcy. Przypadek pierwszy wziąwszy na uwagę polskie dawne i najnowsze prawo, postanowiło: że, dopóki ojciec żyje i matka, dzieci nie mają żadnego prawa do ich mienia (1). Wprawdzie wydzielał im ojciec po śmierci żony majątek jéj, ale jego własnym dopiero, gdy umarł, dzieliły się dzieci bez niczyjego w to wmięszania się, dobra od rządu w zastawie trzymane wyjąwszy; te bowiem, czyli raczéj obciążające je wierzytelności, nie inaczéj mogły być jak za wiedzą sejmu dzielone, i przezeń zatwierdzane być musiały. Jeżeli więc wziął spadkobierca dział, a takowy zatwierdzenia nie uzyskał, miał prawo poszukiwać strat na ojcowiźnie czyli na reszcie spadek stanowiącego majątku, chociażby ten już podzielony między spadkobierców został (2). Powtarzam więc, że do działów sądy nie mięszały się wcale, rzecz tę wyłącznie spad-

(1) Porówn. stat. wiślick. czwartego § 21. z konst. sejmu polsk. z r. 1768. (Vol. VII. 727) gdzie powiedziano: „syn za życia rodziców nie ma państwa i na substancyi rodziców żyjących nie dziedziczy.“

(2) R. 1562 — 3. Vol. II. 618. Pełno o tém w ustawach sejmowych, które w Inwent. pod tytułem *Działy* znajdzie czytelnik.

kobiercom zostawiwszy. Obejmowali oni spadek bez poprzedniego oświadczenia że go przyjmują (rzymskie *adire hereditatem*), i bez inwentarza; bo jeżeli okazały się długi płacili je, ile starczył majątek; przysiądz atoli winien był spadkobierca na to, że więcéj nie wziął. Nie był też on, do działu przystępując, obowiązany wnieść do masy, co sobie zarobił (rzymskich Pretorów *bonorum collatio*). Wyjątek stanowili Mazurowie. U nich cokolwiek Książątko jakie, z domu panującego ród swój wywodzące, nabyło, służąc u Króla polskiego lub jakiego możnego pana; winno było wnieść do masy, jeżeli mu tego przez umowę zawartą na wyłączną nie zostawili własność spadkobiercy. Wsunąwszy szczegół ten do statutu Mazowszanie, uczynili go obowiązującym dla wszystkich (1). Zasadą prawa była snadź ta okoliczność, że słuszną zdawało się rzeczą, ażeby brat po za domem zarobkujący, a do działu majątku przystępujący, podzielił się swym zarobkiem z tymi, którzy, w domu gospodarując, nie mieli sposobności zyskać co na wyłączną własność.

§ 89. Czeskie działy były albo z ksiąg hipotecznych jawne (*zrzetedlne*, rzetelne) albo domniemane (*skryte*), jeżeli w jakim akcie uczyniona o spadkobiercach zmianka wyjawiła im, że przychodzący wraz z nimi do działu, nie jest dzieckiem ale dziedzicem tylko. Szczegół ten wyjaśniają wielkiego Nowogrodu i czerwonoruskie dyplomata. Rzucają one światło na prawo czeskie, które mówi: że spadkodawca wymieniający w akcie samych tylko „dziedziców“ rozumiał przez

(1) Patrz umowę taką pod r. 1427. w Kod. maz. nr. 168. i porównaj ją z § 168. stat. Wawrz. z Prażmowa.

to płeć męzką, a wymieniając „dzieci“ przyznał i córkom prawo do dziedzictwa, aczkolwiek nie upoważnił ich przez to do żądania działu, lecz do opatrzenia siebie czyli do wyposażenia tylko. To téż bracia, gdy brali spadek jako dzieci, musieli przypuścić i siostry do działu, a gdy brali go jako dziedzice, wyposażali je tylko. Szczegół ten określając czeskie prawo wychodziło z téj zasady, że każdy dziedzic doletni ma prawo żądać od dzierżącego majątek dzielny (bądź nim był ojciec, bądź stryj i t. d.), ażeby się z nim podzielił takowym. I musiał zawezwany uczynić żądaniu zadosyć, albo dowieść, że żądający stał się działu niegodnym, targnąwszy się na życie tego, od którego pożąda działu (1) i t. p. W r. 1564 postanowiono: że syn może tylko wtedy zapozwać ojca o podział, kiedy ten pozwoliwszy mu się żenić, sam go do założenia gospodarstwa zachęcił (2). Przystępujący do działów (co się w obec desk dziać musiało koniecznie), winni byli naprzód oczyścić masę, czyli odtrącić od niéj, co na podział iść nie miało. Prócz długów, które na niéj ciążyły, wchodził w to majątek poboczny, z rzymskiém *peculium* niejakie podobieństwo mający. Ta bowiem tylko zachodziła różnica, że u Rzymian miewali go sami tylko synowie, a u Czechów mógł posiadać *peculium* i ojciec. Cokolwiek on, jak wyżéj mówiliśmy, nie dla dzieci lecz dla dziedziców nabył, czyli jak w pierwszym tomie (§ 414) nadmieniłem, kupił za własne (podarowane sobie i t. p.), a nie za rodzinne pieniądze, mógł tem jako nabytym rozporządzać majątkiem. Przy

---

(1) Wszehrd. 162. 257.
(2) Wolf z Wrss. CX. 2.

każdém więc kupnie, które, jak rzekłem, robić pod nieważnością przed aktami notaryalnemi należało, dopilnowywały tego interesowane strony, ażeby stosownie akt pisano, czyli wyrażono w nim, czy majątek dla dziedziców lub dla dzieci, został nabyty. Przypuściwszy, że nabył go dla dziedziców, a do masy nie wcielił czyli, jak się Czesi wyrażali, nie zespolił z nią kupionego majątku (*trhem spolcziti*), i nikomu umierając nie przekazał go; to majątek taki, jak już r. 1383 za Wacława IV. postanowioném było, spadał na skarb tytułem odumarlizny (1).

§ 90. I na Węgrach szły na podział same tylko dobra rodowe, wszelkie inne brali spadkobiercy oddzielnie; darowizny nawet królewskie, jeżeli w akcie nie stało, że je Monarcha obdarowanemu i jego następcom daje, nie wchodziły do działu. Puścizna podobną była do czeskiéj (2). Ponieważ wielka różnica między spadkobiercami zachodziła z przyczyny ograniczenia niewiast co do posiadania ziemskich majątków, przeto i tu działy nie prywatnie (jak było w Polsce), lecz urzędową drogą odbywać się musiały. Tu więc nie dzielił, według odwiecznego u ludów celtyckich, a u kaukazkich dziś jeszcze utrzymującego się zwyczaju (3), brat starszy, a wybierał młodszy, i, jak tam było we zwyczaju, nie zaskarżał działu, gdy się w nim pokrzywdzony być mniemał (co mu z pewném wszakże

---

(1) Palacki Archiv. II. 344. Wszehrd. 164.

(2) R. 1723. art. 47. Wierzb. I. 50. § 3.

(3) Porówn. tego dzieła III. str. 394. i Walterra das alte Wales 348.

ograniczeniem (1) wolno było czynić); lecz Sędzia zrobiwszy działy i liczbą oznaczywszy je, kazał ciągnąć losy, i wszelkie wszczęte ztąd spory albo natychmiast umarzał (2), albo, gdy strony przystać na jego wyrok nie chciały, do zwyczajnych odsełał je sądów. Te albo poprawić (*rectificatio divisionis*), albo na nowo rozpocząć (*nova divisio*), albo nakoniec sprostowanie działów (*proportio communium beneficiorum*), nakazywały. W tym względzie posiłkowało się wielce rzymskiem czeskie i węgierskie prawo, biorąc na uwagę tytuły Dygestów o spółce umownéj (*pro socio*) i przypadkowo zawartéj (*familiae erciscundae, communi dividendo*). I w rzeczy saméj było nie jedno w rzymskiém prawie, co się żywcem zastosować dało do takich spółek, jakie rodziny zawięzywały słowiańskie, lub które w takiém je położeniu stawiały, w jakiém się u Rzymian znajdowali ci, którym się albo spadek, albo rzecz z natury niepodzielna dostawszy, uczyniła ich przez to spólnikami mimowolnie (3). Pierwszą wyjąwszy, znane były dwie drugie staro-moskiewskiemu też prawu. I to bowiem nie kazało mięszać się sądom do działów, zostawując do woli stronom, jak się dziedzictwem, lub kupioną ojcowizną, podzielić zechcą. Głównie to tylko warowały sobie, że jeżeli się rząd pokaże w tém, co nabyto, interesowa-

(1) Porówn. § 18. stat. wiśl, drug., tudzież III. § 64 tego dzieła. Konst. z r. 1768. (Vol. VII. 708) bratu młodszemu w dziale od starszego oszukanemu prawo uchylenia się od zobowiązania ze wszystkiem przyznała.

(2) Wierzb. I. 17. 19. 40. 41.

(3) Porówn. rozprawę Wocela, tudzież księgę VI. dzieła Wszehrdowego, nakoniec należy (wyroki) sądów, które dziennik zwany *Pravnik* w tomie I. z rękopisów przywiódł.

nym, albo kupioną rzecz zechce od nabywców wykupić ród, wtedy tém, co pozostanie, na nowo dzielić się spadkobiercy będą (1).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Ordynackie spadkobranie.

§ 91. Najstarszy z synów (2) brał u Niemców całą pozostałość, a młodszy, lub bracia młodsi, dostawali z ruchomości cząstkę, i na tém poprzestać byli winni. Ów najstarszy z synów mógł być pierworodném, lub gdy ten umarł drugorodném ojca swego dziecięciem: mimo to wszakże za pierworodnego bywał miany, z przyczyny, że w prawa jego wstąpiwszy, pierwszym bo najstarszym ostał się w rodzie. Okoliczność ta objaśnia wielką wziętość pierworodztwa u ludów niemieckich już w czasach najdawniejszych, pomimo że skandynawskie prawo starszeństwo w rodzie uznawało. Wiadomo bowiem, że stryj wyprzedzał u Normanów małoletniego synowca w braniu spadku (3). Obok najstarszych synow uwzględniało prawo najmłodszych, ale jakie? czy niemieckie, lub inne jakowe prawo? Oczywistą jest rzeczą, że drugie nie mogło być niemieckiém, choć się bardzo wcześnie w Germanii pojawiło.

---

(1) Ważne są pod tym względem staromoskiewskie tak nazywane *rozdielnija zapisi* w Aktach jurydyczeskich pod liczbą 260. następn. pomieszczone. Z nich pochodzący z r. 1529 (nr. 264) mowi: *i budet tie zemli wotcziniki wikupat' i nam dieliti wotczina iznowa, a dengi nam po polowinam; a uczinit Ogosudar* (za *Gosudar*) *silu i nam dielitiś iznowa.*

(2) *Filius maximus natu*, mówi Tacyt w Germ. 32.

(3) Mittermajera Grundsätze § 450.

Było przeto własnością Celtów i Słowian, niegdyś w niéj zamieszkałych. O pierwszych wnioskuję ztąd, że i przesiedleni do dawnéj Walii pierwszeństwo przy objęciu dziedzictwa najmłodszemu z synów dawali (1). O drugich domniemywam się z całego toku praw słowiańskich. Wiadomo, że gdy już przed spisaniem wspomnionych w pierwszym tomie (§ 390) praw ludowo-germańskich sami Niemcy za rzecz słuszną uznali, ażeby niekoniecznie najstarszy, lecz wszyscy synowie równo dziedziczyli, (albowiem na pomnożenie idącego na podział majątku, łupiąc nieprzyjaciół, złożyli się wszyscy), i kiedy rzeczone prawa inny porządek dla spadkobrań przepisały; że wtedy niemiecka szlachta uznała za dobre wrócić się znowu do pierwotnego zwyczaju, i tak urządzić spadki, ażeby najstarszy z synów dziedzicząc, brał największą część majątku, a reszcie rodzeństwa część małą z niego udzielał. Celem tego spadkobrania miało być dostarczenie środków reprezentantowi rodu ku podtrzymywaniu jego świetności potrzebnych. Powstało ztąd dziedziczenie z prawem pierworodztwa, tudzież tak zwane majoraty i senioraty (z któremi uprzywilejowanych spadkobrań, w Czechach bardzo upowszechnionych, mięszać nie należy), wzięły początek. Spadek według pierworodztwa polegał na tém, że dziedzictwo brali pierworodni synowie, a gdy ich linia wymarła, szło wtedy dziedzictwo na potomstwo ich stryja teraz w rodzie pierworodnego, po wygaśnieniu zaś jego rodu, na potomstwo stry-

(1) Porówn. Waltera das alte Wales 437. natpn., tudzież Micheleta origines du droit 61.

ja drugiego, i tak następnie, spadało. Majorat przeciwnie dawał prawo następstwa temu, który będąc najbliższym spadkodawcy krewnym, był oraz w rodzie swoim najstarszy. Odwrotnie seniorat najstarszemu w całym, a nie w swoim, rodzie dziedzictwo oddawać kazał (1). Majątkiem uprzywilejowane spadkobranie mającym zawiadywał jeden z członków rodziny, na to przeznaczony (2); przeciwnie zaś majątkiem według majoratu lub senioratu dziedziczonym rządził ten, co z urodzenia miał do tego prawo. Wszelako po ustanowieniu tych spadkobrań dawne prawo dziedziczenia nie zaginęło, ale poszło na udział samego tylko ludu. W Niemczech więc najstarszy lub najmłodszy syn wieśniaka bierze dziś po ojcu dziedzictwo, cząstkę ztąd małą reszcie rodzeństwa dawszy (3). Panujący Słowianom Niemcy starali się i starają pierwszy rodzaj spadkobrań między słowiańskiém upowszechnić wieśniactwem, lecz przeważa u niego drugi.

§ 92. Bardzo łatwo było Niemcom urządzić sobie osobne spadkobranie, albowiem ich szlachta mając autonomią, nie potrzebowała prosić o pozwolenie rządu, by wolno jéj było wznosić przez majątek swą kastę, i tak odróżnić się od ludu. Rodziny też niemieckie nic przeciwko zreformowaniu spadkobrań nie miały, albowiem po gminoruchach i ostatecznym podboju Słowian nadłabańskich, zniweczona nadzieja pomnażania mienia przez grabież, czuwać kazała nad całością

(1) Mittermajera Grundsätze § 450.

(2) Statut Władysł. nr. 62 mówi: (ne)kteri rodowe zrzizeni uczinena mezi sebau maji spowolenim królowskym, wedle kterychžto zrzizeni jedna osoba jest zprawce statka a zbozi toha rodu.

(3) Mitermajera Grundsätze § 23. 468. 497.

w granicach pewnych zamkniętego teraz majątku. Więc ze względu, że, równo się niemi dzieląc, rozdrobnią ich masę, chętnie się godziła na to szlachta, ażeby kto może „ordynował" w swym domu szczególne spadkobrania, i na starodawném opierał je starszeństwie. Do tego przyszło, że każdy dom szlachecki zamożniejszy „ordynacyą" sobie, czyli spadkobranie według raz postanowionego porządku (*ordo*) urządzając, zwyczajny sposób dziedziczenia, na rodowości (*parentella*) oparty, zarzucał. Co widząc słowiańscy panowie zapragnęli podobnych spadkobrań dla siebie, lecz życzenia ich pełzły na niczém. Nie szły im bowiem w pomoc takie co Niemcom okoliczności, i owszem się wprost przeciwne wydarzały. Spróbowali jednak panowie czescy pokusić się o to, co gdy się im udało, i wciąż (bo i Ferdynanda II. statut ustanowiać je dozwalał (1) udawało się łatwo, to i węgierscy, a wnet i polscy, poszli w ich ślady.

§ 93. Ród Witków, którzy, mając w herbie różę, Rosenbergami się po niemiecku nazwali, wystąpił pierwszy z takowém żądaniem, i otrzymał je łatwo od Karola IV. niemieckiego Cesarza a czeskiego Króla, za przyzwoleniem panów koronnych, tudzież Książąt szląskich korony czeskiéj hołdowników, na sejm do Pragi r. 1360 przybyłych. Monarcha i sejmujący panowie, mając sobie przedstawiany od Jodoka, Piotra, Jana i Ulryka czterech braci rodzonych, na zasadach rodzimego, jak niżéj powiemy, prawa ułożony statut, potwierdzili go z tym dodatkiem, że kto z Rozenbergów stosować się do niego nie zechce, będzie jako przestęp-

(1) Vernewr. L. O. 170.

ca obrażonego majestatu karany. Statut ten w tomie szóstym dzieła naszego (str. 307 nstp.) wydrukowany, wsparłszy się na senioracie położył plemienność i rodowość za podstawę domowego rządu, poddając pod władzę ojca własne tylko jego dzieci, a znowu wszystkich stanowiących plemię ojców czyniąc zawisłemi od rodowego Starosty, którym miał być brat po bracie wiekiem najstarszy. Cokolwiek więc ojciec rodziny w kółku przedsięwziął domowém, znosił się o tem ze Starostą, a niekiedy i radę familijną uwiadamiał o tém. Wywarcie na kim zemsty i pojęcie małżonki, miano głównie na uwadze. I słusznie, pierwsze bowiem ubytkiem członka rodzinie groziło, drugie przysporzyć jéj go miało. Jeżeli się zgodzono na ożenienie, utrzymywał wtedy ojciec młodą parę przy sobie, albo ją sadowił na jednym z rodzinnych majątków, pozwalając z niego korzyści ciągnąć, bynajmniéj zaś długami go obciążać lub sprzedawać. Roztoczywszy statut kółko familijne rodu, i rząd jego określiwszy domowy, zwrócił uwagę na rodowy majątek, któremu chcąc zapewnić trwałość, radził chwycić się dawnego, w drugim tomie tego dzieła (§ 79) spomnionego, dziś jeszcze między potomkami dawnych we Francyi od wieków zamieszkałemi Swewów mającego się praktykować zwyczaju. Jak ci, dla utrzymania w całości rodzinnego mienia i przeszkodzenia temu, ażeby w ród obcy przechodził, zwykli się żenić w swoim rodzie (1), tak i statut Ro-

---

(1) *L'esprit de famille* (mówi Darest de la Chavanne 237) *a beaucoup d'analogie avec l'espit de noblesse; nous en voyons la preuve dans l'usage ou étaient plusieurs communauté d'Auvergne de ne permettre aux jeunes gens et aux jeunes filles qui en faisaient portie, de se marier qu'en-*

zenbergów napomknął o tém, że rodzina która się w zakresie swojego tylko żeni herbu, przychodzi do kolosalnego majątku łatwo (1). Choć nie mógł przeszkodzić temu, ażeby co kto odrębnie, posag biorąc za żoną, lub nagrodę za wysługi od Monarchy otrzymując, nabył, posiadał na wyłączną własność, dodał jednakże, iż członek rodziny, będąc w posiadaniu dóbr takich, uwłaczać prawom senioratu nie powinien (2), czyli, jak ja słowa statutu pojmuję, nie ma tak nabytym majątkiem dowolnie rozporządzać na korzyść rodu obcego.

§ 94. W sto dziesięć lat późniéj (r. 1470) pojawiły się w Polsce umowy o spadkobrania, przez rodziny zamożne wzajemnie (*jura conjunctae manus*) zawierane, które Czacki (w dzieł. II. 11. nstpn.) majoratami nazywając, wylicza je od owego roku aż do 1579 kolejno. Z urządzenia przez Lubrańskich r. 1520 zrobionego (3) widać, że nie były te ordynacye do owych jakie się w polskich prawach od r.1589 pojawiać zaczęły, podobne, lecz były raczéj prywatne umowy. Mikołaj Gardzina Lubrański (um. r. 1519) Wojewoda poznański i Jan brat jego Biskup (um. r. 1520), chcąc

---

tre eux. Podobny temu zwyczaj w Nivernais jeszcze r. 1838 zachowany, *marier les enfants par echange* (patrz *La Coutume de Nivernais* 236 — 7) miał toż samo na celu.

(1) Sicut solet fieri, quod *sub uno clenodio per longa tempora una generatio possunt* (za *potest*) *matrimonialiter in vicem copulari*, stoi w statucie.

(2) Statut mówi: debet tenere et frui tamquam paternalia sua bona in omnibus casibus secundum jura regni Boemie libere possidere et habere, *tamem sine prejudicio illius dispositionis nostre.*

(3) Bielskiego Kronika wydania pierwszego str. 493. Takiegoż wydania herby rycerstwa Paprockiego 280.

dawne klejnotników prawo w swoim ożywić rodzie, przeznaczyli swe majątki na działy dla spadkobierców płci męzkiéj tegoż imienia i herbu będących, jakim się spadkodawcy pisali. Gdyby ci wymarli, miał spadek przejść na osoby innego imienia a tegoż herbu, których trzy linie wymienili. Ponieważ spadkobiercami mieli być sami mężczyzni, więc postanowiono dla niewiast spłaty, przeznaczywszy dla każdéj po pięćset złotych węgierskich, a dla tych, coby wstąpiły do zakonu, po dwieście. Gdy rzeczona umowa nie może się i z téj przyczyny ordynacyą nazywać, że jéj rząd nie potwierdził; przeto za pierwszą i drugą urzędownie przez sejm uznaną ordynacyą należy przyjąć tę, którą w r. 1589 dla Książąt Radziwiłów i tegoż roku dla Jana Zamojskiego, za trzecią r. 1601 dla Myszkowskich, za czwartą r. 1609 dla Ostrogskich, a za piątą, r. 1775 dla Sułkowskich Książąt ustanowiono. Więcéj ich aż do owych lat nie było w Polsce. Wszystkie również jak i ordynackie statuta (1) uczą, że jeden z synów lub krewnych najstarszy wiekiem majątek odziedziczał, a dziewki (córki) nie dziedziczyły go wcale.

§ 95. Bardzo późno, bo dopiero w r. 1687 przyszło na myśl Węgrzynom, pozwolić magnatom ustanawiać z dóbr nabytych fideikomissa i majoraty, celem zabezpieczenia dóbr tych od straty, na jaką od marnotrawnych posiadaczy tychże narażane bywały. Artykuł dziesiąty sejmowego w roku owym postanowionego prawa opiewa: że nie tykając wcale dóbr rodowych, może z oszczędzonych z nich dochodów, dodawszy co

(1) Streszczono je w Inwentarzu do Woluminów legum p. w. *ordynacye* ułożonym.

własną nabył pracą, każdy magnat urządzić osobny a taki spadek, któryby nie inny, lecz przez spadkodawcę wyznaczony w testamencie spadkobierca dziedziczył, zobowiązany do tego, ażeby spadku tego żadnym nie obciążał długiem, i nie tykając dóbr sam tylko ich przychód spożywał. Wyraźnie zapowiedziawszy rzeczona ustawa, że prawo urządzenia następstwa w dziedziczeniu ma samym tylko magnatom służyć a bynajmniéj szlachcie, zezwoliła jednakże w lat kilka na to (r. 1723 art. 50 § 4), ażeby i stan szlachecki mógł czynić takowe rozporządzenia; nie inaczéj wszakże, jak za zezwoleniem królewskiém, i wniesieniem aktu do archiwum komitackiego. Chociaż sejmowe prawo, jak źródła przywiedzione od Junga (§ 398) uczą, rozporządzenia te fideikomissami i majoratami nazwało, to jednakże nie były one i nie są jedném i drugiem, lecz prawem posiadania dóbr na mocy pierworodztwa lub senioratu nabytém. Albowiem spadkodawca, robiąc testament, nie ustanawiał podwójnego spadkobiercy (*heres fiduciarius, fideicomissarius*), z których pierwszy przyjmując i drugiemu jak skazano wydając spadek, bierze za to wynagrodzenie; lecz wprost od siebie ustanawiał, kto i jakiém prawem spadek otrzymawszy, takiém go samém prawem zostawić następcom swym powinien.

§ 96. Zrobiony przez nas wywód spadkobrań ordynackich uczy, że instytucya ta będąc niby rośliną, z obcéj ziemi na słowiańską, która się jéj nie nadała, przesadzoną, wegetowała raczéj na niéj, niż czerstwem cieszyła się życiem. Czeskie i węgierskie ordynacye, otoczone troskliwością miejscowego, niemczyznie hołdującego rządu, ostały dotąd przy życiu; ale polskie

12

częścią poszły w rozsypkę, z własnéj poniekąd winy, częścią podnosząc się z upadku, żyją samotnie: nikogo bowiem nie obchodzą i są dla narodu obojętne. Litewski dom Radziwiłów naraził ordynacyę swą na upadek, wsunąwszy w jéj ustawę ten warunek, „że, wrazie koniecznéj potrzeby, ma być wolno ordynatowi czwartą część ordynacyi zastawić.“ To też gdy na téj zasadzie książe Karol z przydomkiem „panie kochanku“ roztrwonił kolosalny majątek bogatego domu, żałowali go i dawną jego głosili sławę nie krajowcy ale cudzoziemcy (1): bo u pierwszych, prócz przepychu i zbytków, żadnéj po sobie nie zostawił pamiątki, a drugim dobrze się zasłużył, tytuły od Cesarzów rzymsko-niemieckich książęce r. 1518 i 1547 przyjmując, z tymiż Cesarzami (r. 1654) obradując, i przez żeniaczkę (r. 1613. 1680) bogacąc Niemców zebranemi w Polsce dostatkami. W podobném położeniu ordynacya Myszkowskich znalazła się wówczas, gdy r. 1768 z domu ich do Wielopolskich, z warunkiem, by pierwotnych ordynatów imię przyjęli (ztąd też ci Wielopolscy ordynatami się Myszkowskimi tytułują) przeszła. Mimo zaręczenia przez sejm ustawodawcy ordynacyi danego, że nikomu długów na ordynacyą zaciągać nie pozwoli, zostawszy ona za zezwoleniem Króla saskiego a Księcia warszawskiego obdłużona, ujrzała się w ciasnych przez układ familijny zamkniętą granicach, w których musi się trzymać, gdy krajowe sądy, na mocy prawa w dzisiejszem królestwie obowiązującego, majoratom nie przy-

---

(1) Stosunek książęcego domu Radziwiłów uważany ze stanowiska historycznego przez K. Fr. Eichorna przełożył z niemieckiego L. hr. Rzyszczewski w Warsz. 1843.

chylnego, w granicach tych pozostać jéj kazały (1). Inny wcale los spotkał ordynacyą Zamojskich. Twórca jéj Wielki Kanclerz koronny, potrafiwszy wmówić w szlachtę, że jest przyjacielem jéj i obrońcą (2), znalazł w niéj obrońcę ordynacyi swéj, przez zięciów drugiego z rzędu ordynata, (był nim Tomasz syn Jana), a mianowicie Koniecpolskiego i Potockiego zachwianéj, którzy ją na płeć żeńską przenieść usiłowali; wbrew woli ordynata nakazującéj, aby w braku płci męzkiéj na pobocznych tego samego co on herbu będących przelaną została. Reszty dokonał sejm, który instytucyą tę w takim stanie w jakim się dziś znajduje w latach 1674, 1677. (Vol. V 209, 465) postawił. Najcięższe losu gromy na ordynacyą Ostrogskich spadły. Janusz Kasztelan krakowski zakładając ją, spadkobiercami tejże, na przypadek wygaśnienia rodu swego, (któremu w ustawie ordynackiéj następstwo wskazał), kawalerów maltańskich przeznaczył. Gdy jéj ci jako nie krajowcy posieść nie mogli, przeto ordynacya ta, drogą zwyczajnych spadków na Janusza Sanguszkę spadłszy, przezeń r. 1753 rozporządzoną samowolnie została. Ogrom dóbr składających ją (3) zadziwia. Konstytuaya z roku 1766 zatwierdziła rzeczone rozporządzenia, trzy kroć sto tysięcy złotych na utrzymanie krajowego wojska z woli ustanowiciela ordynacyi, skarbowi rzeczypospolitéj zawarowawszy. W r. 1775 wziąwszy na no-

(1) Pisma sądowe w obronie ordynacyi wydawane, które do handlu księgarskiego nie wszedłszy, w bibliotekach się krajowych przechowują, historyą ordynacyi rzeczonéj wyjaśniają dokładnie.

(2) Porówn. o nim Piśmiennictwo (II. 452. nstpn.) nasze.

(3) Wylicza je Moszczyński w Pamiętniku na str. 28.

wo sejm rzecz tę na uwagę, z sumy owéj sto dwadzieścia tysięcy na komandoryą i Przeora maltańskiego w Polsce przeznaczył. Ordynacya znikła przez to na zawsze (1).

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Testamenta.

§ 97. Jeżeli spadkodawca, mając obawę że się po jego śmierci sprzeczać będą spadkobiercy o majątek, chciał, podzieliwszy ich nim już za życia, uprzedzić przez to przyszłe działy, winien był objawić o tém urzędownie swą wolę, czyli złożyć o niéj świadectwo (*testatio*) (2). Wola atoli ta wtedy dopiero, gdy oświadczającego ją na świecie nie stanie, w wykonanie wchodzić miała. Czesi choć na oznaczenie téj woli mieli wyrazy ojczyste, przenieśli nad nie nomenklaturę niemiecką, aczkolwiek ta była niestosowniejszą od wyrazów swojskich (3). Za obcym wyrazem przyszedłszy i zasada obcemu prawu właściwa, sformułowała po przyjęciu jéj przez krajowe prawo, nową zasadę, któréj, jak w trzecim tomie (§ 265) powiedzieliśmy, było treścią,

---

(1) Ogrom pism, które pod ten czas w tejże materyi wychodziły zobaczyć należy w bibliot. prywatnych. Porówn. i Czack. dzieł II. 11.

(2) Zkąd u Dobrowiczan (r. 1442 w Mon. serb. nr. 341) i różnych Słowian zachodnich (Lindego słown. p. w. *Testament*) nazwa testamentu nastała.

(3) Czeskie wyrazy *ustaw*, *ustawenie*, *oswiedczienie*, które według dawnych słowników (Zbirka 101. 236 — 7. zachowała ich ułamki) mają toż samo znaczyć co *testamentum*, stosowniejsze są niż *kszaft*, utworzony z niemieckiego *Geschäft* (Mittermajera Grund. § 452): bo ten *ostateczną wolę*, a tamte *objaw* téj *woli* oznaczają.

że odkazujący komu swe dobra spadkodawca przez ostateczną wolę (tak zwana *forma testamentorum interna*) powinien ją w przepisany od prawa sposób (*forma testamentorum externa*) objawić, i tak zwanych egzekutorów testamentu (1) wyznaczyć. Zkąd poszło testamentowe Słowian spadkobranie, które z małym wyjątkiem jest rzymskiem z ducha i ciała. Zmierzając wszakże do tego, ażeby nie kto inny, jak sam właściciel idącego pod rozporządzenie majątku robił testament, i przekazywał go zdolnéj takowy objąć osobie (rzymska *testamenti factio*) odstąpiło słowiańskie prawo od rzymskiego w tém głównie, że wydziedziczenia (*exheredatio*) nie przyjęło. Wprawdzie statuta niektóre pozwalały na takowe, ale wyjątkowym sposobem, zwłaszcza gdy duch prawa nie był po temu, ażeby w téj mierze ogólna przyjętą być mogła zasada. Drugie odstępstwo od rzymskiego prawa leżało w téj znowu zasadzie, że wolno i na części dziedzictwa ustanowić spadkobrania (*pro parte testatus pro parte intestatus*), że można nawet dziedzica nie wymienić, że w braku jego majątek cały na legata rozdać wolno. W tym atoli przypadku osobę spadkobiercy opisać tak należało, ażeby mimo braku nazwiska, łatwo było dojść, kogo spadkodawca rozumiał. Choć zresztą sposób robienia testamentu był podobnie jak u Rzymian sądowym, prywatnym i tajemnym, a nie tyle rozmaitym, i chociaż składanie świadectw było w prawach tych, które

---

(1) U Polaków egzekutorowie testamentu (r. 1446 u Bacz. 171.) zostali u Rossyan zwani *duszeprikaszcziki*. (Porównaj Mittermajera Grunds. § 464.) Takim nie mogła żona męża swego stanowić, r. 1557 w Akt. Ist. I. nr. 154 §. 18.

się z rzymskiego więzów wyswobodzić usiłowały, mało ograniczoném (1); miało ono jednakże w słowiańskiém prawie swoje osobliwości, które szczegółowo rozebrać przedsiębiorąc, kładę naprzód te pytania, kto, co, i jak mógł w testamęncie zapisywać?

§ 98. U Rzymian mógł łatwo spadkodawca ukarać własne nawet dziecię przez usunięcie go od dziedziczenia, albowiem swoim spadkiem rozporządzał on dowolnie. U Słowian trudno to było uczynić, gdy się nabytym tylko majątkiem rozporządzać godziło według swéj woli, a z odziedziczonym tak się obejść należało, jak wskazywało prawo. To też nietylko na Węgrach, gdzie się najwięcéj spadkobrania rzymskiem i kanoniczném co do formy, aż do roku 1715. (art. 27), kierowały prawem; lecz w całéj słowiańszczyznie na wpływ praw owych wystawionéj, usuwano od dziedziczenia tego spadkobiercę, który spadkodawcy bardzo przewinił (zabił osobę, po której miał dziedziczyć), a dawano spadek dzieciom jego lub dalszym krewnym (2). Majątek bowiem, będący rodowym, nie mógł przepaść rodzinie pod żadnym pozorem (3). Pierwszy przykład wydziedziczenia jest w statucie czeskim Ferdynanda II., który w to zmierzał, ażeby wydziedziczający nic nie skorzystał przez to. Rzeczony bowiem statut głosi (4): że lubo podług dawnego prawa nie

(1) Czeskie i Polskie nic nie mówią o świadkach, wymaga ich Korrektura w liczbie trzech, wymaga węgierskie i staromoskiewskie prawo, kładąc ich liczbę od dwóch do siedmiu.

(2) Statut mazow. z r. 1531. w VI. 255 tego dzieła.

(3) Podobna zasada miała u Niemców miejsce tylko w ordynackich i lennych spadkobraniach. Porówn. Mitterm. § 463.

(4) Vernevrt L. O. 369 — 372.

był ojciec mocen usuwać dzieci od posiadania po swéj śmierci nieruchomego majątku, jednakże pozwala się teraz rodzicom podzielić za życia majątek ów tak, ażeby się jedna część z niego kilku synom, jako część im należna (*legitima*), a druga temu z dzieci dostała, któremuby ojciec lub matka sprzyjała najwięcéj. Toż samo pozwolono uczynić z majątkiem ruchomym. W końcu dodał statut: że wolno nawet zupełnie wydziedziczyć dzieci, powodując się w tym względzie przepisami miejskiego prawa. Zkąd widać, że wydziedziczania nie znało dawne prawo ziemskie.

§ 99. Wolno było robić dodatek do testamentu, który się kodycylem nazywał po rzymsku. Do tego, com o testamentach kapłanów w poprzedzającym rzekł tomie (§ 290) należy dodać, że według nowo przez Ks. Theinera (II. nr. 590) wskazanych z r. 1544 pochodzących źrzódeł, musiał Paroch mieć na robienie testamentu upoważnienie od Papieża; co wszakże poszło w zapomnienie. Na Węgrach mógł z dóbr własną pracą nabytych ¹/₃ katolicki i unijacki Prałat, a prawosławny ²/₃, zwyczajny zaś Pop ¹/₃ komu chciał przekazać: resztę zabierała cerkiew, kościół i skarb (1). Człowiek świecki mógł same tylko ruchomości odkazywać na pobożne cele; nieruchomościami zaś, bądź się z dziedzictw, bądź hipotecznych wierzytelności (*hereditates oppignoratae*) składały, rozporządzać nie był mocen. Dobra ziemskie a rodowe do połowy tylko sposobem wydarkawu, takież od rządu nabyte godziło się tylko na rzecz Króla zapisywać (2). Bezdzietnych

(1) Szlemenics Elem. jur. civil. II. § 56.
(2) R. 1510. 1635. Vol. I. 369. III. 856.

nie dotyczył się ten zakaz: ci jak konst. z r. 1511 (Vol. I. 376) opiewa, mogli własnym przemysłem nabyte dobra przekazać według upodobania. Atoli i królewszczyzny za szczególném pozwoleniem Monarchy zapisywano komu chciano. Gdy na to szemrano powszechnie, wydał Król r. 1519 (tamże 390) nowy zakaz, stanowiąc: że dozwolone testamenta (zapisy) uchylają się, i że ma być wolno odbierać cokolwiek się komu przez takowe dostało. I ten zakaz nie pomógł, bądź że go sam Król łamał, bądź że umiano obejść prawo. W r. więc 1676. (Vol. V. 368) powtórzono dawny przepis, warując: ażeby dobra ziemskie (rodowe) i rzeczypospolitéj (od rządu nabyte) pod dyspozycyą testamentową nie podpadały; tudzież rozszerzono go, stanowiąc, ażeby i miejskie dobra prawu temu ulegały. Poszło i to w zapomnienie, albowiem świadczą spółcześni, że za panowania Augusta III. zapisywano duchowieństwu wszelkie dobra, z krzywdą dzieci własnych (1). Bolało to tém bardziéj, że według zeznania, które ukoronowany nasz pisarz o tém uczynił, duchowieństwo ogromnych swych dóbr, nie na dobro kościoła, lecz na światowe używając cele, wszelkiemi sposobami zapobiegało temu, ażeby rzeczpospolita nie wchodziła w to, na jaki użytek dochody swe księża obracają (2). Mniéj więcéj miało toż samo miejsce na Węgrach, gdzie z rzymskiém prawem zgodnie (o czém i prawa innych Słowian wyrzekły) nie wolno było odkazywać dóbr małoletnim, pomięszanie zmysłów ciągle cierpiącym, nakoniec banitom (3). W Czechach

(1) Pamiętn. Moszczyńsk. 4.
(2) Głos wolny 20 nstpn.
(3) Szlemenies Elementa jur. civil. II. § 67. nstpn.

wolno było uczynić zapis na rzecz duchownego, bądź nim był ksiądz świecki, bądź zakonny, jeżeli ów zapis miał iść na jego korzyść własną; ale gdy miał pójść na rzecz kościoła lub klasztoru tytułem wspomnionéj w trzecim tomie (§ 55) zadużbiny, to, jak Wszehrd (270) zeznaje, nie był ważny zapis, skoro go Król nie potwierdził. Dopełniając, com w tomie poprzedzającym (§ 296) rzekł w tym względzie o Moskwie, czynię uwagę, że, kto miał dzieci, mógł rodowe dziedzictwo sprzedać, ale darować go zwłaszcza monastyrowi nie mógł, chyba gdy się one na to zgodziły. Prawo to przechodziło różne koleje. Aż do r. 1550. w którym wyszedł Sudiebnik, testament przeważał. Albowiem § 92 tego statutu przepisał: że najpierw na wolę spadkodawcy, a następnie na prawo spadkobierców beztestamentowych zważać należy. Gdy spadkodawca bez testamentu i syna umarł, ruchomość wszelką (*statok*) i ziemię odziedziczała córka, a w braku jéj bliscy krewni. Według Sudiebnika więc ktokolwiek umierał bezdzietnie, robił testament bez żadnego na dalszych krewnych względu, i w nim zapisywał całe swe mienie monastyrowi. Co wszakże w następnym zmieniono roku, stanowiąc: że odtąd (od r. 1551) nie ma być wolno dawać na zadużbinę dziedzictwa, nie poprosiwszy o pozwolenie Cara. W lat kilka (r. 1572) zmieniono i to stanowiąc: ażeby tylko na rzecz ubogich klasztorów wolno było robić zapisy, i dalszych krewnych uwzględniać kazano. Postanowiono bowiem, że dane dziedzictwo może od monastyru wykupić krewny spadkodawcy, chociażby i w odległym był stopniu, a gdy ten nie zechce, ma wykupić dziedzictwo, i dla siebie zatrzymać je, skarb

cesarski (1). Ułożenije Cara Aleks. Michałowicza XVII. 42. w stałe zamieniło prawo tę ustawę z dodatkiem, że jeżeli krewni wykupić dziedzictwa nie zechcą, mają je egzekutorowie testamentu sprzedać temu, kto kupić je zechce, i zebrane pieniądze monastyrowi doręczyć.

§ 100. Ponieważ testament niczém innėm nie był, jak podziałem majątku; więc spadkodawca nie zwlekał przedsięwzięcia do czasu, w którym, czując się bliskim śmierci, mógłby zasłużyć na zarzut, że nie przy zdrowych zmysłach zrobił rozporządzenie ostatecznėj swėj woli. Skrupuł atoli ten starali się wybić z głowy testatorom przyjaciele duchowieństwa, czyniąc im uwagę, że na dobro kościoła odkazywać wolno i przy samėj śmierci (2). Czemu sprzeciwiwszy się prawo sejmowe polskie, lubo dozwoliło odkazywać dobra ruchome i pieniądze dla kościołów, warowało jednakże przy tém, ażeby testatorowie na łożu chorobą złożeni, nie czynili tego pod nieważnością zapisu, tudzież ażeby po testamencie robione ręczne legata nie miały wagi (3). Ten przepis polskiego prawa łącznie z tem, co się w powyższym § mówiło, wyczerpuje cały wątek słowiańskiego prawodawstwa, o wewnętrznėj testamentów treści stanowiącego.

§ 101. Mówiliśmy nie raz w tém dziele, że w Czechach nie był żaden akt ważny, jeżeli do desk nie był

(1) Porówn. dyplomata pod temi latami u Newolina Istor. II. 156 — 7. 162., który ów przepis Sudiebnika inaczéj od nas rozumi. On też w III. 348. wykazuje, że *statok* a *stank* jest jedno i to samo, i że ruchomość znaczy.

(2) Tak zauważył Smogulecki w Exorbitancyach 56.

(3) Konstytucya z r. 1768. 1776. z odniesieniem się do Konst. z r. 1676 w Vol. VII. 819. VIII. 882. V. 368.

podany. Wyjątek zachodził, gdy się od Króla „list mocny“ czyli pozwolenie uzyskało na to, ażeby wolno było przesłać do umieszczenia w księgach hipotecznych akt prywatnie zdziałany. Na téj zasadzie można było i kszaft (testament) w domu napisany kazać umieścić w deskach, nie stawiwszy się po to w deskowym (hipotecznym) urzędzie, lub nawet nie wnieść go wcale, lecz w ręce spadkobiercy złożyć. Ten atoli, lub egzekutorowie, winni go byli pod nieważnością wnieść do desk we dwa tygodnie po śmierci testatora. Spadkodawca więc czeski miał do wyboru, albo zeznać akt na rzecz spadkobiercy pod warunkiem spełnienia woli objawionéj mu w akcie, (na co musiał dać piśmienne zobowiązanie się, a w niém zeznać, że się poddaje kontroli wyznaczonych na to egzekutorów testamentu (1), albo oświadczyć, że jest niby dłużnikiem spadkobiercy, albo nakoniec zostawić kszaft po sobie. We wszystkich tych przypadkach dopiero po śmierci spadkodawcy zysk spadkobierca znaczny lub mały odnosił, albo nie odnosił żadnego, skoro się pokazało, że przekazany mu majątek jest obciążony legatami znacznemi, lub że testament zrobiono z miejscem, czyli jak się dziś wyrażamy z okienkiem. Zeznający dług spadkodawca zostawiał próżne miejsce na oznaczenie summy, którą późniéj dopisywał. Niechże więc położył małą cyfrę, to tém samém swego niby wierzyciela, spodziewającego się wiele zyskać, zawodził. Kszaft nawet mógł spełznąć na niczém, gdy obejmował przekaz do działu, a dział ten nie istniał: co się zdarzało, ilekroć niedzielny spad-

(1) Patrz akt taki z roku 1397, w Palack. archiwie I. str. 189. nstpn.

kodawca stał się go niegodnym, czyli, jak mawiali Rzymianie, zasłużył na wydziedziczenie (1). Nakoniec upadał kszaft, gdy w nim stało, że sobie spadkodawca waruje zmienić go albo ustnie, przy świadkach rozumie się (liczba trzech była dostateczna), albo na piśmie (przez kodycyl, jak się wyrażali Rzymianie), i gdy to uczynił rzeczywiście (2). Subtelności te, z rzymskich zapisów (*legata*) w niemałéj części do czeskich spadków stosownie (jak wyżéj o działach mówiąc powiedziałem) wprowadzone, usunąwszy Ferdynand II, podsunął w ich miejscę inne z rzymskiego również prawa przejęte przepisy, co uczynił niezgrabnie. A naprzód uważając, że dawne przepisy o robieniu testamentu w deskowym urzędzie lub na mocy królewskiego listu ustanowione wolność człowieka zbyt krępują, postanowił: że odtąd ma być każdemu dobrami nieruchomemi rozporządzić chcącemu wolno albo skreślić swój testament własnoręcznie, albo kazać go pisać na pargaminie lub na papierze, byle przy trzech albo czterech świadkach szlacheckiego stanu, a gdyby tych znaleźć nie można było, przy świadkach pięciu innego stanu, byle uczciwymi byli ludźmi. Lecz ci świadkowie testament przez spadkodawcę podpisany, własnorę̨cznemi podpisami stwierdzić powinny byli. Tak zrobiony testament złożyć w urzędzie deskowym dla przechowania go należało. Jeżeli zaś ruchomościami pięćset kóp misnijskich wartującemi rozporządzić chciano, wolno być miało ustnie to lub na piśmie przy dwóch świadkach uczynić: gdyby zaś większéj były wartości, wte-

(1) Wszehrd. 235. 261. 262 — S. 281. 279. 289.
(2) Wszehrd. 314 — 418. Wolf z Wrsz. CI. 42.

dy testament miał być po dawnemu, czyli u desk robiony. Postanowił też: że w miejsce słabego na umyśle syna ojciec lub opiekunowie winni robić testament, że wojskowi, a ludzie cywilni, gdy powietrzem morowém zaskoczeni będą, mogą bez świadków, lub za świadectwem nawet niewiast, wolę ostateczną objawiać. Postanowił nakoniec: że kto w testamencie do desk nie podanym, zapis wraz z innymi uzyskawszy, taić go przed nimi będzie w nadziei, że się mu ich schedy dostaną, utracić ma za karę zrobiony mu zapis (1).

§ 102. Przyjąwszy w Polsce zasadę, że kto dobrami nieruchomemi (w Mazowszu ruchomemi nawet) rozporządzić pragnie, winien o tém objawić w urzędzie świeckim swą wolę (2), trzymano się jéj stale, dozwalając, jak konst. z r. 1543. (Vol. I. 580) przepisuje, w duchownym sądzie wtedy tylko robić testamenta, i o takowe w nich się rozprawiać, gdy na kościół co odkazaném było. Przed r. 1510, wolno było duchownéj osobie, jeżeli nieruchome dobra posiadała, zapisywać je kościołowi: ale ten winien je był w przeciągu dwóch lat świeckiemu człowiekowi odsprzedać, pod karą utraty zapisu na rzecz krewnych spadkodawcy. Jeżeli się pokazało, że ci, chcąc kościół przywieść o utratę, przeszkadzali mu w sprzedaży, to za karę upadali w swem prawie (3). Osoba świecka, chorobą nawet byle nie o tyle złożona że utraciła mowę i osłabła na umyśle, mogła $^{1}/_{3}$ dóbr swych ruchomych zapisać kościołowi,

---

(1) Vernevr. L. O. 358 — 9. 363. 365. 367 — 9.

(2) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 241. stat. maz. z r. 1581. w VI. 212. tego dzieła.

(3) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 240.

reszta czyli ⅓ szła na spadkobierców. Utracali atoli prawo do spadku skoro się okazało, że chęcią prędszego odziedziczenia wiedzeni, przyprawili o śmierć tych, po których mieli dziedziczyć. Prawo to, w statucie, wiślickim czwartym (§ 33) postanowione, obostrzyła konstytucya sejmowa z r. 1578. (Vol. II. 978), stanowiąc: że utraca spadek, a do tego karę na znieważających glejt królewski (znaczenie jego w piątym dziale objaśnimy) postanowioną poniesie, nietylko ten, co o życie spadkodawcę przyprawił, lecz i ten, kto się nań targnął, pogroził mu zemstą, albo też, zwłaszcza rodziców i blizkich krewnych, zranił. Troskliwość ta dobrom ziemskim wyłącznie okazywana, gdy i na miejskie w r. 1676 skierowaną została, miała odtąd oba rodzaje dóbr na uwadze, przestrzegając, ażeby ich na rzecz kościoła długami hipotecznemi nie obciążano (1). Dobra ruchome, nietylko przez testamenta lecz i beztestamentowo, na ulubione osoby przechodzić miały. O tém wszakże sam tylko mazowiecki statut wspomina, stanowiąc: że przy kim z dzieci, po nastąpionym dziale majątkowym, ojciec lub matka zamieszka, temu téż „ruszające się imię“ jego należeć się będzie (2). Okoliczność ta, po wycofaniu z sądów duchownych testamentów przez samych nawet księży zeznawanych (3), wprowadziwszy oświadczenie ostatecznéj woli na pole tak zwanéj u Rzymian *testatio parentum inter liberos*, miała znowu

(1) R. 1676. 1768. Vol. V. 368. VII. 753.

(2) Stat. mazow. z r. 1531. w VI. 244. tego dzieła.

(3) Ustawa synodalna z r. 1279. (w Rom. Hubego antiquiss. const. syn. str. 136) przepisała, że kapłan ma przed dwoma kapłanami, a bynajmniéj gdzieindziéj, oświadczać ostatnią swą wolę.

oświadczenie to wykierować na testamentów słownych (rzymskie testamenta *per nuncupationem*) rodzaj, lecz do tego nie przyszło. Zakazano bowiem r. 1726 (Vol. VI. 587) używać takowych, co nietylko testamenta utwierdziło sądowe, ale i robieniu ich w sądach duchownych tamę położyło na zawsze. Obszernie się o tém statuta mazowieckie (1) i gdański, w pierwszym tomie (§ 213) przywiedziony, wyraziły. Pierwsze mówią: że kto chorym będąc nie jest w stanie przyjść do sądu dla objawienia swéj woli, do takiego Wicesgerent albo sąd ziemski ma posłać Pisarza, Podkomorzego, Woźnego i dwóch szlachty, przed którymiby, co myśli, wyznał; ci usłyszawszy słowa jego mają, wróciwszy się do sądu i co słyszeli opowiedziawszy, wpisać to w księgę sądową, według zwykłych formalności (nie powiedziano jakich); a odtąd równą wagę z wszelkim testamentem mieć to będzie, jeżeli spadkodawca ozdrowiawszy nie odwoła tego w sądzie, co poprzednio zeznał. Gdański statut przepisal: że kto się czuje słabym, ma wezwać do siebie dwóch przysięgłych prawników, i w przytomności kilku posiadłość swą mających mieszczan, oświadczyć przed nimi swą wolę; ci zrobiony w ten sposób testament mają na najpierwszém posiedzeniu sądowém wpisać do ksiąg urzędowych. Obie te formy testamentów, były snadź starodawne, gdy i czescy spadkodawcy zrobiony ustnie lub na piśmie kszaft tymże go samym odwoływali sposobem (2). Tak i w Nowogrodzie wyrażając, że to a to odkazuje kościo-

(1) Z roku 1531. w VI. 212. tego dzieła, i Goryńskiego w Bandt. jus pol. 403.

(2) Komużby co dal *ustne nebo listem*, mówi Wolf z Wrsz. CI. 42.

łowi wobec Boga, którego bierze na świadka, i w przytomności swego spowiednika (1); tak staromoskiewski spadkodawca głosząc, że gdy ustnie objawiał swą wolę (2), był temu przytomny spowiednik tudzież ci a ci uproszeni świadkowie; nietylko przez to robił, ale i odwoływał zrobiony dawniéj testament. U Serbów doręczenie zrobionego prywatnie testamentu uproszonym świadkom było dostateczném do jego ważności, albowiem doręczając im go uważano ich w urzędowym charakterze (3). Wszystkie te okoliczności mając na uwadze, pojmujemy myśl konstytucyi za Zygmunta Starego w Polsce o testamentach wydanéj, ciemno wyrażonéj. Mówi ona: że „sprawy testamentowe w sądzie duchownym i świeckim rozważać należy, wyjąwszy gdyby w samym tylko świeckim zrobione nie zawierały zapisów odkazanych na pobożne i miłosierne uczynki dla kościołów.“ Konstytucya ta daje do zrozumienia, że testamenta téj, jak rzekliśmy, będące treści, należało w obu sądach, równie jak i testamenta przed Notaryuszem publicznym, lub przed kilką świadkami szlacheckiego stanu, zdziałane, albo własną ręką (spadkodawcy) napisane, roztrząsać. Lecz robić je w téj formie saméj tylko szlachcie było, według konst. z roku 1543. (Vol. I. 580), wolno: mieszczanom bynajmniéj. Zakaz dany im w tém postanowieniu, ażeby się nie ważyli robić testamentów przed Notaryuszem,

---

(1) Testament z XIV. wieku nowogrodzki, w którym wyrażono: dal esm w dom swatomu Nikoli urwanowskuju zemlu, a na to Bog posluch i otec moi duchownii, w Akt. jur. nr. 409. V.

(2) *Jzustnia pamiat'*, r. 1619. tamże nr. 424.

(3) R. 1442. w Mon. Serb. nr. 341.

i przed świadkami, tudzież nie pisali ich ręką własną, lecz w sądzie tylko robili takowe, zostaje zapewne w związku z konstytucyami w latach 1510 — 1519. wydanemi. Dozwoliły one ruchomościami na rzecz kościoła rozporządzać, ale saméj tylko szlachcie. Mieszczanom nie dozwoliły tego, boby tym sposobem odumarlizny Królowi należące się zmalały. Darowywał je on, jak się wyżéj powiedziało, stolic mieszkańcom, po mieszczanach miast królewskich zabierał je równie, jak po mieszkańcach miasteczek przywatnych zabierała je szlachta. Ograniczone atoli to prawo r. 1588, jak wyżéj powiedzieliśmy, coraz więcéj ograniczano, w miarę jak dobra szlacheckie z miejskiem pod jedno testamentowe, przez konstytucyą r. 1676 postanowione, przywodzono prawo, zakazujące obciążać je na rzecz kościoła zapisami. Wreszcie w r. 1768 postanowiono: że żadnych zapisów na dobrach miejskich dla kościołów czynić, i żadnych darów ciepłą im ręką dawać po zrobionym testamencie nie wolno (1).

§ 103. Nie ulega wątpliwości, że z przyjęciem wiary chrześciańskiéj zaczęto znać na Rusi testamenta piśmienne, i że duchowieństwo używało ich, a naród ustnie rozporządzał swém mieniem, dzieląc je między dzieci ciepłą, jak się wyrażać zwykliśmy, ręką. Istnieje treść testamentu, który miał robić w r. 1147 pierwszy Igumen (Opat) kijowsko-pieczerskiéj ławry (klasztoru), nie wiadomo czy swoją czy cudzą napisawszy go ręką (2). Czwarta składowa część Ruskiéj Prawdy (§ 48. 50) naucza: że umierając ojciec rozporządzał

(1) R. 1726. 1768. 1776. Vol. VI. 487. VII. 754. VIII. 882.
(2) Z kronik przywiódł go Karamzin II. w przyp. 210.

swém mieniem, a matka albo z językiem, albo bez języka, czyli nie rozrządziwszy ustnie swémi dobrami, umierała. Statut Pskowa, oba rodzaje testamentów wymienił, głosząc tę zasadę: że można ostateczną swą wolę nietylko przez pismo (*rukopisanije*), lecz i ustnie wyrazić, dając ciepłą ręką ruchomość, lub odkazując nieruchomość wraz z dowodami własność upewniającemi, byle to wobec Popa lub uproszonych nastąpiło świadków (1). Już atoli wcześniéj od tego statutu (który w r. 1467 spisano) panował w Nowogrodzie zwyczaj, że ustnie opowiedzianą ostateczną wolę, wyrażał na piśmie uproszony na to mąż piśmienny. Mimo to wszakże przemawiał w pierwszéj osobie na początku testamentu ten w czyjém imieniu pisano go (*pisziu rukopisanije*), i podobnie się, jak ci, którzy własnoręcznie i bez świadków ostatnią swą objawiali wolę, ale logiczniéj, wyrażał. Piszący bowiem prywatnie testament, nie raz same tylko uczucie wylewali na papier (2), albo zbyt monotonnie inwentarz majątku swego (3), osobliwie też kiedy się z wierzytelności głównie składał (4), opisywali. Najlepiéj dają poznawać majątkowe stosunki testamenta nowogrodzkie, podając zwykle dział przez spadkodawcę zrobiony, w którym wyrażał, jakie dobra ma po jego śmierci rodzina posiadać wspólnie, a jakie

---

(1) Statut (str. 15) wyraża się: *da i gramoti dast pred Popom*, ili pred storonnimi ludmi, ino tomu tjem daniem władiet, *cztobi i rukopisania ne bilo.*

(2) Takim jest testament Jonasza Wiatskiego i Permskiego Arcybiskupa r. 1699 (w Akt. jur. nr. 428) pisany.

(3) Taki napisał Iwan Iwanowicz Sołtyk udając się r. 1483 na służbę do Cara, w Akt. jur. nr. 418.

(4) Pochodzący z początku XVI. wieku w Akt. jur. nr. 415.

oddzielnie (1). O nikim i niczém nie przepominał w nim, dbając przedewszystkiem o zapis dla kościoła (*po duszi*), którego ani spadkodawca, ani ten co wziął po nim spadek przepomnieć nie mógł, jeżeli nie chciał w grzech popaść. Zaspokoiwszy cerkiew, rozporządzał majątkową masą, wyrażając, co on komu, a co kto winien jemu, i przedewszystkiem długi popłacić spadkobiercom polecał. Jeżeli w poprzednio zrobionym testamencie mniéj, jak się należało, zapisał co komu z krewnych, nagradzał to w kodycylu, który, jak się wyrażono „naprawiał" testament (2). Wszystko się to działo w obec spowiednika, uproszonych i ukwalifikowanych do tego świadków (*swidietiel, posłuch*) (3), nakoniec w obec na egzekutorów testamentu umówionych osób. Swiadkiem być nie mógł, kto nie był obeznany z prawidłami wiary, kto nie był osiadły, kto miał kiedykolwiek w swém życiu sprawę kryminalną (4). Napisany testament składano w XIV już wieku u Biskupa, w którego dyecezyi zrobiono tenże. Przy otwarciu go musieli być obecni ci sami, o ile zostawali przy życiu, którzy do zrobienia go wpływali. Kancelarya Biskupa brała za to opłatę (*poszliny*) w stosunku wartości masy majątkowéj, ocenionéj przez ludzi handlem

---

(1) Godne są z tego względu uwagi XIV i XV wieku testamenta nowogrodzkie, w Akt. jur. nr. 409. I. II.

(2) Patrz rok 1488. 1518. 1548. 1568 — 70. 1608., tamże nr. 412. 417. 420. 421. II. 423.

(3) Rozróżniają jednych od drugich dyplomata nowogr. z XIV i XV wieku tamże nr. 409. IV.

(4) R. 1389. 1453. 1606 — 92. tamże nr. 365. VI. i u Reutza 232.

się zajmujących. Obrachowawszy ją na ruble, kazali płacić po kilka kopiejek od każdego rubla (1).

§ 104. Kończąc na tém słowiańskie, na działach i testamentach oparte spadkobranie, winniśmy zauważyć, że się testamenta węgierskie od poznanych dotąd w tém różniły, że każdy niemal stan narodu i ludu, miał osobną dla wyrażenia ostatecznéj woli przepisaną formę. W rzymską przybrane służyły dla szlachty: lud miejski i wiejski, tudzież wspomnieni w tomie poprzedzającym (§ 83) Jazygowie i Kumanowie, w innéj swoje testamenta wyrażali. Inną jeszcze formę mieli duchowni tak rzymscy katolicy jak i prawosławni, nakoniec żołnierze i t. p. Pierwsze, po rzymsku *testamenta solennia* mianowane, różniły się od drugich, uprzywilejowanemi nazywanych, a różniły przez to głównie, że je przed władzami umyślnie do tego umocowanemi (*loca authentica*) piśmiennie lub ustnie, i w obec pięciu najmniéj świadków robić należało; gdy przeciwnie drugie za pośrednictwem władz miejskich, wiejskich, powiatowych, przy mniejszéj liczbie (najmniéj dwóch) świadków, robione, uznawano za ważne. Najściślejszéj kontroli ulegały testamenta duchownych i wiejskiego ludu, a to z powodu odumarlizn, które, jak się wyżéj rzekło, zabierał rząd lub pan włości (2). Gdy dobrami od rządu nabytemi nie mógł dowolnie rozporządzać czeski, polski i moskiewski spadkodawca, przeciwnie, podług złotéj buli Andrzeja II., miał węgierski wolność rozporządzenia niemi aż do czasów Ludwika.

---

(1) Newolina Istor. III. 302.

(2) Szlemenics Elem. juris civil. II. § 55. nstpn. Jung. I. § 317. nstpn.

Ten zmienił to prawo, nakazując oddawać odumarlizny pobocznym krewnym. Co znowu uległo zmianie o tyle, że bracia zmarłego mieli wtedy tylko prawo do darowizny królewskiéj, gdy w akcie stało, że takową dano dla obdarowanego i rodu jego, i gdy obdarowany, wziąwszy dar, jeszcze się był z bracią majątkiem nie podzielił; nabyty albowiem majątek po nastąpionym podziale, bez zmianki o tém w akcie, że może spaść w braku własnych dzieci i na brata z którym się podzielono, spadał na skarb królewski (1). Przypomnieć nie zawadzi, że według Wierzbca I. 52. ojciec co do dóbr rodowych wydziedziczyć nie mógł syna, mając tylko prawo wezwać go po odbiór swéj części, co znaczyło, że zrywa z nim nadal wszelkie stosunki.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Wśród reszty sposobów nabywania własności celowało przedawnienie.

§ 105. Sposoby nabywania własności i posiadłości, o których dotąd mówiliśmy i w następnym mówić będziemy dziale, nazywa nauka prawa pochodniemi (*derivativi*); rzecz bowiem, która się tytułem kaduku, dziedzictwa, kupna i t. p. nabywa, lub na któréj prawo nabywamy rzeczowe, pochodzi od tego, co ją posiadając, przelał na mnie, lub musiał przelać według danego mu z góry nakazu. Z woli właściciela rzeczy, lub z przepisu prawa dzieje się jedno i drugie, przeno-

(1) Fejer w przedm. do IX. 2. str. XXXVII. Wierzb. I. 50 § 8.

szając ryczałtowo na nabywcę alodyalnego majątku wszelkie, lub pewne tylko korzyści do niego przywiązane: rozumiejąc przez to nie tylko na powierzchni ziemi znajdujące się, w lasach, w wodzie i t. d. ukryte, lecz i wewnątrz jéj znajdujące się kruszce, sole, drogie kamienie i t. p.; a przeciwnie na nabywcę pod prawa kaduka lub odumarlizny podpadającego majątku nie przelewając innych nad te, które list wyszczególnił nadawczy, lub objął je przepis własność ograniczoną ścieśniającego prawa (1). Scieśnienia te najbardziéj w Polsce zwolniono, porównawszy posiadłości szlacheckie z dziedzictwami, i jednakowe obudwom przyznawszy z nich pożytki w r. 1573. § 10. 11. (Vol. II. 900). Przed owém przyznaniem niektóre tylko z owych posiadłości miały wyłączną, a wszelkie inne wspólną z Królem w polowaniu, rybołówstwie i t. p. używalność (2). Alodyalnego majątku właściciel przywileju tego nie potrzebował; prawo bowiem własności upoważniało go do przywłaszczenia sobie cokolwiek na powierzchni swéj ziemi i w jéj znalazł wnętrzu, cokolwiek, jak w trzecim tomie (§ 66 — 7) zauważyłem, połączyło się z jego rolą przez przyrost (*accessio*), przypływ (*alluvio*), oderwisko (*avulsio*); cokolwiek znalazł na niéj i przerobił (*specificatio*); cokol-

(1) Odczytaj, com o prawach i tytule z dzierżawy od rządu nabytéj wynikających w Pamiętn. moich II. 177., tudzież o ciężarach dla dworu i skarbowości, nakoniec o prawach wojskowości, w poprzednich tomach dzieła tego powiedział.

(2) Porówn. Lelewela Rozbiory 134, który błędne mniemanie swe podług moich Pamiętników II. 179 — 80. sprostował.

wiek wreszcie pod czas wojny zdobył (1). Wszystkie te nabytki pierwotnemi się (*originarii*) w nauce prawa zowią przeto, że nabywca sam sobie je zawdzięcza: nikt mu ich bowiem nie dał, lecz sam przywłaszczył je sobie. O takowe nabytki nie troszcząc się prawo krajowe, puściło je zupełnie z uwagi. To też prawnicy, gdy im kiedy mówić o nich w sądzie wypadło, z widoku się rzymskiego, lub średniowicznego prawa, zapatrywali (2) na nie. Wyjątek zachodził, gdy nabytki te nie same, że się tak wyrażę, do nabywcy przyszły, lecz i owszem on starał się o ich nabycie. Atoli i tedy uspakajał się tą myślą, że je przywłaszczył jako niczyje, zwłaszcza gdy nie tajemnie ale oblicznie przywłaszczenie to spełnił, a nikt z obecnych temu nie zaprzeczył, i przez czas pewny o tém milcząc, utwierdził nabywcę w tém mniemaniu, że się właściciel ich zrzekł, opuścił je i t. d.

§ 106. Okoliczność ta wywoławszy na jaw znane czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 65 — 9. 276 — 80), przedawnienie, uczyniła je najważniejszém ze sposobów nabywania własności pierwotnych. To też ważność jego oceniając prawo, już nietylko z uwagi jak owe nabytki nie spuszczało je, ale owszem usiłowało rozwinąć według wiedzy, jaką mu na to nastręczała nauka. W tym względzie polskie osobliwie jest uwagi

---

(1) Do tego com w IV. § 384 tego dzieła rzekł dodać, że r. 1662 (Vol. IV. 841) postanowiono: ażeby za każdego w czasie wojny w niewolę wziętego nieprzyjaciela znakomitego rząd płacił żołnierzowi, co go pojmał, tabor zaś cięższy (*armata*) zdobyty ażeby nie na korzyść Hetmana, ale rządu szedł

(2) Porówn. Bryszon. p. w. *accessio*, *alluvio*, *avellere*, Du-Cange p. w. *specificatio*.

godne prawodawstwo. Postępując ono w rozwoju pomienionego prawa, trojakie a naturze jego pierwotnéj właściwe, przyjęło przedawnienie. Długością czasu i uwzględnieniem osoby przedawniającéj odznaczone przedawnienie. „dawnością“ się nazywa. Mające na celu umorzenie skupu (*jus protimiseos*) i wykupu (*jus retractus*) „przemilczeniem;“ a zdążające do załatwienia w swoim czasie nie zaapelowanego sporu „fatalnością“ toż prawo mianuje (1). Żadne z oznaczonych wyrazem tym przedawnień nie szło w czasie wszczętych w kraju rozruchów, toczącéj się wojny, grasującego powietrza, nakoniec bezkrólewia, co w saméj tylko Polsce, Królów sobie obierającéj, miało miejsce (2). Nie dosięgało posagów, wyderkawów (będzie o nich niżéj), i wszelkich dóbr przez prawo wyraźnie z pod przedawnienia wyjętych, w czém prawie jednostajne były u wszystkich Słowian, do polskich najpodobniejsze, przepisy (3). Prócz spokojnego przez czas prawem przepisanego posiadania, niczego więcéj nie wymagało przedawnienie to, które się na zasadzie słowiańskiego rozwinęło prawa; a przeciwnie na zasadzie niemieckiego utworzone dla miast i pruskiéj szlachty, wymagało doliczenia dni, tygodni i t. p. do lat ubiegłych. I tak

---

(1) Dawność i przemilczenie (Mikl. Lixicon paleosl. p. w. *dawn. mľczanije, mľczanijem preminąti*) są wyrazy słow. *Fatalis* w średniowiecznéj łacinie czas prawem określony (Du Cange p. w. *fatalis*, r. 1488. u Rzysz. II. 574 *infra fatalia presentare*), w prawie zaś rzymsk. (patrz Brysson. p. w. w *fatatis*) czas do zaapelowania wyroku od najwyższego naznaczony sądu, wyraża.

(2) R. 1572. 1589. Vol. II. 842. § 7 i 1282. Jung. I. § 372. Vernevrt. L. O. 395.

(3) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 246. r. 1576. § 26. i r. 1588. § 14. Vol. II. 941. 1213.

chełmińskie prawo rokiem i dniem, a Korrektura pruska (w tyt. IV) trzema dniami czyli, jak w tomie trzecim (§ 279) powiedziałem, ośmnastu niedzielami rzecz ruchomą, a trzydziestu latami nieruchomą kazała przedawniać, wymagając nad to, ażeby przedawniający miał prawo (tytuł) za sobą, i w dobréj wierze zostawał, czyli pewnym był tego, że przedawnia rzecz taką, która właściciela nie ma: wiedzący bowiem, że przedawnia cudzą, musiał jeszcze lat dziesięć dosiedzieć. W czém właśnie odstąpiło to przedawnienie od rzymskiego, które nigdy nie dopuszczało, ażeby ten co z samego początku wiedział, że to jest rzecz cudza, przedawnić ją mógł kiedykolwiek. W trzydziestu latach przedawniał się też przez lat piętnaście przed aktami urzędowemi, jak w trzecim tomie (§ 63) wspomniałem, nie odnowiony zastaw.

§ 107. Przystępując do przedstawienia po szczególe wzmiankowanych przedawnień, zacznę od Czechów z téj przyczyny, że rachubę czasu wyjąwszy, która była niemiecka, (wynosiła lat trzy i niedziel ośmnaście), tak u nich nazywana dawność ziemska, dla wszystkich stanów, aż do statutu Ferdynanda II służyła. Statut ten kazał dobra duchowieństwa przedawniać czterdziestoma latami (1); dobra świeckich przy rachubie czasu dawnéj zostawił. Z podobném wyosobnieniem ustawy sejmów polskich XVII. wieku wystąpiły. Najdawniejsza z nich (r. 1607) równie o dobrach jak i prawach temi słowy wyrzekła: że celem ustalenia własności szlachty, i przeszkodzenia temu, ażeby posia-

(1) Wszehrd. 48. 267. 295. Vernevrt. L. O. 396.

dłości jéj niepokojone nie były, zabrania się kościołom rościć sobie prawo do téjże posiadłości (i do własności), z tytułu dochodów kościelnych (czynszów i dziesięcin), jeżeli się o takowe przez lat dziesięć nie upomniał tenże kościół. Ustawa ta nie ściągała się do sum funduszowych tych, które w przeciągu lat owych rząd zatwierdził. Co do dóbr zapisanych, potwierdzenie tych winien był kościół wyjednać sobie w latach sześciudziesięciu, w dłuższym zaś czasie wówczas, gdy w zapisie stało, że mu przedawnienie nie ma w niczém szkodzić (1633). W objaśnieniu (1) konstytucyi téj (1638) wyraziwszy się sejm, że, co się ruchomych rzeczy dotyczy, ma rozporządzenie to nietylko na przyszłość lecz i na przeszłość sięgać („non ad futurum tantum ale y ad praeterita ściągać się ma praescriptio ratione bonorum *immobilium*," powiedziano w owém objaśnieniu), dał poznać przez to, że postanowieniem owém r. 1633 wydaném i sumy, bo ruchomemi są rzeczami, objął, czyli że wszelki zapis, który duchowieństwu równie ruchome jak nieruchome zapewnia dobra, przeciągiem się lat sześćdziesięciu, jeżeli go rząd nie zatwierdzi, umarza. Najmniéj kłopotu było z królewskiemi dobrami, które przez przedawnienie ani zyskać co, ani utracić nie mogły (2). Co więc królewski dzierżawca z dóbr ziemiańskich a ziemianin z dóbr królewskich przywłaszczył sobie, tego nie mógł przedawnić. Wolno było przeciwko skarbowi węgierskiego Króla

---

(1) Porówn. r. 1607. 1633. 1638. Vol. II. 1603. III. 797. 933, z tém co w IV. § 290 tego dzieła mówiłem.

(2) R. 1501 u Bandtk. jus pol. 363, r. 1581. 1588. Vol. II. 1013. 1212.

puściznę sobie przywłaszczającemu z przedawnieniem stoletniém wystąpić, ale skarb ten nie mógł praw prywatnego człowieka przez taki nawet przeciąg czasu przedawnić (1). Przedawniali więc na Węgrach sami tylko prywatni prawa swoje różnym lat okresem. Ażeby osoby duchownéj własne jéj dobra przedawnić było można, na to lat czterdzieści było potrzeba. Szlachta przedawniała swe dobra na wzajem, trzydziesto dwóch letniem ich zadzierżeniem. Mieszczanina przeciągiem dwunastoletniego czasu, wieśniaka posiadaniem ich przez rok i dzień jeden, przedawniano majątek (2). W Moskwie innym lat przeciągiem czas określono. W roku 1389 — 1425., wielki Książe Wasili Dymitrijewicz przepisał: że nie ma być sporu o posiadanie ziemi lub użytkowanie wody przez lat pietnaście wykonywane spokojnie (3). Wielki Kniaź Iwan Wasilewicz w Zakonach, a Car Iwan Wasilewicz w Sudiebniku (§ 84) mniejsze naznaczył okresy, stanowiąc: że kto ziemię w prywatném posiadaniu będącą przez trzy lata, a w posiadaniu Monarchy zostającą przez lat sześć zadzierży, ma pozostać przy jéj posiadaniu, byle ciężary do niéj przywiązane ponosił; że spory o własność (*wotczina*) przez lat czterdzieści nie wszczęte, mają być umorzone na zawsze. Pytając o to, czy między kresem lat pietnastu, które wielki Kniaź Wasili Dymitrijewicz a kresem lat czterdziestu, które Car Iwan w największym rozmiarze, tudzież kresem lat trzech i sześciu, które tenże w małym przedziale czasu położył, nie

(1) Wierzb. I. 23. Jung § 371.
(2) Wierzb. I. 78. III. 15.
(3) Porówn. Newolina Ist. II. 182.

przedstawia staromoskiewskie prawo średnich przedawnienia biegów? znajdujemy na to odpowiedź w dyplomatach, które o przedawnieniu 20, 30, 40, 50, 60 letniém wspominają (1). Mniemam że tu taż sama okoliczność, o któréj w trzęcim tomie (§ 64) mówiłem, ma miejsce; że spór o posiadłość tem bardziéj uwzględniały sądy, im daléj ta za okres lat prawem przepisanych sięgała. Przeciąg atoli czasu czterdziestoletniego można przyjąć za właściwą normę, i tę położyć zasadę, że ten bieg lat wszelką posiadłość zamieniał na wieczność (2).

§ 108. Idąc od dawności, posiadłość utwierdzającéj, do téj, która umarza prawa, trafimy naprzód na wykup dziedzictwa, o którego początku w pierwszym napomknąwszy tomie (§ 401), zrobiliśmy o nim tę uwagę w trzecim (§ 92), że wykup jego w dwojakiéj istniejąc dotąd u Czarnogórców postaci, czyli tam jeszcze sąsiadom i krewnym (3) służąc, nie minął się z przeznaczeniem swojém pierwotném. Sąsiad miał prawo żądać od sąsiada, ażeby, gdy posiadłość swą sprzedać zechce, jemu naprzód do kupna ją przedstawił, a dopiero gdyby on kupić jéj nie chciał, pozwalał sprzedać ją każdemu, coby chciał kupić. Toż samo prawo obowięzywało współposiadacza ziemskiéj majętności. Było to dawne iliryjskim i italskim ludom służące od Cęsarzów

(1) Cyfry te znajdujemy w dyplomatach z lat 1485. 1490. 1498. w Akt. jur. nr. 3. 4. 6. 8. Inne jeszcze cyfry przywiódł Moroszkin w Newolina Istor II. 184.

(2) Ułoż. XVII. 13. 30.

(3) *Blizik* i *razdionik*, mówi stat. czarn. § 46.

rzymskich niweczone prawo (1), które się w Germanii tam głównie utrzymało w całości, gdzie niegdyś swewskie mieszkały ludy. To też u zeswewionych Longobardów i Rypuaryów będąc znane, z niemieckiemi się spadkobraniami pokumało głównie; zkąd wykup dziedzictwa za wyłącznie niemieckie prawo dzisiejsi, ale mylnie, poczytują uczeni (2). Zważając bowiem na naturę pierwotnych dziedzictw niemieckich, nie widzimy powodu, dla któregoby rola sąsiada dziedzicom tym, gdy w niéj Niemcy niechętnie pracowali, była arcypotrzebną. Jabym więc mniemał, że prawo to w gminach raczéj słowiańskich wzięło początek. Mieli je już w VIII. wieku w dzisiejszém austryackiem arcyksięstwie, a dziś mają jeszcze około Merzeburga, Halbersztadu i Eichsfeldu, w dawnym kraju Swewów do Prus obecnie należącym, mieszkający włościanie (3). Nad Łabą naprzód poznane, objawiło się następnie w Polsce, w Czechach, na Węgrach, a nakoniec w Moskwie, gdzie atoli w XVI. dopiero wieku na jaw wystąpiło. Wszędzie jedną barwę nosiło. Sąsiadowi przychylne, a każdemu przybyszowi niechętne, łagodzone w Niemczech bywało, na Węgrach i w Moskwie. Ograniczał je dla swojego interesu dwór, który przywłaszczywszy je sobie odstępował komu chciał. Kołatało się jednakże po

---

(1) Cesarze Walentynian, Teodozy i Arkadyusz, poświadczyli to, w reskrypcie do Prokonsulów Iliryi i Italii (c. 14. C. de contr. empt. IV. 38) mówiąc: *dudum proximis consortibusque concessum erat*, ut extraneos ab emptione removerent, neque homines suo arbitratu vendenda distraherent: sed quia gravis haec videtur injuria i t. d.

(2) Mittermaj. § 284. przyp. 5. 28.

(3) Chabert 129. przyp. 8. Haxthausen Ueb. die Agr. 42. 52. Gutachten II. 474. 497.

gminach wiejskich (1), przyznając sąsiadom pierwszeństwo do skupu przed innemi. Statuta ludów pod węgierskiém panowaniem będących kazały uwzględniać blizkich czyli sąsiadów (2), a zwyczaje bronić każdego (3), co majątek nabył, choć nie miał do tego prawa (gdy mąż ludowy kupił szlacheckie dobra). W moskiewskiém państwie, z przyczyny tak nazywanych ziem czarnych (pańszczyznianych), było trudne do nabycia: należało bowiem przestrzegać, ażeby ziem takich nie wykupywali białomiestcy (od pańszczyzn i ciężarów wolni) i krzywd przez to czarnoziemcom, którzy za nich ponosić musieli ciężary, nie wyrządzali. To też o tém różnie różnemi czasy w staromoskiewskiém państwie, a nakoniec r. 1687 w ten sposób postanowiono: że białomiestcy gdy za rządu zezwoleniem ziemi czarnéj nabędą, to przy jéj odprzedaży mają dać czarnoziemcom pierwszeństwo (4). Ponieważ na Węgrach i w Polsce wiejskie gminy należały do wyjątku (dworskie bowiem były tu powszechnemi); więc pojąć łatwo, że w samych tylko miastach mogło prawo skupu mieć znaczenie. Głównie się niém na chełmińskiém prawie osadzane gminy posługiwały (5). We wszystkich słowiańskich krajach prawo bliskości będąc szczególniéj do przybyszów zastosowane, rozciągniono przede-

---

(1) Haxthaus. Ueb. die Agrar. 42. 52. Mittermaj. § 284. natpn.

(2) Stat. Segni w Ark. III. 158. gdzie czytamy: prohibere venditionem nomine proximitatis *aut vicinitatis*. Zkąd też jeszcze w dyplom. z r. 1470 (tamże I. 208) użyto wyrazu *blizik*, i do sąsiada go zastosowano.

(3) Wierzb. I. 23. 78. Szlemenics II. § 105.

(4) Połn. Sobr. Zak. II. nr. 1234.

(5) J. W. Bandtk. Prawo pryw. 332 — 4.

wszystkiém na chcących majątki nabywać szlacheckie. Sejm w Polsce i na Węgrach, a w Czechach od czasu Ferdynanda II, Monarcha, musiał im dawać na to pozwolenie, inaczéj kupno ich nie było ważne, każdy bowiem krajowiec mógł ich skupić. Jeżeli się do lat trzech nikt o to nie zgłosił, wtedy dobra takowe, według groźb sejmu polskiego, na skarb spaść miały (1). Po przejściu prawa tego naprzód w Niemczech (2), a następnie u Słowian od gmin do rodów, i zastosowaniu go nietylko do rodowych dziedzictw, lecz i do kaduków, służyło ono najbliższemu krewnemu nietylko po mieczu, lecz i po kądzieli. Kiedy w Polsce usiłował to z uszczerbkiem drugich na korzyść pierwszych zmienić wiślicki prawodawca, wtedy u Mazowszan i Łęczycan (którzy pod jednym niegdyś zostawali rządem) miały jeszcze siostry pierwszeństwo do wykupu spadku brackiego przed klejnotnikami (3). To też na korzyść tychże zmienił wiślickie prawo warteński (w § 7) statut, zastrzegając, że gdyby która, wstępując w związek małżeński, umowę z najbliższemi krewnemi (*proximis amicis*) o to zawrzeć miała, umowa ta nie może być ważna. Kiedy się wreszcie przez Psków i Nowogród dostało to prawo do Moskwy, nie wszystkie tam lecz rodowe tylko dobra objęło. Tych bez zezwolenia, nie

(1) R. 1589. 1611. Vol. II. 1270. 1510.

(2) Mittermaj. § 284.

(3) Ziemowit Książe mazowiecki mówi r. 1386. ville Krczonkonis heredis nomine vulgariter pusczine ad nos fuernnt devolate, quia petronella conthoralis nicolai soror germana Krczonkonis cum suo marito ad eadem bona sint proximiores jus propinquius ibidem pre ceteris optinentes ea propter bona jam dicto nicolao eadem bona et quibusvis suis legitimis successoribus vendidimns. Kod. mazow. nr. 85. Toż samo w lepszym stylu mówi łęczycki w § 42 statut u Bandtk. jus pol. 197.

najbliższego już lecz i dalszego spadkobiercy, nie mógł pozbywać się właściciel, i prawa tego odjąć mu żadnym sposobem nie miał mocy, choć mógł ograniczyć go w tym względzie (1).

§ 109. Mówiliśmy dotąd o przedawnieniu i przemilczeniu tém, które pewnych stanów, zbiorowych osób, (gmin, rodów) i t. p. prawa miało na względzie. Pomówmy teraz o tém, które dotyczyło się sporów fatalnością zwanych. Spór miał na celu naprzód przeciąć milczenie, czyli odezwać się do chcącego przedawnić rzecz moją, że ja nie zasypiam swego prawa, i przypominam mu, że się o nie upomnę sądownie. W tym celu dosyć było w Polsce zanieść manifest do sądu, wpisać go do ksiąg sądowych, i co nastąpi czekać dalej spokojnie. Przecinało się przedawnienie przez to, które odtąd należało zacząć nanowo. Był to wyborny środek na czas nie znajdowania się przeciwnika w miejscu prawnego zamieszkania, przecinał bowiem jego przedawnienie, choćby tenże nic o manifeście owym nie wiedział (2). Powtóre miał na celu ów spór dowieść, że skarga nie powinna być od sądu przyjęta, lub nie przyjęta z téj zasady, z jaką powód wystąpił, gdyż upłynął czas przepisany na nią przez prawo. Protest ten wolno było teraz i przeciwko sądowi zanieść karnemu, gdyby chciał na przestępcy wykonać karę. Postęp to był rozwoju przedawnienia znakomity, uwzględniony przez prawo, które uznało, że jest przyzwoiciéj puścić płazem drobne przewinienia, aniżeli zapełniając więzienia mało

(1) Patrz Sudiebn. § 85. Ograniczenia te zobacz pod r. 1518. 1566. 1628. w Akt. jur. nr. 417. 394. 254.

(2) J. W. Bandt. prawo pryw. 239.

szkodliwemi przestępcami, kierować ich przez to na większych przestępców, a może i na zbrodniarzy niebezpiecznych krajowi. Po trzecie miał na celu dopomódz sporowi w jak najkrótszym czasie dojść do celu, przez osiągnienie korzyści, jakie nastręczało prawo. W tym celu kazano wnosić do sądu skargę w jak najkrótszym czasie, pospieszyć się z wykonaniem przysądzonego prawa i t. p. W rok jeden należało w Polsce wnieść skargę o roczną płacę; w rok gdziekolwiek napisany akt wpisać do księgi sądu ziemskiego, jeżeli wiedza o nim była sądowi temu konieczną; w rok nakoniec należało objąć majątek sądownie przyznany. Kto sprawy swéj w sądzie karnym przez rok nie dochodził, już ją tylko cywilnie dochodzić mógł, szkód poszukując, a nie nastając na ukaranie winnego (1). Czeskie prawo stanowi: że jeżeli urzędnik prawa z mocy urzędowania nabytego, zaraz nie wykona na tym który przeciw prawu temu przewinił, upada z niem na zawsze. Czasu tego nie określiło to prawo. Określiło staromoskiewskie, stanowiąc: że komu urzędując wyrządził krzywdę Namiestnik, Wołostel albo ich ludzie, a nie upomni się o to w rok, upada. W przeciągu takiegoż czasu wdowy i córki pomieszczyka, prośbę do Cara wystosować były winne, jeżeli się w prawach do pomieścia sobie służących być ukrzywdzone mniemały (2). W Polsce rozpoczęty proces, tudzież skargę o puściznę, daléj o za-

---

(1) Statut mazow. z r. 1531. w VI. 259. 260 — 1. tego dzieła, stat. tenże Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 410. Except. maz. Vol. II. 941.

(2) Wszehrd. 337. Rok i sześć niedziel czasu stanowi na to Sudiebnik w § 24., i Ułożenie XVI. 55., obejmując skargę żony i córki o krzywdę, zaszłą przy wydzielaniu pomieścia.

grodzenie cudzéj roli, jako też i o zadanie rany, (w Łęczyckiem szlacheckiéj, w Mazowszu kmiecéj), nakoniec o dług mały i kupno lub sprzedaż, w rok i sześć niedziel, czyli w jednym terminie sądowym, (co w § 279. tomu trzeciego objaśniłem) kończyć należało. Kupno i sprzedaż ziemi warunkom różnym ulegały. A naprzód kto chciał zejść z roli na czynsz wziętéj, winien był albo się jéj w rok i sześć niedziel pozbyć, albo gdy jéj nikt kupić nie chciał, ułożyć się o jéj nabycie z panem włości, od którego wziął ją na czynsz. Powtóre, mogły strony sprzedając i kupując wymówić sobie, że przedawnienie miejsca mieć nie może (*obligavit sine omni prescriptione*); co znaczyło, że sprzedający ma prawo wykupić rzecz sprzedaną w każdym czasie (tak zwane *pactum de retro emendo*), lub że mający prawo do skupu zrzeka się go na korzyść nabywającego rzecz kupioną. Potrzecie, mogły zastrzedz, że się chcą trzymać terminu przez prawo do wykupu naznaczonego, lub nie chcą; co znaczyć miało, że własność ziemi ustąpiono, lub posiadłość tylko (1). Wynikające ztąd spory ziemska dawność w Czechach umarzała; a na Węgrach króciuchne termina, przez sądową praktykę przyjęte, przecinały proces.

§ 110. Skargi o sprawy ważniejsze, w latach się trzech, dziesięciu i dwunastu; a nawet więcéj przedawniając, miały różne rozmiary czasu, stosownie do przedmiotu sporu, którzy umorzyć chciano. Z tych najważniejszy dotyczył się dziedzictwa, po którym szedł spór o długi, po nim o zarękę, a nakoniec szły w sterę

---

(1) Stat. łęcz. § 2. 24, wypisy z ksiąg sądowych u Helcla 254. 276, tudzież Goryńsk. stat. maz. u Bandtk. jus pol. 399.

wyższego prawa karnego zmierzające procesa. Przedawnienie z dwóch stron dotykało dziedzictw. Kazało im odpowiadać za posagi, tudzież pytało, czy podzielone między spadkobierców może ostać, lub czy nie potrzebaby dzielić go na nowo? Według postanowień polskiéj wiecy, siostra mniemająca mieć prawo do ojczystego spadku, winna była w lat dziesięć od śmierci rodzica wystąpić ze skargą (1). Z takiemże prawem wdowa do dóbr mężowskich naprzód w lat trzy, następnie w lat dziesięć występowała w Mazowszu. W tyluż latach z długiem upadłszy Mazur, mógł się jeszcze ratować przysięgą (2). Ponieważ się dziedzictwem prywatnie dzielono, więc wolno było nowego żądać działu, przed upływem lat trzech i miesięcy trzech; inaczéj dawność dział utwierdzała. Nie utwierdzała zaś, według konst. z r. 1562 — 3. (Vol. II. 613), gdy dział obejmował sumy rządowi pożyczone, a ten nie zatwierdził pożyczki. Działu nie mogła unieważnić okoliczność ta, że jeden ze spadkobierców niewłaściwém się w nim nazwał mianem; byle bowiem udowodnił, że przez trzy lata używał nieprzerwanie tego imienia, którém się teraz nazwał, czynił przez to prawu zadosyć. Tak postanowił mazowiecki statut, i tenże lat tyleż na utrwalenie działu przepisał (3). Było przedawnienie dostępne dla wszystkich, dla żydów nawet, lecz bez doliczania miesięcy do lat (4). Akta sądowe prawo

(1) Postanowienia opatowieckie z roku. 1474. u Bandtk. jus. pol. 315.
(2) Stat. mazow. Goryńsk. tamże 397. 382. 433 — 4.
(3) Stat. Goryńsk. i z. r. 1377. u Bandtk. jus pol. 260. 388.
(4) Stat. żydowski § 35. z r. 1454 porównany, u Bandtk. jus pol. 15. 266.

bliskości naruszające wolno było w sześć tygodni po ich zrobieniu zaskarżyć, i zwróciwszy do roku sumę, za którą dobra sprzedano, odebrać je na powrót; nie mający bowiem zawarowanego sobie zwrotu dóbr utrzymywał nabywcę przy kupnie. Wszelkie inne akta w lat trzy i tygodni sześć nie zaskarżone stawały się prawomocne. Wolny też był od nagabania nabywca dóbr ziemskich, które przez lat dwanaście dzierżył spokojnie; również jak wolnym się stawał w Łęczyckiem od kary ten, co zabójstwo lub wielką kradzież popełnił, jeżeli w przeciągu tyluż lat pociągniętym do sądu nie został (1). Inaczéj o tém stanowiło Mazowsze i Wielkopolska. Tam, jeżeli ziemianin ziemianina zabił, zapozwany o to do sądu, gdy się wywinął od natychmiastowéj kary, nie uniknął jéj zupełnie, aż dopiero w lat dwadzieścia: już bowiem wtedy nie wolno było wykonywać na nim wrażdy. Tu, czyli we Wielkopolsce, jeżeli wpisana do księgi sprawa kryminalna nie była przez trzy lata dochodzona, upadała. Nasrożywszy się na mężobójców sejm polski, zastrzegł jednakże, ażeby preskrypcya o głowę szła według statutu (2). Kończy szereg lat dziewietnastoletnie i dwudziestoletnie przedawnienie. Tamto stało mniszkom na przeszkodzie do dochodzenia praw spadkowych, to zatwierdzało dział, który przez nikogo w tym przeciągu czasu zaskarżony nie został (3). Na te same stosunki z innego się stanowiska staromoskiewskie zapatrywało pra-

---

(1) R. 1493. u Bandt. jus pol. 329. statut łęcz. § 2. 24.

(2) Stat. maz. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 433. Uchwała dla Wielkopolan r. 1454. w Czerekwicy zapadła, tamże 267. r. 1550. Vol. II. 595.

(3) R. 1519. 1775. Vol. I. 389. VIII. 337.

wo, i inaczéj przedawnienie określiło. Według niego w trzech lub sześciu latach umarzały się nie wniesione do sądu sprawy o własność ziemską, a w latach czterdziestu przepadały dobra temu, kto je sprzedał lub zastawił; już ich bowiem, ani sam ani ród jegó, jak się wyżéj mówiło, nie mógł wykupić. Sprawy o zabór bydła, trzody, pszczół, dc lat pięciu lub czasu nieco wyżéj nad te lata posuniętego przyjmując sąd, żądał od poszkodowanego, gdy się i o przychówek upominał, objaśnień, czemu zaraz w tym roku kiedy nastąpił zabór nie skarżył o szkodę? Chłopa zbiegłego do lat pięciu poszukiwać dozwalał. Zdybanego niby na uczynku i przed sądem stawionego przekonać należało, czego gdy skarżący we dwa tygodnie nie uczynił, zaskarżony bywał wolny. Kto się krnąbrnym okazał w sądzie i zniewagę mu uczynił, nigdy, zbiegłszy nawet, nie przedawniał swéj winy (1).

§ 111. Gdy szło o przedawnienie długu, pytano, kto go i na kim przedawnił. Mieszczanin, rozumie się kupiec, winien był do lat trzech ściągnąć swą należność od szlachcica, skargę o to do sądu ziemskiego wytoczywszy; po upływie tego czasu w sądach swych szukał na nim sprawiedliwości, skoro się dłużnik pojawił w mieście. Przepis ten nie dotyczył się przedawnienia samych kupców między sobą (2). Dochody duchownych do prebend ich przywiązane, upadały w lat dziesięć i więcéj (3). Inny przeciąg czasu uma-

(1) Ukaz z r. 1607. u Reutza 328., Ul. X. 106. 285. XXI. 30.
(2) Stat. łęcz. § 2. r. 1540. Vol. I. 558.
(3) R. 1404. u Rzysz. II. 359. decima manipularis et campestris ad Canonicos pertinere et spectare videbatur a X, XX, XXX, XL. L,

rzał poręczone długi. Zaręka według praktyki sądowéj do lat czterech w Sieradzkiem obowiązywała, ale nie wiadomo jaka zaręka, czy gołosłowna czy na piśmie dana. W Łęczyckiem w latach trzech, a w Mazowszu w latach dziesięciu upadała (1), jeżeli tam na piśmie udzieloną, tu zaś zakładem ubezpieczoną nie została. Według staromoskiewskiego prawa długi na piśmie nawet przyznane, upadały, jeżeli wierzyciel nie poszukiwał swéj należytości przez lat piętnaście. Postanowienie to, przez Cara Szujskiego wydane, potwierdziwszy jego następcy, zastrzegli przy tém: że wszelkie spory sądowe przed zburzeniem Moskwy i w czasie zburzenia (za czasów Samozwańców) rozpoczęte, a następnie nie prowadzone, tudzież wszelkie procenta zaległe, wyjąwszy z ostatnich lat pięć należące się, umorzyć na zawsze należy (2). Car Aleksiéj Ułożeniem swém postanowienie Szujskiego zatwierdziwszy, dopełnił kresu przedawnień przepisem tym: że każdy co do pełnoletności (patrz o niéj wyżéj w § 59) doszedłszy, przez lat następnych pięć nie upomni się o krzywdy w czasie małoletności sobie wyrządzone, ma milczeć na zawsze (3).

§ 112. Trudno się było wychowańcowi lasów i stepów oswoić z tą myślą, że dla tego, iż swéj rzeczy nie używał, prawo do niéj na drodze przedawnienia

---

annis, citra et ultra cujus *in contrarium* memoria hominum non existit. Patrz wyżéj § 107.

(1) Wypisy z ksiąg sądowych w VI. 11. tego dz. Stat. łęcz. § 2. 29. stat. maz. z r. 1531. w VI. 259. i Goryńsk. u Bandt. jus pol. 379.

(2) R. 1606. w Akt. sobr. II. nr. 52. R. 1620 — 45 dla dopełnienia Sudiebnika wydane dyplomata w Akt. Ist. III. nr. 92. III. XIV.

(3) Ułoż. X. 256. 257. XV. 54.

utracił. Lecz w krótce dostrzegl pierwszy, że uznając sprawiedliwość téj zasady, zyszcze na tém wiele, gdyż na mocy przedawnienia może w miejsce utraconéj posiadłości zyskać daleko lepszą. Drugi przeciwnie myślał, i słusznie, tracił bowiem, ilekroć glebę stepową zamieniał na leśną. To też kiedy się Sakson łatwo oswoił z tą myślą, że nie używając przez lat trzydzieści jeden i przez dzień jeden swojego, po przodkach odziedziczonego, lub pod warunkiem czynienia za to służby danego sobie majątku (*Eigen, Hoflehn*), utracił go słusznie; to przeciwnie Szwab utrzymywał; że jak Rządu (*Reich*) własność, tak i majątek prywatnego własny nigdy i przez nikogo przedawniony być nie powinien (1). Zasady téj trzymały się słowiańskie ludy, niechętne będąc przedawnieniu wszelkiemu, które Niemcy na zaborcze i obronne podzielili (2). Przemogli ich prawodawcy (3) osobliwie polscy, i motywując zasadę po rzymsku mającego w ich ustawodawstwie figurować przedawnienia, ubarwili je pozorem powszechnego dobra. Wmówiwszy atoli w naród, że słuszną jest rzeczą, żeby ten, co samowolnie do używalności swéj rzeczy dopomógł sąsiadowi, miał ją przedawnioną od niego (4), nie mogli go oswoić z tą myślą, że przedawniający rzecz cudzą powinien mieć to przekonanie (rzymskie *bona fides*) że od właściciela opuszczoną, i jedném mówiąc słowem

(1) Porównaj Sachsenspiegel I. 29.

(2) Mittermajer § 163.

(3) Patrz tego dzieła III. § 66. 280.

(4) Porównaj po rzymsku wymotywowany § 63, wiślick. statutu pierwszego, gdzie czytamy: *quod in eadem villa die ac nocte est et fuit et tacuit;* wyrokuje więc prawodawca: *nos itaque attendentes desidiam et pigritiam declaramus obstare praescriptionem.*

nczyją rzecz przedawnia. Poszło ztąd, że niemieckie równie jak i słowiańskie przedawnienie, wbrew rzymskiemu, na złéj oparło się wierze (*mala fides*); że zmierzało w to, ażeby skorzystać, o ile się da najwięcéj, z własności sąsiada, gdy sam z niéj nie korzysta, a przez to sprawić, ażeby majątek jego obcéj osobie służył lub rzeczy, ażeby utracił sąsiad swą własność lub posiadłość, kiedy jéj nie używa. W dalszym więc rozwoju rzeczowego prawa mówić o tém będziemy, jak się na mocy przedawnienia służebność na cudzéj nabywała własności, jak prawo zastawu przedawniano, i jak, całości granic przestrzegając, starano się odzyskać, co sobie z nich przywłaszczył sąsiad. Opowiadanie to winien poprzedzić wywód reszty praw rzeczowych, własność i posiadłość określających.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Ludowych i szlacheckich posiadłości wzajemny do siebie stosunek.

§ 113. Poznawszy nabyte i rodowe we własności szlachty i ludu będące dobra, zwróćmy uwagę na imiona posiadane, za używanie których albo się odsługiwać, albo czynsz płacić musiał posiadacz. Czynsz ten, z gruntów do Króla należących, w myśl umowy koszyckiéj, będąc dla skarbu bardzo mały (1), podwyż-

(1) O czém się w objaśnieniu umowy koszyckiéj, w drugim tego dzieła tomie (§ 301 — 2) domniewywałem, dziś stwierdza to relacya Papieżowi r. 1568 złożona (u Rykaczewskiego I. 143), wyrażając się: „mieszczanie i chłopi płacą tylko dwa grosze teraźniejsze z łanu, *i to z gruntu należącego do Króla, poddani zaś w dobrach szlacheckich i duchownych*, równie jak sołtysi i ludzie po przedmieściach osiadli, *wcale nie płacą tego podatku*“ i t. d.

szał czynszownikowi ten co ów grunt w posiadanie wziąwszy, rozdawał na osady. Był nim jak wiadomo szlachcic, który miał prawo przybierać czyli obok danego sobie udziału posiadać inne dobra rządowe. Prawo do tych dóbr przywiązane, i źródła z których ono wypływało rozważać przedsiębiorąc, kładę nacisk na tę okoliczność, że choć z własności państwowéj dobra funduszowe duchowieństwa i szlachty powstawały ogromne, choć Król i Car dużo z nich odprzedawał; posiadał rząd jednakże jeszcze bardzo wiele dóbr, do rozdania ich na czynszowe osady. O nich, rekapitulując com w poprzednich rzekł tomach, rozpocznę opowiadanie od rządowych, i głównie rzeczowe prawo do dóbr lennych, kościelnych, skarbowych, ziemiańskich i czynszowych (kmiecych i miejskich) przywiązane na uwagę biorąc, wyłuszczę, co o nich pomniki prawa wyrzekły.

§ 114. Wcale innym u Niemców niż u Słowian sposobem rozwinęły się królewszczyzny. Niemiecki Monarcha zdobywając orężem i prywatnie nabywając dóbr krocie, miał je za ekonomie (*dominia*), za majątki własne (1). Monarcha słowiański od pługa na tron powołany, lub z pocztu obcych ludów nań pod pewnemi warunkami wzięty, miał wraz z ustąpionemi sobie do rządów kraju prawami dane na ich podtrzymywanie te dobra, które, alodyalnemi nie będąc, powszechną stanowiły własność. Z dóbr tych część jednę na rozdawnictwo obróciwszy, zatrzymał drugą dla siebie. Na

---

(1) Porównaj Ueber Ursprung und Eigenthum der Domainen in Deutschland und insbesondere in Bayern von Adolf Krätzer, München 1840.

utrzymanie monarszego dworu wyłącznie służące, w Czechach i na Węgrach koronnemi, w państwie moskiewskiém *dworcowemi* (dworowemi), a w Polsce ekònomiami i dobrami stołowemi nazywane, różniły się od tych, które, w posiadanie krajowi służącym lub zasłużonym mu mężom oddawał. Gdy stołowe od wszelkich zgoła ciężarów wolne były krajowych, to przeciwnie za pełnienie służby lub za wysługi dawane podlegały im; i tém się jedynie, w Polsce osobliwie aż do najnowszych czasów, różniły od tamtych, że pod wyłączny osób niemi obdarowanych przechodziły zarząd (1). Dworcowe wyjąwszy, były wszystkie pod kontrolą sejmu, który zważał na to, kto i jakiem prawem dobra te posiada. Wydane o tém w słowiańskich krajach przepisy będąc drobiazgami przepełnione, nie mogą tu być po szczególe rozważane. Powiem więc szczegółowo o samych tylko dobrach polskich, a o takichże reszty Słowian ogółowo się rozwiodę.

§ 115. Powszechna zachodziła na to w narodzie zgoda, że za pełnienie urzędu dzierżawą dóbr wynagradzać, zastawiać je i na dożywocia dawać, Monarsze wolno. Wszelako już za Ludwika Króla, jak w drugim tomie (§ 20) mówiliśmy, prawo zastawy do niektórych tylko dóbr stosowano. Następnie pragnąc sejm i rozdawnictwo dóbr ograniczyć, wymógł na Władysławie Warneńczyku przyrzeczenie, że do wielkorządztwa krakowskiego należących, a na Kazimierzu bracie jego, że stołowych, na Aleksandrze zaś synu tegoż, że żadnych zgoła dóbr na przepad (gdyby ich

(1) Pamiętn. Moszczyńsk. 21.

w umówionym nie wykupiono czasie) dawanych, nie inaczéj jak za wiedzą sejmu, rozdawać i zastawiać Monarcha nie będzie. Poszło zląd, że jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, jak nas Długoszowe uczy dzieło, dobra monarsze będąc na majętności królewskie i królestwa dzielone (1), stały się teraz wszystkie z nazwiska tylko Króla własnemi, albowiem nie mógł niemi rozporządzać dowolnie. Ponieważ atoli sam nawet sejm upraszał Króla, by w nagłéj potrzebie dobra stołu swojego na rzecz skarbu obdłużyć pozwolił (2), wpadł w końcu na myśl szczęśliwą przeistoczyć naturę tych dóbr tak, ażeby i skarbowi nie przepadały, i dochód mu odpowiedni przynosiły ciągle. W tym celu więc rzadkie dotąd emfiteuzy, na dobra królewskie rozciągnąć, i wszelkie tak małe (sołtystwa i młyny) jak i wielkie królewszczyzny, jakiemi były starostwa, lenności i t. p. w emfiteutyczną posiadłość rozdawać kazał. Postanowione o tém r. 1775. (Vol. VII. 138) prawo sejmowe, choć w zasadzie nad wiek swój nie wybiegło, przepisując, ażeby pierwszeństwo do brania tych dóbr miała przed innémi szlachta; jednakże zasłużyło na wdzięczność potomnych. Przepisy bowiem o zawieraniu kontraktów emfiteutycznych, spełnienie ich i umorzenie, dzisiejsza nawet kommissya skarbowa Królestwa dotąd zachowuje, i na zasadach ich wypuszcza dobra rządowe w dzierżawę. W tém się

(1) W L. Ben. nazywa je zawsze *villa* regis, *praedium* regium i t. d, a raz tylko (I. 94.) mówi o tego rodzaju dobrach, że należą *ad proprietatem et dominium* regni Poloniae. Porównaj z tém Romanows. 9. 10. 38. 42. i ustawy sejmowe z lat 1504. 1590. 1601. 1641. w Inwent. do Wolum. p. w. *dobra królewskie*, *ekonomie*.

(2) Porówn. Lengn. II. 10. § 3. 16. 17.

tylko różni, że nie na lat pięćdziesiąt, jak rzeczone prawo przepisało, lecz na czas krótszy wydzierżawia je, i nie trzyma się w owém prawie położonego warunku, ażeby nie gdzieindziéj jak w Warszawie licytacye się dóbr tychże odbywały, a jeden obywatel, więcéj dzierżaw nad pięćdziesiąt tysięcy rocznego dochodu wynoszących, nie miał prawa posiadać. Kto dwóch rat nie zapłacił, tracił emfiteuzę, którą nowemu nabywcy wydzierżawiano. Dzielić się dzierżawą, i długów na nią zaciągnąć, nie było wolno. Emfiteuza więc stanowiła ograniczoną, z istotnym właścicielem, którym był rząd, podzieloną, i niby ryczałtowo-czynszową własność (1). Ponieważ wszystkie odtąd starostwa i królewszczyzny ustać miały, więc i grodzkie, tudzież sądowe, mające dotąd, jak powiedzieliśmy, prawo posiadać dobra, musiały je utracić. Zaledwie że dotychczasowym posiadaczom dozwolono je trzymać aż do śmierci. Miało to ten skutek, że odtąd Starostowie rzeczeni, stali się jak inni ziemscy urzędnicy obieralnymi, i prócz znanych z tomu trzeciego (§ 197) grzywien, żadnego dochodu z urzędowania swego nie mieli.

§ 116. Z jałmużn składający się pierwotny fundusz duchowieństwa, olbrzymie z postępem czasu przybierał rozmiary. Za przykład biskupstwo płockie, w r. 1042, jak w drugim tomie (§ 287) powiedziałem, założone, wezmę. Dochody jego, po zaginieniu pierwotnego w czasie niepokojów krajowych inwentarza, na nowo spisane (r. 1203) były niezmierne. Z czterech

---

(1) To też sejm dla téj przyczyny *dominium directum*, w roku 1768. (Vol. VII. 599. nr. 18.), stosowniéj niż w r. 1673. (Vol. V. 122) taką nazwał posiadłość.

się obwodów grodowych (*castellaturae*), tudzież z wielkiéj liczby lóżnych włości, nakoniec z różnych przychodów, niegdyś do skarbu Książąt mazowieckich płaconych, a teraz Biskupowi przekazanych składając, bogaciły obsypanego dostatkami Prałata (1). Nadzwyczajnie tylko udzielał on z nich nieco na potrzeby krajowe, zastrzegając przy tém, że to na raz tylko z dobréj czyni woli, i waruje sobie, ażeby nie weszły w zwyczaj takowe datki (2). Znakomite bywały i dochody Proboszczów. Prócz dziesięcin szlacheckich i ludowych, prawem tak nazywanéj gonitwy, w snopach, ziarnie i pieniądzach dawanéj, miewali Parochowie dochód z propinacyi, z młynów, barci, rybołówstwa. Posiadali prócz tego pewny wymiar roli, lasu, tudzież łąki. Tytułem kolędy dawały im wsi po miarce (*capetu*) zboża i kilka groszy (3). Podobne i większe jeszcze uposażenia miało czeskie duchowieństwo, które gdy w czasie ruchów husyckich bardzo zmalały, zaczął je dom habsburgski, po wygranéj pod Białą Górą bitwie, przywracać w sposób gwałtowny. W latach 1620. 1627, kazał protestantom wszelkiego stanu albo wrócić na łono katolickiego kościoła, albo kraj opuścić. Co gdy wiele przysporzyło dóbr, więcéj ich jeszcze namnożył wydany nakaz wrócenia ich kościołowi z téj przyczyny, że, gdy je przodkowie Bogu na ofiarę dali, przeto jemu od następców wrócone być winny (4). Co

(1) R. 1203. w dodatk. I. do Kod. maz.
(2) R. 1458. w Kod. maz. nr. 207.
(3) Takich i większych jeszcze uposażeń plebańskich przykłady liczne w Długosza Lib. Ben. tudzież dyplomataryuszach znajdujemy. Dla porównania patrz r. 1422. 1476 w Kod. maz. nr. 159. 260.
(4) Vernevr. L. O. 25 — 27.

uczyniwszy poddał duchowieństwa dobra pod dawne, z poprzednich tomów znane nam prawo, które ani pomniejszać, ani nawet zamieniać, bez wiedzy rządu, nie dozwalało. Przez co weszły znowu rzeczone dobra na kolej, po której do duchowieństwa węgierskiego, polskiego i t. d. należące chodząc, wielkich korzyści krajowemu nie przyniosły gospodarstwu. Zła administracya ich była tego powodem. Węgierskiego duchowieństwa te dobra, które czynszem dziesięcinnym dzierżawę mu płaciły, nie mogły czynszu tego, w moc sejmowéj ustawy z r. 1647., art. 95. i 1715., art. 97. podwyższać. Dobra duchowieństwa polskiego, choć pod takiemi warunkami jak ekonomie bywały puszczane w dzierżawę, mniejszy jednak, według uznania synodów, za prymasostwa Uchańskiego (r. 1577) i Wężyka (r. 1636) odbytych, przynosiły niż stołowe dochód. Weszło od Władysława Jagieły czasów we zwyczaj szarpać i te dobra, ilekroć Monarcha chciał komu łaskę wyświadczyć, a skarb nie wystarczał na to (1). Wycieńczały je, i mieszkający na nich lud przyprawiły o nędzę jednorazowe, od czasu Ludwika Króla coraz częściéj narzucane składki (2). Z drugiéj atoli uważane strony, będąc w równi z szlacheckiemi, na mocy uchwały z r. 1505. (Vol. I. 304), postawione, równie duchowieństwa rzymsko-katolickiego jak i prawosławnego dobra, wolne były od kwaterunku, tudzież od

(1) Długosz w Kronice II. 598 nstpn. mówi o tém obszernie.

(2) *Subsididium charitativum*, o którem poprzedni tom dzieła (§ 290. 293), tudzież Romanowskiego 135. 167, w przyp. 18 i 168, w przyp. 21. porównaj.

dostaw dla wojska (1). Wyjątek zachodził co do dzierżaw rządowych, których nie było wolno duchowieństwu trzymać; lecz, na mocy konstyt. z r. 1607. (Vól. II. 1605), saméj tylko szlachcie; miejskich nie broniono mu dzierżawić.

§ 117. Również i zakonnego duchowieństwa dobra z licznych się i bogatych włości, tudzież, jak nas Długoszowe dzieło naucza, niekiedy i z dziesięcin składały. Niektórych atoli klasztorów majątek ledwo kilka domków, ogrodów, placów, cząstek wsi (*sortes*) stanowiło. Posiadały i one też same co dobra świeckiego duchowieństwa przywileje, i temuż podlegały ograniczeniu, nie mając wolności rozporządzać sobą dowolnie (2). W wieku XVIII. zakazano w Polsce zakładać nowe klasztory bez wiedzy rządu, a na Węgrach nie pozwolono Pijarom posiadać dóbr na własność, lecz na zastawę, skupną w każdéj chwili od ludzi świeckich (3). Najbogatsze ze wszystkich jezuickie zostawiły po swém r. 1773. zniesieniu ogromny fundusz, którego na utrzymanie szkół publicznych, w Czechach, na Węgrach i w Polsce, użyto. Szczególniéj w krajach państwo polskie i wielkie księstwo litewskie składających, wzięto się z wielką gorliwością do użycia go na cel zmiankowany, przez co trafiono w myśl założycieli kolegiów jezuickich, którzy uposażając je, mieli kształcenie młodzieży na uwadze głównie. Dwie osobne w tym celu komissye ustanowione, podziałem się dóbr

(1) Konstytucye warujące to w Inwent. p. w. *dobra duchowne, duchowni*, zobacz.

(2) Patrz Konstytucye w Inwent. p. w. *klasztory*.

(3) Patrz tego dzieła IV. § 289. r. 1715. art. 102. (węg.).

i rozsądzaniem sporów wierzycieli jezuickich zajęły (komissya rozdawnicza i sądowa). Obie urzędować przestały po ustanowieniu „Izby Edukacyjnéj“ która wówczas dzisiejszego ministerstwa oświecenia zajmowała miejsce. Ta władza jezuickie dobra ziemskie dawnéj szlachcie, znanych z poprzednich tomów Skartabelów na bok usunąwszy, na posiadłość, a bynajmniéj na własność odstępując, nie dozwoliła im dzielić ich między spadkobierców i obdłużać. Były to więc emfiteuzy, ale korzystniejsze, albowiem posiadacze ich nie pięć od sta, jak od tamtych, lecz tylko 4½ procentów co rok w dwóch ratach do kasy edukacyjnéj za dzierżenie ich wnosili, i, jeżeli sobie przyległe były, dwoje nawet dóbr takich nabywać mogli. Dobra miejskie mogła nietylko ta, tudzież skartabelarna szlachta, lecz i mieszczanie, ale na zupełną własność, pod temiż wszelako co ziemskie, według konst. z 1775. (Vol. VIII. 267. nstpn.), nabywać warunkami. Tak więc i dobra jezuickie z rąk przed laty narodu wyszedłszy, znowu do niego wróciły. Toż samo, ale z innego powodu, zaszło z dobrami cerkwi.

§ 118. Choć późno, bo dopiero w XII. wieku zaczęto cerkiew opatrywać nieruchomemi dobrami (1), jednakże ją opatrzono tak szczodrze, że staromoskiewska (niech ta posłuży za przykład) już około r. 1553, trzecią część całego kraju za swoją poczytywała wła-

---

(1) O *serbskiéj* cerkwi porówn. Mon. serb. nr. 6. 9. O *ruskiéj* piękna i obszerna roprawa Włodzimirza Milutyna rzecz tę od najdawniejszych aż do najnowszych wyczerpuje czasów (umieszczona jest w Czteniach z r. 1859. IV. 1860. III. 1861. I. II.). Z niej wziąłem co tu podam, uwagę czytelnika na podobieństwo i różnicę dóbr kościelnych a cerkiewnych zwracając.

snośé. Nie koniecznie z funduszów pochodziły te dobra. Klasztor sam przysparzał je sobie, biorąc po zmarłych swojego zgromadzenia członkach odumarlizny, tudzież dostając z przepisu prawa część pewną z pozostałości po skonie osób świeckich (*za duszę*), nakoniec przykupując sobie nie mało dóbr z uzbieranych na wykup więźniów pieniędzy (*połonanicznyja dengi*), lub zamieniając jedne na drugie, (chyba że fundacyą czyniąca osoba zastrzegła w testamencie, że się klasztor dóbr sobie zapisanych pozbywać nie ma), jakotéż pożyczając pieniędzy świeckim ludziom na zastawy, których ci zwykle nie wykupywali. Równie klasztory pierwszorzędne jak i drugorzędne, pod opieką tamtych zostające, (zwano je „przypisanemi"), własne posiadały dobra, Oba zakłady, mając tak zwane „tarhannyja gramoty" czyli przywileje, i przez nie z polskiémi *jus ducale* posiadającemi porównawszy się, uczestniczyły w prawach skarbowi monarszemu wyłącznie służących. Liczono w to połów ryb z rzek publicznych i rządowych jezior, tudzież prawo wywarzania z ich wód soli. Lud na takich dobrach osiadły nie dawał podatków ani powinności nie pełnił dla rządu, chyba sobie to, jak bywało i w Polsce, zastrzegł tenże. Wszelako i wtedy wolno mu było opłacać się za to. Natomiast dawał klasztorowi opłaty, i roboty dlań odbywał. Wszystkie klasztorne dobra stanowiąc jednę, w sobie zamkniętą całość, miały swój samorząd, swoje sądy, i niejako autonomią posiadały własną. Wzbroniony był do nich carskim urzędnikom przystęp. Kto na odbywające się na dobrach klasztornych targi przybywał, płacił targowe (*tamożennyja poszliny*), a jeżeli kupował lub zamienił konia, winien był kazać go opię-

tnować (*piatno*) tamże, kto się zaś na tychże dobrach osiedlił, ten i kunicę dawał. Zczasem atoli zaczął rząd na te dobra zwracać uwagę. Pierwszym był Iwan III. który je naruszył. Ten sam Nowogrod, co się, jak w poprzednim tomie (§ 282) rzekłem, od opieki Polski uchylił, musiał Carowi nie mało dóbr duchownych, celem zamienienia ich na pomieścia, ustąpić. Nie rychło po nim, bo dopiero za Cara Aleksiego Michałowicza, poddano zarząd klasztornych dóbr pod nadzór, wiadomego z poprzedniego tomu (§ 295), monastyrskiego prikazu, który przeszedłszy następnie w ręce ekonomicznego dóbr carskich urzędu (*bolszoj dworec*), przygotował te dobra do nowéj katastrofy, która przez zabór ich na skarb, jak się wyżéj (§ 76) rzekło, zaszła.

§ 119. Gdy taką koléj przeszły uposażenia duchowne, wcale inną przechodząc te dobra, któremi rząd nadawał świeckich, nietylko do niego nie wracały, ale nawet alodyalnemi się czyli, jak je w Polsce nazywano, ziemskiemi stawały. Ta atoli dóbr tych z gorszego na lepsze przemiana, te ich na ziemskie prawo przenosiny, przychodziły z wielką trudnością: nie łatwo się bowiem skłaniał rząd na to, ażeby dane pod pewnemi warunkami, uznał za wolne zupełnie. Dawał je jak niegdyś tak i teraz, pod obowiązkiem wykonywania służby cywilnéj lub wojskowéj. Były więc, jak się o tém z dzieła Długoszowego nowo przekonywamy, dobra do pewnych urzędów przywiązane (1), tudzież

(1) W. L. Ben. I. 33. 142. 173. 509 — 10. wymienia dobra należące *ad castellanatum, ad dapiferatum, ad cancellorias*, z czém dzieła tego tom II. § 271. porówn.

były tak zwane wojskowe osady (*praedia militaria*), na szlacheckiem sadowione prawie. Zakładając drugie nie wchodził w to rząd kto służbę odbywa, podobnie jak się dziś nie pyta o to, czy powołany na rekruta obywatel sam lub przez zastępcę służy; lecz pilnował tego, ażeby posiedziciel dóbr, uzbrojony podług przepisu, odbywał służbę koniecznie. Miało to ważne następstwa: ztąd bowiem poszło, że się dawny, z poprzednich tomów czytelnikòwi znany podział szlachty na panów i rycerstwo utrzymał, i że, jak niegdyś, tak w XV jeszcze wieku, sołtystwa torowały drogę kmieciom do szlachectwa, a do uzacnienia się ubogiéj szlachcie. Cisnął się do sołtystw Mazur, cisnął przybywający z książęcego Pomorza osadnik, który roszcząc sobie do szlachectwa prawo, rozumiał, że mu to uroszczenie wyjedna u braci Polaków jakowe względy. Lecz wówczas, gdy przybywał, już nie sama służba rycerska czyniła szlachcicem; urodzenia wymagano nadto. To też przybysza takiego niby szlachcicem, a zwykle Lemanem (lennikiem) nazywając kujawska i polska szlachta, na rolach, z których kmieci spędziła, albo na pustych łanach osadzała (1); lub sadowił go na królewszczyznach Monarcha, osadę mu wojskową, „lemaństwem" jeszcze w roku 1764 (Vol. VII. 37) nazywaną, dając w posiadanie. Wiele było kłopotu z ubogą szlachtą ubiegającą się o sołtystwa. Nie miłem patrzało na nią ducho-

(1) Owi pod r. 1401. wymienieni Lemanni, Lechmanni qui infeodati fuerint per nobiles dobrinenses ad mansos rusticales vel alios desertatos non obstante eorum infeodata libertate decimas solvere tenebuntur (w Kod. maz. nr. 141), wymienionego pod r. 1252. (w Cod. Pom. 952) *miles fictaticius qui non est de genere* militari przypominają.

wieństwo okiem (1), nie miłém i sami panujący Książęta. Woleli oni, ażeby raczéj wojacką, z prawem utrzymywania sobie nawet kosztem rządu pomocników, przyjmowała służbę, niż się uprawą zajmowała roli. Prawo takie ryczałtem dano w ziemi czerskiéj i warszawskiéj zamieszkałéj szlachcie, służyć rycersko obowiązującéj się, (poprzednio uzyskiwali go pojedyńczy obywatele), upoważniwszy ją do żądania w dodatku do swéj osady po jednéj od wszelkich innych prócz wojskowości ciężarów wolnéj włóce, dla osadzania na niéj kopijnika; który atoli nie stawał się przez to szlachcicem, ale sługą swojego pryncypała (2). Jeżeli zamiast wojackiéj osady sołtystwo przekładał, musiał się zrzec na czas posiadania go wszełkich przywilejów szlacheckich (3). I przystawał na to, wiedząc, że wtedy będzie miał wybór między służbą a czynszem, którego nie miał wojak. Wymagano bowiem od drugiego, ażeby wczasie pokoju jeździł z listami, psy w swory powiązane na polowaniu wodził (*canum ductura*), furaż (*pijcza*), drzewo do książęcéj kuchni zwoził i t. d. Przecież Bolesław książe od tych, jak się wyraził, zwyczajnych czyli niskich posług, uwolnil w powiatach nowogrodzkim, łomżyńskim, nurskim, makowskim, rożańskim, ostrowskim i ostrołęckim, zamieszkałych wojaków, kazawszy im w to miejsce czynić policyą po kraju,

---

(1) R. 1418. mówi Biskup płocki: verum quia et ut saepe sculteti et presertim nobiles in bonis ecclesiarum consueverunt suis dominis rebellare, w Kod. maz. nr. 157.

(2) R. 1414. w Kod. maz. nr. 151. z dyplomatem z r. 1415. we wstępie do tegoż Kodeksu porównany.

(3) Statut mazow. Wawrz. z Prażm. § 206. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 395.

chodzić na obławę łotrów i t. p. (1). Wszakże nadchodził czas, w którym wyszło na jaw, że lepiéj było wotakiem, niż Sołtysem zostać. Warteński bowiem statut nie przychylny im oddziałał i na Mazowsze; wskutek czego zrównali się Sołtysi z kmiećmi, a wojacy mazowieccy ze szlachtą. Na trzy podzieleni rzędy obradowali razem z panami na sejmie (2), pełnili urzędy dworsko-krajowe i t. d. (3). Reprezentacya kraju stała się wtedy Baronów udziałem, którzy w imieniu narodu Monarsze, kiedy na księstwo wstępował, hołd składali, i ziemskie, a takie same co w Polsce, pod naczelnictwem Wojewody, sprawowali (4) urzędy. Wyżéj jeszcze wzniosło wojaków wazalstwo, należące się od Mazowsza Koronie. Ilekroć który Książe umarł bez syna, (na córkę bowiem, chociaż i ona po śmierci ojca, kazała sobie razem z bratem hołd składać, nie zwracano uwagi), wtedy wcielając jego księstwo do Korony, Królowie polscy schlebiali rycerstwu; a kiedy ostatni wymarli Książęta, biorąc wówczas resztę Mazowsza w posiadanie Zygmunt Stary, porównał toż rycerstwo ze szlachtą polską, mianowicie też pod względem poradlnego, wymiaru posiadłości, i wyboru urzędników

(1) R. 1447. w Kod. mazow. nr. 194.

(2) R. 1444. (Kod. maz. nr. 191.) wiecowali: *Barones*, *milites*, *proceres*, *nobiles*, zwani też *terrigenae* wszyscy razem.

(3) Obok takiéjże nazwy urzędninków dworskich (ducis), był *Subpincerna warschoviensis*, *ravensis*, tudzież *Dapifer czirnensis*, a obok Marszałka dworu *generalis Mazovie Mareschalcus*, r. 1476. w Kod. mazow. nr. 236.

(4) R. 1428. (w Dod. III. do Kod. maz.) wspomniano Kasztelanów, Chorążych, Podkomorzych, Podsędków, Sędziów, Wojskich; na ich czele stał „Palatinus."

ziemskich (1). Porównani z nią doczekali się nakoniec roku 1576, w którym Stefan Batory dla wszystkiéj polskie państwo zamieszkującéj szlachty wydał przywiléj, mocą którego majątki jéj, nietylko z przybieranych, jak wyżéj (§ 113) mówiliśmy, lecz i pod warunkiem czynienia służby dawanych, a następnie darowanych jéj, składające się łanów, uznał za ziemskie. Wyrzekł bowiem: „że nie przypuści wykładów ani wywodów żadnych z prawa obcego, ani nie dozwoli, ażeby daniny od Królów polskich dóbr prawem dziedziczném nadanych miały być za lenne poczytane, i tylko dobra w nadaniu których stałoby wyraźnie, że są *jure feudi* nadane, za lenności poczytywać każe". Wtedy to, z żądaniem takichże przywilejów, Ruś i Podlasie odezwało się, i uczyniono zadosyć ich prośbie. Obszerny dając ustawie wykład, zeznano: że ziem ruskich, tudzież podolskie i podlaskie dawne feuda, mają być za dobra ziemskie dziedziczne uważane (2). O takowe przywileje zgłaszały się odtąd ruskie, nowo do Korony, po odebraniu ich Moskwie, przyłączane kraje. Smoleńsk i Czerniechów wystąpiły z takowemi żądaniami. Uczyniono prośbie drugich zadosyć. Smolenszczanom odpowiedziano: że chociaż nadane im *jure feudi* dobra wiecznemi czasy przy posiadaczach tychże pozostać mają, nie mogą jednakże ci od ponoszenia ciężaru dla zamków być zwolnieni (3). Litwy nakoniec lenności, przed unią lubelską (r. 1559), w dobra ziemskie, a po

(1) Porówn. r. 1502. 1505. w Kod. maz. nr. 271. 280, tudzież przywileje w VI. 280 — 1. 287. 283. tego dzieła wydrukowane.

(2) R. 1581. 1588 i 1607. Vol. II. 1017 — 1230. 1617.

(3) R. 1646. 1662. Vol. IV, 100. 898.

unii przez nadużycie znowu na lenności obrócone, do praw dawnych r. 1676 (Vol. V. 438) przywrócono. Tym sposobem wszelkie dobra od rządu nabywane nie bywały już, jak się konst. z r. 1661 (Vol. IV. 723) wyraziła, „juribus caduci i dyspozycyi monarszéj obnoxia,“ i tylko te, jak wyżéj (§ 71) mówiliśmy, podpadały pod kaduk, do których nie stało aż do ósmego stopnia spadkobierców. Ilekroć odtąd Król z sejmem nadawał dobrami, oświadczał zaraz: „że je prawem dziedziczném i oraz ziemskiém nadaje; „ilekroć kto dobra kupował takie, nabywał je ziemskiem, dziedziczném (1). Rozważmy jakie to były owe dziedziczne prawa, w czém się od dóbr w cudzem imieniu posiadanych różniły, i czy między posiadaczami i właścicielami dóbr ziemskich, szlachtą a nie szlachtą, była różnica jakowa.

§ 120. Wszelkie dobra ziemskie, jeżeli nie były uprzywilejowane, musiały podpadać pod wszystkie te ciężary, co ludowe majątki. Same tylko stołowe były od nich wolne. Inne królewskie dobra temuż co szlacheckie, co rycerskie i wojskowe osady, co wójtostwa, sołtystwa i dziedziczne kmiectwa, ulegały prawu. Kupowano je, odziedziczano, i, jak się prawo wyrażało, wyczyniano, czyli z nieużytków obracano w użytki (2). Nabywca dawne ich miano przemieniał na nowe, i od nich się dawnym zwyczajem nowo nazywał (3). Szlacheckie i t. d. tém się od rycerskich róż-

---

(1) R. 1659. 1699. Vol. IV. 648. VI. 78.

(2) W Długosza L. Ben. I. 271. wspomina się villa *regis apud militem empta.* Tenże I. 267. odróżnia włość taką od praedium *regis factum ex agris sculteti.* Tamże I. 216. powiedziano: *praedium regium* nunc militare, tudzież 328. *allodia cmethonum.*

(3) Tamże I. 11. Jacobus Opporzyszowsky alias Chrzanstowsky.

niły, że drugie były pojedyńczemi wojskowemi osadami, które prywatni lub Monarcha zakładał (1). Posiedziciele takich osad byli albo wieczyści, podobni do znanych z drugiego tomu (§ 99) *heredes*, nie właścicielstwa, (*dominium, alodium*), lecz prawem następstwa dziedzicznego dzierżąc majątki, dopóki nie dali powodu do wyrugowania siebie z posiadłości lub swoich następców; albo byli czasowi, w imieniu cudzem własność (*proprietas* lecz nie *dominium*) posiadającey, za co się opłacali albo wysługiwali (2). Przy wprowadzeniu w posiadania tego rodzaju dóbr, zważano na to, czy puste są i opustoszałe, lub czy błogie czyli zbożne (3); co miało znaczyć, że rola dóbr oddawanych w posiadanie jest zdziczała i potrzebująca karczunku, że opustoszawszy winna być nanowo osadzona rolnikiem; albo, że jéj nie braknie na niezém, gdyż uprawną jest i osiadłą. Zważano daléj, jaką płaci dziesięcinę, a mianowicie czy ją opłacana w gonitwę uciąża (4). Zważano na koniec na zabudowania branego w posiadłość majątku. Główne części dóbr, jako to: dwór, folwark, wieś, posiadały prawa szczególne. Pierwszy dzielił się na dom mieszkalny, który się u Czechów twierdzą,

---

(1) Tamże I. 200. *curia militaris, quam locavit modernus heres*, tudzież II. 118. *heres villae, quam nomine regis tenet.*

(2) Patrz moje sprawozdanie z czytania Długoszowego dzieła *Liber Benef.* w Bibl. Warsz. r. 1864. III. str. 108 — 11.

(3) Wysłowienie łacińskie mazowieckich z r. 1389. 1390. statutów: *villa inculta et nemorosa, bona haereditaria* (u Bandtk. jus. pol. 422 — 8), spolszczono: *ziemia nieorana a puszczna* (pusta), *dziedzina i zboże.*

(4) Na to com o *decima in gonitvam* w tomie II. § 299. rzekł rzuca wielkie światło Długosza Lib. Ben. II. 162., o czem się w dalszym ciągu poświęcanéj mu monografii rozpiszę.

a kasztelem na Węgrach i u tatrańskich górali (1) nazywał; tudzież na dworskie zabudowania, które wraz z siedzibą szlachcica w Polsce i w dawném państwie moskiewskiém po starosłowiańsku dworem nazywane będąc (2), wprawiały w wątpliwość, co przez ten wyraz, czy mieszkanie reprezentanta wsi, tudzież jego zastępcy (wojskowego osadnika) i sług, lub czy i budynki rozumieć należy gospodarskie? Raziło to tém bardziéj w Polsce, gdy ustawy kraju tego do wyrazu *dwór* osobne prawo przywiązywały. Albowiem zastrzegały one, że, ponieważ dwór uważa się za nietykalny, przeto Woźnemu, który pozew sądowy szlacheckiemu i rycerskiemu mężowi doręcza, nie wolno wstępować do niego; i znowu głosiły, że pozew taki ma złożyć we dworze. Gdy mimo to dwór mieszkanie pańskie i sług oznaczał, z których pierwsze a nie drugie za nietykalne kazało prawo uważać (3), przeto dla uniknienia wątpliwości nazywano u Czechów dworskie zabudowa-

(1) Dla tego, jak mniemam, nazywano dom szlachecki kasztelem, że był istną twierdzą, i że według praw zachodniéj Europy, nie mógł być bez woli Monarchy obwarowany. Andrz. z Duby w tyt. 19 wymienia ten wyraz. Wolf. z Wraz. IV. 12. zauważył, że twierdzy takiéj nie wolno bez pozwolenia Monarchy stawiać. Porówn. Zejsznera pieśń ludu podh. 125. r. 1506. Kod. maz. nr. 281.

(2) Według Mikl. (Lexicon p. w. *dwor*) znaczył ten wyraz nietylko *dom mieszkalny* Monarchy, wraz z całym jego przyborem, (jak go w tomie II. § 23, nstpn. IV. § 63., nstpn. opisaliśmy), lecz i dom takiż w ogóle każdy, oraz z będącémi w około niego *budynkami* i placami.

(3) Stat. wiśl. drugi w § 6 wyraża się: *non in domo militis* (w tłomacz. Zwodu wiśl. § 141. spolszczono *nie w domu szlachcica*) *sed apud Vlodarium vel Scoltetum edictum citatorium proponatur;* co powtórzono r. 1523, Vol. I. 404. z tym dodatkiem, „że złożony po za domem pozew, musiał być ustnie ogłoszony *in curia terrigenali*,“ w mieszkaniu sług dworskich oczywiście.

nie „popłużnym“ (pług i t. d. przechowującym) „dworem,“ a u Polaków (1) „wolwarkiem“ (folwarkiem), wyrazem zaś *curia, praedium*, z klasycznéj łaciny wziętym, samo mieszkanie szlachcica i rycerza, tudzież sług ich, mianowano. Wszelako i folwark miał własne, ale mniejsze już przywileje. Musiał go rząd w sól (suchedniowską z poprzedniego tomu § 325. znaną) zaopatrywać, i nie miał prawa od sług, którzy w nim mieszkali, wymagać ceł, ilekroć na dworu potrzebę jaki towar sprowadzali, lub produkt albo wyrób dworski na targ wieźli. Mniéj ich jeszcze posiadała wieś, tudzież jéj zabudowania, z pomiędzy których tak nazywane dworzyszcza, katunami u naddunajskich Słowian a u przedkarpackich tabernami (*taberna*) po łacinie zwane, są uwagi godne. Celują wśród nich karczmy i młyny (2). Nie godziło się w nie wwięzywać, ani kłaść aresztu na dochody (3), które ztąd ciągnął wsi właściciel, chyba że zbankrutował. Osobliwie propinacya była bardzo powabna; atoli prawo do niéj nie wyłącznie szlachcie służyło, z ludem go bowiem, tak wiejskim jak miejskim, ale na własnych tylko, a bynajmniéj na czynszowych rolach osiadłym, podzielić musiała. Szczegół ten w osobnéj monografii rozważany będzie. Przy końcu okresu, do którego dzieło moje

---

(1) Przyborowsk. Vetustiss. 19. czytamy wyraz „wolwark“ z niemieckiegô *Vorwerke* wzięty. Dwor popłużny z „twierdzą“ Andrzéj z Duby w tyt. 19. wymienił.

(2) O wsiach na polskiém i niemieckiém osadzanych prawie, podsiale ich roli, lasu, łąki, zabudowań, między którémi taberny (które chatę i karczmę znaczyły) celują, patrz ów artyk. o Długosza Liber Ben. w Bibl. Warsz. z r. 1864. III. 113 — 118.

(3) Porównaj Inwentarz do Wolum legum p. w. *karczmy, młyny*.

dochodzi, dóbr szlacheckich liczba ledwie szóstéj części, w całém państwie polskiém, dochodziła: reszta się ich z dóbr stołu królewskiego, tudzież z dóbr rzeczypospolitéj rozdawnictwu Króla ulegających, nakoniec z dóbr duchownych, do Biskupów, opactw, katedr i klasztorów należących, składała (1). Położone na Rusi ziemskie szlachty majątki w najlepszym, ale wielki ubytek skarbowi rzeczypospolitéj przynoszącym, znajdowały się stanie. Ilekroć je w podatkowaniu z koronnemi porównać chciano, tylekroć właściciele i posiedziciele ich sejm zrywali (2). Słówko powiemy o przyczynie, którą dawali gdy im o to czyniono wyrzuty, lecz wprzód musimy zajrzéć do krajów reszty Słowian.

§ 121. W poglądzie na dzieje w pierwszym tomie (§ 41) danym, wspomnieliśmy o największych w krajach słowiańskich politycznych wstrząśnieniach, a tu robimy uwagę, że po każdém z takich wstrząśnień następował przewrot politycznego stanu narodu, na którym zwykle wychodziły dobrze wyższe warsztwy jego społeczeństwa, a niższe wpadały w cięższą niż wprzód niedolę. Duchowieństwo katolickie dopomogłszy Niemcom do rozciągnienia wszechwładztwa nad ujarzmionemi nadłabańskiemi Słowianami, uzyskiwało a to obszerne dobra, których dotychczasowi posiedzi-

(1) Według posła weneckiego z r. 1575. Lippomana, miało być w Polsce 216,560 wsi szlacheckich i duchownych. Podług ułomku historycz. z r. 1582. miało być wsi królewskich i szlecheckich 90,000, a duchownych 160,559., u Rykacz. I. 258.

(2) Moszczyńsk. Pamiętn. 21 — 2.

ciele, stawszy się z monarszych lennikami kościoła (1), stracili nadzieję polepszenia sobie losu przez rycerską służbę. Kościoł albowiem, wyłamując się z pod prawa téj służby, kazał za to lennikom swoim płacić czynsze. Szukali więc lepszego powodzenia na Kujawach i Mazowszu, jak wyżéj (§ 119) wspomniałem. Węgierscy Libertyni i zaściankowa szlachta (2), z trudnością się do królewskich darowizn docisnąć mogła; zabierała im je bowiem właściwa szlachta. Czescy ziemianie w wojnach husyckich zubożeni, posprzedawawszy panom i Władykom poniszczone majętności swoje, dosługiwali się imion na nowo przez rządową służbę. I udało się to nietylko tym, co wojskowo, lecz i tym, co sądowo, z pozwami jeżdżąc lub przed kratkami sądowemi wywołując sprawy, służyli (*pohoncie a volavci*, dzisiejsi Woźni). Zyskawszy atoli co chcieli, zapragnęli wyzwolić się z pod téj, lenności więzami krępującéj, służby, pragnąc znowu wrócić pierwsi do władyckiego, drudzy do ziemiańskiego stanu. Udawało się i to niektórym. Przez co czescy i morawscy *vassalli*, przestając być lennikemi i lenników giermkami (*milites et clientes*), przechodzili do szlacheckiego stanu, do czego pomagało im urodzenie (3). Dziedzictwo atoli ich nie wyrównywało polskiemu (4), które, wzbogacone własnością ko-

(1) Z kroci tego rodzaju nadań dosyć będzie powołać się na rok 1253 w Cod Pom. 964., mocą którego darował członek rzeszy niemieckiéj pomorski Książe *proprietatem allodii cum curiis militum seu vasallorum in castro Piritz residencium.*

(2) *Nobilitas localis*, około r. 1495. pojawiona, Szlemenic's Elemen. jur. civil. I. § 81.

(3) Tomaszek w Recht u Verf. 53. 64. Knig. Towacz. 33.

(4) Wszehrd 437. 446. Tomaszek tamże 57. Porównaj IV. § 348 tego dzieła.

palń, doszło do swego zenitu; nic już bowiem więcéj, prócz zwolnienia w opłacie nakładanych przez sejm na cały kraj poborów, pożądać nie mogło; o co pokusiwszy się ruska szlachta, dopięła celu. Za czasu panowania jéj rodzimych Książąt służba dworska dawała jéj wielkie znaczenie, przyznając pełniącemu ją tytuł Bojara, o który tu równie jak w Moskwie starać się musięli nawet pierwsi kraju panowie (1). Za panowania na Czerwonéj Rusi mazowieckich Książąt lada czyn wystarczał, ażeby dostąpić téj godności; ale za rządów Kazimirza Wielkiego i jego następców nastały wielkie wymagania, co i na Mazowsze, jak wyżéj powiedzieliśmy, wpłynęło. Nie dosyć teraz było wysługiwać się lada służbą (2) dworowi; czynu w radzie i na polu znakomitego wymagano. Okoliczności posłużyły jak rzekłem wyżéj mazowieckim wojakom do wyjścia na wierzch z poniżenia, na których gdy ruskim ziemianom i Bojarom brakło, przeto mimo szumnego tytułu byli po prostu czynszownikami (3). Dopiero wojny z Tatarami i Turkami toczone wróciły tutejszemu ziemianinowi dawne znaczenie, i polepszyły byt jego materyalny bardzo. Mniemał on, i poniekąd słusznie, że

(1) Knjazja - Bojarowie w Kiryjewsk. Pieśń. 39.

(2) Bolesław Książe mazowiecki uwalnia r. 1447. (Kod. mazow. nr. 184) *Barones, milites, nobiles, terrigenas*, kraje od strony Prus i Rusi położone, a pod ów czas (r. 1443 tamże nr. 189) mniej od ziemi czerskiéj, warszawskiéj, wyszogrodzkiéj, zakroczymskiéj i cięchanowskiéj ucywilizowane, *a literarum portatura, canum ductura, aliisque communibus serviciis statum eorum deprimentibus vilibus et inhonestis.*

(3) Porówn. te dyplomata w VI. 147 — 8. tego dzieła, tudzież inwentarze dóbr w Łuckiém położonych, w Pamiętnikach archeograficznéj Kommissyi Kijowskiéj w Kijowie 1852. wydanych. Patrz III. str. 72 — 87. nstpn.

ma prawo płacić mniejsze pobory, mniejsze pogłówne jenèralne, od Wielko i Małopolanina, spokojnie orzącego swe łany, wolne od natarczywości i rabunku Tatarzyna i Turka. Ziemię odtąd i ziemianina nazwę wysoko ceniąc Rusini ci, o dawnéj Bojara zapomnieli nazwie. Wprost temu przeciwne miał zdanie staromoskiewski Dworzanin. Nie od ziemi on, nie wyjąwszy téj którą pustką nabywszy ożywił (osiadłą uczynił), z któréj czarność (pańszczyznę), kupiwszy ją od Cara, starł, ale od tytułu uzyskanego od Monarchy przybierał miano. Pomieście nawet albo ojczyzna, z chlubném mu świadectwem że na nią w bojach zasłużył dana (1), nie miała dlań powabu; bo ziemia ta, nie miała takiego co u innych Słowian przywileju, i kto ją orał, ten albo służyć, albo z niéj robić, albo czynsz płacić musiał, nie mogąc być nigdy swobodnym. Byłoż tak od wieków?

§ 122. Chcąc na pytanie to odpowiedzieć, na czynszowe ludu role spojrzeć, i o nich szczegółowo rozwieść się należy. Początek ich bardzo dalekich sięga czasów. Owi Scytowie rolnicy, owi, w pierwszym tomie (§ 381) wspomnieni, Getowie i Swewowie, rok rocznie ziemię pod orkę braną, tudzież owi Dałmatowie, którzy co osmy rok takąż wziętą do uprawy odmieniali, inszem się prawem rządzić musieli od tych Scytów, którzy nie na sprzedaż, lecz dla siebie, siali i zbierali zboże. Nazwiskiem nawet różnili się jedni od drugich. Pierwsi, nazywani ἀροτῆρες (oracze), ratajom, zakupom, i t. p., drudzy γωργος (rolnicy) mianowani, serbskim

(1) Porównaj r. 1503. w Akt. jurid. nr. 9. 1610. w Akt. sobr. II. nr. 159.

Neropchom, czeskim, polskim, ruskim i t. d. Kmieciom odpowiadając, oznaczali takich wieśniaków, którzy na swój rachunek uprawiali ziemię. Jedni więc opłacali się właścicielowi roli uprawiając ją dla niego, z któréj on zebrany plon sprzedawał; drudzy, będąc właścicielami, nic nie płacili nikomu. Obu wyrazom i grecki język takie znaczenie nadaje (1). Zmienili to Rzymianie, gdy panowanie swe nad Dunajem rozpostarli. Oszacowawszy dochód ciągniony z ziemi (*census*), kazali część ztąd wnosić do skarbu, przeznaczywszy ją na utrzymanie wojska. Ażeby zaś tém więcéj takiego wpływało podatku (*stipendium*), nietylko zachęcali, lecz nawet zmuszali, do osiedlania się na pustych rolach, w celu ich uprawy (*colere*): zkąd nowy stan ludu, osadnikami (*coloni*) nazywanych, nastał. Składali ten stan już niewolnicy, już swobodnego stanu ludzie, których upoddaniano, jeżeli się, przychodząc na rolę, nie obwarowali. Ten stosunek się z nad Dunaju po całem rzymskiem państwie rozszedł (2). Wsi orackie i rolnicze, będąc z pojedynczymi osadami przez opodatkowanie ich zrównane od Rzymian, pozostały w tymże stosunku praw i po Rzymianach. Stan ich jednakowo się u Serbów, w Korutanii (dzisiejszego arcyksięstwa austryackiego część stanowiącéj), u Madziarów, i poniekąd u Rumunów przedstawia. Były tu sioła (gminy), na różnem osadzane prawie, które zrównać usiłowało prawodawstwo krajowe. Celuje w tém statut Duszana,

---

(1) Porówn. Herodota IV. 17 — 8., i z jego zeznaniem wspomnione w drugim tomie (§ 106. 260) tego dzieła wsi, ratajskie, kmiece, porównaj.

(2) Rozprawę o tém napisał Savigny (Vermischte Schriften II. 1), dopełniali ją i dopełniają żyjący po nim pisarze, z których najnowszy jest Dareste de la Chavanne 37. nstpn.

który z kretesem, jak mówią, prawa gmin mieszając, na *złą* je lub dobrą kierował stronę. Statut ten własnością gminną dowolnie rozrządza (§ 63., 185); rozdarowywa ją (§ 133), czyli prawa rządowi do gmin służące ustępuje prywatnym, żadnéj w tym względzie między krajowcami a cudzoziemcami różnicy nie czyniąc; przywilejami osadników obdarza (§ 68). Tenże wspólną własność gmin (lasy w § 146) pod swą opiekę bierze, i nie czyniąc żadnéj między niemi różnicy, prawem społecznéj ręki uciąża wszystkie (§ 186). Zgoła rozporządza siołami orackiemi, rolniczemi, i pojedynczemi osadami dowolnie. Toż samo się w arcyksięstwie działo. Władnący tu Niemiec sprzedawał gmin własność ryczałtem lub cząstkowo, odstępując kupującemu ją wraz z lasem, pastwiskiem i wszelkiem do użytkowania z tego, co się na powierzchni i wewnątrz ziemi znajdowało, prawem (1). Dawał je też na lenność pod lekkiemi warunkami, pozwalając zamieniać posiadłość na własność (2), lub rozdawał na czynsz pieniędzmi i robocizną opłacany (3). Toż samo w węgierskiém spostrzegamy państwie. Począwszy od owych οἰκέτιδες, (domowi), w starożytnych już Grecyi czasach tu znanych, którzy „udworników" madziarskich a czeskich ruskich i staromoskiewskich „dworowych" ludzi (do dworów szlacheckich niewolniczo przywiązanych) byli,

(1) Chabert 124 — 5. przyp. 4 — 7.

(2) Tenże 130. w przyp. 6. 7. 10., tudzież 135. w przyp. 6.

(3) Przywodzi na to Chabert 135. w przyp. 1. dowód z XI. wieku, w którym stoi: praedium *cum mancipiis, cum communi omnium slavica lege.*

jak się zdaje, protoplastami (1); od udworników mówię, do tak mianowanych *taxalistae, censualistae*, czyli do czynszowników na umówionem lub na miejscowém (urbaryalnem) osadzonych prawie postępując, a od tych znowu do posiadaczy sadyb (*sessio colonicalis*) przechodząc, znachodzimy u wszystkich prawo odumarlizny, które wybitną było nacechowane poddaństwa oznaką. Z mocy prawa tego, cokolwiek na pańskiéj siedzący roli nabył osadnik, musiał, w braku własnych dzieci, połowę tego odumrzeć, jak mawiano, dla pana, a drugą mógł przekazać, komu chciał. Wszelako i tę część, w braku testamentu, według świadectwa Wierzbca 111. 30., zabierał węgierski właściciel.

§ 123. Opowiedziawszy jak za Karpatami wzięły we wsiach orackich i rolniczych, a następnie w osadach wiejskich, swój początek i rozwój imiona czynszowe; powiemy, jak z téj strony Karpat, idąc rolnicza ludność znanych czytelnikowi z tomu drugiego (§ 103) naroknikowów torem, nabywała imion w Europie wschodniéj, wsi takież zakładając tamże. Pod tym uważane względem dawne państwo moskiewskie jest wielkiéj godne uwagi. Rzuca ono światło na ustrój gmin pskowskich i nowogrodzkich, o których w tym rozdziale; a te znowu na takiż ustrój gmin czerwonoruskich, wołyńskich, podolskich i ukrainnych (o nich w następnych rozdziałach i działach, mówiąc o Litwie, nadmienię) rozrzucając światła tego promienie, domyślać się dają, że i one podobnym sposobem zakładane bywały. Z osad powstając, przybierały z czasem ustrój gmin dwojakich,

(1) Porówn. Ukerta Skythien 312. w przyp., tudzież dzieła tego II. § 89.

z których wiejskie tworzyły się, że tak powiem, same, a orackie budował albo rząd, albo z prywatnych ci, którzy na danéj sobie od Monarchy pustéj roli, sadowili ratajów. Takie gminy w całéj się wschodniéj słowiańszczyznie na prawie jednem, z wyjątkiem Rumunów, rozlokowały. W rumuńskich włościach jednych rolnik uzyskiwał ziemię bezpłatnie na 2-ch częściach nabytéj od rządu posiadłości, z 3-éj czynsz skarbowi płacił. W innych przebywający wieśniak, Wołochem, jak z poprzednich tomów wiadomo, pospolicie zwany, pachtem się, przemysłem wiejskim lub rolą zajmując, uiszczał właścicielom czynsz, za użytkowanie z pastwisk lub roli, według umowy. Ten stosunek słowiańskiego osadnika, tamten niemieckiego cechuje. Pochodzi on, jak się domyślam, z czasów panowania w téj stronie Europy Gotów. Wiadomo że Niemcy zawojowanym ludów $^1/_3$ kraju, a gdy im to nie wystarczało, drugą $^1/_3$ zabierali, trzecią zaś przy zwyciężonych zostawiali zwykle (1). To też włościanin rumuński tego się zwyczaju trzymając, z trzeciéj tylko części tak zwane *lochniton* (czy od λυγχανω, sortior?) czyli czynsz, przed swojem, które dziś nastąpiło, usamowolnieniem dawał (2); za spadkobiercę się bowiem, nad rumuńską ziemią niegdyś panujących najezdzców, uważał.

§ 124. Narokników torem ludność zakarpacka w zachodniéj się Europy posuwając strony, tymże co na wschodzie trybem, ale zasadniéj i swobodniéj, gmin-

---

(1) Tak sobie Jarowit (Ariovistus) w Galii postąpił. Zażądał ziemi dla ludów, którym, jak Cezar de bell. gal. I. 31. zeznał, dowodził. Inne świadectwa przywiódł Grym w RAlt. 247.

(2) Gazeta Warsz. z r. 1862. nr. 256.

nie urządzała. Przechodząc się oracz po Europy téj krajach, nabywał przez wyczynienie roli, czyli przez nieużytków w użytki obrócenie, własność ziemską, lub biorąc wyczynioną już na czynsz, wchodził o jéj posiadanie w umowę. Jeżeli się, zawierając ją, nie obwarował, jeżeli nie wymówił sobie, że najemnikiem tylko chce być czasowym, i opłacać czynsz jak zakup, arendarz lub pachciarz, wtedy, według panującego na zachodzie zwyczaju, wstępował w poddaństwo, i na roli czynszowéj, dziedzictwo mu, ale odumarlizną zeszpecone, zapewniającéj, osiadał (1). Wszelako mógł się i od téj uwolnić, wymówiwszy sobie, że majątku dla pana, od którego wziął rolę odumierać nie będzie. Opowiemy szczegółowo jaki to był ów majątek, i jaka opłata za posiadanie roli, która się *narokiem* po starosłowiańsku nazywając, od czynszu z łacińskiego *census* wziętego, różniła nieco; wprzód jednakże pochód rolniczéj ludności zakarpackiéj przed Karpaty rozważyć należy.

§ 125. Pskowskie gminy, jak statut ich 2. 12. 13. przekonywa, własną i opolną (spólną) posiadając ziemię, osadzały na niéj izorników, i z nimi się plonem roli dzieliły. Spadek takiego człowieka należał się jego rodowi, dzieciom, braciom, żonie, a w braku tych gospodarz odumarliznę dziedziczył. Ziemia ta z roli się i tak zwanych dogodności (*ugodia*) czyli z pożytków składała. Liczono do nich w Nowogrodzie sianokosy wydzielone na włóki (*pàwołok*), bobrowe gniazda, za-

(1) Historyczne na to dowody przywiedli Savigny i Zumpt., które w przytoczonych wyżéj (§ 122) Vermischte Schriften II. str. 50. 55. porównać należy.

gajniki, prawo do rybołóstwa w sąsiednich rzekach i jeziorach, tudzież wywarzanie soli z słonéj ich wody, nakoniec wolność polowania w lasach. Przynależytością roli główną były chaty, osiadłe od używanéj do posług czeladzi (*putnik*, człowiek używany do posełek). Jedno z drugim przez *oderen*, czyli przez podanie kupującemu wyrzniętéj ze sprzedanéj ziemi darni (1), odstępowano, upewniając go przez to, że się nań zupełna zlewa własność. Jakiemby prawem pierwotni rol tych posiadacze nabyli jéj na dziedzictwo, o tém akta urzędowe moskiewskie dają wiadomość dokładną. Choć one późnéj są daty, bo dopiero z XV i następnych wieków pochodzą, można atoli treść ich odnieść do najodleglejszych czasów, i z nich wnioskować o tém, jak włości powstawały, i z postępem czasu rozszerzały swoje granice. Założona osada powiększała się przez przybór sąsiedniéj do nikogo nie należącéj ziemi, nie znając granic aż do owego czasu, w którym się kosa zeszła z kosą, pług z pługiem, z toporem topór (2). Znaczyło to, że sąsiad założywszy sobie z drugiéj strony swoją osadę, wtedy się dopiero upewnił o tém, że mu daléj siec trawy, orać i lasu karczować nie wolno, gdy się zszedł z swoim sąsiadem. Od niego dowiedziawszy się że mu toż samo służy prawo wszedł z nim w układy o ustanowienie granicy na tém miejscu, gdzie się oba zeszli. Tym to sposobem, jak się jeszcze w XVII.

---

(1) Patrz nader ważne XIV. XV. wieku nowogrodzkie w Akt. juryd. gramoty, a mianowicie nr. 71. XIII. XXI. XXVI. porównaj. Wyrazu *oderen* jest starosł. dr'n (*darń*) zródłosłowem. Z odgadnieniem go Newolin Istor. II. 116 — 18. próżno się biedzi. Porówn. Gryma RAlt. 110. Chaberta 127 przyp. 6.

(2) Patrz nader ważny akt. z r. 1490, w Akt. jur. nr. 6.

wyrażano wieku, z pustych powstawały żywe włóki (1), i z nieużytków tworzyły się użytki. Zupełniejsze mamy obrazy nowo zakładanych osad w księgach urzędowych; z nich jeden wyjmę na przykład. Na miejscu, gdzie niegdyś stała wieś, po opustoszeniu któréj, nic się po niéj prócz uroczysk nie pozostało, umyśliwszy Car nową założyć osadę, wysłał w tym celu urzędnika, który przybywszy, gdzie mu wskazano, wezwał na świadków w okolicy i opodal zamieszkałych ludzi, i udawszy się z nimi na dzikie i próżne czyli nietknięte od pługa i ugorem leżące pole, rozmierzył je wzdłuż i szerz w trzy pola, tudzież na las, na zdatną pod pług rolę i na nieużytki podzielił. Najwięcéj uwzględnił tę na któréj stać miały zabudowania mieszkalne i gumienne, tudzież na ktoréj miały być ogrody, chmielniki i wygon (pastwisko). Wyszczególnił też las na oba rodzaje zabudowań zdatny. Wyszczególnił nakoniec sienne pokosy, na dolnych się i górnych łąkach (*po ługam i po wercham*) znajdujące, a oznaczywszy całą tę przestrzeń miedzą, oddał ją na pomieście, komu dać rozkazano (2). Należy zwrócić i na to uwagę, że z jednéj gminy tworzyła się druga, gdy ta przedsiębiercy jakiemu dała las do wykarczowania. Chociaż tenże dzierżał ów karczunek na własność, nie on jednakże właścicielem, lecz była nim gmina, która karczować dozwoliła; a gdy zwierzchnim jéj właścicielem był znowu Monarcha, więc on rzeczywiście miał prawo do roli,

---

(1) R. 1606. w Akt. sobr. II. nr. 42. *pribyli iz pusta w żiło.* Porówn. tego dzieła IV. § 196.

(2) R. 1658. wypis z ksiąg mierniczych u Kałaczowa w Akt. jur. nr. 11.

którą wykarczowano. Po dopełnieniu warunków pod któremi ją dano (1), czyli po spełnieniu, jak mawiali Nowogrodzianie, woli (2), i jedném mówiąc słowem, po skończeniu wieloletniéj *lgoty* (lat wolnych) (3), pokazywało się, że chwilowo tylko będąc ta rola białą, była rzeczywiście z natury swéj czarną. To téż nigdy *imieniem* posiadającego ją nie była, i takiego prawa, jakie miał tenże do ruchoméj rzeczy, imię jego stanowiącéj istotne (4), nie miał on wcale: albowiem dowolnie rozporządzać rzeczą tą nie mógł. Nie dozwalał on nikomu wdzierać się w jéj granice i pożytki z niéj ciągnąć (5), mógł ją nawet sprzedać, ale nie komu chciał lecz komu rząd kazał (6), który nawet sprzedać ją mógł mu zupełnie zakazać (7). Zauważyć przytém należy, że ponieważ gminy w głębi staromoskiewskiego państwa położone budowały sobie sioła okrągłe i czworoboczne (8), przeto właśnie okoliczność ta dowodzi, że gminy te były słowiańskiemi osadami, gdy i zakła-

---

(1) R. 1546. w Akt. sobr. I. nr. 210. *czto było im saditi sia na lesu i dwory stawiti.*

(2) R. 1330 tamże nr. 4. *dał jesm im wolu.*

(3) Dawano ją na lat dwa, cztery, pięć, dziesięć, piętnaście i t. d. Porówn. Akt. jur. nr. 87. 290. II. VII., tudzież Akt. sobr. I. nr. 17. 27. 355.

(4) R. 1606, w Akt. sobr. II. nr. 52., *a imena ludskija i łoszadi.*

(5) Skarżono się r. 1546. w Akt. sobr. I. nr. 209, że *pereliezszy za miežju zemliu paszut* (orają) *i les sekut i pozni kosiat.*

(6) Ułoż. XVII. 41. XIX. 4. 5. 9. 10. 11. 12. 15 — 17.

(7) *Zakazywał wsiem krestjanom cztoby oni dworow i paszen* (rola) *ne prodawali*, w Akt. jur. nr. 334. I.

(8) Porówn. mapę bielskiego okręgu w gubernii tulskiéj położonego, która się przy znakomitém zacnego Mikołaja Jełagina dziele (*Bielskaja biblioteka. Moskwa* 1858. we dwóch tomach) znajduje, gdzie też są ważne wiadomości o dawnym gmin moskiewskich ustroju.

dane w Europie zachodniéj sioła budowały się podobnie (1). Późno bo dopiero około r. 1721 — 74. zakazano rossyjskiemu ludowi kupno dóbr ziemskich, naśladując zwyczaj, jaki dawno nastał u zachodnich Słowian (2).

§ 126. W zamierzchłéj przeszłości szła górą Dunaju na zachód słowiańska, z poza Karpat w kraje tak zwanéj Germanii, ludność, gdzie pod nazwą zasłynąwszy Swewów, doznała, jak w poprzednich powiedziałem tomach, losu różnego. Przyniosłszy ona z sobą, wiejskiéj osady ustrój, ujrzała obok niego ustrój inny, znalazłszy go na miejscu. Ten z pojedynczych składał się osad. Zamieszkujący je lud dzielił się z właścicielem ziemi przychodami z roli ciągnionemi. Mniejsza o to, co za jedni byli ci osadnicy? czy niewolnicy gwałtem na roli osadzeni? czy *izgoje*? To pewna że nie byli członkami gminy na sposób swewski urządzonéj, wiejską dziś zwanéj; że w rozproszonych chatach, nie zaś w ulice zabudowanych mieszkając siołach, żyli rzymskich, celtyckich i germańskich (3) osadników zwyczajem (4). Taka chata, w ustawie salickiéj, wszystkiemi dogodnościami wiejskiemi, nawet osobnym opatrzona

---

(1) Porówn. tego dzieła I. § 427., IV. § 22.

(2) Obszernie o tém rozprawia Newolin w Istor. II. 129 — 188.

(3) Tacyt o Germanach mówi: servis non in nostrum morem utuntur; suam quisque sedem, suos penates regit. Frumenti modum dominus aut pecoris aut vestis injungit, et servus hactenus paret. O Germanach Tenchterami zwanych (rodu byli skandynawskiego) mówiąc uważa, że ich majątek składał się z penates (zabudowań) i ruchomości. Porówn. Germ. 25. 32. O Celtach Dareste de la Chavanne świadectwa przywodzi.

(4) Lex. salica XXVII. 18. XLII. 5. XLV.

lasem, oddzielną osadę stanowiąc, siołem się też (*villa*), ale jednodworcowem, nazywala, i od sioła, choć tož samo nazwisko noszącego, jednakże, nietylko prywatnie lecz i politycznie się odróżniającego, wyosobniała widocznie. Bo kiedy każdy właściciel jednodworcowéj osady mógł nią rozporządzać dowolnie, to przeciwnie właściciel osady wiejskiéj musiał na to od całéj gromady upoważnienie mieć, gdyż nawet jeden z niéj mógł przeciwko dowolnemu nią rozrządzeniu położyć *veto* (1). Badają przyczynę tego w historyi prawodawstwa swojego ważnego zjawiska Niemcy i Francuzi (2), ale dotąd daremnie. Rzecz jednakże wyjaśni się sama przez siebie, skoro pomnimy na to, że gmina·jednodworcowa, jak w poprzednim tomie (§ 394) wykazałem, była niemieckiego i celtyckiego, a wiejska swewskiego, słowiańskiego, ustroju. To też tylko drugą znano w Polsce i w Czechach aż do czasów monarchicznych. Odtąd wzięła nad nią górę pierwsza, za powodem prawa niemieckiego. Niegdyś jeden rod pokrewieństwem, jednością wojennego znaku (herbu), lub nawet sąsiedztwa prawem z sobą połączony, stanowił całą wieś: za czasów monarchicznych zbierała się różnorodna drużyna na założenie jednodworcowego, na pulchnéj ziemi usadowić się mającego, sioła; wiejskie w samych tylko puszczach królewskich znajdowały miejsce, w których też aż do naszych przetrwa-

---

(1) Najnowsze w tym rodzaju dzieła są: *Der altdeutsche Staat vom Frid. Thudichum, Giessen 1862*, tudzież *La coutame de Nivernais par Dupin*, r. 1864.

(2) Mówiło się o tém w tomie pierwszym (§ 375 — 8), a w tym (patrz niżéj § 129) skończy się na teraz rozprawa o rodach.

ło czasów (1). Toż samo było w Czechach. Od czasu rozwiniętego w tym kraju na piękne monarchizmu, już nie rodami po słowiańsku, lecz, jak dobrze zauważył Jireczek (2), zbiorowo po niemiecku, tworzyły się osady. Jeszcze najdawniejszy kronikarz czeski wystawiał sobie, że pierwotnie rodowa tylko w nowéj jego ojczyznie (przodkowie kronikarza z Polski do Czech mocą przesiedleni zostali) istniała gmina, i że już wtedy miedza okalała ją, za którą leżała ziemia przez nikogo nie zajęta (3). Zamieszkiwali jednodworcowe gminy, tak w Czechach, jak w Morawii i w Polsce, już poddani, już czynszownicy, z których drudzy, że kmieci też, czyli panów do rady wchodzących monarszéj, dzierżawili dwory, Kmiećmi się i z téj zwali (4) przyczyny. Osadnika i oracza spędzał właściciel z roli, wówczas nawet, gdy mu dziedziczne posiadanie zapewnił. Jeżeli cierpiał go na niéj, to po jego śmierci spędzał rodzinę, i odumarliżnę po nieboszczyku zabierał. Ponieważ taki stan rzeczy groził upadkiem rolnictwu, postanowiono przeto uogólnić tu z Niemiec

(1) Patrz o tém artykuł mój do Dzienn. Warszawsk. powszechn. z r. 1861. nr. 55 — 6. podany.

(2) Slovansk. prawo I. 65. 69.

(3) Kosmas (str. 11. 15) mówi: inter duos cives, opibus et genere eminentiores, *et qui videbantur populi esse rectores*, orta est non modica litigio agri contigui de termino. Est novale unum, quod mirum in modum, cum sit inter tot agros in medio positum, *ad nullum tamen pertinet agrum*. Miało się to dziać za panowania w Czechach Libuszy.

(4) U Czechów *dwuor kmetci*. Do tego com w II. § 260. tego dzieła powiedział, a co rzuca wielkie na orzeczenie tegoż dzieła II. § 51. 115. IV. § 187. 200. 211. światło, porówn. r. 1295. *Cmeto noster Comes Laurencius heres de Popyen Castellanus dc Bala* (Biala), i r. 1318., gdzie powiedziano: *Cames Cristinus nostes fidelis Kmetho Palatinus Czirnensis* w Kod. mazow. nr. 41, 50., i tamże nr. 39. 41. 149, 152. i t. d., o *Kmieciach czynszownikach* wyrażono się.

przejęte wieczysto-czynszowe drzierżawy (*jus emphyteuticum*), i obmyśliwano na to środek, jakby rolnika zachęcić do lepszéj uprawy roli, a przez to przywiązać go do posiadanéj skiby. Lecz wzięto się do rzeczy niewłaściwie, i choć na teraz zrobiono to niby dobrze, jednakże zaszkodzono na przyszłość rolnictwu krajowemu. Zamiast zużytkować, co było na podoręczu, czyli dzierżane z tytułem dziedzictwa osady na wieczyste zamienić, i tak nie dozwolić odbierać bez powodu rolnikowi posiadłość daną mu na używalność, (tak zwane *dominium utile*); zamiast zastrzedz przytém, że, jeżeli własność swoją, na któréj leży taka posiadłość, sprzeda właściciel, to nie ma być mocen nowy nabywca spędzać z niéj posiadacza owéj używalności dawnego; udano się po osadników za granicę kraju, (brano ich z Niemiec najwięcéj), i sprowadzonych w wyższém nad rolników krajowych postawiono prawie. Rozwinięte ztąd nowo o użytkowéj własności przyjęte a szeroce w tomach poprzednich wyłożone przezemnie zasady, zapewniając emfiteucie swobodę w posiadaniu wziętego na czynsz łanu lub półłanku, tudzież zbywania go po zawiadomieniu o tém właściciela roli, daléj na stałą daninę w pieniądzach lub dwojakiego gatunku ozimego i jarego ziarna zamieniając przypadającą kościołowi z tegoż łanu dziesięcinę, nakoniec wyzwalając osadnika pół na pół z pod krajowych sądów, a poddając go pod sąd miejscowego Sołtysa, z prawem odwołania się do właściciela roli: te nowe zasady, wraz z przyjętém o osiadaniu na woli, przez znane z poprzedniego tomu (§ 207) rękojemstwo, mocno obwarowane, rokowały nową erę krajowemu rolnictwu, ale daremnie; niedługo bowiem trwała ta era w Cze-

chach, Morawii i w Polsce. Różne tego były powody. Naprzód ludność miejscowa, zazdroszcząc takich względów przybyszom okazywanych, była dla nich niechętną. Powtóre, skutki rozpoczętych między Sołtysem a właścicielem waśni o sądy, dawszy się uczuć osadnikowi dotkliwie, powodowały go do opuszczania roli, bez dotrzymania warunków przez prawo nań nałożonych. Potrzecie, na złe nawet wyszło owe zachwalone rękojemstwo, skoro nań nie chciał zważać właściciel. Powstał ztąd natłok spraw, które pod różnem wrażeniem będące rozstrzygając sądy, stawiały dowód na to, że obca owa ludność zwabiana do kraju, ani w nim téj korzyści, jakiéj się spodziewała nie znalazła, ani obiecywenéj mu nie dała. Skreśliwszy w tomach poprzednich stosunek praw między właścicielem, a obcym osadnikiem zachodzących, według skazówek, które nastręczyły dawniejsze i nowo pojawione źródła (1), tudzież napomknąwszy wyżéj (§ 77) o ludowych imionach, wskażę teraz stosunków tych wpływy na stan owych imion czyli majątków rodzin włościańskich, na ich styczność z gminą, nakoniec na rozwoj postępowy i wsteczny.

§ 127. Majątek włościanina był albo zapaśny (*Vorrath*), albo inwentarski, a ten dwojaki żywy i martwy, albo nakoniec własność wyłączną (*alodis, alodium*) lub ograniczoną stanowił. Przez pierwszy ma-

(1) W Kodeksie mazowieck. ważne są pod liczbą 226. 245. 254. z wieku XV. pochodzące, a tu odnoszące się źródła, tudzież nader jest ważnem co Długosz w Lib. Benef. o ludności tak miejskiéj jak wiejskiéj, i jéj dla kraju, tudzież dziedzica obowiązku podał, o czém artykuł mój do Bibl. Warsz. z r. 1864. III. 118. porówn.

jątek rozumiano gotówkę lub produkta spieniężyć się dające, tudzież kapitały i sprzęty domowe. Przewózowemi dobrami zwano je ogólnie. Po śmierci włościanina spadały one na spadkobierców. Sprzęty, po ocenieniu ich, zabierał ten, co ojczyznę (zwykle syn najstarszy lub najmłodszy) dziedziczył, wartość ich spółspadkobiercom zapłaciwszy. Do spadku tego nie mógł się ani dwór ani gmina mięszać, prawo bowiem do niego miała rodzina wyłączne. Saméj tylko wdowie godziło się na części jego, wniesionemu do domu nieboszczyka posagowi wyrównywającą, aż do spłacenia wszystkiego co się jéj od spadkobierców należało, areszt położyć. Inwentarz roboczy częścią się z sprzężaju, częścią z rolnych składał sprzętów. I do tego ani dwór, ani gmina nie miała prawa, ale miała wdowa i jéj z nieboszczykiem spłodzone dzieci. O ile inwentarz był dla roli potrzebnym, nie mógł nim włościanin za życia swego rozrządzać; ale mógł tym, co na cel rzeczony nie koniecznie był potrzebny. Toż samo o polowym, z ziarna na wysiew potrzebnego i z paszy składającym się, rozumieć należy. Własnością wyłączną rozumiał się dom mieszkalny, z wszelkiemi porządkami ręką ludzką zdziałanemi, a schludnemu gospodarstwu potrzebnemi (dawne *suprastructa*), w co też płoty i ocembrowania studni wchodziły. Domu tego, równie jak inwentarza do uprawy roli i sprzętów do jéj obrobienia koniecznych, nie było wolno pozbyć się bez przyzwolenia rodziny. Jeżeli jéj nie miał, mógł ten majątek sprzedać, ale bynajmniéj niszczyć go nie było mu wolno; bo inaczéj dwór, gmina, a przedewszystkiém sąsiedzi, mieli prawo zmusić marnotrawcę, by niszczony lub zniszczony, czyli raczéj plac na

wystawienie nowego potrzebny domu, odprzedał temu, kto go kupić zechce. Jeżeli kupca nań nie było, lub też kupiwszy go nie spieszył się z odbudowaniem pustki, wtedy ta spadała na dwór, a w gminie wiejskiéj na gromadę. Spadkobiercy marnotrawnika nie mogli się o prawo do placu upomnieć: bo gdy nie było domu, nie było też reprezentanta praw jego. Wszakże nikt im nie bronił zająć się jego odbudowaniem, i tak prawa dworu lub gminy udaremnić. Przez ograniczoną własność rozumiano pola, ogrody, łąki, nakoniec puste place. Mógł ich dowolnie używać właściciel, ogrody na łąki i przeciwnie obracając, byle z łąk tyle sobie zostawił, ile mu ich potrzeba było do wyżywienia inwentarza: nie mając bowiem paszy własnéj, wypasałby łąki sąsiadów. Wszakże ogrodów tych i łąk nie mógł odprzedać, chyba z całém gospodarstwem. Póla też musiał jak drudzy włościanie obsiewać, i w tymże co oni czasie z nich sprzątać, ażeby razem przybyły ściernie, na ogólne dla całéj wsi pastwisko. Ponieważ pola i łąki ściśle się łączą z gospodarskiemi zabudowaniami, więc ci sami, co mieli prawo przeszkodzić marnotrawstwu majątku, mogli się téż upomnieć, ażeby i tych nie marnował. Nie liczyło się na karb marnotrawstwa, jeżeli właściciel gospodarstwo swe cząstkowo sprzedawał, i przez to powodował tworzenie się z jednego kilka gospodarstw; w takim bowiem przypadku kilka ich reprezentując jedno gospodarstwo, użytkowało z lasu lub pastwisk w tym stosunku, w jakim niegdyś użytkował gospodarstwa tego reprezentant, lub też, zwłaszcza gdy jego nabywca przybyszem był, nie użytkował zaraz, ale dopiero po niejakim czasie, gdy sobie na względy zasłużył gminy. Dotąd się

wszystkie te prawa w dawnym kraju Swewów, około Merseburga, Halbersztadu i Eichsfeldu, w całéj wykonywają rozciągłości (1).

§ 128. Baczny czytelnik, zastanowiwszy się nad niemi, przyzna, że i rzeczowe prawo miał takie lud co i szlachta, kadúków, puściznami i odumarliznami zwanych, nie wyjąwszy. Tych ażeby po kmieciach nie zabierano, radzono w Czechach w XIV. już wieku (2), lecz do tego nie przyszło. Przyszło w Polsce, ale tylko w części. Według statutu wiślickiego trzeciego (§ 20), zakazano szlachcie dobra królewskie posiadającéj brać puścizny po Kmieciach, na tychże dobrach osiadłych, gdyż puścizny te należały do Monarchy, który wszelako nie zabierał ich, lecz albo żonie, albo na kościół odkazywać je dozwalał (3). Brała więc szlachta odumarliznę po tym ludzie, który na własnych jéj osiadał rolach. Bywało atoli że się właściciel ról owych i po takich Kmieciach, na rzecz jego krewnych, a w braku ich tudzież testamentu na rzecz sąsiadów, zrzekał odumarlizny (4). Sąsiedzi ci byli naj-

(1) Z rękopisów kameralnych pruskich wyjął Haxthausen, i umieścił w Gutachten II. 474. 497. 567. nstpn.

(2) Przywiedziony od Palackiego w Gesch. II. 2. str. 35. w przyp. Kunesz. z Trebowli (Tribeln) mówi: Videntes enim rustici non habere heredes et sucessiones in bonis, non instruunt, non edificant, prout alias essent facturi, si successionem viderent.

(3) R. 1282. w Kod. mazow. nr. 9. de bonis viri defuncti prius exsolvatur intergre extimatio (*tak*) totius supellectilis, quam secum adduxit (mulier) vel adtulit, ut sudaricium (chustka), vel aliarum rerum, et utilitatis exinde provenientis, et tunc demum reliquum reputetur pušcina, salvo tamen eo si vir moriens aliquid legaverit uxori relicte vel ecclesie.

(4) W formularzu wskazującym jak pisać zrzeczenie się odumarlizny (jest w 15 dodatku do Księgi Towacz. na str. 188) powiedziono:

świeżéj wyrosłą z rodowego pnia gałęzią. Wyszli z niego naprzód rodzice, znacząc u Polaków w XV. jeszcze wieku najbliższych pokrewnych (1). Za nimi szli bliscy, czyli ci, którzy w stosunkach z tamtymi, wynikających z pokrewieństwa lub wspólnego pożycia, zostawali (2). Za tymi idąc ci, którży się tak dalece rozrodziwszy, że im z trudnością przychodziło wykazać jakikolwiek związek pokrewieństwa, dowodzili go téż sąsiadowaniem, znacząc wtedy rzymskich *affines* (3). Miało to miejsce już w zamierzchłéj przeszłości. Ślad tego najdawniejszy u zakarpackich Peonów (4), z poezyi i sztuki lekarskiéj słynnych, znajduję, którzy już we wsiach, już w rozproszono leżących chatach mieszkając, żyć mieli w gminach przez rody (κατα συγγενειας), dziś jeszcze istniejącym za Karpatami, na co w poprzednim tomie (§ 222) uwagę zwróciłem, zwyczajem.

---

pakliby erbuov a przatel żadnych przibuznych.nemaje *tehdy statek ten fojt konszele i obec maji wzieti* k'obci tej k'dobremu a pocztivemu obratiti. Z ezém porówn. r. 1477. 1423. w VI. 416 — 7. tego dzieła, gdzie mowa o ddumarliznie, któréj się pan zrzekł po swym kmieciu, i nie zrzekł.

(1) Rodziców, jak Staniel. z Wojcieszyna w § 20 trzeciego statutu w.ślick., zgodnie z dawną mową Polaków (patrz w słown. w VI. 411. tego dzieła wydrukowanym, gdzie *agnati* są po polsku przez *rodzicowie* oddani) powiedział.

(2) Tacyta w Germ. 7. *familiae* et *propinquitates*, w lex. salica XLII — III. LX. *contubernium*, *parentilla*.

(3) Patrz słowniki klasycznéj i średniowiecznéj łaciny, tudzież słowiańskie.

(4) Apian w Illyr. 22. (wyd. Schweighaeuser w Lipsku r. 1785. w trzech tomach, z lichym obok przekładem łacińskim), Peonow tych za jedno z Panonami (Bielowski Wstęp kryt. 308) miesza, Zeuss 255 i Lelewel (Narody 470) odróżnia jednych od drugich. Drugi za Słowian poczytuje ich słusznie. Szafarzyk w Starożytn. zupełnie ich, nie wiadomo dla czego, pomija.

§ 129. Na działach polegało i ludowe spadkobranie. Lud ażeby się miał czém dzielić, dbał o to w zamierzchłéj już przeszłości (porówn. wyżéj § 93). Nowsze czasy przykładów na to nie nastręczają, ale dla dóbr szlacheckich nastręczają ich wiele. Natomiast stawiają dowody na to, że i lud dobrami rodowemi rozporządzać nie mógł, jeżeli te z rolą wiązały się ściśle. Takie dobra składały się i w państwach władztwa polskiego i litewskiego, z pary bydląt, wozu, brony, pługa, ziarna na zasiew. Chociaż prawo to w ruskich się tylko ziemiach (1), według piśmiennych dowodów, utrzymywać miało, gdy jednakże i nad Łabą (o czém w powyższym § mówiliśmy) było we zwyczaju, mniemam przeto, że w środku tych krajów leżącéj istniało też Polsce. Dopóki się gmina opiekowała tém prawem, nie czytamy ażeby lud narzekał na ucisk: gdy przemoc nad prawami jéj rozpostarła swą władzę, wtedy uciekając się lud wiejski pod ochronę innéj czyli niemieckiéj gminy, wpadł, jak mówią, z deszczu pod rynnę. Uciśnięty, jak w tomie drugim (§ 104. 115) powiedzieliśmy, przez karczunek, doznał wkrótce ucisku i od opiekującego się rzeczoną gminą właściciela roli, skoro przestały kontrolować go sądy (2). Ponieważ toż samo nastąpiło w Czechach, Morawii i na Węgrach, wnioskuję więc, że i tam prawo co do rodowych majątków polskiemu podobne było we zwyczaju, i że prawo to razem z gminą słowiańską poszło

---

(1) Z ksiąg sanockich z r. 1462. wypisał i w Bibliot. Warsz. 1888. I. 248. w przyp. ogłosił T. Ks. L.

(2) Z ksiąg sądowych XV. wieku rozlicznych wypisał T. Ks. L. i umieścił w Bibl. Warsz. z r. 1857. II. 795 — 801.

w zapomnienie tamże. Myli się, mojem zdaniem, tegoczesny pisarz (1), gdy twierdzi, że dopiero wprowadzone do tych krajów niemieckie prawo lud podźwignęło upadły. Stało się bowiem przeciwnie, a stało przez to, że prawo niemieckie usunąwszy na bok słowiańskie, nic lepszego na jego miejsce nie umiało postawić. Inny obrót wzięły prawa ludu miejskiego, na który teraz uwagę zwróćmy.

§ 130. Przypominając czytelnikowi zeszkicowaną w poprzednich tomach historyą osad miejskich, i uwagę jego na różnicę praw, któremi się grody a miasta rządziły zwracając, zastanowię się naprzód nad grodzką ziemią, z któréj leżąca wewnątrz okopów białą, a po za niemi rozciągająca się czarną nazywana będąc, obowiązywała przygrodzan i z tego powodu do *tjagła*, że co za grodem leżało nie będąc uprzywilejowane, podpadało pod ciężary zbudowanego na tejże ziemi monarszego zamku (2). Trwało to w staromoskiewskiém państwie aż do czasu zaprowadzenia tamże podusznego, znanego z poprzedniego tomu (§ 339). To porównawszy w podatkowaniu białe dwory z czarnemi, zniosło ową ziem różnicę (3). Ważne ona niegdyś pociągała za sobą skutki; albowiem białych dworów właściciele, grodzkim się przemysłem zajmować, a czarnych, roli pilnować tylko obowiązani będąc, oddawać się handlowi nie mogli. Ponieważ atoli i oni

(1) Tomaszek w Recht und Verfass. 54, który z Palackim i Wocelem polemizuje.

(2) Ztąd też w Zabytkach dawnéj mowy 44. *przigrodek* nazwane *castrum*.

(3) Newolina Istor. II. 264. nstpn.

prowadzili go ukradkiem, przeto Car Aleksy Michałowicz, chcąc ochronić skarb od szkody, postanowił o nich: że tylko ci, którzy bram pilnują grodu (worotniki), lub jako znani z poprzedniego tomu (§ 375) puszkarze i zatinszczyki, tudzież cieśle i kowale, pracują w warsztatach wojskowych, mogą się i handlem trudnić, będąc równie dla grodu jak dla całego kraju wiele użyteczni; reszta zaś z ich, a mianowicie ci, którzy w półkach strzeleckich, dragońskich, kozackich służąc nie robią tjagła, podatek ze swych sklepów grodowi, a rządowi konsens opłacać winna (1).

§ 131. Inne były środki zarobkowania mieszczan, a ztąd inny też stan miejskich majątków. Wynikło to ze składu towarzyskiéj miast społeczności, która na innéj będąc niż grodzka podstawie opartą, a do tego swoją autonomią, sądownictwo od krajowego odrębne, i organizacyą niemieckich miast mając (2), posiadała grodów dogodności, a wolna była od ponoszonych przez nie ciężarów. Rozwiodłszy się w poprzednich tomach i osobnym artykule (3) dosyć szczegółowo o gminie miejskiéj staropolskiéj, tudzież o jéj do magdeburskiéj stosunku i o obu na kraj wpływie powiedziawszy, streszczę, co się tam rzekło, i rzecz do gminy czeskiéj, morawskiéj i węgierskiéj zastosuję, powołując się przy tém na źródła te, które po napisaniu owego artykułu na jaw wyszły. I z nich płynie na to dowód, że ponieważ się pierwotnie miasta jedynie przywilejem od

(1) R. 1649. Akt. sobr. IV. nr. 36 Ułoż. XIX. 11. 12.

(2) Porówn. o niéj Mittermaj. § 135.

(3) Czytaj go w Dzienniku warsz. powsze. z r. 1862. nr. 81. nstpn.

grodów różniły (1), przeto obowiązywało je prawo krajowe, w miarę jak temu ów przywiléj nie stał na przeszkodzie. Jednóm słowem miasto nie od razu otrzymało niemieckie prawo; naprzód dostawało przywiléj, a po nim prawa (2). Przywilejem obdarzający gród zeznawał: że gdy nie zna prawa obcego, którem ma być gród opatrzony, przeto w nadawczym liście wyszczególnia korzyści, jakie spadać mają nań, a jakie na przywilejem nadanego (3). W skutek czego warował dla siebie propinacyą, lub wolność propinowania w jednéj przynajmniéj z kamienic miejskich, daléj prawo sprzedaży niektórych towarów w miejskim kramie, nakoniec obowiązek ponoszenia przez mieszczan pewnych ciężarów na korzyść kraju (4) i t. p. Pod tym względem najlepiéj sobie miasta i miasteczka królewskie węgierskiego państwa radzić umiały. Wyszczególniwszy dokładnie, co się od nich rządowi ma należeć, jakie prawa osiadający w nich mieszkańcy posiadać mają i t. p., wolne były nadal od kłopotów, na jakie, przez niedopilnowanie się w tym względzie, osady miejskie Czech, Morawii i Polski narażone z szlachecką kraju ludnością bywały.

§ 132. Pytając co być mogło powodem tych kłopotów, różną dają odpowiedź najnowsi pisarze. Jedni

---

(1) List zakładniczy Płocka z r. 1237. w Kod. maz. nr. 11.

(2) R. 1322. tamże nr. 57. *locare civitatem jure srodensi sive nowifori.*

(3) Co o lokacji sołtystw powiedziano: *quoniam dictum jus culmense nobis est incognitum:* to i o zakładaniu miast rozumiéć należy. Porówn. r. 1339. 1357. w Kod. maz. nr. 62. 78.

(4) Dyplomat z r. 1440. w Ksd. maz. nr. 185—6. i Długosza Lib. Benef. w Bibl. Warsz. r. 1864. III. 117—8.

mówią: że widząc szlachta, iż Królowie, mając podporę swéj władzy w miastach na niemieckiém prawie osadzanych, mogą ich użyć na przygnębienie narodu, zawrzała niechęcią ku mieszczaństwu i miejskiemu prawu (1). Lecz gdyby ta była przyczyna, byłaby się z nią od samego początku odezwała owa szlachta, a nie okazywała się dopiero po upływie całego z górą wieku, z tego powodu miastom niechętną, że ludność jéj całą dążność ku wyzyskiwaniu kraju zwróconą mając, o jego dobro zupełnie nie dbała. Pomnąc na to, że mieszczanie wtedy tylko stronę rządu trzymali, i na obrady przybywali publiczne, gdy szło o zyski, a zresztą nie dbali nawet o to, że się ich prawa naruszają w swéj zasadzie, mając pewność, że i tak pójdzie im dobrze handel (2); na to mówię, pomnąc, nie mogę się zgodzić i na drugi powód poróżnienia ich ze szlachtą, że się oba stany odrębném prawem sądziły; albowiem wiadomo mi, że czeskie miasta znajdując się w tymże przypadku, trzymały jednak ze szlachtą statecznie. Jak tym tak polskim szło głównie o zyski. To też przy zakładaniu miast, nie troszczyli się o to, czy ich osada będzie miastem czy wsią (3), lecz jedynie o przyszłe korzyści. Raczéj więc okoliczność ta, że stawiano tamę samokupstwu mieszczan, i nie dozwolono im wyzyski-

---

(1) Caro Gesch. Polens str. 517—80.

(2) W wieku XIV. wiecowały miasta z narodem, (patrz Lelewela Considerations str. 117), kiedy indziéj rzadko się ich dopatrzéć na sejmie. Porówn. téż tegò dzieła II. § 145. IV. § 149.

(3) R. 1319. locandi jure teutonico civitatem *vel* villam juxta sue placitum voluntatis, r. 1322. locare castrum ac civitatam nec non omnes villas jure srodensi, r. 1423. communitates hominum oppidanorum *sive* villanorum, w Kod. maz. nr. 54. 57. 160.

wać kraju (1), oburzyła ich do żywego; zwłaszcza gdy się ziemianom otworzyły na to oczy, że miasta czyhają na wyzucie ich z majątku. Pulchnéj ziemi glebę uprawiający Słowianin, pewny będąc plonu, pewny dochodu, którym go we wszystkie dostatki obfitująca darzyła jéj powierzchnia i wnętrze, nie lubił oszczędzać grosza, i łatwo go trwonił, gdyż przychodził mu bez trudu; w czém przebierał miarę w czasach ciemnoty, wydając się wtedy w całéj wad swych donośności. Mąż tracił majątek na zbytek i wystawność, żona na przepych w ubiorach i strojach. W innych warunkach życia znajdował się pierwotny Niemiec. Posiadając tyle ile drugiemu wydarł, szanował grosz, bo nabywając go, okupywał życiem. Zaprawiony na tém zachował dawny obyczaj i wówczas, gdy godziwszemi środkami dochodził do majątku. To też nigdy mu na potrzeby nie brakło, a nawet miał tyle, że wczasie niedoli mógł nim łatwo zasilić, ktokolwiek się mu za to okupił sowicie.

§ 133. Czas taki skwapliwiwie podchwytując mający przewagę w słowiańskiém mieszczaństwie Żydzi i Niemcy, wyzuwali z majątków szlachtę, przez lichwę i wykup dóbr ziemskich. Ciż sami handel prowadząc wszystkiém, co się spieniężyć dało, dzierżawiąc obfite w drogi kruszec słowowiańskie kopalnie, wykupywali ziemskie majętności, na których rozpościerając się w moc przywilejów, zakładali handle tém bezpieczniéj, że im w tém nie mógł nikt przeszkodzić; gdyż gdziekolwiek mieszczanin swój posiadał majątek, służyło mu

(1) Lelevel Consider. 40—1. 118.

na nim miejskie, a ziemskie prawo nie krępowało go wcale (1). Za zwyczajem dawnym, już w rzymskich municypiach przyjętym idąc, wykupywał też ziemskie dobra po to, ażeby w nich na wielką skalę wiejskie prowadzić gospodarstwo (2). Nie było to na rękę szlachcie, produktami i wyrobami wiejskiemi dotąd handlującéj wyłącznie, a teraz pokupu na takowe, gdy ich po téj cenie i w takiéj dobroci co miasta dawać nie mogła. nie znajdującéj, Kmiecie, spuszczając szlachcie role, przenosili się na miejskie, znajdując na nich większe dla siebie korzyści. Opuszczane dzierżawiąc mieszczanie nie uprawiali ich, rozumie się, sami, lecz tłumnie sprowadzani przez nich z przeludnionych Niemiec rolnicy. Cóż więc było robić? Należałoż czekać, aż większą część tych dóbr wykupi mieszczaństwo? a w ślady ich wstępujący włościanie zamożni purkrechtne w Czechach i Morawii, sołtysie zaś w Polsce i na Mazowszu zakupiwszy dziedzictwa, z handlami się na nich rozpościerać też będą? Nie dozwolono więc miastom poza okręgiem milowym dóbr nabywać ziemskich, a purkrechtnych do hipoteki na téj wnosić zasadzie, że choć dziedzictwami są one, jednakże swobodnemi (ziemskiemi) nie są; albowiem podlegając odumarliznie, tém samém za ziemskie, za wolne, poczytywane być nie mogą. Zaledwie na to zezwolono, że dziedzictwa, dawniéj do hipoteki wniesione, mogły

(1) Dowody na to z XIII — XV. wieku przywiódł Tomaszek w Recht u. Verfass. 58.

(2) Scewola rzymski prawnik w Justyniańskich Dygestach (fr 20. § 1. D. si servit. vindic. VIII. 5.) mówi: Plures ex municipibus qui diversa praedia possidebant, saltum communem, ut jus compascendi haberent, mercati sunt.

i nadal w niéj na mocy przywileju figurować (1), byle się więcéj bezprawie to, jak powiedziano, nie działo. Ograniczono też przenosiny kmiece, stanowiąc w Morawii, ażeby mieszczanin tego tylko przyjmował na osadę, który, prócz świadectwa że został uręczony, udowodni jeszcze pismem od pana wziętém (*list*), że mu odejść z roli wolno. W Mazowszu zakazywali Książęta sądom przyjmować skargi na panów o odmawianie rękojemstwa, a Królowie polscy, odkąd Mazowsze do Korony wcielone zostało, zakazywali nawet Kmieci uręczać do miast (2). W Polsce owemu do dzierżaw pochopowi mieszczan inaczéj zaradzić nie umiano, jak przez zakaz kupna dóbr, tudzież przez nakaz, który się i do szlachty dzierżawiącéj sołtystwa ściągał, na koniec przez zobowiązanie każdego zgoła, ażeby dzierżawiąc rolę mieszkał na niéj koniecznie (3). Kiedy i to nie pomogło, wyszło sławne owo r. 1496. sejmu postanowienie, nabywać dóbr ziemskich ludowi zakazujące. Ponieważ ono nie warowało nawzajem, ażeby i szlachta nie nabywała po miastach domów, i przez propinowanie w nich trunków nie szkodziła zarobkowaniu tych mieszczan, którzy sobie przywiléj na to wyjednali; przeto była w postanowieniu owém krzycząca niesprawiedliwość, którą w Polsce dopiero w r. 1550 usunięto, stanowiąc: że domy szlacheckie w miastach zakupione, mają być w ponoszeniu ciężarów z mieszczań-

(1) Kniga Towacz. str. 67.

(2) R. 1380. w Czasop. XX. str. 704. r. 1486. w Kod. maz. nr. 254. Prośby posłów mazow. z r. 1543. w VI- 291. tego dzieła.

(3) Pamiętn. moje II. 191. 2. gdzie dyplomata z r. 1398—1426 tudzież r. 1344. 1418. w Kog. maz. nr. 64, 157.

skiemi porównane, że może do nich na swą potrzebę sprowadzać szlachta trunki, ale szynkować je w nich (na co w Czechach pozwolono) nie ma być wolno, pewne okręgi miasta, czyli tak zwane jurydyki (1), tudzież zamkowe i dworskie karczmy, może z przyczyny wspomnionych wyżéj przygrodów, wyjąwszy. Gdy i duchowiéństwo, mające pozwolenie propinowania na swą potrzebę w klasztorach po miastach pobudowanych, zakładało karczmy, zakazał im tego r. 1703. (Vol. VI. 94) sejm, karczem atoli po jurydykach pobudowanych nie zniósł. Co do zakupu dóbr ziemskich od mieszczan, zgodzić się na to nie chciano, z téj pewnie obawy, ażeby ci ziemianami przez takie kupno uznani będąc, nie weszli do sejmu, o co oni, dawniéj na to obojętni, zabiegi teraz czynili wielkie. Ustawa rządowa z r. 1791 i tę niesprawiedliwość usunęła.

§ 134. Prócz handlów, ważną gałęzią zarobkowania miejskiego były rzemiosła, a podporą ich cechy, które w duchu niemieckiéj przemysłowości na systemie prohibicyjnym oparte, i stowarzyszeniom słowiańskim, wolną konkurencyą dopuszczającym, wprost przeciwne będąc, cierpianemi témbardziéj być nie mogły, gdy się samowolnie w kraju ukonstytuowały, listami zakładniczemi objęte nie będąc. Łączyły się z niemi niecne zyski, osiągane przez mieszczan z niesprawiedliwych wag i miar, używanych przy kupnie przywożonych ze wsi produktów, i sprzedaży wieśniakom sukna, wyrabianego w warsztatach krajowych. Obie

(1) Wiadomość dokładną o warszawskich jurydykach poweźmie czytelnik z *Starożytności warszawskich* przez Wejnerta w Warsz. 1848—58. w sześciu tomach wydanych.

te gałęzie dochodów oddano pod ścisłą kontrolę urzędów ziemskich, i trafiono z niemi do ładu skutecznie. Dozwolono istnieć dawnym cechom i tworzyć nowo dopuszczano, pod tym atoli warunkiem, ażeby nie wpisanym do nich rzemieślnikom sprzedawać swoich wyrobów po miastach nie wzbraniały. Co jednakże sprzedających nie uwolniło od opłat, na korzyść miasta pobierać się mających, jarmarki wyjąwszy. Na wyroby najpotrzebniejsze dla kraju, za jakie między innemi uznano podkowy (*babutum*), nałożył rząd cenę (miano jednę sprzedawać po cztery trojaki, *ternarios*), a za to opuścił cechom niektóre podatki zastarzałe (1). Małe też miasta polskie, jak Sochaczew, gdzie w XV.—XVI. wieku dwadzieścia dwa cechów istniało, z dużemi, z Sandomirzem, Radomiem i t. p., w przywilejach porównał (2).

§ 135. Zważmy, kończąc ten rozdział, jak się stan majątków ludowych i za czyją sprawą, przez rozciągnienie nad czynszowemi rolami troskliwszéj rządu opieki, polepszył. Zadziwia, że ci sami, którzy się w Czechach po bitwie pod białą górą do pogorszenia losu tamecznego wieśniactwa przyczynili, oddając go w moc przybyszów, których skonfiskowanemi mająt-

(1) Pod r. 1476. w Kod. maz. nr. 234., dając miastu Sochaczewowi przywileje, powiedziano: ad aliquas soluciones inconsuetas et specialem exactionem *czyszam* vulgariter nuncupatam (civitatem Sochaczoviensem) non stringemus. W mazowieckim również dyplomacie z r. 1246. u Rzysz. I. nr. 33. powiedziano: indulgentes *Kyzam et arietem*, co jak ztąd widać było daniną dworowi (*podworowe*) opłacaną, zwaną téż *cyza* i *czyże* (patrz tom poprzedni § 338).

(2) Porówn. r. 1462. 1476. w Kod. maz. nr. 211. 234—5, i Surowieck. dzieła wyd. Turowsk. 105.

kami, za usługi w czasie wojny trzydziestoletniéj sobie wyświadczone, dom habsburski obdarzył; że ci sami Habsburgowie, wzięli się zczasem do polepszenia berłu swemu podległych ludów, zacząwszy reformę od Węgier. Odgadłszy instynktowo, że nie będzie można wiele rachować na madziarską szlachtę wrazie ruchów państwowych, ale raczéj na lud, postanowili podnieść go z upadku i wesprzeć. O czeski i morawski, przez zniemczoną rządzony szlachtę, późno dbać zaczęli. Przez zaprowadzenie urbaryuszów dla Węgier i Czech oddzielnych, z pozostawieniem wszakże wolności gminom układania się z właścicielem o czynsze, rozpoczęto rzeczone polepszenie. Naprzód gminę jednodworcową na warunkach korzystnych (r. 1767 — 1824) urządziwszy, wzięto następnie (r. 1836) gminę wiejską na uwagę. Ponieważ gmina ta ułamkiem, według mojego mniemania (1), dawnéj żupy słowiańskiéj będąc, przetrwała w Niemczech aż do najnowszych czasów (2) w pierwotnym składzie, i dwojaką miała, czyli wyłączną i wspólną własność; więc ją podobnie jak tamtą uporządkowali węgierscy, z domu habsburskiego pochodzący, Królowie (3). I w téj części Polski, którą Habsburgowie posiedli, zyskał mieszkający lud (r. 1789) pewne swobody. Okoliczność ta na rząd rzeczypospolitéj w lat po tém kilka (r. 1791) oddziałała. Wiadomo z poprzedniego tomu (§ 26 — 8), że polskie

(1) Porówn. tego dzieła I. § 226—7. 547.

(2) Haxthausena Gutachten II. 567.

(3) *Proportio communium beneficiorum*, u Junga I. § 841—857. Inna to jest gmina od urządzonéj urbaryalnie, o któréj tegoż I. § 309. nstpn. porówn.

gminy wiejskie, przed kilkunastu jeszcze laty wyjątkowo istniejące, miały od niepamiętnych czasów obok siebie jednodworcowe, które przez ludność po części czynszową, a po części pańszczyznianą, lub przez samą tylko czynszową, albo przez wyłącznie pańszczyznianą, zamieszkane będąc, usilnie pragnęły zrównać się z tamtémi. Okoliczności wiodły je k'temu. Choć pierwsze posiadały wyczynki na własność, tak mało jednakże one znaczyły, że bez przybierania czynszowych ról wyżywićby się gminy te nie mogły. Przybierając je stawały się pół wiejskiemi, a pół jednodworcowemi, co im na złe wyszło. Od czasu wiślickich statutów, aż do końca XV. wieku, była zamożność w gminach tych widoczna (1); lecz odkąd sądy patrzeć zaczęły przez szpary na to, że mimo zawartéj o. czynsze umowy przenosił na pańszczyznę czynszownika właściciel, że mu danego na piśmie nie dotrzymywał kontraktu i t. p., odtąd coraz niżéj, a szczególnie w XVII. wieku upudając, doczekały się przecie czasu, w którym (od r. 1768) z władzą administracyjną i prawodawczą spółzawodnicząc patrymonialna, usiłowała na całéj przestrzeni rzeczypospolitéj poprawić los kmiecia; co się jednakże na pojedynczych usiłowaniach skończyło (2). Ogólnéj potrzebie zaradziła niedostatecznie wniesiona na sejm r. 1791. ustawa rządowa, która wyrzekła: „że bierze pod opiekę prawa lud rolniczy, i że umów, jakieby odtąd robił z nim właściciel, zrywać temuż nie pozwoli.“ Było to mało, lecz więcéj

(1) Porówn. Bibl. warsz. z r. 1858. I. 264. nstpn. tudzież z r. 1864. III. 118—122.

(2) Tamże r. 1862. II. 210. nstpn.

podówczas zrobić zdawało się niepodobieństwem, chyba przez nadzwyczajne kraju wstrząśnienie. Ponieważ tego nie chcieli uczynić ludzie, zrobił to czas, który, dziś zwłaszcza, przywodzi do skutku, czego owa ustawa tknąć się nawet nie śmiała. Lepsze miał lud miejski powodzenie. Otrzymał on napowrót wszystko, co miał przed rokiem 1496. Nietylko więc ziemską mógł odtąd posiadać własność, lecz i polityczne prawa jakie miał kiedyś, zyskał w całéj zupełności. Winien to był panującemu pod owe czasy Stanisławowi Augustowi, który nietylko myśl starania się o to podsunął mieszczaństwu, lecz i dopomagał mu w dopięciu zamiaru (1) skutecznie. Ten czyn jest wieńcem politycznych panowania jego, dla Polski zresztą nader nieszczęśliwego, zabiegów.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Własność ścieśniona przez służebność.

§ 136. Rząd mając dużo, bardzo dużo, potrzeb, opędzał je przez nakładanie na kraj ciężarów, które, już w pieniądzach, już w dostawach płacone i dawane, nosiły różną, dotąd w niemałéj części nieodgadnioną, nazwę. Coby znaczyło piszące się różnie „podymne“ łatwo odgadnąć (2); niemal bowiem toż samo co i dziś

---

(1) Kitowicza Pamiętn. IV. 163. nstpn.

(2) R. 1385. 1399. *dimowe*, *podimowe*, w Kod. maz. nr. 111. 134. (patrz tom poprzedni tego dzieła § 338), toż co na Rusi czerwonéj *podyimczizna* (w Pamiętn. Kijowsk. 111. 171) która się tu może z Mazowsza dostała, znaczyło.

czyli podatek od zabudowań wyrażało, ale coby się przez „srzonowe“ rozumieć miało, trudno powiedzieć, gdy na to żadnych nie dostarczają danych pomniki. Domyśleć się jednakże pozwalają one, że danina ta nosiła przeto swe miano, że ją okolicami na opola rozkładano (1). W takiemże co ja położeniu znajdzie się, kto wyrazy *prevorj*, *parzeschne*, *mothe* (czy nie *mostne*? mostowe), w dyplomatach z tą wymienione zmianką, że pierwszy służebność (*servitus*), drugi opłatę (*census*), a trzeci owies czyli, jak mniemam, zsypkę owsa (2) znaczył, odgadywać przed się weźmie. Wszystkie nomenklatury te zbożowemi zsypkami ogólnie mianowawano (3); a zaś ciężary do owych, jakie niegdyś były u Chorwatów podobne, nazwę opłat przybrały. Liczono do nich dostawę żywności dla przejeżdżającego się po kraju Bana (polski „narzaz“ i t. p.) (4), tudzież znany z poprzednich tomów „powóz,“ który, jak w drugiéj części tego dzieła (§ 208) zauważyłem, oznaczał też i nocleg (5).

§ 137. Na pozór pośrednio, a w istocie bezpośrednio, owe zsypki, owe opłaty, a nawet posługi, sięga-

---

(1) R, 1289. *srzon*, *1385. sronowe*, *1399. srzonowe* w Kod. maz. nr. 39. 111. 134. ma to samo co *srezna* (w Czuck. dzieł. I. 86) czyli osep wyrażać. W starosł. języku *sr'jen* znaczy „biały,“ w baerskim *srez* toż co „okolica.“

(2) R. 1284. 1289. 1295. w Kod. maz. nr. 34. 39. 41.

(3) R. 1476. w Kod. maz. nr. 282 cum ducis *granariis* alias *spij*.

(4) R. 1284. Victualia Bani que *zalosina* (pod r. 1275. nazwano to *zalusma*, pod 1277. *zalusinae*) stoi w Jura Croat. I. nr. 48. 69. 70. Miklos. w Lexicon p. w. *zalogaj* objaśnia to przez takiż sam wyraz serbski, który *kęs chleba* oznacza.

(5) R. 1347. descensum vulgariter *Zallas* (pisze się i *zalus* tamże nr. 88), co Miklos. (w Lexic. p. w. *zalas*) przez schronienie (mieszkanie pod dachem, *szałas*) objaśnia.

ły duchowieństwo i szlachtę; choć je bowiem lud ponosił, a naród (szlachta) posługiwała tylko rzeczypospolitéj lub osobie monarszéj, jednakże ponosił on ciężary istotnie, gdyż lud cokolwiek dał, zrobił i t. d. kładł na karb czynszu, a dopłaciwszy resztę, kwitował przez to pana z przypadającéj mu należności (1). Co zmiarkowawszy stan duchowny i szlachecki, jak się niegdyś od czynszów z ról przybieranych, na ziemskie dobra zamieniwszy je, uwolnił, tak się też zczasem od wszystkich zgoła ciężarów jak wyżéj (§ 113) mówiliśmy, uchylił. Duchowni nie chcieli żadnéj, szlachta odmawiała wszelkiéj innéj prócz rycerskiéj krajowi posługi. Prócz naprawy starych i stawiania nowych zamków, tudzież płacenia uchwalonego na sejmie poboru, jak sama żadnego ciężaru nie ponosiła, tak i ludowi na swoich rolach osiadłemu, nic dla kraju robić i płacić nie dozwoliła. Za to winien on był dla niéj ponosić ciężary, wraz wypływającemi z niemieckiego prawa banrechtami, o których się rozwiedziemy niżéj. Innéj polityki trzymały się miasta: nie usuwały się one od ponoszenia dla monarszego dworu ciężarów, ilekroć w tém własną korzyść upatrywały. Tak ów Gdańsk, który, jak w pierwszym tomie (§ 213) powiedziałem, osobny rząd w rządzie rzeczypospolitéj polskiéj stanowił, nie miał sobie za ubliżenie przyjąć na siebie obowiązek naprawy grobel mzakowych, zwożenia dlań zboża, drzewa i t. p., w zamian za dozwolony sobie połów ryb, łowy zwierza i ptactwa, zbieranie bursztynu na zamkowych do-

(1) Porówn. Długosza Liber Ben. w Bibl. Warsz. r. 1864. 119—122., tudzież Inwentarze w przywiedzionym wyżéj Pamiętniku kijow.

brach (1) i t. p. Była to prosta rzeczy za rzecz zamiana, w skutek któréj nietylko rola, lecz i osoba kmiecia, jak się wyrażono, pod królewską służbowała klątwą (2). Odkąd atoli szlachta dostała się pod panowanie Niemców, wtedy i ona służbować w Czechach i w Polsce zaczęła. Powstał ztąd wyraz, inne dotąd znaczenie w polskiéj mowie mający (3). Przed pojawieniem się go, miał nasz język na oznaczenie służebności inne orzeczenia. Mawiano, że sąsiad winien majątkowi sąsiada dogodzić swym majątkiem w potrzebie (4), że osobie jego, dając używalność na swych dobrach, przysługę uczynić powinien. Czynił on to przez umowę lub „dopuszczenie.“ Drugie miało wtędy miejsce, gdy kto bez oświadczenia swéj woli ustnie, lub na piśmie, pozwalał, ażeby rola jego służyła ku wygodzie roli sąsiedzkiéj (rzymska *servitus rei*), ażeby uwzględniony przezeń sąsiad miał w jego lesie wolność polowania i t. p., ale sam tylko, a nie kto inny (rzymska *servitus personalis*). Zezwalał też na danie komu dogodności, kto milczał na wykonywanie jéj przez

---

(1) R. 1525 — 6. w Tomicyanach VII. 392. VIII. 120 — 1.

(2) W słowniku prawnym w VI. 412 tego dzieła wydrukowanym, *edictum judicii banniti* przez *sąd pod klątwą królewską* oddano. Wyraz więc *klątwa* niemieckiemu *Bann* odpowiadał, o czém słowniki Gryma i Miklos. porównaj.

(3) Porówn. w słown. Jungmana wyraz *slūžebnost* miejskiemu tylko a więc szlachtę nie obowiązującemu prawu właściwy, tudzież w słown. Lindego wyrazy *słusz, słusza*, pod którym się i wyraz *służebność*, z niemieckiego *die Dienstbarkeit* przełożony, znajduje.

(4) Zachodni Słowianie mieli wyraz *brzemię* toż co *onus* (w statut. Wiśl. z Prażm. § 100, w Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 393) oznaczający. Wschodni liczyli i *ugodia* (Ułoż. X. 239) do brzemion.

czas, jaki prawo przepisało. W tèn sposób zezwalający na używalność nie mógł już zmienić swéj woli, lecz musiał cierpieć, że jego majątek był ciągle cudzéj rzeczy lub osobie ku usłudze, i że dopiero z ustaniem téj potrzeby lub ze śmiercią użytkownika, mogła się wyswobodzić od dalszego ponoszenia ciężaru rzecz jego. Wyliczając zachodzące w tym względzie stosunki prawa, zacznę od służebności osobie dogadzających, z któremi połączywszy rzeczowe, opowiem, jak się z obiema niemieckie związywały banrechty. Co wyłożywszy, sposoby nabycia i utracania praw tych wyłuszczę. Natura służebności słowiańskich takiego się każe trzymać porządku. W wywodzie ich przodkuje prawo polskie, prawa innych Słowian są małoważne w tym względzie.

§ 138. Mówiłem wielekroć o tém, że oddając właściciel dobra swe na użytkowanie drugiemu, oddawał je według inwentarza, i że czegokolwiek w nim nie wymienił, nie mógł z tego użytkować posiadacz. Na rzeczy więc z pod użytkowania wyjętéj nie miał on używalności; miał ją właściciel lub trzeci, któremu on ją ustąpił. Używalność ta była do rzymskiego *ususfructus* i w tém podobna, że w umowie wyszczególniono jak z rzeczy, czy z całéj, lub tylko z części, (rzymskie *usus*), korzystać może używalnik i powinien. Celem używalności bywało pastwisko w lesie lub polowanie. W pierwszym przypadku wolno było pasać dobytek własny bez żadnego wyjątku, z wyjątkiem zaś wówczas, kiedy pastwisko to nie na służebność, lecz na dzierżawę dano: wtedy albowiem należało się zyskiem z dzierżawy ciągnionym dzielić z właściciele-

lem (1). Służebność ta osobie korzyść przynosząca pociągała za sobą konieczność dania drugiéj, a rzeczowéj. Była nią drogą, troskliwie u Rzymian, dla braku ziemi, wymierzana, i na ścieżkę, wygon i gościniec (*iter, actus, via*) dzielona. U Słowian, gdzie ziemi było dużo, znano tylko gościniec i królewską drogę. Pierwszéj nie mógł właściciel roli nikomu skąpić, obowiązany będąc przechodzącym, tudzież bydło i trzodę pędzącym, nakoniec przejeżdzającym, pozwolić przez swój grunt przebywać wygodnie (2). Z drugiéj gdy ciągnął korzyść (pobór mostowego i t. p.), mógł ją ustąpić komu się podobało (3). Jeżeli polowanie celem było używalności, wtedy służebności téj nikomu ustępować nie było wolno, i skoro się o to umówiono (4), winien był używalnik dzielić się ułowioną zwierzyną z właścicielem lasu, a wstrzymać od polowania na zwierza, którego połów, jak w drugim tomie (§ 228) powiedziałem, należał do Monarchy wyłącznie (5). Inny stosunek prawa powodowała bieżąca

---

(1) Dyplomat czerwonoruski z r. 1447. w dodatku do rozprawy Aleksandra hr. Stadnick. do Bibl. Ossol. z r. 1863 (patrz III. 93.) podanéj mówi: quicunque aliqui homines inpreciaverint gramina seu pascua bobus, vaccis et ceteris jumentis, vulgariter *w gon seu szyr* (znaczy „jak długi las i szeroki") in dictis mericis, sylvis campis et alibi, ex tunc nobis heredibus de isto duae partes, sculteto vero tertia pars.

(2) Porówn. stat. wiślicki drugi § 27, tudzież tego dz. IV. § 328.

(3) R. 1339. w Kod. maz. nr. 62., damus mansos cum via regia que publica strata appellatur.

(4) Szczegół ten rozważają dyplomata troskliwie. Do tego com w tym i poprzednim tomie powiedział o tym przedmiocie, należy dodać dyplomat z r. 1472. w Kod. maz. ur. 226.

(5) W Mazowszu był tor, (*pomilio, centaurus*, po łacinie w Kod. maz. nr. 43. 196. zwany, obu wyrazów nie zna Du-Cange), wyłączności téj celem.

lub stojąca woda, która mogła też być, nie głównéj jednak (rzymskiego *aquae ductus, pecoris ad aquam appulsus*), lecz podrzędnéj służebności celem. Rzymianie ją *exoneratio aquae* mianowali, Polacy nazywali „zaliwkiem." Z klimatu zamieszkiwanéj od tamtych ziemi wynikał brak wody, którą przez wodociągi z obcéj sprowadzali na swą rolę, lub nie mogąc się u siebie dokopać studni, czerpali ją z sąsiedzkiéj, lub nakoniec pędzali bydło i trzodę dla napojenia do wody sąsiada. Słowiańskiéj ziemi lasów pełnéj nie brakło na wodzie, a ilekroć sąsiad znalazł się w jéj niedostatku, miał do użytku u sąsiada otworem, bez żadnéj służebności. Raczéj na to musiał u niego wyrobić sobie pozwolenie, ażeby mu było wolno zbytek wody z swojéj na jego spuszczając rolę zalewać ją przez czas pewny. Szczegół ten, w mazowieckiém dotknięty prawie (1), troskliwie rozważyły dyplomata czerwonoruskie, wziąwszy na uwagę tak zwane „obszary." Ilekroć ziemię jeszcze nie osiadłą chciał rząd dać na osadę, kazał wymierzać łany, a co od wymiaru pozostało, zachowywać nadal pod nazwą „obszaru" (*excrescentiae*) w powszechnéj własności (2). Przypuściwszy, że obszar ten składał się z bagien, pozwalano je osuszać, by zyskać przez to łąkę i wodę, zdatną pod młyńskie koło i na „spusty" czyli sadzawki (3), które „zdrojami" nazywali Mazu-

---

(1) Statut Wawrz. z Prażm. § 100. Stat. Goryńsk. (u Bandtk. jus pol. 393.) mówi: *inundatio aquae alias* zalewek. Justyniańskie Dygesta w VIII. 3. (fr. 29) w VIII. 5. (fr. 8. § 5), i XXXIX. 3. (fr. 1. § 23) o tym zaliwku mówiąc, do prywatnych tylko stosują go majątków.

(2) R. 1339. w Kod. mazow. nr. 62. quidquid ultra *remanebit in* universo.

(3) R. 1447. w Bibl. Ossol. 111. 92..

rowie (1). Podobnéj używalności celem mogła być i bieżąca, już „kopaną," czyli kanałową (2), już „rzeką" nazywana woda. Stosunki prawa z posiadania jéj wynikające, miały podobieństwo z drogami. Rzeka spławna zostawając w tém co gościniec prawie, nie mogła być w swoim biegu tamowana. Czyniła ona panem swych brzegów tego, czyja własność ziemska z nią się stykała. Czyniła go też panem tego wszystkiego, co samowolnie zdziałała (kępy, osepiska); nakoniec ryb, które w niéj żyły robiła go właścicielem; ale tych do połowy tylko, połowa druga była własnością pana przeciwnego brzegu. Wszystkie te korzyści mógł on dać na używalność komu zechciał (3). Rzeka niespławna w zupełnéj zostająca własności, nastręczała więcéj korzyści. Czyniła swego właściciela panem bobrów, które się na jéj brzegach gnieździły. Wolno mu było tamować jéj bieg przez zakładanie jazów i młynów, które mogły być nawet przez klątwę (przywiléj) ubezpieczone, jeżeli Monarcha na to pozwolił (4). Okoliczność ta przypomina niemieckie banrechty; wszakże tu mówić o nich nie czas jeszcze.

§ 139. Rolnik musi posiadać jaki taki inwentarz. Słowiański gospodarz mógł się za ludowych czasów ła-

---

(1) R. 1485. Kod. maz. nr. 176. damus *cum area ac pratis torrentibusque alias wsdroije pro wijwarijs alias sadzawkij.*

(2) Tak w dyplom. pakowsk. z r. 1483. w Akt. jur. nr. 2. nazwana.

(3) R. 1303. w Kod. maz. nr. 47. littus seu ripam fluvii Wisły *ad omnem utilitatem* damus.

(4) R. 1319. w Kod. maz. nr. 54. 150. Stat. maz. Wawrz. z Praż. § 253 — 6., i przywileje dane Mazowsz. w VI. 282. 284 — 5. tego dzieła. R. 1507. 1578. Vol. I. 362. II. 973. Vernevr. L. O. 416—20. Wolf z Wrsz. CI. 49 — 51. Newolina Ist. II. 186 — 8.

twiéj obejść bez konia, niż wołu, a za monarchicznych nierównie więcéj pierwszego niż drugiego potrzebował; skoro nastał ciężar powozem, przewodem i t. p. zwany; skoro rządowym wysłańcom dostarczać musiał koni; skoro coraz więcéj wchodziło we zwyczaj walczyć raczéj konno niż pieszo z nieprzyjacielem, i skoro kmieć jadący konno na pospolite ruszenie, liczył się w Polsce w poczet szlachty. To téż wielką przewagę miały i mają pastwiska w prawie zwyczajowém tych rolników germańskich, którzy siedliska dawnych Swewów zajmują. Gmina wiejska rolników tych przepisywała sobie sama, jak należy pastwisk używać; albowiem, ona wówczas nawet, gdy się z woli rządu jednodworcową (przez sprzedaż dochodów, jakie z niéj rząd miał) stawała, zachowywała ról opolnych prawa. W gminie takiéj, po nałożeniu na nią ciężaru powozem i t. p. niegdyś, a dziś foczpanem (*der Vorspann*) zwanego, nastał podział pastwisk na wyborowe i poślednie „pastwy.“ Nie wolno było na pierwszych i w każdéj dobie wszelkiego pasać bydła. Pociągi godziło się pasać nocą od zielonych świątek do żniwa, a gdy dzień zaświtał, należało wypędzić rogaciznę. Na pośledniéj pastwie, za które uważano błonia małotrawiaste, pasano trzodę, po spędzeniu jéj (nie powiedziano o jakiéj godzinie) wganiano owce (1). Zkąd widzimy, że pierwszeństwo do pastwisk mieli gospodarze, a po nich szli zagrodnicy i ci, którzy, koni nie utrzymując, foczpanu nie dawali. Nic o tém w pomni-

(1) Z akt ekonomicznych w mieście Stendal (w magdeburskiem nad Łabą) złożonych, wypisał Haxthausen i umieścił w Gutacht. II. 567. nstpn.

kach innych Słowian nie stoi, wiemy tylko, że według zwyczaju polskiego ludu, konie pasają się dotąd nocną dobą, a po nich dopiero idzie rogacizna; że tam, gdzie się ta pasie, nie pędzą ani trzody chlewnéj, ani owiec, a tém mniéj gęsi. Stoi zaś w naszych księgach sądowych, że w opolu bywały dwojakie gminy, z których jedne, będąc częścią tegoż opola, nie mogły być przez sąsiadów (*affines*) wykluczone od używania pastwisk; drugie zaś, chodząc samopas, wykluczały się od ich używania (1). Wiemy też i to, że gromady osobne pastwiska, a folwark osobne posiadał. Gromady te musiały być gminami jędnodworcowemi, gdy do ich pastwisk dwór miał prawo, i obcemu pasać na nich dozwalał (2). Wiemy daléj, że wsie na niemieckiém osadzane prawie zażądały pierwsze wyłączeń od opola, i że skoro to nastało, wtedy wieś taka, za całość w sobie zamkniętą uważając się, zapowiadała włościanom wsi sąsiedniéj pastwisko (3). Wiemy nakoniec, że według przepisów staromoskiewskiego prawa, dwojakie były pastwiska, tak zwane „wygony“ i „sianokosy“, (*otchożija pożni*). Pierwsze służyły na użytek całéj, bądź wiejskiéj bądź miejskiéj gminie; drugie bynajmniéj. Rozumiano przez nie kęs ziemi do własnéj roli przyległéj, i przez posiadającego ją ogrodzonéj. Co odległéj od wsi leżało, to wygonem a nie ogrodzeniem być mogło. Wszakże i téj zamykać, czyli więchy na niéj sta-

(1) Z akt łomżeń. (r. 1421 — 47) wypisał T. Kr. L. i umieścił w Bibl. Warsz. r. 1861. III. str. 29. przyp. 1.

(2) R. 1477. w Kod. maz. nr. 241.

(3) Wypis z ksiąg kościańsk. (r. 1425) umieścił T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. str. 29. przyp. 2, tudzież wypis z ksiąg pyzdrsk. (r. 1428) w Przyborow. Vetustiss. str. 21.

wiać nie godziło się, aż dopiero od św. Trójcy (od Zielonych świątek). Z takiéj roli mógł każdy użytek aż dotąd ciągnąć; odtąd zaś nie godziło się jak z téj, tak i ze wszelkiego ogrodzenia nikomu prócz wojska, nie więcéj wszakże jak na pięć sążni od drogi korzystać, a i temu wtedy tylko, gdy ogrodzenie to leżało tam, kędy przechodziło żołnierstwo (1). Mniemam, że tęż samą okoliczność miał na względzie statut wiślicki pierwszy (§ 63), gdy stanowił: że kto z dziedzictwa swego, czyli z swéj włości (*hereditas*) część sobie ogrodzić dozwoli, i przez dwa lata skargi o to nie wytoczy, użytkujący z niéj przez ów czas będzie użytkować na zawsze. Właśnie to jest owa „przegreda" o którą w roku 1389. spór wytoczono na wiecy (2). Samego tylko „nawsze" (3) ogradzać, czyli na użytek prywatny nie godziło się obracać nigdy. Trwał ten stan rzeczy aż do czasu, w którym włość jedna od drugiéj granicą się oddzieliła; co wszakże nie rychło nastąpiło, jeszcze bowiem w Exceptach mazowieckich wymieniono dziedzictwa, między któremi nie było granic, ale tylko używanie, i nie dziw że wtedy (r. 1577), co dziś jeszcze dzieje się na Sybirze, nabywano przez ogrodzenia własność (4) na Mazowszu. W miarę jak się alodyalna rozszerzała, ustawało, wspomnione jeszcze roku 1432. w pomnikach wielkopolskich (5), znane czytelnikowi

---

(1) Porównaj Zakony Wielk. Kniazia Iwana Wasil. w tyt. 31. *o izgorod.* Ułoż. VII. 4. XIX. 10.

(2) Wypis z ksiąg ziemskich krakowsk. u Helcla pod liczbą 187. na str. 242.

(3) Plac w środku wsi położony, r. 1380. pod liczbą 318. na str. 252 u tegoż.

(4) Vol. II. 948, tudzież dzieła tego III. § 76.

(5) Przyborowskiego Vetustissim. 23.

z trzeciego tomu (§ 68 — 9) „kobyle pole," a brało górę nowe prawo o pastwiskach, w Czechach osobliwie upowszechniane (1). Upoważniało ono do zakazu pasania na cudzéj włości; następnie do wymagania, ażeby każdy rodzaj inwentarza osobno bywał pasany. Pasał więc teraz jeden pasterz wraz z rogacizną konie, drugi trzodę, inny gęsi, i odpowiadał, jak w piątym dziale powiemy, za zrządzoną szkodę. Dawne więc „prawo pastewne" przestało być ową instytucyą gminną, która w niemieckich markach i opolach słowiańskich miała niegdyś znaczenie wielkie (2). Te jeszcze niżéj (w § 276 nstpn.) wezmę na uwagę, z przyczyny, że przepisy rzeczone mogą dziś jeszcze mieć w policyi wiejskiéj znaczenie wielkie.

§ 140. Nietylko las, woda, pole i rola, ale i budowle służbowały, służebność atoli ich wielce się od dotąd wyliczonych różniła. Miasta węgierskie przejęły od municypiów rzymskich miejskie służebności. W ich ślady wstępując polskie, na niemieckiém osadzone prawie, przyswoiły sobie, naprzod służebność krokwi (*servitus tigni immittendi*), mocą któréj wolno było sąsiadowi oprzeć swą belkę na murze sąsiada, ażeby nią dom swój podeprzeć; następnie prawo wybudowania na spólnym gruncie wychodku (*servitus cloacam immittendi* (3); na koniec wiele innych, w niemieckich

(1) Wolf z Wrsz. CL. Vernevr. L. O. 411.

(2) Zwano ją *Allmende*. Wyraz ten dotąd nie objaśniony należycie (patrz Grym. RAlt. 497 — 8) pojmiemy wtedy dopiero, gdy głębiéj w znaczenie słowiańskich wnikniemy opolów. O stosunkach owéj *Allmende* do roli gminnéj Mittermaj. § 167 — 8. rozprawia.

(3) Patrz o nich Ortyle w VI. 100. 126. tego dzieła wydrukowane, i przytém Mittermajera § 167. porównaj.

miastach używanych przyjęły. Z nich staromoskiewskie prawo upodobało sobie następujące: ażeby sąsiad budując dla siebie dom obok sąsiada, nic mu z placu jego nie wziął pod swój budynek; ażeby, opierając swoją o sąsiada ścianę, nie stawiał na niéj pieca i kuchni; ażeby wystawiwszy dom wyższy od sąsiedniego nie zanieczyszczał go, pod karą zrównania domu tegoż z sąsiedzkim (1). Nie same atoli w mieście, lecz i za miastem wystawione budynki, a mianowicie karczmy, młyny i t. p., miały prawo żądać przyznania sobie służebności. Gdy wymienione dotąd budowle, musiały pozwolić uciążyć się na korzyść sąsiada, to przeciwnie służebność przywiązana do karczem i młynów obowiązywała do czynu (*servitus in faciendo*). Przykaz „pod klątwą" dawał niemiecki Monarcha ludowi i osadom, ażeby nie z innéj jak z pańskiéj karczmy trunek brały. W Polsce znacznym nawet miastom, jakiém już wówczas, kiedy mu to narzucono, był Płock, zakazano budować sobie młyny, lecz mleć w leżących w pobliżu na wsi, które uprzywilejowano (2).

§ 141. Nabywała się i pozbywała służebność temi samemi sposobami, co własność, ale czy i przez przedawnienie?. wątpią ci, którzy prawo polskie objaśniają. Z zasady wyżéj wskazanéj, że z powszechnéj (państwowéj) własności nic przedawnić nie wolno, wypływająca zasada druga, że na własności takiéj nie można i służebności nabyć, uwydatnia się naprzód w czeskiém prawie. Statut Karola IV. (§ 53) oświad-

---

(1) Ułoż. X. 278 — 9. z Mittermajera § 167. porównane.

(2) Przed r. 1394. u Rzysz. III. 355, i r. 1412! Kod. maz. nr. 150. Inne dowody ma Bandtk. Prawo pryw. 294 — 7.

czył: że ktokolwiek w lasach królewskich poręby samowolnie wyciąwszy, lub zrobiwszy karczunek, poorze takowy, własności na nim nie nabędzie bez potwierdzenia Monarchy. Podobnie w Polsce nietylko własność dziedziczna, lecz i używalność mimo wiedzy królewskiéj nie mogła być nabyta na dobrach kameralnych; skoro atoli za jego pozwoleniem nabytą została, nie mogło już żadne przedawnienie uchylić jéj, chyba za wyrokiem sądowym. Wnieść o to skargę obywatelowi godziło się zawsze, dla niego bowiem nie umarzała się skarga żadnym upływem czasu: Monarcha przeciwnie, chciałli ze skargą wystąpić, musiał się trzymać prawem przepisanego czasu (1). To też wywóz drzewa opałowego i dębów szlachcie kujawskiéj z królewskich lasów dozwolony, i dawnością zwyczaju utrwalony, utrzymał Kazimirz Jagielończyk (2). Wszakże gdy się bardzo przerzedziły te lasy, przyjęto: że pozwolenie na to wyjednać sobie winien, ktoby chciał mieć prawo do wrębu w puszczach królewskich (3). Inaczéj się rzecz niegdyś miała, gdy spór toczono w opolu lub w gminie, o jakąkolwiek używalność. Na spór takowy różnie się słowiańskie zapatrywały prawa. Kto na Węgrach przez rok jeden (mówi Wierzbiec I. 68) w spokojnem posiadaniu zostawał, nie mógł z niego być rugowany jak za wyrokiem sądowym. W Polsce, jak wyżéj (§ 139) mówiliśmy, dwa lata czasu potrze-

(1) Patrz nader ważne o tém postanowienie Aleksandra Jagielończyka z r. 1501. u Bandtk. jus pol. 363.

(2) Również nader ważne o tem z r. 1454. tamże 269. postanowienie.

(3) Patrz konstytucye o tém w Inwent. do Wolum. p. w. *lasy*.

bował ten, co własność cudzą, dla użytkowania z niéj, ogrodził. Mazurowie postanowili: że kto przywłaszczyciela swoich ról, pól, lub innych użytków, zapozwawszy, udowodni mu przez osadę (sąsiadów) lub przez starców, że owe role, pola, użytki, są istotnie jego własnością, a zapozwany odpowie, że ich przez lat trzy używał jawnie i bezspornie, to wtedy pozywający upada ze skargą (1). Pskowianie pięcioma najwięcéj świadkami spokojne opolnéj wody i ziemi przez lat pięć używanie udowodniali; o ziemię jednak lasem pokrytą sądownie kazali się rozpierać (2). Wszystkie atoli przepisy te miały opole, tudzież wiejską gminę na uwadze; w jednodworcowéj bowiem tylko przez umowę urzędownie zawartą służebność nabywać się mogła. Raz danéj odbierać (rzymskie *usurpare*) na téj zasadzie, że ona nie jest już snadź dla nabywcy potrzebna, kiedy jéj przez pewny przeciąg czasu nie używał, nie godziło się wcale, zwłaszcza też jeżeli umówioną i urzędownie stwierdzoną została (3). Zkąd wnosimy, że dwojako się

(1) R. 1377. u Bandtk. jus pol. 419—20. duo homines movebant contra se querimoniam pro agris, campis *et usibus ceteris*. extunc ille qui asserit, illos esse suos, debet approbare cum viciniis, alias ossada, vel cum senioribus alias starczy. Et si quis pro suis campis *et aliis usibus*, ad spatium trium annorum tacuerit, tacere debet in perpetuum.

(2) Pskowsk. gram. 2. *o leszej zemli budet sud.*

(3) Patrz statut Wawrz. z Prażmowa w § 100. i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 393. Drugi mówi: neque potest excusari ab istis oneribus *triennali et pacifica possessione*, ex quo onera sunt dictis bonis *perpetue imposita et inscripta.*

służebność, urzędownie i nie urzędownie nabywała. Przypadek drugi zachodził, ilekroć właściciel milczał na to, że sąsiad przez lat trzy pasał na jego polu, lub zalewał mu rolę. Że następnie, ale nie wiadomo kiedy, ten czas przedawnienia trzechletni, do dziesięciu posunięto, o tém wnosić się godzi z zamierzonéj w roku 1791, o normalném rozgraniczeniu kraju ustawy, która przy rozpoznawaniu sporów o granicę dziesięcioletnią używalność kazała uwzględniać. Mniemam, że przepis ten miał wszelką służebność, prócz wrębu, na względzie. Wnoszę to z dawnego prawa, które żadną ustawą uchylone nie zostało. Zastrzegł statut mazowiecki, że kto sobie pozwolenia na to nie wyrobił, temu nie wolno ani zbierać żołędzi, ani jéj spasać swą trzódą, w cudzym lesie (1). Jeżeli więc tych praw nie miał, tém bardziéj ich do wrębu, na mocy samego tylko przedawnienia, bez umowy i to urzędowéj, nie posiadał. Szczegół ten w Rzymian nawet prawie wątpliwy (2), rozważywszy i Niemcy przyjęli: że względem używalności lasów sama tylko umowa lub ustawa prawo stanowi, że kto się przy tém upiera, iż mu z rządowego lasu drzewo na opał i budowle brać wolno, pismem to udowodnić powinien (3). Mniemam że prawidło to i do prywatnych lasów, zastosować należy.

---

(5) Stat. wiśl. drugi § 27. Wawrz. z Praźmowa § 127. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 378. Czack. dzieła II. 182.

(6) Porówn. mniemania o używalności lasu i służebności zaliwku rzymskich prawników Ulpiana i Pawła w fr. 9. § 7. D. de usufr. (VII.—1.), fr. 29. D. de servi. praed. rust. (VIII. 3).

(7) Mittermaj. § 171. z r. 1647, 1676. 1678. Vol. IV. 127. V, 387. 584. porówn.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Ścieśniało też własność hipoteczne prawo, które się na zastawie opierało najczęściéj.

§ 142. U Rzymian stawał się wierzyciel pewnym odbioru pożyczonéj sumy, gdy wyliczając ją dłużnikowi położył warunek, że jeżeli mu jéj z procentem nie zwróci w umówionym czasie, zabierze mu tak jego własne jak i rzeczowo obowiązane mu dobra (*emphyteusis, usufructus*), i albo je na swą korzyść sprzeda, albo komu odstąpi (ὑποτίθεται), za zwrotem wypożyczonego kapitału i zaległych procentów. Wszakże sprzedaną rzecz swą mógł dłużnik wykupić; wierzyciel bowiem nie mógł przelać na nabywcę większego prawa nad to, jakie miał na rzeczy sobie dla pewności, albo danéj (*pignus*), albo wskazanéj (ὑποθήκη). Umowa między wierzycielem a dłużnikiem zawarta o to, że jeżeli na umówionym terminie nie zapłaci, przepadnie mu zakład (*lex commissoria*), prawem była zakazana. Dawano bezpieczeństwo na całym teraźniejszym i przyszłym majątku (*hypotheca generalis*), albo na pewnéj tylko rzeczy, z upewnieniem wszakże (*evictio*), że wierzyciel jest istotnie jéj właścicielem. Dawano ją nakoniec z prawem użytkowania (ἀντίχρησις), lub bez niego. Dokładano warunek, że gdy nadejdzie termin wykupu, obeślc wierzyciel dłużnika, ażeby się uiścił. Przepisy te bardzo się Niemcom spodobały. Przemówiła im do serca umowa o użytkowanie, ale mieszczaństwo ich, nauczone obliczać korzyści i straty, wprowadziło we zwyczaj,

że nie wszystkie dochody, ale umówione, może spożywać wierzyciel, i że cokolwiek z nich więcéj spożyje, rachować się mu na kapitał będzie. Wtedy widząc on nieraz mały pożytek z posiadania dawanéj sobie na pewność rzeczy, wolał ją w rękach dłużnika zostawić, a natomiast wymawiał sobie, ażeby mu na pismie dał zapewnienie, że w umówionym czasie zwróci kapitał z procentem. Uzyskiwał to przez tak zwany „list zastawny,“ który deponował u sądu, lub przez podanie do ksiąg sądowych zawartéj umowy (*ingrossatio*), która i warunek o utracie nie wykupionego na terminie zastawu zawierać mogła (1). Inny kierunek dali przepisom tym Słowianie. Opowiadając jego obrot, zwrócę naprzód uwagę na stan znanych z tomu trzeciego (§ 73) zastawów, zakładów i załóg, pod wpływem niemieckiego prawa rozwiniętych. Następnie samych tylko zastawów stosunek do rzymskiego i niemieckiego prawa rozważając, powiem o środkach dla bezpieczeństwa wierzyciela w Polsce głównie przedsiębranych, a o takichże u Czechów i reszty Słowian w obiegu będących w szóstym się dopiero dziale, mówiąc o archiwach sądowych, rozwiodę. Rozpatrzenie się w następstwach, które ztąd dla wierzyciela i dłużnika wynikły, będzie trzecim i ostatnim poglądem na prawo hipoteczne słowiańskie.

§ 143. Niemcy, poznawszy się z Rzymianami, naprzód od nich zakłady (*pignus*), o których już w ludowych ich prawach wyczytać można, z warunkiem na przepad (*lex commissoria*), i prawem używalności,

---

(8) Porówn. Mittermaj. § 260—3.

lub bez niéj przejęli; następnie własność na zakładzie danym, z prawem atoli odprzedaży (*wieder kauffen*, „znowu ją kupić od tego, komu rzecz sprzedano“), odstępowali. Gdy okoliczność ta narażała na koszta sądowe, dano rzeczy obrot inny. Wydzierżawiano wierzycielowi długiem od niego wziętym obciążony majątek, od którego przypadające procenta strącały się zaraz z czynszu dzierżawnego; lub też sprzedawano mu majątek tenże, a kupujący płacąc ratami jego wartość, doliczał w to należące się procenta. Stosunki te prawa nazywano w XIV wieku u Czechów, jak z trzeciego tomu (§ 78) wiadomo, zastawą; w Polsce nazywano w następnym wieku wyderkawem, wyderkiem. Przedmiotem takiego stosunku mogła być rola, dom położony w mieście lub wszelki budynek, nakoniec należące się czynsze (1). Zawierając tego rodzaju umowy, obchodzono przez nie zakaz kościoła, ażeby pożyczając pieniędzy, procentów od nich nie brać. Lecz skoro bula przez Marcina Papieża r. 1420 wydana duchowieństwo do brania procentów na zasadzie wyderkawów upoważniła, rozwinęło się ztąd zwyczajem upowszechnione prawo robienia zapisów sposobem wyderkafowym, wieczyście lub czasowo. Zapisy wieczyste nie mogły być nigdy spłacone, i nazawsze pozostać na

(1) R. 1447. u Rzysz. II. 501. po raz pierwszy, *Wedercoff*, spomniano. W r. 1450. Kazimirz Jagielończyk sprzedaje należący sobie dochód z jatek mięsnych i chlebnych na Stradomiu w Krakowie (u Wiszn. hist. lit. IV. 456) na *wyderkaph*. W lat dziewięć potém, (r. 1459.) występuje u Ostroroga w roz. 15. umowa o domor. redemptio quòd *wyderkowo* dicitur. W rok późniéj (r. 1460 u Rzysz II. 933.) sprzedano unum mansum scultetie sub spe redemptionis alia na *wyderkow*.

gruncie musiały (1). Zapisy czasowe, w Łęczyckiém w Wielkopolsce, i w Mazowszu szczególniéj zagęszczone, polegały na tém: że dłużnik wszelkie swe dobra ze wszystkiemi prawami wierzycielowi ustępował, wymówiwszy sobie, że je w rok za poprzedniém uwiadomieniem go o tem wykupi; lub też że puszcza mu je na czas nieograniczony, aż póki zaciągnionego na nie długu nie wypłaci (2). W pierwszym przypadku, jak statut łęczycki (3) przepisał, dłużnik, na dwanaście niedziel przed dniem uroczystości obrzezania pańskiego, obsełał wierzyciela, że gotów jest spłacić go w dniu pomienionym. Który skoro nadszedł, winien był tenże dłużnik, w miejscu posiedzeń sądowych (w Łęczycy), czekać na wierzyciela z pieniędzmi, od południa aż do nocy. Jeżeli się dłużnik nie stawił, miał wtedy prawo wierzyciel, (mówi powołany w przypisku Smogulecki), zmusić go do wykupienia majętności pod zakładem, czyli pod rękojmią na to daną, że ją na drugim terminie wykupi istotnie. Zrównano z czasowemi zapisy wieczyste przez to, że lubo ubezpieczono dłużnika w posiadaniu dóbr wyderkafem dla duchowieństwa, szpitalów, szkół i innych instytucyi obciążonych, czyli

---

(1) R. 1532. Vol. I. 510. Przeciwnie *perpetue et in aevum in vim tamen reemptionis alias na wyderkaw, vendit et inscribit*, r. 1523. tamże 417.

(2) Obie formy zastawu opisuje Smogolecki w dziele *o lichwie y wyderkach*, które po raz piérwszy w Krakowie r. 1590. wyszło, a późniéj (patrz Piśmien. III. 442) kilka jeszcze razy wychodziło tamże.

(3) Stat. łęcz. § 64. u Bandtk. jus pol. 199. W Mazowszu od gód do gód dobra puszczano a wykupywano je w wilją narodzenia pańskiego, co w r. 1531. na nowy rok (patrz stat. w VI. 268) przeniesiono.

zostawiano ich posiadanie przy dłużniku, byle płacił z nich $^{7}/_{100}$ rocznego czynszu; jednakże dozwolono mu, według wyrażenia się konstytucyi sejmowéj, w każdym dniu i godzinie, za dwunasto-niedzielném wypowiedzeniem, kapitał uiściwszy, uwolnić się od płacenia procentów. Jeżeli wierzyciel nie chciał przyjąć spłaty, wolno było, według konst. z r. 1635. (Vol. III. 856) złożyć dlań sumę w grodzie. Toż samo było w Czechach. I tu sprzedawano rzecz z odkupem, ale jéj z rąk nie wypuszczano, lub odstępowano majątek cały, albo część jego, lub same tylko, bądź z całego majątku, bądź od kmieci przypadające, czynsze (*plat holy, plat na dworziech kmiecich*) na wierzyciela przelewano. Obsełano się téż wzajemnie, i jeżeli nie stawił się na terminie dłużnik, wtedy wierzyciel wwięzywał się w jego dobra. W przypadku gdy go nie chciano do posiadania dopuścić, wyjednywał sobie tenże od najwyższego Burgrabiego „list obronny" (akt notaryalny z klauzulą egzekucyjną, w Mazowszu „listem książęcym" zwany), i na mocy jego z dóbr wypędzał dłużnika. Mógł atoli i wierzyciel ociągać się z odbiorem kapitału, chciwy na duże procenta, które pobierał. Na ten przypadek Ferdynand II. postanowił: że jeżeli się nie stawi na wyznaczonym w umowie terminie po odbiór pieniędzy, i aż do czasu nastąpionego przedawnienia (do lat trzech i ośmnastu niedziel), milczeć będzie; wtedy nie może z mocy służącego sobie aktu, dochodzić należytości, lecz winien proces o nią przeprowadzić z dłużnikiem (1). Dawał i rząd dobra swe

(1) Wsehrd. 205. 198. Vernewrt. L. O. 313.

na zastaw; co atoli w Polsce, w Czechach i na Węgrach, tylko za wiedzą sejmu (1) następować mogło.

§ 144. Dawane na zastaw ruchomości nazywali Czesi zawadzeniem (2). Polskie i mazowieckie prawo zakładem i to mianując, naznaczało cenę, za jaką rzecz do boju przydatną należy, jak się statut wyraził, zawadzić. Dług „zawadzano" lub, według wyrażenia się zabytków dawnéj mowy polskiéj (3), „wkładano" go „kim"; co znaczyło danie ruchomości (człowieka nawet) na pewność, że dług nie przepadnie. Niektórzy wierzyciele, a mianowicie Żydzi, mogli pożyczać jedynie na zakłady, nie pojedyńczym jednak tylko kraju mieszkańcom, lecz i gminom (4). Inne wyrażenia miała na to Moskwa. Ta „załogiem" u reszty Słowian zakładu już nie oznaczającym, posługując się, nietylko nim lecz i rękojmią, tudzież, jeżeli tego żądał, pismem ubezpieczała wierzyciela. Załóg więc ten, który się ziemią (osobliwie sianożęciem lub orną rolą) ubezpieczał, bywał raz jeszcze ubezpieczany przez drugi załóg (5), a ten znowu miewał w dodatku poręczenie na pi-

(1) Patrz o Polsce w Inwent p. w. *zastawa*, o Czechach stat. Wład. 469. porówn.

(2) R. 1625. statek żadnemu ne zawedeny, w Czas. XX. 6, str. 721. Wezehrd. 205.

(3) Psałt. Małg. CIV. 61. r. 1399. w VI. 8. tego dzieła. Według statutu mazow. z r. 1390 (u Helcla 277) koń rosły i do boju przydatny, najmniéj za dziesięć kóp groszy szerokich mógł być założony.

(4) Tak rozumiem nader ciemną z r. 1538. Vol. I. 525. ustawę sejmu polsk.

(5) R. 1428—34. *założił pożniu* (łąkę) *a ne upłaczaju na srok kun* (kapitał) *ino moje pożnia w tom, a kabała jesmi dał bez peczati* W Akt. jur. nr. 282.

śmie (1), że wykup w swoim czasie nastąpi. We Pskowie każdy dług, więcéj nad rubel wynoszący, pismem i zakładem ubezpieczony być musiał. Od czasu Cara Michała Fedorowicza na piśmie tylko miały się załogi odbywać. Wydane przez jego syna Ułożenie, (X. 194. 196 — 7. 208. 209), toż samo przepisawszy, stanowi: że każda załoga list swój zastawny (*zakladnaja kabała*) mieć powinna, a w niéj stać ma, że jeżeli się na terminie nie wykupi, wtedy przepadnie dłużnikowi (*lex commissoria*). Wręczony wierzycielowi i przypadkiem zaginiony u niego załóg, stratą bywał dla dłużnika, chyba że załogiem tym było bydle, które jeżeli padło, to wtedy połowa ceny wierzycielowi ginęła. Snadź prawo przypuszczało, że złe żywienie bydlęcia lub inna jaka, samemu tylko wierzycielowi znana przyczyna, zrządziła szkodę, którą tém słuszniéj uczuć powinien, gdy bydlęcia z mocy prawa używał do pracy. Toż Ułożenie (XVII. 35. 38. 39) szeroce się nad tém rozwiodło, komu i jakie, czy dziedziczne czy pomiestne dobra, założyć wolno; i postanowiło, że, kto sprzedać i kupić, ten i założyć swój majątek jest mocen. Zastrzegło atoli, że ważny jest załog wotczyny, w urzędzie pomiestnym zapisanéj, choćby ją następnie utracił zakładający; nie ważny zaś, gdy umowa spisana nie będzie. Jeżeli na terminie wierzyciel nie chciał przyjąć spłaty, dłużnik ją składał w sądzie, a sam objąwszy następnie załóg rozporządzał nim dowolnie. Winienem dodać, że sprzedaż niewykupionéj rzeczy, musia-

---

(1) R. 1563. tamże nr. 243, II. *a w serebrie jesma i w rostu* (procent) *podpisali porukoju dwor swój w słobodie.*

ła się odbyć publicznie, i że nie prędzéj godziło się jéj, aż po trzykrotnem przez trzy miesiące następowanem obsełaniu, sprzedawać (1).

§ 145. Wszystko, cośmy dotąd przywiedli, nie dawało bezpieczeństwa zupełnego wierzycielowi. Mianowicie też nie stawiało mu żadnéj rękojmi na to, że skoro zażąda, odda mu dłużnik bez żadnych trudności (2) w posiadanie rzecz, na któréj dług zabezpieczył; lub pozwoli na to, że się w nią wwiąże. Na oba przypadki osobne formuły Zygmunt I. Król Polski podał, dawszy pierwszéj napis dawny, i nazwawszy ją *inscriptio obligationis de facto*, a drugiéj *inscriptio certi debiti ad tempus certum obligati* (3). Chociaż w obu tych formułach za przykład do ułożenia arengi użył prawodawca hipoteki szczególnéj, z przyczyny, że na taki zastaw antychretyczny najczęściéj ubezpieczano, nie można jednakże ztąd wnosić, że w Polsce ta hipoteka tylko, a ogólna bynajmniéj używaną nie była (4), albowiem i o drugiéj mówi polskie prawo wyraźnie (5). Zauważyć téż należy i to, że jeżeli ogólnie na dobrach nabytych i mogących się nabyć zapisywano dożywo-

---

(1) O wszystkiém tém porówn. zresztą Newolina Istor. III. 168. nstpn. tudzież Ułoż XVII. 32. 33.

(2) Patrz u Helcla 250 nr. 289. obligacyą r. 1380 na wiecy zawartą o to (*possessionem*) in duas villas habet *dare* (debitor) in dictas villas habet *se intromittere* (creditor).

(3) R. 1523. Vol. I. 420 — 1. Już w stat. żydowskim (u Bandtk. jus pol. 16) czytamy: *super aliquam* **obligationem** *aut librorum* **inscriptionem.**

(4) Tak twierdzi J. W. Bandtk. Praw. pryw. 456. nstpn.

(5) R. 1510 Vol I. 378 inscriptiones autem quae generaliter *fiunt nihil specificando*, sed omne dominium in personam transferendo, omnia in se complectantur et possessori attribuantur.

cie (1), to na takichże dobrach można zaiste było dawać i wierzycielom ubezpieczenie. To zaś nie ulega wątpliwości, że po ustanowieniu hipoteki na pewnych dobrach szczególnéj, hipoteka dana ogólnie, była w stosunku do owéj pierw ustanowionéj rękodajną (*chirographaria*) tylko. Obie hipoteki (szczególną i ogólną) mając na uwadze rzeczone formuły, objęły i karę wadialną, przez którą winien był wierzyciel opatrzyć swe prawo na ten przypadek, gdyby na dobra bezpieczeństwo jego stanowić mające był już dług poprzednio zaciągniony (2), lub gdyby dłużnik mimo zobowiązania się prawnie zrobionego, chciał się z pod niego wyłamać. Przyznać należy wszakże, że mimo wszelkich ostrożności przy zawieraniu umowy użytych, nie był i tak dostatecznie wierzyciel zabezpieczony: albowiem nie miał na to jeszcze środka, ażeby mógł, wrazie zaciągnionego poprzednio długu na rzecz, którą mu w zastaw dać przyrzekano lub nawet dano, przekonać się o tém, ile istotnie dług ten wynosi. W tym przypadku przyszli nam w pomoc Niemcy, których praktyka sądowa uznała tego potrzebę, ażeby dłużnik dał wierzycielowi nie tylko zapewnienie na piśmie, że gdy mu na terminie nie zapłaci, wtedy przeleje nań

(1) Formuła zapisu dożywocia, tamże (Vol. I. 419) co i inne wyrażona, brzmi: *omnium bonorum* suorum hereditariorum et obligatoriorum, mobilium et immobilium, *quae nunc habent et in post habebunt*, invicem et mutuo, concesserunt sibi usumfructum i t. d.

(2) W formule *obligationis de facto* stoi: dat exnunc realem intromissionem et debet occasione praedictorum bonorum, ab omni impetitione juridica et quibusvis inscriptionibus et juribus prioribus tueri, i t. d., a w formule *certi debiti ad tempus certum obligati* napisano: et data sibi intromissione debet et tenebitur ipsum tueri et defendere et eliberare.

rzecz na pewność skazaną; lecz ażeby nad to zapewnienie wierzycielowi dane wniósł do ksiąg tego sądu, w którego okręgu leżą hipotecznie ubezpieczone dobra (1). Na co zapatrzywszy się, jak mniemam, konstytucya sejmowa z roku 1588. (Vol. II. 1219), chcąc wierzyciela ze wszech miar ubezpieczyć, przeniosła z sądownictwa zachodnio-europejskiego do polskiego ową *potioritas* (2), która i zastawu istotę zmieniła, i w zygmuntowskich formułach, co im niedostawało, dopełniła dokładnie. Zmierzała ona do tego, ażeby wierzyciel ten, na rzecz którego pierwszy, żadnéj wątpliwości nie ulegający, zapis na pewne dobra w księgach grodzkich lub ziemskich jakich bądź sądów zeznano, miał pierwszeństwo przed innemi sobie podobnemi, czyli hipotecznemi na tychże dobrach ubezpieczonemi wierzycielami, byle zapis ten z ksiąg owych przeniósł do takichże sądu tego, w którego okręgu dobra jemu zahipotekowane leżały. Pojąć łatwo, że im prędzéj owe przenosiny nastąpiły, tém więcéj mocy miało rzeczone pierwszeństwo, tak dalece, że gdyby wierzyciel późniejszy zgłosił się przed owém wniesieniem ze swoją należytością do sądu, i przezeń uznaną sobie ją mając, dobra zastawione mu przez lat trzy posiadał; to wtedy wierzyciela wcześniejszego, nie przeniesiony zapis mającego, upadało pierwszeństwo. Rozumiałbyś, że do przepisów o *potioritas* podanych nic już ani dodać, ani od nich ująć nie można było w żaden sposób; lecz pokazało się, że tak nie jest. A na-

---

(1) *Forum rei sitae*, patrz Mittermajera § 260 — 1.

(2) Du-Cange p. w. *potioritas*.

przód, wypadało czas ów przeniesienia do księgi właściwego sądu bliżéj określić: co też konst. z r. 1768 (Vol. VII. 708) uczyniła, rok i sześć niedziel na to postanowiwszy. Powtóre, snującą się już w początkach XVII. wieku po zachodniéj Europie myśl o księgach hipotecznych należało urzeczywistnić. Myśl tę przywodząc według swojego pojęcia do skutku konstytucya r. 1775. (Vol. VIII, 178) postanowiła: ażeby wszystkie całego państwa polskiego grody, (Litwę w to licząc), protokół osobliwy dla osób długi zaciągających, i dla tych długów tylko ułożyły, do którego i zapisy w innych grodach zeznawane miały być pod nieważnością w owym przeciągu czasu wnoszone. Konstytucya więc ta kontrolę długów szlacheckich ustanowiwszy, i dokumentom prywatnym, a nawet takim, których nie przyznał dłużnik, moc prawa rzeczowego nadała, byle proces o nieważność dokumentu nie został rozpoczęty (1). Potrzecie, używalność dóbr w posiadanie wziętych należało bliżéj określić. Co przywodząc do skutku konstytucya z r. 1776 (Vol. VIII. 883) zastrzegła: że sami tylko zastawni i przez konkurs (*potioritas*) w posiadanie wchodzący wierzyciele, mają być od zdawania rachunku z dochodów wolni. O wierzycielu więc, który z wyroku sądowego wpuszczony był w dóbr posiadanie, rozumieć się to nie miało, albowiem o prawo jego procés na nowo przeprowadzić było można.

§ 146. Dłużnik wywłaszczony nie był jeszcze zgubionym: prawo bowiem otwierało mu do ratunku drogę, jeżeli jéj sobie z własnéj winy nie zagrodził. Nie

---

(1) Prawo pryw. 443. nstpn. J. W. Bandtk.

zagradzał zaś jéj ten, który z praktyki sądowéj Europy zachodniéj przejętych środków zastosować do siebie nie dozwolił. Praktyka ta wprowadziła zasadę: że dłużnik, który sądownie własności swéj odstąpił, a nawet się jéj odprzysiągł, (tak zwana *possesio recessuata, abjurata,* o któréj w źrzódłach polskiego prawa nic nie stoi, a w źrzodłach starofrancuzkiego prawa (1) są o niéj zmianki), już do niéj powrócić nie może. Nie zagrodził jéj sobie i ten, kto, będąc wywłaszczonym, pospieszył jeszcze lub ród jego z wykupem zastawu. Ociągający się, utracał na zawsze drogą przedawnienia prawo wytoczenia o to skargi. Szczegół ten nader troskliwie polskie i mazowieckie, a przed niém węgierskie i czeskie, rozważyło ustawodawstwo, nad czém się zastanowić wypada.

§ 147. Długość czasu do wykupu służącego, mierząc piędzią różną prawa słowiańskie, pociągnęły ją najodległéj w Polsce i Mazowszu. Mając one na widoku dobro wierzycieli, tudzież kupujących rodowe majątki, weszły przez to w kolizyą z politycznėm i rodowém prawem. Jak dziś zubożali właściciele, obciążając swe dobra długami, układają się z wierzycielem o tytuł własności, i zatrzymują go przy sobie, przez co nie utracają prawa wyboru na Radzców towarzystwa kredytowego ziemskiego; tak w dawnych czasach o zatrzymanie tegoż tytułu umawiali się Czesi i Węgrzyni, by przy znaczeniu ziemianina utrzymać się w komitacie mogli. Tytuł ten i od przedawnienia bronił ich majątki (2). Mazowieckie prawo kazało zasta-

(1) Du-Cange p. w. *recedere, abjurare.*
(2) Szlemeniós Elem. jur. civil. I. § 105. Jung. I. § 365.

wę rok rocznie przedłużać, spadkobiercy zaś zastawcy wykupić ją w lat trzydzieści; inaczéj bowiem miał zastawnik w jéj posiadaniu zostawać na zawsze, choć na niéj własności przez przedawnienie nabyć nie był mocen (1), mógł go albowiem zastawca lub jego spadkobierca w każdéj chwili skupić. Zmieniono to na korzyść kupujących rodowe dobra, stanowiąc w lat kilka po owym statucie, że prawo skupu ma tylko do trzech lat krewnym zastawcy służyć (2). Postanowiono też, że prawo to nie ściąga się do dóbr zamienionych (3). Polacy, przyswoiwszy sobie owe Mazurów o skupie prawo, już nie dziesiątków ale setków lat kresem bieg jego oznaczali. Istnieje bowiem na to dowód, że w Polsce nie już po upływie lat trzydziestu, lecz nawet po spełznieniu całego wieku, zgłaszano się o wykup. Rzecz ta jest tém większéj wagi, że ów dowód z roku 1389, a więc pochodzi z czasu, który przed r. 1390, lata skupu dla krewnych zastawcy skracającym, upłynął (4). Okoliczność tę, jak się zdaje, wziąwszy na uwagę warteński statut (§ 9), postanowił: że dotychczasowe niektórych ziem (nie wymienił ich) o umorzeniu zastawy w lat pietnaście nie wykupionéj prawo, przedłuża się do lat trzydziestu, z tym atoli dodatkiem, że w ciągu

(1) Stat. maz. z r. 1377. u Bandtk. jus. pol. 418. gdzie czytamy: si vero eadem hereditas in triginta annis a tempore obligationis et possessionis per heredem legitimum non fuerit redempta, tunc ille qui, in obligatione eam tenet *in perpetuum possidebit*, ille vere obligatorius ipsam hereditatem *perpetuo non rehabebit.*

(2) R. 1390. tamże 424. Et si infra triennium a tempore venditionis propinquiores amici ejusdem vendentis hujus modi emptionem non revocaverint, in perpetuum tacere debebunt.

(3) R. 1410, tamże 429.

(4) Patrz Helcla wypisy z ksiąg na str. 254. pod liczbą 334.

lat tych ma być wolno odnawiać umowę o nią. Jeżeli ją więc w lat 5. 10. 15. wznowił dłużnik, wtedy przez to samo kres ów trzydziestoletni przedłużył. To znowu, jak mniemam, naśladowali Mazurowie, ale tylko na korzyść nieobecnych, zostawując im wolność wykupu do lat trzech po swoim do kraju powrocie (1). W pobłażaniu swém dla zastawnika i zastawcy robiąc postęp ich statut, przyjął: że po upływie lat trzydziestu może pierwszy uzyskać pozwolenie od sądu posiadania zastawy daléj, które atoli pozwolenie, gdy go wydany przez zastawcę pozew o przyjęcie spłaty i zwrot zastawu uprzedzi, ma upaść; winien był albowiem zastawnik przyjąć wtedy spłatę i oddać zastaw (2). Okóliczność ta dowodzi, że twierdzenie „iż posiadacz zastawy (*obligatorius*) zamieniał się w właściciela trzydziestoletniem posiadaniem, jeżeli zastawa nie była odnawiana" (3), jest mylne. Przepis polskiego ustawodawstwa z r. 1523. (Vol. I. 419), o wprowadzeniu przez Woźnego w posiadanie własności kupnéj, lub darowanéj, i uczynieniu przezeń zeznania o tém w księgach ziemskich, zastosowawszy do zastawów Wawrzyniec z Prażmowa, i w nim położywszy zasadę, że kto w posiadanie rzeczy urzędownie wprowadzonym nie zostanie, ten zawsze na skupie będzie, (4) sprawił, że odtąd zastawy takie, ale takie tylko, przedawniać się mo-

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 251. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 390.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 234. Goryńsk. tamże 387.

(3) Prawo hipoteczne przez Wal. Dutkiewicza w Warszaw. 1850. Patrz str. 10.

(4) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 244. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 394.

gły (1). Tak i Ekscepta mazowieckie (patrz Vol. II. 941) wyrzekłszy: że „w długu zaręczonym“ dawność nie idzie ziemska, prawo urzędownie przelane z pod przedawnienia wyjęły. Ustaliła tę zasadę konstytucya z r. 1768 (Vol. VII. 707), w której postanowiono: że jak wszelkie umowy tak i zastawy, skoro tylko do ksiąg sądowych wniesione będą, mają mieć moc nie wzruszalną. Tym sposobem prawo skupu dotąd spadkobiercom służące, usunięto na zawsze. Wszystkich tych, o jakich dotąd mówiliśmy, unikając trudności Czesi, stanowili zastaw bez terminu; co znaczyło, że kiedykolwiek się podobało zastawcy, mógł albo sam, albo jego spadkobierca, zastaw wykupić. Pod innym jakowym zrobiony kształtem, do wyjątku należał (2).

§ 148. Kończąc ten rozdział zastanowić się nad losem dłużnika należy szczegółowo. Dopóki się hipoteka czém jest dziś, czyli publiczną i jawną, nie stała, prawa europejskie stały raczéj po stronie wierzyciela niż dłużnika, z przyczyny, że on, tając stan swego majątku, mógł łatwo w błąd wprowadzić wierzyciela. I słowiańskich więc, tudzież zesłowiańszczonych ludów prawa, wspierając go w tym względzie, różne k'temu, według świadomości jaką miały o rzeczy, nastręczały środki. Czeskie radziły mu, ażeby się nie wdawał z takim dłużnikiem, i zgoła w żaden interes z nikim nie wchodził, któryby mimo desk i t. p. zprawcy (*disbrigator*, rzymska *evictio)* jeszcze nie stawił, do-

---

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 246. Goryńsk. u Bandtkiego, tamże 396.

(2) Wszehrd. 198 — 9. Vernevrt. L. O. 313.

dawszy go do znanego czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 84) leżenia, (które, mówiąc nawiasem, ustało już w Polsce i w Mazowszu, a w Czechach i w Morawii, trwało w dawnéj mocy), tudzież któryby do zawarcia umowy o zakład i t. d. „na przepad“ zobowiązać się nie chciał (1). Wszelako nie odmawiało prawo swych względów i dłużnikowi. Widzieliśmy wyżéj, jak zapobiegało przedawnieniu do wykupu zastawów pomagającemu. Widzieliśmy też, że wolno było dać zastaw nie oznaczywszy terminu wykupu. Najwięcéj opieki dłużnik na Węgrach potrzebował. Choć tu według rzymskiego i niemieckiego prawa rozważać zastawy było we zwyczaju, jednakże praktyka sądów węgierskich po stronie wierzyciela raczéj niż dłużnika stojąc, udaremniała prawo drugiego, ilekroć spłaciwszy zastaw usiłował go odebrać. Wierzyciel bowiem, który nie raz tyle dochodu z zastawy rocznie ciągnął, ile wynosił cały na nią wypożyczony kapitał, wpuścić go w jéj posiadanie nie chciał. Z tego więc powodu bójki nie raz dłużnik, i wierzyciel, wypędzając się z posiadłości i t. p., staczali (2). Nie brakło tego i w Polsce, tu atoli poprawiła się obu dola, od czasu upowszechnienia jawności hipotek. Uwolniła ona wierzyciela od szamotania się z dłużnikiem, ilekroć tenże, łudząc się

---

(1) Wszehrd 198—9. 114—210.

(2) Wierzb. I. 80, mówi: Et quanquam jura possessionaria impignoratitia nedum possidere, aut gubernare damnabile, salutique contrarium, *verum etiam aliquid de illis scribere, formidabile videatur; quoniam tamen leges imperiales* (rzymskie prawo) *atqua civiles* (niemieckie) *ejus usum admittunt*, adeo in hoc regno partibusque sibi subjectis usus iste pernitiosus multum inolevit, incrementumque grande coepit i t. d. Porówn. tegoż I. 82 i Jung. I. § 1049.

nadzieją „że choć coś z majątku wydanego na konkurs uratuje," • wiódł z pierwszym proces, i daléj się gubił. Lecz zastawnik, choć większą posiadał teraz pewność co do odbioru pożyczonéj na zastaw sumy, jednakże miewał nie małe ztąd kłopoty, że zmuszony przejąć na siebie obdłużonych dóbr własność, stawał się przez to dłużnikiem wierzycieli, których po sobie, iż tak powiem, miał zahipotekowanych. Wtedy to zachowując tę samą względem nich postawę, w jakiéj niegdyś względem niego wywłaszczony występował dłużnik, udaremniał nawzajem ich prawa, ale na próżno. Wszyscy bowiem wywłaszczali go kolejno, i wywłaszczywszy, wywłaszczali się znowu sami, spłacając jeden drugiego, i tak odbierając sumę z odprzedawanego, czyli raczéj chodzącego z rąk do rąk majątku, póki tenże na te spłaty dostarczał wątku. Lecz kłopot ten spotyka i dziś wierzycieli, ilekroć z nich który, w braku konkurentów do kupna na subhaście, sam kupić majątek i zatrzymać go dla siebie musi. Orzeczenie to w pierwszém wydaniu dzieła wyrażone za prostą pomyłkę tegoczesny poczytawszy pisarz, inne mi jeszcze przy tém wymarzone usterki wytknął. Pyta też co to ma znaczyć, że przyznawszy dokładność staropolskiéj hipotece, objawiłem to zdanie, że gdyby przodkowie nasi byli jeszcze kilka kroków na tém polu postawili daléj, nie pozostawałoby wtedy już nic do życzenia (1). Dziwno mi, że o to pyta. Łatwo bowiem mógł odgadnąć, że miałem na myśli księgi hipoteczne, na które, w staro-

(1) Dutkiewicza Prawo hipoteczne 8 — 10. Fałszywie przywiódł dzieła mojego stronicę.

żytnéj Grecyi znane (1), nie zwrócili uwagi Rzymianie, a zwrócili Niemcy (2), Kiedy wszystko było nastrojone na to, aby się i u nas podobne księgi w myśl konst. z r. 1775, (Vol. VIII. 178), tudzież subhastacye pojawiły, i gdy projekt deputacyi sejmowéj r. 1788 do ułożenia praw cywilnych ustanowionéj, doradzał zaprowadzić sprzedaż publiczną dóbr obdłużonych; więc nie pozostawało już jak założyć księgę każdego majątku nieruchomego, w nią wpisywać długi obciążające tenże, i takowy, gdyby dłużnik płacić nie chciał, sprzedać dającemu więcéj.

ROZDZIAŁ JEDYNASTY.

Wprowadzenie w posiadłość, oznaczenie granic, i proces graniczny z swemi następstwami.

§ 149. Prawne nabycie rzeczy, upoważniało do żądania, ażeby w posiadanie jéj urząd wwięzywał nabywcę (*intromissio*): czem się, jak wiadomo, zajmował Woźny, który czynność tę w obec sąsiadów nabytego majątku doprowadziwszy do skutku, sprawozdanie z odbytéj czynności do ksiąg sądowych okręgu, czynił. Nowe ztąd wyniknąć mogły, i to na samym wstępie, lub w czasie trwania posiadłości, kłopoty; gdy nabywca, nie życząc sobie ażeby majątek nabyty w spólném zostawał daléj posiadaniu, wyjąć go ze spółużywalności i odgraniczyć pragnął. Mógł też, niepokojony o granice, narazić się na proces, a ten znowu wprowa-

---

(1) Boeckh die Staatshaushalt. II. 47.

(2) Mittermajer § 261 — 3.

dzić go w przykre położenie, wtedy osobliwie, gdy mu ten z rządem lub prywatnym o dzierżane dobra rządowe przypadł. Okoliczność ta wprowadza nas na nowe z rzeczowego prawa wynikające stosunki, które kolejno rozważając zacznę od Moskwy, zkąd do Mazowsza, a ztąd do Czech, Morawii i na Węgry przeszedłszy, zakończę rzecz na Polsce. Osobno graniczny proces z prywatnymi, a osobno z rządem prowadzony opowiadając, odpowiem przytém na pytanie, czy według zasad słowiańskiego prawa przedawniała się ziemskich dóbr granica? i na tém rozwój rzeczowego Słowian prawa zakończę.

§ 150. Staromoskiewski proces graniczny głównie się zajmował sprawami o zabór ziemi, tudzież zepsowanie granic. Oba te wykroczenia pod jeden przepis podciągając prawo, sprawą go ziemską *(zemlanoje, zemnoje dieło)* nazywało (1). Pochodziło to ztąd, że zwykle psując granice czyniono najazd (2), i że przy tém dopuszczano się grabieży; lub też wszczynano spór o własność ziemi. Oba więc spory osobno, naprzód pierwszy, następnie drugi, rozpoznawać należało (3) sądom. Grabież wyjąwszy, którój na drodze prawa karnego dochodzono, używano do sporu o własność i o granicę Mierników z rzemiosła, lub jednego z gromadzkich Przysiężnych. Z nimi jeździł na sporne pole monarszy i gminny urzędnik (zwykle Socki), dla spraw-

---

(1) R. 1525. w Akt. jur. nr. 17.

(2) Tamże czytamy: da prijechali w moju derewniu, da perelezszi za meżu, zemlu poorali i les posekli.

(3) R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92. A kto na kom poiszczet najezda ili grabeża w zemnom diele, ino suditi napered najezd i grabeż, a o zemli posle sud.

dzenia pomiaru z dotychczasową granicą (tak zwane „miedze stare“); bądź ta w jakowem piśmie, bądź w księgach urzędowych była wyrażoną. Powróciwszy z pola czytanó to pismo, czém zajmował się miejscowy, książęcy, grodzki lub przygrodzki Diak; które jeżeli z pomiarem znaleziono zgodném, i strony przystały na ukończenie sporu, następował nowy regulamin *(otwod. rozwod)* i potwierdzenie dawnych granic; co nazywano miedz starych bez wyszukiwania (*bez wywietu*) nowych, określeniem. Wtedy stawiano odnowione, albo zupełnie nowe znaki graniczne, co koniecznie wobec wezwanych k'temu sąsiadów należało uczynić (1). W ustawie, którą sobie Nowogrodzanie o postępowaniu sądowém nadali, wyrażono: że osadnik, gdy rozpocznie sprawę graniczną, kończyć ją ma w dwóch miesiącach, po rozważeniu granicy w tyluż miesiącach od Miernika (2). W przypadku gdy nie było można umorzyć sporu, szukano lepszych dowodów w pojedynku, czyli toczono proces, chcąc według wyroku sądu nowo urządzić granice (3). Surowo karano winnego, jeżeli Miernik nie mógł sprowadzić granicy z téj

---

(1) R. 1444. 1462. tudzież akta XIV. XV. wieku, nakoniec r. 1667 (porównaj te dowody w Akt. jur. nr. 139. 140. 409. IX nr. 43) gdzie czytamy: *tu zemlu pokinuł, menia ne pritiwał, i bez ludej, nikogo na zemle kak orał ne było, i mężu uczynił nowoju bez witczykow* (uczestników ziemi sąsiedniéj, sąsiadów).

(2) R. 1471. Akt. sobr. I. nr. 92.

(3) W pskowskim statucie czytamy: a położat gramoty, i dwoi na odnu zemlu, i zajdut gramoty za gramoty, i isca oba woźmut meżników, da oba izwedut po swoim gramotam; da pred gospodoju stawszi, *meżnikom meżniczstwo simut* (zaprzeczą Miernikom że sprawiedliwie rzecz wywiedli); *ino im prisułati pole* (pojedynek). Porówn. r. 1525. w Akt. jur. nr. 17.

przyczyny, że dawna miedza zepsowana została. Zakony Kniazia Wasilewicza (§ 32), Sudiebnik Cara Iwana Groźnego (§ 87) i Ułożenie X. 231. 232., każą za to płacić pieniężną karę, winnego bić knutem, i znaki graniczne nowo postawić. Nowa ta granica nazywała się i teraz miedzą (1), a była naturalną lub sztuczną.

§ 151. Naturalną granicą państw, żup, opolów, a więc i województw, tudzież Komitatów i t. p., był las, rzeka lub martwa (stojąca) woda rowem niekiedy objęta (2), daléj obszar ziemi pustéj, na któréj dla bezpieczeństwa kraju budował Monarcha obronne zamki (3), nakoniec inne jeszcze ubikacye miejscowe, których się domyśleć łatwo. Bywały i prywatnych dóbr granicą rzeki, lasy lub pojedyncze drzewa, nakoniec drogi (4). Gdzie naturalnych nie stało, sztuczne granice kopcami, słupami zwane, sypano i wkopywano je, lub wykopywano oznaczać je mające doły (5); nie wprzód atoli, rozumie się, czyniono to wszystko, aż po ukończeniu granicznego procesu. Długiego potrzeba było na to czasu, aż się ten jakkolwiek rozwinął.

---

(1) *Meżda* (starosł. wyraz) znaczy téż środek. Mylnie Jireczek (w Czasop. XXXII. 2. 171.) wyraz ten z madziarskiego *megye* wywodzi. Madziarski bowiem z słowiańskiego jest wzięty.

(2) R. 1495. w Kod. maz. nr. 175. distinctiones granicierum stare debent per aquam vulgariter *pokij marthwa woda stogij* usque ad fossam lapideam que vulgeriter Kamijanij row distinguit bona ducalia cum bonis domini Andree i t. d.

(3) 1390. castrorum inheremo (za *in eremo*) et graniciis plantatio ac fundacio, tamże nr. 118.

(4) O rzecze, drodze i pojedynczem drzewie §. 157. 160. 164. stat. Wawrz. z Prażm., o lesie (*liminaris silva*) dyplomata u Erb. nr. 470. 489. wspominają.

(5) R. 1487. u Rzysz. II. 570. *scopuli in sicco, pali in paludibus,* tudzież r. 1525. w Akt. jur. nr. 47. *jamy pokopati.*

Składały się na ten rozwój, jak w trzecim tomie (§ 76-80) wykazałem, wieki, lecz dopiero w XVI. w pewną, naprzód w Mazowszu, następnie w Czechach, a nakoniec na Węgrach i w Polsce, złożyły się całość. Zygmunt I. przepisał na to osobne r. 1523. (Vol. I. 411) postępowanie sądowe.

§ 152. Jeszcze się w XVI. wieku zdarzało w Mazowszu, że sąsiedzi własność ziemską nie podzielnie posiadając, mieli na niéj wspólną używalność. Skoro atoli jeden od drugiego oddzielić się zapragnął, nie mógł tego uczynić samowolnie, jeżeli sobie życzył żćy daléj na swojém spokojnie. Inaczéj bowiem żyłby w ciągłéj obawie, że go sąsiad zapozwie do sądu, iż sobie więcéj niż powinien wydzielił, że mu część jego własności zabrał. Podział więc spólnie posiadanéj własności winien był nastąpić przez sądowe oznaczenie granicy, *meta* u Węgrzynów zwanéj urzędownie. Wskazywał ten, co się oddzielić pragnął, odkąd i dokąd iść miała; na co jeżeli nie przystał dotychczasowy spólnik, wtedy Sędzia kierujący podziałem kazał pierwszemu jeszcze raż położenie granicy wykazać, a drugiemu sprostować jego wykaz, obudwom zaś żądanie swe udowodnić. W braku pisma służyły za dowód „nawrociska" i t.p. (1). Lepszém było zeznanie świadków, że w miejscu tém miał powód używalność, a więc że posiadał to miejsce. Odtąd rozpoczynając on prowadzenie granic szedł wraz z świadkami, zeznającemi

(1) U Wawrz. z Prażmowa § 155. *uroczyska*, u Piotra Gorynsk. (Bandtk. jus. pol. 385) *nawroczyska*, miejsce gdzie pług na grunt sąsiada, orząc, nawracał, u Niemców *Recht der Anwende*, Mittermaj. § 167 zwane.

że je prowadzi sprawiedliwie, aż doszedł na miejsce, gdzie się granica jego kończyć miała. W dawném moskiewskiém państwie obowięzywało tak zwane obnoszenie obrazu Bogarodzicy. W uroczystym obchodzie, niosąc przed sobą ów obraz, stawał powód z świadkami na miejscu spornem, i wraz z niemi przysięgał, że prawą granicę ukazuje (1). Mazur miał domniemanie za sobą, gdy szedł „trybem“, kierując się prosto i nie zbaczając na bok. Przeciwnik jego, swoje kładąc dowody, mógł między innemi położyć i ten, że owa spólna własność była niegdyś podzielona i miała swe granice, które zczasem zaginęły przez dawność czasu lub złość ludzką. Szukano ich więc wtedy. Po sprawdzeniu dowodów, następowało nowe oznaczenie granic, co przychodziło z trudnością, ilekreć żaden z przywiedzionych nie wystarczał. Wtedy nie pozostawało jak albo znowu spólność przyznać sąsiadom na owym kawałku ziemi spornéj, albo ją między nich równo podzielić (2), albo oznaczyć dowolnie granicę. W dawnych czasach puszczano strzałę, lub rzucano siekierę. Gdzie padła, tam była granica (3). W przypadku kiedy się kilku spierało, dzielono sporny przedmiot stosunkowo do jego dobroci między wszystkich. Wówczas brał jeden więcéj, ale gorszéj, drugi mniéj i t. d., ale lepszéj gleby. W razie sporu, większość stanowiła. A więc gdy trzech uczestniczyło w podziale, winien był trzeci przystać na to, co dwóch przyję-

---

(1) R. 1518. i dyplomat bez bez roku w Akt. juv. nr. 16. 32.

(2) Co prawem r. 1635. obwarowali Węgrzyni. Porówn. Jung. I. § 876. Wierzb. I. 85. § 3.

(3) R. 1302—3. w Kod. maz. nr. 46—7.

ło, i nie wszczynać daléj sporu. W końcu należało urząd wynagrodzić graniczny który sądził sprawę i bądź za zgodą stron bądź z własnego ramienia kazał sypać kopce. W pierwszym przypadku brał mniéj o połowę niż w drugim. Składał się z trzech osób ten urząd, z Starosty, Podkomorzego i Woźnego, którego Justycyaryuszem niekiedy zwano (1).

§ 153. W Czechach bywał głównie spór o to, że jeden drugiemu, znaki zepsowawszy, worał się w granicę (2). Wtedy upominał go po przyjacielsku, a jeżeli nie chciał oddać, co zabrał, udawał się pokrzywdzony do sądu ziemskiego z prośbą, by dla odsądzenia sporu wysłał Burgrabiego praskiego na miedzę. Sąd przychyliwszy się do prośby uwiadamiał rzeczonego urzędnika, że ma spór ten rozstrzygnąć, i powodowi odpowiadał. Odtąd trzymał się Burgrabiego tenże, dopytywał o termin, a dowiedziawszy obsełał przeciwnika swego. Obesłany, co ma zacząć, rozważał, i czy rzeczywiście naruszył granicę, wypytywał o to starych ludzi. Ich kierowany zdaniem, albo się godził z przeciwnikiem, albo gotował z nim do rozprawy. Powód doniósł o tém Burgrabiemu, który wtedy obesłał obu, tudzież wybranych przez siebie do téj sprawy z stanu pańskiego i rycerskiego Sędziów uwiadamiał, ażeby byli gotowi do sądzenia sprawy. Żaden z nich pod karą pieniężną (pięćdziesiąt kóp groszy) wymówić

---

(1) Dosłownie z statutu Wawrz. z Prażmowa § 153—168. który przedmiotowi temu cały tytuł w statucie swym poświęcił, tudzież z statutu Piotra Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 383—5. O Justycyar. patrz r. 1462. w Kod. maz. nr. 209.

(2) Stat. Władysł. nr. 398.

się od stawiennictwa nie mógł. Wówczas powód, na doniesienie mu od Burgrabiego, że już należy rozpocząć proces, wysełał zaprzęgi po niego i Sędziów, tudzież po Miernika, a na miedzy, która prostowaną być miała, rozbijał namiot, dla pomieszczenia w nim kancellaryi sądowéj, składu narzędzi mierniczych, i przyjęcia jadłem i napitkiem mających przybyć gości. Zjechawszy Burgracia lustrował Sędziów, a strony upomniał, ażeby się godziły. Czemu jeżeli odmówiły, wybierał wtedy jednego z Sędziów na gospodarza granicznego sądu (*Richtarz na mezech*), sam ogłosiwszy się jego prezesem. Sędzia zagajał sąd, świadków przedstawił Burgrabiemu, a ten gotować się im do przysięgi nakazywał. Z religijną uroczystością przysięgę tę odbierano. Wykopano grób (dół), w który kazał im wstąpić w koszuli, boso, bez pasa, z gołą szyją, bez nakrycia głowy, i klęknąć. Co gdy się stało, rzekł do nich w te słowa: „przyszliście na świat nadzy, i nadzy staniecie po śmierci przed tronem Boga, na którym w dzień ostateczny na sąd zasiędzie. Być może, iż niezadługo staniecie przed nim, złożeni w ten grób, w którym dziś klęczycie. Pamiętajcież więc na to, że jak stawieni w obec Boga będziecie musiesieli wyjawić prawdę, tak dziś macie ją wyznać, dając świadectwo o miedzy.“ Po czém obróceni twarzą ku słońcu zapytywani byli po trzykroć od gospodarza sądu, czy są do złożenia przysięgi gotowi? na daną odpowiedź że są, kładł każdy świadek dwa palce na krucyfiks i przysięgał. To uczyniwszy obchodzili miedzę. Szli naprzód świadkowie powoda, za nimi Burgrabia i Sędziowie, za tymi świadkowie przeciwnéj strony. Po czém czyniono w tenże sam sposób odwód. Uważali na czyniane przez

pierwszych i drugich zeznania Burgrabia i Sędziowie, i porównywali je z prawem. Rozważali następnie inne dowody od stron sobie złożone, i jeżeli to uznali być koniecznem, raz jeszcze, drugi i trzeci, nakazywali pokazać sobie graniczne znaki i t. d. Po czém dopiero Burgrabia, albo się nad tém naradzał (*potaz*) jak ferować wyrok (*mezna wypowed*), albo odrzekł, że się z wyrokiem wstrzyma, dopóki całéj rzeczy nie przedstawi sądowi ziemskiemu, i od niego rady nie zasięgnie. Wyrok redagował przytomny całéj téj sprawie sądowy Pisarz, i ogłaszał go. Wtedy to znaki graniczne stawiały się na nowo, a na pamiątkę, ażeby opowiadali, co zaszło, łapał z przytomnéj gawiedzi Rychtarz każdego młodego człowieka, którego mógł dopaść, i okładał po plecach razami. Tak rzecz tę, jak ją przedstawiliśmy, opisał i do druku w r. 1600 podał Jakób Menszik z Menszteina, Podsędek sądów Królestwa czeskiego (1), a jego opis ma za podstawę tak pomniki prawa czeskiego (2), jak i praktykę sądową. Krótko rzecz zbył Ferdynad II., który w statucie od siebie wydanym (3), to tylko o procesie granicznym zastrzegł, że komu znaki na miedzy położone zepsowane będą, może za to na szkodniku pieniężnéj (dwadzieścia kóp groszy) poszukiwać kary. Tenże wyrzekł: że na czyim gruncie kończy się granica czeskiego królestwa, a jest

---

(1) Wyciąg z dzieła jego zrobił H. Jireczek i artykuł przez siebie pod napisem *O saudu meznim* (miedzowym, granicznym) *dle prava ceskego a merawskego* ułożony, do Czasopisu mus. czesk. XXXII. sztr. 171. podał. Korzystałem z artykułu tego rzecz przedstawiając. 2.

(2) Patrz tego dzieła III. § 80. Wszehrd. 409. Wolf z Wrsz. CXXXXVII. 34.

(3) Vernewrt L. O. 415—16.

zarosła drzewem, nie może bez wiedzy rządu wycinać go, a przez to granicę kraju czynić wątpliwą.

§ 154. W Morawach panowie, na sądzie ziemskim zasiadający, przyjmowali skargę o zepsowanie granicy (1). Po czém wysełali od siebie kommissyą na grunt z urzędników sądu swego złożoną. Kommissya ta zjechawszy obsełała powoda i oskarżonego, z których drugi jeżeli nie stanął, to mimo nie stawiennictwa się jego przystępowano do rzeczy. Jeżeli stanął, przedstawiały świadków strony obie. Tym oświadczała Kommissya po co przyszła, czytała im pozew i t. p. Występował wtedy powód i oświadczał, że na to co w pozwie stoi ma świadków, ludzi starych i rzeczy dobrze świadomych. Toż samo czynił obżałowany. Do świadków tych przemawiali urzędnicy, ażeby pamiętając na zbawienie duszy zeznali prawdę. Co wysłuchawszy oni, odchodzili na bok dla naradzenia się. Wróciwszy z narady oświadczyli, że gotowi są zeznać jak jest. Wtedy pytała Kommissya stron spornych, czy poddadzą się temu, co świadkowie zeznają? Gdy jedna z nich przystała, a druga odmawiała, spisywano na uboczu protokół ze świadków stron obu. Z tego co się niezgadzał ze świadkami spisywano osobny. Protokół taki Kommissya sądowi ziemskiemu przedstawiała, a ten ferował wyrok o całéj sprawie.

§ 155. Graniczny proces węgierski miał na celu odzyskać, co sąsiad przedawniwszy wśród cudzéj granicy, obrócił na swój użytek (*processus metalis ex usu*),

(1) Knig. Towacz. 76. nstpn. *Jtem urzednici se na mcze żadaji tak to.*

tudzież odeprzeć uroszczenia sąsiada do téjże granicy (*processus metalis ex jure*). Był więc dwojaki, jeden pospolity, który się w Komitacie i t. d. toczył, drugi nadzwyczajny, który rozpoznawał sąd królewski. Sąsiad zanosił skargę na sąsiada do sądu ziemskiego. Szło wtedy o wyśledzenie, kto miał używalność przed zaborem granicy, i czy zaborca używał rzeczy spokojnie przez czas jaki prawo przedawnieniu naznacza. Odwoływały się obie strony na świadectwô sąsiadów. Po stawieniu się ich przed sądem, obchodził (wskazywał) powód granicę, w sposób jak wyżéj (§ 152) nadmieniliśmy: toż samo czynił oskarżony (*metalis reambulatio, rectificatio metarum*). Zeznawali świadkowie na tę i ową stronę, a na którą się większa ich liczba i lepiéj ukwalifikowanych skłoniła, ta wygrywała. Za lepiéj ukwalifikowanego uważano tego świadka, który daléj niż drugi, najdaléj do lat sześćdziesięciu, sięgał pamięcią we względzie zakwestyonowanéj i od przywłaszczyciela owładnionéj posiadłości. Im dłużéj milczał prawy właściciel, tém winniéjszy był, i z przyczyny téj albo musiał przystać na usypanie nowych kopców i sporządzenie mapy, albo na wspólną używalność zezwolić. Przy sypaniu, ci sami świadkowie co wprzód, musieli być obecni. Zeznanie zmarłego za świadectwo prawe uznawano (*testis morte authenticatus*), jeżeli żyjący stwierdzili nieboszczyka zeznanie. Sypiąc nowe kopce nie burzono dawnych, nie było bowiem jeszcze wiadomém, które się utrzymają, po odwołaniu się ze sprawą do królewskiego sądu. Jeżeli sąd ten, wyroku Żupana nie uwzględniając, wprost od siebie rzecz nowo osądził, wtedy i nowe sypać nakazał. Sąd ten wcale innych, bo piśmiennych, i to w oryginale składanych,

prawość posiadania usprawiedliwiających, wymagał dowodów. Po przysądzeniu posiadania używalność na niém, według zasad prawa o służebnościach przyjętego, określał (1).

§ 156. Proces graniczny miał opiekę w ziemstwie: wysocy jego dostojnicy, jakim był u Czechów Burgrabia praski, u Węgrzynów Palatyn, Ban i Żupan, u Mazurów Starosta, a u Polaków Podkomorzy, „princeps nobilitatis" w najnowszych nazywany czasach (2), kierowali nim. Wszyscy atoli ci urzędnicy nie rozstrzygali rzeczy ostatecznie, lecz najwyższe sądy. Według owéj Zygmunta I. z r. 1523. procedury granicznéj sąd ziemski stanowił o tém, kto ma być pierwszy do dowodu przypuszczony, czyli zacząć od pewnego miejsca prowadzenie granic (3). Jeżeli się oskarżony po drugi raz nie stawił, wtedy ów sąd odsełał sprawę do urzędu podkomorskiego, ażeby według żądania powowoda usypał kopce. Wówczas oskarżony na rok zawity (ostateczny) wezwany, nie mógł już prawa swego niczem dowodzić, gdyż przez to, że tego w ziemskim nie uczynił, został, jak Wielkopolanie mawiali (4), „ogrodzony (przeszkodzony) w prawie," lecz musiał świadkiem być tego, jak powód prowadząc dukt ustala sobie granicę. Przy ostatnim kopcu winien był z sześcią świadkami przysiądz na to, że ją sprawiedliwie okazał, w niczém przeciwnika nie ukrzywdziwszy.

---

(1) Jung. I. § 858—91.

(2) Kosmowsk. Pamiętn. 4.

(3) R. 1523. Vol. I. 411. actor citabit reum pro actoratu alias o powodztwo, o czém Czask. dzieł. II. 178—4.

(4) Przyborowski Vetustias. 8.

Świadkowie ci, musieli być tego samego stanu, co powód: szlachcic więc szlachtę na świadków, kmieć stawiał kmieci (1). Na przypadek uczynionego przeciw jednemu ze świadków zarzutu, że nie jest szlachcicem, procedura owa przepisała, ażeby reszta świadków stanęła w szlachectwa jego obronie. W tém więc, że świadkowie jedni wspierali drugich, był proces graniczny polski do węgierskiego pierwszego (*ex usu*) podobny, a w tém, że w nim Podkomorzy raczéj (jako Kommissarz sądowy) niż Sędzia występował, i o czynności przez siebie dokonanéj donosił mu, (co dekretem podkomorskim nazywano), był do niego nie podobny. Podobieństwo też i niepodobieństwo obu procedur leżało w sypaniu kopców, które na Węgrach były tymczasowe, a w Polsce trwać miały wiecznie, jeżeli nie odwołano się do Trybunału od wyroku Podkomorzego, w imieniu sądu ziemskiego wyrokującego (2). W czasie sypania mógł wystąpić milczący dotąd i do sprawy nie wchodzący sąsiad, z żądaniem, ażeby w tém a tém miejscu granicy jego choć wątpliwéj nie tykano, gdyż o nią toczy proces, lub zamyśla toczyć, co sąd podkomorski był winien uwzględnić (3). Tymczasowe były na Węgrach granice i wówczas, gdy dwóch komitatów obywatele spór o nie toczyli, choć tenże nie od Żupanów, lecz od Sędziego, którego w takim przypadku Palatyn lub Ban wyznaczał, sądzony bywał.

---

(1) To właśnie znaczą wyrazy owéj procedury: jurabit actor cum sex testibus *sibi in genere similibus*, o czém statuta maz. Wawrz. z Prażmowa § 63. i Goryńsk. u Bandtk. jus pol 386, gdzie powiedziano: *similibus in genere*, i r. 1670. Vol: V. 75. porówn.

(2) Dosłownie z procedury Zygmuntowskiéj w Vol. I. 412—13.

(3) R. 1488. w Rzysz. II. 577. nstpn.

I od niego bowiem nie przyjmował apelacyi sąd królewski, lecz wprost od siebie spór sądził (1). Graniczne sprawy, między obywatelami dwóch województw toczone, wywoływano przed Trybunał, ale w apelacyi, w niektórych krajach Korony polskiéj. Tak było w ruskich województwach, bełzkiém, podolskiém, wołyńskiém; gdzie też nie sami Podkomorzowie województw tych, lecz i Chorążowie tudzież Wojscy, a nawet Stolnikowie i Podczaszowie sądząc, sprawę, gdy się na ich wyrok sądy nie zgadzały, odsełały do Trybunału (2). Podobnież województwa pruskie, nie do sądu ziemskiego, lecz wprost na pole zapozywając się, wywoływały sprawę do tegoż sądu następnie. Gdy przez to Trybunał został zbyt uciążony, i zażądał ulgi, postanowiono: że żadna sprawa graniczna, któraby poprzednio w sądzie ziemskim i podkomorskim rozpoznaną nie była, nie ma być przezeń przyjęta; że gdy mimo to zostanie przed niego wywołaną, ma tenże odesłać ją pod rozpoznanie sądu ziemskiego, ażeby tenże dawnym ją sposobem przez Podkomorzego lub nawet jego Komornika odsądzić, i mapę sporządzić kazawszy, wtedy ją dopiero przed Trybunał wywołać dozwolił. W przypadku gdyby przedstawioną sobie sprawę nie dostatecznie rozpoznaną być uznał, miał po dopełnienie odesłać ją, ale przed innego już Podkomorzego, a bynajmniéj przed Komornika, według zapadłéj na sejmie r. 1768. (Vol. VII. 705) ustawy. Pierwsza to jest, ile wiem, zmianka, które prawa polskie uczyniły o składaniu w sądzie map, pomiar dóbr wyrażających, cho-

---

(1) Jung. I. § 883. 890.
(2) R. 1601. 1647. Vol. II. 1505, IV. 124.

ciaż u nas już w samym zaczątku XVI wieku (r. 1505) geologiczne nawet i wodne kreślono mapy (1). Że i ekonomiczne istnieć musiały, godzi się wnosić z pomiarów ziemi na łany, który już w XV. wieku robiono w Polsce (2). Winienem w końcu dodać, że prawo pod karą więzienia i wynagrodzenia strat zakazało niszczyć tak zwany kontrowers. Rozumiano przez to las sporny, w którego posiadaniu znajdując się strona zapozwana, zniszczyć go mogła łatwiusieńko, i w przypadku przegrania, oddać wygrywającéj stronie wyniszczony na piękne.

§ 157. Napomknąwszy wyżéj o procesie granicznym, według staromoskiewskiego prawa, nie ukończyłem go zupełnie, z przyczyny, że gdy on równo w dobrach prywatnych jak rządowych, ważną odgrywał rolę, przeto resztę o nim, wtedy powiedzieć uznałem za konieczne, gdy po wypowiedzeniu wszystkiego, co o pierwszym wyłożyć należało, wziąć ten pod uwagę wypadnie. A ponieważ mówić o nim w tém wypadło miejscu, przeto kończąc rzecz rozpoczętą, robię uwagę, że tak mianowana *wwoznaja* i *posłusznaja* (3), znaczyła rozkaz monarszy wygotowany do miejscowego rządu, ażeby wskazanéj w nim osobie wydał carskie dobra w dziedziczne lub pomiestne posiadanie, i zamieszkałemu na nich ludowi polecił uznawać odtąd

(1) Porówn. Mapografią dawnéj Polski przez Barona Edw. Rastawieck. w Warsz. 1846. wydaną.

(2) Piśmien. II. 652. nstpn.

(3) Dorozumieć się należy wyrazu *gramota*. Słowo *wwoziti* (pisze się też *woziti*) znaczy w rossyjskim, z językiem starosł. zgodnie (który się wyraża „iść na wozach" (za *echać*), toż samo co rzymskie *introducere* (intromittere).

obdarowaną niemi za swojego władzcę. Obok niéj wydana *meżewaja*, obejmowała rozkaz zwołania miejscowych i okolnych starożylców, dla sprawdzenia przez nich dawnéj dóbr tych miedzy i granicznych znaków, a następnie, po odłączeniu wyjętych z pod darowizny wiosek, poprowadzenia w obecności tych ludzi nowéj granicy. Celem rozkazu tego mógł być i jeden przedmiot. Bo gdy wydzielonéj poprzednio posiadłości nie dostawało łąk, wtedy Mierniey carscy pewną ich ilość z pobliża leżących wymierzyć odbierali rozkaz. Kończyła rzecz *dokładnaja*, która donos o spełnieniu rozkazu Monarsze uczyniony zawierała (1). Tak zwana *otkaznaja*, *otwodnaja*, *rozjeżżaja*, znaczyła tegoż rodzaju, ale od prywatnych wydawane, pod ogólnym wyrazem *ukaznaja* niekiedy objęte, pismo. Przez pierwszą rozumiano zeznanie o ustąpieniu swojéj na rzecz czyjąś własności (2). Przez drugą oddzielenie części nieruchomego majątku, z oznaczeniem jego granic i wymienieniem Miernika, który się czynnością tą zajmował (3); a przez trzecią rozumiano polubowne umówienie się o ziemię („niedieł" co jeszcze podzieloném nie było), miedzę, las (4) i t. p.

---

(1) *Połnaja* i *dokładnaja* gramota. Pism tego rodzaju z XV—XVII wieku jest wiele w Akt. jur. a z nich najważniejsze są pod liczbą 161—4. 167. tudzież w dodatku które do tychże Kałaczow w St. Petersb. 1857. ogłosił drukiem (*Akty otnosijaszczesia do juridiczeskago byta drewnej Rossii*). Porówn. nr. 28—9. nstpn.

(2) Najważniejsze przykłady na to w Akt. jur. nr. 137. tudzież u Kałaczowa pod liczbą 53. 57—8. 61. znalazłem.

(3) Przykłady najważniejsze na to z XV wieku są w Akt. jur. nr. 139.

(4) Nader ważny przykład z r. 1509. w Akt. jur. nr. 146. znajduje się.

§ 158. Pojąć łatwo, że tam, gdzie się tak szczegółowe, oddanie dóbr poświadczające, znajdowały pisma, że tam mówię, albo się rzadko wydarzał, albo prędko kończył graniczny proces. W Czechach nie mogło to nastąpić z téj przyczyny, że spory o rozdanie na lenność i mańswa rządowych dóbr, we właściwych się urzędach bynajmniéj w ziemstwie toczyły. Toż samo o stołowych powiedzieć należy dobrach, których zarząd i sąd do znanéj z poprzedniego tomu (§ 367). Kamery należał, tu i na Węgrach. O nabytych z daru węgierskich Królów, tudzież o kadukach-polskich, powiedzieć tego nie można; ilekroć się bowiem te dobrami ziemskiemi stawały, toczyły spór o granice trybem już zwyczajnym, już nadzwyczajnym. Skoro się na Węgrach darowiznę uzyskało, należało wwiązać się w nią przez wyznaczonego od Króla Kommissarza, w rok po jéj otrzymaniu koniecznie (*statutio*). W przypadku gdy w jéj posiadaniu był jeszcze donataryusz dawniejszy, a czas mu nie wyszedł, zakładał tenże przeciwko nowemu nabywcy protest (*contradictio*), i do rozprawienia się sądowego wzywał. Sąd albo dotychczasowego posiadacza rugował, albo utrzymał do czasu (*restitutio*) (1). Tak więc w saméj tylko Polsce, tudzież w Mazowszu, miewała szlachta z dobrami królewskiemi proces graniczny, zwyczajnym toczony trybem. Monarcha nie mógł go pod żadnym odmówić pozorem. W tym celu dwóch naprzód dygnitarzów i trzeciego Podkomorzego (r. 1454), następnie (r. 1496), tyluż dygnitarzów i tyluż urzędników, w téj ziemi,

---

(1) Jung. I. § 462 — 488.

gdzie dobra zakwestyowane leżały, osiadłych, wysełał on wraz z Podkomorzym na grunt, rozkazując rządzącemu dobrami temi Staroście, lub trzymającemu je w posiadaniu Dzierżawcy, uczynić wraz z delegowanemi rozgraniczenie. Jeden i drugi winien był dostarczyć dla delegacyi potrzebnych do życia i działania środków. Prócz pisma służyli na ten cel świadkowie. Jeżeli była równość zgodnych i niezgodnych głosów, wtedy delegacya według swego przekonania rzecz rozstrzygała, a jeżeli różność zdań była, miała większość przewagę (1). Proces ten lepiéj określiła konstytucya z r, 1588. stanowiąc: że sądem granicznym kierować ma nie tylko Podkomorzy ale i Komornik, tudzież uproszeni na Komisarzów do pomocy obywatele, i dała im instrukcyą, co i jak mają rozsądzać. Dopełniła ją konstytucya z r. 1764. stanowiąc: że gdyby dzierżący dobra królewskie nie odwołał się od dekretu granicznego na Trybunał, winien stawić się w sądach zadwornych (gdzie się i procesa graniczne miast ostatecznie rozstrzygały), i przysiądz na to, że nie odwołał się z téj przyczyny, iż ztąd żadnego dla skarbu nie tuszył dobrego skutku. Przysięgać też musiał na to, że przy procesie niczego nie zaniedbał, coby do obrony granic zmierzało (2).

§ 159. Następstwem ukończonego procesu granicznego było, jak powiedzieliśmy, okopcowanie lub starych kopców odnowienie, a wynikiem nabytego ztąd prawa przedawnienie granic, o czém nadmieniw-

(1) R. 1454. 1496. u Bandtk. jus pol. 268. 334.
(2) R. 1588. Vol II. 1210 — 11. r. 1764. VII. 434.

szy wyżéj opowiem resztę. Jednakowe zasady prawa o tém panowały po obu stronach Karpat. Ponieważ żupa, opole i t. d., zewnątrz tylko granicą oznaczone było, a wewnątrz położone sioła miały spólną używalność, przeto korzystając z niéj sąsiedzi pilnowali się wzajemnie, by jeden nie odniósł więcéj pożytku od drugiego, i nie krzywdził go przez to. Dokąd więc doszedł jeden z pługiem, kosą, toporem, tam musiał zatrzymać się pług sąsiada, kosa i topór, bo tu było uroczysko, które szanować winni byli wzajemnie. Uroczysko to stanowiło idealną własności opolników granicę, z któréj jeżeli jeden przez ogrodzenie jéj lub ogroblenie przywłaszczył sobie coś na wyłączną własność, a drugi na to przez dwa lata, jak wyżéj (§ 139) nadmieniliśmy, lub przez lat trzy, jak się mazowiecki (1) statut wyraził, milczał, wtedy utracał wszelkie ztąd pożytki, a przywłaszczyciel siejąc, sadząc i plon zbierając, albo jak statut Wincentego z Prażmowa w § 238 mówi, „na cudzéj grudzie groblę“ (2) stawiając, ścieśniał na niéj używalność sąsiada. Ogrodzenie to i obrowienie cudzéj roli nie było granicą, lecz mogło się nią stać po zamienieniu miejsc obu na „stare (zastarzałe) siedliska,“ na co krótkiego, bo tylko dwóch i trzechletniego potrzebowano czasu. Po ich upływie nie godziło się już ztamtąd przywłaszczyciela ruszać, wolno jednakże było wezwać go do pomiaru gruntów, i wy-

(1) Wawrz. z Prażm. § 238. Piotra Goryńsk. u Bandtkiego jus. pol. 380.

(2) Wyrazy oba są starosłow. (patrz je u Mikl. w Lexicon), pierwszy znaczy *glebę ziemi*, drugi *rów*. Oba Piotr Goryńs. (u Bandtkiego w jus pol. 380) przełożył na łacinę *fundus i hereditas* mylnie.

kazawszy mu, że więcéj ma teraz roli, niż powinien, czyli że udział jego większy jest od sąsiedniego, choć oba miały być równe, godziło się wtedy żądać za to wynagrodzenia. Przyznał takowe poszkodowanemu mazowiecki statut, wiślicki bynajmiéj, uwagę uczyniwszy, że niedbały o swój udział sąsiad milczéć za karę swéj gnuśności powinien. Po zaspokojeniu go zgodnym sposobem, wolno było wezwać o rozgraniczenie; co jeżeli nastąpiło, już odtąd nie płoty ani rowy, ścieśnienia cudzéj własności znakami dotąd będące, lecz kopce publiczne, rolę obu sąsiadów ograniczały. Te jeszcze godziło się zaskarżyć do lat trzech; ale nie późniéj (1). Ktokolwiek po ich upływie uszczknął coś z tak ograniczonéj i długością czasu ubezpieczonéj roli, wolno go było zaskarżyć, na to bowiem przedawnienia nie było nigdy. Tak i przed mazowieckim warteński w §§ 11. 12. przepisał statut, ale się ciemno wyraził. Zagabniętemu o granicę kazał on wskazać albo kopce, albo „znamienite znaki“, za jakie uważano na polach „ujazdy“ (2), a w lasach „naciosy na drzewach na krzyż położone.“ Toż samo uczynić powodowi polecił, a dopiero tego co lepsze znaki ukazał czyli, jak mniemam, kto udowodnił, że kopce te, naciosy i t. p. są rzeczywistemi granic znakami, do dowodu go granicy przypuścił. Po spełnieniu tego wi-

---

(1) Porówn. statutu Wawrzyn. z Prażmowa § 158. (który Piotr Goryński u Bandtk. jus pol 380 skróciwszy wyraził rzecz ciemno) i § 168. niedostający Goryńskiego zbiorowi.

(2) Mowią o nich Wielko-polskie XIV wieku pomniki, patrz Pryborowsk. Vetustiss. 78). Były te mazowieckie wyżej (§ 152) „wspomnione nawrociska.“

nien był powód „pod uciążeniem swego sumnienia“ objawić co o tém wszystkiém myśli, to jest, czy owe znaki, jak ja słowa statutu pojmuję, za ogrodzenie (zaznaczcnie) tylko cudzéj roli, lub czy za rzeczywiste je granic oznaki poczytuje. Gdzie nie było znaków żadnych, tam świadkami, według zwyczajowego prawa (*de jure*), prawowitości granicy dowodzić tenże statut dozwolil. Przepisał też, ażeby sprzedający ową własność odpowiadał kupującemu ją za całość granic do lat trzech i miesięcy trzech, ukazawszy mu takowe w obec sąsiadów („ścienników“ jak ich zwano późniéj). Gdyby ci, urzędownie do stawiennictwa będąc wezwani, nie przybywszy na miejsce, chcieli po upływie owego czasu wytoczyć nowemu dziedzictwa nabywcy spór o granicę, nie mieli być w tedy słuchani. W ów czas to, skoro rzeczony nabywca dowiódł przez świadki, że dziedzictwo swe nabył przez kupno, już był na zawsze od wszelkiego nagabania wolny; już bowiem nie godziło się żadnego o granicę wszczynać z nim sporu. Tak więc nie samowolne położenie znaków na cudzéj własności, lecz przedawnienie tychże znaków, naprzód dowód posiadania, następnie prawo do okopcowania dawało, i dopiero to zapewniało posiedzicielowi własność, na téj zasadzie, że ow, czyją ona poprzednio była, milcząc, zezwolił na jéj przelanie. Podobnie i węgierskie przepisało prawo. Według niego nie było wolno raz ustalonych naruszać granic, godziło się wszakże poszukiwać co od nich oderwano, bo tego nie broniło przedawnienie żadne (1). Ten sam.

---

(1) Wierzb. I. 35. *In metis rectificandis non est præescriptio admitenda.* Tenże w § 3 mówi: *Particulæ distractæ reincorporari possunt atque debent, allegatione cujusvis praescriptionis non obstante.*

objaw w staroserbskiém widzimy wyrażony prawie (1), Bronilo ono ogrodów, ale wśród wsi, gdzie i za wiedzą właściciela nie dopuszczało robic ogrodzeń. Staromoskiewskie też broniło, na zasadzie § 31. Zakonów Kniazia Iwana Wasilewicza, płotem okalać roli. Czy ona wśród wsi czy za wsią leżała, nikt jej sobie przywłaszczyć nie miał prawa, skoro była ogrodzona. Mógł zaś przyswoić sobie tę, która żywemi, jak się wyrażano, uroczyskami nie opatrzoną i tak zwaném pustkowiem (*pustosz*) będąc, do nikogo należéć się nie zdawała. Skoro atoli i o tę upomniał się właściciel, i że nim jest udowodnił prawnie, odzyskiwał ją przez graniczny, w zachodniéj Europie już niemal zupełnie zapomniany dziś, proces. W miejsce granicznych sądów zna ona tak nazywane Komissye jeneralne, które i Rossya przyswoiwszy sobie obecnie, miedzowemi je biorami (*mieżewyja kontory*) nazwała.

ROZDZIAŁ DWÓNASTY.

Litwy pogańskiéj i chrześciańskiéj, tak przedstatutowéj jak statutowéj, prawo rzeczowe.

§ 160. Trudny jest do rozwikłania początek i rozwój rzeczowego prawa Litwinów, uwikłany w ich mowie i historycznych spominkach: wszelako, po bliższém się w obu zródłach rozpatrzeniu, nie jest rzecz tak rozpaczliwa, jak się zdaje. Pierwszy prawa tego zawiązek u litewskich Estyów, mieszkających nad balty-

(1) Patrz wyżéj com o „izgorodach" tudzież o oplotkach w przypiskn do § 66. st. Dusz., w Vl. 361. tego dzieła powiedział.

ckiém morzem, po prawéj stronie Wisły leżącém, trafiamy, których kraj zwiedziwszy w drugiej połowie IX wieku dwaj podróżnicy, powiadają: że majątek jaki kto u ludu tego umierając zostawi, zwykli krewni bliżsi i dalsi nieboszczyka trwonić na wyprawionéj na cześć jego stypie (1). Według tego podania więc byliby Estyowie marnotrawcami; co trudno pogodzić z dawną o nich zapisaną u Tacyta (Germ. 45) wieścią; według któréj gdy około roli pilniéj, niż niósł zwyczaj leniwych Germanów, chodzili, nie podobieństwem jest uwierzyć, ażeby marnować mieli co w pocie czoła zapracowali. Pomnąc atoli, że pomiędzy piérwszém a drugiém zeznaniem długi szereg lat (97—900) upłynął, przypuścić łatwo, że w czasie tym mogła wielka w obyczajach Estyów zajść zmiana, która zrobiła ich marnotrawcami z potrzeby. Mieliśmy przykład tego w średnich wiekach na ludzie pewne okolice dzisiéjszych Niemiec zamieszkującym, który nie życząc sobie ażeby majątek jego dostał się tytułem odumarszczyzny panu, rozprzedawał go, a nawet rozdarowywał, za życia (2), Na tęż samą myśl, ale odwrotnie urzeczywistnioną, mógł wpaść, za czasu panowania nad nim Waragów, lud Estyów litewski, który widząc jak władzcy jego marnują na stypach swoje majątki, pozwalał marnować je i on, tém skorzéj, gdy marno trawstwo to ściśle się łączyło z religijnym, bo pogrze

(1) Wulfstan i Other są podróżników tych miana. Ich zeznanie w przekładzie niemieckim z dzieł Orozyusza wyjęte, zobacz przy Szafaržyka staroż. I. 976. nstpn. Monumenta Bielowskiego krótki z nich dały urywek.

(2) Grym w RAlt. 371. w przyp.

bowym obrzędem, który po wszystkie czasy wielkie znaczenie miał u arcy nabożnego Litwina. Jeżeli nie wszyscy, to pewno ci Waragowie, którzy nad Litwą, brzegi baltyckiego morza po prawéj stronie Wisły leżące zamieszkującą, panowali, trwonili na stypę pozostały po zmarłym majątek, ale nie cały. Jednę tylko z niego część na ten cel dając, a drugą na pogrzeb obracająo, oddawali trzecią krewnym nieboszczyka na własność (1). To też i Estyow niósl może zwyczaj, majątek, po wyprawionéj stypie pozostały, rozdrapywać w tym celu, by panującym się nad nimi Warjagom, tytułem odumarlizny, nie dostał.

§ 161. Nie należy nigdy rozpaczać o ludzkości! prędzéj bowiem czy późniéj zarzuca ona złe zwyczaje, a przyjmuje dobre. Rusowie marnotrawcy, i marnotrawstwa ich naśladowcy Litwini, stali się zczasem wielce na przyszłość oględnemi. Chodzili pierwsi skrzętnie około nabycia majątku, i jak Słowianie z którymi się zapoznali, panując nad nimi w Nowogrodzie i Kijowie, majątek swój na ojcowiznę i dziedzictwo dzielili (2). Chodzili i drudzy pilnie około nabycia mienia, mając na to przykład w Słowianach, z którymi od niepamiętnyoh obcowali czasów. Przez rolnictwo dobijając się własności (3), prawo rzeczowe po słowiańsku rozwinęli sobie. Dowód na to stawia nomenklatura pomienionego prawa, w którém górują

---

(1) Tak o Waragach tych Rusami zwanych zeznał Achmet Ibn Foszlan pisarz arabski. Porówn. Newol. Ist. III. 342.

(2) R. 1138—4. *na swojej woczine* (tak) *i na diedinie*. W r. 1199 1207 mówią Nowogrodzanie do Księcia *tobe otczina i diedina*, w ręk. Ławr. 184. 175. Wyrazy *didyna* (tak) i *otezina* są i w pieśniach staroruskich Patrz Kiryjewskiego pieśni I. 13.

(3) Jarosz Obraz I. rozdz. 7.

wyrazy słowiańskie, jakiemi są: *imenija* imię, dobra ziemskie, dwór; *iszjeszkojimas*, *wlosnas*, własność; *tewiszke* od *tewas* ojciec, ojcowizna; *dalyba*, dział; *majentnastis*, majętność; *sadyba*, ogród i nieco pola z chałupą. Inne pomiar roli, tudziez zabudowania gospodarskie i prawo własności wyrażają, a mianowicie te: *u'bas*, huba, włóka; *ubininkas*, posiadający włokę; *u'kis*, dwór włościański; *waldytojis*, właściciel. Inne nakoniec na sposób uprawy i zarząd majątkiem wskazują. Takiemi są: *trahas*, wypaleniska na grunt orny, rodzajem mierzwienia roli w długie czasy na Białéj Rusi (1) będące, zkąd wyraz *trahininkas*, osadnika takiéj roli oznaczający powstał. Już też Litwin nie same tylko, w poprzednim tomie (§ 158) opisane, parobczańskie gospodarstwo prowadził, i nie odosobniono pracował w roli; lecz wspólność majątkową (*bendrawimias*) zawiewierał, wchodząc w układy z wspólnikiem (*bendras*). Znał odkup dożywocia (*iszimtine*, od *timnu* biorę), i w nim zakochawszy się, przechowywał go w długie wieki. Ojciec ubogi doznawał zapewne takiego losu od syna swego dorobkiewicza, jaki w tomio trzecim (§ 258) opisaliśmy. Bojąc się popaść w tę samą dolę ojciec bogaty, oddawał jemu lub nawet obcemu człowiekowi swoje mienie, pod warunkiem, ażeby go przyzwoicie utrzymywał do śmierci. W tym celu więc umawiał się z nim o ordynaryą w zbożu. Żądał: ażeby mu dozwolił trzymać sobie krowę, owcę i t. d., dał mu do użytku jedno z drzew owocowych, ul pszczół, kawał roli pod zasiew, sprawiał mu świątalne odzię-

(1) Polska pod względ. obycz. II. 297 nstpn.

nie, dawał furę do kościoła, do miasta i t. p. (1). Zwykle dożywotnik taki nazywał się *poteris* (z łacińskiego *pater*), co w litewskiéj mowie „starca siedzącego na dożywociu“ znaczy. Mniemam, że stosunek ten prawa mógł miéć miéjsce już przed Jagiełą. Dawno bowiem przed nim, za panowania Olgierda, posiadali uprzywilejowani obywatele ruchomą i nieruchomą własność, nabywszy jéj sami, lub dostawszy od Monarchy (2). Za Jagieły, ludzie monarszy sprzedawali grunta swe orne i barcie (3). Nie inaczéj jednakże jak za szczególném pozwoleniem Monarchy własność tę ustępowali. Krótko mówiąc, napomykane w dziejach IX—XIII wieku o litewskiém prawie rzeczowém zmianki, dawały już za Jagieły pewny życia swego objaw, które, aż do utworzenia się pierwszéj redakcyi staiutu coraz mocniéj pulsując, istnienia swego mocne dawało znaki. Przejdę szczegółowo to prawo, obejmując oraz ruskie, i co o obudwóch ustawy wyrzekły opowiem.

§ 162. Chociaż samowładnie panowali Wielcy Książęta, musieli jednakże, choćby tylko dla formy, zasięgać zdània u rady swojéj (*duma*), o prawie. Są tego wczesne w latopiscach wzmianki (4). Skoro od czasu Jagieły rada tà zaczęła nabierać mocy, członkowie wielko-książęcéj rodziny, płci nawet żeńskiéj, mięszali się do spraw krajowych, ilekroć Monarcha część

---

(1) Porówn. słown Nesselmana p. w. *isimtine*.

(2) Dyplomat z r. 1252. który się dotąd w oryginale ma w Królowcu przechowywać. Porówn. Jarosz. Obraz II. 162,

(3) R. 1392. u Danił. Skarb. nr. 629.

(4) Jaroszewicza Obraz I. § 61.

litewskiéj ziemi chciał ustąpić na rzecz obcych. Kiedy Jagieło odstąpił Żmudź Krzyżakom, nie tylko stany polskie i żmudzkie, lecz i córki tak Jagieły jak Witołda, a naweł żona drugiego, przeciwko temu zaprotestowała (1). Do monarszéj téż rady, albo do wielko-książęcych urzędów, udawać się musiał ten rycerz lub Bojar, który dobra od rządu nabyte chciał żonie oddać w posagu (2). Nawzajem i rząd nie mógł dowolnie dóbr tych nawet za zdradę kraju konfiskować, jeżeli się niemi rodzina już podzieliła. Przed nastąpionym więc podziałem konfiskowano je w ów czas nawet, gdy się chóć jeden z rodziny okazał zdrajcą; po nastąpionym podziale zabierano część samego tylko zdrajcy (3). Własne dobra godziło się w części, ale z wiedzą rodu, zapisać (mówi z r. 1547 pochodzący statut połocki), inaczéj bowiem wracał zapis do rodziny. Nigdy atoli ani zadnica ani odumarszczyzna na dobrach miejskich Monarsze, jeżeli się jéj nie zrzekł, (jak to Zygmunt I. na korzyść Witebszczan uczynił) (4) przepaść nie mogła. Po gościach (cudzoziemcach) brali ⅓ majątku ich krewni, a ⅔ szły na skarb (5). W ponoszeniu ciężarów wcześniéj już (6) byli mieszczanie uzyskali zwolnienie. Monarcha rozdawał feuda samym tylko uprzywilejowanym, i potwierdzał uzyskiwane od nich dziedzictwa za wysługi (7). Gdy

---

(1) R. 1413. u Danił. Sk. nr. 1015.
(2) R. 1413. § 7. u Dział. 13.
(3) R. 1500. Akt. Zap. II. nr. 50.
(4) R. 1509. u Dział. 100.
(5) R. 1563. Akt. Zap. III. nr. 33.
(6) 1413. 1457. u Dział. 16. 31. 33.
(7) R. 1393. u Danił Sk. nr. 644.

zbiegli z kraju, brali je po nich bracia (1). Różnéj bywały wartości. Wielki Książe Witołd rozdawał przez listy (przywileje) sioła, pod obowiązkiem znanéj z tomu drugiego (§105 160.) pososczyzny, która do płaj cenia od sochy, jeżeli się z niéj służby bądź rycerskiéj bądź dworskiéj (posełek z listami) nie pełniło (2), obowiązywała. Płacił też, tudzież ciężary ponosił, kto na takiéj roli poddanego lub sługę osadził, i kto wytrzebiwszy las skarbowy założył na wydobytéj ztąd roli sioło (3). Sprzedać ziemskiéj własności nie mógł on obcemu (podobnie było na Węgrach) bez wiedzy Monarchy (4), nie mógł nawet krajowcowi aż do r. 1547 (5): ten wszelako dawał to pozwolenie łatwo (6), Przedawnieniem wła-sności nabyć, lub rzeczowego prawa na niéj przedawnić, nie godziło się. Nic téż o obu nie stoi w zrzódłach przed statutowego ustawodawstwa. Dla polowania atoli były uprzywilejowanym lasy otwarte (7). Na zabezpieczenie wierzytelności oddawał Monarcha, według połockiego statutu, nie tylko mieszczan lecz i Bojarów w posiadanie, czyli na opłatach należących się mu od nich ubezpieczał dług zaciągniony. Wiele z postępem czasu ważąca *potioritas*, na rzymsko-nie-

---

(1) R. 1495. Akt. Zap. I. nr. 126.

(2) W znanym z tomu I. § 209. statucie białoruskim wyrazem *putniki staryi*, zwani, istnieli i w Mazowszu. Porówn. tego dz. IV. § 132 tudzież u Helcla 274.

(3) R. 1506. Akt. Zap. I. nr. 221.

(4) R. 1492. u Dział. 65. Szlemenic's Elem. jur. civ. I. § 50.

(5) Statut poł. w Akt. Zap. III. nr. 5, z r. 1457. u Dział. 31. porówn.

(6) R. 1498. w Akt Zap. nr. 160.

(7) R. 1492. § 19. u Dział. 71.

mieckiéj *resignatio* (1) oparta, zaczęła już zaglądać na Litwę. Miało swe znaczenie prawo o granicach. Język dostarcza na to, w wyrazach *rezis* tudzież *ruba* (częściéj *rubezius*) dowodów. Pierwszy rzezanie, udział i t. d., jedném słowem tyle kawałów ziemi, ile jest gospodarzy we wsi, bruzdami oddzielonych od siebie, oznacza. Drugi wyraża wsi całéj, kraju i t. p. granicę. Osobne miało być bóstwo „Usparima" zwane, które się nią opiekowało (2). Nie z Litwy atoli ale z Rusi mamy najdawniejsze o granicach i sądzie granicznym spominki. Dyplomata czerwonoruskie z 1401 i 1421 do 1430 mówiąc o nim dodają: że pismem i znakami, a gdy te okażą się niedostateczne, to świadectwém ludzi starych prawość granic dowodzić w sądzie należy (3). Wtedy to, jak się te dyplomata wyrażają, rozjechiwano granicę, a jak statut białoruski podaje, zjazdowi Sędziowie (*jezdoky sudi*), po czterotygodniowym zapozwie, wrâz z stronami na grunt zjeżdżali; jeżeli przy tém stała się szkoda w polu, w zasiewach sianożęciu, wtedy tak nazywaną winę ziemską (3) sądzili. Przepisy tak o Sędziach jak o téj winie przeszły w statut.

§ 163. Ten, jak czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 207) wiadomo, w trzech redakcyach ułożony, ważniejszy jest w redakcyi pierwszéj i trzeciéj niż w drugiéj. Na obie więc redakcye te głównie bacząc, a drugiéj dotykając rzadko, opowiem litewskie prawo

---

(1) Philips RRgesch. 338.
(2) Jurosaew. Obraz I. § 79.
(3) Porówn. VI. 148—9. tego dzieła, i r. 1491—80. w Akt. Zap. I. nr. 30.

w tymże co słowiańskie porządku. Statut wyrzekł stanowczo: że i ludowy mąż własność, z zabudowań i kawałka roli tudzież pary wołów składającą się, posiadać i najmłodszemu z synów przekazać ją może (1). Sługa putny (wytłomaczyłem ten wyraz w § 132 poprzedniego tomu), obywatel królewskiego miasta, i człowiek prosty ale wolny, posiadając ruchomy majątek, mógł umierając ⅓ rozrządzić; ⅔ powinien był na gruncie zostawić dla dzieci, by miały sposobność służenia panu lepiéj Jeżeli dzieci nie miał, to i tak na gruncie owe ⅔ niby tytułem odumarszczyzny powinien był zostawić. Gdy dzieci osierocone przebywać daléj na roli nie chciały, wolno im było odejść, zabrawszy co im ojciec dał, dom atoli w dobrym zostawić stanie, i należącą do niego rolę żytem obsiać, były winne. Nad prostego człowieka więcéj ceniono tego, co obowiązek jaki sprawował we dworze, lub rzemieślnikiem albo mieszczaninem był (2). Rzeczoną odumarszczyznę nie tylko ludzie prości lecz i kupcy dawali, a nawet szlachta dać ją Monarsze winna była ze swojego imienia, tak z ojczyzny, jak i dziedzictwa składającego się, a z łaski rządu nabytego. Za jego zezwoleniem mogła ⅓ takiéj majętności zastawić, a ⅔ sprzedać; co trwało aż do roku 1566, w którym sejm brzeski dał szlachcie zupełną wolność rządzenia dobrami swemi, jakiemkolwiek prawem nabytemi. Weszło to w statut, którego redakcya trzecia wyraziła się najdokładniéj (1) w tym względzie. Przed sejmem tym majątek, z któ-

(1) Czack. dzieł. II. 12.

(2) Czack. II. 148.

rego dzieci ᵕwe wydziedziczył ojciec, dostawał się w ³/₃ krewnym. Część trzecią mógł spadkodawca zapisać obcym.

§ 164. Według tejże redakcyi statutu brali ³/₄ z ojczystego majątku synowie, a ¹/₄ córki macierzystym dzieliły się równo wszystkie dzieci. Reprezentacya miała w spadkobraniu miejsce. Jeżeli dzieci nie było, brali po bracie bezpotomnie zmarłym sami bracia tylko. W przypadku gdy były siostry przez rodziców nie wyposażone, powinna była ¹/₄ z tegoż majątku iść na nie tytułem posagu. Po córce bezpotomnéj wracał posag do rodziców, a gdy ci nie żyli, do braci. Jeżeli zas nie żyli i ci wraz z swém potomstwém, posag szedł na siostrę nieboszczki. Wszelki inny majątek nie będący posagiem, szedł po siostrze na siostrę. W braku rodzeństwa (braci i siostr) bywali spadkobiercami rodzice: w braku i tych boczni przychodzili, i brali ojczyści po ojcu, macierzyści po matce. Bliższy wyprzedzał dalszego, bo reprezentacyi przy spadkobraniu bocznych nie było (1). Skonfiskowany majątek zabierał skarb, zostawując żonę i dzieci w pokoju, skoro ci o zbrodni, za którą nastąpiła konfiskata, nie wiedzieli (I. 3—5). Dorobny majątek ludzi miał inne spadkobranie. Gdy żona męża przeżyła, brała ¹/₃ majątku, a dzieci ²/₃. W braku dzieci zabierała wszystko, a umierając winna była mężowskim krewnym pozostawić połowę, drugą zaś mogła zapisać swoim. Gdy ją mąż przeżył zabierał ²/₃ a ¹/₃ dostawała się dzieciom. Jeżeli umarł,

---

(1) Porówn. III. 17. i do tego rozdziału uwagi Lindego o stat. litewskim 97—8. który dowodzi że się tłomaczenie polskie z oryginałem (ruskin) nie zgadza. Tu należy też V. 8. 14. 19. VII. 16.

majątkiem nie rozporządziwszy, rzecz się miała jak przy żonie bezdzietnie i bez testamentu zmarłéj. Stanowiąc tak litewski statut (V. 21.), miał snadź na uwadze dawne zwyczaje miast ruskich, teutońskiem się rządzących prawem. Lwów przynajmniéj tak sobie już w roku 1356 postanowił, i ustawę tę zatwierdził mu Kazimirz Wielki Król Polski (1). Testamenta choć je już za Olgierda (patrz wyżéj § 161) znano, rzadkie były, bo i majątki własne istniały rzadko: od rządu nabyte posiadano zwykle, któremi jak wiadomo nie godziło się rozporządzać bez woli Monarchy. To też, jak twierdzi Czacki (w dzieł. II. 60,) nie ma wieści w prawie litewskiém o testamentach aż do roku 1506, Wszakże odkąd nastał statut, są coraz częstsze o nich spominki, a najdokładniejszy o nich przepis w statucie się redakcyi trzeciéj znajduje. Wymienia on naprzód osoby, które zapisy, tudzież które testamenta robić mogą. Majątek własną pracą nabyty, i już dzierżany a nie dopiero spodziewany, wolno zapisać komu się podoba, nic dzieciom i żonie nie zostawując; majątek odziedziczony ojczysty i macierzysty zostawić dzieciom trzeba było koniecznie (VIII. 1. 2. 3. z VII, 1, porównany). Kto pisać nie umiał, należało mu wezwać poto najmniéj trzech świadków szlachty, własność swą posiadających. Jeżeli zapis czyniący lub otrzymujący go nie umiał pisać, w tedy świadkowie ci podpisawszy akt i takowy zapieczętowawszy (zkąd ich „pieczętarzami“ zwano) winni go byli opowiedzieć w grodzie tudzież na pierwszych rokach, a następnie kazać go wpisać pod nieważnością do ksiąg tego sądu,

(1) Danił. Skarb. nr. 409.

gdzie dobra przekazane leżały. Raz zrobiony zapis odwołany być nie mógł; przeciwnie testament, czyli zapis na przypadek śmierci, wolno było po wyzdrowieniu odwołać. Wynika ztąd, że więcéj formalności przy zapisach niż przy testamentach zachodziło. Bo naprzód, gdy się pisać nie umiało, wtedy urząd cały lub przynajmniéj jednego urzędnika wezwać dla zrobienia aktu i ową liczbę świadków przystawić należało. Po wtóre nie każdy, co był właścicielem, mógł testament robić, lecz musiał do tego kwalifikacyą posiadać (nie letni, zakonnicy, synowie od ojca nie wydzieleni, w moc cudzą z majętnością oddani, poddani, szaleni dopóki szaleli, wywołańcy z kraju, nie mieli jéj), tudzież nabywać, co mu w nim zapisano. Dla poddanego bowiem nie wolno było nic zapisywać, wolnym go wprzód nie uczyniwszy. Duchowieństwu ruchome, a z nieruchomych same tylko własną pracą nabyte, nakoniec żadnych prócz ruchomych przekazywać nie było wolno. Nie każdy téż mógł być wezwany na świadka i przyłożyć pieczęć na testamencie, (bynajmiéj na kopercie), albowiem ten co testamentu robić nie mógl, lub kto wykonawcą jego albo opiekunem naznaczony lub zapisem opatrzony w nim został, nakouiec niewiasta, prawa do tego nie miała. Skrobany i na szkodę cudzą poprawiony przez tego co testament pisał, nakoniec omylony w dacie, nie był ważnym. Ważnym zaś poprawiony z prostéj omyłki. Część testamentu nie ważna nie pociągała za sobą upadku reszty. Dodać należy i to, że na wojnie i w cudzéj ziemi wolno było robić testament, byle przed Hetmanem, lub Chorążym, a w obcej ziemi przed urzędem miejscowym, i według używanéj w niéj

formalności; lecz skoro się wróciło do kraju, opowiedzieć ten testament należało w sądzie. Wolno było wyprzeć się czyli wydziedziczyć dzieci, już według pierwszego statutu. Przyczyny tego dokładniéj oznaczył statut drugi, które przyjął też statut redakcyi trzeciéj. Było ich siedm: gdy uderzyło lub pchnęło rodziców i przez to na smierć zasłużyło, gdy krzywdę wyrządziło więżąc lub grabiąc ich majątek, gdy ze złości a nie dla pożytku publicznego nastawało na ich życie sądownie, gdy nie chciało za nich ręczyć, gdy córka życie wiodła rozpustne, gdy dzieci opuściły rodziców w starości i nie dawały im wsparcia, gdy dzierżąc majętność rodzicielską nie chciały wykupić ich z niewoli (1).

§ 165. Przedawnienie w prawie przedstatutowém Litwinom, jak rzekłem, nie znane, gra ważną rolę w statucie. Przedawnia się latami trzema skarga o najazd, krwawe sprawy, złodziejstwo, pożogi i inne szkody (2). Największe znaczenie miało dziesięcio i dwudziestoletnie przedawnienie; w tym bowiem przeciągu czasu, chociażby jeszcze nie ubieglym, człowiek na własność nabyty (ojczyc), skoro od pana uciekłszy w odległości pięciu lub sześciu mil stale zamieszkał, mógł być przezeń poszukiwany, a jeżeli w odległości mil dziesięciu miał siedlisko, to lat dwadzieścia potrzeba było na to. Gdy mieszkając odlegle zbliżył ku mieszkaniu pańskiemu swój pobyt, służyła dawność pierwsza, Podpadał pod nią i człowiek wolny, sko-

---

(1) Stat redakc. trzeciéj w tym porządku: VII. 1. 4. 5. VIII. 3—8., r. 1677. Vol. V. 526.

(2) Stat. tejże redakc. IV. 35. XI. 52.

ro się pod jakim panem przez dziesięć lat zasiedział. Toż prawo i jego dzieci obowiązywało; atoli tak ojcu jak im toż samo prawo, co ludziom, na własność nabytym, dla odzyskania wolności służyło (1). To dziesięcioletnie przedawnienie ziemską się też nazywało dawnością. Upadało przez nią prawo do ziemskiéj majętności, do praw, które sobie kto u Króla uprosiwszy w owym przeciągu czasu nie korzystał z nich (I. 33), nakoniec do przezysków; wtedy to i dług hipoteczny ręcznym się tylko stawał (IV. 91). Dawność ta dobrom stołu królewskiego i funduszowym duchowieństwa nie szkodziła, w niczém ich bowiem uszczuplać nie dozwalające, jedném słowem takie co w Koronie, służyło im (III. 33) prawo. Nie szkodziła też innym jego prawom, mianowicie co do kaduków; o nich albowiem dopiero konstytucya z r. 1778. na Litwę rozciągniona, z polskiemi je zrównawszy, wyrzekła. Nakoniec nie szkodziła dawność zastawom, tudzież wszelkim długom urzędownie czyli według przepisów, jakie statut wskazał, zaciągnionym (VII. 12),

§ 166. Toż samo na Litwie co w Koronie o skarbie, na gruncie dziedzicznym lub zastawnym, znalezionym obowięzywało: należał on cały do właściciela lub zastawnika, gdy go sam znalazł, a gdy człowiek obcy, to musiał się z nim jeden i drugi o połowę dzielić. Toż samo się o kruszcu odkrytym lub znalezionéj soli rozumiéć miało (2). O znalezieniu innych

(1) Stat. tejże red. XII. 12. 13.

(2) Stat. redakcyi trzeciej II. 25. § 1. 2. porównany z Ułoż VII. 26. —

rzeczy, tudzież o zdobyczy, dopełniały się wzajemnie litewskie i staroruskie prawo. Ułożenie kazało rzecz znalezioną (*náchodka*) objawić rządowi, i na połowę się nią z właścicielem podzielić, gdyby się o takową zgłosił (1). I ten co rzecz cudzą wyratował z ognia lub wody, dzielił się nią na połowę z właścielem jéj (XIV. 28); ale ten, co rozbiwszy się z swym statkiem przy cudzym brzegu, sam wyratował swój towar, nie dzielił się nim wcale z właścicielem brzegu (IX. 31). Nie nabywało się bydle zabłąkane na cudzą rolę, lecz, po przytrzymaniu go przęz trzy dni u siebie, należalo takowe objawić sądowi (XIV. 25). Nie zdobywał się błędny koń nawet na wojnie (II. 25), bo i ten, po przytrzymaniu go przez dzień i noc, objawiony być przed urzędem wojskowym musiał; ale zdobywał się jeniec, i stawał własnością zdobywcy (Ułoż. XX. 61).

§ 167. Ścieśniała własność alodyalną i państwową służebność tudzież prawo hipoteczne. Rzecz o pierwszej pięknie rozwinął statut redakcyi pierwszéj w rozdziale dziewiątym, do czego takiż redakcyi drugiéj i trzeciéj mało co nowego w rozdziale dziesiątym dodał. Służebnością obarczano lasy, ze względu na niektóre gałęzie gospodarstwa rolnego, i na zakłady do utrzymania żdrowia służące, tudzież przemysł krajowy podtrzymujące. W poczet ostatnich nie liczyły się łowy, na które należało wyrobić sobie pozwolenie, bo inaczéj gonić w nich zwierza, nawet na własnym gruncie ranionego, nie było wolno. Ten też co na cudzéj własności zwierza, osobliwie rzadkiego, ubił,

---

(1) Stat. tejże red. III. 2. § 3.

(do rzadkich liczy statut pierwszéj redakcyi żubra, łosia, dzikiego konia, wieprza, rysia, a statut trzeci dodaje sobola), cenę zań prawem przepisaną zapłacić był winien. Dla podniesienia gospodarstwa pozwalał statut przedawnić w cudzym lesie służebność sianożęcia, z tém zastrzeżeniem, że nowych łąk na ten cel dobywać nie było wolno. Pozwalał też zakładać chmieliska. Pozwalał nakoniec budować łaźnię. Kto przedawnił sianokos, ten na ogrodzenie go mógł z lasu uciąć drzewa, tudzież brać go na opał łaźni. Naśladowała to Moskwa. Według Ułożenia (XVI. 60) zawiadywał Car powszechnemi lasami, i dawał w nich służebności, kto go o takowe prosił. Mógł je zaś dać nie tylko w dzierżonych od siebie, lecz i w danych już komu w posiadanie. Wtedy bywało dwóch używalników, lecz każdy używał osobno: miał wrąb, sianokosy, prawo żakładania barci, łowienia bobrów, ptactwa, ryb. W urzędowych księgach wyrażano, odkąd i dokąd poczyna się używalność pierwszego a drugiego używalnika (1). Równie w Moskwie jak na Litwie gałęziami przemysłu znaczenie w kraju mającego, było bartnictwo, rybołówstwo, ptasznictwo. Bartnik, który dla siebie prawo do zakładania barci w prywatnym lub monarszym lesie przedawnił, miał prawo udawać się tamże ilekroć chciał, byle bez psów i strzelby. Mógł też na łyka obedrzeć drzewo, byle tego na którém inny bartnik miał pszczoły, nie tykał. Karano i właściciela lasu, gdy zepsuł drzewo takie,

(1) Ułoż. X. 239—41. po większéj części z stat. Lit, X. 3. 4. przepisane.

Przedawnionych też jezior, w których rybacy łowili ryby, tudzież strug, w których gonili bobry, popsuć nie mógł. Karano i tego, co ptasznikowi psuł sokole i łabędzie (dodał trzeci statut) gniazda, lub niszczył kładzione przynęty dla łowienia ptactwa. Do szkód liczono wyrąbanie cudzego gaju i sadu, zapust zrobiony (ogień podłożony lub zapuszczony) w puszczy i lesie, nakoniec kobyle pole. Sam tylko statut pierwszéj redakcyi wspomniał o wycięciu wspólnego lasu, co się w jednym czasie z obu stron i przy równych siłach rębaczy, odbyć musiało (1).

§ 168. W tomie poprzedzającym (§ 320) tudzież w statucie pierwszéj redakcyi II. 8. 12. wspomniona zastawa ta, która stanowisko wojskowe oznaczała, różni się od zastawy, na bezpieczeństwo długu hipotecznego danéj. Jeżeli majętność długiem takim obarczona sprzedaną zastała, winien się był wierzyciel po swój dług do kupującego majętność w przeciągu lat dziesięciu zgłosić; po ich upływie odsełał go tenże do sprzedającego. Wtedy, gdy dłużnik płacić czem nie miał, brany był przez wierzyciela, według wyrażenia się statutu, za szyję, czyli więziony bywał. Takież prawo miał kupujący do sprzedającego, gdy się mu wierzyciel jego upomniał o dług na kupionéj rzeczy ubezpieczony, a sprzedający nie ostrzegł go o nim przy kupnie. Sprzedawane imię że jest obdłużone, świadkami tego, lub, gdy dług więcéj nad dziesięć kop groszy wynosił, listem (pismem) dowodzono. Taki dług przedawniony być nie mógł nigdy.

(1) O wspólnym lesie stat. pierw. redakcyi VIII. 9, a o kobylem polu stat. redakcyi trzeciéj XIII. 2. porówn.

Pozew o niego szedł na rok zawity. Pożyczano też na upad i na zakłady. O nich zapisał statut, że jeżeli dług koniem lub wołem założono, a ten u wierzyciela bez jego winy padł, wtedy, za okazaniem dłużnikowi skóry, miał prawo połowę tylko tego co pożyczył, żądać. W ogóle powiedzieć należy, że co statut pierwszéj redakcyi (w rozdziale ósmym) o zastawach rzekł, to dopełniły statuta redakcyi drugiéj i trzeciéj (w rozdziale siodmym). Ponieważ w tym samym roku, w którym hipotekę urządzono w Koronie (r. 1588.), wniesiono na sejm statut redakcyi trzeciéj, wnioskujemy ztąd, że statut ten, znając ową hipotekę zanim się stała prawem, przejął z niéj wiele i do siebie (VII. 10.) zastosował.

§ 169. Litewski proces graniczny tém się jedynie różni od polskiego, że o przedawnieniu granic nic nie wie. Prowadził go na zlecenie ziemskiego lub grodzkiego sądu Podkomorzy. Karany bywał pieniężnie, gdy stronom rok naznaczywszy, sam nań bez żadnéj przyczyny nie zjechał (IX. 6). Przeprowadzenie procesu tylko dla spadłych śniegów i nastałéj zimy odłożyć mógł do wiosny (IX. 11). Kto dokładniéjsze dowody piśmienne, pewniejsze znaki graniczne, i słuszniejszych świadków na dowód prawości granic przedstawił, tego do sypania kopców upoważnił tenże Podkomorzy (IX. 2). Procesów granicznych Europa zachodnia, jak się wyżéj mówiło, używać zaprzestała. W ich miejsce spisy granic (1), tudzież osobne, pół-ekonomiczne pół-prawne urzędy (Generalcommision) posiada. Dziś więc te a nie zwyczajne sądy spor o granicę, mia-

(1) Gränzlagerregister, Mittermajer § 488.

nowicie ze skarbem monarszym, i posiadaczami dóbr skarbowych wszczęty, rozpoznają. Rozgraniczenia normalne kraju, przecięły zachodzące spory między prywatnemi, o co się i Polska w latach 1788. 1791. starała, ale przestawszy istnieć politycznie, nie dopięła celu (1). Projekt do tego dzieła, który Czacki w treści przywodzi (2), posłużył za tło zredagowanemu w roku 1810 i latach następnych dla Rośsyi i Litwy procesowi granicznemu (3).

DZIAŁ CZWARTY.

Z-obowiązania środkują między cywilném a karném prawem.

ROZDZIAŁ PIERWRSZY.

Pogląd.

§ 170. Z przyczyny małéj oświaty prawnéj nie umiano i teraz z-obowiązań, na działaniu i umowie polegających, nie tylko rozwinąć, lecz nawet nazwać ich stosownie; a nie umiano dla tego, że *prawdę*, która dotąd, jak w trzecim tomie (§ 83. nastpn.) opowiedziałém, podstawą była wszelkich z-obowiązań, usunąwszy, czém innem ją zastąpić chciano. Poznano

---

(1) Porównaj przemowę do dzieła A. Korowickięgo które w Wilnie 1827 pod napisem *Proces graniczny* wyszło.

(2) W dzieł. II. 176.

(3) Porówn. str. XXIX. przemowy do dzieła Korowickiego, i drugą część prawa cywilnego rosyjskiego, noszącą napis *zakony mężewija.*

się jednakże na błędzie, i naprawić go usiłowano. Wzięto się więc gorliwie do nauki prawa rzymskiego, w XIV wieku na uniwersytecie polskim w Krakowie i czeskim w Pradze, a w XV na węgierskim w Preszburgu przez Karola Macieja założonym, wykładanego. Lecz gdy okoliczności nie sprzyjały postępowi prawa tego u Słowian, przeto żadnego też na rozwinięcie się z-obowiązań nie wywarło ono wpływu. Technika nawet prawna nic ztąd nie skorzystała. Doświadczyli tego na sobie (że ich za przykład przytoczę) Węgrzyni, którzy postanowiwszy (r. 1687 art. 13), „że wszelkie umowy, które strona w obliczu sądu zawiera, powinien tenże sąd w ojczystym jéj języku objaśnić, i skutki ztąd wyniknąć dla niéj mogące wykazać,“ ujrzeli się w niemożności prawu uczynić zadosyć, gdy nie tylko madziarski nader ubogi, lecz i bogaty zkąd inąd słowiański język, innych wyrazów nad *umowę* i *dług* (1) nie posiadał i nie posiada, z których oba co innego niż rzymskie *pactum, obligatio, contractus,* znaczą. Nie pozostawało więc sądom jak w tém tylko objaśniać strony, że jeżeli przed aktami zeznanie swe (*fassio*) o zawartéj umowie oświadczą, to wtedy tylko mogą z pewnością liczyć na uwzględnienie téj umowy przez prawo; inaczéj bowiem od okoliczności zależeć będzie, czy Sędzia za istniejącą lub za niebyłą umowę uzna (2).

---

(1) *M'lwa, dl'g* są oba wyrazów źródłosłowem, (patrz Miklos. Lexicon), z których pierwszy polskiemu *umowa*, drugi greckiemu *δα ειον* odpowiadając, toż samo co *debitum* i *creditum*, jak w trzecim tomie (§ 11.) zauważyłem, wyrażają.

(2) Jung. I. § 940.

§ 171. Ażeby się łatwo porózumiewać mogli z ludami różnojęzycznemi, władztwu swojemu podległemi, używali Madziarowie języka łacińskiego, w rządzie, sądzie i na sejmach powszechnie, a rzadko, i tylko w czasach najdawniéjszych (1), pisywali w swoim (madziarskim) języku urzędowe akta; co naturalną rzeczy koleją, do rzymskiego powiodło ich prawa, według którego z-obowiązania rozstrzygane mieć chcieli (2). Inaczéj postąpili sobie Polacy. I oni akta statuta i ustawy sejmowe w łacińskim długo pisywali języku, sądy atoli odprawowali w ojczystym. Choć prawo rzymskie, jak w pierwszym tomie (§ 151) mówiłém, nie było im obce, nie inną jednakżo jak naukową przyznali mu powagę, co im już Ostroróg (w rozdziale 38) wyrzucał, nie zupełnie, jak mniemam, słusznie. Tego albowiem, jak przez rzymskie prawo kształtować krajowe należy, nie wiedząc, byliby podobnie co Niemcy swoje wykoślawili, a oblekając ojczyste prawo w rzymskie technizmy, spotwarzyli drugie, nie rozwinąwszy pierwszego. Dowodem tego jest wyraz *obligatio*, który w Polsce przeszedł dziwne koleje. W statutach wiślickiemi zwanych znacząc toż samo co u Rzymian (3), zaczął w kilkadziesiąt lat po zredagowaniu ich nie tylko umowę lecz i rzecz na zastaw daną oznaczać (4).

---

(1) Dyplomata w języku madziarskim z r. 1308, 1339, 1351 przywodzi Fejer VIII. 4. str. 423. tudzież. VIII. 5 str. 24, i IX 2. str. 79. Tenże w przedm. do IX. 5. mówi, że pismo z. r. 1388. na język madziarski przełożone ma się znajdować w rękopisie w Wiedniu.

(2) Jung. I. § 940.

(3) Patrz Zwodu tychże statutów § 159.

(4) Patzz w VI. 6. tego dzieła wyciąg z ksiąg ziemskich, który brzmi w te słowa: *totam partem hereditatis obligavit. Quam* obligationem *debet* (creditor) tenere *et* possidere.

Ztąd też i tłomacze owych statutów, nie co inego przez ten wyraz jak zastaw lub zakład rozumieją; bądź wierzyciel, jak wyżéj (w § 143. nastpn.) mówiliśmy, był w jego posiadaniu, bądź nie był. *Pactum* nie miało żadnego u nich znaczenia, a miał *contractus*, w Ekseeptach mazowieckich toż samo co u Rzymian *obligatio civilis* (1) znaczący. W następnym wieku wysypała się nie mała liczba łacińskich technizmów, z pism o prawie rzymskiem w Europie wydawanych zachochodniéj, przekopijowanych, lecz żaden z nich, nawet *transatio*, rzymskiéj *obligatio* nie uwydatnił (2). Toż samo powiedziéć należy o wyrazach czeskich *rzezana cedule, list, dska*; formę bowiem tylko umowy, na pargaminie i z wiszącą pieczęcią, tudzież samą umowę przywatnie lub publicznie zeznaną, a nie z-obowiązanie się prawny skutek mające, oznaczały one. Umowa więc słowiańska nie była, jak się Polacy wyrażali, *obligiem*, czyli skutków nie miała prawnych, jeżeli jéj nie zawarto na piśmie i formalnie. Wielka szkoda, że starosł. *isťc* z pochodniemi od siebie wyrazami, rzymskiemu *obligatio* odpowiedni, (3) nie uzyskał znacze-

---

(1) Patrz Vol. II. 947. Wawrz. z Prażm. § 111. wyrażenia tego nie zna. Wsunięto go machinalnie do Ekseeptów, wziąwszy od Góryńskiego. Porów. Bandtk. jus pol. 482.

(2) Rzymska *transactio* umowę o prawo wątpliwe, polska *tranzakcya* o prawo wszelkie (*iuris vinculum*) wyraża. Konst. z r. 1764 Vol. VII. 407, o magdeburgiach litewskich mówiąc, w tém znaczeniu wyrazu tego używa.

(2) *Isťc* toż co *reus* znacząc, miał wyrazy od siebie pochodne rzymskim *obligatio*, *actio* odpowiedne: *iskati* bowiem na toż samo co *petere* w znaczeniu *agere et judicio experiri*, a wyraz *iska* na *petitio* w znaczeniu *actio* wzięte, wychodzi. Porówn. Miklos. Lexicon. i Brysson, pod temi wyrazami.

nia prawnego (1), że oznaczając każdego umawiającego się o co a nie stawiającego się na słowie, nie rozwinął się podobnie jak rzymski wyraz *reus*. Takie znaczenie miał on niegdyś w Czechach i w Moskwie, ale w Polsce w r. 1418. już tylko kredytora znaczył. Tamże r. 1455 „ iśccem“ lub „dowierzcą“ wierzyciela zowiąc, obok niego, dla lepszego rzeczy wyrozumienia, stawiano wyraz „dłużnik“ (*debitor*), jak uczą słowniki prawne, w szóstym tego dzieła tomie wydrukowane.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Z-obowiązania na piśmie oparte.

§ 172. Piśmienni Niemcy przechowali wiele z dawnych zwyczajów, do utwierdzenia zawartéj umowy służącyeh; nie bardzo do pisania skorzy Słowianie puścili je w niepamięć, ale lud po dziś zachował nie mało zwyczajów takich, i nawet tam gdzie go zniemczono, używa ich dotąd. Na wspomniony w trzecim tomie (§ 87 w przypisku) *litkup* wskazuje, jak Ziehen świadczy, zwyczaj Luneburczan, przy odnawianiu zwaśnionéj przyjaźni używany. Ten co się godzi, bierze trunek w dłoń, i wypija go. Po puszczeniu w niepamięć zmiankowanéj wyżéj (§ 148.) potępy, pozostało jedynie pismo za środek do utwierdzenia umów. Już Ostroróg (rozd. 39) doradzał trzymać go

(1) Patrz słown. Jungmana p. w *Gistec*, który toż co *werzitel*, *dlużnik*, tudzież słown. akadem. gdzie *czołobitczyk* ili *otwietczyk*, toż co *ist'c* znaczy.

wyłącznie, a zaniechać umowy słownej; co też nastąpiło. Zygmunt I. Król Polski wyrzekł: że zaręczenie dane słownie nie ma obowiązywać dłużéj jak do roku. Mazurowie też zastrzegli: że mianowicie o dziedzictwo, chociażby nawet zakład i zadawek (zadatek) na to był dany, umowa słowna żadnéj wagi mieć nie ma. Mimo to słowne przyrzeczenie wagę swą zatrzymało w Czechach, gdzie statut Władysławowski (nr. 281) przyjął za prawo: że kto ustnie przyrzecze poddanemu wólność przeniesienia się do innego pana, i da na to owemu panu rękę, przyrzeczenie to waży tyle co pismo. Dziś zawieranie umówy golém słowem u samych tylko Węgrow ma miejsce, wymagając jednakże dwóch przy zawieraniu takiéj umowy świadków (1).

§ 173. Gdy przy coraz większym napływie na słowiańskie kraje, wspomnionych w tomie trzecim (§ 188) papieskich i cesarskich Notaryuszów w kanoniczném i rzymskiém prawie biegłych, nastrzępiano umowy różnemi przydatkami, które wierzyciela lepiéj ubezpieczać miały (kładziono kary wadyalne (2) i warunki (3), na przypadek, gdyby się dłużnik nie uiścił); gdy nawet w Czechach osobna klasa ludzi powstała, która ręczyć w sądach za każdym, coby się im za to opłacił, obrała sobie za rzemiosło (4); wtedy starzy

---

(1) R. 1540. Vol. I. 560. stat. maz. z r. 1531 VI 216. w tego dzieła. Ekscepta mazow. (Vol II. 947.) i Jung. § 940.

(2) R. 1326. w księgach sądowych zakroczymskich w VI 8. tego dzieła stoi: *poena vallata*, r. 1434 1488. Rzysz. II. 482. 578. *valamen, vadium vallatum.*

(3) R. 1474. tamże 555. *eviccio warunk.*

(4) Czynność ich nazywała się *zprawa* (evictio), a sami *zprawce* (fidejussores, disbrigatores). Wiele o nich Wrzebrd rozprawia.

Sędziowie, nawykli dawnym sposobem i po prostu wynajdywać prawo i przezen utwierdzać prawdę, puściwszy ten sposób w niepamięć, poszli za radą, jaką rzeczeni Notaryusze dawali. Uczyli oni, że według justyniańskiego prawa jest jedną z głównych podstaw z-obowiązań pismo (*litteræ*), które gdy kto wyda na siebie, a waluty wypłaconéj sobie nie mając, nie upomni się o nią we dwa lata, lub pokwitowawszy z odbioru (*apocha*) nie zaprotestuje w przeciągu dni trzydziestu, że nie odebrał (1) pieniędzy, wtedy bez żadnéj wymówki dług zapłacić winien. Co gdy wygodniejszém się być od wynajdywania prawdy okazało, chwycono się teraz tego środka powszechnie. Życzono wszakże, ażeby wszelkie kontrakty w księgę sądową, i to w języku polskim, by je wszyscy rozumieli, wpisywane bywały. Przyszło i do tego, atoli wcześniéj w Czechach niż w Polsce. Trzymając się dosłownie rzymskiego prawa Czesi i Morawianie, wydawali zmiankowane wyżéj *listy*, uczyniwszy je od wielu formalności zależnemi, lub podawali umowę wprost do aktów. Głównie wymagano podpisu stron, pieczęci ich, tudzież poręczenia, że umowa pod karą wadyalną dotrzymana bedzie. Pisano owe listy na Morawach od r. 1480 w języku narodowym, a nie jak było dotąd w łacińskim. W Czechach od XIV wieku wstęp do aktu wyrażano po łacinie, resztą po czesku; następnie zarzuciwszy łacinę, wszystko po czesku pisano. Po bi-

---

(1) Patrz Jnstyt. Justyn. III. 21. de litterar. oblig., C. 14. § 2 C. IV. 30 de non num. pecun.

twie pod białą górą; a osobliwie od r. 1626 pisano je po łacinie, po niemiecku lub po czesku, a od r. 1628 tylko po niemiecku lub po czesku. Ktokolwiek miał prawo rozrządzania swym majątkiem, mógł stawać przed aktami, nierządnicę i bękarta wyjąwszy (1). Toż samo jak wyżej rzekliśmy, nastąpiło w Polsce za radą Ostroroga, któréj nie wykonano zupełnie. On bowiem radził (w rozd. 59) wpisywać do ksiąg umowy w języku polskim, a jednakże pisywano je w łacińskim, i w tym ułożył r. 1523 na wnoszenie ich do akt arengi Zygmunt I., zastrzegłszy poprzednio (r. 1505 Vol. I. 329), że jeżeli strony prywatnie umowę zawrą, to koniecznie winny podpisać się na niéj i pieczęcie przyłożyć, pod nieważnością tego co zdziałały. Późniéj wyrzekł, że od woli stron zależeć ma w jakim języku, polskim czy łacińskim, umowę do ksiąg sądowych podać zechcą, Od tego atoli nie odstąpił, że umowa, jeżeli miała dawać prawo rzeczowe, powinna być albo przed księgami zawierana (aktykowana), albo, po zrobieniu jej prywatnie, zeznawana przed sądem (*oblata et roborata*) (2). Do tego cośmy wyżéj (§ 145. nstpn.) mówili, należy dodać, że równie nasze jak czeskie prawo nasrożyło się na urzędników i podwładnych ich, w przyjmowaniu tego rodzaju

---

(1) Wiele o tem Wszehrd. (w rej. p. w. *Listy*, *Desky-zemske*) rozprawia, który, tudzież Kniga Towacz. (84. 103. 105. nstpn.) formularze też pisania umów podaje. Porówn. art. Szembery w Czas. XX. 5. str. 545. O nierządnicy i bękarcie mówi już stat Władysł. nr. 171.

(2) Winienem zauważyć, że wyraz *oblata* stoi w konst. z r. 1620. Vol. III. 378, a *roboratio* bynajmniéj. Sądowa praktyka, wziąwszy go z zachodu (Du-Cange p. w. *roboratio*), upowszechniła w polskiem prawnictwie.

aktów niedbałych, albo się o zfałszowanie ich umawiających (1). Toż samo o stronach spierających się i fałsz zadających pismu, wyrzekł wydrukowany w tomie VI (str. 207) mazowiecki statut.

§ 174. Ta część Szląska, która się pod nazwiskiem księstwa oświecimskiego i zatorskiego, Polsce przez kupno, jak w poprzednim tomie (§ 14) mówiłem, dostała, będąc dawniéj (w XIII — XV wieku) pod panowaniem Czechów, i do ich zwyczajów nawykłszy, stwierdzała swe umowy cerografami (listami), aż do r. 1598. Wtedy, na prośbę ziemian tych księstw, zostawszy miejscowe prawo hipoteczne do polskiego zastosowane, wymagało, ażeby każdy co listy owe przed tym rokiem zrobione posiada, przedstawił je pod nieważnością we właściwym sądzie, inaczéj bowiem utraci prawo do poszukiwania z nich swéj należności. Następnie temuż przepisowi co koronne miały, na mocy konstyt. z r. 1598. (Vol. II. 1469), uledz szląskie hipoteki. Ruś nie miała we zwyczaju wnosić umów do ksiąg, Wnosiła je dopiero od r. 1620, stosując się do konstytucyi owéj. Wydawane poprzednio jak je zwano membrany, czyli ręczne zapisy, winne były, po ich podpisaniu i pieczęcią w obec dwóch świadków opatrzeniu, być do akt ziemskich lub grodzkich nowo w rok i sześć niedziel przez oblatę podane. Takie tylko według przepisu konst. z owego, czyli z 1620 roku (Vol III 378), miały mieć wagę w sądzie.

§ 175. Zmianka o ziemiach ruskich, wiedzie nas do państwa moskiewskiego, które w najdawniejszych

(1) J. W. Bandtk. Prawo pryw. 368 — 371.

już czasach, kilka z tych ziem (1) posiadało, nie licząc w to Pskowa i Nowogrodu, które pod rządem Litwy przed swém do owego państwa wcieleniem zostając przez czas nie mały, z jéj praw wiele zaczerpnęły. Do tego, com w tomach poprzednich o znaczeniu wyrazu „gramota“ powiedział, należy tę uwagę dołożyć jeszcze, że ona urzędowe wyrażając pismo, znaczyła też tak w Czechach i we Pskowie nazywaną deskę (2). Od czasu panowania nad Rusią Tatarów nastał wyraz „kabała“ z perskiego jak Newolin twierdzi wzięty, który w saméj tylko Moskwie, a bynajmniéj, o ile wiem, w ruskich też ziemiach, powszechnie używany będąc, obok wyrazów „kriepost, zapis, otpis, pamiat'“ figurował w prawach z-obowiązań, i przez drugi osobliwie, czyli przez „zapis“ został, nie wiadomo kiedy, z prawnego i potocznego wyforowany języka (3). Czémże się różniły kabały i t. d. od gramot? Niczém rzeczywiście, albowiem były obie obligami, które pisywał i podpisywał Djak, lub umiejący pisać świadkowie. Dający na siebie kabałę ten, co nie umiał pisać, kładł na niéj znak krzyża św., lub nawet rękę w czernidle umaczawszy, wyciskał jéj dłoń na papierze. Nawet po utworzeniu w połowie XVI wieku osobnéj klasy Pisarzów prywatnych, którzy po placach grodu stojąc (zkąd też od rynku, placu, *płoszczada*, nazywali się „płoszczadny-

(1) Wyszczególnił je Newolin w Istor. II. 54 — 5.

(2) Zmiankę o niéj w Troick. ljetop. (str. 210 *a czto sia na dskach ostalo w pismje*) i w Pskowsk. gramocie (str. 7. *soczit deneg po doskam*, str. 14. *da i dosku położit na to*) znalazłem. Pisywano je na drewnianéj desce, (patrz Lexicon Miklos *d'ska*) i wmurowywano (*tabula scripta literis antiquis castro immurata* mówi 98. Kronika węg. i czeska).

(3) Porówn. o wyrazach tych Newolina Jstor. II. 46.

mi Podjaczemi"), lub po wsiach chodząc, usługi swe interesentom ofiarowywali, wolno było pisać kabałę na siebie. Wszelkie pismo nie stanowiące obligu zwano „zapisem." Takiemi więc bywały umowy szlubne i t. p. W r. 1628, Car Michał Fedorowicz nakazał, ażeby dający na siebie pismo, podpisywał je koniecznie sam, lub, gdy pisać nie umie, uproszony na to świadek (1). Sudiebnik zapobiegając, ażeby przy zapisywaniu się w poddaństwo, lub przy aktach prawo rzeczowe udzielających, nie działy się nadużycia, nakazał kabały pisać w sądzie, i podpisywać je od przewodniczącego mn Bojara i Djaka (2). Lepiéj jeszcze Car Aleksy Michałowicz obwarował je w Ułożeniu (rozd. 10), postanowiwszy: ażeby ważniejsze kabały bywały w Moskwie i w grodach od Podjaczych, w siołach zaś tylko do sumy dziesięciu rubli i to przy świadkach, tamte najmniéj pięciu, te zaś najmniéj dwóch, pisywane. W przypadku gdy ci nie umieli pisać, mógł zeznający wezwać do podpisu każdego komu zaufał. Ułoż. (X. 246. — 7) każe bić knutem Podjaczego lub świadka, który, fałszując akt, lub podpisując kogo innego, popełnił zdradę. Z téj przyczyny ważniejsze akta, a mianowicie wystawione na wotczyny i pomiestia, w pomiestnym prykazie, a wystawione na dwory i należące do nich miejsca (role), w prykazie ziemskim przedstawić, i o wyciśnienie na nich pieczęci, prosić należało (3). Winien też był kabałę nie w pu-

---

(1) R. 1554. 1628. w Akt. jur. nr. 150. 202. I., tudzież Newolina Ist. II. 50 — 2.

(2) Sudiebnik § 86 i Newol Istor. II. 53 — 4.

(3) Newol. Ist. II. 56—7. Ułoż. X. 248. 251. VII. 36.

blicznem miejscu (na płoszczadi) lecz u siebie w domu i własną swą, albo człowieka swojego ręką (co mu było wolno) piszący, podpisać się na niéj koniecznie. Kriepost zeznawać się musiała na rzecz osób w témże co zeznający zamieszkałych siole; bo jeżeli mieszkały w innem, należało je albo przez zeznającego akt, albo jego spowiednika, albo nakoniec przez umyślnie umocowaną do tego osobę, stwierdzić. Użyty do pisania krieposti Pop z innego sioła, a do podpisu Podjaczy, czynił pismo według Ułożen. X. 248 — 9., nie ważném. Z tego wszystkiego pokazuje się, że kto w Moskwie należytości swéj nie stwierdził kabałą, lub zapisem, taki choćby był i dwudziestu świadków postawił na to, że ma na długu należytość, odchodził z sądu z niczém. Dodał zeznający to Kotoszychin (VII. 43), że kto się w lat pietnaście nie upomniał o dług, prawo swoje przedawniał.

§ 176. I za Karpatami pismo głównie dowodziło, atoli Węgry wyjąwszy, nie posiadamy o tém bliższych wiadomości. Dyplomata serbskie (1), tudzież chorwackie, nie mówią o tém szczegółowo. I dzisiejsi Czarnogórcy, jak ich statut w § 45. 90. opiewa, nie inaczéj jak na piśmie, z podpisem tego, co akt pisze, tudzież dwóch świadków, dług zaciągają, i tym nie mniéj sposobem zawierają kupno i sprzedaż. Kto pożyczkę biorąc aktu nie spisze, i w nim ile pieniędzy wziął i jaki procent (*dobit*) obiecał, nie wyrazi, winien według

(1) W' Monumenta serbica. Wydane przez Jana Szafarzyka z archiwum weneckiego (z pisma zbiorowego serbs. Glasnik osobne odbić je kazał w Białogrodzie 1860) będąc po łacinie i włosku pisane, nic zgoła dla prawa ważnego nie przedstawiają.

przepisu tegoż statutu dać wierzycielowi zakład (załog). Węgierskie prawo dzieli akta na robione publicznie i prywatnie. Z publicznych jedne dla szlachty drugie dla ludu, a te niekiedy i dla obu stanów przeznacza. Tamte do polskiéj obligacyi, te do rzymskich *tabulae* (1), były i są podobne. Pierwsze do zastawy dóbr ziemskich przeznaczone i *fassiones temporales* nazywane, drugie już oryginałami (*autographa*), już kopiami (*apographa, transsumpta*) mianowane, i do wszelkich umów używane będąc, nie gdzieindziéj jak albo w kancelaryi królewskiéj (niby w polskiéj metryce koronnéj), albo w miejscach do przyjmowania takich aktów i przechowywania ich u siebie uprzywilejowanych, nie dawno jeszcze temu, robione być mogły. Tém się więc jedynie różniły od rzymskich umowy węgierskie, że nie *Tabularii* (niby Notaryusze) lecz urząd, lub ta korporacya duchowna trudniła się ich układaniem, która na przechowywanie u siebie rządowéj pieczęci uzyskawszy pozwolenie, miejscem się urzędowém (*locus authenticus*), z téj nazywała przyczyny (2). Kto pisał oryginał, ten, chowając go w swoim archiwum, kopią z niego zdjętą wydawać miał prawo (*apographum*). Lecz kopia w razie zaginienia oryginału nie mogła służyć do poszukiwania, ale do utrzymania się przy zakwestyonowanéj posiadłości (3). Sąd na mocy zezna-

---

(1) Rzymski wyraz *tabula*, słowiańskiemu *deska* odpowiadając zupełnie, ma obok wyraz drugi, który z-obowiązanie określa bliżéj: *tabula contractus obligationis, emptionum, venditionum* i t. d. Porówn. Brysoniusza p. w. *tabula*.

(2) Wylicza je Jung. w dodatku do tomu II. str. 548. natpn.

(3) Transumpt więc węgierski był niby rzymskim *interdictum re-*

nia pięciudziesiąt świadków, wyrokował o jéj prawości. Oryginał i jego kopia, mając na sobie wyciśniętą pieczęć urzędową (*sigillum authenticum*, bez niéj żadne nic nie znaczyło pismo), nie mógł być nigdy zakwestyonowany; prywatna na nim wyciśnięta, jak Wierzbiec w powyższym przypisku twierdzi, nic nie znaczyła. Wszelako tak z tego, jak i wszelkiego, prywatnie nawet zrobionego aktu, przynajmniéj domniemanie brał Sędzia, zwłaszcza jeżeli dający na siebie zapis, umowę jednostronnie zawartą sam podpisał, lub robiąc dwustronną, podpisała akt i osoba ta, na czyją korzyść został wydany. Gdy obie strony pisać nie umiały podpisywali go świadkowie, usłyszawszy wprzód od strony lub od stron, że akt ten wolę ich wyraża zupełnie. Na równi z takim aktem stały księgi kupieckie. Ponieważ Węgry w czasie toczonych wojen z Turkami, wielkiemu ulegały zniszczeniu, być więc mogło, że jak niegdyś na Szląsku (1) tak i tu, strony o wydanie sobie kilku egzemplarzy jednego oryginału dopraszały się na ten przypadek, ażeby, gdy jeden zaginie, służył drugi. Zdarzało się wszelako, że takowe akta nie zupełnie się zgadzały, że bywały odmienne. W takim razie wierzono podobniejszemu do prawdy, lub odrzucano oba (2).

§ 177. Czas okazał, że nietylko prawdę wynajdywać trudno, lecz i pismo sądzić, tudzież prawo o niem stanowić i do życia zastosowywać nie łatwo; skoro

---

tinendae, bynajmniéj zaś *recuperandae possessionis.* Porówn. Wierzbca I. 37. § 6. 12 13, tudzież II. 15.

(1) Porówn. Stenzla liber fundat. claustri Heinr. 51. w przyp.

(2) Jung II. § 1749.

przy mnożących się potrzebach duchem czasu wywoływanych, coraz subtelniéj i zawiléj pisywano kontrakty, i musiano je pisać, idąc w pomoc rozwijającemu się w kraju przemysłowi. Wtedy to zaczęto zastanawiać się nad tém, czyby nie można wynaleźć na to środka, ażeby i na mocy zrobionego prywatnie aktu wolno było ekzekwować dłużnika, i przez to dopomódz wierzycielom do odzyskania należności drogą jak najprędszą i najpewniejszą (1). W tym celu ustanowił sejm polski prawo wekslowe, polegające na prostéj umowie, mocą któréj obowiązywał się piśmiennie dłużnik, pieniądze w naznaczonym terminie wyliczyć; czego gdyby nie uczynił, zezwalał poddać się najostrzejszemu wyrokowi, nietylko na majątku, lecz i na swéj osobie wykonać się mającemu. Prawo atoli to w XII. i następnych wiekach, coraz bardziéj we Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Holandyi przez kupieckie stowarzyszenia upowszechniane i wydoskonalane, będąc (termin i areszt osobisty wyjąwszy), nie jednakowo wszędzie pojmowane (2), nie mogło i w Polsce mieć dobrego powodzenia. To też nietylko nie pomogło rozwojowi handlu, ale owszem tamowało go w biegu. Starając się o to usilnie, ażeby w harmonii z Europą zostawało to prawo, przyjęto wzmiankowanego w trzecim tomie Heinekcyusza dzieło o wekslowém prawie (*jus cambiale*) za pomocnicze dla sądu, sprawy handlowe według danéj od sejmu ustawy roztrząsać w dwóch instancyach mającego. Następnie przyznano prawo obo-

---

(1) Wstęp do prawa wekslowego r. 1775 (Vol. VIII. 191 nstpn.) ustanowionego na sejmie.

(2) Mittermaj. § 319. 321.

więzywania się przez weksle wszystkim kraju mieszkańcom, osobą swą i majątkiem rozrządzać mogącym, dzieci pod władzą rodziców zostające, żony i duchownych, tak swieckiego jak zakonnego stanu, imiennie od niego wyłączywszy. Lecz zaledwie lat kilka od ustanowienia wekslowego prawa upłynęło, zakazano, mocą ustawy sejmowéj z r. 1780 (Vol. VIII. 979) używać go tym właśnie, którzy odwiecznie przychodami ziemskiemi i wyrobami z nich otrzymywanemi najwięcéj kupczyli (1). Areszt osobisty, prawa wekslowego duszą, że się tak wyrażę, będący, rzecz popsuł. Gdy się mu szlachta poddać wzbraniała, przeto też uczestniczyć nie mogła w tem prawie. Tylko więc lud kupiecki przemysłowy mógł odtąd weksle wydawać na siebie, a realizować je zaraz po wyroku w pierwszéj lub drugiéj, ale ostatniéj instancyi zapadłym. Instancyą tę wyłącznie w znanéj z poprzedniego tomu (§ 368) komissyi Skarbowéj umieściwszy, zaszkodzono przez to rzeczy. Bo gdy prawo wekslowe winno było uwzględniać zamieszkanie dłużnika, przeto jeżeli się bliżéj Komissyi Skarbowéj inny jaki sąd znajdował, należało go przez sam wzgląd na to, że sprawa wekslowa szybkiego zawyrokowania potrzebuje, właśnie w tym a nie koniecznie w owéj Komissyi sądzić.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zobowiązania dwustronne.

§ 178. Z dwustronnych z-obowiązań się najem, arenda i pacht, wiodąc czyniących o niego umowę ku

---

(1) Polska pod względem obycz. I. 114. II. 345. nstp.

spółce, wywołał na jaw pożyczkę, która w połączeniu z tamtémi stawszy się niby trojliściem z-obowiązań na umowie opartych, dała im wiarogodność w odbiór zapłaty za mocną podstawę. Napomknąwszy w tomie trzecim (§ 90. 93. 95) o tem, że handlem i rolnictwem zajmujące się ludy lichwie i surowemu obchodzeniu się z dłużnikiem sprzyjają, powołałem się i powołuję na monografią, (jest w dodatkach do tego tomu), o tak nazywanéj *chrene cruda*, u ludów po obu stronach Karpat, lubo nie pod tém nazwiskiem, w długie czasy znanéj. Gdyby okoliczności, na rozwinięcie się owego trójliścia wpływające, mogły mu były dozwolić przytulić do siebie resztę umów dwustronnych, wtedy jedne, połączone ściśle z drugiemi, mogłyby były utworzyć pewną całość umownego prawa, w duchu narodowości słowiańskiéj pojętego i rozwiniętego; nie potrzebując udawać się po to do rzymskiego lub do niemieckiego prawa, i tak kopjować kopją: bo wiadomo, że i niemieckie prawo umowne, z tych samych powodów, co nasze, nie rozwinięte, na rzymskiém się wsparło. Przejdę po kolei z-obowiązania dwustronne, a po nich jednostronne, i wszystko, co w trzecim tomie opowiedziałem, posuwając daléj, zakończę rzecz poglądem na umowę o dożywocie, które najdziwaczniejsze przeszło koleje.

I. *Zamiana.*

§ 179. Rzecz za rzecz oddając, ludy pierwotne i dzisiejsze po za Europą mieszkające, a na niskim stopniu cywilizacyi stojące, kupno zawierały i zawierają przez to: ztąd też obu we wszystkich narzeczach słowiańskich jedno znaczenie, chociaż na obie ma język insze wyrazy, *miena* (zamiana) pierwsze, *kupla* (ku-

pno) nazywając drugą. Upwraniono w Czechach i Moskwie zamianę rzeczy ruchomych na nieruchome, i przeciwnie; dóbr które pod tym darowano lub sprzedano warunkiem, ażeby się ich, nawet przez zamianę, nie pozbywano, od prawa o obu istniejącego nie wyjąwszy (1). Zamienionych nie było wolno odmieniać, (co i niemieckie prawo zastrzegło), chyba, o czem pskowska gramota wyrzekła, gdy po pijanemu nastąpiła zamiana. Odkupywać ich też nie dozwalano (2), gdyż nie miał tu miejsca ten przypadek co przy sprzedaży. Ta albowiem okolicznościami wywoływana, i ze szkodą sprzedawcy wypaść mogła; zamieniający się zaś tylko zyskiwał, nadzwyczajny wypadek wyjąwszy. Wtedy, ale wtedy jedynie mogli się krewni sprzeciwić zamianie. Jeżeli się na dobra rodowe z obcym rodowi mieniano właścicielem, a jeden z krewnych miał gotowe do zamiany tejże wartości dobra, mógł żądać, ażeby z nim się raczéj, niż z obcym człowiekiem na takowe zamieniono (3).

§ 180. Każdą zamianę, nawet czynszu (*płat*) na dobra i dóbr na czynsz, nazywali Czesi frymarkiem (4); Polacy i Węgrzyni same tylko dobra ziemskie, ale w ogólę wszystkie, byle nie ordynackie, uczynili celem tegoż frymarku. To téż i na duchowne dobra, byle za wiedzą rządu, mieniać się było wolno w Czechach, Polsce i w dawném państwie moskiewskiem, by-

---

(1) R. 1485, 1518, 1559 w Akt. jur. nr. 101, 417, 115. R. 1515 w Akt. sobr. nr. 160.

(2) Newolina Jst. 111. 36. Ułoż. XXI. 75. Mittermaj. § 287.

(3) Jung. I. § 972. 975—9.

(4) Wszebrd. 273—4. 156. Jnwent. do Wolum. leg. p. w. *frymark*, *zamiana*.

najmniéj zaś na Węgrach, gdzie funduszowe dobra kościelne nie mogły być pod żadnym pozorem tknięte. Po nastąpionéj zamianie, która się urzędownie musiała koniecznie odbywać, nowy właściciel oświadczał swoje prawa na pierwszych rokach. Ponieważ umowa ta musiała mieć na celu polepszenie stanu dóbr, przeto jeżeli mieniający się chciał część ludności z jednych na inne swoje przeprowadzić dobra, winien ją był takąż zastąpić liczbą (mówi Ułoż. XVI. 2—7) koniecznie. Nie pogorszał zaś dóbr stanu wcale, gdy w zamian za lepsze dawał gorsze z dopłatą, byle z dopłaty téj korzystali mieniającego się spadkobiercy. W skutek czego nie tylko wieczyście lecz i czasowo, mieniać się tak było wolno, i zamiana druga prywatnie nawet nastąpić mogła (1).

II. Kupno i *Sprzedaż.*

§ 181. Czeski wyraz targ (*trh*) miał toż samo, co zamiana, a więc kupno, znaczenie, gdy się rzecz na pieniądze mieniała. Skoro zgoda o cenę na sprzedaż wystawionéj rzeczy nastąpiła, i sprzedający przyrzekł bronić kupującego, gdyby mu kto prawość nabytku zaprzeczył, kontrakt uważał się wtedy za ważny, zwłaszcza jeżeli przytem miejscowe przypisy dopełnione zostały. Te stanowiły o formie tudzież o przedmiocie i podmiocie umowy, wyrażając, kto, co i jak kupować może i powinien. Wszystkich Słowian prawo uwzględniało rodowe majątki, a czeskie, morawskie i polskie

---

(1) Jung I § 978. 980.

ortyle, w tomie VI. 111. tego dzieła wydrukowane, wzięły na uwagę wylęgańców (bękartów), banitów, mnichów, mnieszczan i Żydów. Dodało mazowieckie parę szczegółów o żonach szlacheckich i dorostkach, a moskiewskie o Tatarach. I oto wszystko co rzeczone prawa o wchodzących do kupna osobach uwagi godnego wyrzekły. Czeskie w stat. Władysł. (nr. 199) mówi, że fundacyi prywatnéj będący klasztor, gdy sprzedaje dobra nieruchome, musi mieć na to pozwolenie od fundatora; a polska konst. z r. 1588 (Vol. II. 1220) zeznała o banitach, że po zatwierdzeniu przez trybunał wyroku w sądach wyższych wydanego, mają oni przez miesięcy trzy wolność roporządzać swemi dobrami, i, pogodziwszy się z przeciwnikiem, mogą banicyą cofnąć przez to.

§ 182. Nie zastanawia w polskich zakaz wprowadzania do kraju przedmiotów pobudzających do zbytku, jak raczéj zadziwia okoliczność ta, że nikogo u steru rządu nie było u nas, coby wprowadzane do kraju towary oceniać umiał. Z tego powodu postanowiono, ażeby kupczący pod przysięgą zeznawszy, ile ich towar kosztuje, a ile wynoszą z powodu sprowadzenia go poniesione wydatki, (rachując w to koszta na utrzymanie handlu i rodziny handlującego), brali od summy w ten sposób oznaczonéj nie większe nad przepisane im prawem procenty. Krajowiec miał 7/100, cudzoziemiec 5/100, a niewierny (Żyd) tylko 3/100 mógł brać zysku (1). Podobny temu wybryk, ale innéj natury, prawo czeskie przedstawia. Słusznie grozi ono karą te-

(1) R. 1643, Vol. IV. 75. z r. 1524 w tom. VII. 5, porówn.

mu, kto nic nie posiadając, sprzedaje, a nawet do hipoteki podaje własne niby dobra: ale niesłusznie karą i kupującego chłoszcze, jeżeli wiedział, że kupuje od takiego, który nic nie ma; należało bowiem przyznać owszém, że czyniąc tak, chciał darowiznę zrobić hołyszowi. Przez nieposiadającego zaś prawa, rozumiało nie osobę nie dzierżącą rzecz na własność, lecz nie mającą nic wyłącznie własnego. Bo kto w niepodzielności żył majątkowéj, ten schedę swą mógł sprzedać, choć ją nie wyłącznie, ale spólnie posiadał. Wtedy naczelnik rodziny musiał stanąć przed aktami, i poświadczyć prawo do rzeczy sprzedającemu służące: czego jeżeli uczynić nie chciał, wtedy zbywający swe prawo, poprosił Króla, ażeby dozwolił mu uczynić o tém u desk zeznanie, (*położyć list, kszaft*), lub w razie słabości zdrowia, upoważnił deskami zawiadujący urząd, zjechać do mieszkania (1) złożonéj chorobą osoby, dla zrobienia urzędownie aktu. Rozumie się, że w całéj czynności téj ewikcya wielką grała rolę; na nią też Ferdynand II. w statucie swym główną uwagę przy kupnie i sprzedaży zwrócił (2).

§ 183. Treść pisma, przez które się według prawa staromoskiewskiego kupno uskuteczniało, była ta sama, co kontraktu polskiego i czeskiego; porękawiczne (3) nawet było koniecznėm przy umowie w Nowogrodzie i w Moskwie, ale bynajmniéj we Pskowie, którego statut (8 — 10. 13) tego tylko wymagał, ażeby

---

(1) Wszehrd. 150. 153. 162.

(2) Vernevrt. L. O. 296 — 302.

(3) *Popołonka*, wzmianka o niéj w dyplomatach XIV. XV, w Akt. jur. nr. 71. II., tudzież 4. 257.

kupno odbyło się na targu, czyli przy zawieraniu go świadkowie byli przytomni koniecznie, i na przypadek wątpliwości dali kupującemu świadectwo o tém, że sprzedający znany jest jako człowiek uczciwy. Sudiebnik (§ 93) wymaga, ażeby i porękę dał na to, że nie kradzioną rzecz sprzedaje. Postanowiono też, że kupno objawić należy w sądowym okręgu tego miejsca, na którem go zawarto, ażeby do ksiąg urzędowych wpisane przyniosło poszlinę dla skarbu. Dziś i u Czarnogorców (według ich statutu § 45) potrzebne jest do zawarcia kupna pismo, świadkowie i podpis układającego to pismo, tudzież jego o tém zeznanie, że świadkowie podpisali się sami, lub tylko krzyż położyli na akcie. Szczególniéj zachodziły w Moskwie sprzeczki, gdy konia lub chłopa, a we Pskowie (jak stat. 17 mówi) gdy sprzedawano krowę. Toczono spór o ukryte wady, których kupującemu nie raczył objawić sprzedawca choć się o nie pytał; toczono go o cielę, które zwykle razem z krową kupowano. W XVIII wieku, gdy sybirskie towary wsławiały się coraz bardziéj, bywały powodem sprzeczki drogie futra; a po zagarnięciu pod władzę moskiewskiego państwa tak zwanych ludów danniczych (jasacznye), bywała sprzedaż tytuniu i wódki częstym powodem do sporu (1).

§ 184. Rzymskiego prawa duchem przejęte węgierskie uznało za słuszne, że skoro się listownie lub przez posła o cenę rzeczy ruchoméj zgodzono, to

---

(1) Newol. Ist. III. 38 w przyp. i 45. 46. Wady kazało niemieckie prawo objawić tylko wtedy gdy o nie pytano. Mitterm. § 280.

choćby ona nie była wydana i zapłacona, jest kupno i sprzedaż ważną, jeżeli równie kupujący jak sprzedający nie przecenił wartości rzeczy o połowę; wtedy bowiem wolno im było wytoczyć skargę o uchylenie kontraktu. Rzeczy małéj wagi za sprzedane i kupione uważano, skoro na umowę wypiły strony wzmiankowany wyżéj (§ 172) litkup. Sprzedawca odbierający nazad od kupującego towar, gdy ten nie miał pieniędzy, był w obowiązku przyjąć go w téj saméj w jakiéj sprzedał, cenie. Prawa zaś nie miał odebrać jéj, gdy kupujący zbankrutował, a sprzedawca zaniedbał lub nie mógł wycofać jéj, z konkursowéj masy. Poszukiwał więc na nim swego zwyczajną drogą. Podobnie postępował sobie ten, co z masy owéj rzecz kupił, a nie oznaczył jéj ściśle; przepadała mu bowiem wtedy, lub brał jaką mu za nią dano.

III. Najem, arenda, pacht.

§ 185. Rodzajem zamiany i sprzedaży jest też najem. Zachodził w ów czas, gdy na pewny czas zakupywano czyjąś pracę, do wykonania zamierzonego celu potrzebną; lub gdy własność ziemską brano za wynagrodzeniem w posiadanie czasowe, dla użytkowania z téjże. Pracujący i używalność dozwoloną sobie mający, wynagrodzenie odbierał i dawał albo w produktach, albo w pieniądzach; tudzież wynagradzał właściciela ziemi, dzieląc się z nim na połowę i t. p. tém, co pracując zebrał. Z umów o to, w czasach odległéj starożytności, u barbarzyńskich ludów nad Dunajem, według Arystotelesa, zawieranych wynikłe stosunki, albo wcale żadnéj albo bardzo mało zwracały na sie-

bie uwagi Rzymian, za czasów kwitnącéj ich republiki: wtedy bowiem sami obywatele, przy pomocy niewolników, trudnili się rolnictwem. Gdy, za wzrostem bogactw i zbytków, poszło ono na udział albo niewolników albo najemników, zjawili się za czasu znakomitych rzymskich prawników, wspominani wyżéj (§ 122) osadnicy (*coloni*), którzy, biorąc w dzierżawę ziemię, wynagradzali jéj właściciela będącemi w obiegu nad Dunajem połowiznami. Umowę o to przez nich zawieraną podciągnąwszy znakomici owi prawnicy pod przepisy prawa o spółce (*societas*), najmach i dzierżawach (*locatio conductio*) (1), mało stosunków z niewolnictwa wynikających z rolą dotknęli (2). Więcéj się od nich szczegółem tym zajęli i zajmowali wciąż Cesarze rzymscy od Konstantyna W-go aż do Justyniana. Postanowienia ich o niewolnikach, jako osadnikach, nachyliwszy się na stronę poddaństwa po całym niemal zachodzie, wywarły wpływ i na Słowian obrządku rzymskiego; a kiedz się z prawem ztąd rozwiniętém zetknęły emfiteuzy, to i one wpłynęły na nich. Po

---

(1) Przeczy temu Savigny (w Vermischte Schriften II. 41.), lecz porównaj Gaja w fr. 25. § 6. D. XIX. 2. (Locati cond.), który mówi: *partiarius colonus* (połownik) *quasi societatis jure damnum et lucrum cum domino fundi partitur*; Pomponiusza w fr. 3. D. tamże, gdzie czytamy: *Cum fundus locetur et aestimatum instrumentum colonus accipiat* i t. d.; Ulpiana w fr. 52. § 3. D. XVII. 2 (pro socio), który głosi: *si modo societatis contrahendae data sunt quamvis aestimata pecora* i t. d.; nakoniec Cesarzów rzymskich z r. 227. po Chr. w c. 8. C. II 3, (de pactis), stanowiących: *si pascenda pecora partiaria, id est ut foetus eorum portionibus quibus placuit inter dominum et pastorem dividantur* i t. d. —

(2) Savigny tamże 57.

ниeważ rozwinięte ztąd stosunki najmów, pachtów, erpachtów, (*Erbpacht*) dytykały ludność na niemiekiem prawie, jak w poprzednich tomach i w tym mówiliśmy (1), osiadłą, przeto pozostaje powiedzieć o tem, jak się słowiańskie prawo o najmach i dzierżawach, bądź pod wpływem nań rzymskiego, bądź bez jego wpływu, rozwinęło.

§ 186. W tomie trzecim (§ 85) na istniejące w gminach na piękne rozwinięte gospodarstwa uwagę zwracając, zastanawiałem baczność czytelnika nad tem, że jak gospodarz nie obszedł się bez najemnika, tak rycerz (szlachcic) bez sługi. Najemnik ów nie był robotnikiem czyli parobkiem, lecz rzymskim i słowiańskim połownikiem, i jest nim do dziś tam, gdzie się, jak w głębi Rossyi, wiejskie utrzymują gminy, co dotąd ma osobliwie w gubernii wołogodzkiéj miejsce (2). Tam gdzie ich, jak na Podlasiu, u Pskowian i t. d. nie było, i gdzie większy zysk upatrywał gospodarz w trzymaniu parobków, tam robotnik zajmował najemnika miejsce, godzony według umowy (*rad*, *podrad*) hurtem, jak rzymski *redemptor operis*, lub częściowo do pewnéj tylko roboty, do ścinania i zwożenia drzewa z lasu, do budowania mostów, do robót rolniczych i t. p. godzony. Działo się to na zasadzie umowy (3), za spełnienie któréj jeżeli zapłacić (*myto*) nie chciał gospodarz, musiał, zaskarżony, dać tyleż w dwójnasób (4). Od ro-

(1) Porównaj też Mittermajera § 292. 488—9.

(2) Co rzymski prawnik Pomponius wyżéj przywiedziony rzekł, toż samo o ruskim Zakupie II. § 107 tego dzieła, i Newol. Ist. 111, 113, 115 powiedział.

(3) *Radnyja, podradnyja.* Najstarsza i najważniejsza z r. 1542 (w Akt. jur. ur. 392) pochodzi.

(4) Reutz 342. Newol. Ist. 111, 114.

botnika należy odróżnić sługę, o którym się szczególniéj polskie, węgierskie i czeskie prawo rozpisało szeroce. O polskim rozwodziłem się w tomach poprzednich, i jeszcze, zwłaszcza o pierwszym, w ostatnim tego tomu dziale, przy sądach domowych, rozwodzić się będę. O węgierskim postanowiono: że sługa szlacheckiego rodu bity od pana, nie może mu kryminalnego o to procesu wytoczyć (1). Czeskie prawo przepisało: że gdy kto wysłuży swój czas, służyć daléj niewolonym być nie może; a gdy na służbie umrze ojciec, nie jest obowiązany syn, brat, i t. d. dosługiwać do czasu umówionego z umarłym. Ma też pan wrócić mu wszelkie szkody, nie z własnéj winy w czasie służby poniesione. Gdy więc od zbójców złapany, okup im złożyć musiał, winien go był pan wykupić, wtedy osobliwie, gdy jadącego za pańskim sprawunkiem ujęli. Sługa atoli od zbójców więziony winien pana o tem uprzedzić, ażeby się mógł o cenę targować ze złoczyńcami. Prawo to zastrzegł Ferdynand II. i na rzecz sług, stanu zwłaszcza, jak się wyraził, niépospolitego (szlacheckiego? *Standesperson*) będących (2).

§ 187. W miarę jak germański i galski osadnik wyswabadzał się z poddaństwa, znajdował się w trudném położeniu dawny pan jego czyli rycerz, nie nawykły do roli, lecz do wojennego rzemiosła. Pozostawało mu wtedy albo nowo uganiając się za jeńcem osadzać nowo zdobytym majętność swą ziemską, albo w braku jego dawać ją w posiadanie swobodnemu rolnikowi. Oddawał ją obudwom, pod warunkiem płacenia czynszu w pieniądzach lub produktach ziemskich.

---

(1) Jung. II. § 1088.
(2) Stat. Władysł. nr. 479—482. Vernevrt. L. O. 400—9.

Czynsz ten, w XIII wieku (wcześniejsza data nie wiadoma) nazywany *renda*, dał początek arendzie (1), która prostą dzierżawę (we Francyi *le bail à ferme*) lub dzierżawę z pachtem (tamże *croits et chaptels des bêtes* zwaną) obejmowała. Stosunek ten do owego, w jakim się niegdyś naddunajscy rolnicy znajdowali, podobny będąc, przeobraził się następnie w znane z poprzednich tomów naroknikostwo, poddaństwa dziedziczne (2), i w arendy. Ostatnie atoli, w rzymskie pozdzierzgniane dzierżawy (3), odstąpiły od nich nie w jednym względzie. I tak godziło się na Węgrach dać arendę, osobliwie słudze, sposobem darowizny (4). Rząd kontrolował nie tylko o arendowanie skarbowych lecz i prywatnych dóbr zawarte umowy. Dotyczyło się to Żydów, którym w Polsce dochodów skarbowych, na Węgrach winnic, a w Czechach i Morawii dóbr nieruchomych, niegdyś dłużéj nad jeden rok, następnie nigdy, nie godziło się dzierżawić (5). Dotyczyło się też, ale tylko w dawném państwie moskiewskiém (6), kupców i ludów ukrainnych. Noszący różną nazwę, jak w tomie poprzedzającym (§ 147) mówiliśmy, komornicy, mogli w mieście Moskwie dzierżawić izby i domy, kupców wyjąwszy prowincjonalnych, którym nie wolno było najmować sklepów, ażeby przez to moskiewskim nie czynili uszczerbku w handlach. W odpadłych od Polski ziemiach ruskich po Chmielnickiego powstaniu,

(1) Du — Cange p. w. *arenda* (*a renta*, rzecz dana na rentę), *renta*.
(2) Patrz tego dzieła II. § 108. 266. 99. IV. § 207.
(3) *Locatio conductio*, r. 1523, Vol. I. 422. *Inscriptio arendae*.
(4) *Inscriptio ob fidelia servicia*, Jung. § 1075. 1078.
(5) Pr. Mor. 184. Vernevrt. L. O. 431. Inwent. do Wolum. p. w. *arendy*.
(6) Newolina Ist. 111, 113—115.

nie miało być wolno ludziom staro-moskiewskiego pań. stwa brać dzierżaw, snadź dla tego, ażeby się ziem tych mieszkańców nie przejmowali zdaniami.

§ 188. Wyraz „pacht“ ma źródłosłów w starosł. *pasti* (paść), tudzież *puchati* (pędzić i t. d.), bynajmniéj zaś w łacińskim *pactum*. Nie o umowę bowiem, jaką bądź, lecz o szczególną, zawierając pacht, umawiają się strony. Z owemi słowiańskiemi wyrazami mają styczność, jak Du-Cange wskazuje, *pactuum*, *pastus*, znaczące w średnio-wiekowéj łacinie pastwiska. Miejsce znikłego kobylego pola zajęły pachty, mające za cel na Węgrach i w Polsce chodować, według wyrażenia się konst. z r. 1565 (Vol. II. 686), „trawne i karmne“ czyli „zimowane“ woły, i spieniężać je. W Rossyi, jak z wyrazu *pachtat'* (robić ze śmietany masło) wnoszę, miano jeszcze i nabiał na względzie, trudniąc się pachtem. Kto nie chciał sam być pachciarzem, wydzierżawiał go jak wyżéj (§ 138) mówiliśmy, tak w konst. z r. 1627 (Vol. III. 557) nazywanym „Pachtom“. Bywali nimi po obu stronach Karpat znani ze. statutu serbskiego Duszana (§ 71) Wołochowie, którzy w Polsce owcze głównie utrzymując pachty, bydłem czynsz opłacali (1). Inny rodzaj był w Serbii i na Węgrach pachtów. Miał on podobieństwo do tych, które zwyczajowe w dawnéj Francyi zaznało Niwernów prawo. Oba wszelako miały pewne odmiany. Tak zwany pacht żelazny (*cheptel de fer*) francuzki, był do węgierskiego zupełnie podobny; ale pacht prosty różnił się tém, że Serb, który na przezimowanie stada klaczy, wołów i gromady

(1) Porówn. wypisy z akt przez T. Ks. L. do Bibl. Warsz. z r. 1855, IV. 8. nstpn. podane.

owiec przyjmował, nie mógł od sztuki żądać więcéj, jak prawo przepisało. Tenże ponosił straty z niedozoru wynikłe: losowe obie strony równo dotykały (1). Ta naddunajskich a staro-francuzkich praw zwyczajowych w nazwie i rzeczy zgodność, jest ciekawa. Ponieważ najwięcéj z tego źródła układacze kodeksu Napoleona zaczerpnęli co w nim (w tyt. 8. księgi III) zamieścili o pachcie, mniemam przeto, że i słowiańskie arendowe i pachtowe zwyczaje, gdyby je kto zebrał, mogłyby na cel podobny dla słowiańskich prawodawców posłużyć.

IV. Spółka.

§ 189. Chociaż Rusini wcześnie się zajmowali handlem gorliwie, prowadząc go na wielką skalę ze Wschodem i Zachodem, i chociaż mieli tak u Słowian od wyrazu *drug, druch* (starosł. wyraz, przyjaciela, towarzysza, oznaczający) nazywane drużstwa, czyli spółki kupieckie, przez Starostów z pomiędzy stowarzyszonych sprawowane (2); jednakże ani ich statuta ani dyplomata nie mówią o prawie, na któremby się stosunki tych spółek wspierały. Prawda nawet Ruska (o czém tomu trzeciego § 95, 96 porównaj) mówi tylko o szczególnych z-obowiązaniach, a pojedyńczych praw kupieckich nie dotyka wcale. Dopiero Ułożenie (X. 276)

---

(1) Tylekroć przytaczana *La coutume de Nivernais* XVI. 2. 3. 7. 13. z statutem Duszana § 199. 201. 208, z tem co o węgierskim pachcie owczym Szlemenics 111. § 44. tudzież co niżéj przywiedziony litewski statut o padlinie danego na przezimowanie zwierzęcia mówi porównana.

(2) R. 1134—5 w dopełn. akt. istor. I. nr. 3.

częścią się na zasadzie tejże Prawdy, częścią na podstawie rzymsko-bizanckiego prawa oparłszy, wyrzekło o wzajemnym do siebie stosunku handlujących, (*ucsnet z k'm torgowati słożasia*), położywszy tę zasadę: że spólnik, który jadąc za kupnem towaru lub wioząc pieniądze za sprzedany odebrane, został w drodze zrabowany, nie może być o zwrot tych pieniądzy pociągany do sądu. Strata więc ta wszystkich dotykała stowarzyszonych. Com o Rusinach powiedział, stosuje się i do reszty Słowian, których handlowe spółki i wypływające z nich stosunki ogólném się, a nie szczególném prawem rządziły. Atoli nie było im obce i drugie prawo, lecz to nie było do rzymskich tego rodzaju umów (*societas singularis, de certis negotiis contracta*) podobne. Spółki szczególne były albo rodzinne, albo rolnicze stowarzyszenia. Znajdujemy pierwsze i u Dytmarsów; znajdujemy drugie u Franków, tudzież u walijskich Celtów, którzy się w celu uprawy roli czasowo, póki praca na polu trwała, stowarzyszali (1).

§ 190. Inny, bo monopoliczny, charakter był niemieckich spółek, które przez miasta wciskały się do Czech i Polski. Będące tam od dawnych czasów w obiegu potwierdził Ferdynand II (2). W Polsce nie sprzyjano im, zwłaszcza gdy skargi zanosiły o to, przez niemiecką nawet ludność osiadłe, miasta (3). To też

---

(1) Patrz § 171 statutu Dytmarsów z r. 1447. Dareste de la Chavanne 282. nstpn. Walter das alte Wal. 823 i z temi dowodami § 806 tego dzieła III. porówn.

(2) Vernevrt. L. O. 386.

(3) R. 1525 w Tomicyjanach VII. 393. *propolae omnes et societates, praesertim focariorum* (handlujący drzewem) *ut communitati noxiae exterminentor*, mówi lud gdański w skargach zaniesionych do Króla.

Królowie nasi, pragnąc stowarzyszeniom owym stawić tamę, sprzyjali tym, co monopolicznych nie miały celów. Szli więc w pomoc stowarzyszeniom obywateli, mającym na celu wyrabiać w kraju przez sprowadzonych z zagranicy rękodzielników wełniane fabrykaty, i oliwę z materjału krajowego wyciskać, tudzież bractwom pod opieką ś. Benona przy spitalach i domach poprawy w tym zamiarze zawiązywanym, ażeby się przy ich pomocy sieroty w rękodziełach ćwiczyły (1). Takimże dla rzeczy kopalnych i handlów wschodnich stowarzyszającym się, zabezpieczali gorliwą opiekę, jak lóźna konst. z r. 1784 świadczy. Sam Monarcha w ekonomijach litewskich do dóbr stołu swego należących, zakładając rękodzieła, niewiększe im od prywatnych przyznał przez konst. z r. 1775 (Vol. VIII. 641). Żałuję że, w braku potrzebnych do tego wiadomości, nie mogę powiedzieć, jakie były o to przedsiębierców ze sprowadzonymi rękodzielnikami, czy na prawie spółki, czy na inném jakowém, zawierane umowy. To atoli z konst. r. 1776 (Vol. VIII. 893) wiem, że w dawnéj Polsce monopoliów nie było, że sprzedaż wyrobów z fabryk prywatnych a królewskich opiekę jednakowąż miała.

V. *Pełnomocnictwo.*

§ 191. Rzymskiego prawa polecenie (*mandatum*) przyswoiwszy sobie Węgrzyni, wyrzucili z niego przepis o zleceniu domniemaném, (*mandatum tacite contractum*), postanowiwszy, że się nikt na pełnomocnika (*ple-*

(1) R. 1764, 1775 Vol. VII. 751. VIII. 184.

nipotentiarius) drugiemu narzucać, lecz wtedy tylko w jego interesie działać może, gdy na to dostanie polecenie, i otrzyma je urzędownie. Rozumiano przez to oświadczenie w sądzie, ustnie lub na piśmie uczynione, że się tego a tego pełnomocnikiem, bądź do wszystkich działań prawnych, bądź do niektórych tylko, ustanawia, i o wydanie mu na to urzędowego doprasza się pisma. Węgrzyni też i Czesi z Rzymianami zgodnie nie dozwalali ustanawiać pełnomocnika do składania przysięgi, lecz ją upełnomocniającemu (rzymski *dominus litis*) składać kazali (1). Przeciwnie dawne moskiewskie w Ułoż. XIV. 1. 2. wyrażone prawo, pozwalało człowiekowi, który swojego pana sprawy bronił, złożyć w sądzie zań przysięgę. Wychodziło ono z téj zapewne zasady, że gdy człowiek ten jest własnością pana, przeto cokolwiek z polecenia jego zrobi, uznać za zdziałane prawnie powinien tenże.

§ 192. Pełnomocnik węgierski nie różnił się od czeskiego Porucznika (2), który obrońcę sądowego oznaczał, choć nazwiska obrońcy nie nosił. Nie różnił się téż od polskiego ani nazwą ani rzeczą, albowiem i nasz Prokurator tudzież Plenipotent, do spraw w sądzie toczonych używany był tylko (3). Wyróżnił się atoli tak

---

(1) Ulpian w objaśnieniach Edyktu z powołaniem się na Papiniana w fr. 7. D. XII. 2. (*de in litem jur.*), Wszehrd. 24. 25. Jung. II. § 15 26.

(2) Starosł. wyraz *porącznik* (od *porącziti*, rzymskie *concredere*), znaczył rękojemcę (*fidejussor*). Występuje ten wyraz i w Ruskiéj Prawdzie w tomie pierwszym (§ 277) naszego dzieła wspomnionej, i osobno przez Kałaczowa r. 1846 oddrukowanéj, tudzież w jur. akt. XVI. XVII. wieku nr. 289—331.

(3) Dowody w Inwent. do Wolum. legum p. w. *Prokurator, plenipotencya.*

od czeskiego jak polskiego tego, którego do zawierania obligacyi upełnomocniano wyłącznie (1). Ilekroć atoli umocniony bywał na to, ażeby udowodniał zastaw ubezpieczony na dobrach królewskich, wtedy, według konst. z r. 1567 (Vol. II. 726) nosił „posła“ nazwisko.

VI. *Zaim* czyli *pożyczka.*

§ 193. Zaledwie słówkiem w trzecim tomie (§ 86) wspomniona pożyczka, (rzymskie *mutuum*), stała się teraz nader ważną. Grała ona wielką rolę w węgierskiém i staromoskiewskiém prawie. Pierwsze zgodnie z rzymskiém wyrzekło: że ilekroć wierzyciel ma wątpliwość o tém, czy się dłużnik stawi w słowie, może go zmusić do uiszczenia się przed terminem; ale nie logicznie postanowiło, że chociaż w brzęczącéj monecie pożyczył, wolno go spłacić w papierach, ilekroć te równy z monetą mają w kraju obieg. Bo choć go teraz miały, mogły go wkrótce nie mieć (2), albowiem wartość papierów od okoliczności zależała zawsze i zależy. Logiczniej. szém było ruskie i staromoskiewskie prawo w tym względzie.

§ 194. Od czasu wyjścia na jaw Ruskiéj Prawdy, nie było żadnych o pożyczce postanowień, aż do r. 1410—17. Wtedy wystąpił (3) ów sławny, który niżéj opiszemy, *prawież.* Pskowska gramota kilka małoznaczących przepisów na jaw wywiodła. Według niéj: kto nie więcéj nad wartość jednego rubla zaciągnął długu, nie miał obowiązku ubezpieczać wierzy-

---

(1) Stat. Wład. nr. 100 z konst. polsk. z r. 1511. Vol. I. 337.
(2) Jung. II. § 1125. 1131.
(3) Akt. sobr. I. nr. 18.

ciela zakładem i pismem. Dług więcéj wynoszący wymagał deski (pisma); a do tego można było żądać, ażeby go nałożono (ubezpieczono) jeszcze, bądź zbroją (*dospiech*), bądź koniem, bądź czém inném. Procent (*gostina*) nie należał się, jeżeli wierzyciel po zawarciu umowy nie opowiedział jéj w sądzie. Nie miał też prawa pobrać go, gdy zwrotu kapitału przed terminem zażądał; a przeciwnie dłużnik, choć się wcześniéj jak był powinien uiścił, płacić procent musiał. Długi handlowe lub poręką tylko ubezpieczone, dowodzono pojedynkiem lub przysięgą, jeżeli innych dowodów nie było. Gdy, według Ruskiéj Prawdy, słownie się umawiano, to według pskowskiéj gramoty należało z-obowiązywać się na piśmie koniecznie. Uczepiwszy się tego: Sudiebnik postanowił w § 36: że przed Bojarem, Diakiem i Podjaczym umówiony być powinien dług wszelki (1). Trzeci umowę pisał, drugi ją podpisywał, a pierwszy pieczęć przykładał do niéj. Wszystkim trzem należała się za to opłata, z któréj urzędnicy owi wziąwszy część prawnie sobie przyznaną, resztę oddawali do carskiego skarbu. W przypadku, gdy wierzyciel nie chciał na terminie odebrać pożyczonéj sumy, składano ją dla niego w carskim skarbie. W takimże przypadku znajdujący się czeski dłużnik deponował ją, jak statut Władysława (nr. 43) przepisał, w sądzie. W r. 1546 nastały „lgoty“ (2), a w lat cztery potem, jak z Sudiebnika (§ 43. 96.) wi-

(1) Starosł. wyraz *zajmati* ma z polskim *zająć* związek ścisły: oznaczał pierwszy pożyczkę na procent, oznaczał drugi zajęcie rzeczy dłużnika (bydła) z widokiem na zysk mający się ztąd osiągnąć.

(2) R. 1546 w Akt. sobr. I. nr. 210 dał esmi im ot dołżników lgoty na piat let bez rostu.

dać, pojawiły się mające już w ruskiéj Prawdzie (§ 55) swój zaród tak zwane listy poletne (1). Mocą ich winien był wierzyciel dłużnikowi, przypadkowo zubożałemu, rozłożyć dług na raty. W lat siedm (r. 1557) określono czas, w którym raty te należało spłacać, stanowiąc: że każdy dłużnik zaległy w procencie, ma być wolny od płacenia go przez lat pięć, a po ich upływie spłacać go wraz z 1/5 kapitału winien, jeżeli się dobrodziéjstwa tego nie zrzekł urzędownie. Ponieważ akt o pożyczkę w miejscu zamieszkania prawnego robić należało, więc według Ułoż. (XI 32. XX. 58) urzędnik tam gdzie urzędował, a krestyjanin i bobyl tam gdzie nie mieszkał, nie mógł jéj zaciągnąć prawnie. Z przyczyny, że upominającemu sie o kapitał wierzycielowi nie godziło się zasądzać procentów, więc obchodząc prawo pobieranie ich zakazujące, wymawiał sobie wierzyciel, ażeby mu je z góry przy robieniu pożyczki wyliczono. W przypadku gdy dłużnik fałsz zadał aktowi a nie dowiódł go, i zarzutu przed odejściem z sądu nie odwołał, płacił, jak Ułoż. (X. 259) przepisało, za karę dwa razy tyle.

§ 195. Ubezpieczał się wierzyciel nie tylko pismem, lecz i zakładem: zkąd powstały listy pożyczalne (*zajemne, kabalne* gramoty), jakich nie mało dostarczają XV—XVII wieku pomniki, w juridiczeskich aktach (nr. 232—256) i w innych urzędowych pismach znajdujące się podostatkiem. Ubezpieczał się nadto poręczeniem, i to nie przez jednego poręczyciela, lecz przez wielu danem; o czém w następnym rozdziale

(1) Od starosł. *po* (podług) i *leto* (rok) poszedł ten wyraz, i to samo co *moratorium* znaczył.

pod osobną rubryką powiemy. Nie dosyć na tém, używane od zachodnich Słowian wyżéj wspomnione „leżenie“ do wyższéj podnosząc potęgi, postanowiono tak zwany praweż, mocą którego każdy, bądź z umowy bądź z rozkazu rządu (1), czy krajowiec czy cudzoziemiec (2), na karę pieniężną skazany, gdy długu albo owéj kary bądź z niemożności bądź z uporu nie opłacił, prawu za to (ztąd *prawież*) czyli sądowi odpowiadać musiał. Wsadzonego za to do turmy, co dzień wyprowadzano z niéj na rynek, i przez trzy godziny prętem go po tybinkach bito, dopóki kto zlitowawszy się nad nim nie złożył zań pieniędzy, lub nie wydobył ich dłużnik, odkopawszy z ziemi, gdzie je przed wierzycielem ukrył. Drugi przypadek bywał rzadki, ale, według twierdzenia kronikarza, zdarzał się jednakże. Ponieważ atoli częściéj bywało, że dłużnik nie miał czém płacić, i na nic się wierzycielowi nie przydało, że go bić kazało prawo, postanowiono więc, Śudiebnik dopełniając, że dłużnik, który przez miesiąc wycierpiawszy praweż, ani sam nie będzie miał czém zapłacić, ani nikogo coby za niego zapłacił nie znajdzie, ma być wydany wierzycielowi na odrobek długu (3). Myli się, zdaniem mojém, Newolin (4) mniemając, że owi Ruskiéj Prawdy zakupowie byli dłużnikami, stojący na praweży; jakże bowiem mogli niemi być, gdy im służyło prawo zanieść skargę na tego do sądu, który ich zakupił (wynajął do pracy)? Prędzéjby przypuścić można,

(1) Nowogrodzk. let 255. pod rokiem 1570.
(2) Petreus 320. mówi o tem.
(3) R. 1620—45 w Akt. Istor. III. nr. 92. XII.
(4) Istor. III. 149.

że z pomiędzy tych, którzy się w kabałne zapisywali chłopstwo, było wielu dłużnikami, którzy oszczędzając sobie karę cielesną, i uprzedzając sądu wyrok skazujący ich na wyrobek, zaprzedawali się wierzycielowi na czas, póki długu nie odrobią.

§ 196. Zaledwie słówkiem pożyczkę wspomniały pomniki serbskie (1), nie mówiąc o tém wcale, jak je zawierano. Polska konst. z r. 1505 (Vol. I. 332) mówi o długach, które się albo przez wystawioną obligacyją (o czém było wyżéj), albo w braku pisma, przez przysięgę ze strony dłużnika składaną, że nic nie winien, udowodniały, Takichże długów należność dowodził wierzyciel rękojemstwem, przy wyliczeniu summy umówionéj. Czesi pożyczali ze „sprawą“ (za ewikcyją), brali zakłady, i naznaczali „pokutę“ (karę pieniężną), gdyby się dłużnik nie uiścił. Lepiéj jeszcze było podać dług do desk, co ponieważ Żydom nie było wolno, przeto ci pożyczali albo na listy, albo na rejestr. Rozumiano przez drugi księgi w kancelaryi Burgrabiego praskiego złożone, pokuty owe ubezpieczające. Biorąc pieniądze, winien się był dłużnik w owe wpisać księgi (2). Wszelki inny wierzyciel, prócz Żyda, brał pismo z okienkiem, które zamykał gdy mu sumę wyliczono. Podany do desk dług hipoteczny ściągał Komórnik. Skarga o zapis kończyła się w jednym terminie czyli za jednym pozwem, na którym gdy się okazało że wierzyciel, będąc już zaspokojony, upominał się o dług

---

(1) R. 1465 w Mon. serb. nr. 550 występuje *zaimene*, dziś, według słownika Wuka, *zaimanie*.

(2) Stat. Władysł. nr. 398. Do rejestryku dopuszczono Żydów r. 1512 dopiero. Patrz tamże nr. 388.

powtórnie, taki, uznany za oszusta (*ukladnik*), płacił tyle za karę skarbowi królewskiemu, ile żądał niesłusznie (1).

VII. *Ssuda* czyli *wygodzenie*.

§ 197. Rzecz, przez którą się dłużnikowi wygodę czyniło, a którą Rzymianie *commodatum* zwali, należało zwrócić w naturze: wierzyciel bowiem pożyczał ją chwilowo, bez żadnego wynagrodzenia za to, wyjąwszy gdy została nadwerężoną: wtedy bowiem, zatrzymawszy rzecz uszkodzoną, zapłacić należało za nią. Tak wyrzekło Ułożenie (X. 237) dopełniając wydane o tém roku 1635 prawo. Car Michał Fedorowicz nakazał i ten kontrakt zawierać na piśmie (2). Tylko miejskie prawo polskie wspomniało o téj umowie, po rzymsku ją nazwawszy, i z rzymskiego się na nią stanowisku zapatrzywszy (3). Z tegoż zapatrując się na nią Węgrzyni, nowym ją przepisem, z miejscowych potrzeb wynikłym, dopełnili, stanowiąc: że jeżeli dłużnik nie zwróci tego na czas umówiony, czém się mu wygodziło, wolno wtedy wierzycielowi dom jego napaść, i odebrać mu rzecz gwałtem; a gdyby jéj i tak wydać nie chciał, wolno, po upływie ćwierci roku, wytoczyć mu o to kryminalny proces (4). Dopiero w statucie Ferdynanda II. o wygodzeniu, ale według rzymskiego prawa, w Czechach postanowiono (5).

---

(1) Wszebrd. 186. 199. 205. Stat. Wład. nr. 406.
(2) Newol. Ist. III. 177.
(3) Porówn. J. W. Bandtkiego Praw. pryw. 387. nstpn. który i tę umowę *pożyczką* nazywa. Trafniéj byłoby, mniemam, *wygodzeniem* ją (porówn. słown. Lindego p. w. *wygoda*) mianować.
(4) Jung. II. § 1098.
(5) Vernevrt. L. O. 335—6.

VIII. Pokład czyli *depozyt.*

§ 198. Toż samo nastąpiło z umową o tak od Serbów nazywany *pokład* (1), który się *pokłażeje* w Moskwie, a depozytem u Polaków, nazywał. Z rzymskiego się stanowiska nań statut Ferdynanda II. zapatrzył (2). Węgierskie choć również z tego stanowiska rozważyło depozyt, wsunęło jednakże do umowy o niego zawieranéj niedorzeczne, z miejscowego zwyczaju przejęte przepisy. I tak zasadę, że depozyt winien być w każdéj chwili zwrócony, gdy zażądany będzie, przez postanowienie zeszpecili: że jeżeli deponent utraciwszy zdrowe zmysły wezwie depozytaryjusza ażeby mu wydał depozyt, to wtedy może mu go tenże odmówić, skoro się przekona, że użyć go może na swoją lub na cudzą szkodę. Lecz ja uważam, że choć wydanie depozytu szalonemu odmówione być mogło słusznie, nie godziło się jednakże i nie godzi zaprzeczać go spadkobiercom, lub jego kuratorowi. W każdéj chwili więc, jak to sami węgierscy prawoznawcy, ganiąc w tym względzie prawo krajowe, zeznali (3), należało i należy wydać depozyt. O dochodach z dóbr funduszowych od duchowieństwa ciągnionych słusznie postanowiwszy Węgrzyni, że rząd może kłaść na takowe areszt *(sequestrum)*, jeżeli korzystający z nich nie stara się dóbr tych w należytym utrzymać stanie, dodali przecież niebacznie, że areszt ten ma być i wtedy kładziony, gdy duchowna osoba

(1) R. 1403 w Mon. serb. nr. 240.
(2) Vernevrt. L. O. 336—8.
(3) Porówn. uwagę od Junga do § 1106 swego dzieła dodaną.

bez słusznéj przyczyny w dobrach swych zamieszkiwać nie będzie (1). Lecz jeżeli i w czasie swéj niebytności w dobrym je utrzymywała stanie, cóż ztąd że w nich nie mieszkała?

§ 199. Nie zna polskie prawo innych depozytów nad te, które w czasie napadu na kraj nieprzyjaciela dawano do twierdz i miast na przechowanie. Kto więc depozyta te uszkodził, lub nieprzyjacielowi je wskazał, przeciwko takiemu wytaczano proces kryminalny (2). Po wydaniu Ruskiéj Prawdy ostatecznie, która o depozyt słownie umawiać się, a przysięgą gdyby spór zachodził oczyszczać się dozwoliła, Pskowska gramota przemówiła o nim, stanowiąc: że czy prywatnemu czy cerkwi na przechowanie powierzony będzie, ma być według rejestru oddany. O więcéj przeto nad to, co w spisie stało, lub jako nie wpisane znalazło się w naturze, nie mógł się deponent upominać (3). Naśladując ten przepis staro-moskiewskie prawo, obeszło tę gramotę na korzyść osób wojskowych, stanowiąc: że jeżeli wojskowy, stojąc w czasie wojny na kwaterze, da i bez pisma rzeczy swe gospodarzowi na przechowanie, musi mu je ten wrócić w całości. Kto, wziąwszy na przechowanie depozyt opieczętowany, samowolnie go otworzył, wtedy cokolwiek deponent za zaginione podał, winien mu był depozytaryjusz wynagrodzić (4).

---

(1) Jung. II. § 1114.

(2) Konstyt. z lat 1618—1673 które Inwentarz wskaże.

(3) Pskowsk. gram. 3. 4. 8. 15—16.

(4) Przepisy te z Ułożdnia wyjęte, (o czém Newolina Istor. III. 179. 180. porówn.) szersze jeszcze rozmiary mają, które ponieważ są z rzymskiem prawem (*casus*, *res furtiva*) zgodne, opuszczam.

IX. Umowa o dożywocie.

§ 200. Wspomnione wyżéj (§ 161) dożywocie ma początek litewski. Opowiada Helmold (1) o Rugijanach: „że się więcéj niż wszyscy Słowianie nienawiścią ku chrześcianom odznaczali, i że kraj ich był przesądów ogniskiem. Z tém wszystkiém, dodał tenże, jaśnieli oni wielu wrodzonemi sobie przymiotami. Celowali bowiem prócz gościnności wielkiém dla rodziców uszanowaniem. Nie było też u nich (kończy swe opowiadanie temi słowy) ani ubogich, ani żebraków. Skoro bowiem znajdował się pomiędzy nimi człowiek chorobą złożony lub zgrzybiały, natychmiast go poruczano opiece jednego z spadkobierców (2) tegoż, który obowiązany był pielęgnować go troskliwie". Słowa te na zwyczaje Rugijan, do litewskich i skandynawskich częścią niepodobne a częścią podobne, wskazują. Słowiański ojciec dopóki żył, majątek cały w rękach swych dzierżał. Słabego wyręczali w pracy spólnicy, jakimi były jego dzieci i przyjaciele (krewni). Ojciec więc ten schorzały nie bywał na łasce swoich spadkobierców. Skandynawski ojciec, wielowładny pan swojéj rodziny, nie potrzebował też łaski swych dzieci. Skoro się czuł bliskim śmierci, dzielił między nich majątek, a sam, jak mówi saga (3), rozdarłszy dzirytem pierś starą, lub z wysokiéj skały rzuciwszy się w morze, schodził im

---

(1) Kronika II. 12 przez Jana Papłońskiego spolszczona.

(2) W oryginale stoi *heredes*, co tłomacz spolszczył *potomki*, niewłaściwie.

(3) Frytiof, saga skandynawska (ustęp *zgon króla Rynga*), przekład J. Grajnerta.

z oczu. W innym stanie znajdował się, jak wyżéj (§ 161) mówiliśmy, Litwin. Zależąc przez całe życie od swych to kapłanów, to Kuningasów, to innych jakowych władzców, bywał na starość od łaski własnych dzieci zawisły, i za szczęśliwego się poczytywał, jeżeli, jak na Rugii za świadectwem kronikarza być miało, przychodziło mu w pomoc prawo, i spadkobiercom jego mienia lub imienia pielęgnować go kazało. Wszakże ci nie pielęgnowali go długo. Panował bowiem i u Litwinów ludom dawnych i nowszych czasów właściwy zwyczaj, zabijania na własną ich prośbę starością i chorobą obarczonych rodziców, by dopomódz im przez to przejść na lepsze życie. Według zeznania kronikarzy, miał ten zwyczaj u Herulów, Prusaków i nad morzem baltyckiem mieszkających Słowian, panować. Kronikarzę ci mieli, prawiąc to, tych zapewne Słowian lub Skandynawów (1) na uwadze, którzy, spólnie z Litwinami przebywając, wiele zwyczajów przejęli od nich. U mieszkających odleglėj, nad Wisłą, Dnieprem, Połtawą i Dunajem, nie musiał on istnieć, kiedy o nim dzieje nie wspomniały.

§ 201. Ludy te znały i inne, wyżéj (§ 40 nstpn.) opisane dożywocia, które będąc też, lub mogąc być sprzedawane, przybrało w dawném państwie moskiewskiém i na Węgrach odmienny od sprzedaży dożywocia, w Polsce w obiegu będącéj, charakter (2). Według Ułożenia wolno było wszelkie, czy nabyte, czy rodowe,

---

(1) Grym R.Alt. 486—90.

(2) *Gutsübergabsvertrag* u Mittermaj. § 290—1, *sdatocznaja zapis* w Ułoż. XVI. 9. 10. 12. XVII. 54, z tém co J. W. Bandtkie w Praw. prywatn. 358 mówi porówn.

czy od rządu uzyskane dobra, oddać za życia na własność jednemu z krewnych, przelewając nań pierwsze przez akt darowizny (*dannaja zapis*), drugie przez ustąpienie (*bude kto sdast*), pod warunkiem żywienia aż do śmierci i utrzymywania tego, co ich ustąpił. Dobra te odziedziczywszy po mężu w takiéj części, jak rząd dozwolił, mogła zapisywać i niewiasta pod warunkiem, że odbierający je winien ją nie tylko żywić lecz i wyposażyć, gdy się jéj za mąż trafi. To przypomina nam nadmienione wyżéj (§ 42 nstp.) madziarskie stosunki majątkowe małżonków. Zastrzeżono, że dobra te dla krewnych tylko, stryjów lub braci, ustępować wolno. Jeżeli się od rządu nabyte ustępowały, musiało się to dziać za jego wiedzą koniecznie, który w stosunku do wartości ustąpionego majątku brał poszliny, niby tytułem opłacanego dziś stępla kolateralnego (Ułoż. XVII. 54).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Z-obowiązania jednostronne.

§ 202. W małéj bo tylko troistéj liczbie czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 88) znane umowy jednostronne, stawiają na czele to z-obowiązanie, które je z dwustronnemi spaja ściśle. Jest z nich pierwszą

I. Rękojmia.

Ta w czeskiém i polskiém prawie rękojemstwem się, a w staromoskiewskiém poruczeństwem (patrz wyżéj § 192 przyp. 2) nazywając, nosi na sobie charakter

polityczny. Wojujące z sobą niemieckie rody, poręczenie (1) dawały sobie wzajemnie, że po zawarciu pokoju już więcéj napadać na siebie nie będą. Ubezpieczał jeden drugiego (mówi Grym) podobnie jak dłużnik wierzyciela, dając zapewnienie, że się stawi w słowie, i co przyrzekł dotrzyma. Tak zapewne i słowiański gospodarz, podając przychodniowi rękę, upewniał go o tém, że znajdzie pod jego strzechą pokój i bezpieczeństwo, i chronił odtąd Izgoja nawet (2) od wszelakiéj szkody. Ztąd rękojmia, od „ręki" wziąwszy swe nazwisko, na samém tylko daném polegała słowie. Rozwinięte z niéj z-obowiązanie przeszło różne, jak w trzecim tomie (§ 88) okazaliśmy, koleje. Ściśle niegdyś z nią związane potępa i załog odszczepiły się od niéj, w Czechach na Węgrach i w Polsce, w Moskwie bynajmniéj. Dłużnik więc mimo danego za sobą poręczenia, musiał się tu jeszcze z-obowiązać do załogu, i do pójścia na „praweż", gdyby słowa nie dotrzymał (3). To téż żadna się tu, jakiegokolwiek rodzaju, nie zawarła, bez takiego uręczenia, umowa. Uręczano przyszłe małżeństwa niewiast, uręczano krestian przybywających na osadę, że wziętym na siebie warunkom czynić będą zadosyć; że nie zechcą kraść, i zrzekają się z rodzonymi nawet braćmi wszelakich związków, ilekroć właściciel, na którego

---

(1) *Burg*, *Bürge*, *bürgen*, ręczyciel, ręczyć (patrz słownik Gryma) występujący w najdawniejszych pomnikach niemieckiego prawod. w charakterze poręczającego za kim, że się zachowa spokojnie. Porówn. Phillipsa Deutsche Gesch. I. 125.

(2) Porówn. tego dzieła II. § 127, tudzież Miklos. Lexicon p. w. *Izgoj*, który mniema, że znaczył tożsamo, co *exlex*, „z pod prawa wyjęty".

(3) R. 1648 w Akt. jur. nr. 316. I. III.

osiadają roli, tego zażąda (1). Szczególniéj umawiano się o stawiennictwo do sądu, tudzież o danie pewności na to, że skazany wypełni wyrok Sędziego.

§ 203. I Czesi się z powodu sądowych stosunków do rękojmi uciekali. Powód nie posiadający majątku musiał dać rękojmię zapozwanemu, że go wynagrodzi za mitręgę, skoro go sąd uzna niewinnym. To też i ten, co zajęcie przedsiębrał sądowe (z Komornikiem), winien był dać rękojmią, za mogące ztąd wyniknąć straty (2). Dodał Ferdynand II, że jeżeli rękojm poszukując długu zada fałsz pismu, może być, podług okoliczności, konfiskatą majątku, cieleśnie, a nawet śmiercią, karany. Postanowienie to uchyliło więc karę wadyalną, która się odtąd stała przy rękojemstwie nie potrzebną (3). Węgierskie rękojemstwa były kopiją rzymskich, pomijamy je więc. W Polsce należało wolno puścić i „odartusa" (nie posiadającego żadnego majątku), skoro kto ręczył, że stawi go na każde zawołanie do sądu. Słownie dane rękojemstwo tylko do roku i sześciu niedziel obowięzywało, po upływie których należało pod nieważnością ręczyć się urzędownie (4). Po usunięciu przez sejm (r. 1543) rękojemstwa, jak w poprzednim tomie (§ 208) mówiliśmy, kmiecego, istniało jeszcze takowe w Płockiém i Sochaczewskiém (5); lecz gdy go i ztąd na prośbę posłów wyrugowano, nie było odtąd

---

(1) Porówn. dyplomata w tym wyliczone porządku: r. 1660—84, 1591, 1624—68, 1585—65. w Akt. jur. nr. 298, 291, I. 304, I. II. V. 290. VII. 291. I.

(2) Wszehrd. 34, 242, 328.

(3) Vernevrt. L. O. 318—19.

(4) R. 1523, 1540. Vol. I. 329, 560.

(5) R. 1563, 1567, Vol. II. 640, 697.

innéj rękojmii nad zwyczajną (1), która była dwojaka. Właściciel roli ręczył za kmiecia zapozwanego, że „prawu dostoi“, czyli stawi się na terminie do sądu, co rękojmią osobistą zwano. Zajęte przez kmiecia bydło ręczał kmieć, a jeżeli uczynić tego nie chciał, wtedy ręczał szlachcic, i na tém poprzestać należało. Rękojmia taka mianowana rzeczową, miała na celu zapobiedz temu, ażeby bydła nie pędzono do rządowéj, i w Mazowszu znanéj, a czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 139) wiadoméj, obory (2).

II. Darowizna.

§ 204. Starosłowiańskie wyrazy *dank*, *dar*, oznaczające wszelką darowiznę, mają w czeskiéj *dani* i *nadani*, tudzież w polskiéj *daninie* i *darowiźnie*, nakoniec w *zapisie*, ale słaby odgłos. W obu albowiem tych prawach dar przez prywatnych wzajemnie sobie robiony oznaczały te wyrazy, a zaś robione na rzecz osób zbiorowych (korporacyi) zwano w Czechach „nadani“, w Polsce „daniną“, i „darowizną“. Zwali też pierwsze Czesi „danią“ Polacy „zapisem“ i „testamentem“, a w Nowogrodzie i Moskwie mianowano ją jeszcze „dannaja“ (dorozumieć się „zapis“) i „wkład“. Darowizna na rzecz osoby z obcego pochodzącéj rodu idąca, szczegółowo się „alienacyą“ mianowała u Polaków (3). W ogóle rzec można, że i słowiańskie darowizny po-

---

(1) Patrz w stat. Wawrz. z Prażm. § 64 i tytuł IX. „O rękojemstwie albo o urzędzie ziemskim.“

(2) Dosłownie z wyżéj przytoczonego tytułu statutu wyjęto.

(3) Patrz Inwentarz do Woluminów legum p. w. *alienatio*, *testament*, *zapis*, Wszehrd. 269, 271.

25

dobnie się jak rzymskie, na czynione za życia i na przypadek śmierci, dzieliły, a różnica polegała na tém jedynie, że drugie nie po śmierci darującego, lecz za jego życia, przechodziły na obdarowanego (1). Co do wyrazu „testament“ ten nazwisko swoje nie tylko w XIV (2) lecz i w następnych zatrzymał wiekach, znacząc toż samo, co w Nowogrodzie i we Pskowie ręczne (*rukopisanije*), tudzież kapłańskie i zaduszne (*duchownaja, duszewnaja*, dorozumiéć się *zapis*) pismo, dla odróżnienia go od darowizny świeckim (*dannaja*), dla cerkwi na fundusz (*wkład*), pod warunkiem odprawiania modłów za duszę darującego i jego rodziny, czynionéj.

§ 205. Uwagę na to zwrócić należy, że nawet wyżéj opisane wiana, przywianki, dożywocia i zapisy, samą tylko formą różniły się (3) od darowizn rzymskich, i że powód uchylania niektórych, był ten sam u Słowian co w Rzymie. Czeskie osobliwie i węgierskie stwierdzają to darowizny. Pierwsze, według statutu Władysł. (nr. 196), upadały, gdy bezdzietny darował a potém przybyło mu dziecię; choćby się urodziło i po śmierci darującego. Z drugich tak nazywane „donationes regales“ przepadały, jeżeli darujący popełnił zbrodnię obrazy (*perduellio*) najwyższéj władzy krajo-

---

(1) Króciuchno się o tém dzieło rzymskiego prawnika Gaja, pod nazwiskiem Instytucyi słynne, wyraziło: *donationum autem duo sunt genera, mortis causa et non mortis causa.*

(2) R. 1340 cum donatione testamentaria et ratificatione, r. 1352 voluntarie donavi ac testamento, r. 1382 perpetuum testamentum, u Wattenbacha II. nr. 37, 46, 74.

(3) *Dań* i t. d. była rzymską *donatio remunerandi gratia aut cui modus imponitur*, wiano *donatio propter nuptias*, dożywocie *donatio inter virum et uxorem*, testament nawet wychodził na *donatio mortis causa*, tylko że darowizna taka nie była jak u Rzymian odwołalną.

wéj (1). Ta była tylko różnica między rzymskiém a węgierskiém prawem, że u Rzymian nie mógł posiąść obdarowany zbrodniarz tego, co mu darowano, a u Węgrzynów utrzymywał się przy darowiznie, skoro przed spełnieniem zbrodni, wszedł w jéj posiadanie. Zasada prawa, że nie wolno rozdać wszystkiego bez względu na bliskich krewnych, nie miała w dawném państwie moskiewskiém, jak wyżéj (§ 50) mówiliśmy, żadnego znaczenia, albowiem wola ojca nie była tu krępowana w niczém. Ojciec więc, rozporządzając swém mieniem, mógł o swoich zapomniéć wcale, a nawet miał prawo odebrać, co im dał. W lepszém położeniu stawiało prawo osoby pokrewieństwem mu obce: co im albowiem raz darował, nie mógł im już tego (r. 1677) odbierać (2).

III. Gry losowe.

§ 206. Powiada Tacyt o Germanach (3): „że grając hazardownie tak byli w grze zapamiętali, że gracz, przegrawszy wszystko, stawiał na los szczęścia ostateczny ciało i wolność własną; że zwyciężony oddawał się samochcąc na niewolnika, a lubo młodszy i silniejszy dopuszczał jednakże wiązać siebie i zaprzedawać w niewolę. Taki to u nich (mówi daléj historyk) twardy w małych rzeczach upór, który oni słownością zowią.

(1) Rzymski prawnik Papinian mówi (w fr. 31 § 4. D. de donationib. XXXIX. 5): ratae donationes esse nón possunt post crimen perduellionis contractum, cum heredem quoque teneat, etsi nondum postulatus vita decesserit. Toż samo Wierzbiec I. 49 twierdzi.

(2) Porówn. Newolina Istor. I. 388. 350 nstpn. III. 80.

(3) Słowa jego (w Germ. 24) *aleam exercent*, przełożył Naruszewicz *grając w kości*, źle, albowiem *alea* każdą w ogóle grę oznacza.

Panowie wygranych (kończy temi słowy opowiadanie), zaraz ich obcym sprzedają, wstydząc się sami nikczemnego zwycięztwa.“ Gry, pociągającéj za sobą z-obowiązanie do zapłaty, nie znali Słowianie: nie znało też ich prawodawstwo gier losowych, i nie schlebiało im aż do roku 1768 (Vol. VII. 672). Wtedy to sejm polski wyrzekł: „że pragnąc, aby podatki były dla obywateli jak najlżejsze, i myśląc nad tém, jakby dochody rzeczypospolitéj pomnożone być mogły z dobréj woli tylko a nie z nakładu, umyślił, za przykładem innych państw idąc, pozwolić na wprowadzenie do kraju *lotto di Genua (loterya liczbowa)*, zastrzegając, że co się z téj kontrahencyi pokaże importaty, czwartą, ztąd część do skarbu litewskiego przeleje.“ Nie wiadoma mi umowa rząd nasz z przedsiębiercami ohydnéj instytucyi téj wiążąca; to pewno, że długo ona, bo w ciągu panowania u nas rządu pruskiego, księstwa warszawskiego i lat kilka królestwa, panując, przez loteryją klassyczną dotąd istniejącą została zlózowaną.

§ 207. Sredniowiekowe prawa, wtorując rzymskim, przyjęły tę zasadę: że wolno grać dla zabawy, dla zabicia czasu, lub nawet dla ćwiczenia władz umysłu i ciała, a grać nawet o pieniądze, bylę stawka najmniejszą, ile być może wynosiła kwotę, i gra była tego rodzaju, do któréj sztuki a nie ślepego szczęścia potrzeba, tudzież nie stawała się nigdy hazardową. O taką nawet umawiać się dozwolono (1). Wieki średnie przyjęły zasadę, że nawet tam, gdzie gier nie zupełnie za-

---

(1) Patrz fr. 2. 3. D. XI. 5. (de aleatorib.) i cały tytuł Justynijańskiego kodeksu pod tymże napisem (de aleatorib. III. 43).

kazano, gracz nie ma prawa upominać się o wygraną, i nawzajem, gdy mu zapłaci przegrywający, żądać zwrotu tego, co dał, nie może. Pominąwszy, co o tem niemieckie stanowiły prawa (1), zwróćmy uwagę na Słowian. Miasta czeskie wystąpiły naprzód z przepisami o grze. Igława r. 1348 zakazała grać w kostki i kręgle pod karą pieniężną, którą coraz do wyższéj aż do trzeciego razu stopniując potęgi, zakończyła ów zakaz przepisem, że gdyby się kto i czwarty raz grać poważył, ma być z miasta wypędzony na zawsze (2). Następnie postanowiono: że co kto przegrał, nie ma prawa płacić, chociaż by się do tego pismem lub rękojemstwem z-obowiązał; a gdyby wygrywający śmiał go zapozwać o to do sądu, skarga jego przyjętą nie będzie (3). Toż samo wyrzekł statut Ferdynanda II (4). Wcześniéj niż Czesi, bo już w r. 1347 wystąpili Polacy z przepisami o grach losowych, z któremi się według pieśni ludowych i kronik zapoznali dawno. Łużycka pieśń odnosi grę do bardzo odległych czasów, wspominając, jak z Królem polskim (snadź kiedy jeszcze panował nad Łabą) pewny pan w Misznie (dzisiejsze *Meissen*) zamieszkały grał w kostki, stawiając na przegraną pieniądze, sprzęt wojenny a nawet pachołków konnych (5). Kroniki prawią o grze w szachy i t. p. (6). O niéj i pierwszy wiślicko-mało-

---

(1) Patrz Mittermaj. § 298.

(2) Patrz ten zakaz w dziele: Ueber den Geist der böhmischen Gesetze, von Adam Voigt 93, które w piśmie pod napisem *Pravnik* wychodzącém (L 357—8) przedrukowano.

(3) Stat. Władysł. nr. 552. Wolf. z Wrszt. CXX. 32.

(4) Vernevrt. L. O. 328.

(5) Smoljera Pieśni I. nr. 113.

(6) Patrz moje Pamiętniki II. 113.

polski (§ 23) statut wspominając, mówi nadto o grze w kręgle (globisando), kostki (tesserisando) i kosteczki (taxillis). Nazywa wszystkie szkodliwemi. Coby znaczyła gra trzecia uczy najdawniejszy tłómacz statutów wiślickich Stanisław z Wojcieszyna, który mówi, że w kosteczki grający na pożyczkę grywał (1). Wystawiam więc sobie, że jak dziś używamy liczmanów lub kościanych znaków do gry, i po obliczeniu wydanych płacimy summę przegraną, tak i za Kazimirza Wielkiego, gdy po rzuceniu kostek pokazała się przegrana, znaki (kosteczki) dawane upewniały, że dług honorowo zaciągniony zapłacony będzie. Zresztą takie samo prawo, co gdzieindziéj o grze istniało. Statut nie broniąc płacić przegranéj, upoważniał do niezapłaty, nawet tego gracza, który dał rękojemstwo, że zapłaci. Przepisał nadto (§ 24), że kto pragnie grač koniecznie, powinien grać na pieniądze, a bynajmniéj (co dodał statut małopolsko-wiślicki czwarty u § 21, 22) na konie, lub co gorsza na dziedzictwo. Kto pieniędzy nie miał, mógł je wziąść ze swéj schedy, a bynajmniéj pożyczyć od Żyda za życia rodziców, pod przepadem pieniędzy wierzycielowi. Z cudzoziemcem na gotówkę tylko grać wolno było: za niezapłacenie przegranéj ani gracz ani rękojm jego nagabany a tém mniéj łajany nie mógł być pod karą pietnadziestéj łajanemu, tudzież do skarbu płacić się mającéj. Kazimirz więc Wielki w duchu rzymskiego prawa o grach losowych rozporządził (2), lecz prawo przezeń postanowione przepa-

(1) Zwodu 77. słowa: *ut nullus ludat taxillos ad praestantiam*, przełożył: *aby nijeden kostek nie igrał na pożyczki albo na borg.*

(2) W statucie pierwszym małopolsko-wiślckim (w § 23) mówi: sed dumtaxat quoslibet ludos haberi concedimus et volumus gratia temporis deducendi, et causa solatii et exercitii habendi.

dło wraz z prawodawcą. Chociaż po jego skonie grywała wciąż nie tylko szlachta lecz i lud miejski i wiejski (1), nie widziano atoli potrzeby stanowić o grze. Pilne oko miano według Ułoż. XXI. 15. na grających w karty i ziarna (kostki), i jak złodziei karano ich.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Stopa procentowa, upadłość na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikłe ztąd dlań skutki.

§ 208 Kapitał uważany za rzecz przynosił, jak mawiali Serbowie, „dobytek“ (2), czyli zdobywał dla właściciela korzyść, powodując „rost“ (wzrost), jak się wyrażano w Moskwie. Nie same tylko pieniądze, lecz i przysporzenie tego co się pożyczyło, stanowiły ów przyrost: zkąd od pożyczonego ziarna przybywał przyrost w ziarnie, naspem też (przysypką) zwany. Ten bywał wielki, bo za cztery ziarna pięć sypano (3). Mazurowie mieli zwyczaj, którego się dotąd nasz lud trzyma, dawać za pożyczenie sumy użytkowanie ziemi, obrachowując procent na wysiew, a ten na pieniądze. Kto pożyczył kopę groszy, mógł za to siać co rok korzec na roli dłużnika, albo siec dwie jednokonne fury

---

(1) Patrz Polskę pod względ. obycz. III. 147—158.

(2) *Dobitak*, *dobitie*, oznaczały korzyść czyli z wypożyczki kapitału „wydobyte“ które *prowizion* też (prowizyą) zwano R. 1439 i 1458 w Mon. Serb. ur. 383—4. 388. Dotąd się tak, co z ich statutu § 90. wyczytać można, nazywa u Czarnogórców procent (*dobit*), który wynosi 20 dénarów od talara na rok.

(3) R. 1549. a rost nam dawati *na czetere piatoe zerno*, r. 1561. *chleb bez naspu*, w Akt. juryd. nr. 289. 257.

siana, albo też brać sześć groszy rocznie (1). Tego zwyczaju trzymano się i w Moskwie, ale nie pozwalano na to, aby się dłużnik z-obowiązywał służyć za procent. Pogrożono nawet wierzycielowi tém, że gdy umowę o taką sumę zawrze, to jeżeli okradłszy go uciecze trzymany przezeń w więzieniu dłużnik, wtedy nie tylko mu kapitał przepadnie, lecz i procenty (2), Ułożenie (XX. 39) atoli dozwoliło służyć w procencie, gdy dług dawniéj zaciągniony odsłużyć chciano: czém obchodzono prawo, brać procenty zakazujące. Solidarnie za kapitał i przyrost z-obowiązany dłużnik (3) płacił $^{20}/_{100}$ za Iwana IV i Michała Fedorowicza, lecz r. 1626 przyjęto, że skoro się procenty z kapitałem zrównają, wtedy płacone już być nie powinny (4). Niewiadoma mi jest procentu w Pskowie, pod imieniem „gościńca“ płaconego, stopa. Statut jego przepisał (str. 12), ażeby dłużnik, gdy przyjdzie termin wypłaty, wezwał wierzyciela po odbiór procentu, pod karą przepadu, gdyby go nie chciał odebrać. Upominać się więc miał prawo o zaległy tylko procent. Wtedyto toż samo w Moskwie, co w Polsce, jak wyżéj (w § 143) mowiliśmy, miało miejsce, i co od dawnego już czasu nastąpiło, to jest, że prawo procentów brać zakazujące cofnąć musiano. Władysław Jagieło zastawił różne realności, z których użytkować wierzycielom dozwolił. Gdy ci nie przestając na takim zysku wymagali jeszcze procentów, i sprawa o to wytoczyła

(1) Stat. maz. Konr. w VI. 275 tego dzieła wydany.
(2) R. 1550 w Akt. jur. nr. 240 r. 1561 w Akt. sobr I. nr. 257.
(3) R. 1524 a w serebrie esma i w rostu wsie nas odin czełowiek, w Akt. jur. nr. 235. 238.
(4) Newol. Ist. III. 127, 129.

się przed Trybunał najwyższy ten, który brać procenty poczytał za grzech katolikom; w ów czas stolica apostolska (1), w rozwiązaniu tego sporu, wyrzekła: że jeżeli się z obrachunku zysków pokaże, iż się ich summa z kapitałem zrównała, to wtedy wierzyciele ci procentów nie mają wymagać żadnych. Skoro rzecz procentowa weszła znowu przez to na drogę dawną, ustanowiono przeto jéj stopę dla chrześcijan i Żydów, w różnych krajach różnie. Pierwsi brali w XV wieku na Morawach i w Czechach $^{10}/_{100}$, a w dodatkn wywymawiali sobie podarunki, składające się z kołaczów (ciast, jak dziś mówimy), koni osiodłanych, szub, i różnych poczt (podarków). Procent ten w XVII wieku na $^{6}/_{100}$ zniżono (2), i tę stopę uznał téż sejm węgierski r. 1647 (art. 144) za prawną. Ustawy polskie aż do r. 1775 o samych tylko procentach od sum wyderkafowych duchuchowieństwa opłaconych stanowiły. W r. 1635 stopę ich na $^{7}/_{100}$ oznaczono, i stopy téj duchowieństwo nigdy nie przekraczało, a nawet na mniéjszym procencie przestawało niekiedy (3). W r. 1775 postanowiono $^{5}/_{100}$ z zastrzeżeniem, że gdyby się dłużnik nie stawił na terminie, miał wtedy $^{7}/_{100}$ płacić. Zaległe też od r. 1768 aż do 1775 procenta na $^{5}/_{100}$ dla świeckich, a dla duchownych na $4^{1}/_{2}$ zniżono. Litwa świeckim $^{7}/_{100}$, duchownym $^{6}/_{100}$ przyznała (4).

---

(1) R. 1418 u Theinera II. nr. 24.

(2) Kniga Towacz. 131. Wszehrd 325 dozwala brać rocznie "uroku" (procentu) $^{10}/_{100}$, stat. Władysł. nr 411. Wolf z Wrsz. CXC. 1. tudzież Ferdyn. II Vernevrt L. O. 384 o $^{6}/_{100}$ mówi, i procent co pół roku płacić każe.

(3) Czack. w dzieł. II. 157.

(4) R. 1775. Vol. VIII. 181—2. 642.

Żydzi z przyczyny, że, pożyczając na listy a nie na hipoteki, narażali się przez to na straty, brali niegdyś, jak Ostroróg zeznaje (w rozd. 34), dowolny procent. W XVI wieku na Morawach, a w XVII w Polsce określono go, 130/100 brać im dozwoliwszy. Żydowsko-czeska i węgierska stopa nie jest znana. Postanowili Morawianie, że ten procent z góry co pół roku pod utratą kapitału ściągać mają Żydzi, i że Fojd (Wójt) dać im w tém pomoć winien; czego jeżeli nie uczyni, mogą wtedy fantować dłużnika. W przytomności urzędu miejscowego, lub pana włości, miał Żyd wieśniakowi odliczać pożyczone mu pieniądze. Na zakład mógł i na rok pożyczyć, ale gdy dany okazał się skradzionym, przepadały pieniądze. Na Szlązku po dwa halerze od grzywny wolno było Żydom brać na tydzień (1).

§ 209. Nękany dłużnik procentami był i w tém nieszczęśliwy, że, zalegając w ich i kapitału opłacie, narażał się na pozbawienie nawet sukien w których chodził, i na pójście na odrobek, według zwyczajowego salicką już ustawą obiętego prawa. Ustawą tą uświęcona tak nazwana *chrenecruda*, (raczéj *krene kruta*, jak się w dodatku do tego powie tomu), mając silny w niektórych prawach Słowian zakarpackich i przedkarpackich odłos, brzmiała w Moskwie najdonośniéj. Pominąwszy opisaną wyżéj praweż, jest rzeczą godną uwagi, że dłużnik plątał tu do zawartéj z wierzycielem umowy żonę swą i rodzinę (2); że ślubował albo sam albo z jedném z swych dzieci odrabiać mu za pro-

---

(1) Pr. Mor. 180. Szl. LX. r. 1670 Vol. V. 77.
(2) R. 1562—3 w Akt. jur. nr. 243—4.

cent (1), że dozwalał brać się wraz z niemi bez Przystawa (bez zapozwu) do niewoli, gdyby się na terminie nie uiścił (2). Dawał nakoniec zaręczenie, że się do żadnego dobrodziejstwa z prawa służącego mu nie odwoła. Rokojemcy przezeń stawieni z-obowięzywali się téż iść na praweż, gdyby dłużnik zawiódł wierzyciela (3). Tylko wtedy użalał się przed wyższą władzą, gdy go na większe niż prawo przepisywało, narażono na praweży cierpienia, gdy zamiast prętem macać po tybinkach, bito go grubém drewnem (*polenom*), ciężkie zadając razy (4).

§ 210. Według nowszych praw słowiańskich im niższego był stanu dłużnik, tem łatwiéj było ściągać z niego należytość. W tym względzie Morawianie postanowili; że jeżeli kmieć zadłuży się panu, może go tenże kazać uwięzić (*zavadit*); lub też co pan winien komu, może dług przekazać do kmiecia, i uwiadomiwszy o tym przekazie urząd gromadzki, kazać go wziąść do więzienia i przyaresztować mu dobytek, gdyby płacić nie chciał lub nie mógł. Ale pan zadłużony nie mógł być ani sam więziony, ani wolno było kłaść areszt na jego majątek, aż po zapozwaniu go o zapłatę (5). Skazany a i tak nie płacący podpadał z majątkiem swym pod powyżéj (§ 145 ustpu.) opisany konkurs. Miał atoli różne sposoby szlachcic do usunięcia się od zapłaty. Trudno było do niego do-

---

(1) R. 1596 *a za rost služiti* w'e dwoje *po wsia dni*, tamże nr. 252.
(2) R. 1635. 1669. tamże nr. 195. 203. II.
(3) R. 1562—3. 1648 tamże nr. 243. 316. I. III.
(4) R. 1679 tamże nr. 61.
(5) Kniga Towacz. 114. *o stavkach*.

stąpić, gdyż, według uczynionéj wyżéj (§ 120) uwagi, nikt go w mieszkaniu nachodzić nie miał prawa, zwłaszcza też Żyd albo mieszczanin, który się przeciwko niemu nie był wstanie listem nawet żelaznym zasłonić, gdyż wydawanie takowych wzbronione miała kancelarya królewska (1). Inaczéj było u Węgrzynów, którzy konkurs na dobrach wierzycieli po rzymsku urządzili. Niemal daleko większy niż u Rzymian był tu dłużników uprzywilejowanych poczet; albowiem nietylko osoby te które ze stosunków majątkowych, z małżeństw, władzy rodzicielskiéj, opieki, wynikających, pierwszeństwo do upadłości dłużnika przed innemi wierzycielami (skarbu królewskiego nie wyjąwszy) miały, uprzywilejowano nadto wielu ze zwyczajnych wierzycielów. Dopiero po zaspokojeniu tych długów szli na cztery rzędy rozklasyfikowani wierzyciele inni, poprzedzeni i ci wielkim pocztem uprzywilejowanych. Liczono do nich wierzycielów tych, którzy na niezbędne potrzeby dłużnika dostarczyli funduszu, tudzież których podobało się prawu uważać choć za drugorzędnych, jednakże pierwszeństwo przed innemi mających (2).

§ 211. Morawianie i Czesi trzymali się dawnego w Polsce już tylko między graczami zachowywanego łajania, który przez wiślicki czwarty statut, jak wyżéj (§ 206) napomknęliśmy, zakazany został. Rozstawali się z nim atoli i Czesi, zaledwie bowiem słówkiem

---

(1) R. 1588. Vol. II. 1209. w porównaniu z tem, co się w Polsce IV. 119 o dłużnikach rzekło.

(2) Obszernie o tem Jung. II. § 1192—1216 rozprawia, w czém ja nic nie dostrzegam słowiańskiego.

wspomniał o nim Wszehrd i statut Władysława (nr. 394), z tém upomnienięm drugi, że o pożyczone pieniądze w swoim nie oddane czasie „łgarzem“ wolno jest nazywać dłużnika. Jeżeli go połajał innym wyrazém, wtedy zapozwany o to do ziemskiego sądu winien był odwołać łajanie temi słowy: „łgałem w gardło, gdym ciebie czém więcéj niż łgarzem nazywał.“ Nie tylko Towaczowska księga, lecz i na jéj tle usnute inne morawskie, z pierwszego tomu (§ 259) znane czytelnikowi statuta, mówią o tak zwaném „rękojmii wywywołaniu,“ którę rzeczona księga opisuje szeroce. Przypuściwszy (mówi ona) iż Piotr dawszy rękojmią, że płaci, nie zapłacił jednakże, może zawiedziony jego wierzyciel udać się do jakiego zacnego gospodarza, (przypuśmy, że się Janem mianuje), czyli do takiego, który żonatym jest, bo (słowa są statutu) nieżonaci gospodarze nie wiele warci. Przyjść zaś do niego winien w godzinę objadową, kiedy tenże z czeladzią swą, siedzi za stołem. Wszedłszy ma wstąpić na ławę, i prosić, ażeby kto z przytomnych przeczytał list rękojemny od dłużnika. Po przeczytaniu go winien odezwać się do gospodarza w te słowa: „panie Janie, przed tobą jako zacnym gospodarzem i przed twoją drużyną oświadczam, że Piotr mój dłużnik, pomimo żem go wzywał na potępę (*k'leżeni*), żem go łajał, ganił, i różnemi zawstydzał sposobami; on jednakże ani na to, ani na pieczęć swą herbową, którą do pisma przyłożył, niepomny, zniósł łajanie spokojnie, upodobniwszy się przez to do psa plugawego, i okazawszy się niepomnym na przodków swych sławę. A więc ty panie i cała twa drużyna nie wierzcie mu, i przed całym opowiadajcie to światem, ażeby się go strzegł

każdy jako złego człowieka. Boć on jak pieczęć swą, jak mnie zdradził, tak i was, jak będzie mógł, zdradzi. Zły to albowiem jest człowiek co nie szanuje prawa.“ To winien ów wierzyciel przez cztery powtarzać niedziele, nie siadając do stołu wraz z gospodarzem. A gdy co zamierzył spełni, ma wziąć na to świadectwo od niego, tudzież i na to, że przez dwadzieścia ośm dni u niego (w jego wsi?) bawiąc, tyle a tyle poniósł kosztu. Z czém udać się ma do drugiego, a następnie do trzeciego gospodarza, i powtórzyć toż samo. Po upływie znowu niedziel dwunastu, udać się winien z wszystkiemi temi świadectwami rzeczony wierzyciel do naczelnego rządcy kraju, bądź nim będzie Król, bądź Margrabia, bądź Hetman. Ten upoważni go do wzmocnienia rękojmii swéj, przez wéjście na hipotekę z wierzytelnością i wszelkiemi ubytkami. Osławiony w ten sposób dłużnik, nie śmiał odtąd pieczęci swéj używać. Nikt już z nim nie przestawał, i dla tego wynosił się z kraju, do którego zwykle nie wracał. Jeżeli przedtem uprzątnął się z majątkiem, sprzedawszy takowy lub zmarnowawszy go o ile mógł, wierzyciel na tém nic nie tracił: brał się bowiem do rękojma, w którego się był winien, pożyczając, opatrzyć. Ten chwalebny zwyczaj dochodzenia swego (kończy temi słowy księga Towaczowska opowiadanie) ustał za czasów burzliwych, gdy znikło zaufanie między ludźmi. Odtąd nie łatwo się kto odważył pożyczać komu pieniędzy, i dochodzić ich zwrotu, objeżdżając dwory (1).

§ 212. Potępa tylekroć w mém dziele wspomi-

---

(1) Dosłownie z księgi Towacz. 100—1.

nana, zrodziwszy z siebie łajanie, utrzymywała się w Niemczech długo, aż ją tu w r. 1577 postanowienie sejmu zniosło. Odtąd zwyczajem się tylko w krajach niegdyś przez swewskie plemiona zamieszkiwanych utrzymywała, i dotąd w Holsztyńskiem (w kraju dawnych Drewlan) utrzymuje (1). Przeżyła ona i owo łajanie, tudzież wywołanie z kraju, które wyżéj opisaliśmy. Leżenie było następstwem rękojemstwa, listem (pismem) utwierdzonego, w którym stało: że jeżeli upomniony dłużnik nie zapłaci, wtedy rękojemcy jego potępią się, czyli z przepisanym pocztem sług i koni pojadą tam, gdzie im wierzyciel wskaże, i w naznaczonéj im gospodzie stanąwszy, tudzież list rękojemstwo obejmujący gospodarzowi pokazawszy, żyć tamże będą na swój koszt, po naznaczonéj im od wierzyciela cenie. Skromnie im udzielano jadła i napitku, zmuszając przez to do nalegania na dłużnika, ażeby, dług zapłaciwszy, uwolnił ich co prędzéj z potępy. Gdy przyszło do obrachunku, a nie mieli pieniędzy, gospodarz zabierał im konie. Trzykroć je na targ wyprowadzał, i co mu nakoniec kupiec zaofiarował, brał, oświadczając sąsiadom, że koni owych drożéj sprzedać nie mógł. Ponieważ w Bernie, stołecznem Morawii mieście, zachodziły między gospodarzami a leżącemi u nich rękojemcami o to spory, że nie są jak należy żywieni; przeto Jost i Prokop rządzący pod ów czas (w XIV wieku) morawskim krajem Margrabowie, przepisali wraz z magistratem stolicy regulamin leżenia, nakazując: ażeby się będący na potępie rękojemcy

(1) Mitterm. § 279.

i ludzie ich zachowali spokojnie, i ani więcéj ani droższego nad przepis nie wymagali jadła i napitku. Co trzy miesiące miał być obrachunek, który natychmiast gotowemi pieniędzmi płacić należało (1). Toż samo o leżeniu czeskie przepisało prawo, z tą różnicą: że tylko we dwa konie leżąc nie wolno było więcéj nad piętnaście groszy dziennie wydatkować, że summa wydanych na leżenie pieniędzy nie miała kapitału przewyższać; że po upływie dni czternastu od wezwania dłużnika do zapłaty winno było rzeczone leżenie nastąpić w miejscu o dziesięć mil od stolicy kraju odległém, na koniec, że rękojemcy, gdyby dłużnik nie zapłacił, zezwalają na to, by wierzyciel pożyczył na ich rachunek pieniędzy od chrześcianina lub Żyda (ustępując mu swą wierzytelność), i niemi się zaspokoił; to wszakże nie uwalniało ich od leżenia, gdyż chrześcijanin ów lub Żyd winien być zaspokojony, a więc leżeć dalej, póki zapłaconym nie został, musieli (2). Tak więc nietylko przez potępę i wywołanie lecz i przez wspomnianą wyżéj i objaśnioną „dobrą wolą" dochodził wierzyciel swéj należności. Ta dobra wola (*cessio debiti*) ważną grała rolę w prawach morawskich i czeskich. List, przez który się udzielała, musiał być koniecznie na pargaminie pisany; na papierze bowiem wyrażona nie miała miru u Burgrabiego praskiego, który wszystkie sprawy z długami związek mające sądził (3). Dwa pierwsze środki puściwszy w niepa-

(1) Kniga Towacz. 98—100.

(2) Stat. Wład. nr. 382. Wolf z Wrsz. CLXXXIV—VI. 26—29.

(3) Kniga Towacz. 105—6. Wolf z Wrsz CLXXXVI—IX. 30—33. 35—47.

mięć Ferdynand II., zatrzymał dobrą wolę wraz z rękojemstwem (1). Tenże przepisał rodzaj konkursu, pozwoliwszy rękojemcom albo wziąć dłużnika dobra w posiadanie, albo nakazać je sprzedać ustanowionemu przez sąd administratorowi. W przypadku gdyby się nikt nie zjawił do kupna, mieli je wierzyciele albo posiadać spólnie, albo sprzedać (2) od ręki.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jako-przestępstwa i jako-umowy.

§ 213. Ciągnąc daléj urwany w tomie trzecim (§ 98—9) wątek, robimy uwagę, że słowiańskie prawo inaczéj niż rzymskie z-obowiązania z przestępstw i niby z przestępstw, tudzież niby z umów wynikające, rozważa. Ten więc, jaki prawnicy węgierscy (3) i rosyjscy (4) dziś przyjęli, nie stosuje się do słowiańskiego lecz do rzymskiego prawa. Spór w następujących dwóch przypadkach wytoczony, inaczéjby rzymskie niż to rozstrzygło prawo, i insze ztąd wnioski wyprowadziło. Ktoś zajął bydło niby w szkodzie, a szkody nie było wcale (5). Według rzymskiego nie byłby karany za to, albowiem widząc bydło cudze na swém polu, nie mógł nie pomyśléć o szkodzie. Opuścił ktoś swoje gospodarstwo, które w czasie opustoszenia go spłonęło przez pożar;

---

(1) Vernevrt. L. O. 318. nstpn.
(2) Vernevrt. L. O. 323—26.
(3) Jung. § 948. 1239. nstpn.
(4) Newolin w Istor. III. 233. nstpn.
(5) Stat. maz. z r. 1531 w VI. 219 tego dz.

sąsiedzi winni szkodę wynagrodzić, choć majątek przypadkowo zginął (1). W pierwszym przypadku stał się fantujący bydło i zapozywający jego właściciela winnym, że nie rozpoznawszy wprzód szkody zapozwał go daremnie: winien więc był wynagrodzić mu za mitręgę. W przypadku drugim stali się winnymi sąsiedzi, gdy swoje ocaliwszy gospodarstwa, nie ocalili i sąsiedzkiego. Domniemywano się bowiem, że go nie ratowali wcale. Dwie te okoliczności w sposób ten jak się rzekło rozważane, dorozumiewać się każą, że z-obowiązania z przestępstw i niby przestępstw wynikające, nie w sferę prawa cywilnego lecz karnego odnosząc Słowianie, stawiali je na równi z wykroczeniami, o jakich się w następnym dziale opowie. Po mazowieckim i serbskim litewski statut, a po nim Ułożenie Cara Aleksiego najwięcéj uwagi na tego rodzaju z-obowiązania zwróciło.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Z-obowiązania w litewskiém przedstatutowém i statutowém uwydatnione prawie.

§ 214. Pomnąc na to, cośmy wyżéj (§ 24) o źródle prawa pogańskiéj Litwy powiedzieli, dziwić nas wcale nie będzie, że źródło to, będąc mętne, daje szczupłe pojęcie o z-obowiązaniach, nader mało w litewskim statucie rozwiniętych. Niewolą znękany naród nie śmiał nawet pomyśléć o tém, że i on ma lub powinien mieć własną wolę. Skoro się atoli zdobył na to w swoim

(1) Stat. Duszana § 82.

czasie, pożyczył od Słowian wyrazu, i przezeń przyzwolenie swe (*priwole*) na zawarcie umowy wyrażał. Stosunek prawa ztąd wynikający nazwał *suturmel*, *susigadijmas*, co wyrazowi „kontrakt" odpowiadać ma (1). Snadź naprzód o najem z-obowiązanie zawierał Litwin, posiadając na to dwa wyrazy, z których jeden ma słowiański źródłosłów (2); tudzież umawiał się o dostrzeżoną może u Rusinów tłukę (*talka*), nie zapominając przytém upomnieć się o ucztę (*papengluwe*) dla całego na ową tłukę zebranego sąsiedztwa (*susitelku* (3). Na Rusina téż zapatrując się litewski gospodarz, żądał od najemnika poręki (4), z któréj go, jeżeli się szczerze wywiązał z najmu, wyswabadzał, czyli kwitował go z umowy (5). Dodawszy do tego wyraz *mogoryczas*, który widocznie z owym czerwonoruskim *mogoricz* (6) zostając w związku, „kupno i sprzedaż" oznacza, będzie miał czytelnik cały dwustronnych i jednostronnych z-obowiązań pogańskiego Litwina obraz, który w duchu słowiańskich wyobrażeń nakreślony, i kolorytem z jego mowy wziętym powleczony będąc, daje na sam rzut oka poznać źródło, z którego wziął początek.

---

(1) Patrz te wyrazy w słowniku Nesselmana p. w. *tarin*, *gadas*, których źródłosłowu nie znam. Wyraz *priwole* (patrz go tamże) z słowiańskiego *pri* (apud) i *wola* (voluntas) powstał oczywiście.

(2) *Uzemimmas* mając wyraz *ąza* (vinculum) za źródłosłów, znaczy wynajęcie od kogo (pracy), a *randa* jest oczywiście *renta*.

(3) Patrz te wyrazy w Nesselmana słowniku, i porównaj je z § 306 tomu III. naszego dzieła.

(4) *Apsiima*, jak mniemam, pół łaciński (*apsi* za *ipse*) pół słowiański (*imanije*, prehensio) wyraz, znaczy „wzięcie na siebie". *Laidas* poręczyciela oznaczać ma.

(5) *Wadawimas*, wyzwolenie.

(6) Patrz tego dzieła III. 87 w przyp.

§ 215. Obraz ten w prawie przedstatutowém niewyraźny, przybiera w statutowém, jak go nam trzecia redakcya ukazała, postać do polskiego prawa podobną. Każe ten statut wszelką umowę ważniejszą przed aktami lub przed Hospodarem (w kancelaryi wielko-książęcéj) zawierać, i z takiéj tylko znaną czytelnikowi *potioritas* wyprowadza. Wszelka inna umowa przez ziemian zawierana, mogła się dziać prywatnie, byle na pismie i w obecności świadków szlacheckiego stanu zawartą była; liczba trzech do uprawnienia takiéj umowy była dostateczną. Akt powinien był pieczęcią swą stwierdzić, tudzież podpisać piśmienny szlachcic, (VII. 6. 10), Kupcy i Żydzi listami szlachcie, a księgami ludowym mężom, że im są winni, dowodzili (VII. 7).

§ 216. W z-obowiązaniach dwustronnych kupno i sprzedaż pierwsze trzymała miejsce. Umawiano się na grzywny, pierwotnie z dziesięciu litewskich składające się groszy, następnie zaś na będące różnéj stopy, co wykazał Czacki (1), do którego odsełam. Po téj cenie sprzedawała Litwa w roku 1305 jeńców polskich, i zamieniała ich na konie i woły (2). Wnioskując z tego, co było na czerwonéj Rusi, można twierdzić, że ilekroć ziemia była przedmiotem sprzedaży, wtedy musieli być koniecznie wezwani na świadków okolni sąsiedzi, i pić z innymi świadkami mogorycz, za cenę aktem oznaczoną kupiony (3). Gdy rzecz ruchomą w domu lub na targu ustępowano, bywali, według przepisu statutu

(1) W dzieł. I. 170. 307 nstpn.
(2) Hipacowski latop. 227.
(3) Akt czerwonoruski z r. 1351. 1366. w VI. 147—8 tego dz.

drugiéj i trzeciéj redakcyi (1), tak nazywani borysznicy obecni. Ci atoli tylko przy formalnie odbywaném kupnie występowali w nieoznaczonéj lub w oznaczonéj liczbie (najmniéj trzech było na to potrzeba), według praw północnych, mianowicie szwedzkich (2), przepisu. Należało nadto kupno ruchomych większéj wagi rzeczy, do jakich konie i rogaciznę liczono, miejscowemu objawić urzędowi. Należało też, kupiwszy rzecz w domu, iść, choćby z jednym tylko borysznikiem, na targ najbliższy, i ukazawszy ją tamże, opłacić następnie w urzędzie. Choć i we Pskowie tudzież w Moskwie przestrzegano, ażeby kupna odbywały się na targu, nie wymagano jednakże przytomności borysznikó w. Inne formalności przelewania własności na kupującego, z niemieckiego prawa naśladowane, w dyplomatach litewskich XIII i XIV już wieku, jak utrzymujc Czacki (3), wspominane, poszły w zapomnienie. W ich miejsce nastała ewikcya, która na dobrach sprzedanych do lat trzech ciążyła. Po upływie ich, każdemu, co się z prawem jakiém do takich dóbr zgłaszał, kazano pilnować się sprzedawcy.

§ 217. Resztę umów dwustronnych opuszczam, przedstawiają się nam bowiem tak samo w litewskiém jak w polskiém prawie. Najem i pożyczka wyjątek

---

(1) Stat. redakcyi drugiéj XIV. 3 i trzeciéj XIV. 8. wymaga po nich, by „dobrymi, wiarygodnymi ludźmi" byli. Mniemam że nazwisko ich od starosłowiańskiego wyrazu *boriti*, pugnare, pochodzi. Walczyli bowiem, czyli ucierali się o cenę z sprzedającym, targując rzecz dla kupującego ją.

(2) Grym. RAlt. 608.

(3) W Tygodniku wileńskim X. str. 27. Porównaj Gryma RAlt. 148, 152 nstpn.

stanowią. Najmowano do usług za poręką, lub bez niéj. W pierwszym przypadku patrzano przykazcy (poręczyciela), który albo dostawić musiał zbiegłego sługę, albo szkodę zrządzoną przez niego wynagrodzić. Wynagrodzony brał wszakże obowiązek na siebie pochwycić zbiega, lnb dać o nim znać przekazcy, gdyby go gdzie zoczył, ułatwiając mu przez to środek odebrania tego, co z powodu rękojemstwa utracił. Poszkodowany gonił zbiegłego sługę, a doścignąwszy go, sprowadzał do domu i, w obecności trzech świadków a czwartego Woźnego, sądził i karał, albo sądowi miejscowemu, gdzie sługę owego pochwycił, dla wymiaru na nim sprawiedliwości, dostawiał. Nawet gdyby uciekając żadnéj szkody nie wyrządził, wolno było i wtedy sługę gonić i ukarać za to, że odszedł nie pożegnawszy się z panem. Atoli inny był postępek prawa, gdy szlachcićem był ów sługa, a inny, gdy ludowym człowiekiem. Pierwszego trzymał przez dni trzy w łańcuchach, drugiego przez trzy tygodnie. Srożyć się na obu, i żywić ich źle przez ten czas, nie miał prawa (XII. 22). Pożyczkę dowodzono przez listy, które jeżeli zginęły, lub pożyczono bez listu, przysięgał na to wierzyciel ze świadkami. Wszelako do dziesięciu tylko kóp groszy godziło się bez listu pożyczać. Gdy wierzyciel dowiódł, że więcéj pożyczył, to i tak sąd tylko dziesięć mu kóp zasądzał (1).

§ 218. Z jednostronnych umów samę tylko porękę zna statut: o grach losowych nawet wiedzieć nie chce, nazywając takich, co grają, kosterami. Na jednéj z nimi

---

(1) Tak stanowią stat. redakcyi pierwszéj X. 8 i trzeciéj VII 16.

szali stawia próżniaków, ludzi bez służby, i t. d. (XII 24). Porękę w sprawach kryminalnych dawał urząd, zniosłszy się ze stroną pokrzywdzoną, inaczéj bowiem nie była poręka ważną. W sprawach o długi mógł to uczynić, wierzyciela nawet nie zapytawszy, czy na poręke zezwala: ale gdy wtedy uciekł dłużnik, urząd zań wynagradzał szkodę (XI. 55). O procentach jest uwagi godném, że w niektórych krajach litewskich (w Łuckiém), wolno było Żydom brać procenta od procentów (1). Odróżniano dłużnika winnego ze skazania sądu, od zubożałego przypadkiem, i od utraciusza. Pierwszy płacił ratami dług z mocy prawa, a drugi się z łaski prawa uiszczał, uzyskawszy na to listy żelazne (moratoryjne (2); nie uzyskiwał ich trzeci. Skazany płacił zysk natychmiast, przezysk płacił w ratach, według następnego rozkładu. Na kogo przypadło płacić pięćdziesiąt kóp groszy, płacił je w upłynionych dwóch niedzielach po wyroku; na kogo sto, w dwojakim się takim przeciągu czasu uiszczał; na kogo więcéj aż do pięciuset kóp, ten miał na to czas dwudziestu czterech niedziel. Po czém wwięzywał Woźny w jego dobra. Toż samo czynił, gdy się na rok zapisał (dał na siebie klauzulę ekzekucyjną, jak dziś mówimy); lub gdy przy zabieraniu dóbr gwałtem pograbił jakie ruchomości (IV. 84). Zubożały z przypadku, a mianowicie kupiec, (byle nie Żyd), uzyskiwał wolność wypłacenia się nie zaraz, lecz w trzech ratach, rękojemstwo wystawiwszy na siebie, że tymczasem nie ucieczе z kraju. Co jeżeli uczynił, poręczyciele stawali się od poręki wolni, a wie-

(1) R. 1507 u Dział. 102.
(2) List moratoryjny z r. 1663 przywodzi Krupowicz nr. 49.

rzyciela odsełano do majątku (I. 27). Gdy utracił majątek przez zbytki, a był szlachcicem, zabierano mu resztę co posiadał, a gdy ludowym człowiekiem, oddawano go na odrobek. Mężczyznie (chłopu) rubel, niewieście kopę groszy odrobku na rok rachowano. Przy tém odzienie i żywność należało dać. Jeżeli nie odrobiwszy umarł, a zostawił dzieci rosłe, to wtedy one resztę, ale tylko do lat siedmiu, odrobić musiały. Po czém przepadała reszta wierzycielowi, jeżeli jeszcze nie wybrał wszystkiego. W tejże cenie szedł odrobek temu, kto się sam zaprzedał, czyli wziął dług na odrobek (XII. 11). Każdy dłużnik, czy utraciusz czy porządny człowiek, mógł urzędownie zapytać o to, jakiém prawem został winien temu, który nie pożyczywszy mu, poszukuje na nim należytości? Odpowiadał na to zapytany, że wierzycielem przez skupienie długu od tych, co go mieli, został: co uczynić było mu wolno. Nie godziło się zaś skupywać od cudzoziemców, czyli uzyskiwać od nich cessyi wierzytelności (*per transfusionem*), i ustąpionych sum dochodzić w sądach krajowych, zwłaszcza (dodano późniéj) jeżeli wierzytelności owe miały być ściągnione z dóbr, będących w posiadaniu takich osób, które długów nie zaciągnęły same. Dodawszy do tego przepis z czeskiego prawa przejęty, że poręka umiera z poręczycielem, i że dziedzic nie jest długu takiego płacić obowiązany; dodawszy zakaz poddawania pod nową taksę dóbr z *potioritas* nabytych, będzie wszystko, co, w połączeniu z hipoteką polską, statut o konkursie na dobrach litewskiego szlachcica otwartym wypowiedział (1).

(1) Porówn. r. 1673. 1676. 1736. Vol. V. 122. 355. VI. 676 ze statutem czeskim Władysł. nr. 451.

DZIAŁ PIĄTY.

Prawo karne.

ROZDZIAŁ PIERWRSZY.

Pogląd.

§ 219. Skoro znane czytelnikowi z poprzedniego tomu łotrostwo za rozbójnictwo uznano, oparło się prawne o niém pojęcie na takich samych, na jakich dziś stoi, zasadach. Podzieliły się bowiem przestępstwa na *zbrodnię*, *winy* i *przekroczenia*. Popełniającego pierwsze, karano lub należało karać śmiercią, bez względu na stan, do którego się liczył. Popełniającego przestępstwo drugie, skazywano na karę pieniężną, zwłaszcza jeżeli był szlacheckiego stanu. Przestępstwo trzecie kwalifikowało do okupu różnéj stopy. Nie jednakowy więc był rozwój kary na przestępstwa, równie jak nie jednakowy i postęp rozwoju międzynarodowego prawa karnego. Wypływało to już z politycznego stanu i oświaty słowiańskich krajów, już z zasad, jakich się ich rząd trzymał w polityce, że się tak wyrażę, karnéj. W rozwoju wszystkich tego rodzaju pojęć, Polska stanąwszy w XVI wieku najwyżéj, cofnęła się w XVII wstecz, i dopiero w XVIII daléj postąpiła. Oświadczywszy się przeciwko karze śmierci (1), nie dozwoliła polityczną nawet śmiercią (banicyą) karać szlachcica za zabójstwo ludowego człowieka. W roku atoli 1768

(1) Uczeni polscy, których w Piśmien. II. 764 i w pierwszym tomie (§ 343) tego dzieła wymieniłem, głosili to zdanie.

(Vol. VII. 600) uchylono tę zasadę, stanowiąc: że jeżeli się szlachcic czynu tego dopuści rozmyślnie, głową za to odpowie. Większą upatrując w tém dla kraju korzyść staromoskiewskie prawo, przeniosło Sybir nad śmierć, i prawo to, po przejściu przez różne koleje, dotąd się w ogóle utrzymuje w Rossyi (1).

§ 220. W trzecim tego dzieła tomie, robiąc przegląd praw karnych, nie wspomniałem o nadłabańskich i tych Słowianach, którzy dzisiejsze arcyksięstwo austryackie zamieszkują. Uczyniłem to umyślnie, albowiem ludy te, a między niemi Dytmarsowie, choć się sądziły narodowem swojem prawem, jednakże prawo to było teraz, przez niemieckie, rzymskie i kanoniczne, zmienione do niepoznania. Przyswoiwszy sobie z rzymskiego prawa, wraz z innemi europejskiemi prawodawstwami tortury, tudzież dawszy polot wspomnionym w trzecim tomie (§ 177) sądom wrogowskim, dozwoliły Sędziemu ścigać winowajcę, nie tylko gdy nań skargę wniesiono, lecz i gdy pomowa (*Leumund*), o niby spełnioném przezeń przestępstwie, obiegała publiczność. Na podstawie rozwiniętych ztąd zasad, utworzone za czasu Karola V., niemieckiego Cesarza, prawo karne (*constitutio criminalis Carolina*), do osławionego w starożytności drakonowskiego podobne, obowiązując od roku 1582. Niemcy (2), zaczęło też obowiązywać nie tylko w skład ich państwa wchodzące księstwa nadła-

---

(1) Za worowstwo (łotrowanie) i rozbójnictwo kazał Car Aleksy Michajłowicz, zamiast bić knutem, posełać na Sybir, po odsieczeniu przestępcy palca u lewéj ręki: ale dodał, że gdy się powtórnie dopuści przestępstwa, ma być śmiercią karany. Porówn. r. 1653 w Poł. sobr. zak. I. nr. 105.

(2) Porówn. Eichorna § 459. 578.

bańskie, i arcyksięstwa austryackie, lecz zaglądało i do z-unijowanego z Austryą królestwa czeskiego i węgierskiego, a nawet zajrzało do Polski, gdzie, jak w Piśmien. III. 218. 223, okazałem, przekładano je na język ojczysty. Czesi przez wpływ miejskiego, oszpeciwszy torturą ziemskie swe prawo, utorowali drogę panującym nad nimi Habsburgom do dalszego oszpecania tegoż prawa. Gdy według dawnego zwyczaju sam tylko mocno poszlakowany złoczyńca (*zhubec*, zgubiony człowiek) mógł być brany na tortury, to Ferdynand każdego, bez różnicy stanu, o zbrodnię podejrzanego badać, a więc i męczyć dozwolił (1). Przykazał też, ażeby każdy w ogóle donosił sądowi o przestępcach, a ten badał przyczynę rozchodzącego się powszechnie rozgłosu o tym lub owym jakoby poszlakowanym człowieku. Upomniał surowo Prokuratorów i magistraty miejskie, ażeby, gdy nikt na podejrzanych o przestępstwie nie doniesie, pociągali ich sami z urzędu, i stawionych przed sobą badali pilnie. Od czasu objęcia tronu węgierskiego przez tychże Habsburgów, pojawili się, ale tylko w sprawach skarbowych i obrażonego majestatu, występujący donosiciele. Wszelako pozwalano rodzinie karać tych z pośród siebie, którzy się tego podjęli; zwłaszcza gdy dotąd nikogo z prywatnych nie z-obowiązywało węgierskie prawo, ażeby na drugich sądowi, obrazę majestatu wyjąwszy, donosił. Istniały tortury aż do panowania Maryi Teressy, która wywołała je z sądów (2). Wspomnione w Rusk. Pra-

---

(1) Wolf z Wrsz. CXXXI. 60 *tazanj*, polskie *wyciąganie* (na torturach), *muczeni*, z Vernevrt. L. O. 434. 458. 470 porównany.

(2) Szlemenics Elem. jur. crimin. § 100, 123.

wdzie (§ 74) tortury, upowszechniwszy się i w dawném państwie moskiewskiém, przybrały szersze rozmiary za panowania Tatarów, równie jak i donosicielstwo, które atoli w saméj tylko zbrodni obrazy majestatu było obowiązkowe, nawet dla żony, dzieci, sług i krestian. Kto więc o takiéj zbrodni miał wiadomość, winien był o niéj pod karą donieść; jeżeli się jednak pokazało że fałszywie doniósł, karany był knutem (1). Spisek na życie Cara Iwana Groźnego, rzeczywisty lub zmyślony (2), dał powód do napisania pierwszéj o zbrodni obrażonego majestatu ustawy, która nowy dała obrót prawu karnemu, dotąd z ustawy z r. 1398 dla krajów nad Dźwiną położonych, z takiejże dla wielkiego Nowogrodu z r. 1471 (w Akt. sobr. I. nr. 92), nakoniec z przepisów w Zakonach, Sudiebniku i tak zwaném Stogłowném położeniu, zawartych znanemu. Wypis z księgi ustawnéj sądu kryminalnego moskiewskiego z r. 1631 (w Akt. Ist. III. nr. 167), i Ułożenie, kończą szereg najważniejszych części karnego ustawodawstwa. Z innych przyczyn polskie karne prawo zrobiło postęp. Postanowienie z r. 1588 (Vol. II. 1207) o zbrodni obrażonego majestatu i donosicielstwie, spowodowało nową zasadę dla postępowania sądów karnych, dawnemu prawu polskiemu i mazowieckiemu nie znaną. Nic bowiem nie stoi o niéj w statutach Konrada Księcia ne Czersku z r. 1498, Anny jego żony z r. 1511, w Zwodzie statutów mazowieckich Wawrzyńca z Prażmowa z r. 1531 i Goryńskiego, nakoniec w prośbie posłów mazowieckich do Króla i sejmu roku

(1) Ułoż. II. 6. 10. 13—4. 17. 19.
(2) R. 1567 u Karamz. IX. 57—59.

1548 zaniesionych. Rok 1766 (Vol. VIII. 876) nową erę w tém postępowaniu stanowi. Wtedy albowiem wszystkim zgoła jurysdykcyom, prawo miecza mającym, moc nakazywania konfessatów (*zeznań*) przez tortury, pod rygorem wytoczenia im sprawy o zbrodnię stanu (obrazę narodu?), raz na zawsze odjęto.

§ 221. Lecz o tém w trzecim się oddziale ostatniego rozdziału szczegółowo powie. Teraz w inną zwracając się stronę, uprzedzam czytelnika, że z powodu nowego obrotu, który wzięło wspomnione wyżéj (§ 227) łotrowanie, tudzież z przyczyny nowych źródeł, (z których najnowszym jest Czarnogórców, wiele z dawnych zwyczajów obejmujący statut), rozwój prawa karnego nie zupełnie w tym samym co w trzecim tomie (§ 102) porządku przedstawiać będę. I tak na samym dopiero końcu wykażę ludowego i szlacheckiego ziemstwa w prawie karném stanowisko, z przyczyny, że ziemstwo pierwsze zupełnie teraz od drugiego zawisłe będąc, zostało, w całém wyrazu tego znaczeniu, woli jego wykonawcą. Tamże powiem, że, chociaż nie wolno się było stronom umawiać o czyn kary godny, który nie mógł być nigdy bez zezwolenia Monarchy, prawo ułaskawienia wyłącznie posiadającego, darowany zupełnie, jednakże nie każde przestępstwo pociągało za sobą, a przynajmniéj nie jednakową, karę. Przedewszystkiem więc naprzód karę a po niéj czyn, który ją spowodował, przedstawić, i stopniowanie jéj wykazać należy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Kara.

§ 222. U starożytnych Greków i Rzymian puszczona zemsta w niepamięć, nie powróciła już nigdy:

zastąpiły ją inne kary. Po ohydnych, bo cielesnych karach, nastąpiły opłaty pieniężne, których jeżeli przestępca nie był w możności złożyć, wtedy odsiadywał je czasowo lub wiecznie. Więzienie więc stało się karą, dotkliwą przez to, że ktokolwiek ją poniósł, utracał cześć, i stawał w rzędzie przestępców tych, których na karę bezeceństwa (infamii) skazywali Rzymianie (1). Inny bieg kar miało prawodawstwo Słowian, lub miewało go, ilekroć im światło przyświecało prawdy, albo udawało się im odgadywać ją przez jasnowidzenie. W przeciwnym razie wracał zadawniony naśladownictwa nałóg. Wtedy patrzali na sąsiada, i jak on karał u siebie przestępców, tak też oni karali swoich. Pojąć ztąd łatwo, zkąd się w Moskwie i u Madziarów (2) wzięła kara wymierzana przez żywioły, która będąc praktykowana i w sądach wiejskich ludu polskiego, ma dziś jeszcze u Czarnogórców swoje, według zwyczaju dawnych Niemców (3), znaczenie. W r. 1361 Wojciech Książe opolski upoważnił do tego imielnicki (*Gemilnicz*) klasztór, ażeby w dobrach, które, mi go nadał, zakopywał żywcem (4) przestępców. W Moskwie za czarodziejstwo żywo zakopywano niewiasty, i karę takową jeszcze w roku 1676 wykonać nakaza-

---

(1) Porówn. Ueber Grundsätze und Anwendung des Strafrechts im griechischen Alterthume, von K. Fr. Hermann, Göttingen 1855.

(2) Szlemenic's Elem. junis crimin. § 35. 37—8.

(3) Gryma RAlt. 694—700. Michelsen Samlung 75. 321.

(4) Habebit potestatem suspendendi, decollandi, mutilandi, demembrandi, lumine oculorum privandi, retofracturas infligendi, *vivomodo sepeliendi*, in glad is et in baculis percuciendi, ac alis et *quevis tormentorum genere* pertraptandi, r. 1361. u Wattenbacha II. 90.

no (1) tamże. Kamień, w ścisłym związku z ziemią będący, przywięzywali Madziarowie do szyi słudze, który zabił swego pana, i opasawszy go żelazną obręczą, wypędzali z kraju (2). Kamień uwiązawszy im u szyi, kazał Car topić (nie powiedziano za co) bojarskie dzieci, a tych, co się pijaństwu oddawali lub innym nastręczali do tego środki, polecił nie jak dotąd było knutować, ale topić po prostu (3). Karę te miano w Moskwie około roku 1620 wykonywać i na przestępcach obrazy majestatu (4). Miotającym tamże na Cara i Carycę słowa nieprzystojne, urzynać język kazano (5). Ogień grał ważną rolę i roztopiony ołów. Zalewano nim gardło fałszerzowi, a za bluźnierstwo, świętokradztwo i sodomią ogniem karano niewiasty, Taką samą karą gładzono mężczyznę, który okradał cerkwie, sodomii się dopuszczał, czarnoksięstwem się trudnił, nie chciał prawym uznawać nowo przez cerkiew sporządzony przekład pisma Apostołów, Proroków i Ojców świętych (6). Taką samą wymierzano w Polsce na przeniewierzających się gromadzkiemu sądowi. Pisarza palono za sfałszowanie księgi sądowéj, bezecnym go i krzywoprzysięzcą ogłosiwszy poprzednio (7). Dziś, według §§ 16. 27. 73 swego sta-

---

(1) Ułoż. XXII. 14. Kotoszych. VII 34., r. 1676. w Akt. Ist. V. nr. 14.

(2) R. 914. w Jura regn. Croat. I. § 7.

(3) 1571 — 3. w Ngr. ljet. 171 — 3. Inne dowody przywiódł Reutz 204 — 200.

(4) Maśkiewicza Pamiętn. 41.

(5) R. 1651. w Akt. sobr. IV. nr. 51. Kotosz. VII. 34.

(6) Kotoszych VII. 34. Karamz. VII. przyp. 67.

(7) Prawo Bartn. w Bibl. Wojcieb. IV. 259.

tutu strzelbą zadają śmierć Czarnogórcy zdrajcom kraju, i karę tę wymierzają też na tych, co zabojstwo bez przyczyny popełniwszy, okupu za to złożyć nie są w stanie. Żonę mężobójczynią nie karzą, jak niżéj powiemy, bronią palną. Zadawano nakoniec śmierć pozbawiając wolności używania powietrza, przez skazywanie na szubienicę. Kara ta spotykała tych co po raz trzeci kradli (1).

§ 223. Drugim rodzajem kar było kaleczenie, które się również na ten sposób co u Niemców praktykowało. A naprzód, za fałszowanie monety, tudzież za wszczynanie mało znaczących rokoszów, ucinano w dawném państwie moskiewskiem ręce i nogi, lub palce u obu tych członków. Odcinano rękę i obrzynano uszy, bito knutem i wysełano na Sybir, ćwiertowano ciało i t. p. Odszczepieńcom od cerkwi ucinano prawą rękę. Ten co kradł ale przy tém nie podpalał, bywał za pierwszy raz bity knutem publicznie, po czém uciąwszy mu lewe ucho wysełano go na Sybir· Za drugi raz cierpiał tęż samą karę, z ucięciem prawego ucha. Za trzecim razem ponosił śmierć (2). Były i chańbiące kary, z których na uwagę zasługuje praktykowana na obcujących cieleśnie z cudzemi żonami lub dziewkami. Wodzono nagich po miéjscu publiczném i według zeznania Kotoszychina (VII 34.) bito knutem. W Polsce grożono karą piętnowania tym, którzy pomawiali o zbrodnie (3). Skazywano nie tylko

(1) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 13.
(2) Hipac. lat 102 i Kotosz. VII. 34. VIII. 9.
(3) R. 1496. u Bandtk. jus pol. 354. in calumnia compertum infamem pronuncinbimus, et in super, *in facie cauterisari* demandabimus.

na okaleczenie, lecz i na powolną życia utratę. Pierwszych i drugich atoli kar większy był w niemieckiém niż w słowiańskiem prawie poczet. Kazali Niemcy wypruwać wnętrzności obłupującym drzewa z kory i wydzierającym pszczoły. Kradnącym ptactwo do polowania wprawne wycinać kawałami ciało, a kradnących konie kamienować, przywiązawszy ich do pala. Kazali też rozszarpywać końmi lub tratować kopytami końskiemi, spychać w przepaść ze skały, spuszczać na głowę młyński kamień, w dziurawą łódź wsadzać i puszczać na wodę, rzucać drapieżnym zwierzętom na pastwę. Kazali golić głowy, batogować, knutować i bić kijmi, odzierać ze skóry, obrzynać wargi, policzki, wyrywać zęby, urzynać członki rodne i t. d. (1). Kar tych ślady i u ludów naddunajskich w średnich się pojawiają wiekach. Odgłos ich w pieśniach serbskiego odbija się ludu. Według nich miał Car kazać jednemu z gospodarzów (panów) wydrzeć oczy, wyrwać kleszczami zęby, urznąć język, ćwiertować go i rozćwiertowane po różnych miéjscach porozwieszać ciało. Nierządnicę szarpano tamże końmi, zdrajczynią żonę dręczono wyszukanemi mękami. Zaświecano, czyli, jak się i polski lud wyraża, palono domy za karę (2).

233. Puszczając stopniowo w zapomnienie te kary, jednę tylko zemstę utrzymano do czasu, w którym, zamieniona na opłatę i więzienie, zrównała przez to z zachodnio-europejskiem słowiańskie prawodawstwo

---

(1) Grym RAlt. 682 nstpn.

(2) Pieśn. srpsk. II. 208. 322. III. 43. Dytmarsów z roku 1447 pochodzący stat (§. 70) o karze podpalania spomina.

karne. Prawo mazowieckie mówi: że jeżeli małżonek zabije małżonkę, i ucieczką uratuje swe życie, ma, skoro schwytany zostanie, wydany być na śmierć każdemu, co skargę o to wytoczy, mszcząc się za krew przelaną (1). Podobnież Sudiebnik w § 55 postanowił, nakazawszy przestępcę, knutem go poprzednio obiwszy, wydać obrażonemu, dla stawienia go na praweży. Atoli Ułożenie z prawem węgierskiem zgodnie przyznało prawo do zemsty samym tylko czynownikom, nakazawszy tych, co ludzi w służbie carkiéj zostających oczernili, skazywać na taka karę, jakąby byli cierpieli oskarżeni, gdyby się była nie minęła z prawdą wniesiona na nich skarga (Ułoż. VII. 31). Takąż karę kazało cierpieć Sędziemu, który kłamliwie uskarżył się przed Carem, że go zbeszczeszczono (Ułoż. X. 107). Podobnie na Węgrach Maciéj Korwin postanowił, nakazawszy, ażeby ten, co się przez wyrok Sędziego pokrzywdzonym mieniąc zeszkaluje go za to, cierpiał tęż samą karę co Sędzia, gdyby się była nie wykryła potwarz. Takaż kara czekała i tych, co urzędników szkalowali skarbowych. Takaż tego, co skarżył o majestatu obrazę, a nie dowiódł skargi (2). To, jak je węgierskie i polskie ustawy sejmowe nazwały, odwetu prawo (*talio*), zastosowano w Polsce i do czyniących Deputatom zarzut nieprawago wyboru na urząd, tudzież do występujących z doniesieniem o zbrodni obrażonego majestatu: wtedy kara ta miała równo szla-

---

(1) Stat maz. Wawrzyńca z Prażmowa § 226 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 407.

(2) W r. 1486.-1567 art. 9. 1715. art. 7 wydane prawa na węgierskich sejmach.

chcica jak i ludowego dotykać męża (1). Dziś kara zemsty nie ma nigdzie miejsca prócz Czarnogórców (w st. § 17), którzy postanowili: że kto skazanego na śmierć a ukrywającego się przed nią, mogąc zabić nie zabije, ma być za to od każdego zabity. Według nich więc nie tylko wolno ale i należy wywierać zemstę na tym, kogo prawo ściga: przeciwnie każdy inny, chociażby i krew przelał bratnią, nie ma być zemstą lecz sądem od brata, jak stat. czarnog. (§ 27. 30 39. 41.) przepisał, ścigany.

§ 234. Przepis staromoskiewskiego prawa niebacznie w Ułożeniu (XXII. 10) w tych słowach wyrażony: „że na przestępcy który odsiecze rękę, nogę i t. d. wolno szukać odwetu, a do tego godzi się żądać za każdy członek ciała zapłaty, według nałożonéj przez statut taksy"; przepis ten dał polot prodaży i opłacie sowitéj. Wiadomo z poprzednich tomów że karę pieniężną składał winowajca, ilekroć mu prawo wywinąć się od śmierci dozwoliło, czyli ilekroć jego zbrodnię za winę, ale taką poczytano, przez którą, według wyrażenia się Ruskiej Prawdy, staromoskiewskiego i miejsko-polskiego prawa, „sprzedawszy" czyli oddawszy się przestępca w ręce sprawiedliwości (2), skazywał na karę niemiłościwą, i na opłatę sowitą. Kara taka

(1). R. 1726. 1776. Vol. VI. 419. VIII. 873.

(2) Porówn. Ortyle w VI. 122. tego dzieła wydrukowane, gdzie stoi: *yako czastho zaszyedzy szlowye zamyąszka taka czastho* weythowy wyną przedal. Żywcem to z niemieckiego, jak słown. Gryma p. w. *busze, büssen* skazuje wzięto, i do słowiańsk. ale późno (*prodan griechom* w Miklos. Lex. *prodati*) zastosowano. Z prawodawstw ruskie tylko stale się przywiązanego do wyrazu znaczénia trzyma, przez słowiańskie *prodażd, prodała,* już *sprzedaż* (venditio), już *pieniężną karę* (emendatio, correctio), rozumiejąc.

nie tylko majątek przestępcy dotykała, nie tylko pozbawiała go wolności, ale przyprawiała i o życie, jeżeli się czem opłacić nie miał. Przez co trwał dawny, w trzecim tomie (§ 107) wspomniony, podział przestępstw, na odpuszczalne i niemiłościwe. Pierwsze pojedyńczo się albo sowito (1) czyli podwójnie opłacało, ilekroć obostrzyć należało karę. Sowicie kazali Mazurowie opłacać się kto zabił kogo u roboty w polu, kto się przed sądem ratował ucieczką, kto młyn najechał, kto nie pojechał na znaną czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 104) wróżbę, kto będąc na niéj nowo kogo ranił, lub przestępstwo na świadku przy prowadzeniu granicznego procesu, tudzież na rękojemcy albo na sielcu, (wysłanym do niego posłaniku o zjednanie zgody) popełnił. Drugie czyli niemiłościwie karzące nie mogło minąć przestępcy. Bo jeżeli zapłacić czém nie miał na teraz, ani rękojmii że zapłaci nie stawił, szedł do więzienia, a gdy i wyszedłszy z niego uiścić się nie mógł, miał tracić życie (2). Przez jakież korowody błąkała się ludzkość, zanim doszła do dzisiejszych pojęć! zanim rozciągnęła zasadę na cały kraj, a nie na samą tylko uprzywilejowaną klasę narodu! Tak więc świat chrześciański przeszedł i daléj tę samą kolej przechodzi, którą przebył pogański. Zaczął od kary śmierci a skończył na więzieniu, tudziez na wypędze-

(1) Będzie o téj opłacie w dodatkach.

(2) Porówn. statut Anny § 1. 2. 8. Osobliwie § 3. tego statutu jest uwagi godny, w którym czytamy: si homicida impossessionatus fidejussionem instituere non posset, extunc in turri servari debet per annum, *et si anno elapso caput occisum quo solvere non haberet, talis* capite et collo exsolvet.

niu z kraju tych, co się dopuścili przestępstwa zwanego zbrodnią.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zbrodnia.

§ 235. Lecz pominąwszy co i jak było, pociesza nas ta okoliczność, że się nie kwapiono z karą śmierci, że ilekroć ją koniecznie wykonywać musiano, oglądano się za tém, jak ją, na kim, i według jakich praw, wykonać należy. Pod tym względem uważane prawo mazowieckie (statut Anny § 9, 13) i czeskie, jest wielkiéj uwagi godne. Nawykłe do dawnéj zasady międzynarodowego prawa, ażeby przybyszowi wolno było żyć w słowiańskim kraju według swego zwyczaju, i ażeby wtedy tylko dobrodziejstwo to utracał, gdy go nadużyje (1), położyło zasadę: że przestępcę należy karać według prawa kraju z którego pochodzi, że nie ma mieć przytułku, gdy o to zajdzie żądanie sąsiedniego kraju. W skutek czego cudzoziemiec, zbrodnię w kraju, gdzie był przybyszem, popełniający, nie swojém wtedy lecz miejscowem karany był prawem, albowiem przez nadużycie utracił służący sobie przywiléj (2). Na mocy tego prawa karano też w Moskwie (mówi Ułoż. VII. 9) knutem cudzoziemca, który przyjąwszy służbę u rządu opuścił ją, zamierzywszy ucieczkę. Ze względu, że i obce prawodawstwa godzić się o przestępstwa dozwalały, wolno było, jak się statut mazowiecki Wawrz.

(1) Porównaj, com o cudzoziemcach w tém dziele I. § 137—145. II. 127. IV. § 219 nstpn. powiedział.

(2) Wolf z Wrsz. CXXIV. 36. CXLIII. 30.

z Prażm. (§ 225) wyraził, „nie poprzysięgać“ ich, czyli godziło się odpuścić je, lub nawet umówić się o zbrodnię, byle przeciwko takiéj umowie nic nie miało do powiedzenia prawo (1). To wskazywało już na drogę prowadzącą do łaski Monarchy, zkąd ułaskawienia przestępstw nastały z czasem. Przyczynił się do złagodzenia kar i wzgląd na użytek powszechny. Mając go na uwadze w Moskwie, już za fałszowanie monety nie zalewano gardła roztopionym kruszcem (patrz wyżéj § 232), lecz posełano na Sybir (2).

§ 236. Przyczynił się nakoniec do złagodzenia kary i wzgląd na okoliczności rozliczne, w skutek czego przed przystąpieniem do wymierzania jéj zważano na to, czy przestępca miał wolną w działaniu wolę; czy kierował się nią przy spełnieniu przestępstwa; czy usiłował popełnić je lub, czy godzi się przypuścić, że usiłować mógł, kiedy z powodu wieku, stanu, chorób cielesnych, umysłowych i płciowych, zachodzące okoliczności, rzecz tłómaczą przeciwnie. Na co bacząc dotykano jednego karą lżejszą, drugiego cięższą, choć oba równe popełnili przestępstwo. Nie wszystkie atoli prawodawstwa trzymały się téj zasady, i nie do wszelkich stosowały ją przestępstw. Rozważmy je po kolei, i powiedzmy przyczyny, któremi wiedziony prawodawca uznał jeden i ten sam czyn raz za zbrodnię, drugi raz za winę, lub nawet za wykroczenie tylko.

---

(1) Wolf z Wrsz. II. 6. r. 1563, art. 38. § 4. ustawy sejm. węgiersk.

(2) R. 1662. w Poln. sobr. Zak. I. nr. 348. Już r. 1601 Car Borys popadłych u siebie w niełaskę (*opała*) wysełał na Sybir. Karams. XI. przyp. 161.

§ 237. Kraje nad Dźwiną położone, Nowogród, Psków i t. d., które z czasem w skład dzisiejszéj Rosyi weszły, a nawet sama Rossya przekonała się z czasem o wielkich korzyściach, jakie może osiągnąć ze stosunków handlowych z zagranicą. To też usiłowała wzbudzić zaufanie w miastach hanzeatyckich, że handel ich może być ze wszech miar bezpieczny między ludami ruskiemi, i że te nie tylko w niczem szkodzić, ale owszem we wszystkiem pomoc mu nieść będą. Szło więc o to, ażeby wykorzenić wady w słowiańskim ludzie, jak w drugim nadmieniłem tomie (§ 118) dawne i zastarzałe, do czego wzięto się też jak można było najgorliwiéj, ale nie umiano użyć korzystnie nastręczających się do tego środków. Zamiast wpłynąć na wytępienie zadawnionego nałogu przez oświatę ludu, i przez nią zaszczepić w jego sercach odrazę od złego, chwycono się kar nie tylko ostrych lecz srogich, ludzkość oburzających. Piętnowano złodzieja, batogowano, knutowano na śmierć, i przez różne męczarnie pozbawiano go życia, poczytując przestępstwo jego za zbrodnię, a bynajmniéj, jak u innych Słowian, za winę. Już w umowie z Lubeką r. 1290—31 zawartéj, w dyplomataryuszu Lubeckim (na str. 695) znajdującej się, było zastrzeżone: że jeżeli Rusin najęty na furmankę, ukradnie co kupcowi wyżéj nad pół grzywny, zapłaci kary grzywien dziesięć, albo policzki piętnowane mieć będzie. Wcześniéj jeszcze, bo r. 1228 w umówionym z Rygą i Gotlandyą przez Mścisława Dawidowicza smoleńskiego Księcia traktacie, tudzież w ustawie dla Dźwinian wydanéj zawarowano, że za wszelki ubytek, za wszelką kradzież w jéj popełnioną okręgu, gmina cała odpowie. Statut pskowski (str. 1. 2, 17) zastrzegł,

że złapany w posadzie złodziéj sowito wynagrodzi, i Księciu prodażę złoży, a za rozbój, nachód (najazd) i grabież, nie tylko Księciu lecz i Posadnikowi karę opłaci; że łupiący cerkiew, tudzież kradnący konie, nakoniec podpalacz, karze śmierci, i takiejże kaźni ulegnie ten, co kradł po raz trzeci; czego gdy się wypierać zechce, nie będzie mógł oczyścić się (*dolik*, od *licziti*, dowodzić) przysięgą. Obostrzono to jeszcze bardziéj, stanowiąc: że kradnący po raz pierwszy ma wynagrodzić, i dopóty siedzić w więzieniu, póki nie stawi rękojmii na to, że się już nikt nań ze skargą o inną jakową kradzież nie zgłosi (1). Postanowienia o temże przestępstwie w Zakonach (§ 3) i Sudiebniku (§ 59) wyrażone uzupełniając, wyrzeczono: że na pierwszéj kradzieży schwytany ma wziąć knutem i wynagrodzić szkodę, a gdy nie będzie miał czem zaspokoić, ma poszkodowany wziąć go na praweż; schwytany zaś na kradzieży drugiéj, ma natychmiast śmierć ponieść. W razie gdy nie będzie pochwycon, a pomówi go pewna liczba wiary godnych ludzi o złodziejstwo, wtedy za najmniejszą poszlaką że prawdę mówią, badać (męczyć) pomówionego należy; a ten, jeżeli się nie przyzna, ma dać rękojmią, że nic nie winien rzeczywiście, bez poręki zaś nie wypuszczać go z więzienia. Łagodząc to następnie postanowiono, że jeżeli złoży wartość pomówionéj kradzieży, ma być wolno puszczony (2). Złagodzono i to w Ułożeniu stanowiąc, że dopiero po raz trzeci kradnącego należy ukarać śmiercią; wsze-

(1) Dowody przywiódł Reutz 311.
(2) Porównaj dopełnienie §§ 57, 58 Sudiebnika w Akt. Ist. I. nr. 105.

lako obostrzono oraz, dozwalając zabić złodzieja schwytanego na uczynku, byle úrzędowi o tém co zaszło doniesionem było niezabawem. Gdy uciekał złodziéj, wolno go było goniąc pozbawić życia, i jeżeli się łapiącym wydarł, a przy tem kogo z nich zabił lub ranił, to wtedy schwytany miał ponieść śmierć natychmiast. Statut ten karał i tych, którzy, zwłaszcza wzywani o pomoc, (dawne słowiańskie w § 241 trzeciego tomu objaśnione *nestojte*), nie zapobiegli kradzieży, tudzież tych, co się przekupić złodziejowi dawszy puścili go wolno (1).

§ 238. Po złodziejach uznano za najwinniejszych kary rozbójników, rabusiów, podpalaczy, oszustów (2); daléj wszczynających rozruchy (3), podrzucających (*podmietczik*) komu kradzione rzeczy ażeby go potem fałszywie za złodzieja podać, nakoniec zdrajców grodowych (4) i zabójców, (*duszegubec*, gubiący duszę). Przez ostatnich rozumiano nie tylko rozbójników śmierć komukolwiek zadających, lecz i zabójców ojca, matki, braci i t. d., których w ogóle „gołownikami" czyli głową za przestępstwo odpowiadającymi, nazywano na Rusi i w Moskwie. Kończą szereg zbrodnia-

(1) Porówn. Ułoż. XXI. 12. 83—4. 88—9.

(2) Różne były ich nazwy: *Jabietnik*, *Jabiednik* (Zakony § 3 i nstpn. statuta tudzież ustawy) w tomie trzecim § 189 objaśniony, *Omanszczik* (polskie *omamić*) w Sudiebn. § 58, i tamże *moszennik* (polskie *moszna*, mieszek, patrz Lindego), *podpisk* (podpisujący, cudzą udający rękę).

(3) *Koromolnik* od starosłow. *kramoła*, seditio, czyli, jak się Kotoszychin VII., 34 wyraził, *konfederactwo*.

(4) Sudiebnik w § 61 wyraża się *otbojec*, co na czeskie *odbeg* (odbój), opieranie się prawu (u Wszehrda 103) wychodząc, oznacza też i tego, co niepomny na prawo wydaje nieprzyjacielowi gród (twierdzę). Wyrażony tamże *udawec* z czeskiem się *podaveni* (vis mulieri illata) zgadza, w rossyjskiem „gwałtownika" znacząc.

rzy obraziciele religii, kubaniarze i fałszerze. Do zauważania jest, że przez pierwszych rozumiano nie tylko miotających obelgi przeciw Bogu, świętym pańskim i t. d., lecz i odmawiających od wiary prawosławnéj, tudzież wszczynających rozruchy w cerkwi dla przerwania nabożeństwa; że kubany brali nie tylko Przystawowie, Niedzielszczycy, Ciełowalniki przy odbywaniu śledztw, lecz i Wojewodowie ci którzy puszczali na wolność okupujących się im złodziejów. Zbliżyli się oni przez to do Starostów mazowieckich, którzy również za wzięty kuban (*przemito*, wyraża się statut Konrada w VI. 274 tego dzieła przywiedziony) uwalniali zabójców szlachty i kmieci. Fałszerzem był nie tylko ten, co rękę udawał cudzą, lecz i co dokumenta podrabiał, i przez nie dowodził, że oskarżony niewolnikiem jest jego; tudzież ten, co pisma, jak niżéj powiemy, fabrykował publiczne; zabójcą zaś nazywał się nie tylko ten co śmierć zadawał, lecz i ten co podpalał i przypadkowo zabijał. Kto gubił płód nieprawy, stawał z nim w jednym rzędzie, nie stawał zaś ani ojciec ani matka, która zabiła dziecię własne: wymagano tylko od nich, ażeby pokutę odbyli kościelną. W równi ze złodziejem stawiano oszusta, a w równi z rozbójnikiem nachodźcę na dom, ażeby z niego wywieść gwałtem niewiastę, tego domu panią (1).

§ 239. W ściganiu przestępstwa wszelkiego miano dwa na widoku cele: ukarać zbrodniarza i nagrodzić zrządzoną przezeń szkodę. Co do pierwszego, nie rozróżniano w dawném państwie moskiewskiem stanów,

(1) Pskow. stat. 15. Ułożenia rozdział IV. II. 4. XXI. 11, 15, 26, 228. XXII. 3. 16.

każdy, co przewinił, karany bywał; duchownego wszakże nie świeckie lecz kościelne karały władze. Karę naznaczało prawo lub Monarcha. Wybierał on jednę z wyrażonych wyżéj (§ 237), lub kazał karać knutem, a za świętokradztwo ogniem. Nawet w rzeczach-pospolitych, jak we Pskowie, knut był w obiegu. Nadzwyczajnie karano mieczem, co po raz pierwszy r. 1375 nastąpiło w Moskwie (1). Niegdyś obostrzano karę przez pastwienie się na przestępcy, co następnie nie miało miejsca. Nie czytamy bowiem, ażeby heretykowi za bluźnierstwo przeciw Bogarodzicy miano ucinać prawą rękę, wyłupywać oczy, urzynać język (2) i t. p. Zaspakajano za szkodę sowicie, uwzględniając przy tém koszta sądowe i skarb carski. Zakony (§ 3) stanowią: że z majątku zbrodniarza, wynagrodziwszy szkodę, może resztę, co z niego pozostanie, zabrać sobie Bojar i Djak, sądzący tę sprawę. Sudiebnik (w § 55, 59) tę resztę na koszta dostawienia sądowi zbrodniarza (*w progony*) przeznaczył, a Ułożenie (XXI. 26) nakazało wnieść to do carskiego skarbu. Gdy przestępca nie posiadał majątku, oddawano go poszkodowanemu na odrobek, z warunkiem, że skoro swą pracą dług zaspokoi, dostawi go znowu do sądu wierzyciel, ażeby z nim postąpiono, jak wypadnie. Brano na to rękojmią, któréj gdy poszkodowany dać nie chciał, więziono zbrodniarza. Wszystkie ubytki dozwalano według ukazu z r. 1631 (w Akt. Ist. III. nr. 167) szacować. Nie będzie od rzeczy to jeszcze zauważyć, że dawne prawo ma z dzisiejszym kodeksem dla Rossyi

(1) Dowody na to wszystko zebrał Reutz 198, 205—6.
(2) R. 1169 w rękopisie Ławr. I. 152.

i kongresowego Królestwa polskiego wydanym (1) związek o tyle, że i ten w liczbie przestępstw majątek naruszających pomieszcza rozbój, rabunek, kradzież i oszustwo, i że jednę na przestępstwa te przepisuje karę.

§ 240. Rzymskiego trybem dzieli węgierskie prawo przestępstwa (*delicta*) na obrażające rząd i kościół (*publica*), tudzież na wyrządzające krzywdę pojedyńczym osobom (*privata*), nazywając niektóre po rzymsku (2), i rzymskie do nich stosując kary. W pierwszym przestępstw rzędzie stawia zabójstwo przez krewnego na krewnym i małżonka na małżonce (*parricidium*), tudzież przez osoby obce sobie rodem spełnione wzajemnie (*homicidium*). Dopuszczano się tych przestępstw przez otrucie (*veneficium*), wyrzucenie z domu dziecięcia własnego (*expositio infantis*), spędzenie płodu (*abortus*), i sprawienie niepłodności (*sterilitas*); daléj przez zabójstwo w pojedynku (*duellum*), przez kradzież człowieka i zaprzedanie go do niewoli (*plagium*), przez fałszywy donos, tudzież własne lub od nastawionych świadków zeznanie (*delictum falsi delatorum et testium*). Pożar (*incendium*), kradzież (*furtum*) i rozbój, który albo przez zasadzkę na publicznéj drodze, albo przez zdradliwe wydanie nieprzyjacielowi prywatnéj warowni wykonywano, nakoniec oszustwo (*stellionatus*), w różnych swych odcieniach brane, zamykają szereg zbrodni, z których jedne, a mianowicie pożar, złodziej-

---

(1) Kodeks kar głównych i poprawczych, w Warszawie 1847. Porówn. art. 1129—1188.

(2) Odparcie osobistéj napaści, delictum *inculpatae tutelae*, ma z rzymską c. 1. C. Unde vi (VIII. 4) wyjętą nazwę.

stwo, fałszywy donos, ogniem, szubienicą, zbezczeszczeniem (*infamia*), i opłatą głowszczyzny (*emenda capitis*); drugie zaś, w poczet których reszta zbrodni wchodziła, dowolnie, z uwzględnieniem wszakże stanu i płci przestępcy, karano (*poena arbitraria*). Poczytywano szlachcie za łaskę, jeżeli jéj nie wieszano, a niewiastom, gdy je gładzono mieczem. Oprócz szlachty uwzględniano każdego, co rządową pełnił służbę, lub miał w sejmie udział jakowy. Ktokolwiek osobie takiéj przewinił, ostrzéj, niżeli inny przestępca, karany bywał (1).

§ 241. Nigdzie u Słowian, Polski nie wyjąwszy, nie wzniosła się tak wysoko szlachta, jak w Morawii i w Czechach, od drugiéj połowy XV wieku począwszy. Tam też za zbrodnie tylko przeciw krajowi popełnione karano ją śmiercią, a za popełnione przeciw prywatnemu pozwalono jéj układać się z obrażoną stroną. Według księgi Towaczowskiéj (119), gdy pan zabił pana, umawiał się z jego rodziną o głowę. Najmniéj ją sumą pięćset dobrych groszy praskich wynoszącą oszacowywano. Należało prócz tego dać pięćset funtów wosku i pięćdziesiąt postawów krajowego sukna. Z wosku, ulane świece palono w czasie nabożeństwa pogrzebowego, które musiało być odprawione przez pięciuset Księży; sukna używano na całun i do ubrania kościoła. Należało też dostawić konia, na którym siedzący jeździec trzymał w czasie obchodu pogrzebową chorągiew. W końcu należało odbyć pokorę, w towarzystwie pięciudziesiąt uproszonych na to osób. Za głowę ziemia-

(1) Szlemenics Elem. juris crim. § 64—84. Junga słownik przy drugim tomie jego dzieła str. 567—571.

nina, bądź go pan uśmiercił, bądź jeden z ziemian, pięćdziesiąt grzywien płacono, pięćdziesiąt funtów wosku i piętnaście postawów sukna dawano. Pokorę z dwudziestą pięcioma odbywano osobami. Według dawnych rękopisów tejże czyli Towaczowskiéj księgi, setna część tego, co za głowę pana płacono, stanowiła główszczyznę wieśniaka: nowsze rękopisy opuściły ten szczegół. Odkąd bowiem prawo zaczęło uważać ludowego męża w równi z rzeczą, cenę tylko płacić kazało jego zabójcy, a innéj kary po nim nie wymagało (1) wcale. W roku 1487 (jak w stat. Władysł. nr. 437 stoi) postanowił sejm czeski: że jeżeli się zabójca powoła na prawo, ma być wolno puszczony, byle złożył na to zakład, że się w naznaczonym czasie stawi do sądu, i z niego, póki sprawa odsądzoną nie zostanie, nie odejdzie. Zakład ten naznaczał najwyższy Sędzia tego miejsca, gdzie zabójstwo spełniono, a więc w mieście rada miejska, a w ziemi Król lub sąd ziemski oznaczał go. Gdy następnie w roku 1547, (jak stoi u Wolfa z Wrsz. II. 6) przyjęto, że ilekroć zbrodnia nie będzie dochodzona z urzędu, wolno umawiać się o głowę, odtąd zabójstwo stronie przez stronę odpuszczane, nie pociągało za sobą kary śmierci. O głowę ludowego męża umawiać się nawet nie było potrzeby; należało tylko okup złożyć za nią. Trzysta kóp groszy czeskich wynosił; z nich ²/₃ brali spadkodawcy a ¹/₃ pan, któremu poddanego zabito (2). Zmienił to słusznie Ferdynad II. i postanowił, ażeby każdy, co lekkomyślnie człowieka wszelkiego stanu zabije, karany był śmiercią. Jeżeli się nikt nie znalazł,

(1) Tomaszek Recht u Verfass. 60.
(2) Wolf z Wrsz. CXXI. 32. CXXIII. 35.

coby skargę o takowe zabójstwo wytoczył, winien to był królewski Prokurator uczynić z urzędu. Od tego czasu godziło się tylko za przypadkowe zabójstwa okupywać, po téj cenie co wyżéj, i z takimże wziętéj sumy podziałem (1).

§ 242. Nie zupełnie tak samo bywało w Polsce. Jagieło, jego synowie, wnukowie i pierwszy z prawnuków po kądzieli (Zygmunt III.), hołdowali téj zasadzie, że za śmierć śmiercią karać należy. Gdy atoli co jednemu za zbrodnię, to drugiemu za winę poczytywano, przeto wynikło ztąd, że szlachcić mógł się od śmierci łatwiéj niż kto inny uwolnić. Wyrzekł Jagiełło: że każdego na złodziejstwie lub przestępstwie publicznném schwytanego, (pożogę, rozmyślne zabójstwo, porywanie dziewic i niewiast, niszczenie osad i rabunek ich poczytał za takowe) (2) uwięzić każe, jeżeli przestępca dostatecznéj rękojmi nie stawi, iż zawczwany stawić się w sądzie nie omieszka. Syn jego Kazimirz zapowiedział (3): że śmierć poniesie ten, u którego się choć w jednéj grzywnie znajdzie sześć fałszywych groszy. Tego znowu syn Jan Olbracht postanowił (4): „że jeżeli kto gwałtowny napad (*violenta manu*) na cudzy dom uczyniwszy, zabije lub ciężko (*enormiter*) rani gospodarza, jego żonę, syna lub domownika, to przestępca taki zapozwany do sądu grodzkiego, winien stawić za sobą ośmnastu świadków rodu szlacheckiego,

---

(1) Vernevrt. L. O. 465—6. 468. 470—1.

(2) W § 23 statutu jedleńskiego r. 1430 wydanego. Jest w Bandtk. jus. pol. 230.

(3) R. 1447. 1451 u Bandtk. jus. pol. 258, 262.

(4) R. 1496 tamże 353—4.

w powiecie tym lub województwie, gdzie zbrodnię (*crimen*) popełniono dobra posiadających. Jeżeli z sześcioma z nich przez sąd wybranymi niewinność swą zaprzysiągł, wtedy stawał górą (*actionem obtinebit*, wygrywał sprawę) nad swym przeciwnikiem, który za potwarz życie utracić (*vita privabitur*), wspólnicy zaś jego mieli według dawnego prawa (*antiqua constitutionis jurisdictio*) być ukarani. Lecz jeżeli kto (mówi dalej prawodawca) niewinną osobę tak dalece oczerni (*calumniose inculpaverit*), że ta musi być wtrąconą do wieży (więzienia), to i takiego nie należy więzić aż się sprawa wyjaśni.“ Przypuściwszy więc że się okazał niewinnym, wtedy oskarżyciel bywał za bezecnego uznawany i piętnowany na twarzy: który jeżeli przed spełnieniem wyroku uciekł, kary nie unikał przez to. Tak więc za napad gwałtowny, czyli raczéj za śmierć przy napadzie zadaną, karano śmiercią. Dodał do tego przepisu Zygmunt I.: że kto się na politycznem, bądź sądowem bądź wiecowém zgromadzeniu uzbrojony pokaże, ma za to śmierć ponieść. Złagodził wszelako ten przepis, stanowiąc następnie: że ma ponieść ją wtedy, gdy na temże zgromadzeniu zabije kogo (1). Dodał znowu król Stefan roku 1576 (Vol. II. 942—3): że za najazd szlachcica na gospodzie, tudzież za napad w kościele i na cmentarzu przez szlachcica uczyniony, gdy przy tém rany zadane i zabójstwo spełnione będzie, należy karać, jak za najazd domu, nie śmiercią jednak lecz infamią i utratą majątku, z warunkiem, że co się po zaspokojeniu napadniętego, tudzież gospodarza domu, w którym napadnięto, pozostanie, ma spaść na Króla.

(1) R. 1507. 1520. Vol. I. 363. 393.

Od tego czasu kierowano rzecz tak, ażeby przestępstwa zbrodniami dotąd uznawane poczytywano wtedy za winy, gdy szlachcic w innem jakowém miejscu, a nie w domu lub na publiczném zgromadzeniu, zabójstwo popełni; przy czém porównano z najściem domu gwałt niewieście zadany. Kierunek ten spowodowały zredagowane od Wawrzyńca z Prażmowa statuta mazowieckie. Według nich (§ 210, 214, 225), szlachcic na gorącym schwytany uczynku, szedł pod miecz katowski; lecz, jeżeli się nie znalazł w tym przypadku, mógł się „wywieść świadkami" (usprawiedliwić się); kmieć czy złapany był lub nie był, ginął od miecza. Atoli przywilej ten służył jedynie tym, co pod ziemskiem żyli prawem, albo, co sprawując choćby najniższy urząd (Woźnego), uważani byli za szlachtę. Siedzący więc na chełmińskiem prawie szlachcic nie miał, jak w tymże statucie (§ 206, 221) powiedziano, przywileju tego. Żyd, o morderstwo dzieci chrześciańskich, dla użycia ich krwi do zabobonów, obwiniony, śmiercią karany nie bywał, ilekroć zbrodni jego trzech Żydów i trzech chrześcian, według konst. z r. 1505 (Vol. I. 315), nie zaprzysięgło. Nie był nakoniec karany i ten, co na publiczném zgromadzeniu zabił kogo, gwałt odpierając gwałtem, lub popełniwszy zabójstwo rozmyślnie, sprawę, przez umowę z krewnemi zabitego dobrowolnie zawartą, załagodził (1). Ponieważ przepis ten w różny obchodzono sposób, przeto, zapobiegając wynikającym ztąd złym skutkom, zastrzeżono r. 1768 (Vol. VII. 600) po raz drugi, że o rozmyślne zabójstwo na kim popeł-

---

(1) R. 1601. 1611. Vol. II. 1527. III. 8, r. 1726. VI. 484.

niowe, umawiać się pod żadnym pozórem nie wolno. Nie byłoby potrzeba tego zastrzeżenia, gdyby dawne prawo o mężobójstwach było wykonywane ściśle; tudzież gdyby nowe prawo, w miejsce kary śmierci przyjęte, nie było poszło, przez zbyteczne niem szastanie, i co chwila łamanie go, w poniewierkę.

§ 243. Miejsce albowiem kary śmierci, która, mówiąc z wieszczem (1), jest ostatecznym kresem ludzkich cierpień a nie karą, zaczęła z postępem czasu zajmować kara bezeceństwa (infamii) i więzienia, od tamtéj, dla ówczesnego Polaka, straszniejsza i okropniejsza: albowiem ona i tym, co ją już wycierpieli, zadawała męczarnie. Cisnął się jednakże, jak niżéj, postępowanie sądów karnych rozważając, opowiemy, i ubiegał o nią ówczesny szlachcic, by uniknąć tamtéj, jeszcze od niéj, jak nadmieniliśmy a niżéj szeroce opowiemy, cięższéj, choć ciągle spotwarzanéj niebacznie. Z ludem miała się rzecz inaczéj. Spostrzegłszy tamtocześni prawodawcy, że on karę śmierci za „okrutną i haniebną" uważa, radzili mądrze nie usuwać jéj, wychodząc z téj zasady, „że gdyby się nią nie brzydził jako „szpetną," a nie bał się jej jako „okrutnéj," nie wiarowałby się (nie unikał) złych uczynków (2)." I rzeczywiście robiła ta kara na ówczesnym ludzie, bogobojnie i moralnie chowanym, wielkie wrażenie, a na odwrót nie wywierała na nim żadnego wpływu ta któréj się bał szlachcic. Mniemał bowiem lud, że banicya i więzienie karą nie jest. To

(1) Horatius Epistol. I. 16, v. 79. mors ultima linea rerum est.
(2) Statutu mazow. Wawrz. z Prażm. § 226. i Goryńsk. u Bandtk. us pol. 407.

też sam skazywał się na nią, ale daremnie; sprowadzano bowiem go na powrot i osadzano na roli. To też równie się do więzienia cisnął, jak się do niego dziś w pewnéj porze roku ciśnie nasz motłoch, kiedy mu zima grozi mrozem, a wabi pod dach ogrzewana izba więzienna, obiecując przy tém raz przynajmniéj na dzień gotowaną strawę. Krótko mówiąc, była dla owczesnego ludu tém kara śmierci, czém dla szlachty banicya: na co nie zważając tamtocześni filantropi europejscy, próżno narzekali, że w Polsce nie jest karana śmiercią szlachta, ale lud, i lekkomyślnie wyrzucali jéj, jak się Czacki (w dzieł. II. 203—5.) wyraził, nikczemne kupno bezkarności. Również niedorzecznie odezwałby się dziś ten, któryby wyrzucać chciał Czarnogórcom, że karę śmierci i więzienia obosztrzają przez karę pieniężną, bezeceństwa i konfiskaty: cóż może bowiem być większą karą nad tę, dla ludu ubogiego, i równie w życiu polityczném, jak szlachta polska, rozmiłowanego?

§ 244. Według statutu (§ 19. 21. 27. 41) tychże Czarnogórców, bywa karany śmiercią, od któréj się wykupić nie może, ktokolwiek zabije kogo bez przyczyny. Takąż ginie dający opór prawu, przechowując u siebie zbrodniarza, i niechcąc go wydać sądowi, gdy ten wezwanie o to uczyni. Wtedy wysłannicy rządowi, którym ukrywającego się sprowadzić nakazano winowajcę, zabić go mogą a z nim gospodarza domu, jeżeli im tén z bronią w rękach opór stawi. Podpalacza też wolno zabić, osobliwie gdy zrządzonéj nie chce wynagrodzić szkody, tłomacząc się tém, że przy pożarze zgorzałi jego dom własny: sprawcą bowiem był pożaru, którego sam stał się ofiarą. Nakoniec śmierć ponosi

u nich naczelnik rodziny lub powiatu, Wojewódą, Globarem, Starjejszyną, jak w tomach poprzednich mówiliśmy, nazywany, gdy wiedząc o tém, że się nieprzyjaciel do czarnogórskiego zbliża państwa, nie prowadzi przeciw niemu swojego rodu lub powiatu, i przez to wydaje mu kraj na złupienie. Są jeszcze u nich inne, a takie co i u innych Słowian rodzaje zbrodni, które w dwóch następnych opowiemy rozdziałach.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Zbrodnia niewieścia.

§ 245. Zbrodnia niewieścia w dwojakiem się uważa znaczeniu: raz bowiem przestępstwem jest spełnionóm przeciwko niewieście, drugi raz występkiem, którego się ona, bądź przeciwko swoim bądź obcym, dopuszcza. Badając daléj, com w tomie trzecim (§ 124. nstpn.) o téj zbrodni opowiadać zaczął, uprzedzam, że prawo o białych głowach, przez słowiańskich prawodawców postanowione, nie miało na celu pobłażać im, gdy na przestępczynie nie mniéj surowe jak na przestępców postanowiło kary. Prawo to, jak dobrze w drugim tomie swych dzieł (na str. 205) zauważył Czacki, uwzględniając niesposobność niewiasty bronienia się od napaści, ostro karało gwałcicieli, wyjąwszy gdy na gwałt zezwoliła sama. W przepisach tego rodzaju w czeskiém napotykanych prawodawstwie, nic ważniéjszego nad to, cośmy w trzecim tego dzieła tomie podali, nie widzimy. Toż samo o polsko-koronnem należy powiedzieć prawie. Niewiasta, która na obcowanie z sobą cielesne zezwoliła, uwolniała

męzczyznę od kary bezeceństwa, a sama skazywała się przez to na utratę majątku (1). Ostrzejsi byli w tym względzie Mazurowie. Opowiada statut Wawrz. z Praźmowa (§ 210—12), że oni szlachtę, na gwałcie dziewic i wdow szlacheckiego stanu zdybaną kazali ścinać, nie zdybaną zaś a o zbrodnię świadkami przekonaną na karę sześdziesięciu grzywien dla zgwałconéj, a tyleż dla Monarchy zapłacić się mającą, skazywali. Gwałcącego atoli kmiotównę i na uczynku schwytanego szlachcica nie pozwolili sądzić, aż Starosta na miejsce zjedzie, i w swéj przytomności przysiądz każe na gwałt niewieście. Co jeżeli nastąpiło, miał według tegóż prawa szlachcic zapłacić jéj ośm grzywien a Staroście cztery, lub dać rękojmią, że zapłaci; o co wolno 'og było w każdym czasie zapozwać. Surowsze prawo było dla kmiecia o tyle że, czy on szlachciankę czy sobie równą dziewicę lub niewiastę zgwałcił, szedł pod miecz katowski, bądź był na uczynku złapany, bądź nie był. Postanowiono też, że nie ma jak dotąd służyć gwałcicielom przedawnienie roczne, i że w każdym czasie mogą być o gwałt zapozwani. Prawo polsko-koronne ganiąc nasz Skarga, w kazaniu na IX niedzielę po świątkach, głosił: że na cudzołóstwo nie ma praw Polska, gdy może ono uchodzić bezkarnie. Niech bowiem zeznanie zrobiła w sądzie niewiasta, że się gwałcić dozwoliła, a wtedy cudzołożnika nie karano wcale. Głos kaznodziei nie przebrzmiał próżno. W roku bowiem 1607 (Vol. II. 1619), pochop do tego z rzymskiego prawa (*raptus crimen*) wziąwszy, zastrzeżono, że

---

(1) R. 1496. u Bandtk. jus pol. 354. r. 1532. Vol. I. 504.

wolno ojcu lub opiekunowi skargę wytoczyć przeciwko każdemu, ktoby płeć białogłowską stanu szlacheckiego nie dorosłą (nie pełnoletną?) z ich mocy wziął. Ciemno wyrażone to prawo objaśniono w r. 1631. (Vol. III. 681), stanowiąc karę na tak zwany „rapt,“ przez który rozumiano gwałtowne uwiedzenie białogłowy. Krewni z linii męzkiéj i żeńskiéj mogli wytoczyć o to kryminalny proces, wtedy nawet, gdyby niewiasta zeznała, że się to z jéj zezwoleniem stało.

§ 246. Przestępstwo przeciwko niewiastom popełnione i Ułożenie (XXII. 16.) ostro bo śmiercią karząc, ma głównie na uwadze napad na dom, w celu uprowadzenia ztąd gwałtem gospodyni domu. Reszty ludów słowiańskich, na przestępców i przestępczynie za zbrodnie tego rodzaju postanowione przepisy, mają to godnego uwagi: że węgierskie za nałożnictwo nawet surowo bo dowolnie w świeckich i duchownych sądach karze (1); że Czarnogórcy, jak przepisuje ich statut (§ 69. 72—4. 77. 81.), pozwalają mężowi zdybaną na cudzołoztwie żonę zabić wraz z grzeszącym z nią mężczyzną, i że niewiastom swoim haniebną za niektóre przestępstwa grożą śmiercią. Według ich statutu, żona swojego męża zabójczyni, nie ginie od broni palnéj; nie ginie téż dzieciobójczyni, czy to dziewica czy wdowa; nie ginie złodziejka po raz trzeci na uczynku złapana, nie ginie nakoniec ta co łupi cerkiew, lecz albo więzieniem i cieleśnie, albo zwyczajną bywa karana śmiercią.

---

(1) Szczegóły o tych zbrodniach Szlemenics w Elem. juris crimin. § 80—4. podaje.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Zbrodnia obrazy majestatu.

§ 247. Wyraz *majestas* (od *major*), który u starożytnych Rzymian prawo uszanowanie dla najwyższéj w kraju władzy nakazujące i przestępujących ten nakaz karzące oznaczał, stosował się naprzód do narodu, który władzę tę, za rzeczypospolitéj, wykonywał przez senat i urzędy (*majestas populi*). Przylgnął następnie do Cesarzów rzymskich, a od nich przeniesiony na urzędników najwyższych (1) przylgnął na koniec do europejskich Monarchów. Przywłaszczyli go sobie naprzód Królowie Franków (2), a po nich rzymsko-niemieccy Cesarze, stosując ów wyraz i przepisy rzymskiego prawa do przestępstw przeciwko osobie swéj popełnionych. Z nich atoli dopiero Karol IV. taki sam z niego użytek, co rzymscy Monarchowie, zrobił, przeniosłszy go w znanéj czytelnikowi z drugiego tomu (§ 129) złotéj buli i na Elektorów, którym prawa majestatowe przyznał. Użył go i w swoim statucie dla Czechów, po łacinie napisanym, gdzie i o królewskim majestacie rozprawia, i przywileje od siebie dawane tym nazywa wyrazem. Atoli bezimienny pisarz, który statut rzeczony z łaciny na czeski język przełożył, oddał ów wyraz przez *wielebny* po słowiań-

(1) Dosłownie z ułamków pism Ulpiana (fr. 1. § 1. i fr. 9. D. XLVIII. 4.), i postanowienia Arkadyusza i Honoryusza Cesarzów rzymskich (c. 5. C. IX. 8. *ad legem Juliam majestatis*) wyjęto.

(2) Waitz Vfg. II. 130.

sku (1). Co trwało aż do czasu Wszehrda, który przywiléj królewski, *milost* po czesku brzmiący, nazwawszy majestatem, znalazł naśladowcę w redaktorze statutu Władysławowskiego (2). Odtąd stał się wyraz majestat powszechnym, i wszystko, co się Króla dotyczyło, oznaczać zaczął. W Polce przeszedł on takież samę koleje. W statucie wielkopolsko-wiślickim umieszczony nie znalazł miru u przekładacza tegoż statutu na początku XV wieku (3) piszącego, ale znalazł u polsko łacińskich skrybentów. Przez nich i przez dyplomacyą europejską, jak w tomie poprzednim mówiłém, wprowadzony wyraz *majestas* (majestat) do potocznéj i urzędowéj mowy, dostał się na Litwę, zkąd daléj na wschód nie poszedł. Moskwa słowiański wyraz *weliczestwo* toż samo oznaczający, Carom swym przyswoiła za tytuł,

§ 248. Zanim jeszcze majestatu wyraz zaznali Germanowie i Słowianie, mieli już wyobrażenie o uszanowaniu należącém się Władzy krajowéj najwyższéj, i przestępstwa przeciw niéj popełnione odróżniając od zwyczajnych, ostro za nie karali. Takie przestępstwo (*scelus*) u Germanów, jak Tacyt (w Germ. 12.) zeznaje, popełniał zdrajca (kraju) i zbieg z placu bi-

---

(1 We wstępie do majest. Carolina 5. i w rozd. XIV. tegoż statutu, wyrażenia łacińskie *majestati regiæ, regiæ majestatis privilegium vel indultum*; oddano w przekładzie: *Welebnosti* kralowske, prositi kralowskie *Welebnosti, zapisu neb milosti danie.*

(2) Wszehrd. 404. Stat. Wład. nr. 2.

(3) Statutu piotrkowskiego § 1. który jest w Zwodzie wiślickich statutów § 186. wyraz nostra regia *majestas*, oddano po polsku nasza królewska *wielmożność*. Słowiańskie *welmożstwo* znaczy *potentia*.

twy, a lżejszych (*flagitia*) dopuszczał się ten co leniwo za broń, gdy miano wyruszać w pole, chwytał, tudzież co się czynem szkaradnym (nie powiedziano jakim) plamił. U Słowian, jak w drugim zauważyłem tomie (§ 4), obrażał, według lechickich podań od Mateusza zapisanych, naród, kto podstępem dosięgnął lub chciał dosiąść tronu (1), tudzież kto kraj zdradzał. Ponieważ oba przestępstwa, po zastosowaniu do nich mniéj więcéj zasady rzymskiéj, wielkie u Węgrzynów przybrały rozmiary, przeto od nich rozwój tychże rozpocząwszy, udam się następnie do Czech, Moskwy, i Polski.

§ 249. Królowie węgierscy głosząc, że cały kraj, którym władają, zamieszkiwany jest przez lenników monarszych (*fideles*), wyrzekli (2): że ktobykolwiek spisek przeciwko Królowi knował, lub na jego nastawał godność, albo wiedział, że kto to zamierza, a nie doniósł, popełnia przeciw niemu zbrodnię. Utworzyła się ztąd zasada: że przeniewierza się, kto nie tylko przeciw Monarsze i krajowi spiskuje, lecz i o spiskujących wiedząc, nie daje wiadomości rządowi, tudzież kto religią znieważa. Zasadzie téj dano jak najobszerniejszy rozwój. Albowiem na karb przeniewierzenia się kładziono nie tylko zdradę kraju (*nota infidelitatis*), lecz i opór wyrokowi sądowemu stawiany; daléj zabójstwo na rodzicach, braciach przez synów i braci, tudzież przez małżonkę na małżonku popełnione, tudzież

(1) *Laesa universitas.* Obrażonym czuł się naród, mówi Mateusz, widząc, że następca Leszka pierwszego, zdradą chciał tron posiąść.

(2) Koloman (um. 1114) wyrzekł to zdanie, w Corp. jur. hung. I. 152.

kazirodztwo, pożogę i gwałty wyrządzane dziewicom szlacheckiego stanu. Nakoniec przywłaszczenie dóbr cudzych w czasie zamieszek kraju, a niepowrócenie ich po uspokojeniu go, do tegoż rodzaju policzywszy przestępstw, powiększono ich poczet przez postanowienie: że zdradę kraju popełnia i ten, kto idącym na sejm lub na sądy śmierć zada, przejmie się kacerstwa zasadami i upowszechniać je będzie; nakoniec kto przeciwko nieprzyjacielowi kraju nie wystąpi z bronią w ręku. Zdradę popełniał i Komes, gdy za lada wieścią o zamieszkach w kraju pospolite nakazywał ruszenie (*levare gentes*), tudzież kto wbrew zakazowi przez rząd wydanemu dobra swe Polakom i Wenecyanom, albo sprzedawał, albo darowywał. Wielka ta, bo przeszło trzydzieści przestępstw obejmująca ilość przewinień, które obrazę majestatu i narodu stanowić miały, zwichnąwszy zasadę téj zbrodni, zniewoliła Króla i sejmujące stany do ściślejszego jéj określenia. Przyjęto więc: że Monarchy majestat obraża, kto się odważa ubliżyć mu w czémkolwiek, a zdradę kraju popełnia, kto albo na zgubę jego spiskuje lub spiskującym sprzyja tajemnie, albo kto Króla i królestwa godność wystawia na szwank, dopuszczając się przestępstw. Tych było dziewięć, a w ich poczcie mieściła się: obraza religii, złorzeczenie Bogu i Bogarodzicy, tudzież świętym pańskim i sakramentom, równie jak obraza krzyża św., odszczepieństwo od wiary rzymsko-katolickiéj, rabunek kościołów, czarodziejstwo. Ostatnia z rejestru zbrodni, w moc postanowienia Maryi Teressy, wymazaną została. Wymierzając za takowe karę bezeceństwa, lub dowolną (uznaniu Sędziego pozostawioną), nakoniec konfiskatę

majątku, uwzględniano przytem prawa do spadku najbliższych krewnych (1).

§ 250. Z rozwoju prawa czeskiego, jak go w trzecim tomie (§ 115—8) przedstawiliśmy, widać, że po ustaleniu się zasady, iż, kto kraj obraża, ten znieważa i Monarchę, (albowiem mniema go być o tyle niedołężnym, że pomścić się nawet za wyrządzone mu krzywdy nie umie lub nie chce), wykazywano po szczególe, jakie krzywdy krajowi wyrządzane ścigać przed innemi należy. Stanowione w tym celu w drugiéj połowie XIV, tudzież w całym przeciągu XV wieku prawa, zwracały uwagę na bezpieczeństwo instytucyi wszelkich, a osobliwie sądowych. Kto im ubliżył, tego za naruszyciela i praw królewskich, a więc obraziciela majestatu Monarchy poczytywano. Postanowiono przeto: że ktokolwiek w miejscu, gdzie najwyższy Pisarz sądu ziemskiego (był to jak wiadomo Trybunał ostatniéj instancyi) czynności swe odbywa, dobędzie miecza i zrani, ma utracić rękę; a gdy zabije, ma ponieść śmierć, równie jak i ten, co tajemnice (świadectwa) sądowe zdradza, pozwy lekceważy, fałsz zarzuca urzędnikom sądowym a fałszu nie udowodnia, tudzież kto glejtu wydanego przez Króla nie szanuje, fałszerstw się przy zawieraniu umów dopuszcza, przeciwko najwyższemu wyrokowi odbój czyni (stawia opór). Za takowe przestępstwa życie i majątek zbrodniarz tracił (2). Całość obywatelskich majątków na pieczy mając, zakazano pod największą pokutą (karą pieniężną, nie powiedziano jaką), wywo-

(1) Porówn. Cynosura p. w. *nota infidelitatis*, tudzież Szlemenics Elem. jur. crim. § 51—63.

(2) Stat. Władysł. art. 429. 433. 434. 435—6. 24. 25.

zić złota i srebra, przetapiać z tego kruszcu bite pieniądze, złote, grosze, halerze, a w ich miejsce wprowadzać monetę zgorzelicką (Görliz). Ta w Czechach równie stała nisko, jak w Polsce saska, braniborska, szląska a mianowicie świdnicka, tudzież pruska, tak w mennicy Księcia pruskiego jak i miast niektórych a osobliwie Elbląga, oszukańczym bita sposobem (1). O wszystkie te przestępstwa zapozwany, i bądź ocznie bądź zaocznie skazany, gdy .wyrokowi w najwyższéj instancyi zapadłemu posłusznym być nie chciał, i wykonanie go na sobie odpierał siłą, wtedy Król, czyn taki za obrazę majestatowi swemu wyrządzoną poczytując, nakazywał pospolite ruszenie, i orężem pokonanego ogłaszał banitą (2). Była to największa kara, na jaką się prawo czeskie zdobyło. Kazało ono nie tylko banitów lecz i każdego tąż samą ścigać karą, kto w jakimkolwiek z nimi przyjaznym stosunku zostając, nie chciał się przyczynić do ujęcia ich i oddania w ręce sprawiedliwości. Pełne są o tém czeskie statuta, w tomie pierwszym (§ 253) wyszczególnione. Statut Ferdynanda II. uzupełniając je postanowił: że największą obrazę majestatu popełni, kto utrzymywać będzie, że dom habsburski, w tem znaczeniu, jak w poprzednim tomie (§ 39) wskazaliśmy, pojęty, nie posiada wieczystego prawa do czeskiego tronu; i kto twierdzi, że naród ma prawo wybrać sobie z innego domu Monarchę (3).

---

(1) R. 1527. 1578. 1588. 1638. Vol. I. 475. II. 977. 1223. III. 800.

(2) Jako zhubce a ruszitel prawa, wyraża się Władysławowski statut nr. 21.

(3) Vernevrt. L. O. 3., gdzie czytamy: Wo einer oder mehr unserer Unterthanen was Whürden, Standes oder Wesens der oder die

Odtąd więc nie mówiono o narodu obrazie lecz Króla, i każdy bądź w kraju bądź za granicą zamieszkały Czech, który oręż na niego w swojem lub cudzem imieniu podniósł, obrażał jego majestat.

§ 251. Urywkowo opowiedziały prawa dawnego moskiewskiego państwa o obrazie wielkoksiążęcego i carskiego majestatu, nakazując nie uniewinniać bez wiedzy Cara i tych, na których zrobiony nie sprawdził się donos (1). Dopiero Ułożenie, w pierwszych siedmiu tytułach, zbrodnię ową systematycznie przedstawiło. Rozważywszy je, i z niemi szczegóły tu i owdzie przez Kotoszychina o tym przedmiocie podane porównawszy, wyprowadziłem ten wniosek: że obraza carskiego majestatu popełniała się wtedy głównie, gdy nietykalność praw najwyższéj władzy monarszej, tudzież władzom od niego ustanowionym służące naruszono, powstając przeciwko nim rozmyślnie, w cerkwi, na dworze, i za dworem. Postanowiona na to kara nie stosowała się do czynu, lecz do skutków ztąd wypływających, lub wypłynąć mogących. Była więc małą, jeżeli nadwerężenie ustanowionego na czyn kary godny prawa nie wielkiéj było wagi; a przeciwnie była wielką, jeżeli ważne dla bezpieczeństwa monarszéj osoby lub państwa pociągało albo mogło pociągnąć skutki. Przedewszystkiém strzedz się należało niepokoić Cara, gdy się znajdował na nabożeństwie w cerkwi. Kto więc wtedy poważył się albo jemu samemu podać swą pro-

---

wären, sich unterstehen würden unsere Erbgerechtigkeit anzufechten, dass alle dieselben ipso facto und in der That *in das Laster und Straff der beleidigten höchsten Majestät und offendlichen Rebellion gefallen*, und Leib, Ehr und Gut verlohren haben sollen. Porównaj tamże 454—5.

(1) *Weliko Gosudarewo dielo*, Ułoż. II. 12.

ibę, lub złożyć ją w ręce osoby duchownéj, iszedł do więzienia na czas jaki Monarcha, według Ułoż. (I. 8. 9), zakreślił. Największa kara spotykała tego przestępcę, który dybał na carskie zdrowie, lub zamyślał o strącenia Monarchy z tronu, ażeby na nim sam osiadł lub posadził kogo innego. W takim przypadku więc, lub kiedy się pokazało, że wojsko zbiera, z nieprzyjaciołmi się Cara znosi i t. p., śmiercią go tudzież konfiskatą majątku, równie jak i tych, co o jego zamiarach wiedząc nie donieśli, Ułożenie (II. 1. 2.) karać nakazuje. Druga kara wymierzała się nawet na tych, co o złym nie wiedząc zamyśle żyli z przestępcą w niepodzielności majątku z łaski carskiéj nabytego: oddzielonych bowiem od niego a niewinnych, zostawiano w pokoju, nie odbierając im według Ułoż. (II. 5. 10. 18—22) dóbr onych. Takaż kara czekała tych, co swawolnie na Cara zbierali kupy (*skop*, skupianie się, co Kotoszychin VII. 34. *konfederactwem* nazywa), lub knowali spiski (*zagowor*), albo toż samo zamierzali względem urzędników wyższych lub niższych, równie cywilnych, jak wojskowych, tych zwłaszcza, którzy łatwy przystęp do carskiéj osoby mieli. O takie przestępstwa (mówi tenże Kotoszych. II. 12—17) poszlakowanych, chwytać wolno było każdemu, a gdy uciekali łapać ich, a nawet zabić nie było wzbronione. Przy badaniu nie należało wierzyć świadków zeznaniu łatwo, a po przekonaniu się o fałszywym donosie, nie godziło się już nigdy przyjmować ich zeznania. Ilekroć się okazało, że w złośliwym uczynili to zamiarze, skazywano ich nawet na karę odwetu, lub na knuty. Kara na czyniących zniewagę carskiemu dworowi mało się różniła od owéj, którą z tegoż powodu w Polsce i w Czechach, jak w trzecim tomie

(§ 149. 151) i czwartym (§ 115) mówiłem, wymierzano. Do zauważenia wszakże jest, że zabójca nie tylko śmierć ponosił, lecz, jak Ułoż. (III. 8.) mówi, winien był i długi kabalne (z rewersu należące się) przez uśmierconą zaciągnione osobę ze swojego zaspokoić majątku; że zadana rana opłacała się sowito; że za pierwszy raz bito złodzieja knutem, a złapanego powtórnie, prócz knutowania, sadzano na pół roku do więzienia, złapanemu zaś po raz trzeci, jak to Ułoż. (III. 9) zeznało, ucinano rękę. Czytamy tamże (III. 6. 7), że brał baty i knuty, kto chodził ze strzelbą w stołecznem mieście Moskwie. Za dworem popełniał obrazę majestatu zdrajca ojczyzny. Za takiego uważano, kto pokój krajów sąsiednich naruszał, carskiego imienia nadużywał, szkodę przynosił skarbowi, powierzone sobie do strzeżenia grody w moc nieprzyjacielską wydawał, palił je dla rabunku, jeździł za granicę bez paszportu, fałszował pisma rządowe, wyrzynał lub kazał wyrzynać urzędowe pieczęcie, udawał podpisy Cara i urzędników i przykładał do nich pieczęcie od pism prawdziwych oderwane, fałszował monetę lub kruszec, przez mieszanie ze szlachetnym podłego. Śmiercią lub zesłaniem na Sybir karząc za te przestępstwa, obostrzano karę, nakazując wrzucić podpalacza w ogień od siebie wszczęty. Jeżdżącym za granicę bez paszportu, nie w celu znoszenia się z nieprzyjacielem, ale w celu handlowym, nie odbierano życia. Ponieważ fałszywe pisma traciły wiarę, więc ci, którzy dobrze o tem wiedzieli jakiej one są wagi, a jednakże używali ich na swą korzyść, śmierć ponosili za karę (1).

---

(1) Ułoż. II. 3. 4. IV. 1—4. V. 1. 2. VI. 3. 4.

§ 252. Zmianka w tomie trzecim (§ 116) o karze obrażonego majestatu uczyniona, naprowadza na wniosek, że i na polskiem Pomorzu rozumiano przez nią zdradę kraju, z targnieniem się na monarsze rządy (1) i obywatelskie majątki. Milczą o tém przestępstwie prawa polskie aż do roku 1502. 1539 (Vol. I. 550). W latach tych, na prośbę posłów ziemskich postanowiono: że obrazę majestatu sam tylko senat ma sądzić, a gdy się w zdaniu różnić będzie, ma wtedy być wolno oskarżonemu odprzysiądz się zbrodni (2); że przestępstwo na samego tylko Króla osobie spełnione, ma być za zbrodnię uważane majestatu, a spełnione na obywatelach, chociażby najwyższe urzędy piastowali, za zwyczajną, bo według statutu karaną zbrodnię uważać należy. Prawo to było niedostateczne, o samym bowiem Monarsze i urzędnikach a do tego nader ogólnie mówiło, a o kraju ani słówka nie wyrzekło. Uzupełniono je więc roku 1588, stanowiąc: że obraża majestat, kto Krola pozbawić życia usiłuje, spiknienie nań i gwałtowny napad czyni (3); tudzież obraża kraj, kto zbrodnię przeciw niemu popełnia. O zbrodnie obie Prokurator (Instygator), z wiadomością Marszałka nadwornego, zapozywał przed sąd sejmowy (r. 1578) z Senatorów i ośmiu (od roku 1670 z dwunastu) posłów złożony, na którym Król, gdy szło o jego osobistą obrazę, nie znajdował się wcale,

(1) Porówn. nader ważny dyplomat z r. 1288 pomorskogdański u Rzysz. II. 626.

(2) Tak postanowić miał Król Aleksander (wstąpił na tron r. 1502) na sejmie w Mielniku, mówi Bielski w Kronice polsk. 799.

(3) Crimen laesae majestatis in personam regiam *machinatione*, *conspiratione*, *violentij conatu*, et quod longe absit, *facto ipso*, in vitam committitur, r. 1588. Vol. II. 1207.

będąc stroną powodową. Kierował więc wtedy sądem Marszałek, i wyrok Sędziów ogłaszał. Zbrodnię obrażonego kraju (*causa perduellionis*) popełniał, kto przeciwko niemu, jak niżéj (w § 321) opisując sejm gotowy powiemy, powstawał. Temu sądowi przewodniczył już Monarcha, większością głosów wyrok ferując. Jest rzeczą uwagi godną, że nader rzadko wydarzała się w Polsce jedna i druga zbrodnia (1), i że obrazę majestatu raz tylko bardzo surowo a, jak uważa Czacki (2), niesłusznie, bo przez szalonego popełnioną, ukarano. Zamach na porwanie Króla Stanisława Augusta r. 1771 uczyniony, jakie rzyczywiście miał zamiary, nie wyjaśniono dotąd. Do zauważenia jest także i to, że Jagielonowie po mieczu nie inaczéj do ustanowienia prawa o téj zbrodni, jak zniewoleni od posłów, przystąpili, a od nich po kądzieli wywodzący ród swój, wnieśli o niéj prawo z własnego natchnienia, i to zaraz na wstępie panowania swojego (r. 1588), jakoby przeczuwając, że go wkrótce zapotrzebują, co też w roku 1620 nastąpiło istotnie. Do téj okoliczności ściągają się może słowa na czele manifestu przeciwko Zygmuntowi III. przez naród roku 1606 wydanego (3), wyrzeczone, do których czytelnika odsełam.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Przejście od zbrodni do winy.

§ 253. Wyjaśniliśmy wyżéj (§ 243) powód tego, czemu na stan przestępcy zważano, i jeżeli ten był uprzy-

(1) Wylicza je Inwentarz do Woluminów p. w. *criminalia.*
(2) W dzieł. I. 210. Maszkiewicza Pamiętniki 110.
(3) Patrz go w Dodatku do Piśmien. odemnie wydanego (str. 265).

wilejowany, takiemu prawo większe względy niż nie posiadającemu przywileju okazywało. Obostrzano obie te kary rozmaicie, stosownie do gatunku przestępstwa za winę uznanego, tudzież stopnia oświaty przestępcy. Najbardziéj obostrzano postanowioną na zbezczesczających, dotkliwiéj karząc zasługujących na to, ażeby ich za infamisów uznało prawo, i konfiskatę na dobra ich rozciągnęło, niż skazanych za inne przestępstwa niebędące zbrodnią. Jaki to miało skutek niżéj (w § 260 nstpn.) zobaczymy.

§ 254. Pierwsi byli Czesi, co karę zbrodni, z objęć wydartą śmierci, na tak nazywane pokuty pieniężne zamieniwszy, spowodowali przez to zasadę, że należy uwzględnić przestępcę tego, który zabiwszy kogo nie umyślnie, ochromiwszy go lub zbezcześciwszy, nakoniec grabież i złodziejstwo popełniwszy, uniewinniał się tém, że przestępstwo rzeczone w gniewie lub głodem zagrożony popełnił. W skutek czego tak nazywana głowa (zadana śmierć głowie), nachyliwszy się bardziéj niż dawniéj ku głowszczyźnie, i z nią się w jedno zlawszy, tudzież na korzyść uprzywilejowanych przestępców przechyliwszy się, została ważnym powodem do uwalniania ich od kary, lub do złagodzenia im tejże. Dla nie uprzywilejowanych więc zachowało prawo dawną surowość. Toż samo z tak nazywanym gwałtem czyli przemocą nastąpiło, która się na Węgrach od czasu Macieja Korwina, na większą (*factum majoris potentiae*) i mniejszą (*actus minoris potentiae*) dzieląc, przybrała szerokie pod Karolem III. (r. 1723 art. 10) rozmiary. Przemoc większą wywierał na szlachcicu kto napad na jego dobra lub nawet na mieszkanie uczynił, tudzież kto go więził a nawet zabił. Kto

się tegoż występku na ludowym mężu dopuszczał, wyrządzał mu szkodę tylko. Tenże stosunek względem przestępstw po za domem popełnionych zachodził. Bo kto na dobra, dom i t. p. szlachcica nie napadał, lecz się w polu, w lesie i t. p. na osobie jego dopuszczał przestępstwa, ten szkodę tylko wyrządzał mu także.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Głowszczyzna winą.

§ 255. Samo tylko prawo polskie, i to bardzo późno, bo dopiero w roku 1588, dokładnie oznaczyło, co należy rozumieć przez zabójstwo przypadkiem spełnione (1). Ktokolwiek napaść na siebie oczywistą lub domniemaną odpierając, zabił z rusznicy znanego sobie lub nieznanego człowieka, który na otwartém polu lub wśród budynków zastępował mu drogę, ten, jeżeli po spełnioném zabójstwie oświadczył swój czyn w sądzie, uwzględniany bywał przez prawo o tyle, że nie całkowitą lecz połowiczną płacił głowszczyznę. Od całkowitéj opłaty nie uwalniało go prawo z téj przyczyny, że żabił bronią, którą mieć ciągle przy sobie w czasie pokoju samym tylko ziem ruskich obywatelom, wystawionym na ustawiczne napady Tatarów, było w moc konst. z r. 1519 (Vol. I. 390) dozwolono. Że się więc z nią, a osobliwie w miejscu, gdzie często ludzie chodzą, nosił, w porozumienie się dawał, że,

(1) Patrz konst. sejmową z r. 1588. Vol. II. 1216—17, i takową ze statutem Olbrachta z r. 1496 (u Bandtk. jus. pol. 354), tudzież opowiedzeniem sądowém w r. 1548 (jest w VI. 422—3 tego dzieła) uczynionėm porównaj.

knując złe zamiary, miał na myśli śmierć zadać temu, na którego czychał na drodze. Okoliczność, że właśnie wroga śmierć ta trafiła, potępiała używającego broni palnéj. Całkowitą zaś płacił głowszczyznę, a do tego szedł na pół roku do wieży (więzienia), gdy niebacznie (*temere*) zabił na publicznéj drodze tego, który nań wcale nie nastawał; albowiem w toż samo dawał się porozumienie dla tego właśnie, że się nosił z rusznicą: nie bywał zaś więziony, gdy się okazało, że zabity zastępował mu drogę. Sumę sześćdziesiąt grzywien niegdyś za karę, jak w tomie drugim § 87, 91 mówiłem, płaconych podwoiła ustawa Olbrachta, a tę znowu powiększyła o połowę konstytucya z r. 1588, nakazując dwieście czterdziestą grzywnami, a gdyby zabito z rusznicy, to czterystą ośmdziesięcioma płacić głowszczyznę szlachecką. W Mazowszu, według statutu Wawrz. z Prażmowa (§ 206), pozostała dawna przez wiślicko-małopolski statut oznaczona liczba; sześćdziesiąt więc polskich tutejsza głowszczyzna wynosiła grzywien. Ludową głowszczyznę z dziesięciu (1) na trzydzieści w roku 1581, a w roku 1631 na sto podniesiono grzywien (2), przy czem też aż do zrównania jéj r. 1768 (Vol. VIII. 600) z szlachecką pozostało. Przyczyny tego w niczém innném jak w obyczajach nie upatruję. Rzadkie musiały być w Mazowszu zabójstwa, gdy je tak nisko szacowało prawo (3); w Koronie zdarzały się

---

(1) Z nich według stat. Łęczyck. u Bandtk. jus. pol. 195 kmieć trzy grzywny dostawał, a resztę czyli siedm zabierał pan j go.

(2) R. 1423 u Bandtk. jus. pol. 218. r. 1581. 1631. Vol. II. 1012. III. 681.

(3) Sowita nawet głowszczyzna ludowego męża ośm grzywien dla zabitego, i tyle za karę Księciu opłacanych wynosiła. Patrz stat. Wawrz. z Prażm. § 214.

bardzo często, co wysokość opłat udowodnia. Inne koleje przechodziła głowszczyzna kapłańska. Zrazu wiślicko-małopolska, równie do szlachcica, gdy księdza zabił, jak i do księdza, gdy zabił szlachcica, stosowaną będąc (1), obostrzoną dla pierwszego została przez pokorę. Przez szlachcica na szlachcicu popełnione zabójstwo przypadkowe więzieniem obostrzono. Odsiedziawszy je przestępca, winien był rodzinę zabitego zaspokoić. Wprzypadku, gdy nie uczyniwszy zgody ratował się ucieczką, utracał dobra, tudzież karę bezeceństwa ponosił. Skonfiskowane zabrawszy Monarcha opłacał przestępstwo, a resztę zachowywał dla siebie. O tém naprzód na czas niejaki (na trzy, na pięć lat) stanowiąc nasi prawodawcy, w stałe prawo zmienili swą ustawę, skoro spostrzegli, że przestępcom folgują Starostowie, i że krewni zabitego godząc się z zabójcami puszczają im płazem przestępstwa (2).

§ 256. Wspomniona wyżéj zasada węgierskiego prawa, że wszyscy kraju mieszkańcy są, wazalami Korony, spowodowała znowu zasadę karania za obrazę tak nazywanéj czci wazalskiéj (3), którą od prałata i magnata począwszy, aż do najuboższego idąc wieśniaka, należało według oznaczonéj w prawie taryfy opłacać. W Czechach też i w Morawii nastała, jak się wyżéj mówiło, prawem oznaczona głowszczyzna; obok

---

(1) R. 1447, u Bandtk. jus pol. 244.

(2) R. 1493, 1496 u Bandtk. jus pol. 325, 354. R. 1510. Vol. I. 510 statut Anny § 1, r. 1588. Vol. II. 1214—17.

(3) Wspomnione w trzecim tego dzieła tomie (§ 7 w przyp.) *homagium*, toż samo co *hominium*, jak Du Cange p. t. w. uczy, znacząc, wychodziło na toż samo co *fidelitas*. Taryfę jéj Cynos. p. w. *homagium* podaje.

któréj istniał dawny szacunek szkód, przez zabójstwo zrządzonych. Toż samo było w Polsce. ,Oprócz głowszczyzny bowiem należało jeszcze zapłacić, ile się pokazało ze śledztwa (1). Toż samo zaczynało wchodzić we zwyczaj w dawném państwie moskiewskiém, tudzież w połączonych z niém pskowskiéj i nowogrodzkiéj republiki krajach, inny atoli był tu obrachunek szkód. Tak bowiem nazywana w Pskowie pogołowszczina, a w Nowogrodzie i w Moskwie gołowszizna (2), częścią od umowy częścią od prawa (*prodaża*) zależąc, upoważniała jeszcze do żądania wynagrodzenia nie tylko za rzeczywiste lecz i za spodziewane korzyści. I tak we Pskowie, gdy poszkodowany przybył z Przystawem dla schwytania złodzieja do takiéj chaty, gdzie na zlegnieniu była chłopianka (*żonka*), a ta z przestrachu poroniła, musiałby był każdy inny i za poroniony płód płacić, lecz statut uwolnił od tego działających w imieniu prawa. Umowę albo szczegółowo albo ogólnie zawierano, wyrażając liczbami sumę, o którą się umówiły strony (3), lub nie wyrażając jéj wcale (4). Przeciwnie sądowi składane kary dobitnie należało oznaczyć. Głosi ustawa nowogrodzka, że Bojar płacił o ³/₅ mniéj niż, znany czytelnikowi z poprzedzającego tomu (§ 177), „žitii" a „młody"

---

(1) Mają być (mówi konstytucya z r. 1588. Vol. II. 1216) wyprawowane *scrutinia* (śledztwa) *tam ad actum quemvis criminalem quam civilem* o głowę zabitą y zajednanie jej.

(2) Stat. pskowsk, 15 r. 1471, 1486. w Akt jur. nr. 271.

(3) R. 1482. w Akt. jur. nr. 412, wziati mi po swojem ubojce połtora rubla.

(4) Poręczycieli na to, że zapłaci dając zabójca, mówi (r. 1577 w Akt. jur. nr. 271): *a kotoroj nas w Liciech, na tom gołowszczina i ubytki.*

o ⅕ mniéj od niego; czyli: że gdy Bojar 50 płacił, to drugi 20, a trzeci 10. W Moskwie uiszczano się rozmaicie. Gdy bojarski człowiek równego sobie ubił w rosterce lub po pijanemu, bito go knutem i oddawano z żoną i dziećmi na własność temu Bojarowi, któremu zabił człowieka. Właściciela więc karano, że człowieka swego lepiéj nie pilnował, że mu kłótnie czynić i upijać się dozwalał. Gdy toż samo syn zrobił bojarski karano go więzieniem, tudzież zabierano z jego dóbr co najlepszego krestianina, i oddawano go z żoną i dziećmi na własność poszkodowanemu. Długów atoli zabitego nie płaciło się wtedy (1). Ułożenie (XXI 69), powtórzywszy te przepisy, dodało: że właściciel, któremu człowieka zabito, może zatrzymać dla siebie wdowę jego i dzieci. Dwojako więc na téj zyskiwał śmierci.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Winą też jest uderzenie, zranienie, ochromienie.

§ 257. Przy ściganiu przestępstwa dom i sądy posiłkowały się wzajemnie. O ile to było w jego mocy wywiadywał się sąd polski przez swych Prokuratorów (Instygatorów) o przestępstwa i karał je, a przytém, będąc z nakazu postanowień sejmowych (2) zawsze gotów, czyli nie tylko w czasie swych kadencyj,

---

(1) R. 1631 w Akt. Ist. III. nr. 167 str. 303—4.

(2) Konst. z r. 1523. Vol. I. 408 przepisuje, że sądy grodzkie *sine celebratione terminorum debent exsequi* (causas) *exceptis festis solennioribus et diebus dominicis*. Toż konst. z r. 1768. Vol. VII. 703 stanowi.

lecz i poza kadencyami otworem dla każdego stać obowiązany będąc, przyjmował wszelkie zaniesione przed siebie o przestępstwa skargi. Krewni poszkodowanego i zgoła każdy, kto miał o tém wiadomość, winien był zanieść zażalenie do sądu (1). Albowiem przestępstwa takie, jak mawiali Węgrzyni, nie samemu tylko poszkodowanemu, lecz całemu zagrażały krajowi, będąc według ich wyrażania się, obrazą majestatu, jeśli nie Monarchy to kraju (2). Nie kładę nacisku na to, że prawo okazywało się bardzo stronném, że ostrzéj karało za przestępstwa, których się dopuszczał lud względem szlachty, niż za te, które ona przeciwko niemu (3); już i tak bowiem wiele czyniło prawo, że je karało, rozkazując płacić *homagium* i wynagrodzić szkodę, a przytém, stosownie do większego lub mniejszego przestępstwa, naznaczając bezeceństwa karę. Przejdę rzeczone przestępstwa w tym i następnych rozdziałach. Na ich czele postawię ubijatyki, rany, obrażenie członków ciała. W poczet ostatnich Ruś i Moskwa licząc brodę, poczytywała obrażę jéj za wielkie przestępstwo.

§ 258. Nic dziwnego, że w narodzie żywym i w gniewie unoszącym się, ale też urazy zapominającym łatwo, bywały częste, jak je nazywano „putki“ czyli bójki, które na publicznych częściéj niż w domu

---

(1) R. 1588. Vol. II. 1243. Nazywały się takie skargi u Rzymian *publicae*, *populares actiones*.

(2) Tak od czasów Macieja Korwina (r. 1486) mianowane *potentia* (gwałt) *major*, *minor*, przez Wierzbca. I. 14 *nota infidelitatis*, a w konst. sejmowej z r. 1723 (art. 11 § 9) *delicta privata* nazywano. Przez *delicta publica*, jak wyżéj mówiliśmy, rozumiano zbrodnie.

(3) Jung. II § 1260, 1295.

zdarzając się miejscach, nie zawsze i nie zaraz przed sąd wywoływano. Czekano bowiem, aż się ich kilka lub nawet kilkadziesiąt nagromadzi, i wtedy dopiero wszystkie razem rozpoznawał Sędzia (1). Jeżeli nie „siwe“ (sine), jak się wyrażali Mazurówie, lecz krwawe zadano rany, mógł zraniony zażądać obejrzenia ich przez Woźnego, postawiwszy na dowód tego co zaszło, zupełną, bliżéj nie oznaczoną, liczbę świadków (*testibus totalibus*). Obwiniony winien go był takąż liczbą przeprzéć, czego jeżeli nie uczynił, wtedy, po żdaniu o tém sprawy sądowi od Woźnego, winien mu był królewską, czyli siedmnadziestą z trzeciego tomu (§ 197) wiadomą, a stronie obrażonéj piętnadziestą złożyć grzywnę. Sądził sprawę ten, w czyim okręgu zaszła bójka; a więc, gdy się wydarzyła w mieście sąd ją miejski, ale według ziemskiego musiał sądzić prawa (2). Mazowieckie statuta przepisują: że jeżeli się pobili kmiecie, i w bójce kogo zabili, winni płacić pobitym za rany, a właścicielowi miejsca, na którém zaszła bójka, wynagrodzić zrządzone szkody. Rodzinie zabitego składali głowszczyznę, pod karą śmierci gdyby jéj nie mogli lub nie chcieli złożyć (3). Jeżeli szlachcic szlachcicowi zranił członek ciała odkryty, bijąc go po twarzy lub po ręce, to za każdą ranę trzy grzy-

---

(1) Sąd wiecowy z r. 1380 u Helcla pod nr. 318 (str 252) w rejestrze skarg zapisał *terminum habent* (wymienił dwóch pieniaczy) *ad colloquium pro* LX *putky, et pro nawsze, et pro omnibus causis.* Wyraz *putka* (patrz słown. Jungmana) ubijatykę znaczy.

(2) R. 1496, u Bandtk. jus pol. 335, 338. Stat maz. Wawrz. z Prazm. § 201.

(3) Tenże stat. § 209, 228 i stat. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 430.

wny, a za takąż ranę zakrytą czyli za członek suknią przykryty, po pół grzywny płacił. Szlachcic dopuszczający się tegoż przestępstwa względem człowieka policzonego do rycerstwa (*miles communis*), połowę téj kary ponosił. Szlachciance zadane rany sowito się opłacały. Po zjednoczeniu Mazówsza z Koroną polskie prawo przeważyło, szczegół jeden wyjąwszy. Mazurowie bowiem postanowili, że gdy szlachcic zasiadłszy za stołem z kmiećmi wytuzowany przez nich zostanie w karczmie, skarżyć nie ma prawa ani o sine ani o krwawe rany. Szczegół ten wiele ziem polskich pochwaliwszy, w prawo zamieniło u siebie (1). Polsko-mazowieckie prawo opiewało: że jeżeli kmieć zaczepiony nic będąc zada szlachcicowi rany, ale znaczne, (nie określono ich bliżéj), będzie za to śmiercią karany: ale musiał to być rzeczywisty (wylegitymowany, jak go dziś nazywać zwykliśmy) szlachcic, bo jeżeli nim nie był, a ten, co o głowę jego fołdrował (wiodł proces) spierał się o szlachectwo, ale bez składania na to dowodów, wtedy płacił sądowi za karę sto dwadzieścia grzywien (2). Kto zprawdzając granicę zabił sędziwego świadka (starca), nie tylko karę sowito opłacał, lecz tracił prawo prowadzenia daléj procesu. Pozostawała więc wtedy granica ta sama, jaka była przed sporem o nią. Za ranę zadaną od strzelby palnéj skazując Mazowsze na karę sowitą, skazywało następnie na wygnanie z kraju (banicyą): co naprzód przez niektóre mazowieckie województwa będąc przyjęte, na

(1) R. 1635—47. Inwentarz do Woluminów legum p. w *rany* wymienia te ziemie.

(2) R. 1532. Vol. I. 502 r. 1552 Vol. II. 606.

całą Koronę i na Litwę rozciągnięto (1). Krótko rzecz zbyło bartnie (str. 271) mazowieckiém też będące prawo. Za rozkrwawienie ciała od kija lub ręki postanowiwszy pieniężną dla sądu bliżéj nie oznaczoną karę, stronę pokrzywdzoną załagodzić, a balwierzowi, który zwykle pełnił na wsi cerulika rzemiosło, wynagrodzić kazało.

§ 259. Obrazę ciała do zniewag policzając rzeczowych, nie mówi szczegółowo o ranach czeskie prawodawstwo. W następnym więc rozdziale mówiąc o zniewadze wspomnę i o nich. Nad rzeką Dźwiną mieszkający lud gdy się pobił ucztując, dawał po kunie dobrego futra (z „siercią" dorozumić się „gęstą," jak mówi ustawa) urzędowi, który bijatykę tę ztropiwszy, uznał za rzecz bagatelną i nie wywołał jéj na stół sądowy. Jeżeli sprawa przyszła przed sąd, kazano płacić za ranę krwawą po trzydzieści wiewiórczych skórek (*bielka*), a po pietnaście za siną (2). Prościéj uporządkowano kary takowe r. 1497, nakazując płacić w stosunku do rany i majątku przestępcy, według uznania Sędziego (3). We Pskowie (patrz gramotę 5, 17), baczono głównie na to, czy przy ubijatyce nie było grabieży, i czy jeden drugiemu nie potargał brody. Ostrzéj wtedy sądzono, polegając na świadkach, lub gdy się ci przesłyszeli albo nie pamiętali, zdając sprawę na pojedynek sądowy. Inaczéj postępowano gdy w bójce na-

---

(1) R. 1557 1598. Vol. II. 606 1412. Porówn. też Inwentarz do Wol. legum. Stat. mazow. Wawrzyńca z Prażm. § 222.

(2) R. 1398 w Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) W dopełnieniu Zakonów, w Akt. Ist. I. nr. 105 gdzie czytamy: *za ranu prisudiat, posmotria po czełowieku, i po ranie, i po rozsużeniu.*

stąpiło ochromienie. O tém sámo się tylko mazowieckie i polskie rozwiodło prawo; prawodawstwa bowiem reszty Słowian, z wyjątkiem Czarnogórców, poczytują ochromienie za zniewagę rzeczową. Według mazowieckich statutów rękę, nogę, język, oko, za najważniejsze uważano członki: kto je do tego stopnia zranił, że uleczonemi być nie mogły, lub nawet odciął je od ciała, płacił połowę głowszczyzny, czyli trzydzieści grzywien wagi polskiéj. Za palec atoli sześć tylko grzywien dawano. Każdy ząb wybity w stosunku do ran krwawych szacowano. Za kmiece członki główne płacono sowito i tyle co za głowę, ale gdy raniący pastwił się nad ranionym, czyli, według wyrażenia się prawa, ochromił go „okrutnie,“ doliczał dwie grzywny, dziesięć ich zamiast ośmiu dając. To nazywano płacić rany według zwyczaju ziemi (1). Polskie prawo trzymało się w tym względzie zasad statutu wiślickiego, w trzecim tego dzieła tomie (§ 151) opowiedzianych. Odstąpił od nich statut łęczycki, który do oka, ręki i nogi dodał rodne członki, i za obrażenie ich tyle co za głowę płacić nakazał. Szlachecka się głowa sześćdziesięcią grzywnami, krwawa i sina rana pięcioma, i tyluż policzek wymierzony opłacał: Kmieciowi krwawa fertonem, sina sześciu groszami płacila. Noga jego szła w równi z głową (2). W roku 1588 postanowiono: że szlachecka rana krwawa dwudziestoma winna być opłacana a sina sześcioma groszami, obliczna zaś krwawa, czyli od Woźnego obejrzana, miała

(1) Stat mazow. Wawrzyńca z Prażm. § 200, 205, 224. Goryńsk u Bandtk. jus. pol. 391.

(2) Stat. łęcz. u Bandtk. jus. pol. 195.

być trzydziestoma grzywnami nagrodzona. Tyleż należało się za każdy ucięty palec, a o dziesięć grzywien mniéj za wybity ząb. Wieczne na ręce i nodze ochromienie, oślepienie oka i ucięcie nosa, dawało prawo do żądania połowy głowszczyzny, dwa razy zaś tyle gdy ranę, jak w konst. z. r. 1588 (Vol. II. 1214) stoi, zadano z rusznicy. Rzekłbyś, że spisując swój statut Czarnogórcy mieli przed oczyma dawny mazowiecki, albowiem nie jedno wsunęli w swój, co niegdyś było u Mazurów i o czém oni z biegiem czasu zapomnieli. I tak dawny mazowiecki od Księcia Bolesława roku 1478 spisany statut (1), postanowił: że jeżeli bądź sam bądź ze spólnikami napadł szlachcic na szlachcica znajdującego się w kościele, na cmentarzu, lub bawiącego w gościnie, i uderzył go, ranił, lub zabił, ma być karany jak ów, co napadł na dom. Podobnież Czarnogórcy (w § 86 swego statutu) ale lekko, bo tylko opłatą dwudziestu talarów, karzą tego, co się nieprzyzwoicie znalazł, stojąc przed cerkwią. Między tymże a późniejszym mazowieckim statutem i konstytucyami polskiemi zachodzi i w tém zgoda, że za uderzenie, a osobliwie za rany strzelbą zadane, karzą surowo, wymierzając karę, nie tylko na głównym winy sprawcy, lecz i na jego spólniku, i pozwalając nawet zabić go, gdy się opiera lub nie da schwytać. Szczegółowo nakoniec rozważają ranione członki; ale nie jak dawni Mazurowie i Polacy pieniężną za to lecz i cielesną wymierzają karę, a nadto osadzają w więzieniu. Kto uderzony będąc uderzającemu zaraz odda, nie bywa za to kara-

(1) Jest u Bandtk. w jus. pol. 460—1.

ny, odnosi zaś karę, gdy namyśliwszy się uderzy nazajutrz. Uderzający w szyję karę cielesną, choćby miał powód do uderzenia, odnosi. Jeżeli nogą lub kamieniem rani, pieniężną sześćdziesiąt wynoszącą cekinów składa opłatę. Gdy odpierając napaść, lub szamocąc się, z uderzającym, zabije go, bywa wolny od kary. Ciężéj karze się ten, co ranił choćby przypadkowo wystrzeliwającą rusznicą, a sowito płaci, gdy dla okazania junactwa zadaje ranę. Ręka, noga, głowa, oko, zranione, odsieczone, umyślnie lub nie chcąco wybite, są w Czarnogórzu równie jak u dawnych Mazurów, przed innemi członkami przedmiotem kary ostrzejszéj. Kmetują (szacują) te ciała członki Sędziowie, nakładają karę, i jeżeli nie ma czém zapłacić przestępca, do więzienia go sadzają. Smiercią, za przestępstwa te nie karzą wcale (1).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Zbezczeszczenie poczytując za winę, karę z nią bezeceństwa, a z tą konfiskaty, wiązano ściśle.

§ 260. Każde przestępstwo musi, i to dotkliwą ponieść karę: inaczéj nie byłoby, jak mawiali Czesi, pokuty, nie byłoby ze strony prawa odwetu. Kara więc, miałali być skuteczną, powinna była dotknąć się najdelikatniejszéj strony przestępcy. Tą dla szlachty była, jak wyżéj (§ 243) mówiliśmy, cześć osobista, którą kto za karę utracał, taki obywatelskich praw będąc pozbawiony, odpokutowywał ciężko za swoje przestępstwo; albowiem wraz ze czcią tracił i materyalne

(1) Porówn. Stat. Czarn. § 21 30—39, 65.

z posiadania tychże praw spływające na niego korzyści. Jedną z nich była monarsza łaska, którą kto pozbawiony bywał, ten nie zyskiwał królewszczyzn, urzędów, i t. p. Dla ludu najdotkliwszą stroną była opłata pieniężna, któréj niczém więcéj obostrzyć nie było można, jak śmiercią: chłosta bowiem mało u niego znaczyła. Ubogim będąc i na niskim stopniu oświaty stojąc, tém więcéj się kary pieniężnéj obawiał, im częściéj ją powtarzano na nim. Przeciwnie szlachta, tém bardziéj się zasługiwać na karę infamii strzegła, im rzadziéj ją na nią rozciągało prawo. Urok więc miała dla niéj ta kara wielki, lecz z czasem zaczęła go tracić, z winy jak wnet okażemy prawodawcy. Na czém gdy się przecież poznano, usiłowano temu zapobiedz, i dostąpiono celu, lubo nie zupełnie.

§ 261. Uczą dzieje, że kiedy prawodawca inaczéj sobie radzić nie umie, podszywa się pod kościół, lub życie polityczne i domowe narodu za środek do spełnienia prawodawczych swych zamiarów obiera. Ilekroć się mu uda doprowadzić zamiar do skutku, powinien wtedy wzbudzić w narodzie przekonanie, że postępując tak, ma na celu jego a bynajmniéj własne korzyści, że w stanowieniu o tem nie kierował się ubocznemi, ale ogólne kraju dobro uwzględniającemi widokami. Jeżeli się naród nie przekonawszy o tém zacznie go podejrzywać o nie czyste zamiary, wówczas poweźmie to przekonanie, że nowo postanowione prawo jeżeli nie jest czém gorszém, to zachcianką i samowolności wybrykiem. Sprawdziło się to na ustawach węgierskich o zbrodni zdrady kraju, które kacerstwo policzyły w jéj poczet; sprawdziło na postanowieniach o banicyi i konfiskatach, które polscy Królowie, Jan

Olbracht, Aleksander, Zygmunt Stary, na sejmach uradzili, grożąc niemi księżom ród swój od ludu wiodącym, gdyby się o dostąpienie najwyższych w hierarchii duchownéj kusić poważyli stopnie, grożąc słudze, gdyby śmiał nie usłuchać pana, ilekroć mu tenże złodzieja ścigać i iść z sobą na wojnę, rozkaże; grożąc nie osiadłemu szlachcicowi gdyby zabójstwo widocznie (*data opera*) popełnił (1), a w sądzie usprawiedliwić się z tego wzbraniał; grożąc na koniec osiadłéj, w domu swoim banitów przechowującéj szlachcie: można było bowiem z góry przewidzieć, że postanowienia te, ze sprawiedliwością, z dotychczasowem prawem krajowem i z obyczajami narodu nie zgodne (2), skutku nie wezmą pożądanego: że dwa pierwsze postanowienia dobrze myśląca część narodu za prostą zachciankę, tudzież za niezgrabne naśladowanie tego, co w Czechach stosownie postanowiono uważając, karę infamii i konfiskaty obchodzić i udaremniać będzie. Nie zdawało się bowiem ze sprawiedliwością zgodne, ażeby ludowy mąż, ilekroć się godniejszym od szlachcica najwyższych w hierarchii duchownéj zaszczytów być ukaże, nie miał mieć prawa dostąpić ich, lecz sam tylko szlachcic; ażeby, co b manach stosownie w Czechach postanowiono, godziło się do sług, którzy w Polsce panów swych manami nie byli, stosować mańskie prawa. To też oba te postanowienia uledz zmianie, lub pójść w zapomnienie musiały. Trzecie atoli, po głębszém się

(1) R. 1496 u Bandtk. jus. pol. 346, r. 1505 1510. Vol. I. 300—I. 371.

(2) Porówn. tego dzieła II. § 156, IV. § 184, 268.

nad niém zastanowieniu, nie zdało się być tak niedorzeczne jak z początku mniemano: wzięto je więc zaraz w następnym roku i dalszych latach pod szczególną uwagę. To też w § 18 pruskiego w roku 1511 tudzież w mazowieckim roku 1531 zredagowanym statucie, zastanowiwszy się nad karą infamii i konfiskaty, określono je tak: że banicya ma być dwojaka, powiatowa i ogólna. Kto na drugą, za knowanie spisku przeciwko swojemu panu lub krajowi, za gwałt niewieście zadany, za pożogę, przechwałkę, świętokradztwo lub inny jaki szkaradny czyn (*enorme facinus aut scelus*), skazany zostanie, ma utracić cześć (*infamia*) i podlegać konfiskacie; kto zaś za inny jaki, według wyrażenia się mazowieckiego statutu „występ“ i „złoczyństwo,“ w poczet którego i „nagranie słowy nie uczciwemi“ czyli naigrawanie się, z sądowego urzędnika, jak statut Wawrz. z Prażm. (§ 105, 229) zeznaje, wchodziło, zostanie skazany, ten, nie utracając ani czci ani majątku, ma wydalić się ze swojego do drugiego powiatu, i w nim cierpiąc wróżbę, uzyskać po jéj wycierpieniu wolność zaniesienia, za powrotem do domu, apelacyi do wyższego sądu. Jeżeli i w tym na nowo skazany zostanie, słuszną będzie rzeczą, ażeby, jako nie posłuszny prawu, został infamisem, dopókiby go ten, co na tę karę skazał, nie ułaskawił. Przeciwko takiemu, gdyby go, jak r. 1523 (Vol. I. 407) powiedziano, zwyczajna Starosty nie mogła przeprzéć siła, nakazywano pospolite ruszenie, i na karę bezeceństwa skazawszy, konfiskowano jego majątek. Tak więc banicya, przez prawodawcze zachcianki spotwarzona, odzyskała powagę, po uzupełnieniu wydanych o niéj postanowień, które za zdradę kraju popełnioną zosta-

wiwszy w swéj mocy, powiatową w tém zmieniła, że z dobrowolnéj zrobiła przymusową, i przez konfiskatę obostrzyła ją dotkliwie. Na tę drogę naprowadziło ją prawu mazowieckie, ograniczając naprzód, następnie na czas niejaki zawieszając, a nakoniec zupełnie uchylając wróżbę (1). W skutek téj zmiany postanowił sejm koronny r. 1564. (Vol. II. 651—2), ażeby temu, co na infamią przez sąd, za nieusłuchanie wyroku jego, skazany zostanie, Starosta zajął dobra, i trzymał je w sekwestrze, dopókiby sąd wyroku tego w apelacyi nie zniósł. Jeżeli folgując tenże Starosta przestępcy nie przywiódł go do upamiętania się w uporze, wtedy doznawał wszystkich skutków pierwszéj banicyi, czyli uległ konfiskacie, i wywołany z krajów polskiego państwa, zostawał infamisem na zawsze (2). Konfiskował niegdyś Monarcha polski majątek przestępcy na rzecz swojego skarbu, konfiskował je przed nim i Książe mazowiecki (3); lecz według statutów późniéj zredagowanych dobra ojcobójcy spadały na jego krewnych, z wyłączeniem jak się zdaje Księcia (4). Z Królów polskich pier-

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 220 statut Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 400. Prośby posłów mazow. z r. 1543 w VI. 290 tego dzieła.

(2) Dowodów dostarczy Inwent. do Woluminów p. w. *Banicye*, *Infames*.

(3) Statut Kazim. Jagiel. z r. 1447 mówi: *bona thesauro nostro infiscamus regio*. Stat. mazow. Bolesława z r. 1453, wyraża się: Princeps habebit potestatem (bona) *thesauro suo confiscandi* et reservandi; tudzież Konrada z r. 1496 osthathek imienia *książe ma wziącz i possijeszcz*, u Bandtk. jus pol. 254, 448, 449, i w VI 272 tego dzieła.

(4) Porówn. stat. Wawrz. § 226 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 407.

wszy był, jak wyżéj (§ 73) powiedzieliśmy, Zygmunt August, który się zrzekł kaduków na mocy statutu konfiskowanych. Komu je więc teraz zabierano, szły one na rozdawnictwo. Okoliczność ta odjęła konfiskatom urok. Nie widziano w tém nic złego, że nie szanującemu swojego majątku odjęto go, a dano komu innemu. Nie bardzo się też i poszkodowany smucił, wiedząc o tém dobrze, że jak sejm skory bywał do wyrzeczenia kary banicyi, tak również łatwym do jéj cofnięcia. Miało to wpływ i na karę banicyi szkodliwy. Siedział banita u przyjaciół spokojnie, nie wolno bowiem było Staroście wziąć go z domu szlacheckiego gwałtem, lecz proces przeprowadzić musiał z ukrywającym infamissa (1). Lecz sądy widząc, jak sejm skory jest do ułaskawień, tak też łaskawemi się okazać pragnąc, nie spieszyły się z skazywaniem na karę dobrodziejów banity. W takim stanie rzeczy pozostawało jedynie chwycić się ostateczności, nie ułaskawiać, i klin wybijając klinem nasrożyć się przeciw banitom kraj na szwank wystawiającym. Ztąd owe postanowienie sejmu r. 1624 (Vol. III. 463) wydane, że kto zuchwałego banitę zabije sam będąc banitą, ma być od banicyi wolny. Reszty dokonała opinia publiczna. Kto raz uznany został banitą, ten, nawet „po restytucyi do czci," jak się prawo wyrażało, pozostał w mniemaniu narodu infamisem, i cierpiał moralnie, gdy materyalną karą nie mógł być bardzo dotknięty.

§ 262. Takąż niemal koléj czeska infamia przeszła. Szastano nią zbytecznie, więc też utraciła swój

(1) Statut maz. Anny §. 3—5. r. 1588. Vol. II. 1218.

urok. Kraj obrażał, kto będąc jego obywatelem nie dotrzymywał mu poprzysiężonéj wiary, służył jego nieprzyjaciołom, nie szkodził im gdy mógł, fałszywie zadawał oszustwo organom rządowym, i przeciwko nim spiskował. Burgrabia Karlsztynu (w którym się podobnie jak w krakowskim zamku i moskiewskim Kremlu koronne i carskie klejnoty przechowywały) gdy składał na urząd przysięgę, skazywał się w niéj na utratę czci, życia, majątku, i wygnanie z kraju wraz z swemi dziećmi, gdyby tego, na co przysiągł nie dotrzymał. Kto według wyrażenia się prawa narzekł (fałszywym być ogłosił) list, czyli, urzędowe lub prywatne moc urzędową mające pismo podrobionem być mienił, a fałszu nie dowiódł, tego palono na stosie. Kto się tegoż samego przestępstwa względem urzędników desk dopuścił, zadając im oszustwo w urzędzie, lub kto tajnie badając świadków rozgłosił światu, co oni zeznali, ten karę śmierci ponosił. Ponosił ją też i stawał się infamisem, kto za życia urzędnika prosił rządu, ażeby mu dał piastowaną przezeń godność. Kto przyjął służbę u Monarchy, któremu wojna z czeskim narodem przypadła, a ostrzeżony, ażeby pod utratą czci wracał do kraju, nie wrócił jednakże, tracił ją, czyli infamisem zostawał; chyba, gdy dowiódł że wrócić nie mógł, albowiem garnizonował w osaczonym od nieprzyjaciela zamku. Wszelako choć uniewiniwszy się nie utracał czci, utracał jednakże prawo do dziedzictwa (statek) od rządu nabytego, lub mogącego się nabyć. A zaś ten, kto wywołańca, w kraju napotkał, i mogąc go przytrzymać nie przytrzymał, tracił nie tylko majątek lecz i życie. Wymówka, że to był jego przyjaciel, któremu danéj nie chciał łamać

wiary, nic nie pomagała w tym przypadku. Schwytany łotr gdy badany zeznał, że miał spólnictwo w łotrowaniu z tym a tym panem albo rycerzem, wtedy sąd wzywał przed siebie pomówionego, który jeżeli nie stanął, tracił cześć i zaufanie w swoją poczciwość. Przeciwko takiemu sąd wytaczał sprawę, która narażała go na utratę życia i majątku. Krzywdziciel ścigany, gdy zabił tego, co go ścigał, tracił życie. Jeżeli nikt ścigać go nie chciał, bojąc się przemocy, winien był Król pogonić za łotrem przy pomocy ziemian. Kto wtedy odmówił Monarsze spółudziału utracał cześć: uważano go nad to za obraziciela majestatu Monarchy i kraju (*ma swu czest proti Krali i zemi ztratiti*) (1). Nakoniec stanęło prawo: że gdyby Król z sejmem się nie zniosłszy postanowienie jakie wydał, i kazał je w poczet praw w archiwum (*u desk.*) złożonych wpisać, to urzędnik, któryby się podjął być takiego prawa relatorem, miał ponieść karę śmierci (2).

§ 263. W takim się stanie infamia znalazłszy, wolnieć, i w skutek tego, wraz z postanowionemi na siebie karami, łagodniejąc, w sferę win a nawet wykroczeń, przechodzić zaczęła. Niegdyś tego co paszkwile (*cedule zradne*) na kogo pisał, i rozgłaszał je, ćwiertowano za karę. Zmieniono to roku 1454 z zastrzeżeniem, że majątek utraci i gardło da, kto drugiego kacerzem nazwie. Statut Władysławowski nie tylko to do świeckich lecz i do księży zastosował, stano-

(1) Porówn. stat. Władysław, czytając go w tym porządku: nr. 417, 400, 241, 242, 423, 409, 425, 544, 555.

(2) Dodatki do statutu Władysławowskiego z roku 1530, 1550, 1564. Patrz też statut Władysław. nr. 3.

wiąc: że Król i sejm ukarze duchownego, który komu za grzech poczytywać będzie, iż ś. kommunią pod dwoma postaciami przyjmuje. Ilekroć jeden drugiego nazwał chłopem, a pomówiony wywiódł się czyli udowodnił przed znanymi z tomu poprzedniego Hofmistrzem, Marszałkiem, lub Burgrabią praskim, że i owszem szlachcicem jest, wtedy pomawiający ponosił i teraz taką samą co w XIV wieku w trzecim tomie (§ 156) tego dzieła opisaną karę, to jest że pomówiony rzekł mu publicznie „zełgałeś“ i miał prawo żądać, ażeby mu powrócił łożone na proces koszta, a to pod karą więzienia, gdyby mu ich nie chciał wrócić. Na potępę pojechać musiał, kto dla dokuczenia mu, przedstawił kogo w malowidle ohydnem; odwołać winien był, kto drugiego ganił a nie dowiódł mu nagany. Wymówka że to słyszał, a ten kogo wymienił już nie żył, nie usprawiedliwiała go wcale. Tylko tego co utracyuszem był, pożyczki zaciągał a długów nie płacił, wolno było pomawiać o rozrzutność i nierzetelność, pod warunkiem atoli, ażeby to czynił przystojnie, litując się raczéj nad jego lekkomyślnością, niż przymawiając mu. Na wszystkie te przestępstwa była kara więzienia, ten sam w Czechach co w Polsce mająca skutek: cześć bowiem odbierała, czyniąc infamisem tego, kto w kozie siedział. Zastrzegło atoli prawo, że wtedy nie jest infamisem więziony, ale owszem więżący, gdy niesłusznie w prywatném siedzi więzieniu: uciec ztąd było każdemu wolno. Nieco odmienniéj postanowiono o tém w Polsce. Konstytucya bowiem z roku 1588 (Vol. II. 1213) mówi: że szlachcic, który równego sobie uwięził u siebie, winien za to w trójnasób w ciężkiém więzieniu („na dnie wieży“ jek się wyrażono) odsiedziéć, z któ-

rego jeżeli przed wysiedzeniem kary ujdzie, zostanie infamisem. Zgoła ktokolwiek w Czechach kogo narzekł, a nie dowiódł mu, odpokutowywał za to więzieniem (1).

§ 264. Konfiskaty bieg był w Czechach inny niż w Polsce. Odróżniano tam dobra dane za wysługi spełnione, od danych za mające się pełnić. W pierwszym przypadku razem zahipotekowane na ojca i syna, nie tracił drugi, jeżeli pierwszy na konfiskatę zasłużył. Mianowicie też syn małoletni, i występku ojca swego nie świadomy, nie mógł być prawa do téj części majątku, która nań przypadła, pozbawiony wcale. Przeciwnie dobra na fundusz dane przepadały na Króla (*napady a odumrti*, staromoskiewskie *wotczyny* i *pomieścia*), i znowu bywały przez tegoż nowo rozdawane (rozdarowywane, *danie*, madziarska *donatio regia*). Postanowienia o tém dworskiego sądu w czasie wojen husyckich zapomniane, spisał na nowo dla pamięci potomnych, bezimienny, jak w statucie Wład. (nr. 109 378) czytamy, tego sądu Pisarz. Prócz konfiskaty miał Król do rozdania tak zwane „winy i pokuty," czyli grzywny polskie i staromoskiewskie „prodaże," których szafunek sam sobie zostawił. Sejm wymógł to na Władysławie Jagielończyku, ażeby i te na powszechny przeznaczył użytek tém bardziéj, gdy i dobra złoczyńcy pozostałe po zaspokojeniu z nich zrządzonéj przezeń szkody, na też cele obrócone zostały. I uczynił o co go proszono. Inaczéj sobie Królowie z domu habsburskiego na tron czeski wzięci postąpili. Wyrzekli: że

---

(1) Porówn. stat. Władysł. w tym porządku: nr. 416, 411, 45, 441, 440, 382, 427. Palackiego deijn. IV. 1 str. 302.

od ich woli zależéć ma, czy je na tęn użytek obrócić, czy do swego skarbu przelać zechcą (1). Inny charakter nosiła na sobie banicya staromoskiewska, tudzież towarzysząca jéj konfiskata. Wydalano banitę z miejsca urodzenia w inne strony państwa, ale za granicę bynajmniéj: banicya więc taka z mazowiecką się wróżbą poniekąd równała, mówię poniekąd, bo nie trwała przez rok, jak ta, lecz przez czas długi. Rzeczywiście więc więzieniem była długiém i szerokiem, w czém prawu dobrze usługiwał Sybir (2). Infamia madziarska zgadzała się, według zrzódeł na które się Jung (§ 8) powołał, z czeską. Czarnogórcy dwojakim sposobem zasługujących na bezczeście karzą. Jak niegdyś nasz Bolesław Krzywousty miał wynagrodzić rycerza, który się niewieściuchem, krętaczem i tchórzem okazał, posełając mu w darze kądziel, wrzeciono i skórkę zajęczą; tak i dzisiejsi Czarnogórcy nie rączemu do wojny mężowi każą odjąć strzelbę, a przypasać fartuch, na znak, że mu raczéj ten ubiór niż przyrząd wojacki przystoi (3). Ciż Czarnogórcy, z innego powodu na banicyą zasługującego skazując, wypędzają z kraju, a skonfiskowany mu majątek, obracają na wynagrodzenie urzędników. Kto stan ojcowizny swéj (*basztina*) ukrywa, by nie płacić rządowi podątku (*danak*), temu utajoną część zabiera Głowan (naczelnik gminy), i wręcza kmieciom. Ci część ztąd dla siebie wzią-

---

(1) Stat. Wład. nr. 32, 544. Ferdyn. B. VIII. (strona odwrotna) Wolf z Wrsz. CXXII. 33 (przy końcu).

(2) Dowody przywodzi Reutz 203, 306.

(3) Kronika Kadłubka wyd. Przeździeck. 139 w oryginale, 162 w przekładzie polskim, tudzież st. Czarn. § 18.

wszy (talarów dwadzieścia), przelewają resztę do publicznego skarbu. Gdyby i ci wszystko zataili dla podzielenia się całą sumą z Głowarem, wtedy pięć razy tyle, co wzięli, zapłaciliby za karę skarbowi, i usunięciby zostali od głowarstwa i kmiectwa według rzeczonego statutu (§ 61—3) przepisów.

§. 265. Z opinii publicznéj, jak w trzecim tomie (§ 116) okazałem, czyli z powszechnego mniemania, że nawet ten, co ułaskawiony będzie, nie przestaje być bezecny, wziąwszy zbezczesczenie swój początek, ciągle około wyrazu cześć (1) wirowało. Rozwinięta ztąd zasada, że kto ją traci, ten podwójnie szwankuje, albowiem prawa politycznego i rzeczowego, cierpiąc konfiskatę, pozbawiony bywa; ta mówię, zasada zbliżyła prawa zachodnich Słowian do rzymskiego, a przeciwnie wschodnich z niemieckiém pokumała prawem, nie zespoliwszy atoli obu z jednem i drugiém ściśle. Nie polityczne bowiem i rzeczowe, na zawsze lub chwilowo, jak było u Polaków, Węgrzynów i Czechów, lecz polityczne tylko tracił prawa, na obywatelskiéj czci szwankujący (*existimatio minuitur*) Rzymianin; nie szwankował zaś na obywatelskiej, lecz na osobistéj czci, zbesczesczony Serb i t. d. Kto osobistość jego zbezcześcił, ten, z przyczyny obrażenia reprezentowanéj przez tę osobę rangi, musiał karę pieniężną lub cielesną a do tego więzienną ponieść. Prawo jednakże

---

(1) W umowie Smoleńska z Rygą (u Reutza 198) wystąpił po raz pierwszy, ile wiem, wyraz *bezczestie*, który stał się potocznym następnie (patrz Sudiebnik, Ułożenie i Lindego słown. p. w. *bezczelnik*). Obok niego ukazał się w stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 226 *bezecny*, który w statutach wiślickich opisowo (*przezeczciwy*, *ku sromocie*, Zwod. 88, 127, 138 *infamis*, *ad infamiam*) wyrażony został.

jak bezecnym być przez urodzenie lub zatrudnienie nie uznawało (1), tak też obrażać nie dozwalało nikogo, a jeżeli obraził, nie puszczało tego nikomu płazem. Choć ukarawszy nie zbescześciło go przez to, opinia atoli potępiała ukaranego.

§ 266. Przepisał Sudiebnik (w § 26): że kto bojarskiego syna urzędującego, czyli pensyą (*kormlenie*) od rządu pobierającego zbezcześci, (nie powiedziano czy rzeczowo czy słownie), ma wynagrodzić mu za to w stosunku do tejże pensyi, tudzież do bezczescia dla Djaków pałacowych (na dworze Cara urzędujących) i dworcowych, czyli biurową służbę, jak w poprzednim tomie (§ 65) mówiliśmy, pełniących, przez Monarchę, oznaczonego. Na rzecz gości czyli znakomitych cudzoziemców pięćdziesiąt rubli, dla kupców, posadzkich i wszystkich w ogóle średnich (pośredniego stanu) ludzi rubli pięć; tyleż dla sług bojarskich, prócz Tijunów i Dowodczyków, którym w tymże stosunku, co bojarskim synom płacono, uiszczano się za bezczeście. Krestianinowi i równego mu stanu ludziom rubel przypadał jeden. Żonom wszystkich w ogóle tych osób dwa razy tyle, co mężom ich płacić należało. Dopełniono ten przepis, każąc dla Bojarów w tym stosunku, co dla synów bojarskich, płacić, a objaśniając wyraz gość i stanowiąc, że przezeń rozumiéć należy zapisanych do sukiennych w poprzednim tomie (§ 230) objaśnionych sotni, kazano dla każdego z ich synów dawać za bezczeście w stosunku do rangi (2) ich ojców. Lepiéj to

(1) Rzymskie i germańskie *personae turpes, levis nostae macula notatae* Patrz Mittermaj. § 104.

(2) R. 1621 w Akt. Ist. III. nr. 92 XLII. r. 1629 u Newolina Istor. III. 251.

Car Aleksy Michałowicz w Ułoż. X. 27—99, określił, osobne dla duchowieństwa klasztornego i świeckiego, tudzież jego sług i poddanych, a osobne dla świeckich osób ustanawiając bezczeście, i nikogo prócz siebie i Patryarchy z pocztu znieważonych nie wyjmując. Kto więc zbezcześcił Cara, obrazę, jak wiadomo, popełniał majestatu: kto Patryarsze ubliżył, karany bywał według przepisów Ułożenia (X 27), jak obrażony rozkazał. Każdy inny duchowny, każdy, choćby najwyższy urzędnik, musiał przyjąć okup. Jeżeli Bojar, Okólniczy i radny urzędnik (*dumnoj czełowiek*) zbezcześcił Metropolitę, płacił mu czterysta rubli, jeżeli Archiepiskopa to dwieście. Gdy urzędnicy ci Archimandrytę, lub innego Prałata z pocztu klasztornego duchowieństwa zbezcześcili, wtedy naznaczał Car bezcześcia stopę. Każdy inny urzędnik, i wszelkiego stopnia świecki człowiek, od Stolnika i Strapczego aż do dworowego idąc, brał baty, jeżeli Patryarchę; a jeżeli Metropolitę i t. p. zbezcześcił, odsiadywał karę w więzieniu. W tymże stosunku karano cieleśnie tych, co Prałatom klasztornym ubliżyli, a nad to bezczeście im według rangi jaką miał rządzony od nich klasztor (na czele wszystkich stał siergiewski pod godłem św. Trójcy wystawiony, po nim szedł włodzimirski i t. d. a kończył ich szereg zdwiniżeński), złożyć był winien. Summa największa rubli sto, najniższa rubli siedm wynosiła. Klasztorom nie umieszczonym w szeregu (*ljestwica*) rang, płacono od dziesięciu do pięciu rubli. Nawzajem gdy duchowni świeckich ludzi, bądź urząd pełniącycych bądź rangę tylko posiadających zbezcześcili, musieli im równie płacić za to lub uzyskać darowanie przestępstwa. Pozaklasztornym czyli w kapitule nie zasia-

dającym, tudzież świeckim duchownym, poczynając od Protopopa, (stopniowi Dziekana w kościele odpowiadał), i aż do bezmiestnego, czyli funduszem jeszcze nie opatrzonego idąc Popa, płacono od pięćdziesięciu do pięciu rubli. Ludziom cerkiewnym i niższe święcenia mającemu duchowieństwu, lub nie posiadającemu żadnego, posługaczom wreszcie i t. p. różnie, najmniéj po jednym rublu, płacono. Podobny stosunek zachodził co do świeckich stanów, przy czém, miano, w Ułoż. X. 93, na uwadze pensyą pobieraną (*gosudarewym denežnym žalowaniem werstati*) od rządu. Car naznaczał, ile zbezczesczający się płacić sobie mieli Bojarowie, Okolniczowie i mężowie radni. Względem innych wychodził sądu wyrok z tém zastrzeżeniem, że jeżeli nie zapłacą, będą skazani na knuty. Znajdujący się w poczcie ludzi nie służbowych płacili bezczeście i płacono im go od stu do jednego rubla. Na czele osób odznaczających się bogactwami, z przemysłu i handlu nabytemi, stała słynna Strogonowych rodzina, któréj członkowie brali po rubli sto. Kończyła szereg zbezczesczających i zbezczesczanych gawiedź nie mająca stałego zajęcia (*hulaszczji ludi*), która się u Polaków z tak nazywanymi ludźmi „lóźnymi" równała. Zbezczesczający ich płacili im po rublu. Zresztą trwała zasada Sudiebnika (§. 25—26) objawiona z tém, w Ułoż. X. 99, wyrażonym dodatkiem, że córce niezamężnéj należało się dwa razy tyle co matce, a więc czterykroć, synowi zaś nie pobierającemu jeszcze żołdu (*okład*), połowę tego, co jego ojcu.

§ 267. Zauważyć należy przy tém, że skazując na zapłatę za bezczeście, nie tylko taksę przez prawo oznaczoną lecz i okoliczności uwzględniano, pytając gdzie,

kto, kogo zbezcześcił (w cerkwi, na carskim dworze, na sądzie), i czy słowy czy rzeczą? Kto miotając sprośne a takie słowa, za które w Czechach i w Polsce surowo karano, nastąpiła zniewaga; kogo synem nierządnicy, bękartem i t. p. nazwano, było to obrazą największą (1). Zachodził wtedy stosunek bezcześcia do godności czynu, (jeżeli kto kubaniarzem urzędnika nanązwał), i karę według Sudiebnika § 6—8, 33, podwajano tudzież potrojano. Uwłaczano dowódzcy wojska, gdy nie chciano pod nim na téj służyć zasadzie, że młodszy jego jest ród niż tego co ma od niego odbierać rozkazy. Szło wtedy o znane czytelnikowi z tomu poprzedniego (§ 133, 178) miestniczestwo, za co bito batem lub knutem, sadzano do więzienia, lub wysélano na Sybir, zdjąwszy poprzednio z przestępcy rangę: ułaskawionemu wszakże dozwalano jak Katoszychin III 15 IV. 12—13, zeznaje, dosługiwać się na powrót utraconego stopnia. Zachodził tu niby ten stosunek, co ze szlachectwem polskiém, które wyrzeczona infamia zawieszała chwilowo, dopóki się nie oczyścił utratą obywatelstwa zagrożony szlachcic (2). Zgoła bezczeście dotykało głównie tych co zbesczesczali czyjś czyn, a hańbili własny, nawet nizki i najniższy. Kara naznaczana im za to odpowiadała przestępstwu. Dawano ich według Ułoż. X. 264, 266, na odrobek lub knutowanie.

§ 268. Polskie i czeskie prawo wziąwszy za pośrednictwem infamii w obroty szlachtę, i zmusiwszy

---

(1) Ułoż. X. 280, z tomem III § 155 tego dzieła i statutem czeskim Ferd. porównane.

(2) Lelewela Polska śr. wiek. III. 105.

ją przez to do posłuszeństwa wyrokom sądowym, mało się zresztą troszczyło o przestępstwa dobru powszechnemu nie szkodzące, lubo dla przykładu karało i te, a nawet surowo niekiedy. Odséłano po karę do sądów duchownych tego, co się publicznie targnął na księdza, a nozdrze rozdzierano kto się po raz czwarty dopuścił oszczerstwa (1). Obwinionemu o potwarz a nie przekonanemu sto grzywien należało zapłacić, i przez dwanaście niedziel odsiedziéć na dnie więzienia. Nie karano wszakże potwarcy, gdy spotwarzony samą się tylko przysięgą obronił: mniemano bowiem, że się nie zupełnie uniewinnił (2). W Czechach gdy się kto wymówił z tém, że udowodni świadkami nieprawość, a wezwany sądownie o dowód nie stanął, bywał obesłany listem gończym (*list zatykaci*), jak stat Władysł. (nr. 273) przepisał. Nie jednakowo za obrażenie czci karano, zważano bowiem, jak wyżéj nadmieniłem, na to, kto, kogo, i gdzie obraził. Gdy szlachcic szlachcica w sądzie lub na takiém miejscu, gdzie przypadkowo stał Monarcha dworem wypoliczkował, karano go ostrzéj, niż gdyby go był wypoliczkował w skrytości (3). Toż samo było, gdy jeden drugiego więził, o czém mieli inne od Polaków Węgrzyni pojęcie. Kto na Węgrach patrymonialne posiadając sądy kazał osadzić w swojém więzieniu szlachcica zamiast odesłać go do komitackiego, płacił mu bezczeście. W Polsce

---

(1) R. 1447, 1496, u Bandtk. jus pol. 240, 336—7.

(2) R. 1565, 1588. Vol. II. 693, 1217.

(3) Stat. łęcz. i mazow. z r. 1410, u Bandtk. jus pol. 195, 429, artykuły sądu marszałk. z roku 1678. Vol. V. 646.

bywał za to, jak wyżéj nadmieniliśmy, na infamią skazywany (1).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Popełniał nakoniec winę kradnący się panu poddany i rozbijający szlachcic.

269. Zszedłszy się znana z trzeciego tomu (§ 132, nstpn). mała z wielką kradzieżą, słynęły obie pod nazwą złodziejstwa i rozbójnictwa. Dziwne o nich krążyły pojęcia. Według czeskich wyobrażeń kradł się poddany swojemu panu, gdy od niego uciekłszy przeniósł się do innego. Toż samo sługa do pracy na czas pewny wynajęty, równie jak i najemnik, tudzież znany czytelnikowi z tomu poprzedniego (§ 209) bękart. Nawet wdowa po kmieciu osierociała (*kmetcina*) kradzież na swéj popełniała osobie, jeżeli ze wsi swojego pana wyszła za mąż do innéj wsi, bez jego wiedzy. Prawo polskie o samych tylko kmieciach toż samo zastrzegło, nakazując ich wydać wraz z żoną i dziećmi, gdy do innéj wsi zbiegli. Pana, który się temu opierał karano grzywnami, i nie dozwalano mu ofiarować za zbiegłego człowieka okupu. Jeżeli umarł kmieć, winna była żona jego wrócić wraz z dziećmi (2). Za najszkodliwszego złodzieja uważały Żyda oba prawodawstwa. Czeskie skazywało go na śmierć za kupno rze-

(1) Sejmowe węgiersk. z r. 1492 art. 90, § 5, z konst. sejmu polsk. z r. 1588. Vol. II 1213 porównane.

(2) Stat. Władysł. nr. 253, 257, 545, z konst. polską z r. 1543. Vol. I. 575 porównany. Ferdynand II. w Vernevrt. L. O. 481 powtórzył to.

czy kradzionéj lub u niego zastawionéj, jeżeli wiedział o tém że jest kradzioną a nie umiał wskazać, gdzie się znajduje ten, co mu ją sprzedał lub u niego zastawił. Polskie nie słuchając żadnego tłomaczenia, skazywało go na szubienicę (1). Poddany i Żyd złodziejował a szlachcic rozbijał, za co nie bywał po złodziejsku karany, według nowszego prawa wyobrażeń. Dawniéj bywało inaczéj; dawniéj kradała i szlachta, za co ją karał Justycyaryusz (w następnym dziale poznamy go bliżéj), którego władza przeszła następnie na Starostów. Ponieważ pomówiony o złodziejstwo cześć i szlachectwo tracił, więc oskarżony o to przestępstwo winien się był z niego podobnie jak ze szlachectwa wywieść. Czwarty raz pomówiony wywodzić się nie miał prawa (2). Zmieniono to w roku 1505 (Vol. I. 300) postanowiwszy, że trzy razy w księgę za złodziejstwo wpisany ma pozostać infamisem na zawsze. Dowodzili Mazurowie szlachectwa z pokolenia trzeciego, z tyluż pokoleń też winni byli stawić na to świadków ci, których pomówiono o złodziejstwo (3). Odróżniano następnie złodziejów z rzemiosła od złodziejów z przypadku, nazywając drugich rozbójnikami i mniéj ich karząc niż tamtych, czego przyczynę w historyi cywilizacyi pierwotnych ludów, upatruje Czacki. Rozbój, mówi on (w dzieł. II. 224), nosi na sobie ślad nieostruganéj odwagi człowieka, żyjącego w pierwszym społeczeństwa ludzkiego stanie; złodziejstwo osłabia nikcze-

---

(1) Stat. Władysł. nr. 488—9. 550, r. 1538. Vol. I. 525.

(2) R. 1447 u Bandtk. jus pol. 254.

(3) Stat. maz. Bolesł. z r. 1458, stat. Goryńsk. u Bandtk. 447, 407.

mnym sposobem ufność w przymierze wzajemnego bezpieczeństwa i pomocy w narodzie. Rozumiéć się ma zapewne przez to, że łatwiéj uchronić się od rozbójnika niż od złodzieja, bo z pierwszym oczywista rozprawa bywa i wątpliwa walka, w któréj równemu losowi może uledz napadający i napadnięty, gdy przeciwnie po stronie samego tylko złodzieja są zyski, przez co jego przestępstwo może łatwo uchodzić mu bezkarnie. Zdanie to głównie popłacało w krajach z Niemcami się stykających. Czesi uważając, że tak od nich nazywani rejtarowie (*equitatores*) i powalecy (1), przebrani po niemiecku, lub z urodzenia Niemcy, jeżdżąc po kraju, czynią ludziom (jak się wyraził statut) raczéj pośmiechy i pychy (2), aniżeli krzywdy rażące, wsunęli w statut Władysławowski przepis: że jeżeli złapany na uczynku rozbójnik, zapłaciwszy szkodę, przeprosi obrażonego, nie będzie karany na gardle, chyba gdy przy tém rani albo zabije. Ponieważ się atoli przekonano, że powalecy (*erronei*) są to najczęściéj ludzie dworscy, którzy chodząc, jak dzisiejsi zbójcy sybirscy, za przemysłem, łupią po drogach, i tém, co zrabowali, dzielą się z swoimi panami; że łapiąc przejeżdżających przyprowadzają ich na zamek swojego władzcy, i tam więżąc ich szacują, czyli oświadczają im, że taką a taką sumą mają się wykupić; przeto wniósł sejm prośbę do Króla ażeby (są słowa statu-

(1) Rejtar. od *reiten* jeździć konno (południowo-słowiańscy *gusary*, huzary, z trzeciego tomu § 117 znani); powalec, od powalania się, leżenia próżno, znaczył człowieka z cudzéj żyjącego pracy.

(2) *Ludibria et injurias*, mówi łaciński tłomacz. statutu. Patrz stat. Władysł. nr. 108, 540, 549—50.

tu) „opatrzył" każdego co od Niemców szkodę cierpi. Ilekroć atoli nakazał Monarcha robić na nich obławę, uchylali się od niéj panowie i rycerstwo, mówiąc, że nie ich jest rzeczą wojować z łotrami. Takie ze strony narodu, czyli raczéj tych jego obywateli, którzy dla zysku patrzyli na łotrowanie przez szpary, takie dla rejtarów i powaleców okazywane pobłażanie sprawiło, że przestępstwo to, jak powiemy niżéj (§ 283), z rzędu win w poczet wykroczeń przeszło. Zanim tam dojdziemy, robimy tu uwagę, że na Szlązku, Pomorzu i we Wielkopolsce, prowadzone rozbójnictwo, przeszło na Ruś (1), zkąd dostawszy się do Moskwy, inną postać przybrało. Trudniła się tu bowiem rozbojami sama tylko gawiedź, nie dla pośmiechu i pychy, jak mawiali Czesi, lecz dla rabunku, łącząc złodziejstwo z grabieżą.

§ 270. Wyraz *wor* (2), *tat' rozbojnik*, brane za jedno w Ułożeniu (XXI. 103), znaczą przestępstwo i przestępcę, który kradnie i zabija. Takiego popełniającego po raz pierwszy samą tylko kradzież, nakazano bić knutem, i wydać uszkodzonemu na karę (*prodażiu*); dopuszczającego się jéj po raz drugi, śmiercią karać nakazano. Przy tém przepisano, że jeżeli się złapany złodziéj przyznał, że już poprzednio kradał, bić go należy knutem, uciąć lewe ucho i osadzić w więzieniu na dwa lata, wysyłając go ztamtąd na robotę, okuwszy w kajdany. Gdy wysiedział swoje wydalono go na zaludnienie ukrainnych grodów, dawszy mu świadectwo na to, że odsiedział swoje. Bo jako czło-

---

(1) Porówn. Polskę pod względem obycz. IV. 126—133.

(2) Czy za starołaciński *for* za *fur?* Miklosicza słownik wyrazu *wor* nie ma.

wieku z oberżniętém uchem, miał każdy prawo przytrzymać i badać go, ażali z więzienia nie uciekł; na ten przypadek więc służyło mu owe świadectwo (1). Złapanemu po drugi raz urzynano ucho prawe, obiwszy poprzednio knutem. Następne postanowienia o złodziejstwie zwyczajném wydane, (nie liczono w ich poczet świętokradztwo za które nie miłosiernie, czyli bez żadnego względu karano), obostrzały lub łagodziły karę. Przyjęto, że jeżeli przestępca niezabił tego, na kim popełnił rozbój, należy go po wyknutowaniu osadzać w więzieniu na lat trzy, jeżeli zaś rozbijając zabił, wyszedłszy raz drugi i trzeci na rozbój, miał tracić życie, wtedy nawet, gdy nie popełnił zabójstwa (Uł. XXI, 12, 13). Z czasem i to zmieniono stanowiąc, że złodziejowi kradnącemu po raz pierwszy należy uciąć dwa palce u lewéj ręki, za drugim razem rękę i nogę, za trzecim karać śmiercią. Ale nie zabawem przyjęto, że złodzieja po raz drugi kradnącego nie należy kaleczyć, lecz odesłać go na Sybir z żoną i dziećmi.

§ 271. Insze były kary, jeżeli przy złodzieju odkryto lice, albowiem złapany na uczynku ponosił śmierć, ani go uwolnić od niéj nie mógł pokrzywdzony oświadczając, że go sobie wziąć chce za niewolnika. Jeżeli nie został na uczynku schwytany złodziéj, był człowiekiem podejrzanym (2). Takiego badano „s pytok“ to jest przez mękę. Jeśli się nie przyznał, osadzono go w więzieniu do śmierci. Ale kto do domu swego sprowadził złodzieja, i tam go dopiero zabił,

---

(1) § 4. 6. Zak. Sudiebn. § 55—6. 60. Uł. XXI 9. 19.

(2) *Priroczny*. Czesi rozumieli przez wyraz *przjrok* podejrzenie o poczciwość, łacińskie *adversus rumor*.

płacił bezczeście jego żonie i dzieciom. Uczciwego życia człowiek posądzony o kradzież składał rękojmią, że się w swoim czasie z niego usprawiedliwi, i puszczano go wolno (1). Gdy mu wpierano w oczy, wówczas prosił o śledztwo przez tak zwany powalnoj obisk (powszechne całéj gminy zeznanie). Wtedy dawano go „za Pristawa“ (Ułoż. XXI. 35), co w poprzednim tomie (§ 86) objaśniliśmy. Nawet Dworzanin i bojarski syn nie wybiegał się, od takowego dania. Po niejakim czasie badano z tego względu sługi oskarżonego, a gdy ci zeznali, że ich pan znosił się istotnie z przestępcami, badano następnie samego, i gdy się pokazało że winny karano go (Ułoż. XXI. 48). Dawne słowiańskie prawo o ściganiu złoczyńcy, tudzież o tak nazywaném *veto* (2), obowiązywało gminy staromoskiewskie (Ułoż. XXI 59—61), i ktokolwiek okazał się winnym karało, bez miłosierdzia, nie zważając na stan. Bito knutem i z majątku przestępcy wynagrodzono szkodę (Ułoż. XXI. 83—4). Nie wybiegali się od kary i znani z poprzedniego tomu Wojewodowie, tudzież Gubni Starostowie, z dzisiejszemi Prezesami kryminalnego sądu podobieństwo mający. Jeżeli się pokazało, że uwalniając złoczyńców z więzienia używali ich do pracy w rolném gospodarstwie swoich posiadłości, dawano im surowe napomnienie, a na pamiątkę przestępstwa kazano ich bić knutem nie żałując razów, z majątków też ich szkodę wynagradzano (3).

(1) Zakony § 6. Sudiebn. § 57. Ułoż. XXI. 38.

(2) Patrz tego dzieła III § 241, 294 IV. § 30, 153.

(3) Ułoż. XXI. 77. W XXI. 104, stoi: *a tiem Wojewodam i prikaznym ludem i Gubnym Starostam za to cziniti żestokoje* (surowe) *nakazanije, biti ich knutom neszczadno* (nie oszczędnie), *da ne nich że za tiech worow istcam prawiti wyti.*

§ 272. Słowem ale nie rzeczą rozbój od kradzieży odróżniali Węgrzyni, stanowiąc karę śmierci na oba przestępstwa, w czém się zasadami prawa rzymskiego kierowali (1). Wyjątek zachodził co do dawnego, w drugim tomie (§ 210) wspomnionego, z uwagi na publiczne dobro grabież uwzględniającego zwyczaju. Kto konia ukradł i sprzedał go mającemu jechać na pospolite ruszenie rycerzowi, nie miał właściciel prawa poznawszy w obozie tegoż konia odebrać mu go wtedy, lecz dopiero po skończonéj wojnie. Jeżeli wróciwszy z wyprawy do domu wojak wskazał sprzedawcę, a ten nie umiał się wytłómaczyć, zkąd konia wziął, wieszano go za to, a nabywcy konia płacić zań podług zrobionego w obozie szacunku nakazywano. Rzecz tę sądził albo wyznaczony na to od naczelnego wodza Sędzia krajowy, albo przełożony nad masztalernią królewską (2). Drugi szczegół w węgierskiém zastanawiający prawie dotyczy się kradzieży ludzi i bydła (3). Trzeci tak zwaną larwę i zdradę rodziny uwzględnia (4). Kto przybrawszy cudzè imię (*larva*) dług zaciągał, tudzież oszustwa się na krewnym swym, od pierwszego aż do czwartego stopnia, dopuszczał, ten popełniał zdradę rodu (*proditio fraterni sanguinis*), i za oba przestępstwa karę infamii ponosił.

§ 273. Dzisiejsi Czarnogórcy jednakowo karzą grabież i złodziejstwo, wyjąwszy kradzież broni palnéj: ta bowiem, za pierwszym już razem śmiercią bywa karana. Zresztą mają przy karaniu za złodziejstwo różne

(1) Szlemenic's Elem. jur. crimin. § 75.
(2) *Agasonum regalium Magister*. Porówn. Wierzbca III. 34.
(3) Polska pod względ. obycz. IV. 122—3.
(4) Jung. I. § 132 nstpn.

okoliczności na względzie. Raz surowo drugi raz dosyć łagodnie zań karzą, podobni w tém do dawnych Celtów, którzy nie poczytywali za złodziejstwo żebrakowi, gdy obszedłszy trzy chaty i w żadnéj chleba nie użebrawszy sobie, ukradł co i spożył (1). Oryginalny jest statut tenże w karaniu żon złodziejek, tudzież w ułaskawieniu złodziei, stanowiąc: że co dotąd kto ukradł, ma pójść mu w zapomnienie, byle odtąd wynagradzał za wszystko, co komu ukradnie. Nakazuje żonę, która po dwa kroć mężowi co skradła ukarać więzieniem, gdy raz trzeci dopuści się tegoż przestępstwa rozłączyć każe ją z nim, i zakazać slubować drugiemu mężowi, z zostawieniem wolności jemu pojęcia żony powtórnie. Statut ten, puściwszy też dawne o łotrowaniu, w trzecim tomie (§ 117—140) szeroce opowiedziane od nas, a teraz w zapomnienie puszczone prawo, zapowiedział: że kto nadal łupieżyć i własność cudzą przywłaszczać sobie będzie, ma za kradzież siecznéj broni dostać sto batów, za konia i wołu pięćdziesiąt, za owcę w chacie lub oborze pochwyconą dwadzieścia: za kradzież zaś pszczół lub bydła wynagrodzić winien według szacunku szkody (2).

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Przejście od winy do wykroczeń.

§ 274. Od zemsty, a zemsty srogiéj, bo całą rodzinę przestępcy aż do trzeciego stopnia na śmierć

(1) Waltera das alte Wales 447.
(2) Stat. Czarn. czytany w tym porządku: § 82, 85, 79, 77, 80, 84.

skazującéj (1), zwrot ku lepszości uczyniwszy Madziarowie, przyjęli zasadę: że kara nie powinna i nie może być jednakowo wystosowywana do wszystkich; że przy wymierzaniu jéj na stopień oświaty przestępców zważać należy. W tym względzie prawo raczéj się natchnieniem niż przekonaniem kierując, trafiło na tę zasadę, że gdy niektóre wykroczenia są z pozoru raczéj niż z istoty swéj winą, przeto lżéj je niż zwykle karać należy. Winy takie, wykroczeniem je nazywając, karano policyjnie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Wykroczenia.

§ 275. Choć rozum stawiał na równi wszelkie przestępstwa (2), wzgląd jednakże na ludzkość nakazywał karać je nie równo. Znaczenie wielkie do kar pieniężnych przywiązując, postanowiono je, oprócz innych, na wszelkie praw cudzych nadwerężanie swawolne. Przestępstwo to pychem (3), jak wiadomo nazywało się w Czechach ogólnie. Popełniał je ten, co się

---

(1) Bawił na Węgrach u swéj siostry Kazimirz Król polski w r. 1330. Rozkochany w Klarze pannie frauoymeru Królowéj, córce Madziara z rodu Zah, namówił się z siostrą, że ta z kościoła Klarę po paciorki, które w sypialni brata zapomnieć miała, posle. Przybyłą zgwałcił Kazimirz. Za to mszcząc się ojciec gdy napad na rodzinę królewską uczynił, od sług monarszych w sztuki porąbany został. Zebrani na radę Baronowie wydali wyrok: że karze śmierci uledz ma ród cały Zaha aż do pokolenia trzeciego! Patrz u Fejera VIII. 3. str. 419 nstpn.

(2) Już to Rzymianin zauważył, mówiąc: quum dicas esse pares res furta latrociniis, Horat. Sermon. I. 3, v. 121.

(3) Wolf z Wrsz. CXLVI. 41. Od starosł. *p'chati*, *piechnąti*, *p'iechati*, pchać, kopać i t. p. (patrz Mikl. Lexicon) pochodzi ten wyraz.

mięszał w cudze prawa, chcąc ztąd odnieść, choćby chwilową korzyść. Poszkodowany winien był na pięć tygodni przed naznaczeniem sądu wydać pozew przestępcy, ażeby miał dosyć czasu do zastanowienia się nad tém, co uczynił, i do naradzania się z dobrymi ludźmi, co daléj począć wypada. Wiedział bowiem, że gdy rzecz do ostateczności doprowadzi, może być jako „ziemski szkodnik" na równi z wywołańcem i złodziejem stawiony. Wszelako i pozywający winien się był głęboko w swojéj sprawie rozpatrzyć, a mianowicie, jeżeli był nie osiadły, miał wziąć na uwagę tę okoliczność, że ponieważ, majątku nie ruchomego nie posiadając, nie jest w stanie dać rękojmi pozwanemu, iż wrazie przegrania sprawy, zapłaci mu nałożoną przez sąd karę, więc właśnie dla téj przyczyny może być oddalony ze swoją skargą (1). Wychodząc z téj zasady Czesi, że największą szkodę, czynią im Niemcy, usiłowali przeciąć tymże drogę do złego. Nie tylko więc uważali za szkodę wyrządzoną krajowi, gdy Król sadzał ich na urzędach duchownych i świeckich, ale nadto, gdy im obywatel odstępował swą wierzytelność, tudzież sprzedawał ziemską własność, pozwolenia na to od Króla i sejmu nie mając. Kto więc samowolnie to czynił, takiego wolno było zaskarzyć. Otrzymawszy Niemiec pozwolenie okupić się w Czechach, winien był sprzedać swoje za granicą posiadłości: nie wolno bowiem było dwóch państw być poddanym. Uzyskane pozwolenie dawało mu prawo do indygenatu. Burgrabia praski oznajmiał to krajowym Hetmanom, a ci

(1) Dosłownie ze stat. Władysł. nr. 22 409, 412 i nalezów, które wydrukowane w czasowém piśmie Pravnik I. 212, 335—6.

w swoich zarządach obywatelem takiego dóbr nabywcę proklamowali. Wtedy wolno mu było i za innėm, a osobliwie za kupnem koni, jeździć po kraju, kto bowiem obywatelem nie był, miał wolność kupowania ich tylko na targu (1). Od innéj szkody ustrzedz się było łatwo. Narażał się na nią, kto publicznéj drogi idącéj przez swą wieś w dobrym nie utrzymywał stanie. Mogli wtedy przejeżdżający, omijając błoto i rowy, zjechać na bok, i szkodę w roli uczynić mu bezkarnie. Narażał się też, kto zrobionéj sobie pogróżki nie odparł. Wolno było odgrozić się, czyli, jak mawiano, użyć przechwałki, przeciwko skazanemu na infamią mniejszą. Atoli sam tylko obywatel, lub obywatelstwa prawem nadany cudzoziemiec, miał do przechwałki prawo; jeżeli obywatelem być przestał, utracał moc użycia jej (2). Dobroduszny naród miał w obrzydzeniu tych, co się uganiali za ludźmi rąk sprawiedliwości unikającymi, łajał im i przechwalał się na nich. Taki zapozwany do sądu musiał publicznie zeznać, że co mówił „łgał w gardło“ i odwołuje przechwałkę. Jeżeli się ociągał z zeznaniem, sąd nie miał nic przeciwko temu, że się nań wzajemnie przechwalono, byle to nastąpiło na dni trzy u Czechów, a na sześć tygodni u Polaków, przed spełnieniem groźby. Przepisało prawo, jakie, przy zapowiadaniu, wykonywaniu i warowaniu się od przechwałki, mają być zachowane formalności (3).

(1) Dosłownie z tegoż statutu, nr. 412, 443, 459, 467, 535, 560.
(2) Dosłownie z tegoż statutu nr. 408, 410, 557.
(3) Stat. mazow. Anny § 8. Stat. pruski § 29. Konst. sejmu polsk. z r. 1588, przez konst. z roku 1633 objaśniona, w Vol. II. 1213, III. 812.

§ 276. Nigdzie tyle, co w Czechach na Węgrach i w Polsce, nie bywały sądy, rozpoznawaniem spraw o szkody w roli, łące, lesie i wodsie, nudzone (1). Statut łęczycki odróżnia potratowane zasiewy i łąki przez jezdnego lub pieszego przechodnia, i nakazuje większą za to karę płacić pierwszemu niż drugiemu, (ów dwa grosze, ten grosz jeden płacił). W tymże stosunku ocenia szkodę, gdy kto wioząc w nocy drzewo z lasu, albo przypędziwszy konie i woły umyślnie po to, by uczynić bezprawie, wypasł zboże i trawę. Szacowano szkodę przez konie zrządzoną podwójnie, wyrządzoną przez rogaciznę, oceniano pojedynczo (2). Różnił się w tym względzie z łęczyckim mazowiecki statut, tudzież zwyczaje ziemi krakowskiéj. Przepisał pierwszy, jak Wawrz. z Prażmowa § 200 zeznał, ażeby sąd wyrzekł karę na tego, co w zbożu i na łące zrobił szkodę, tudzież na tego, co rolę cudzą poorał. Przepisały drugie, ażeby, gdy się złapie wiozącego pobrane z cudzéj łąki siano, poprowadzić go z końmi i wozem do sądu, za kark pochwyciwszy (3). Dodawszy do tego nakaz przez prawo sejmowe r. 1532 (Vol. I. 501) dany, ażeby pan z nie osiadłego sługi za podeptane zboże i t. p. uczynił sprawiedliwość, będzie wszystko co o szkodach polskie wyrzekły prawa. Według przepisu węgierskiego przestępca nie tylko szkodę opłacić, lecz i za to że przez wyrządzenie jéj zbezcześcił poszkodowanego, miał wynagrodzić mu stosunkowo do jego stanu. Z pod-

---

(1) O czeskich stat. Władysł. nr. 295, o węgierskich sauważył Jung w § 1282 *die Klagen wegen kleiner Gewaltthat sind (nach den Schulden) die fruchtbarsten vor Gericht.*

(2) Stat. łęcz. w § 40, 50 u B ndt. jus pol. 197—8.

(3) R. 1474 u Bandtk. jus pol. 315.

danego i sługi winien był pan należytość ściągnąć, albo dostawić go do sądu (*juri statui*). Jeżeli krzywda nastąpiła przez wyrzucenie z posiadłości (*violentia domestica* w stat. prusk. 14), należało za świadectwem Wierzbca (II. 68, § 9), naprzód wprowadzić w posiadanie (*repositio*), a następnie wynagrodzić szkodę (*impensio*). Nie będącego w stanie zapłacić, oddawano na wyrobek pokrzywdzonemu. Daléj i staromoskiewskie prawo nie sięgało. Wynagrodzić nakazało za ztratowane w polu zboże, a nasrożyło się na tych, co rolnemu, ogrodowemu i pszczolnemu gospodarstwu krzywdę wyrządzili, jak i na tych, co sobie cudzą rolę przywłaszczyli, siéjąc na niéj, cudzych przyjmując do siebie chłopów, w łąkach szkodę robiąc (1). Surowo karze tych, co osobliwie ze stawów carskich kradną ryby, co zboże i siano z pola zabierają. Płacić im, knutem ich bić, a gdy się po raz trzeci tego dopuszczą, obrzynać im uszy .Ułożenie III. 8, XXI, 89—91 każe. Dzisiejsi Czarnogórcy łagodniéj się z takowemi przestępcami obchodzą. Przypadkowo zrobioną szkodę w polu, na łąkach, winnicach, ogrodach, każą oceniać kmieciom lub plemionowi przestępcy, a za uczynioną umyślnie płacić według ceny nałożonéj w statucie (§ 42, 44).

§ 277. Starodawnego życia pasterskiego ślady, przebijają się w znaném czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 68, 69) kobylem polu, z którém zostają w ścisłym związku pastwiska. Ukształtowane o nich przez zwyczaj przepisy, upowszechnione po obu stronach Kar-

(1) Dopełn. Zakonów w Akt. Ist. I. nr. 105, str. 155. Sudiebn. § 66. Ułoż. X. 224, 226.

pat, wsunięto w statuta. Zastanawia naprzód czeskie prawo, które przepisało: że nie może zajmować zdybanego na szkodzie dobytku ten, co swojéj ziemi sąsiadowi nie zapowiedział, czyli mając z nim wspólne pastwisko, nie uprzedził go poprzednio, że wspólności téj mieć z nim nadal nie chce. Zapowiedziawszy wolno było zająć je nawet wtedy, gdy bydło żadnéj nie zrobiło szkody. Za zrządzoną przyjąć okup należało koniecznie, inaczéj godziło się zajmującego zapozwać z pycha. Oceniona szkoda, jakąbykolwiek była, nie mogła nigdy przechodzić wartości kapitału, który reprezentowało zajęte bydło. W przeciwnym razie wdawał się w to sąd, i sam, według stat. Wład. (nr. 477 z nr. 382 porównanego), oceniał szkodę. Inszy był przepis, gdy kto nie spędzał ale fantował, czyli pasące się spokojnie zajmował bydło swojemu dłużnikowi. W takowym bowiem przypadku nie inaczéj jak sądownie i przez wyznaczonych od niego taksatorów bydło oceniać, i albo je zatrzymać dla siebie, albo sprzedać, przewyżkę dłużnikowi zwróciwszy, musiał według tegoż statutu koniecznie. Inszego prawa trzymały się zwyczaje ziemi krakowskiéj. O samém tylko zajęciu na szkodzie mówiąc, przepisały: ażeby, poszkodowany, zapędziwszy bydło do siebie, dał najdaléj w trzy dni po zajęciu wiedziéć o tém właścicielowi, co zaszło. Wtedy posełał tenże Woźnego z dwoma ze szlachty, prosząc o wydanie bydła za rękojmią, i oświadczając, że szkodę wynagrodzi, skoro ją sąd oceni. Jeżeli na to nie przystał poszkodowany, zanosił nań właściciel bydła skargę do grodu, a ten nakazywał zajęte wydać pod karą trzech grzywien. Po czém Sędzia grodzki oceniał szkodę. W lat kilkadziesiąt postanowiono, ażeby nie Sę-

dzia lecz sąd ziemski, oceną się zajmował (1). Inszego znowu prawa trzymało się Mazowsze. Kazało jarzyny ogradzać. Jeżeli więc trzoda poryła nie ogrodzoną rzepę, nie płacono za szkodę. Od dnia uroczystości św. Michała wolno było przez całą jesień, gdzie kto chciał pasać, pola oziminą zasiane i zagajniki wyjąwszy (2). Jeżeli wtedy weszło bydło na zasiewy i w zagajnik, należało wnieść o to skargę do dnia uroczystości św. Marcina, inaczéj bowiem przedawniała się skarga. Z góry postanowiono, ile od każdéj sztuki zajętéj należy płacić. Nazywano to „oborném" czyli karą za spędzone ze szkody i do obory zapędzone bydło. Nie było już sądowéj jak niegdyś obory, lecz prywatne, do nich więc zapędzano: zajmujący atoli kmieć nie mógł do swéj, lecz musiał do ziemiańskiéj obory zapędzić, a winien był wypuścić, gdy mu zaręczono za szkodę. Ta według prawa wynosiła grosz (dzisiejszych groszy dziesięć) od konia łóżno chodzącego, a dwa grosze od spętanego (3), tyleż czyli grosz jeden płaciło się od wołu a połowę od krowy, od czterech sztuk trzody, od tyluż owiec i tyluż gęsi, płacono również grosz jeden (4). Pskòw miał podobnąż taryfę kar, oznaczoną, jak się jego statut (str. 17) wyraził, podług staréj i nowéj Prawdy. Prócz barana i owcy wymieniono

---

(1) R. 1505, 1588. Vol. I. 331, II. 1220.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 126. W § 146 powiedziano, że *do* św. Michała pasać gdzie kto chce, zasiewy i zagajniki wyjąwszy, wolno. Powinno stać *od* św. Michała, jak widać z stat. Goryńsk. u Bandt. jus pol. 408.

(3) Pasterz który spętanego konia nie uchronił od szkody, winniejszym był od pilnującego koni chodzących łózem.

(4) Stat. mazow. Wawrzyńca z Prażmowa w § 133, 143, 145.

w niéj domowe ptactwo, a mianowicie: gęś i gąsiora, kaczkę pospolitą (*selezna*) i nie zwyczajną (*utica*), koguta i kokosz. Szkody przez konie i rogaciznę zrobione, nie do wykroczeń snadź lecz do win policzył tenże statut. Zgodnie z mazowieckiém prawem przyjęła Moskwa, że się wtedy tylko ma rozumiéć szkoda na polu, gdy się uszkodzi plon potrzebujący ochrony (rzepa zasiana), a nie ma rozumiéć gdy nie potrzebujący jéj (żołądź w lesie) uszkodzony będzie; że cokolwiek się wśród wsi posieje lub zasadzi, a nie ogrodzi, na takiém polu nie popełni bydlę szkody; a popełni ją, gdy na nie ogrodzony poza wsią zasiew i t. p. wnijdzie, i plon stratuje (1). Kto zdybał błędnego konia i opowiedział w sądzie, mógł go zatrzymać i używać do pracy, dopóki się właściciel jego nie znalazł. Jeżeli padł bez winy tego, co go żywił, to nie jego była lecz właściciela szkoda (2). Zresztą toż samo, co w Czechach o zajętém bydle, obowięzywało tu prawo, nakazując, ażeby oceniać zrządzoną na polu szkodę, a dowiedziawszy się, czyje ono jest, żądać wynagrodzenia, tudzież zapłaty za żywienie. Kto niby zrzekając się bydlęcia nie uczynił tego, zmuszał go sąd i karę do carskiego płacić za to nakazywał skarbu. Jeżeli to był koń za którego tyle a tyle dawano, a konia tego, zająwszy go na szkodzie, umorzono głodem, musiał zajmujący cenę ową właścicielowi zwrócić, bez żadnego nawet, jak Ułoż. X 208—9 przepisuje, wynagrodzenia za szkodę i żywność. Podobnie czarnogórski postanowił dziś statut, przepisawszy: że kto cudzą rzecz pod

(1) Sudiebn. § 86. Ułoż. X. 230.
(2) Dopełn. Sudiebn. w Akt. Ist. III. nr. 92. XI.

swą ochronę wziąwszy, umyślnie ją zepsuje, zapłaci za nią podwójnie. Tenże statut zakazał znalezione na szkodzie bydło zabijać, pod karą talarów dziesięć, do kasy publicznéj płacić się mającą, i za wynagrodzeniem za ubite każde zwierzę, prócz psa. Tego na szkodzie zdybawszy zabić wolno według tegóż (w § 42—4) statutu.

§ 278. Przepisy o zajęciu bydła dotąd wyłożone, za dawnych praw pasterskich, po obu stronach Karpat jednakowo rozwiniętych, uważano zabytek. Choć nieco odmiennie przedstawił je Wierzbiec (III. 33), fizyonomia obu jest jednakże ta sama. Z opowiadań jego tudzież sejmów węgierskich postanowień widać (1), że szkoda na polu stać się mogła: przez najście (*impulsio*) na zasiewy nie strzeżonego od pasterza bydła, tudzież przez napad na ostrzeżone wiechą lub ogrodzone miejsce (*invagiatio*), nakoniec przez pogwałcenie spornego pastwiska (*abactio*). W przypadku pierwszym zajmowano bydło, trzodę i t. p., łózem puszczoną, i od właściciela, albo komu on nad nią pieczę powierzył, niby opuszczoną. W przypadku drugim fantowano (2) bydle tak dalece nie strzeżone, że w czasie, w którym wiechy zatykano, (od św. Wojciecha aż do św. Michała), nie tylko ono, samopas chodząc, właziło na łąkę i na niéj się pasło, lecz przechodząc i przez

(1) Co o pasterzu, pod swą pieczą bydło i trzodę całéj wsi mającym, podało saskie Zwierciadło (II. 49, 55), zgadza się ze zmianką uczynioną o nim w wiślicko-małopolskim statucie pierwszym (§ 52). Dotąd u Łużycan pasterz, którego cała wybiera gromada, stanowi ważny urząd gminny. Praw od sejmów węgierskich w tym postanowionych przedmiocie znaczną liczbę przywiódł Jung II § 1367—94. ważny atoli przepis z r. 1514, art. 61, o staw'aniu po polach szałasow dla bydła, i o wyborze postanowionych dla pilnowania go pasterzy opuścił,

(2) *Invagiare*, mówi Du-Cange p. t. wyrazem.

płoty uszkadzało winnice i ogrody. Właściciel uszkodzonych zboża, trawy, ogrodowizn, zająwszy szkodne bydle, trzymał u siebie przez dni trzy, po upływie których pędził do Podżupana lub do najbliższego sądu, albo dawał mu znać na piśmie co zaszło, a tym czasem pilnował wziętą w plon zdobycz szkodną. Gdyby był tego nie uczynił, podpadłby był karze dwunastu grzywien. Sąd obsełał właściciela, bądź nim był pojedyńczy człowiek bądź gmina, i dozwoliwszy mu odebrać sobie bydło za daniem zaręczenia, że wynagrodzi za szkodę, nakazywał płacić za nią, według danego z góry przez prawo przepisu. Wtedy i szlachcic w gminie zamieszkujący przyczyniał się do nałożonéj na nią kary. W przypadku drugim, kazał nagradzać ocenioną szkodę po zajęciu, na co jeżeli właściciel bydlęcia nie przystawał, miał prawo kazać nową przez biegłych robić we dwóch tygodniach ocenę. Toż samo miało miejsce, gdy bydło zajęto na pastwisku sporném (kontrowers), czyli na takiém o którém miał dopiero sąd wyrzec, czyją jest ono własnością. Jeżeli mimo nie przyznania miejsca tego na własność pasano na niém, a spółwłaściciel dowiódł, że po dwakroć upomniał ażeby tego nie czyniono, wtedy chociażby się gwałtu przy spędzaniu po trzeci raz cudzego bydła był dopuścił, nie był on, ale owszem ten, czyje bydło spędził, karany. Spór ten nazywali Węgrzyni granicznym (*processus marcalis*), chociaż rzecz nie o granicę ale o pastwisko chodziła.

§ 279. Szkoda popełniała się też w lesie i polowaniu: lecz o pierwszym sam tylko mazowiecki przez Wawrz. z Prażmowa (§ 200) spisany statut, zauważywszy, że szlachcic las cudzy uszkadzający nie może

być również jak i kmieć, gdy w jego lub jego urzędnika przytomności czyni szkodę, ciążony; może zaś, skoro sam tylko w swojéj osobie zdybany będzie. Ochrona lasów w tym, jak ją w poprzednim tomie (§ 339 44) opowiedzieliśmy, zostając stanie, nie wszędzie była przedmiotem szczególnéj rządu troskliwości. Kiedy prawo bartnie (str. 230) postanowiło, że jeżeli bartnik śpiąc w cudzém stanowisku, czyli tam, gdzie nie posiadał własnych barci, szkodę w niém uczyni, (paląc, ale nie umyślnie, tamże złożone narzędzie bartnie, lub niszcząc zbudowany szałas), winien wynagrodzić, więc nie kazało karać za spalenie lasu, ale za zniszczenie tego, co się tamże znajdowało. Przeciwnie tam, gdzie były, według uwagi w poprzedzającym tomie (§ 344) uczynionéj, lasy przerzedzone, ceniono zrobioną w nich tudzież wyrządzoną polowaniu szkodę, jeżeli to razem z lasem oddano w posiadanie (1). Jeszcze bowiem i teraz zagorzałymi będąc Monarchowie łowcami, i dużo na polowaniu trawiąc czasu (2), las w posiadanie bez polowania dawali. Polskie pomniki o nader już przerzedzonym zwierzu wodnym nadmieniły (3). Staromoskiewskie, jak z Ułożenia X. 214—223 widać, nie tyle lasy ile chowającego się w nich zwierza i ptactwo ceniąc, kazało strzedz je od zapuszczenia w nich ognia. Węgierskie prawo, z obawy, ażeby dla szlachty

(1) Jagieło ustępuje r. 1396. Księciu mazowieckiemu ziemię bełzką, *cum silvis nemoribus gaijs mericis* (brzezina) *boris lignis* (drzewo leżące, upadłe) *quercetis pinetis rubetis virgultis venacionibus aucupacionibus* i t. d. Kodeks mazow. nr. 125.

(2) Ziemowit Książe mazowiecki podpisał r. 1399, przywiléj *in stacionibus venationis nostre Viskitki*, tamże nr. 184.

(3) O bobrach i wydrach, patrz Przyborowsk. declin. 14.

nie zabrakło zwierzyny, zakazało ludowi polować na dziki, jelenie, sarny i zające, a z ptactwa na bażanty, jarząbki i kuropatwy, zgadzając się, w tym względzie z czeskiém i polskiém, z których pierwsze na lep i w siatkę, a drugie w sidła dozwalało ludowi brać zwyczajne ptactwo. Tamto rusznicy nosić nie dozwalało mu, to dozwalało. Oba prawodawstwa, resztę zwierza kazawszy zostawić dla łowów szlacheckich, zakazały polować na cudzém, pod karą dla właściciela i monarszego skarbu opłacaną. Czeskie z rusznicą wychodzić na cudze pole wszystkim zgoła kraju mieszkańcom nie dozwoliło (1).

§ 280. Oprócz, jak je nazwaliśmy, pobłażliwych, był nie mały szereg szkód takich, które gdy publicznéj zagrażały spokojności i powszechne dobro przez nie cierpiało, przeto sąd nie dozwalał puszczać ich płazem, lecz zanosić o nie skargę nakazywał pod karą. Do nich liczono napad na dom po prostu przez najazd uczyniony, do nich liczyli Węgrzyni fałszowanie miar i wag, nadużywanie przez właścicieli sądów patrymonialnych, sprowadzanie obcéj soli, z wyjątkiem krajów, które się wywzajemniały w tym względzie sąsiadowi. Do nich liczono wszelkie przestępstwa, które z policyą i skarbowością będące w związku karano w Polsce nadzwyczajnie, a które w poczcie wykroczeń kładli, według praw na jakie się Jung (II. § 1417, nstpn.) powołał, Węgrzyni. Do nich nakoniec liczono w Polsce nie utrzymywanie dróg lądowych i wodnych w dobrym stanie, pobłażanie swawoli sług przez udzielanie im

(1) O polowaniu węgierskiém sejmowe prawo z r. 1504, art. 18, o czeskiém stat. Władysławowski nr. 580 533—4, o polskiém tom IV. § 345, i Polska pod względem obycz. II 355—388, mówi.

lepszych jak na nie zasłużyli świadectw, i obojętność na czynienie burd przez tak zwanych lóżnych ludzi. Ponieważ o wielu tego rodzaju przestępstwach już się w poprzedzającym, przy rozwoju policyi, mówiło tomie, przeto po uzupełnieniu, co tam opuściliśmy, zakończymy rzecz o wykroczeniach poglądem na wyobrażenia, jakie dziś mają o nich Czarnogórcy.

§ 281. Kto wwiązawszy się w dobra nie formalnie ustąpić z nich nie chciał, takiego nakazywali Czesi zapozywać z pycha, bynajmniéj zaś z mocy (gwałtu), albowiem, jak się stat. Wład. (nr. 444) wyraził, nie przywłaszczył on sobie dóbr owych samowolnie, lecz wprowadzony w ich posiadanie został niewłaściwie. Jaśniéj to orzekając Zygmunt I. Król polski postanowił: że, ponieważ każdy, co w posiadaniu jest jakowéj rzeczy, ma domniemanie za sobą, że ją prawnie posiada, przeto nie ma obowiązku zaprzeczającemu to prawo okazać tytułu posiadania, jeżeli ten co zaprzecza, nie ukaże mu naprzód swego. Mógł przeto spadkobierca nie będący zstępnym mieć zaprzeczenie posiadania od każdego, co bliższe do działu wykazał prawo. Mógł takiż któremu przed rokiem 1588 zaprzeczył urząd skarbowy tytułu posiadania, utrzymując, że się spadek stał kadukiem, być rugowany, jeżeli przywileju na swoją osobę od rządu uzyskanego nie okazał (1). Przez co zasada z ducha hipotecznego prawa wysnuta, że kto w dobra wwiązany czyli wprowadzony został, prawo swe do rzeczy nie już długoletniém, lecz nawet miesięczném posiadaniem utrwalił (2), zpo-

(1) R. 1532, 1538. Vol. I. 508, 531.

(2) R. 1398, tę część, co pooral, dzierży więcéj dwudziestu lat w pokoju. r. 1400 włókę dzierży dwadzieścia lat w pokoju (wypisy z ksiąg sądowych w VI. 111—3 tego dzieła.

wodowała znowu tę zasadę, że kto z takiéj posiadłości wyrzucony został, powinien w nią być niezabawem wwiedziony. Dopiero ta zasada utrwaliła na zawsze posiadanie nabyte. Po węgierskich prawach (1), polskie się najwięcéj kwestyą tą zajęły. Według mazowieckiego statutu wnoszono o to skargę przed Księcia lub Wicesgerenta, który posławszy Woźnego kazał mu wprowadzić wyrzuconego. Jeżeli „gwałtownik“ nie usłuchał rozkazu, naznaczano mu rok zawity, na który się wraz z wyrzuconym stawić musiał koniecznie. Zasiadający na nim Książe wydawał nakaz niczém nie odwołalny, że ma ustąpić, a następnie rozprawić się o swoje do rzeczy prawo w ziemskim sądzie. Uświęcił to dla Korony Zygmunt I, nakazując (roku 1543) poszkodowanemu skargę wnieść najdaléj w miesiąc. Dopełniono ustawę tę przez następne postanowienia sejmowe: że gwałtownik ma najdaléj we dwa tygodnie ustąpić; a gdyby był gołotą ma być uwięziony, jako majątkiem za gwałty nie odpowiedzialny; (r. 1587), że Trybunał ma przed innemi sprawami te z osobnego rejestru sądzić (r. 1598, 1611), i że nie ma gwałtownikowi dozwalać powoływać się na jakiekolwiek przezeń pretendowane prawa, lecz przedewszystkiém wprowadzić w posiadłość tego, który ją przed miesiącem dzierżał; że gdyby się na kim pokazało, iż przez najazd z posiadania wypędził drugiego, ma być na banicyą skazany (2). Tak więc dwojaka z tych spraw

(1) Patrz wywod *de possessione et usu* u Junga I. § 353 nstpn.

(2) Stat. łęcz. § 30 u Bandtk. jus pol. 196. Stat. maz. Wawrz. z Prazm. § 199, r. 1543, 1587, 1598, 160, 1678, 1690, 1726. Vol. I. 577. II. 1056, III. 13. R. 1685, 1699 1726. Vol. V. 753, VI. 59, 438, nr. 97.

wynikała skarga, jedna o wyrzucenie, druga o gwałty (wiolencye). Nad obiema, jak widzieliśmy, najwięcéj się po łęczyckim mazowiecki zastanawiając statut, miał przedewszystkiém na uwadze, nie dopuszczać zajazdów. To też one w Koronie tylko aż do roku 1768 (Vol. VII. 603, 687) płużyły głównie.

§ 282. Nie tylko ziemia lecz i woda była celem posiadania. Naruszał ją, kto żeglugę tamował. Wniesiona o to skarga zmierzała w to, ażeby nie stawiano młynów i nie zakładano jazów na tych rzekach, które uznano za publiczne; a przeciwnie, ażeby płynący po rzekach prywatnych szanowali zakłady wodne, i nie uszkadzali ich w niczém (1). Będącego więc w posiadaniu jazu lub młyna na własnéj rzece zbudowanego bronił sąd, i te same względy miewał dla mostów i grobli, jeżeli posiadający je wskazał prawo, na zasadzie którego pobierał od przejeżdżających opłatę (2). Co większa, nikt nie mógł, gdy taka była jego wola, bronić właścicielowi zapuszczać swą rzekę, jeżeli mu nie przychodził w pomoc do utrzymania jéj w stanie spławnym (3); lub jeżeli on nie znajdował korzyści w utrzymywaniu jéj w należytym porządku. Bo jeżeli się rzecz miała przeciwnie, jeżeli ztąd korzyść ciągnął, a spławu, mostów i grobel w dobrym nie utrzymywał

---

(1) Do uznanych za takowe już r. 1447 (u Bandtk. jus pol. 255) przybywały stopniowo inne, które już miały jazy (stat. maz. w VI 274 tego dzieła), już nie miały ich (patrz Inw. do Woluminów p. w *rzeki*).

(2) Stat. maz. w VI. 279, 284, tego dzieła, r. 1589. Vol. II. 1281.

(3) Porówn. piękną rozprawę o rzekach i spławach Wawrz. Surowieckiego w jego dziełach (233 nstpn.) wydania Turowskiego.

stanie, rząd krajowy łożąc wówczas na to koszta, przywłaszczał sobie mostowe, grobelne i t. p.

§ 283. Dobru powszechnemu szkodził, kto się z własnymi sługami nie umiał obejść należycie, krzywdząc ich lub pochlebiając im niebacznie. Dotykaliśmy wyżéj (§ 186) stosunków pana i sługi, mając wzgląd na myto, tudzież wynagrodzenie za stracone w czasie służby korzyści, i poniesione ztąd szkody. Prowadząc rzecz daléj zauważamy, że po zaspokojeniu służebnika cò do zasług, było głównym pana obowiązkiem dać mu świadectwo, jakiego był godzien. Wyrażając się o tém Czesi wyrzekli w stat. Władysł. (nr. 482), że na hańbę zasługuje ten pan, który przy odprawie dając słudze świadectwo dobre, czerni go następnie, nazywając łotrem. Bo jeżeli był nim rzeczywiście, po cóż było dobre mu świadectwo dawać, gdy to wpłynęło na dalsze stosunki w jakie tenże sługa wchodził? Stosunków tych prócz polskiego żadne słowiańskie nie dotknęło prawo. Stanowi onο: że każdego człowieka chodzącego niby to za służbą należy uważać za włóczęgę, jeżeli świadectwem kim i czém jest nie wykaże, że takiego w równi ze zbiegłym poddanym i żołnierzem uważać, przytrzymać, i dopóki się kto za nim nie upomni do robót używać należy po miastach i wsiach; że bez świadectwa przyjmować do usług pod wielką, bo tysiąc grzywien (blisko dziesięć tysięcy dzisiejszych złotych polskich) wynoszącą karą nie wolno (1). Wielkość kary udaremniła ją, za czém poszło, że mimo surowość prawa zalegali nasz kraj próżniacy i łotry.

(1) R. 1598, 1678, 1764. Vol. II. 1405, V. 573, VII. 74.

§ 284. Legiwał sobie próżnując tak od Czechów nazywany „leżak.“ Powalał się czyli wałęsał po kraju wyżéj (§ 269) wskazany „powalec.“ Nie mając oba czem pożytéczném się zająć, wiązali się z swawolnemi tłumami niemieckich tamże wspomnionych rejtarów. Około gór kruszcowych (Erzgebirge), które żelaznemi Władysławowski statut, a tłomacz jego zielonemi nazywa, miewali owi łotrzy główne siedlisko swoje. Oczyszczając z nich kraj, przetrząsano siedziby szlacheckie i ludowe, pytano przejeżdżających czy mają glejty (paszporta) i t. p. Nie podawała się w podejrzenie o spólnictwo z łotrami gmina, obronny zamek i t. d. gdy przetrząsano stojącą we wsi karczmę lub podzamcze, czyli położoną pod zamkiem osadę (1). Nie mało przykrości i trudów ponoszono z tego rodzaju ludźmi i w Polsce. Ruskie ziemie i podkarpackie kraje najbardziéj od nich cierpiały. Wciskali się do nich Tatarzy, Wołochowie i rozproszeni po sąsiednich krajach z obawy tureckiego jarzma Serbowie. Wiązała się z nimi na infamią skazywana szlachta, która wyprowadzając z swoich wiosek poddanych, używała ich do najazdów na domy i włości. Powstały ztąd tak nazywane swawolne, wyżéj, przy prawach o banicyi zmiankowane kupy, od których odrywając się pojedynczo łotr jeden i drugi, wkradał się nawet do stolicy. Działo się to osobliwie podczas sejmów, kiedy się zewsząd zjeżdżali do kraju ludzie obcy i swojscy, by pod pozorem dostawy potrzeb dla zgromadzonéj w stołeczném mieście tłuszczy, ułatwiać do niego przystęp łotrom i ło-

---

(1) Stat. Władysł. nr. 536, 540, 543—4, 549, 559, 561.

tryniom nierządém się bawiącym. Wtedy to ogłaszano zmiankowane w tomie poprzedzającym (§ 115) artykuły marszałkowskie, które za panowania Jana III, i Augusta II, do Woluminów legum wsunięto. O treści ich dosyć będzie powiedziéć (1), że w liczbie objętych niemi przepisów, jak zbrodnie, winy i przekroczenia w stolicy popełniane karać należy, mieści się i ten: że gospodarz każdy mający u siebie na stancyi w księgę ludności miejskiéj nie wpisanego przybysza, winien pod karą donosić o jego postępkach sądowi marszałkowskiemu. Przestępstwa tych ludzi nie tylko karą pieniężną, więzieniem i infamią, lecz i śmiercią karano, bez żadnego odwołania się do innego sądu. Wtedy policyjne kary i na ludność stałą tudzież obywatelów miejskich ściśléj niż kiedy indziéj rozciągano, srożąc się głównie na tych, którzy nie posiadali gotowych do gaszenia pożaru statków, równie jak na przekupniów żywności i kupców w towar nie podostatkiem zaopatrzonych, nakoniec na służbę domową, jeżeli się do powiększania przyczyniała nieładu.

§ 285. Zakończę ten rożdział poglądem na statut Czarnogórców, który uzupełnia, cośmy wyżéj o powalecach opowiedzieli. Statut ten zapewnia każdemu przybyszowi, co na czarnogórską wstąpił ziemię, bezpieczeństwo i wolność wyznawania swéj wiary publicznie, wymierzając karę zwaną „nestojte“ patrz wyżéj § 237) na każdego z krajowców, któryby cudzoziemcowi wołającemu o pomoc nie dał ratunku. Kto po pijanemu popełni przestępstwo podpada pod połowę téj

(1) Odczytać je pod r. 1678, 1699. Vol. V. 445, VI. 60.

kary, jakąby za takież po trzeźwu popełnioną poniósł. Najbardziéj się na tych, co na tak zwane *krzna ime* tudzież na „płaczki“ chodzą nasrożył. Oba przestępstwa popełniali tak u Polaków zwani „łóźni ludzie, płci obojéj. Nie jeden Czarnogórzec zmarnowawszy swe imię (majątek), zarzuca torbę na plecy, i chodzi od domu do domu, wstępując jako gość z uszanowaniem (*posłużbica*) do téj osobliwie chaty, w któréj się imieniny, *krzna ime*, chrzestne imię (1), obchodzą, a rzeczywiście się do niéj po jałmużnę lub kradzież wciskając. W tymże celu obchodzą niewiasty sioła, dowiadując się o pogrzebach, by rolę płaczek odgrywać na nich. Grozi im za to statut karą pienięźną, dla téj klasy osób wcale nie małą, (najmniéj talara, najwięcéj dwa cekiny wynosić ma); wrazie nie możności zapłacenia jéj odsiedziéć każe im w więzieniu (2).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Ludowego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

§ 286. Po wyłożeniu zasad prawa karnego najdawniejszego, i rozwoju ich w trzecim rozpoczętego tomie (§ 100 nstpn.), zwróciłem tamże uwagę czytelnika na stanowisko ludowego a szlacheckiego ziemstwa (§ 111), wskazując powody, dla których pierwsze musiało obok drugiego zająć miejsce podrzędne, i stać się wykonawcą woli szlachty, wymiar sprawiedliwości pod owe czasy w swych dzierżącéj rękach. Pod tym

(1) Patrz słownik Wuka Karadzicza p. t. wyrazem.
(2) Stat. Czarn. 88—9, 91—5.

względem uważana gmina zachodnich Słowian, nie różniła się od takiéjże Słowian wschodnich, w granicach dawnego państwa moskiewskiego i połączonego z niém Pskowa i Nowogrodu, tudzież w królestwie węgierskiem zamieszkałych. Z przyczyny, że ludowe ziemstwo albo tu wcale nie istniało, albo miało znaczenie nader małe, musiała tutejsza gmina pełnić niższe u carskich urzędników obowiązki, i być od nich zawisłą. Krótko mówiąc, wszędzie powoływano gminę do czynnego udziału w sprawie utrzymania pokoju w swoim obrębie, a uczyniwszy ją przez to wspólniczką wymiaru sprawiedliwości karnéj, nie usunięto od takiegoż spółudziału w prawie cywilném. Pod wymiarem atoli téj sprawiedliwości upadały gminy, odnosząc w zysku ciężar, gdy przeciwnie na rządowe organa spadały ztąd korzyści wszelkie.

§ 287. Gmin nad rzeką Dźwiną położonych główném było zatrudnieniem utrzymać pokój wewnętrzny, który skoro naruszony został, miały w obowiązku wynaleźć i ukarać łotra. Wrazie nie wykrycia go, płaciła gmina karę, składając do skarbu carskiego po rubli dziesięć za każdą głowę. Zastosowawszy to prawo do gmin tegoż państwa daléj na wschód posuniętych, wskazano im na dobitkę pewne obowiązki (1), i karano surowo, gdy ich nie spełniły, lub przekroczyły danych sobie rozkazów granice. I tak: gdy oskoczonemu od łotrów a wołającemu o pomoc człowiekowi nie dała gmina jéj (2), lub gdy swoją porządziwszy się wolą

---

(1) R. 1372, 1536, 1667, w Akt. sobr. I. nr. 8, 181, IV. nr. 159.

(2) R. 1631 w Akt. Ist. III. nr. 167, ustęp. 25.

(*samosud*) nie tak ukarała, jak powinna była, albo nie ściągnęła z przestępcy opłaty (*wyt'*), musiała ubytki wszelkie poszkodowanemu wynagrodzić (1). Z cywilnych spraw najważniejsze były o miedzę; kto ją przeorał, płacił za jéj naruszenie; w czém kierowano się zasadą, jaką Madziarowie o tak nazywaném homagium przyjęli (2). Łotrowstwa znanych czytelnikowi z poprzedzającego tomu (§ 324, 343) hajduków i zaskórników, najwięcéj zatrudniały gminy węgierskie, które podobnie jak moskiewskie, były odpowiedzialne, jeżeli nie wykryły przestępcy. Wykrywszy miały w obowiązku donieść o nim rządowi, który albo karać go nakazywał, albo z polecenia sejmu darowywał mu przestępstwo, pod warunkiem wstąpienia w szeregi pospolitego ruszenia (3). Nie wiadomo mi, czy i tu na uczynku złapanego złodzieja należało przed ukaraniem go objawić okolicznym sąsiadom, tudzież czy i tu, jak było we Pskowie, rody całe uzbroiwszy się napadały na siebie wzajemnie (4). To atoli pewno, że cała wschodnia i naddunajska słowiańszczyzna pasterstwem więcéj niż zachodnia zajmująca się, i z ludami takiemuż zawodowi życia oddanemi bez ustanku stykająca, była do zawiązywania band rozbójniczych, czyli, Pskowian językiem mówiąc, do „opołczeń,“ nader skorą. Swiadczą o tém zbójeckie i pasterskie, w zbiorach Pio-

(1) R. 1398. Akt. sobr. I. nr. 13, Newolina Istor III. 252.

(2) Płacono *boran* (nie znany mi wyraz) tudzież 30, 120 biełek, r. 1398. Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) R. 1335. u Fejera VIII. 4, str. 147, sejmowe prawo węgierskie z r. 1598 art. 29.

(4) Na kogo rod opołczitsia, mówi stat. Pskowski 3. Porównaj też str. 6 tegoż statutu.

tra Kiryjewskiego, Wacława z Oleska, Żegoty Paulego i Ludwika Zejsznera, złożone pieśni (1), które nie małe światło na gminy wielkorossyjskie, tudzież w górach karpackich istniejące (2) rzucając, czeskie przez to objaśniają nie mało.

§ 288. Choć wszystkie te gminy na sądach policyjnych i polubownych, tudzież na szacunku rzeczy spadkowych i godzeniu sporów o szkodę w zbożu, na łąkach i w granicach roli poczynioną, ograniczono, jednakże one, do sądownictwa szerszych rozmiarów będące nawykłe, zakres ten rozprzestrzeniły: co jeszcze dziś w Karpatach postrzegać się daje. Tameczna gmina, przywłaszczywszy sobie i spory o *oracynę* i *ojczyznę*, cień dawnéj autonomii zachowała przez to (3). Powodem ograniczenia były niegdyś grzywny. Gdy w Polsce (weźmy tę za przykład) nie tylko patrymonialny (4), ale i sąd królewski, z powodu popełnionego złodziejstwa, lub poranienia kmiecia, biorąc grzywny, uważał za stratę, ilekroć poraniony kmieć, prze-

(1) Porówn. pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego we Lwowie 1833. Pieśni ludu polskiego w Galicyi tamże 1838, i Pieśni ludu Podhalan w Warszawie 1845, wydane.

(2) Porów. naszego dzieła III. § 302 nstpn. tudzież Gorale bieskidowi od L. D. określeni w Krakowie 1851.

(3) *Ojczyzną* nazywa się rola wspadku po ojcu wzięta, a rola takaż wzięta po matce, gdy jéj według zasad dawnego prawa nie dziedziczyła płeć żeńska zwykle, ornym się tylko gruntem czyli *oracyną*, technicznego wyrazu nie mając, nazywa. Dziesiętnik dawny Woźnego przy gromadzkich sądach obowiązek dotąd sprawuje. Porówn. Gorale biesk. 99, 109. 128, 143.

(4) Odwieczne prawo w wieku XIV, bardzo upowszechnione. Porówn. r. 1306 *quod si fur in bonis* (klasztoru) *manens deprehensus fuerit, judicio terre et pene communi subjaccat, bona autem volumus apud monasterium remanere, et similiter pro capite judicatum,* u Watten. I. str. 113. nr. 9.

niosłszy się od niego do innego pana, przyniósł mu wraz z sobą, jak stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 207 zeznaje, prawo żądania ich dla siebie; przeto, dla zapobieżenia kłotniom między prywatnemi sądami zachodzącym, prawo pobierania grzywien i wypłacania co komu ztąd należy przeniesiono na królewskie sądy, przy których pozostało na zawsze. Krótko mówiąc, zostawiwszy przy gminach szamotanie się ze złodziejami, opryszkami i t. p., a kar pieniężnych wymiar tudzież ich pobór przeniosłszy do grodów i t. p., ujęto drugim kłopotu, który zwalono na pierwsze, i kazano im pracować bez nagrody. Choć w Czechach zostawiono gminom sądownictwo cywilne i karne, jednakże nie polepszyło się im przez to. Wolno im było skazywać na grzywny, lecz te nie stały za trudy przy pobieraniu ich doznawane, i nie były warte ucisku, jaki na gminę ztąd spadał. Nie tylko chodzić na obławę łotrów, nie tylko ścigającym ich urzędnikom konwoj dawać, (bez niego nie byłoby ich życie bezpieczne, bez niego mówi stat. Wład. (nr. 245) wpadliby w ręce tych, których łapać i więzić mieli), lecz i donosić o łotrach tudzież sądzić ich kazano tymże. Każdy pan i karczmarz donosić do urzędów najbliższych, gdy się o jakiém przestępstwie swych ludzi lub gości dowie, (gdy usłyszy, że klną, że na Bogarodzicę i świętych pańskich obelgi miotają i t. p. gdy jakiego próżniaka i włóczęgę zoczy), miał w obowiązku. Każda gmina winna była badać przestępców, i przedsiebrać wszelkie kroki do wydania łatwo wyroku dopomódz mogące (1). Wszystko to czynić musiała za darmo.

(1) Vernvrt. L. O. 492—502.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Prawo karne Litwy.

§ 289. O zasady karnego Litwy prawa ani pytać, gdy język jéj nie dostarcza na ich wykrycie wyrazów. Mamy wprawdzie kilka na oznaczenie przestępstw i kar, lecz te są z obcego języka wzięte, i częścią do litewskiego żywcem wniesione (1), częścią z litewskiemi wyrazami sklejone (2); a więc nie swojskie. Przedstatutowe atoli Litwinów prawo karne ma odgłos w zasadach owego jakiem się walijscy Celtowie i znani czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 183—6) Dytmarsowie rządzili, a statutowe brzmi podobnie jak ruskie i polskie, a nawet z rzymskiem harmonijuje. Lubili karać ogniem Litwini; lubili też Celtowie i Dytmarsowie (3). Do wyskoków było równie prawo litewskie jak celtyckie skore. Za przykład niech posłuży prawo o pijanicach i rodzicobójcach. Nie karali Celtowie tego, co pijanemu Kapelanowi, Sędziemu i lekarzowi ubliżył; albowiem ludzie ci będąc ciągle pożądani,

---

(1) *Żdroda* zdrada, *wagis* od *vagus?* złodziéj, *iszkada* szkoda, *k'ranka* z starosł. *rąka* (ręka) znaczy narzędzie do karania, które lud polski *kuną* nazywa. We dwie deski kładły się i zamykały bądź szyja, bądź nogi, bądź ręce człowieka.

(2) *Natartiunes knyge* paszkwil, z wyrazów *natariu?* i *knygos* (z których drugi jest oczywiście słowiański) utworzony. *Positeszijimas* znaczy przywłaszczającego. Ten wyraz z *tesa* prawo (patrz wyżéj § 23 w przypisku) tudzież z starosłów. *imati, jemati* imać, utworzono. Patrz słown. Nesselm. p. w. *tariu, tessiju.*

(3) Waltera das alte Wales 442. Dahlmana Gesch. III 721, 280. Patrz wyżéj § 131.

trzeźwo zachować się zawsze powinni byli (1). Artykuł szesnasty jedenastego rozdziału statutu redakcyi drugiéj, tudzież artykół siódmy tegoż rozdziału redakcyi trzeciéj, stanowi: że gdyby syn albo córka rodzica lub rodzicielkę swą o śmierć przyprawiła, nie tylko cześć i majątek utracić, lecz i haniebną śmiercią ma być zgładzona ze świata. Wożonéj po rynku ciało szarpano kleszczami, a potém wsadziwszy ją w miech skórzany, wraz ze psem, kogutem, wężem i kotką, w głębi wód (2) topiono. Zresztą umiała Litwa i prawu od Słowian przejętemu nadać fizyonomią odrębną; co następny wywód rzeczy, karę na spełnienie zbrodni przepisaną przedstawiający, jeżeli nie udowodni, to przynajmniéj uprawdopodobni.

§ 290. Trzeciéj redakcyi statut (XI. 17), śmiercią i to haniebną karze nie tylko za spełnione zabójstwo przez szlachcica na szlachcicu, lecz i za zranienie go, jeżeli to milczkiem, zdradliwie i potajemnie, w zasadzce, śpiączce, albo podczas biesiady lub na zgromadzeniu nastąpiło publiczném. W pierwszym przypadku albo wbijano na pal zabójcę albo go ćwiertowano, a z jego majątku ruchomego wynagradzano zabitego rodzinie, płacąc jéj głowszczyznę sowito. W przypadku drugim gładzono ze świata nie pastwiąc się nad przestępcą, a wynagradzano pokrzywdzonego nie tylko z imienia lecz i z majętności; czyli nie tylko z majątku własnym przemysłem lecz i z łaski rządu nabytego płacono rany. Ilekroć się zbrodni a osobliwie za-

(1) Waltera das alte Wales 448.

(2) Porówn. Brysson. p. w. culeus.

bójstwa człowiek prosty dopuścił na szlachcicu, ponosił śmierć srogiemi zadaną sobie mękami (bliżéj ich nie opisano): za rany temuż zadane ginął od miecza. W tymże stosunku według tegoż statutu (XI. 16) karano ćwiertowaniem ciała, gdy bądź szlachcic bądź prosty człowiek umyślnie, z gniewu, zapamiętałości i ze złego serca, dopuścił się zabójstwa na szlachcicu. Gdy szlachcic na ludowym mężu toż samo spełniając złapany był na gorącym uczynku, śmiercią karany bywał; nie złapany tracił tylko rękę, gdy następnie schwytany został. W obu przypadkach, głowszczyzna nad to bywała płacona, obostrzana kalectwem lub śmiercią. Jeżeli ranił szlachcic szlachcica, tracił rękę, jeżeli prostego człowieka płacił samą tylko głowszczyznę: lecz jeżeli drugi dopuścił się tego na szlachcicu, utracał życie, gdy na równym sobie, to tylko rękę. Inaczéj się rzecz miała, gdy ani milczkiem ani w gniewie lecz po pijanemu spełnił zabójstwo na prostym człowieku szlachcic, i był na gorącym złapany uczynku: bo wtedy, po udowodnieniu mu że z próżnego zuchwalstwa to uczynił, ponosił śmierć. Dowód atoli ten nie łatwo się dał przeprowadzić. Sześciu bowiem mężom, z których dwóch musiało być szlachtą, należało poprzysiądz przestępstwo: jeżeli zaś nie było szlachty, to poprzysiągłszy śmierć ten kto foldrował o głowę, miał prawo żądać saméj tylko głowszczyzny. Nie płacił jéj jednakże zabójca, skoro tyluż świadkami i przysięgą dowiódł, że będąc zaczepiony popełnił zabójstwo; chybaby zabójca znany był za człowieka swawolnego. W takim albowiem razie nie wolno mu było sięgać po dowód, ale owszem stronie powodowéj godziło się to uczynić. Od niéj dowodem przez prawo wymaganym

przeparty, tracił życie; nie przeparty, odprzysięgał się. Zgoła kierowano rzecz na to, żeby dla braku dostatecznego dowodu główszczyzna się tylko płaciła, i wynagradzała szkoda: statut bowiem (XIV. 1.) miał w zasadzie, przy jawnych tylko dowodach skazywać szlachtę na utratę życia. Wzgląd ten prawa dla niéj ukazywany widocznym jest i w przepiśie, że za jedną szlachecką głowę, trzy ludowe (XI. 39) spaść mają. Inne zbrodnie, pożogę (XI. 18), fałszowanie pism urzędowych wielko-książęcych, (już pierwszéj redakcyi statut II. 5, a za nim redakcyi trzeciéj I. 16, zwrócił na to uwagę), zabójstwo popełnione na rodzicach od dzieci (VIII. 7), wyjąwszy, karano słowiańskiem, w litewski ustrój mniéj więcéj przybraném, prawem. I tak za zabójstwo bękarta (XIV. 32) śmiercią karać zabronił statut. Rodziców (XI. 7), choćby umyślnie zabili swe dziecię, nie śmiercią lecz roczném i sześcioniedzielném więzieniem, tudzież odbyciem kościelnéj pokuty, karać kazał. Małżonkowie (XI. 6) też o wzajemne morderstwa, za usilném tylko naleganiem dzieci, krewnych, sąsiadów lub urzędu, śmiercią karani bywali. Uwodziciela cudzéj żony, choćby niewiasta objawiła, że uszła z nim dobrowolnie, śmiercią wraz z uwiedzioną karano, i mężowi zostawić ją przy życiu (XIV 29) nie było wolno. Złapanego na gorącym uczynku cudzołożnika, po poprzedniém opowiedzeniu sąsiadom tego, co zaszło, prowadził mąż wraz z cudzołożnicą do grodu, by tam oboje śmierć ponieśli (XIV. 29, 30). Takaż kara dosięgała mężczyznę i niewiastę, gdy nie rozwiodłszy się pierwszy z żoną a druga z mężem, wchodziła w powtórne śluby małżeńskie (V. 22). Takaż wszetecznicę gdy dla ukrycia wstydu gubiła płód po za małżeń-

stwem poczęty (XI. 60). Takaż nakoniec dosięgała gwałciciela, chybaby gwałcona, choć mogła, nie wołała o pomoc, lub po zgwałceniu zezwoliła na małżeństwo z gwałcicielem (XI. 12). Z podobnego się stanowiska na zbrodnię obrazy majestatu zapatrzył statut. W pierwszéj redakcyi rzecz ostro wziąwszy, złagodniał w drugiéj i trzeciéj (I. 3, 6—7); w tém atoli rzymsko-germańskiego prawa zachował surowość, że za śmiertelne zranienie na wielko-książęcym popełnione dworze kazał karać śmiercią (I. 9).

§ 291. Winy niektóre, a mianowicie: uderzenie, zranienie, i ochromienie, litewskie prawo mniéj więcéj zgodnie z prawem polskiém określiło (1), wyjąwszy (XI. 53), że jeżeli kto będąc poraniony jeździł aż do upływu dni dwudziestu czterech po zabawach, a następnie umarł, nie poczytywano śmierci jego za skutek ran odniesionych, lecz hulanek i nie zachowania dyety. Toż samo o zbezczesczeniu i nie uszanowaniu glejtu, który na Litwie mógł i Wielki Kanclerz udzielać (I. 12), rozumieć należy: w głównych bowiem przepisach prawa zachodziła zgodność, w szczegółach były mało znaczące różnice (2). Do najważniejszych wyjątków należy banita, którego każdemu zabić było wolno (XI. 4); tudzież stręczyciel lub stręczycielka niewiast do nierządu, która, gdy mimo oberznięcia jéj za karę nosa, uszów i ust rajfurowała, ponosiła śmierć (XIV 31). Do wyjątków należał i wyzywający na po-

---

(1) Stat. litewski trzeciéj redakcyi IV. 11 XI. 1, 19, 20—1 24, 27, r. 1638. Vol. III 962.

(2) Tamże I. 4—9, III 27—8, IV. 62, 105, XI, 4—5, 36, XIV. 12.

jedynek, który gdy według polskiego prawa więzieniem przez rok i sześć niedziel, przeciwnie według litewskiego śmiercią bywał karany, jeżeli wyzwanego zabił (1). Zachodziła też z prawem polskiém różnica w przepisach o złodziejstwie i grabieży. Statut, z ruskiego się, czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 134) znanego, na obie te winy zapatrzył stanowiska. Wskażę to stanowisko, z uwagą na statuta białoruski i pskowski, o ile ostatni wyżéj w § 277 dotykany nie był.

§ 292. Uważa pskowski statut (str. 5, 11) za grabież, cokolwiek komu, kiedy i gdzie siłą, czy na targu, czy na ulicy, czy na zabawie, wzięto. Na bijatykę, jeżeli miała przy tém miejsce, nie uważa wcale, chyba gdy i o nią przy skardze zażalenie zaszło. Dowód szedł przez świadków lub pojedynek sądowy. Za grabież uważa i zajęcie rzeczy w obec Przystawa zrobione, bez złożenia poprzednio dowodu na to, że jest dłużny ten czyją rzecz zajęto. Również statut litewski pyta, gdzie, czy w domu, czy za domem, na publicznéj drodze, na targu, przy cerkwi, i co, czy dobytek, czy rzeczy na pożywienie lub na odzież przeznaczone, pograbiono. A ponieważ rzecz rzeczą nagrodzić nakazuje, dając konia za konia i t. d., lub płacąc cenę grabieży, przeto ciekawą podaje taryfę, która wykazuje ówczesną wartość koni roboczych, tudzież dużego i małego bydła, domowego i myśliwego ptactwa, jako też zboża, siana, ogrodowizn, mięsa, okrasy i t. d.; również jak rzeczy do odzieży służących a w domu robionych, psów nakoniec, z uwagą na to, czy one lub

(1) Stat. litew. trzeciéj red. XI. 14, z konst. r. 1588, 1678. Vol. II. 1214, V. 645, porównany.

będące przedmiotem sprawy bydło ma narowy, czy psy kąsają a rogacizna czy bodzie (XIII. 4—14), przedstawiając, ważnych dla historyi wiadomości nastręcza.

§ 293. Osobliwie białoruski i połocki statuta szczegółowo się o kradzieży rozwiodły. Zauważył ów, że gospodarz nie powinien parobka swego, po raz pierwszy w swém życiu złodziejstwa się dopuszczającego, karać śmiercią, lecz wytrącić mu z zasług (*bonda*) wartość rzeczy kradzionéj, i ostrzedz przy tém ma w obowiązku, że jeżeli się raz drugi tego dopuści, wtedy, chociażby też rzecz tylko pół kopy (groszy?) wartującą ukradł, obwieszonym będzie. Sam zaś połocki statut zauważył, że kradzież albo całkowicie przez złodzieja wynagrodzona, albo przez odrobek zaspokojona być winna. Obu statutów zasady streszczając litewski, coraz bardziéj w redakcyach swych łagodniał. Pomijając dwie pierwsze, zwraca uwagę na siebie redakcya trzecia, która inaczéj o złodzieju, słudze i poddanym, inaczéj o ludowym swobodnego stanu mężczyznie lub niewieście, a inaczéj o szlachcicu stanowi. Wszyscy trzéj z licem złapani złodzieje szli, według jego postanowień, przed sąd właściwy. Sługę pan sądził, a jeżeli przesądził, lub wcale nie sądząc zaręczył, że, co ukradł, wynagrodzi, uwalniał go przez to od kary. Przesądzony sługa mógł się odwołać do krajowego sądu; mógł toż samo uczynić poszkodowany, gdy na wyroku pana poprzestać nie chciał. Rozpoznawano, w jakim jest wieku złodziéj. Jeżeli nie miał lat szesnastu skończonych, odbierał chłostę, i szedł na roczny odrobek do tego, komu ukradł. Starszy nad ten rok musiał naprzód odbyć znany czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 234) swod, z którego gdy się pokazało, że po raz

pierwszy mniéj niż cztery kop groszy rzecz wartującą ukradł, winien był kradzież wraz z nawiązką wrócić lub odrobić; kradnący rzecz cztery kopy wartującą ponosił śmierć. Zostającemu na odrobku mężczyznie rachowano na rok kopę, niewieście pięćdziesiąt groszy za pracę. Jeżeli kradał poprzednio, to choćby i dwóch kop nie była warta rzecz skradziona rózgami był u pręgierza bity, i wynagrodzić musiał odrabiając jak poprzednio. Jeżeli po raz trzeci ukradł, tracił życie (XIV. 1, 3, 7). Gdy szlachcicem był ten, którego pomówiono o rozbój (grabież) i złodziejstwo, ułatwiało mu prawo środki do oczyszczenia się z zarzutu. Przekonany po raz czwarty tracił życie. Badano go wtedy i na torturze, na któréj gdy się nie przyznał bywał wolny: jeżeli umarł z ran poniesionych przy męczarni, należało się mu według przedstatutowego prawa pół głowszczyzny (1), a według statutowego cała głowszczyzna tudzież nawiązka, o czém się szeroce cztery ostatnie rozdziały statutu rozwiodły.

§ 294. Z tego samego się stanowiska co polskie i mazowieckie zapatrując na szkodę prawo litewskie, wzięło na baczną uwagę przechwałki', zapobiegając głównie, ażeby nie odgrażano sobie wzajemnie pożogą lub śmiercią. Skoro się więc kto przechwalił z tém, że majętność swojego wroga albo z dymem puści, albo samego zabije, zagrożony kazał to zapisać w księgę sądową grodzką, a następnie w dziesięć tygodni potém, lub na pierwszych rokach, zażądał od sądu, by wymógł na wrogu poręką, że tego z czém się odgroził, nie uczyni. Jeżeli po daniu jéj okazał się następnie

(1) R. 1510, w Danił. Skarb. nr. 2221.

pożar, domysł był, że majętność spalił ten, co dał porękę. Musiał więc, gdy się nie uniewinnił zapłacić szkodę, a sam poszukiwał następnie podpalacza, i z niego, co zapłacił, ściągał. Od odgróżki na życie zabezpieczał sąd, żądaniem także poręki, któréj kto dać nie chciał, szedł do więzienia (XI. 40). Ubezpieczano się od szkody przez zajęcie koni, bydła i t. d., którego gdy do nowego roku wykupić nie chciał właściciel, pozywano go na znany czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 228) rok zawity (VIII. 2, 3). Zresztą zupełnie się na to wykroczenie z tego co i słowiańskie zapatrywało prawo litewskie stanowiska, przejąwszy z białoruskiego statutu przepis o błędnym koniu i t. p., żywcem który do swojego wcieliło (1). Ubezpieczano się nakoniee od najeźdźców i hultajów. Kto na cudzą gospodę (dom) lub majętność najechał, albo gdy na przebywającego w kościele, cerkwi, lub nawet w domu kapłańskim napadł, i odpierany utracił życie, takiemu ani głowszczyzny ani nawiązki nie płacono; owszem sam płacił ją, jeżeli przy odpieraniu napaści nie zginął, i do tego w więzieniu przez dwanaście niedziel odsiadywał. Choćby siną tylko zadał ranę, płacił za nią sowito (XI. 3, 19—20).

§ 295. Z czasów przedstatutowych nie mamy żadnéj zgoła wiadomości o ludowym ziemstwie w prawie litewskiém. Statut trzeciéj redakcyi mówi o kopach (kupach), czyli o wiecowaniu gmin wiejskich i miejskich, które się na żądanie prywatnych lub rządu odbywało, i musiało odbywać pod karą. Podobieństwo téj kopy do Dytmaryów nemedy (2) widoczne,

(1) Białoruski statut str. 29, z litewskim stat. XIV. 15 porównany.
(2) Patrz wstęp V—VI. do Michelsena Sammlung altditmarsch. Rechtsq.

zasługuje na monografią osobną, która zanim się ukaże, poprzestać czytelnik raczy na tém, co tu o kopie owéj opowiem. Komu pszczoły z ula wydarto, a nie mógł za pośrednictwem znanego z tomu trzeciego (§ 105 300) soka, dowiedziéć się o szkodniku (X. 14); tudzież komu z powodu kobylego pola szkoda się stała, taki, według wyrażenia się statutu, okopował (XIII. 2.) z sąsiadami, wezwawszy, jeżeli to być mogło, i Woźnego na obradę, ażeby oceniali „ispasz" czyli zrządzoną w polu przez stadninę szkodę. Z wyższego rozkazu odbywała się też kopa, i to dwojaka. Gdy padło podejrzenie na wieś, że jéj znany jest poszlakowany szkodnik, prosił poszkodowany, ażeby mu sąd pozwolił zapozwać całą tę wieś dla zeznania pod przysięgą, czy zna czy nie zna (XIV. 2) szkodnika. Wybierał do téj przysięgi trzech z owéj wsi gospodarzy, którzy jeżeli imieniem całéj gromady, że go nie znają przysięgli, służyło to za wyrażone w kapitularzu Karola Wielkiego, jak w pierwszym tomie (§ 431) opowiedziałem, *veto*, gminę nadal niepokoić zabraniające. Więcéj zachodu było, gdy ciało zabitego człowieka odkryto, a nie było komu poszukiwać zabójcy. Wtedy sąd obsélał wszystkich w przestrzeni dwóch mil zamieszkałych, i miejscu, gdzie trup znaleziony był, sąsiednich sielan i mieszczan, głosząc na targach przez Woźnego, tudzież po kościołach przez ambony, i przez kogo tylko mniemał, że się rzecz rozgłosi, oznajmiając im, ażeby się raz i drugi na kopę zebrawszy, wykryli zabójcę. Jeżeli było niepodobieńsswo wykryć go w sposób wskazany, zbiera się musiała kopa po raz trzeci, ale już pod przysięgą. Każda wieś i miasto po trzech ludzi z pośrodka siebie wybrawszy, przysięgać

im w swém kazała imieniu. Kto nie chciał przysiądz lub się na kopę nie stawił, taki, jak go statut (XIV 26), nazywa „kopnik“ padał w porozumienie, że on zabójstwo popełnił istotnie. Płacił więc głowszczyznę, a następnie szukał sobie sprawcy zbrodni, jeżeli przy tém, że jéj nie popełnił, obstawał upornie. Wykrywszy go zatrzymywał połowę głowszczyzny dla siebie, a drugą połowę oddawał na szpital, jeżeli się po nią nikt ze spadkobierców zabitego nie zgłosił.

DZIAŁ SZÓSTY.

Sądownictwo cywilne i karne.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 296. Doszedł do najwyższego w kraju znaczenia urząd ten, który kolegialnie rozstrzygał wszczęte między stronami spory, godził waśnie, karał przestępstwa: sąd bowiem, wydany przez urząd ten w najwyższéj instancyi, nie bywał przez nikogo, przez Monarchę nawet, uchylany. I nie mogło być inaczéj, gdy Król posadziwszy na swojém miejscu Sędziów, zlał na nich swą władzę: gdyby więc był cofał ich wyroki, byłby przez to samemu sobie ubliżył i urągał prawdzie.

Nawet tam, gdzie po przegranéj sprawie wolno się było stronie udać do łaski, i prosić Monarchę, by raz jeszcze dozwolił, jak się wyrażano „zrewidować“ wyrok, nie wymierzał téj łaski proszony, nie zapytawszy się Sędziów, czy proszący zasługuje na względy? Jeżeli ci zaprzeczyli, nie raczył być łaskawym, bo przez to samo naraziłby był wygrywającą stronę na stratę, i okazałby się niesprawiedliwym. Inaczéj się rzecz miała z przestępstwami. Przy ukaraniu za popełnienie ich, mógł być drogą łaski uwzględniany przestępca, z przyczyny, że kara wymierzana za obrazę prawa równała się zemście, a do darowania jéj nakłaniała teraz posunięta do najwyższéj potęgi przez naukę Chrystusa miłość bliźniego. Chociaż więc i teraz mawiano o prawie, że się mści za ubliżenie sobie, i mścić powinno; nie rozumiano jednakże przez to, że koniecznie mścić się musi, gdyż ono mogło karę ilekroć chciało darować przestępcy. Idzie więc w tym czyli w ostatnim dziale o wykazanie, kto i jak, przez wszystkie instancye, rozstrzygał spory i przestępstwa sądził a osądziwszy je karał za nie, lub darował w części albo zupełnie zasłużoną karę. Rzecz ta w trzech oddziałach opowiedziana będzie. Pierwszy organizacyą sądów, drugi i trzeci postępowanie ich przedstawi.

§ 297. Przed przystąpieniem do rozwoju zasad należy zwrócić na to uwagę, że Sędzia, bądź kolegialnie bądź bez kolegi sądził, miał się biernie, gdy rozstrzygał spory, a występował czynnie, gdy przestępstwa sądził. W pierwszym przypadku był on rozjemcą stron, w drugim wykonawcą prawa. Trzymając szalę sprawiedliwości, ważył kładzione na niéj od stron

dowody, prawość żądania ich rozważał, i która ważniejsze położywszy przeważyła szalę, téj rzecz sporną przysądzał. Na coś więcéj w postępowaniu sądów karnych musiał baczyć; bo nie tylko dowody od stron pokładane, ale i od nich zamilczane uwzględniać był winien, ażeby dopomódz prawu do wymiaru sprawiedliwości, któréj był wiernym stróżem i gorliwym poplecznikiem. Zastosowując prawo do wypadku, czyniąc zadosyć żądaniu przez strony dowodami popartemu, skazywał dłużnika, potępiał przestępcę, nie troszcząc się o to, co z nim daléj będzie; czy wierzyciel zwolni go z należytości, czy ułaskawi Monarcha.

§ 298. Takim duchem tchnęło, takim tętniło prawo, dopóki było swobodne, dopóki nie tamowano mu wolnego biegu, dopóki nie kierowano go na tę i owę stronę. Gdy zamiast pomagać prawu do osiągnienia celu matano niém lub matać dozwolono, wtedy nastał stan sądownictwa w całéj słowiańszczyznie mniéj więcéj do tego, jaki był w Polsce, podobny. O nim kaznodzieja, dzieła swe na początku XVII wieku drukiem ogłaszający (1), w tych się słowach wyraził: „Protestacye nasze sądowe bywają własne paskwile y kartelusze: zaczyna się sprawa od membran gołych. Do protestacyi i membran zwykło się pozywać: aż tu każdy, kto chce, ma swego Woźnego, któremu kijem pogroziwszy rozkazać może. Założy pozew nie założy, zeznanie uczyni, ważno: stawaj do prawa, a nie stanieszli, prawo na tobie przewiodą. Drugi Prokuratora znaleźć nie może. Nakażą *procedere* „*respondere*, przy

(1) Bembus, o którym Piśmien. III. 648, porównaj. w kazaniu *Kometa* r. 1619, w Krakowie wydanem.

kim Prokurator lepszy krętacz, ten wygrywa. Produkują dokumenta pofałszowane. Gdy się widzi niebezpieczeństwo wolno wziąć *pro vera infirmitate*, lub odprzysiądz się. Jeżeli wygrasz, nie ma kto eksekwować, bo urząd mówi, iż cudzéj inwidyi brać na się nie chce. Na zbrodnie, nie masz urzędowego Instygatora: swawola mówi, że o takie zbrodnie ma być wolno każdemu pozywać. Ale też nikt nie chce nastawać, bo nikt nie chce być delatorem.“ Przechodząc organizacyą sądów i postępowania ich niemal w tym samym porządku, w jakim je w trzecim przechodziłem tomie, będę miał ciągle na uwadze te słowa kaznodziei, przez co się nie tylko logiczny stosunek skutków do przyczyny, lecz i przyczyna przyczyn wykaże, i wydobyta z nich prawda na jaw wyjdzie.

ODDZIAŁ I.

Organizacya sądów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Sądownictwo czasów monarchicznych, na podstawie rodzinnych zasad, rozwinięte zupełnie.

§ 299. Carowie i Królowie wymierzali sprawiedliwość częścią przez mianowanych od siebie, częścią przez wybieranych od szlachty i ludu Sędziów. Wyborcy zezwoliwszy na to, ażeby sądzący przybierali

sobie do pomocy spółobywateli, złożyli z postępem czasu w ich ręce cały wymiar sprawiedliwości; zkąd rozwinęły się na wielką skalę różnéj nazwy szlacheckie i ludowe, tudzież międzynarodowe sądy. Gdy zwyczajem Europy zachodniéj służące niektórym osobom przywileje, ażeby ich nikt prócz samego Monarchy nie sądził, w Czechach nawet gdzie istniały najdłużéj, zostały przez statut Władysławowski (nr. 10) uchylone, wtedy nastał skład sądów nowy, który się na instancye dzieląc, częścią osobno dla ludu i szlachty, a częścią wspólnie dla obu rozwinął.

§ 300. Nowością była w tym składzie dążność do odbywania sądu kolegialnie, która w staromoskiewskiém państwie, nie mogła wziąć skutku w czasach przed Piotrem Wielkim ubiegłych. Z konieczności, jak wyżéj nadmieniłem, wynikło, że Sędzia słowiański musiał otoczyć się gronem wezwanych do rady mężów. W Moskwie przeciwnie jeden tylko urzędnik sąd wykonywał, który, choć się też przybranymi do pomocy mężami posiłkował, nie zbierał atoli jak tamten głosów, i według ich większości nie rozstrzygał, lecz według swego sposobu widzenia rzeczy i wprost od siebie wyrokował. Nie uważał więc owych mężów za swoich, jak tamten, kolegów, lecz za prostych doradzców, i komplet sądowy w jednéj czyli we własnéj zamykał osobie (1). Drugą nowością była dążność do oddzielenia karnego od cywilnego sądownictwa, lecz to nie wzięło pożądanego skutku nigdzie. Cywilne bowiem sądy do karnych, karne do cywilnych się spraw mieszając, wchodziły sobie w drogę wzajemnie. Trze-

(1) Kawelina osnown. naczało str. 11. Kotoszych. VII. 38.

cią nakoniec nowością, było, że Polska w r. 1570 władzę sądowniczą od wykonawczéj oddzieliła, Trybunał koronny ustanowiwszy, który choć w imieniu Monarchy sądził, jednakże go od swych wyroków zupełnie wykluczył. Skutkiem tego było dokładniejsze instancyi sądowych wyróżnienie, co także na wielki w sądownictwie wskazywało postęp. Niegdyś sam prawodawca oznaczał, jaką sprawę za ważną i ważniejszą uznając wyjmuje ją z pod niższych sądów, a przenosi do wyższych (1). W Moskwie wyséłany na prowincyą dla zarządu i sądu urzędnik, miał w danéj sobie instrukcyi wyrażoną sumę, do jakiéj wysokości wartujący przedmiot sporu (do pięciu, do dwudziestu rubli) ma sądzić; na co Ułoż. (XIII. 3). wskazując napomyka przy tém, że w grodach tych, gdzie Wojewodom dani są do pomocy Djaki, rzecz się ma inaczéj. Wojewodowie tacy mogli, jak Kotoszychin VIII. 3, świadczy, sumy z długów przypadające od rubli 100 aż do 10000 sądzić (2). W Czechach w XIV już wieku sąd szlachecki (ziemski) niższy niżéj sto kóp groszy, wyżéj takiż sąd wyższy, a w XV wieku pierwszy najmniéj o dziesięć grzywien wartujący przedmiot rozpoznawał sprawy (3). Sejmowe węgierskie z r. 1647 (art. 126) prawo postanowiło, że spłaty sześćset złotych wynoszące mogą w komitacie, większe zaś tylko w królewskim przed Protonotaryuszem być kwitowane. O instancyach

---

(1) Przykłady z XIII wieku przywiódł T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861 III str. 5—6.

(2) Kawelina osn. 15—22 122 nstpn. rozprawia o instancyach szeroce.

(3) Porówn. § 68. R. Z. C. Andrz. z Duby wykł. tyt. 16. Stat. Wład. nr. 76, 150.

polskich dwie są wzmianki. W statucie gdańskim, w tomie pierwszym tego dzieła (§ 213) wspomnionym, powiedziano: że sprawy piędziesiąt grzywien nie przenoszące rozstrzyga magistrat ostatecznie, przenoszące zaś tę sumę, sąd wiecowy sądzi, a gdyby się ten z wyrokiem ociągał, wtedy spór przed Króla wytoczyć należy. Konstytucya sejmowa z roku 1670 (Vol. V. 63) wyszczególniła sprawy, w których od sądu ziemskiego i grodzkiego nie wolno się było odwoływać do Trybunału. Były to sprawy przez dobrowolny na nie opis załatwiane, tudzież za będące mniejszéj wagi uważane. Wchodził w to i wyrok kary śmierci przez gminę na ludowego męża wydany, od którego nie godziło się odwoływać do Trybunału: czemu Staszic (w uwagach 56) przygania słusznie. W dawném moskiewskiém państwie, jak Kotoczychin VII. 45. zeznaje, nie było wolno najwyższemu nawet sądowi karnemu (tak nazywanemu tu rozbojnemu prykazowi) skazywać na śmierć, nie odwoławszy się w tém do Monarchy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ludowe zwyczajne, wyższe i najwyższe sądy.

§ 301. Z poprzednich dzieła tego tomów i z artykułu, który do Dziennika powszechnego warszawskiego (r. 1861 nr. 55—6) o staropolskiéj gminie wiejskiéj podałem, wiadomo, że gmina ta miała swój ustrój sądowy własny, który się z Starosty jako Prezesa sądu, z Sędziów jako jego Radzców, i Pisarza składał. Wszystkich urzędników tych bez niczyjego wpływu wybierała ona z pomiędzy siebie. Ci zbierając się na

tak zwane roki czyli kadencye sądowe, sprawy cywilne i kryminalne załatwiali. Ztowarzyszona z kilkoma sąsiedniemi gminami, tworzyła znowu jednę gminę, która, będąc odcieniem dawnego opola, odbywała tak nazywane walne roki, celem załatwienia sporów przed nią od gminy pojedynczéj wywoływanych. Ustrój sądu téj, był taki sam co i gminy pierwszéj. W ostatniéj instancyi odwoływała się gmina stowarzyszona do Króla czyli do jego urzędnika, dobrami monarszemi, w których granicy miała swoją osadę, zawiadującego (1). Nie dawno temu jak ustrój tych sądów ustał w Polsce, przeszedłszy w ów, który miały opisane też w rzeczonym artykule gminy jednodworcowe. Odgłos ich dotąd się, w tak od bieskidowych gorali nazywanych rugowych odzywa sądach. Te corocznie się z dobréj woli niedawnemi jeszcze czasy zbierały, a może i dziś zbierają; rząd bowiem krajowy nie uznaje ich wcale, ale też nie tamuje im biegu, nie widząc w tém nic szkodliwego dla siebie, że się włościanie z własnego natchnienia, dla załatwienia sporu ze spraw spadkobierczych lub ze szkody w zbożach, w łąkach i t. p. uczynionéj wynikłego, zgromadzają (2). Takiż ustrój gmin wiejskich i sądów ich był od wieków w staromoskiewskiém państwie tudzież na Rusi, i ma dotąd istnieć tamże. Ziemskim nazywał się niegdyś ustrój ten są-

---

(1) Szczegółowo się o tych sądach Prawa bartnie 236—8 247, 255, 259—268 rozwiodły. Wiadomo, że gminy, które sądy takie posiadały, autonomią też miały. Znane z poprzednich dzieła tego tomów *veto* popłacało w tych gminach. Dytmarsowie, jak Michelsen (Sammlung i t. d. we wstępie) mówi, używali go zawsze, ilekroć nowe prawa uchwalali.

(2) Porówn. Gorale bieskid. 99.

dem, dziś go po prostu sielskim mianują, po przeniesieniu owéj nazwy na sądy carskie instancyi najniższéj, które policyą wykonywają wiejską. Sądy gromadzkie więc mają dziś tylko wewnątrz gminy znaczenie, gdy dawniéj (1) i na zewnątrz rozciągała się równie w cywilnych jak kryminalnych sądach (2) ich władza. Odebrawszy im, jak Kotoszychin (XI. 1) zeznaje, sądownictwo karne, przy samém tylko cywilném, a takiém, jakie niegdyś wykonywał ojciec rodziny, czyli przy domowém, zostawiono je wyłącznie (3).

§ 302. W tymże artykule co i poprzednia opowiedziana, jak ją nazwałem, jednodworcowa gmina, tém się od wiejskiéj różniła, że się nie z właścicieli, jak tamta, lecz z czynszowników składała, i że stojący na jéj czele, dla zbierania tychże czynszów, na czas pewny albo z prawem dziedziczenia ustanowiony od władzy zwierzchniéj urzędnik, nie tylko nią rządził ale i sądził. O gminie téj posiadał wiedzę Lelewel i obszernie ją w trzecim tomie dzieła *Polska dzieje i rzeczy jéj*, wypowiedział, o gminie pierwszéj nie miał wiadomości żadnéj. Wiejska w czasach przedmonarchicznych a jednodworcowa w monarchicznych powstała. Tamta nie znajdując na rolach uprawnych miejsca dla siebie wyszukiwać ich sobie po lasach i pustkowiach wtedy musiała. Wyczyniając nie użytki na użytki, i płonną ziemię na rolę obracając, uposażała się sama tak nabytą własnością. Jednodworcowa od samego zawiązku swe-

---

(1) R. 1534, w Akt. sobr. I. nr. 180, tudzież r. 1571, 1589 1661. w Akt. jur. nr. 23, 363, 351.

(2) R. 1477, w Akt. sobr. I. nr. 104.

(3) Haxthausen II. 110, 125.

go na urodzajnéj osadzoną ziemi, właścicielowi, który jéj na swéj roli osieść pozwolił, albo się pracą, albo pieniędzmi opłacając, podlegała sądowi jego. Wolno jéj wszelako było w wyższéj się instancyi na sąd ziemski, a w najwyższéj na samego powoływać Monarchę. Czynsze od gminy takiéj należące sobie darowując tenże, i przelewając na obdarowanego prawo sądownictwa, pogorszał jéj stan przez to, że ją z pod opieki swéj wyłączył sądowéj. Donataryusz więc był odtąd gminy takiéj Sędzią, który władzę tę albo sam, albo przez zastępcę wykonywał swojego. W drugim przypadku zachowywał dla siebie sąd w instancyi wyższéj i ostatniéj w sprawach cywilnych, kryminalne większéj wagi (zbrodnie) w sądach monarszych rozpoznawane i karane być musiały (1). Toż samo miało miejsce w gminach mięszanego sądu, w dawném państwie moskiewskiém najwięcéj upowszechnionych. Gminy takie do dwóch należące panów, sądzili obu stron Sędziowie (2). Nowa w tym względzie zaszła zmiana w tych krajach słowiańskich, gdzie obok krajowego niemieckie prawo obowiązywało. Tu bowiem w pierwszéj instancyi sądził Sołtys, w drugiéj pan włości, w trzeciéj zaś sąd najwyższy niemiecki tego okręgu, w którym mieszkały strony. Zpowodowało to nowy przewrót rzeczy; nastały bowiem tak zwane sądy patrymonialne.

§ 303. Powstały te sądy wówczas, gdy jednodworcowa na niemieckiém prawie osadzona gmina, ruszo-

(1) O Moskwie r. 1368—89, 1478, 1534 1616, w Akt. sobr I. nr. 77; 99. 180, III, nr. 84 r. 1518 w Akt. Ist. I nr. 125 Kotoszych. XI. 1. 3.

(2) R. 1361—5. w Akt. sobr. I. nr. 5, tudzież r. 1418, w Akt. Ist. I. nr. 25.

na ze swéj posady, zrównaną została z gminą poddańczą (tak nazywaném *pstre sto*), jaka odwiecznie istniała w Niemczech. Naprzód się na Węgrach (1), i, jak wyżéj (§ 122 ust.) tudzież w poprzednim opowiedzieliśmy tomie (§ 393 nstpn.), w Korutanii, Morawii i w Czechach obie te gminy nowo uorganizowawszy, przeszły w nowym ustroju swoim do Polski; gdzie się za pośrednictwem sądów patrymonialnych w jednę z niemi zlały całość. Dwojaki więc mojém zdaniem jest początek tych sądów: z niewolnictwa jedne, z sołtysich sądów drugie początek wzięły (2). Powstało to w XV. i szło wolnym krokiem aż do pierwszéj połowy XVII wieku: odtąd przyspieszając biegu zatrzymywało się, albo nawet wstecz cofało, w pochodzie. Według Kromera (w opisie Polski) dwojakie były gminy, i tylorakież w nich sądy. Jedne sprawowali Wójci, Ławnicy, Sołtysi (wiejscy) i Starostowie dóbr pańskich zarządzcy; drugie Sołtysi czyli Wójtowie pewnych miast i wiosek dziedziczni. Jedni i drudzy nie byli wówczas czém niegdyś, ani sąd gmin tych, czém dawniéj. Choć się on niemieckim nazywał, był to jednakże, sąd polski, w pierwszéj instancyi przez jakiego bądź, nawet patrymonialnego Sędziego, w drugiéj przez sąd ziemski w sprawie cywilnéj a przez grodzki w sprawie kryminalnéj, sprawowany. Ponieważ przepis statutu wiś-

---

(1) R. 1357. Król Ludwik dał prywatnemu nad ludem prawo miecza i tortur. Toż samo prawo Banowi r. 1369, nadał. Porówn. też r. 1374 u Fejera IX. 2, 4, str. 577, 172, 604.

(2) W tym tylko szczególe nie zgadzam się, z T. Ks. L. który (w Bibl. Warsz. r. 1861, III. str. 8 nstpn), w niewolnictwie początek sądów patrymonialnych upatruje. Z tego bowiem źródła rzeczone sądy u Niemców lecz nie u Słowian wypłynęły pierwotnie.

lickiego (trzeciego w §§ 6, 8, 9), nakazującego w jednym stawać sądzie kmieciom i szlachcie, poszedł w zapomnienie [co do szlachty (1), a pozostał w swéj mocy co do kmieci; więc ziemski i grodzki sąd, gdy ci zostali przed niego zapozwani, nakazywał właścicielowi (w którego dobrach tak na polskiem jako i na niemieckiem prawie osadzeni mieszkali włościanie), stawać imieniem ich przed sobą, lub też rozsądzić ją na miejscu przez tak zwany sąd „powiesny" (*po wsiach* odbywany), który się wbrew temu co Kromer tamże mówi, (że się bez żadnego szlacheckich sądów naśladowania odbywały gminne), na sposób sądów szlacheckich za każdym razem urządzał. Doszły nas rzecz tę wyjaśniające nader ważne z XVI i pierwszéj połowy XVII wieku pochodzące urzędowe pisma. Z tych w latach 1564, 1573 wydane wydrukować w tomie szóstym dzieła tego kazałem, wydane zaś w 1550—7 i 1620—3, z akt grodzkich kowalskich i ziemskich radziejowskich wyjęte (2), posiadam w rękopisie. Dowiaduję się z nich, że na wniesioną skargę na gminę, sąd ziemski lub grodzki wzywał właściciela roli, ażeby z miejscowych włościan komplet sądu z Sędziego, Podsędka, Pisarza i Woźnego składający się złożywszy, przysłał do siebie osobę tę, którą na Sędziego przeznaczył, celem wzięcia informacyi, jak sądzić ma; albowiem „bez informacyi sądowéj nie godziło się według prawa i starego zwyczaju Sędziemu wiesnemu roku (termin sądo-

(1) Patrz dowody na to z lat 1400—1472 od T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861 III. str. 46—7 przywiedzione.

(2) Znajdują się w tak zwanych Dutkach nr. 4 na str. 252—4 i w Księgach Recognitionum nr. 22 str. 71—2, w dawnem Archiwum przy Trybunale warszawskim będącem złożone.

wy) naznaczaé stronom." Na terminie tym oświadczając im że „sadzi (zagaja) dostateczne prawo oboje tak polskie jak niemieckie, „słuchał skargi i repliki, po czém wydawał wyrok albo sąd zawieszał, czekając na nową naukę." Miało to znaczyć, że nie wiedząc jak wyrok wydać odséła rzecz do sądu, w imieniu którego sądził. Sąd ten „wiesny, powiesny, po łacinie (według rękopisów) *judicium villanum polonicum et feudale* (niemiecki) zwany, już się w pomieszkaniu Sołtysa, już którego z kmieci odbywał.

§ 304. Sąd ten byłże patrymonialnym? Nie był nim wcale, ale się w postępie czasu z nim zlał. Sądu patrymonialnego w Niemczech rozwiniętego było cechą, że temu, co mu podlegał, nie wolno było odwoływać się do żadnego innego sądu. Istniejąc takie sądy w Koronie i w Prusiech (1), zlały się przez nadużycie z powiesnemi, w powyższym § opisanemi. Nastąpiło to z powodu opiekuństwa, które gdy sobie z przyczyny nastania owych sądów powiesnych przywłaszczyła szlachta, na téj zasadzie, że zapozwanemu do sądów grodzkich kmieciowi towarzyszyć, i strzedz go ażeby te żadnéj mu krzywdy nie uczyniły, winna (za co miała w przysądzonéj mu głowszczyznie udział); wnet posuwając daléj tę troskliwość, nazwyczaiła do tego rządowe sądy, że ponieważ gminy miejskie mają władzę karania śmiercią, przeto można pozwolić na to,

(1) O takiéj gminie rozumiem orzeczenie Zygmunta I. r. 1546, „*żè nie ma zamiaru wtrącać się międzg poddanych naszych* (szlachty) *i ich kmieci*" tudzież zeznanie aktu urzędowego prusk. z 1554 „*że od sądu patrymonialnego nie wolno odwoływać się do Króla.*" Porówn. Bibl. Warsz. r. 1861 III. str. 48. Dogiel IV. 338. O niemieckim sądzie patrymonialnym porówn. Mittermaj. § 88.

ażeby i jednodworcowe władzę tę posiadały także. Mogły zaś tém łatwiéj przystać na to, gdy oba rodzaje gmin zachowały jednakowy w karaniu śmiercią obyczaj. Właściciel wsi kazawszy kryminalistę włościanina inkwirować i sądzić w magistracie pobliskiego miasta, zatwierdzał wydany tamże na niego wyrok, lub ułaskawiał przestępcę; albo też sądzić go każąc u siebie, wzywał do attentowania sprawy członków magistratu w karném prawie, jak mniemał, biegłych (1). Trwało to aż do roku 1768 (Vol. VII 600 § XIX), w którym do prawa dawnego wrócono, postanowiwszy: ażeby poddanego kryminalistę nie karał właściciel, lecz oddał go do sądu ziemskiego (!) grodzkiego, albo do magistratu miast większych. Toż samo było w dawném państwie moskiewskiém, nie tylko co do jednodworcowych lecz i gmin wiejskich sądów. Z początku mogli pobierający z nich dochody lub dzierżący je na własność pomieszczyki rządzić niemi albo sądzić je, jak zechcą, następnie zakazano im sądzić na śmierć nie doniosłszy Carowi (2). Na tę kolej weszła i węgierska ale jednodworcowa, wiejska bowiem gmina, jak źrzódło na które się Jung I. § 314 nstpn. powołał świadczą, nie utraciła nigdy prawa odwoływania się do szlacheckiego a nawet do królewskiego sądu. Takiegoż losu doznała morawska i czeska. Opiekowali się nie-

---

(1) O tem wszystkiem statut mazow. z r. 1377 u Bandtk. jus pol. 419 Lelewela Polska dzieje III. 120, 234 nstpn. Prawo bartn. 246—7, tudzież ordynacye sądów patrymon. z r. 1733, 1760—5 w Bibl. warsz. r. 1862 II. str. 231, 238 porównaj.

(2) Opuszczając wiele innych dyplomatów, dosyć będzie na pochodzący z r. 1547, 1651 w Akt. sobr. I. nr. 215 IV. nr. 50 w porównaniu go z Kotoszychinem XI. 3, uwagę czytelnika zwrócić. Patrz w ogóle Kawelina Osnown. 21 i Kotoszych. XI. 2. 3.

mi ustanowieni w każdym kraju tak nazywani Radzcy ziemscy (*Konszele zemsztii*), którzy sprawy mniejszéj wagi rozpoznawali, większe do sądów odsełali wyższych. Wolny też był każdemu przystęp do Monarchy lub jego zastępcy (1). Czeskie gminy na niemieckiém lub krajowém prawie osadzone, sądził już to najbliższego miasta i miasteczka sąd, już Rycht (skrócone z *Richtarz*, niemiecki *Richter*), już wspominany w poprzednich tomach. „Poprawca." Pod zarządem patrymonialnych sądów zostając lud nie mógł od roku 1453 w żadnym bez obecności pana swego stawać sądzie. Ponieważ przepisano że sprawujący je winni do zwyczaju krajowych stosować się sądów (2), a w nich używano i tortur, przeto oddawano do nich na męki, co atoli nie mógł uczynić Sędzia dominikalny, z właścicielem się nie zniosłszy. Czy o niedolę lub dolę szło ludu, musiał być tenże o tém uwiadomiony. Nawet dzieci swe nie mógł poséłać poddany do szkoły, nie zapytawszy właściciela, czy na to zezwoli (3).

§ 305. W głównym powiatu grodzie przemieszkując Wojewoda, z niego wydawał na cały powiat rozkazy i sądził w nim. Toż samo czynił, że go tak nazwę, Podwojewodzi, którego on dla przypisanych czyli w okrąg grodzki wcielonych małych grodów (przedmieść, *prigorod*) mianował. Pod obu nadzorem sądzili, z polecenia Cara Iwana Wasilewicza Groźnego, wybierani mężowie (*izlublenij* i *golowy*), którzy. Pisarza

---

(1) Knig. Towacz. 75, 121.

(2) Stat. Władysł. nr. 530, 544 Ijczinsky str. 129.

(3) Porówn. w Czas IX. 1 str. 46 instrukcyą, którą Griespek z Griesbachu dał r. 1588 urzędnikom swoim.

(*Djak*) od ich zawisłego woli wybierali. Urzędnicy gminami zwykle zawiadujący, Socki i t. p., byli grodzkim ku pomocy. Odwołanie od wyroków szło do Moskwy (1). Inny był skład miast. Z nich węgierskie w inném, czeskie w innéin, a polskie w inném znowu przedstawiają się świetle. Miast nad Dunajem położonych rozmaitość odwieczną, w rządzie się ich i sądach spostrzegać dającą, widzimy uwydatnioną w węgierskich, z których tak zwane królewskie, w poprzednich tomach spominane, do szlacheckich się sądów w wyższéj i najwyższéj instancyi dziś jeszcze odwołują, a inne, pod tą nazwą nie objęte, mają skład sądów inny. Z tych jedne do Podskarbiego (*Tavernicus*) w wyższéj, a do tak zwanego stołu królewskiego w najwyższéj instancyi; inne do wspomnionego wtomie poprzednim (§ 90) królewskiego Namiestnika (*urbes personalitiae*); a inne znowu do urzędugórniczego(*urbes montanisticae*) z témże co powyższe miasta odnosząc się prawem, w nich się też, według zrzódeł na które się Jung (I. § 87—144) powołał, sądziły i sądzą. Z tego względu tudzież z praw któremi się rządzą uważane, mają one większe do dawnych miast czeskich niż do polskich podobieństwo. Bo i od czeskich ale wszystkich, nie jak na Węgrach od niektórych, szła apelacya do Podskarbiego, Komornikiem tu najwyższym, jak wiadomo, nazywanego. Prawa, któremi się te miasta rządziły, choć miały do niemieckich podobieństwo, nie opierały się, jak było w Polsce, na podstawie magdeburskiego i t. p. lecz swojskiego prawa. Podstawą ich były

---

(1) **Kawelin 20—2. Płoszyński 92, 96, nstpn.**

nadane Bernu morawskiemu miastu od Otokara r. 1268, przywileje, które nalezami (wilkirzami) pomnożone, do wielkiego za Króla Jana doszły znaczenia. Zaledwie kilka z nich miały prawo magdeburskie. Z opracowań ich zrzódeł (1) widzimy, że czeskie miasta, posiadając autonomią w całém wyrazu tego znaczeniu, miały sądownictwo od szlacheckich sądów nie zawisłe i wówczas, kiedy się ze szlachtą, celem stawiania oporu Królom z rakuskiego domu na tron wziętym, ścisłym zespoliły węzłem. Każde, by najmniejsze miasteczko i miasto, u siebie się cywilnie i kryminalnie sądząc, ze sprawami, które się mu należycie osądzonemi nie zdawały, do innego się, jakowego, a najczęściéj do stołecznego miasta Pragi, odwoływało. Ferdynand I chcąc rozerwać tę spójnią, każdemu sądowi nadzorcę pod nazwiskiem Rychtarza, niby dla dopilnowania, ażeby praw królewskich nic naruszało miasto, w roku 1547 narzucił; i w tymże roku sąd apelacyjny na zamku praskim ustanowiwszy, do niego się, a nigdzie indziéj, odwoływać kazał. Toż samo postanowił Ferdynand II, co postać nie tylko miejskich lecz i szlacheckich sądów, o których następny powie rozdział, zmieniło (2).

§ 306. Takiéj jedności, jaka się na Węgrach i w Czechach zawiązała, nie było między miastami polskiemi a szlachtą: to też miasta te nie tylko z nią

---

(1) Najnowsze na tem polu objawy Pravnik I. II. ogłasza; z opracowań Ijczinskiego dzieło 119, nstpn. na uwagę zasługuje wielką.

(2) Przykłady autonomii miasteczek i miast ograniczonéj Czas. XXI dział 2, w poszycie 1 na str. 97 nstpn. XXI, 4, str. 464, i nowe przepisy o apelacyach Vernevrt L. O. 227, nstpn. podaje. Ztąd dopełnij i sprostuj com w tomie pierwszym (§ 144) powiedział.

w opozycyi przeciwko Królowi nie stały, ale przeciwnie tworzyły ją z nim przeciw szlachcie, czém się głównie pruskie odznaczyły miasta. Mimo to Jan III Sobieski i Stanisław August (1), choć w polityce nie biegli, polityczniéj jednakże niż dawni Królowie, według uwagi w tomie pierwszym (§ 139—142) uczynionéj postąpiwszy sobie, mieszczan ze szlachtą pogodzili przez to, że nie słusznie wydarte im prawa wrócili. Krok to już był stanowczy do uwieńczenia dzieła, przez porównanie obu stanów w prawach cywilnych i karnych, za sprawą ustawy rządowéj z roku 1791 dokonanego, ale krok i ten nie zupełnie powiódł do celu: jeszcze bowiem i według téj ustawy osobne sądownictwo szlachta, a osobne (do sądownictwa gmin jednodworcowych nieco podobne) posiadały miasta. Wiadomo z tomów poprzednich, że sądy miejskie sprawował w pierwszéj instancyi Wójt, a miasteczek lub gmin jednodworcowych Sołtys dziedziczny, o ile takowy skupionym nie będąc istniał jeszcze. W drugiéj instancyi roztrząsał sprawy ustanowiony od Kazimirza Wielkiego sąd teutoński, ilekroć się tak od Wójta jak i Sołtysa odwołano do niego. W trzeciéj i ostatniéj Król, a w jego zastępstwie delegowani od sześciu miast, według rozporządzenia tegoż Kazimirza, sądzili. Uległo to wielkiéj zmianie. Bo naprzód nie Wójt, nie Sołtys dziedziczny, (który znowu, jak Kromer świadczy, wyręczał się, ustanowionym przez siebie Wójtem sądowym, a ten dobierał sobie do pomocy wieśniaków i nazywał ich Ła-

(1) Kitowicza Pamiętn. do panowania Stanisł. Aug. (wyż. §. 135).

wnikami), lecz w miejsce pierwszego obierany przez mieszczan Burmistrz, Prezydentem, a jego zastępca Vice Prezydentem, nie wiem czy powszechnie, lecz w Poznaniu nie wątpliwie nazywany (1); w miejsce zaś Sołtysa i Wójta sąd powiesny sądził. Nastał zwyczaj (mówi Kromer) że przed odesłaniem do Króla wyroków miejskich Starosta je rozpatrywał miejscowy, który to zwyczaj, zanim z użycia wyszedł, dał sposobność urzędowi starościńskiemu do ogarnięcia władzy nad sądami miejskiemi, a przez to do owładnienia majątków miast zwłaszcza mniejszych (2). Sędziowie sześciu miast, według pierwotnéj z roku 1365 ustawy, nie tylko z pomiędzy Wójtów lecz i Sołtysów z miejsc w niéj wymienionych, następnie zaś z pomiędzy samych tylko mieszczan wybierani krakowskich, przestali około roku 1646, zbierać się na sądy. Władzę ich posiadłszy sąd kanclerski, spowodował utworzenie się tak zwanych assessorskich i referendarskich sądów, które się na oddzielne magistratury wykierowały. Ponieważ sprawy z miastami mająca szlachta uskarżała się na to, że mieszczanie imieniem sześciu miast sądzący, są więcéj dla swoich niż dla rycerskiego stanu przychylni; więc roku 1548 zaniesiono o to prośbę do tronu, ażeby nie tylko w sądach miejskich wyższych lecz i najwyższych zasiadali dla attentowania tychże czyli szlacheckich spraw Starostowie. Zamiast przychylić się do téj prośby, przyrzekł Król, że podobne sprawy nie Sędziom miast sześciu

---

(1) Łukaszewicza Obraz Pozn. I. 151.

(2) J. W. Bandtk. historya prawa 670 nstpn.

powierzać, lecz sam rozpoznawać je będzie. Wzywał do zasiadania wraz z sobą na tych sądach nie tylko Kanclerzy, lecz i ustanowionych r. 1507 dla zdawania sobie sprawy (*referre*) o treści zanoszonych do siebie prośb Referendarzów. Od zasiadania (*assidere*) zwać te sądy assessorskiemi zaczęto (1). Po wielu przemianach, które pod względem sądownictwa obu tych urzędników zaszły, stanęło na tém, że sądy assessorskie od referendarskich oddzielono; że Referendarzom, za Sędziów pod Zygmuntem III uznanym, oddano do rozstrzygnienia w ostatecznéj instancyi spory włościan królewskich z Starostami i dzierżawcami dóbr monarszych toczone, i sądom od nich sprawowanym ordynacyą ale dopiero w r. 1768—76 przepisano; a pierwsze sądy, za ostateczne dla miast pod panowaniem Władysława IV poczytawszy, uczyniono przez to sąd miast sześciu niepotrzebnym. Mimo takiego uproszczenia sądów ludowych, długą jeszcze walkę ze wdzierstwem Starostów do siebie odbyć musiały miasta (2). Wszystkich tych sądów stan, za czasów Augusta III i Stanisława Augusta nieco zmieniony, w Pamiętnikach swych panowanie obu tych Królów opisujących, Kitowicz przedstawił, a najnowsze ich zmiany siódmy i ósmy tom Woluminów legum wskazały. Godném uwagi jest, że poddani prywatni, w sądach się patrymonialnych przez wszystkie instancye prawując, nie znajdowali nigdzie indziéj opieki.

---

(1) Porówn. Mecherzyńsk. o magistr. 157—8, 166. Platera Pamiętn. I. 168. Kromer i Wolumina legum tudzież konstyt. od J. W. Bandtk. w hist. prawa 440—1 przywiedzione.

(2) Dowody patrz w J. W. Bandtk. historyi prawa str. 670—1 674, 676, 578—81.

§ 307. Tak dziś nazywane międzynarodowe prawó, miało znaczenie w słowiańskiém sądownictwie wielkie. Im więcéj z jakim ludem sympatyzowano, tém więcéj uwzględniano go w prawodawstwie. Chętniéj wchodzono w stosunki z tak zwanymi Rzymianami (Celtami) i nad Renem mieszkającymi Niemcami; łatwiéj się bratano z Ormianami, Tatarami, Rumunami (Wołochami), Żydami, niż z mieszkającymi nad Élbą Saksonami; mało zaś dbano o Finnów (Czud) ocierających się o północnych Słowian, za pośrednictwem pokumanéj z nimi Litwy. Wszystkim tym cudzoziemcom gdy przybywali na mieszkanie do krajów Słowian, dawano do wyboru, zostać szlachtą lub wstąpić w poczet miejskiego albo wiejskiego ludu. Drogą prowadzącą do celu było rycerskie rzemiosło, które stosownie do służących sobie k'temu środków obierał każdy, z wyjątkiem Żydów; z nich sami tylko chrzczeni zostawali szlachtą. Wolno było chwilowo pobyć w kraju, lub obrać sobie w nim mieszkanie stałe. Na przypadek pierwszy zabezpieczając cudzoziemca, przyznawano mu w Polsce wyjątkowe prawo, i przyrzekano wymierzyć w każdéj chwili sprawiedliwość z odwołaniem się do Króla, gdyby się pokrzywdzonym być mniemał. Dodali Czesi ten warunek, że żądający wymiaru sprawiedliwości winien o nią w krajowym języku zanieść prośbę, używszy do tego, jeżeli czeskiéj nie zna mowy, zastępcy. Inny położyła Moskwa, oświadczywszy, że obżałowany cudzoziemiec od cudzoziemca ma być pierwszy przypuszczony do przysięgi, i składać ją według zwyczaju kraju, z którego pochodzi; a gdy obżałowanym będzie krajowiec, los rozstrzygnąć ma, kto z nich złoży ją pierwszy.

Najtwardszy warunek położyli Węgrzyni, stanowiąc, że przybyły do kraju cudzoziemiec, winien obeznać się z jego prawem i według niego szukać sprawiedliwości: na co pozwolony miał trzechmiesięczny termin, gdy miał odeprzeć skargę grożącą mu szkodą, a dwumiesięczny, gdy gonił za zyskiem (1). Gdy cudzoziemiec zgodził się na pobyt stały, podlegał sądom stanowi swemu właściwym. Celt, Niemiec, Tatar, Rumun mieszczaninem zostawszy, stosował się do sądów miejskich wyżéj opisanych. Ormianin miał prawo wyjątkowe. Pierwszą dla niego instancyą był sąd domowy; drugą magistrat, nie według magdeburskich i t. p. lecz według ormiańskich praw sądzący; trzecią był sąd królewski (2). Takiegoż czyli wyjątkowego używał Rumun, o którego wołoskiem prawie w tomie poprzednim (§ 9) spomniawszy, resztę powiedzieć o niem, do osobnéj monografii odsełam (3). Wyjątkowego używał i Żyd, które zanim opiszę, zwrócę uwagę na Finnów i Tatarów, w prawie międzynarodowem wyjątkowe stanowisko mających.

§ 308. Wdziwnéj zostawał z sobą sprzeczności charakter Tatarów a Finnów. Pierwsi mieli w przeznaczeniu pokrzepiać narodowość ludów, między któ-

---

(1) Porównaj o tem konst. sejmu polsk. z r. 1565. Vol. II. 686 stat. Ferd. A. VI. Sudiebnik § 27, Wierzb. II. 5, § 3, 4.

(2) Porówn. tego dzieła I. § 203—4. II. § 130. IV. § 221 i JW. Bandtk. histor. prawa 493—4.

(3) Prócz rozpraw Aleks. hr. Stadnickiego *O wsiach tak zwanych wołoskich* (we Lwowie 1818, i w Bibl. Ossol. z r. 1847), Biblioteka staroż. Wojsickiego IV. 205, VI. 51, ważne dla dziejów wołoskich, tudzież *Ruminskija gospodarstwa Walachija i Moldawija S. N. Palauzowa w St. Peterb. 1859*, zawierają wiadomości.

remi osiadali, a nie osłabiać jéj, jak Finnowie, którzy choć się bardzo dawno w Europie zasiedzieli, jednakże nigdy nie dojrzawszy i nie zmężniawszy, nie zwrócili na siebie uwagi swoich nawet sąsiadów. Lud ten długo dziecinny, leniwy i dla tego ubogi (1), łagodny i na los swój obojętny, zarażał łatwo swojemi wadami współmieszkające narody, ilekroć je liczbą przewyższał. Gdzie był w mniejszości, i oddzielony obcą narodowością zdaleka od swoich przebywał, tam pozbywając się wad swoich łatwo, skorym się do przyjęcia cywilizacyi ukazywał. To też obcujące z nim na północy mongolskie Tatarów plemię wnet zgnuśniało i upadło, a zdaleka od niego usunięte nad Dunaj toż samo plemię, czerstwych sił nabrało, i dotąd je, co nawet dzisiejsza madziarska arystokracya poświadcza, zachowuje. Nie tylko pierwotną jéj warstwę, lecz i tę która pod nazwą Kumanów gościnne r. 1238 znalazła na Węgrach przyjęcie (2), też same co na Litwie w XIV i następnych wiekach osiadłą ludność tatarską cechowały i cechują zalety. Wyższy stan téj ludności rycerskiego, niższy kupieckiego pilnując zawodu, niczém się, po przyjęciu miejscowych obyczajów w dawném moskiewskiém i litewskiém państwie, prócz religii mahometańskiéj, nie różnił od krajowéj i nie różni ludności. Zwolna się to i z niejakim oporem działo; woleli bowiem Tatarowie wieść życie lóżne niż pilnować roli. Przylgnęli jednakże do niéj za pośredni-

---

(1) Już Tacyt w Germ. 46, powiedział o nich: *Fennis mira feritas* (co zamiast oddać po polsku Naruszewicz przez wyraz *zwierzęcość*, oddał przez *dzikość* nietrafnie), *foeda paupertas*.

(2) Majlath Gesch. I. 178.

ctwem służby rycerskiéj (1), a przeciwnie Finnowie, choć się ani od niéj ani od religii miejscowo panującéj nie usuwali, nie przynosili krajowi téj co pierwsi korzyści. Dziecinny to był, jak wyżéj zauważyłem, potulny, żadnego hartu duszy nie mający lud, i był nim wciąż; dla tego też prawie żadnéj nie zwracało nań uwagi prawo, a przeciwnie na Tatarów zwracało ją pilnie. Stosunki międzynarodowego prawa Żydów się dotyczące są wielkiéj uwagi godne. Pominąwszy czeskich i węgierskich, o których nic więcéj nad to, com w poprzednim rzekł tomie, powiedzieć nie umiem, są do zauważenia polscy, z którymi bywało wiele kłopotu. Chcieli oni być chrześciańsko-miejskich praw uczestnikami, a chrześciańskim podlegać sądom wzbraniali się upornie. Sądzono ich więc według danego im przywileju (r. 1659). Oddano zasiedziałych po miasteczkach prywatnych pod sądy patrymonialne (r. 1539), a zamieszkałych w królewskich uczyniono i teraz podległymi podwojewódzkim w pierwszéj instancyi, a w drugiéj wojewódzkim sądom. Wszelako urzędnik ten, gdy nie uznał tego potrzeby, mógł apelacyą odrzucić. W przypadku takim, jeżeli przedmiot skargi wartość złotych sto przenosił, wolno było Żydowi odwołać się do Króla (1633). Prócz tych instancyi żaden inny sąd, nawet grodzki, nie sądził (1661) Żyda. Wyjątek zachodził co do krakowskich Izraelitów, tych albowiem za wszczynanie burd mogły sądzić grodzkie lub też marszałkowskie sądy (1676). Kahały te, które

---

(1) Patrz tego dzieła II § 185, IV. §§ 224.—5. Inwent do Wolum. leg. p. w. *Tatarowie*, Ułoż. XVI. 48. 45.

się z pod prawa parafii (nie chcąc płacić kożubalca?) wyłamywały, sądziła Komissya skarbowa. Wołyńscy nie przed Wojewodami lecz Starostami odpowiadali (1678). Wszystkie te sądy tylko między Żydem a chrześcianinem miały miejsce. Żyd bowiem na Żyda przed Rabinem skarżył (1). Najgorzéj byli w międzynarodowém prawie postawieni Cygani, na ich bowiem korzyść żadna nie zapadła ustawa, na niekorzyść postanowień nie było mało, w Polsce osobliwie (2).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Takież sądy szlacheckie.

§ 309. Ziemia słowiańska, z którą ściśle połączony człowiek stawał się ziemianinem-szlachcicem, ta ziemia zpowodowała i sądowi temu, który sprawy owego ziemianina roztrząsał, właściwą nazwę. Mianowano go ziemskim, i miano to na kończynie zachodniéj i wschodniéj słowiańszczyzny, w Czechach i w Moskwie, było naprężone najbardziéj. Oznaczało tam sąd kraju najwyższy, a tu, jak wyżéj (w § 303—4) powiedzieliśmy, najniższy czyli ludowy miano to wyraziło. Srodka trzymała się Polska i Węgry. Ponieważ obu tych krajów sądy ziemskie były długo w niższych instancyach bardzo sobie podobne; przeto od nich wykład rzeczy rozpoczynając, w jednym ją ciągu aż do czasu

(1) Porówn. Inwent. do Woluminów pod w. *Żydzi* i konstytucye pod owemi latami wskazane zobacz w całości.

(2) Patrz tego dzieła IV. § 229 i Inwent. do Wolum legum p. w. *Cygani.*

reorganizacyi Trybunałów poprowadzę. Z przyczyny, że organizacya ta inaczéj w Polsce a inaczéj w krajach reszty słowiańszczyzny wypadła, potrzeba będzie opowiadając ją pójść inną niż dotąd drogą. Myśląc o tém, jakąby obrać, postanowiłem poszukać takiéj, któraby mnie wprowadziwszy na takie stanowisko, na jakiém na niższych się sądach oparłszy stanęło sądownictwo Morawii, Czech, i t. d. najwyższe, mogła znowu wskazać mi drogę dogodną ku dojściu do zupełnego rozwoju całego organizmu słowiańskich aż do XVIII wieku rozwiniętych sądów.

§ 310. Sądy niższe ziemskiemi się w Polsce od czasów Ostroroga (1), a na Węgrach komitackiemi, nazywając, z wojewodzińskich się i żupańskich, w których tylko jeden Sędzia, bo sam Wojewoda i Żupan albo jego Zastępca sądził, rozwinęły. Zmieniło się to za powodem, jak niżéj powiemy, sądów dworskich. Nabrawszy ztąd powagi sąd ziemski, na różne się, już w apelacyi, już w pierwszéj instancyi sądzące, iż je tak nazwę, komplety podzielił. (2) Zasiadali w nich już przez Monarchę, mianowani urzędnicy (Żupanowie), już przez naczelnego urzędnika komitackiego i szlachtę wybierani, i Assessorami (*Jurassores*, Przysiężni) nazywani, Sędziowie. Pierwszy i najznakomitszy komplet nazywał się stolicą sądową (*sedria*, przez skrócenie za *sedes judiciaria*), do któréj szła apelacya od kompletu podżupańskiego (*judicium Vice-Comitis*) tudzież od szlache-

(1) On pierwszy w rozdz. 26 ile wiem imieniem *terrestria judicia* nazwał te sądy.

(2) Szczegółowo o nich Szlemenic IV. § 14, i Jung II. § 1442 nstpn. opowiadają.

ckiego (*iudlium*, skrócone z *judicium nobilium*). Oba komplety cywilne i kryminalne niższego rzędu sądziły sprawy. Do nich podobne zrazu komplety mając sądy polskie, podzieliły się następnie na ziemskie i grodzkie. Nowy ich rozwój po wiślickim statucie trzecim, jak wstęp do tego statutu uczy, rozpocząwszy się pod Jagiełą, szedł w ciągu nieprzerwanym aż do konstytucyi sejmowéj z r. 1768 (Vol. VII 703 nstpn.). Przeszedł on różne koleje. Według warteńskiego statutu (§ 14) co miesiąc się mały jego, z Sędziego lub Podsędka, tudzież Komorników złożony, zbierał komplet. W roku 1454 skrócono go do czterech zebrań na rok (1), i przytém pozostało. Komplet ten, w roku 1764. (Vol. VII. 405) Podstarości, Sędzia i Pisarz stanowili. Wielki komplet mając się, za czasów Ostroroga (jak o tém w rożdz. VII mówi), raz do roku zgromadzać, zbierał się r. 1496 aż trzy razy (2). Trwało to do czasu ustanowienia Trybunałów, o czém zanim powiem, na rozwój sądów grodzkich spójrzę.

§ 311. Opowiedziałem w tomie poprzednim (§ 93, 235) postęp władzy starościńskiéj przez Sędziego grodzkiego zastępczo wykonywanéj, tudzież jéj wpływ na miasta, i wielkie w sądownictwie karném znaczenie. Winien on był to znaczenie zabiegliwości swéj i wielkiéj, jaką pierwotnie rozwinął, w urzędowaniu gorliwości. Choć niemieckiego Burgrabiego zwyczajem miał same tylko cztery artykuły grodzkie do odsądze-

---

(1) Judicia particularia seu *termini particulares* quatuor vicibus per annum singulis quatuor temporibus observentur, u Bandtk. jus pol. 277.

(2) Judicia peremptoria seu *termini generales* fiant tribus vicibus in anno in terris singulis, tamże 385.

nia, brał się jednakże do wszystkiego, że aż zbyteczną jego skwapliwość przez warteński statut (§ 17) ograniczyć musiano. Odtąd następujące tylko rozpoznawał sprawy: o gwałt niewieście zadany, o rozbój na drodze publicznéj, o pożogę bądź umyślnie bądź przypadkowo zrządzoną *(pro incendio et emissione ignis)*, i o gwałtowne na czyj dom najście. O toż samo sądził za Kazimirza Jagielończyka i syna jego Jana Olbrachta (1). Tryb sądu był ten sam, jaki w ziemskim zachowywał Sędzia grodzki. Po każdéj kadencyi ogłaszał czas w którym sąd następny odbywać będzie, co jeszcze roku 1768 (Vol. VII 703) czynił. Zwykle tak nazywane suche dni (pół święta) obierano na to w Polsce i Czechach, i na tydzień przed ukończeniem pierwszéj kadencyi wywoławszy drugą, nie był mocen obwołanego czasu zmieniać samowolnie (2). Snadź nie dosiadywał dni, jak powinien był, kiedy mu przepisać musiano, ażeby każdą kadencyą najmniéj przez sześć tygodni odbywał. Roki ziemskie sądzono w oznaczonych na to w każdém województwie miastach; roki zaś grodzkie w zamkach, z których niekiedy jeden na kilka ziem władzą swą sięgał, i które dla téj przyczyny swoim nazywał powiatem. Kromer i dawni jeografowie wyliczają miasta te i zamki imiennie. Nie była nie chętną Starostom polska i mazowiecka szlachta, albowiem pierwszą dawno od ich władzy obwarował Jagiełło i wnuk jego Jan Olbracht (3), i z tak obwa-

(1) R. 1454, 1496 u Bandtk. jus. pol. 276, 334, 341.

(2) R. 1496, u Bandtk. jus pol. 334, 341 i r. 1532 Vol. I 506.

(3) Władysław Jagiełło przez statut w Czerwieńsku r. 1422 (patrz tegoż statutu § 5 u Bandtk. jus. pol. 222) przyrzekł: „że kto

rowaną zrzeszyła się mazowiecka, gdy przystąpiła do Korony. Ale pruska miewała z starościńskim urzędem zatargi, zwłaszcza gdy Król sadzał nań i nie osiadłych, czyli kaucyi za sobą nie dających obywateli. W nowo więc za Zygmunta I. ułożonym dla siebie statucie zastrzegła (w § 14): ażeby się Starosta nie ważył sądzić ziemian w tém, co do niego nie należy, i rzecz tę zostawił Wojewodzie (§ 30). Miał samych tylko czterech owych artykułów pilnować, a zresztą podległy być sądowi ziemskiemu Wojewody. W Koronie nie tylko akta hipoteczne do ksiąg przyjmował, lecz mocen też był wszelkie rozsądzać sprawy, jeżeli się na to zgodziły strony. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności dwojaką, wykonawczą i sądowniczą, władzę dzierżył wieków średnich obyczajem, i nie tylko w kryminalném, nie tylko w policyjném, lecz i w prywatném prawie miał udział wielki (1). Poszło to z dawnego, jak w trzecim tomie (§ 174) na wielu miejscach mówiliśmy, zwyczaju. Poszło w Polsce i ztąd, że gdy pilnując grodu nie uczęszczał na wojnę, przeto strony, którym z prawem było pilno, Starostę mając pod ręką, jego się wyrokowi chętnie poddawały, i do ksiąg jego wnosiły umowy zawarte o prawo rzeczowe. Wreszcie i ten urząd, coraz więcéj ograniczany, zeszedł w końcu na obieralny.

§ 312. Rozwój kolegialności sądów jest uwagi godny. Kiedy Król lub w jego imieniu komplety zasia-

---

Sędziego urząd w ziemi jakiéj sprawuje, nie może być oraz ziemi téj Starostą", a Jan Olbracht toż samo o Wojewodach i Kasztelanach, z wyjątkiem Krakowskiego Starosty, zastrzegł (tamże 332). Téj ziemi więc Wojewoda mógł być oraz Starostą.

(1) Z Kromera i innych pism zrzódłowych atrybucye te wyliczono w Bibl. Warsz. r. 1856, III. str. 182 nstpn.

dły na takim, jakie prawodawstwo wiślickie urządziło, sądzie, to rzeczone komplety były wówczas na podobieństwo sedryi węgierskiéj sądem apelacyjnym, do którego się od pojedyńczo wyrokującego odwoływano Sędziego. Wspomniony w § 1 piotrkowskiego statutu ten Sędzia wyrokował i za panowania Jagieły, a obok niego sądziły małe wyżéj wymienione, tudzież duże z wielkiéj liczby Sędziów składające się komplety. Wchodzili w ich poczet już ziemscy niżsi i wyżsi, już sami tylko wyżsi, urzędnicy (1). Z nich niektórzy a mianówicie Sędzia, Podsędek i Chorąży winni byli koniecznie być na sądach obecni, już dla wymiaru sprawiedliwości już dla wykonania wyroku: trzeci urzędnik miał to jeszcze w roku 1496 (2) w obowiązku. Wojewodę, Kasztelana i Starostę od zwoływania roków i zasiadania na nich, zwolnicno, (na rzecz pierwszego radził to już Ostroróg w rozdziale 26 uczynić), ale od wymiaru sprawiedliwości nie dozwolono się im usuwać wcale. W czasie bowiem wojny, kiedy zwyczajne sądy ustawały a kapturowych (o których się w następnym rozdziale powie) jeszcze nie znano, nie

(1) Biorąc najdawniejsze czasy (r. 1386. 1400), w wypisach ksiąg sądowych w VI tego dzieła tomie (str. 12) wydrukowanych wyrażone, znajdujemy te komplety urządzone rozmaicie. Zastanawiają nazwy Sędziów. Z nich *Procurator* znaczy zastępcę (Procurator capitanei w sieradzk. z r. 1399.). *Łowczy* był drugim w kole starszeństwa ziemskiego sądu (senior post capitaneum Castrensem w łęczyck. z r. 1393.). *Chorąży* (w brzesko-kujawsk. z roku 1394) władzę wykonawczą niższą, wyższą zaś *Starosta* (Capitaneus) reprezentował. Do kompletu należał *Pisarz* (Notarius w zakrocz. z r. 1326) i *Podsędek* (Subjudex vel Wlodarius, r. 1279. w Stenzla Heinr. 176).

(2) Praesidentes in judiciis ut judex, subjudex, vexillifer, *semper personaliter interesse debebunt*, u Bandtk. jus pol. 335.

było z wyższych urzędników nikogo, coby wymierzał sprawiedliwość w nagłéj potrzebie. Obowiązek więc sądzenia, mówi Kromer w opisie Polski, ciążył nawet na Biskupie, i że się do niego odwoływano, Długosz tu zaświadczył (1) wyraźnie. W Prusiech, jeden ze czterech głównych urzędników ziemskich, jakiemi byli Wojewoda, Kasztelan, Podkomorzy i Chorąży (2), musiał sądowi wiecy przewodniczyć koniecznie. Ośmiu Assessorów, z niemiecka Ławnikami zwanych, a najmniéj sześciu, z dziewiątym niekiedy lub siódmym Sędzią, stanowiło komplet (3). Obierał ich Wojewoda z Kasztelanami i szlachtą, i za pośrednictwem Starosty malborskiego, który był Jenerałem pruskim, Królowi do potwierdzenia przedstawiał. W księstwach zatorskiém i oświecimskiém tudzież w Mazowszu, przed połączeniem się tych krajów z Króroną, był taki skład sądów jak w Polsce za Kazimirza Wielkiego. Zjeżdzał bowiem na wiecę Książe panujący i (mówi Kromer), miewał roki. Przyszło wreszcie (mówi tenże) do ujednostajnienia sądów przez to, że się znowu ku sądownictwu Wojewoda skłoniwszy, co rok w jesieni zwoływał wieca, i wespół z dygnitarzami, tudzież ziemskiemi urzędnikami, na tak zwanym jeneralnym terminie rozpatrywał, czy sprawy cywilne i kryminalne odwołane do Króla zasługują na to, aże-

(1) Lib. Benef. I. 515.

(2) Ten według wyrażenia się pruskiego statutu (§ 12) *propter auctoritatem judiciorum.*

(3) Statut pruski § 21. Prócz Wojewodów, Kasztel. Podkomorzych, wymienia dwóch Doktorów prawa od kapituły warmijskiéj delegowanych, tudzież trzech Burmistrzów miast Torunia, Elbląga i Gdańska.

by tam sądzone były. Z kryminalnych wchodziły w ich poczet sprawy te, które za sobą karę bezeceństwa, z konfiskatą dóbr i utratą życia połączonego, pociągały. Z cywilnych głównie przeciwko Starostom i dzierżawcom królewskich dochodów wytoczone, kwalifikowały się do spraw tego rodzaju. Nie był i miastom wzbroniony do Monarchy przystęp; nie był i duchowieństwu. Ponieważ nawałowi wynikającéj ztąd pracy podołać nie był on w stanie, potrzeba nakazywała albo apelacye do kanclerskich odesłać sądów, albo osobny sąd ustanowić w Koronie i na Litwie. Gdy pierwsza, z przyczyny braku funduszów uczynić tego nie mogła, więc i druga musiała ten projekt odłożyć na bok (1) aż do czasów reorganizacyi władzy sądowéj, która przez ustanowienie Trybunałów przyszła do skutku.

§ 313. Żaden sąd nie znalazł tylu co Trybunał chwalców (2) i przyganiaczy (3). Jestem daleki od tego, ażebym go i ja miał chwalić, uznaję atoli słuszność uwagi tych (4), co sądzą, że instytucya sama była dobrą, a ludzie, co ją reprezentowali bywali źli, nie ze swéj po części, jak niżéj w rozdziale szóstym powiemy, winy i pobudek. Przy innym osób stano-

---

(1) W tekach Naruszewicza czytałem akt urzędowy z r. 1529. mający napis: *responsio pro judicibus in Lithuania instituendis instar regni Poloniae contra rationes Alberti Gastoldi Palatini Vilnensis Cancellarii Lithuaniae*, gdzie stoi: vellent Poloni habere ad instar Parlamenti judices Cracoviae, sed nunc non reperiunt proventus quibus sustineri possent, quare etiam domini Lithuani idem non faciant.

(2) Pamiątki Soplicy II. 9.

(3) Staszic w Uwag. 7. Bandtk. hist. praw. 684.

(4) Pamiętn. Koźmiana I. 341.

wiących go składzie, i przy lepszéj organizacyi téj magistratury, mógłby był Trybunał stać się ważną podporą prawodawczéj władzy, wygotowując jéj projekta do prawa; mógłby, sądząc dyscyplinarne sprawy urzędników sądowych, pełnić część obowiązku Ministra sprawiedliwości; mógł nakoniec przy swoim podziale na dwa wydziały, (świecki i duchowny) wpłynąć na pogodzenie katolickiego obywatelstwa z protestanckiém łatwo, czego nie tylko że nie uczynił, lecz i owszem przyczynił się do rozżarzenia większéj obu wyznań wzajemnéj nienawiści. Przy zawiązku Trybunału nie wiedziało duchowieństwo, co począć ze sprawami o posiadaniu dóbr ziemskich przed sąd świecki wywołanemi, i jaki będzie ich obrot w sądzie z Sędziów różnego wyznania złożonym. Lecz obawę tę usunięto, dozwoliwszy w ułożonéj roku 1578. ordynacyi trybunalskiéj, ażeby do wydziału, sprawy takie sądzić mającego, wysełały kapituły swoich Deputatów, którzyby w liczbie sześciu z drugą takąż liczbą świeckich, sądzili pod przewodnictwem wybranego z swojego grona Prezesa. Prezydentem się ten a obrany takiż przez wydział świecki Marszałkiem nazywał. Tak sobie i Niemcy w czasie sporów religijnych (1) postąpili, dwóch Prezesów, jednego katolika a drugiego protestanta, z których każdy swych spółwyznawców sądził, wybrawszy. Według postępowania, które Zygmunt III zrobić kazał, wszelkie sprawy przez apelacyą od sądów niższych przed siebie wywołane, tudzież o szkody przez żołnierza, a osobliwie na stanowisku, w dobrach

---

(1) R. 1550. Porówn. Phillips RRgesch. 386.

świeckich i duchownych uczynione, daléj skarbowe sprawy miał Trybunał sądzić: lecz sejm, nie zatwierdziwszy postępowania owego, lepiéj postanowił, ażeby sprawy te ustanowionemu roku 1613 osobnemu Trybunałowi skarbowemu oddano, (1) a przed wielki czyli koronny, jak go nazywano, Trybunał same tylko apelacye od sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich, tudzież sprawy o wykonywanie (*exsecutio*) wyroków przeciw urzędom, a na kadencyą małopolską w Lublinie odbywaną sprawy też ordynacyi zamojskiéj dotyczące się przychodziły. Według pierwotnego układu każde województwo swój Trybunał posiadać miało, w którym gdyby równością głosów wyrok zapadł, miał być taki do następnego odesłany (*remissa*) czyli zaapelowany (r. 1607), a gdyby i ten potwierdził ów wyrok, miał tenże prawomocnym już zostać. Przeważyło atoli dawne dwóch najznakomitszych krain, kołebką całego państwa będących, do sobkowości nawyknienie; tudzież przemógł zwyczaj przy wydawaniu pozwów zachowywany, ażeby te z Wielkopolski do Małopolski i nawzajem nie szły. W skutek czego osobne Trybunały Wielkopolska w Piotrkowie, tudzież Małopolska w Lublinie odbywane uzyskawszy, pociągnęły resztę koronnych krajów ku sobie. Prussy do Wielkopolskiego, ziemie ruskie do Małopolskiego przystąpiły Trybunału. Warowano przyszłym sejmom poprawę najwyższéj tej w kraju magistratury sądowéj, co też w różnych czasach (głównie r. 1673. 1726. 1764 i t. d.), z gorzkiemi dla niéj wyrzutami następowało. O tém

(1) Porówn. tego dzieła IV. § 367. Kitowicza Pam. roz. V. § 4.

tudzież o wielu szczegółach, dla braku miejsca odemnie tu pominiętych, raczy się czytelnik w samém zrzódle (wskaże mu je Inwentarz do Woluminów p. w. *Trybunały*) rozpatrzyć.

§ 314. Ja ze swéj strony kładę nacisk na to, że szwank jaki się w téj magistraturze pokazał, nie jéj saméj lecz sejmowi przypisać można. Nie dołożywszy do tego starań, ażeby Trybunał miał ukształceńszych i raczéj na wymiar sprawiedliwości aniżeli na grzywny oględnych Sędziów, zasłużył rzeczony sejm na ostrą naganę, któréj pod maską Trybunału nie szczędził dlań Ksiądz Kitowicz. Żartując i ja z niego winienem pochwalić trybunalski rejestr, który nie miał podobieństwa ani do rzymskiego ani czeskiego skaznika akt i sporów (1), będąc po prostu wokandą spraw na stół sędziowski wywoływanych. Ponieważ Trybunał w miejscu Króla sądził, więc jak się niegdyś Monarsze, o czem w trzecim było tomie (§ 173), sąd ziemski zasługiwał, tak teraz i Trybunałowi usługiwał tenże. On więc wpisywał sprawę w rejestr, i powodowi numer jéj dawał, z oznaczeniem dnia, w którym wywołaną będzie (2), a następnie go na stół sądowy składał. Najmłodszy wiekiem Sędzia pilnował, ażeby według niego Woźny przywoływał strony. Województwami przywoływano je rozłożywszy na dni sprawy. Pierwotny dni onych rozkład nie jest wiadomy. To atoli pewno że w roku 1611 w sobotę przywoływano sprawy dyscyplinarne (*causae officii*),

(1) Bryssoniusz p. w *regesta*, i Wszehrd. 227. nstpn. mówi o nich.

(2) R. 1609. 1618. Vol. II. 1676. III. 326.

i że zmieniono to następnie, albowiem ksiądz Olszewski w wydaném roku 1631. kazaniu mówi, że Trybunał w sobotę sprawy z obligów, a we środę z zapisów, we wtorek zaś duchownych sprawy sądził (1). Obszernie się o rejestrze konstytucya z roku 1726 rozwiodła. Widać z niéj, że on był dwojaki, krzyminalny i cywilny. W pierwszym przeważały tak zwane „taktowe" i o aryanizm wytaczane sprawy. Jaki był powód założenia drugiego rejestru, szeroce się o tém w Piśmiennictwie (2), i w tomie poprzedzającym (§ 299.) tego dzieła rozwiodłem. Pierwszy wziął swoje nazwisko od wyrażenia się prawa, że kogokolwiek ono na zapłacenie grzywien skaże, nie wyjdzie z sądu, dopóki ich nie złoży, lub rękojmi nie stawi na to, że późniéj zapłaci (3). Tym sposobem weszły do rejestru wszystkie sprawy nie pociągające za sobą kary śmierci, lub nawet pociągające ją, (jeżeli skazany nie był rodu szlacheckiego), właśnie dla tego, że się pod bokiem Trybunału wydarzały. Wszelkie inne do cywilnego, czyli do tak nazywanego rejestru ordynaryjnego wpisywano. Z takowego codzień o godzinie szóstéj po południu, a z rejestru o aryanizmu również codzień ale rano, przed innemi sądzono sprawy. Ilekroć jaka obszernéj treści do zawyrokowania przypadła, nie mogły jéj żadne inne rejestra i takty, według postanowienia sejmu z r. 1726. (Vol. VI. 426—30.) przerywać, choćby się i dni kika ciągnąć miała. Na-

---

(1) R. 1611. Vol. III. 6. i kazanie Olszewskiego (o którym Piśmienn. III. 717 porówn.) pod napisem *Grono winne*.

(2) Porówn. II. 516. nstpn. i konst. z r. 1661. Vol. IV. 691.

(3) R. 1505. Vol. I. 328. dum aliquis *tactus* recedet a jure.

koniec roku 1768. wszystkie sprawy trybunalskie na dziewięć, a rozsądzane w sądach ziemskich i grodzkich na cztery rozłożono rejestra. Długo byłoby rozprawiać o pierwszych, więc odsełamy po wiadomość o nich do dzieł najnowszych (1). Drugie były te: rejestr spraw ziemiańskich uwięzienia za sobą nic pociągających, takiż rejestr remissów z Trybunału (te przed innemi sądzić należało), takiż taktowy, takiż nakoniec „poenalium" czyli poszukujący grzywien na uciążonych karą w konstytucyi z roku 1768 „poena" nazywaną (2). Lubiące się w organizacyą zabawiać nasze prawodawstwo, sąd najwyższy i jego rejestr po roku 1780. urządziło jak następuje. Wniesioną sprawę kazało odsądzać na jedném zebraniu sądowém koniecznie, chociażby całą noc siedzieć przyszło. Cztery postanowiło rejestra: ordynaryjny czyli spraw cywilnych, który obejmował toczone o dziedzictwo i posiadłość sprawy, faktowy czyli uczynkowy, incarceratorum czyli spraw kryminalnych, poenalium czyli spraw male gesti offici przez urzędników sądowych, po zapisaniu komparycyi (3) wydarzonych. Przedostatni ten z rzymskiego do średniowiecznéj łaciny przeniesiony wyraz (4), znaczył stawiennictwo stron, z których jeżeli oskarżona nie była obecną, wtedy strony powodo-

---

(1) Teodora Ostrowskiego dzieła tom II. tyt. 3. § 6. Korowickiego Proces cywilny litewsk. § 76—82. Porów. też r. 1768. Vol. VII 682—97.

(2) R. 1768. Vol. VII. 704.

(3) Tak mówią Pamiętniki Kozmiana I. 386 — 9., obejmujące przypadłe po r. 1780. zdarzenia.

(4) Patrz w Brysson. i w Djukanża słown. wyrazy *comparere*, *comparitio*.

wéj obrońca zyskiwał wyrzeczenie na nią tak zwanéj „kondemnaty“. Uciążany nią nie mógł na sejmiku i t. d. głosu zabierać (nie miał jak mawiano „activitatem“), a jeżeli się po trzy kroć nie stawił zapadł nań wyrok zaoczny (rzymska *contumacia juris*), który w sprawach kryminalnych pociągał za sobą znaną z poprzedniego działu „banicyą“. Jeżeli stanął przeciwnik, toczył się zwyczajnym trybem, jak w następnym oddziale opowiemy, proces, za którym następował wyrok. Ten zaapelowany i uchylony, wygrywającą w pierwszym wyroku stronę pozbawił tego, co zyskała. Tylko bowiem dwa jak napomknęliśmy jednozgodne wyroki sprawę przecinały na zawsze.

§ 315. Ze zrzódeł mórawskie i szląskie sądownictwo wyjaśniających wykazuje się, że sądownictwo to rozwijając się na zasadach z poprzednich tomów (1) czytelnikowi znanych, ściśle się z administracyą kraju łączyło, a miało ustrój niemiecki. Żupny urząd wzywał ziemian do brania udziału w sądach, po ukończeniu których sejmikował z nimi. Kiedy następnie, przez oddzielenie administracyi krajowéj od sądów, podobnie się jak w Polsce cztery razy do roku sądy odbywały, sądzili wtedy wyżsi urzędnicy żupni z bogatymi ziemianami (panami), a z uboższymi (władykami) niżsi, stanowiąc większy i mniejszy komplet. Pierwsi

(1) Porówn. tego dzieła II § 57. III. § 172. 286 — 7. tudzież w dziale I. poprzedniego tomu rozdz. 11. 12. Z nowo odkrytych zrzódeł „organizacya najwyższych sądów morawskich z r. 1531.“ (Pranik II. 14 nstpn.) i „wyciągi z ksiąg sądowych opawskich“ (najstarszy z r. 1420. pochodzi,) są w dziele Iireczka (Rozprawy I. 26. nstpn.); tudzież opawskich a morawskich (w Czas. XX. 3. str. 541) znajdujące się, zasługują na uwagę.

przygotowywali sprawę do wyroku, drudzy wydawali go, a ogłaszał urzędnik Sędzią nazywany żupnym. Miewał takie sądy i Monarcha z ziemianami zwołując ich do Pragi, przy czém i sejmował. Wszehrd a za nim statut Władysława podnosząc te sądy do wyższéj potęgi, przyznają im nadto moc wynajdywania (nauczania) praw w całém państwie. Stopniowanie zachowano w tém pewne. Sędzia, który w księstwie opawskiém (jedyném z księstw szląskich (1), które wspólną z Morawami autonomią miało, reszta ich posiadała własną) prawa (wyroku) wydać nie umiał, szedł po naukę do Moraw, a ta do sądu panów czeskich, którzy podług starszeństwa rodu zasiadali. Na pierwszém miejscu siedział przewodniczący sądowi Król lub w jego zastępstwie najwyższy Burgrabia. Ten wraz z najwyższym Komornikiem i Sędzią będąc sądu gospodarzem, stanowił z Pisarzem i dwunastą przysiężnymi kmiećmi (panami) komplet (2). Mógł po nich jeszcze zasiąść każdy z panów w sądowéj izbie obecny, mogli pełnoletni synowie królewscy, tudzież Biskupi, mógł też każdy z urzędników wyższych zająć miejsce; lecz obecność ich nie była do prawości wyroku potrzebną. Mniéj, rozumie się, okazale odbywał się sąd najwyższy dla Morawii w Ołomuńcu i Bernie. Zagajano też „wielkie i mniejsze prawo“ (sąd) dla księstwa opawskiego w mieście Opawie, przez wybór Sędziów z rzędu panów i panoszów wykonywany. Komplet morawskiego z dwunastu się osób składał, wybra-

---

(1) Patrz artykuł Iireczka w Czas. 1860. IV. str. 407.
(2) Stat. Władysł. ur. 1. 2. 13. 208. 210.

nych z pomiędzy panów i władyków; komplet opawskiego był o połowę mniejszy (1). Reorganizacya, którą Ferdynand II. zaprowadził, praskiego się sądu najwyższego dotyczyła wyłącznie. Mniejszy zachował swój skład dawny. Zasiadali Assessorowie z ziemian pod naciskiem rządu wybierani (2). Jak dawny sąd ziemski prócz zewnętrznéj okazałości nic uwagi godnego nie przedstawia, i jak wyręczał się sądem niższym w rzeczach pracy wymagających, a sam wyłącznie się etykietą, że tak powiem, zajmował sądową (3), (wszystko bowiem szło gotowe pod jego wyrok): tak i zreorganizowany od Ferdynanda II. to jedno miał w sobie ciekawego, że teraz wprzągnięty w jarzmo stan pański pracować musiał, równie w ziemskim jak miejskim wyższym czyli apelacyjnym sądzie (4).

§ 316. Mówi Kotoszychin (VII. 32), że w Moskwie i Włodzimirzu były osobne, dla samych tylko Bojarów, Okolniczych, dumnych, bliżnich (blisko Cara jak w poprzednim rzekłem tomie § 174. stojących), Stolników, Strapczych, Dworzan, i wszystkich zgoła pomieszczyków i wotczynników, co własność posiadali ziemską, sprawiedliwość wymierzające sądy. Co jeżeli tak było, albowiem nie mamy o tém znikąd indziéj wiadomości, wniosek ztąd oczywisty, że i w da-

---

(1) Patrz wypisy z ksiąg opawsk. i knig. Towacz. 122.

(2) Porówn. statut Władysł. nr. 254. z Vernevrt. L. O. 51. 197. nstpn.

(3) Kto jéj ciekawy może o tém powziąść wyobrażenie z dzieła Jicinsk. str. 64—80.

(4) Monographie des K. K. Böhm Appelat. Gerichts v. Mitrowsky herausgegeben v. J. F. Schmidt Prag. 1850.

wném państwie moskiewskiém na ten sam sposób, co u zachodnich Słowian kształtowały się osobne dla spraw, mówiąc po czesku i po polsku, ziemskich, sądy. Ilekroć więc komu prawość posiadania pomieścia lub dziedzictwa, od rządu lub od gminy, za upoważnieniem monarszém, nabytego (inaczéj bowiem nabywać go nie było wolno) zaprzeczono, sąd ów rozpoznawał sprawę. Był to więc istny sąd dworski, do polskiego i węgierskiego, tęż samą nazwę noszącego, podobny. Każdy inny spór do zwyczajnego należał sądu. W jednym i drugim nie zadowolone strony do najwyższego się, pod przewodnictwem samego Cara odbywanego, udawały sądu. Sprawy kryminalne w gubnych się załatwiały izbach (sądach), które Starostowie gubni z Dworzan, czytać i pisać umiejących, wybierani, sprawowali. Wojewoda nie mięszał się do nich, chyba gdy gubnego Starosty zajmował miejsce. Od tego sądu do wyższego się w Moskwie rezydującego odwoływano. Zasiadał w nim Bojar lub Okolniczy, Stolnik, Dworzanin i dwóch Djaków. Wyroki kat (*zaplecznoj master*) spełniał. Pięciudziesięciu ich miał sąd ten na rozkazy (1).

§ 317. Z staromoskiewskiemi węgierskie się wyższe i najwyższe w tém zgadzają sądy, że i one wspólne będąc dla ludu i szlachty, przejście do nowego składu sądów stanowią. Najwyższy czyli w apelacyi tylko sprawy rozpoznający sąd węgierski, z siedmiu się mężów, w całém państwie najznakomitsze sprawujących urzędy, składał. Temi byli i są po dziś: Palatyn

(1) Porów. r. 1486. w Akt. sobr. I nr. 115. Ułoż. X. 2. 20. XXI. 3. 4. Kotoszych. VII. 34. XI. 5.

Sędzia dworski (*Judex Curiae*), Kanclerz Wielki koronny lub jego zastępca Namiestnik (*Locum-tenens, Personalis*), Podskarbi (*Tavernicus*), Wielki Koniuszy (*magnus Seneschalcus*), Ban kroacki, i Wojewoda Siedmiogrodzki. Monarcha dla większéj pewności mianuje do zasiadania z nimi dwudziestu dwóch Sędziów, ze stanu duchownego, magnackiego i szlacheckiego wybranych, którzy pod przewodnictwem Palatyna, a w braku jego pod Sędzią dworskim, siedząc na sądach i wyrok zatwierdzając, koniec sporowi kładą wszelkiemu (1).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wspólne szlachcie i ludowi sporne i nie sporne sądy.

§ 318. Loiczność wykładu rzeczy wymaga, ażebym, opowiedziawszy gdzie i jak szukał sprawiedliwości lud, a gdzie szlachta, powiedział też, w jakich się sądach spólnie oba stany sądziły. Według tego, com w trzecim (§ 167) mówił tomie, wzięły wszystkie sądy początek albo w gminach albo w monarszym dworze. Wszak na Krakusa czeskiego i z domem jego połączonych Przemysłowców, wszak na polskich Piastów, Kniaziów ruskich i moskiewskich Carów dworze, zanim się do urzędników przeniosły, odbywały się wszystkie wywoływane przed Monarchę sprawy. Gdy ich coraz większy zwalał się nań, zwłaszcza po rozwi-

---

(1) Porównaj o tym sądzie Szlemenica IV. §. 13—14. Junga II. § 1432. nstpn.

nięciu się szlacheckiego stanu, nawał, oddał sąd swym urzędnikom, a ci znalazłszy się w temże położeniu, podzielić się nim ze szlachtą, i zostawić przy niéj nadzór nad ludowem sądownictwem musieli. Atoli i tak ani Monarcha, ani dwór jego, ani nawet do pomocy wezwani ziemianie nie byli w stanie urządzić w ten sposób sądów, żeby się zupełnie bez odwoływania do Króla obejść mogli w sądzeniu, tudzież poprowadzić linię demarkacyjną między sądami tak, ażeby ludowe do szlacheckich, i na wzajem nie bywały wywoływane zwłaszcza kryminalne, sprawy. Ztąd potrzeba trzeciego rodzaju sądów, do których rozwoju zanim przystąpię, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nie jeden z wchodzących w poczet tych sądów już w poprzednich tego tomu działach był zmiankowany. Mając teraz szczegółowo o tém mówić, o czém się tam powiedziało ogólnie, będę przechodził kolejno jeden kraj po drugim, i co każdy z nich miał właściwego, a co wspólnego w organizacyi tego rodzaju sądów przedstawię.

§ 319. Kto miał prawo być sądzonym przez samego tylko Monarchę, tego przed dwór, a przed żaden inny sąd nie godziło się zapozywać. Prawo to uchyliwszy, duchownym nawet w sądach się zwyczajnych o swe fundusze prawować kazano (1). W roku 1768. nastał w Polsce tak zwany sąd mięszany (*judicium mixtum*), który o połowę z duchownych katolickich a o połowę z dysydenckich złożony, rozpoznawać miał wszelkie sprawy z religią lub obrzędami związek

---

(1) Stat. Wład. nr. 10. 106. tudzież dzieła tego IV. § 301. 311.

mające a w grodzie lub ziemstwie wprzód odsądzone, tudzież sprawy graniczne dóbr kościelnych i funduszowych dotyczące się sądzić. Lecz w roku 1775. ustał, a sprawy jego assessorskim oddano sądom (1). Rozumiano też przez mięszane w Polsce i na Węgrach sądy komisarskie. Ilekroć sprawa zaszła taka, któréj zwyczajne nie były mocne rozpoznać sądy, wyznaczał rząd osobnych na ten raz Sędziów, ażeby bądź o granicę między dobrami królewskiemi a prywatnemi, bądź między województwami, bądź nawet między ościennemi państwami wszczęte, rozpoznawnli. Pierwszy ślad takich sądów statut w Jedlnie od Jagieły dany wskazuje; z czasów następnych pełno o nich w Woluminach jest postanowień (2). Węgrzyni nie tylko Komissyami leczi mięszanemi sądami zwali te, do których Sędziowie cywilni i wojskowi wchodzili (*judicium delegatum mixtum*), lub w których się apelacye tudzież sprawy w pierwszéj instancyi rozstrzygały. Takiemi więc były sądy wyżéj w § 310. wyszczególnione. W dawnem państwie moskiewskiem komisarskie nazywano sądami naraźnemi (*narażennoj*, na jeden raz ustanowiony sąd), ilekroć w poczet zwyczajnych wchodził obcy Sędzia. Psków oddając się pod opiekę Litwie wymówił sobie, ażeby się Monarcha do jego sądów duchownych nie mięszał (3). Do sądów rozpoznawających sprawy poddanych tylko się wtedy Sę-

---

(1) R. 1768. 1775. Vol. VII. 717. VIII. 61.

(2) R. 1430. § 25. u Bandtk. jus pol. 231. Inwentarz eo Wol. p. w. *Komissye*.

(3) R. 1499. 1558. w Akt. Zap. I. nr. 166. III. nr. 22. Kawelin str. 29.

dzia obcy wtrącał, kiedy poddani ci mieli sprawę z książęcemi (1). Car Aleksy pozwolił od sądów takich odwoływać się do siebie (2). Mięszanym poniekąd sądem był w Czechach dworski i burgrabski. Praski Burgrabia najwyższy miał Jurgieltnikiem Burgrabiego grodu praskiego, który prócz zasług (dwadzieścia kop groszy czeskich na rok) brał strawne dla dla siebie i swéj czeladzi, tudzież obrok na trzy konie i na podkowy. Obowiązkiem jego było ścigać dłużników rewersowych (wekslowych, jak dziś mówimy), tudzież karać za wyrządzone bezczeście i zrządzoną w majątku szkodę (*haneny, pych*); o co wszakże a mianowicie o zbezczeszczenie (*narzk czti*), wolno było zanieść skargę i do Komornika najwyższego, który ją Podkomorzemu swemu rozsądzać zlecał. To téż Ferdynand II, urządziwszy w miejsce dworskiego sądu wspomniony w trzecim tomie (§ 167) Kammergericht, który się wszelako nie jak dawny sąd komorny kadencyami (dwa razy do roku) lecz stale odbywał, zostawił stronom wolność zanoszenia o pomienione winy skargi do tego lub do ziemskiego sądu (3). Ponieważ każda z tych skarg karę więzienia i opłat sądowych pociągała za sobą, wynikł ztąd ów do Burgrabiego najwyższego i Komornika, spraw wewnątrznych i skarbu Ministrów, stosunek. Ten znowu sądy obudwóch Burgrabiów, z sądami polskiego Starosty i jego zastępcy (Sędziego grodzkiego), tudzież Komornika czeskiego i staromoskiewskich prykazów łącząc, za powodem spraw

(1) R. 1465. 1477. Akt. sobr. I. nr. 75. 103.
(2) Ułoż XII. XIII. § 2. 3.
(3) Stat. Wład. nr. 85. 380. 389. 413. 471. Ververt. L. O. 51.

skarbowych (1) wszystkie te sądy z dworskiemi a nawet sejmowemi zetknął.

§ 320. Z początku, nosząc sejmowe sądy na sobie charakter polityczny, zaczęły z postępem czasu we wszystkie gałęzie narodowego wglądać gospodarstwa, w Polsce, w Czechach i na Węgrach. Dom jagielloński wespół je z Senatorami, rady ich zasięgając, odbywał. Za drugiego z Monarchów obieralnych toczona roku 1585. ważna sprawa zpowodowała Króla Stefana, że chcąc tém oczywiściéj przekonać naród, iż na życie oskarżonego nie czyha magnata (był nim Samuel Zborowski), dozwolił szlachcie przysłuchiwać się toczonéj w senacie przeciw niemu sprawie. Na sejmie koronacyjnym następnego po nim Króla dopuszszona do głosowania z senatem, utrzymywała się wciąż przy prawie zasiadania na sądach sejmowych. Odtąd Król w kole Sędziów z Senatorów i rycerstwa wybranych zasiadając, albo, jak wyżéj (§. 252) mówiliśmy nie zasiadając wcale, sądził już tylko sprawy utratę czci, szlachectwa, konfiskatę dóbr, za sobą pociągające, tudzież mało przed tém wydarzające się zbrodnie stanu, do których lekceważenie królewskiéj powagi i prawa, równie jak i kradzież publiczną (*crimen peculatus*) rozlicznie pojmowaną, liczono, rozstrząsał i karał. Zbrodnię utratę czci pociągającą za sobą na jedenaście rozdrobniwszy części, dozwolił jednakże wtedy tylko przed swój sąd wnosić, kiedy się znalazł delator. Wchodzą też w rodzaj sejmowych skarg

---

(5) Kotoszychin w rozdziale siódmym opisując szczegółwo prykazy, wylicza oraz dochody, jakie one przynoszą skarbowi.

sprawy o nadwerężenie królewskiego i rzeczypospolitéj skarbu, które instygatorskiemi nazywano przeto, że je winien był na sejm wnosić Instygator koronny z urzędu. W końcu i takie sprawy poczytano za kwalifikujące się do tego sądu, które dziś Prokuratoryą jeneralną i Prokuratorów królewskich przy sądach ustanowionych zatrudniają. Rozumie się, że najważniejsze tylko z tych spraw, a mianowicie dotyczące się całości państwa roztrzygał sejm, a wszelkie inne do sądów odséłał dworskich, które pod tym uważane względem były niby wydziałem sejmowego sądu osobnym, i stały na równi z węgierskim siedmiu mężów, tudzież z staromoskiewskim Bojarów, pod prezydencyą Cara nie odbywającym się sądem. Odwołanie się bowiem do Króla od owego sądu siedmiu mężów, tudzież zawieszenie wyroku aż do wyrzeczenia carskiego zdania o sprawie, równało się niejako z sądem sejmów polskich: bo skoro Król odwołania nie przyjął, a Car wyrok Bojarów zatwierdził, już wtedy sprawa przepadała na zawsze.

§ 321. Przez ustawę rządową z roku 1791. zaprowadzony sejm gotowym dla tego zwany, że wciąż przez dwa lata urzędował póki go nowy sejm nie zlózował, miał w sobie i sąd taki, który od sejmu do sejmu trwając sądził sprawy pokój naruszające powszechny. Liczono do nich: obrazę osoby Monarchy, bunty przeciw rzeczypospolitéj, znoszenie się z nieprzyjacielem, rogłaszanie tajemnic kraju, zdradzieckie jednéj nawet jego części lub twierdzy wydanie, branie pensyi od obcych dworów dla zdrady ojczyzny, zyskiwanie wpływu obcego na pognębienie obywatelów, werbowanie i przedawanie ludzi wszelkiego stanu obcym

Monarchom, nie dozwalanie wolnego głosu w materyach publicznych, nakoniec przeniewierzenie się krajowi najwyższych urzędników i Sędziów. Osobny nadto sądu sejmowego wydział z Senatorów i szlachty wybranych na sejmikach składający się, miał sądzić przestępstwa jawnego gwałtu, tudzież zdrady i szkody publicznéj. Wszelkie inne spisem tym nie objęte sprawy, nie w tym lecz w zwyczajnym sądzie rozpoznawać kazano.

§ 322. Kiedy sądy sejmowe uległy takiéj zmianie, to i dworskie, tudzież połączone z niemi relacyjne, musiały jéj uledz. Dwór Monarchy, będąc pierwotnie, jak się wyżéj nadmieniło, miejscem sądów krajowych zwyczajném, stał się z postępem czasu, a mianowicie po nastaniu sądów ziemskich, miejscem odbywania się ich nadzwyczajném. Po ziemskim w czasie wojen husyckich podupadłym, i w roku 1454. nowu uorganizowanym sądzie (1), dworski się w Czechach rozwinął pięknie, gdzie mańskie dziedzictwa, kaduki, i tak zwane wyprosy, (uproszone u Monarchy dobra jako odumarłe), rozpoznawał głównie. Sam Król, a w jego miejsce Sędzia dworski, Hofrichtarzem w Morawii nazywający się, tudzież tylu panów, ilu na to Monarcha przeznaczył, nakoniec czterech Władyków, zasiadało na tym sądzie, który czterykroć do roku zwoływano. Miał i on obok siebie sąd niższy, na każdych dobrach lennych ustanowiony, który z mocy nadania (listu lennego) przypadłe sprawy rozsądzał. Wszakże jak ten był instancyą niższą sądu dworskie-

(1) Palacki dejiny IV. 1. str. 302.

go, tak znowu dworski ziemskiego, albowiem, ilekroć wyrokować nie umiał, prosił wtedy sądu tego o naukę, i kogo z Manów, wyłącznie temu sądowi podlegających, nie zadowolił jego wyrok, mógł się odwołać do ziemskiego (1). Takiż sam cel miał urząd pomieściami w Moskwie zawiadujący, który i sądownictwo pomiestne sprawował. Jakie rozsądzał sparawy, z tego cośmy w poprzednim i tym tu tomie o pomieściach mówili, wiadomo. Inszy obrót wzięły dworskie na Węgrach sądy. Stał i tu dwór monarszy otworem dla każdego, kto w nim sprawiedliwości dochodził. Najwyżsi urzędnicy wymierzając ją w imieniu Króla przenieśli następnie jéj wymiar na dwory swoje. Garnął się do nich chciwie każdy Madziar, mijając ziemskie sądy czyli komitackie, w których gdy lud najwięcéj sprawiedliwości szukał, przeto nie chciała jéj szukać tam szlachta dla siebie. Jak ziemskie tak i dworskie sądy krócéj się lub dłużéj odbywając, nazwę ztąd krótkich i ogólnych uzyskały. Nie jest wiadomo, przez jak długi czas odbywały się; w XVI wieku sądzono je przez dni czterdzieści (2). Puszczone w niepamięć przywrócono w następnym wieku (3). Przy-

---

(1) Wszehrd. 8. nstpn. Stat. Wład. nr. 2. 304 — 7. Kniga Towacz. 23.

(2) Sejmowe ustawy mówią pod r. 1646. w art. 35 tak: Dominus Locumtenens judicia inchoari et deinde continuari curet, pod r. 1557 art. 8. celebratio judiciorum duobus terminis fiat, duretque utraque per continuos quadraginta dies.

(3) Też ustawy pod r. 1609. art. 70. wyrażają się: laudabilem et deo gratam in celebrandis judiciis antiquam regni consuetudinem denuo restaurandam regnicolae decernunt, pro cis et ultra Danubianis partibus *brevia brevium*, pro Dominica Invocavit, *pro octava* autem die festi beati Lucae hic Posonii *generalia*. Popraw ztąd com mylnie w tomie trzecim (§ 173.) o nazwie sądów oktawalnych powiedział.

omnym na nich Prałatom i Baronom opatrywanie dawano ze skarbu (1). Podniesione sądy te do godności dworskiego sądu (*curia regia*), dopomogły komitackim do wydobycia się z nicości, co wszelako nie rychło, bo dopiero w lat sto kilkadziesiąt (r. 1723, art. 25) nastąpiło.

§ 323. Gdy tak odbywane zrazu na dworze monarszym sądy, przeniósłszy się do ziemstwa, kłopotu w sądzeniu monarsze dużo odjęły, pozostawało jednakże jeszcze nie mało spraw takich, o których mniemano, że je koniecznie winien rozstrzygnąć sąd dworski. W poczet ich wchodziły sprawy skarbowe, które albo w zwyczajnych sądach rozpoznawać, albo donosić o nich Monarsze i pytać go, co z niémi począć, zdawało się rzeczą konieczną. Łatwo sobie w tém zaradzili Węgrzyni: postanowili przy każdym sądzie osobny do spraw skarb królewski obchodzących urząd, który po rzymsku nazywany *fiscus*, wyrokował o nich. Toż samo uczyniono w Czechach, w Moskwie i w Polsce; lecz tu było mniemanie, że lepiéj będzie, gdy zamiast fiskała, Instygatorem nazywanego, inny jaki urząd, za wiedzą Monarchy, lub bez jego wiedzy, niektóre sprawy rozsądzać, a o innych donosić mu będzie. Z téj przyczyny Instygàtor polski częścią rozstrzygał sprawy skarbowe, częścią o nich sądom donosił. Oprócz niego donosicielami, ale innego rodzaju, byli od Zygmunta I ustanowieni ze skarbu płatni prawnicy. Z nich jeden świecki dla praw krajowych, a drugi duchowny dla praw snadź kanonicznych, (że się wyłącznie dla tych

---

(1) R. 1563. art. 24, § 7.

ustanawia, tego nie powiedziano wyraźnie) przeznaczony będąc, miał w obowiązku przyjść po wysłuchaniu mszy ś. na na dwór królewski i, na nim siedząc od rana aż do wieczerzy, nadstawiać ucha skargom i przedstawiać je kancelaryi królewskiéj, ażeby ta zniosłszy się z Monarchą wyrok o nich dawała. Tym sposobem mówi r. 1507 (Vol. I. 363.) wydana ustawa, Król od słuchania skarg owych wolny, mógł się swobodnie zwykłym oddawać pracom. Syn jego przydał r. 1550 (Vol. II. 598) Referendarzy, którzyby, w czasie, gdy Monarcha z radą swą na sądach zasiędzie, szlachtę z mieszczanami prawującą się zaraz na miejscu wraz z królewską kancelaryą przesłuchiwali, i w obec stron referowali o niéj. Mając Monarcha te dwa organa, ułatwiające mu nadworne sądy, zyskał jeszcze trzeci, odsełając sprawy cywilne do Trybunału, a kryminalne, w przypadku gdy zbrodniarza na gorącym uczynku schwytano, do Marszałka po sąd i karę.

§ 324. Sądził on sprawy kryminalne, policyjne, cywilne, porządku, spokojności i bezpieczeństwa dotyczące się, a pod bokiem Króla wydarzone. W sprawach ważniejszych zasięgał zdania Monarchy (1). Zetknął się z kapturowym. Po nastąpioném przez śmierć ostatniego Jagiellończyka bezkrólewiu, zamiast, w ślady wstępując Czechów, wyrzec, że sądy ziemskie mają trwać w czasie bezkrólewia w swéj mocy, postanowili

---

(1) O tak zwanych artykułach marszałkowskich wyżéj §. 284. i w poprzednim tomie (§ 115) wspomnianych, tudzież o różnych kolejach sądów marszałkowskich, porówn. Inw. do Woluminów p. w. *Marszałkowie koronni wielcy i ich juryzdykcya.*

Polacy tak zwany sąd kapturowy (1), bojąc się zapewne, ażeby wielka w czasie bezkrólewia powaga Marszałka, nie stała się, przez nabycie najwyższéj władzy sądowéj, dla wolności szlacheckiéj niebezpieczną. Kiedy następnie. (r. 1764 Vol. VII 619.) wyrzeczono, że w czasie bezkrólewia wszystkie sądy z wyjątkiem zadwornych (dworskich) winny obowiązek swój sprawować, a ustać ma kaptur, to i wtedy sąd sejmu elekcyjnego „kapturem jeneralnym" zwany przy Marszałku pozostał. Jednakże dla osłabienia go pomnożono mu wtedy liczbę członków, i przez to zrobiono go mało władnym. Umniejszył Królowi ciężaru w sądzeniu i sąd kanclerski. Gdziekolwiek się, czy na dworze czy za dworem jeżdżąc po kraju, Monarcha znajdował, obarczano go wszędzie, mówi Kromer, prośbami o złożenie sądu z Senatorami tymi których ma pod ręką. Okoliczność ta dla Króla Henryka kłopotliwa (2) została przez jego następców usunięta łatwo. Stefan Batory, ustanowiwszy wspomnione wyżéj Trybunały dla spraw szlacheckich w charakterze najwyższego sądu, pozostawił resztę spraw zwyczajnemu biegowi. Zygmunt III bardziéj ją jeszcze uprościł. Oddał sprawy włościan królewskich do załatwienia Referendarzom, a wszystkie inne przy Kanclerzach zostawiwszy kazał sobie zdawać sprawę o ważniejszych. Ztąd sądów tych na „assessorskie" i „relacyjne" podział. Prócz nich były jeszcze inne, w ostatniéj instancyi

(1) Patrz stat. Władysł. nr. 101. Powód nazwy kaptura nie wiadomy, ten który podano (patrz Lindego słown. p. w. *kaptur*) nie zaspakaja.

(2). Mawiał: per meam fidem, Poloni fecerunt me judicem, mox facient causidicum.

sprawy duchowne, wojskowe, uniwersyteckie, pograniczne, cudzoziemców, sądzące (1). Sprawy z apelacyi sądów miejskich do siebie przychodzące, mógł Kanclerz lub Podkanclerzy sam a nie większością głosów rozstrzygać, mógł też dopuścić odwołanie się od swego wyroku do sądu relacyjnego, lub nie dopuścić. Mógł i Król sprawy od sądów assessorskich przychodzące, sam podobnie jak wprzód czyli wprost przez siebie rozstrzygać. Mógł też zaraz je odesłać do sądu relacyjnego, lub nie odesłać. Mógł jednem słowem sprawy od sądów assessorskich przychodzące kazdego czasu, lub kiedy chciał, sądzić. W sprawach mieszczan mógł i ludzi z ich stanu na Assessorów wyznaczyć, lecz prawem obowiązany do tego nie bywał (2). Za ostatniego z Królów obieralnych Kanclerze, nie tylko wyżéj wymienione, lecz i przypadłe o granice dóbr ziemskich z królewskiemi rozpoznając, mieli głównie w obowiązku należéć do traktowania z ościennemi dworami (3).

§ 325. Z dawnych i bardzo odległych czasów wywodzą swój początek sądy domowe, których pewny ślad pozostał w prawodawstwie każdego czysto słowiańskiego ludu. W Polsce prawujące się r. 1368. z ojcem dzieci a czujące się być skrzywdzone w krajowym sądzie, nie do Monarchy lecz do Papieża odwołały się o swą krzywdę. W Czechach skrzywdzona

(1) Porówn. w Inwent. do Woluminów legum artykuły: *Sądy duchowne, Akademia, wojsko, Inflanty, księstwo Kurlandzkie, Sądy pograniczne, relacyjne, assessorskie, referendarskie, cudzoziemskie.*

(2) Patrz. J. W. Bandtk. historya prawa 673—81.

(3) Moszczyńsk. Pamiętn. 23—4.

od braci siostra zanosiła skargę do przyjaciół (krewnych), a gdy ci nie pomogli, udawała się do Króla. Według statutu łęczyckiego i mazowieckiego szlachcic, posiadający dziedzictwo a służący u drugiego szlachcica, nie przed sąd jego lęcz przed ziemski zapozywany być musiał, gdy, jak drugi mówi statut, gwałt albo złodziejstwo popełnił; jeżeli zaś nie posiadał lub kmiecego był rodu, wtedy pan, u którego służył, winien był z niego sprawiedliwość uczynić (1). W przypadku gdy nie uczynił, bo nie chciał lub nie mógł, albowiem sługa uciekł od niego przed wyrokiem, w ów czas sąd królewski brał na siebie ukaranie sługi; przy czém dostawało się i panu, skoro padło nań podejrzenie, że słudze uciec dozwolił, a podejrzenia tego zeznaniem dwóch świadków z siebie nie zrzucił (2).

§ 326. Znane z tomu trzeciego (§ 289—95) sądy przysięgłych, zlawszy się teraz ze wspomnionémi tamże (§ 177) sądami rugowemi, ważną rolę w państwie węgierskiém i staromoskiewskiém, pod nazwą powszechnych sądów i ogólnych śledztw, odegrały. W Polsce połączone z grodzkiemi rzeczone sądy rugowe, zachowały dawny ślad w sądach ludowych i dotąd go, jak wyżej (§ 301) spomnieliśmy, zachowują. W Czechach istnieć przestały zupełnie. Do sądów powszechnemi na Węgrach nazywanych (3) wybiera-

(1) R. 1368. u Thein. I. nr. 880. Stat. Wład. nr. 489. Stat. łęcz. § 221. u Bandtk. jus. pol. 195. i mazow. Goryńsk. tamże 390. tudzież Wawrz. z Prażm. § 150.

(2) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 354.

(3) Ustawa sejmowa węgierska z r. 1471. art. 2. mówi: per omnes comitatus regni nostri fiat *judicium generale*, more alias a tempore scilicet antiquo. Inna ustawa z 1478. art. 7. *congregationes gene-*

no mężów rodu szlacheckiego, których głównie do komitatów słowiańskich, tudzież do powiatów leżących nad rzeką Marosz, gdzie się najwięcéj ukrywało łotrów posełano, ażeby powziąwszy od gmin miejscowych wiedzę o przestępcach, podawali ich imiona Palatynowi. Ten chwytać ich i karać był winien. Obowiązek ten uciążający ziemian ustał roku 1492. (art. 53), lecz nie na zawsze, ponowiono go bowiem znowu przez sejmowe prawo (r. 1527. art. 6.) z pewnem ograniczeniem. Odtąd dwunastu na ten cel szlachty w każdym wybierać komitacie kazano. Gdy następnego roku (1528. art. 4.) zlano na nich i obowiązek dostrzegania tych obywateli, którzy nie sprzyjali rządowi, przeto szlachta nie chcąc się kierować na donosicieli rządowych, usuwała się od obowiązku śledzenia łotrów. Inaczéj w Polsce postanowiono. Kryminalne sprawując sądy Kasztelan, zjeżdżał do miejsc przez statut oznaczonych, i tam sądził przestępców, których mu wskazano. W tymże celu raz do roku zjeżdżali mazowieccy Książęta w miejsca pewne, dla odsądzania samych tylko wykroczeń (1). Osobno sądzili w grodztwie, nie ruszając się z miejsca, Sędziowie Kasztelana, z których Oprawcowie (2) i z trzeciego tomu (§ 174) znani Justycyaryusze, byli najczynniejsi. Tak węgierskie jak polskie sądy śledcze i do frańskich takież

---

rales seu *judiaia universalia*, a inna z r. 1492 art. 35 nazywa ją *judicium* generale sive *palatinale* quod congregatio *generalis palatinalis* (vocatur).

(1) R. 1472. w Kod. maz. nr. 226. quolibet anno unam dietam super omnibus causis habere debemus.

(2) W Zwodzie stat. wiśl. § 5. i pod r. 1464. u Rzysz. III 442. spominani.

samo przeznaczenie, jak w pierwszym tomie (§ 458—9) zauważyłem, mających podobne, okazały się niepotrzebne, po rozwinięciu się na dobre sądów ziemskich. Drogę do tego wskazali Saksonowie, czyli pod ich nazwą ukryci nadłabańscy Słowianie. Wychodząc z téj zasady: że nie potrzebne są śledztwa łotrostw, gdy je łatwo mógł rujać (1) (rugować) na rokach Starosta i Wójt chłopski; zwłaszcza gdy cała ludność wiejska winna była pod karą uczęszczać na ich sądy, i można było każdego przed nimi oskarżać o przestępstwo (2) wszelkie; z téj, mówię, zasady wychodząc rzeczeni Słowianie, mogli się łatwo obejść bez Oprawców i t. p. Za skazówką tą idąc Polacy, nie tylko się ich tudzież Justycyaryuszów pozbyli (3), lecz i Kasztelanom, jak wyżéj powiedzieliśmy, folgując, uwolnili ich od obowiązku sądzenia. Ustały przez to i rugi, a rozszerzył się sądów ziemskich i grodzkich zakres. Każdy, sam nawet Kasztelan, rugował teraz przed nimi, ktokolwiek przewinił (4). Po wydaleniu z ziemskich sądów spraw karnych, które grodzkim oddano, same tylko gminy, jak wyżéj, o sądach mówiąc powiesnych

---

(1) We wszystkich narzeczach słowiańskich *rug*, *rugać*, znaczy *uwłaczać* na majątku i sławie. Porówn. słowniki Lindego p. w. *rug*, Jungmana *rugi*, *ruh*, Pfula *ruć*, *ruja*, Wuka *rugati*, akad. *rugat*.

(2) Zwierć. saskie I. 2. § 4. III. 86. § I. tudzież 92 § 1.

(3) Justycyaruszów zniósł Jagiełło r. 1386, ale byli jeszcze 1388, aż 1480. zupełnie ustali, u Band. jus pol. 190. 192. 229.

(4) R. 1454. tamże 287. Statuimus inspur: ne Castellani, prout antea consueverunt, sua judicia exerceant, quorum judiciis nobiles terrigenae aut ipsorum kmethones deinceps non parebunt, neque aliquas poenas ratione contumaciae luant, **sed Castellani** *praedicti coram judicio terrestri* **jure Convincant**.

wykazaliśmy, rugowały przestępstwa, pod przewodnictwem sądów ziemskich, które na ten cel formy sądów przysięgłych używały. Wyznaczony sąd powiesny osądziwszy przestępstwo donosił o tém ziemskiemu, i o naznaczenie stopy kary upraszał. Ta okoliczność ślad dawnych sądów przysięgłych w Polsce utrzymała. Czesi, nie mając ich o co zahaczyć, puścili sądy przysięgłych w niepamięć. Oni też nie tylko w patrymonialnych lecz i w sądach ziemskich Oprawców (1) zatrzymali. Przeciwnie w dawném państwie moskiewskiém sądy przysięgłych pod szczególnym i sobie właściwym utrzymały się kształtem. Skazanemu od guby wolno było, za pośrednictwem Wojewody, prosić Cara o dozwolenie usprawiedliwienia się przez tak zwany *powalnoj obysk, obszczaja ssylka,* o czem się Ułożenie (X. 161. nstpn.) szeroce rozpisało. Polegał on na świadectwie ludzi pewnéj okolicy, których się nie znało nawet z imienia, ale o których wiedziano, że mają lub mogą mieć wiadomość o rzeczy spornéj, ażeby „na pował" (wszyscy bez różnicy) według ogólnego i wcale innego niż o reszcie świadków przyjętego przepisu świadczyli. Albowiem i jeden świadek, nawet ojciec i matka, byle nie żona, która nigdy nie mogła świadczyć, zeznawał, jeżeli się wyłącznie na takiego powołała ta strona, przeciwko któréj występowano (2). Kierował wszystkiem wysłany z rozkazu Monarchy na oznaczone w kraju lub za granicą (na Litwie, w Niem-

---

(1) W stat. Władysł. nr. 541 — 2. nazywają się drudzy *juridici capitales, executores poenae capitalis.*

(2) Ułoż. X. 167. 177.

czech) miejsce, gdzie się śledztwo odbywać miało, Inkwirent (1). Przystępował on do czynu od nakazania osobie, która sobie śledzto wyprosiła, a była okolicy téj mieszkanką, ażeby się ztąd oddaliła gdzieindziéj. Następnie wzywał, ażeby się mu każdy pełnoletni jakiegobądź duchownego czy świeckiego stanu, jakiéjbądź religii, przedstawił. Głuchych i niemowy wykluczał. Każdy z wezwanych, widząc się sam na sam (*po rożnu*, zosobna, jeden po drugim) z Inkwirentem, zeznawał co wiedział, a ten protokularnie przyjmując pod przysięgą zeznanie, osobno świadectwo panów a osobno ich ludzi wyrażał na piśmie. Protokuł podpisywać umiejącemu pisać, a nieumiejącemu znakiem go stwierdzać, nakazywał. Żądający śledztwa nie mógł nikogo od świadectwa wykluczyć, ale mógł to uczynić sam świadek, udowodniwszy poprzednio, że nic o rzeczy nie wie i wiedziéć dla wskazanéj przyczyny nie może, tudzież mogła strona przeciwna, za udowodnieniem wszakże przyczyny, dla któréj to czyni. Jeżeli się różnili świadkowie w zeznaniu, nakazywano oczną stawkę, a wtedy przekonani o mijanie się umyślnie z prawdą odnosili karę. Wolno nawet było w przypadku dopuszczenia się nierzetelności użyć tortur względem niższego stanu świadka. Mógł nakoniec w skutek fałszywego zeznania skazany poszukiwać strat na świadku. Śledztwa samego tykać nie śmiał: to albowiem, przez większość zeznań na tę lub owę nachylone stronę, było istnym sądem, do którego, po przedstawieniu go sobie od In-

(1) *Sisczyk*, *obisczyk*, ten co *isk*, istotę rzeczy, bada i składa sądowi relacyą o niéj.

kwirenta, zastosowawszy Sędzia artykuł prawa, potwierdzał, jak w trzecim tomie (§ 175. 294) powiedziałem, wydany od Przysiężników wyrok (1). Sam sąd carski lubo rzadko, używał tego środka, do sprawdzenia zaniesionéj do siebie skargi (2); w czém jak z jednéj strony zeznanie na pował przybierało charakter śledczych i rugowych a nawet frańskich przez wysłanników królewskich (*missi dominici*) odbywanych sądów, tak z drugiéj było w tém do nich, zwłaszcza do ostatnich niepodobne, że się nie peryodycznie, lecz kiedy niekiedy odbywało, i że nie sami tylko przez monarszego wysłannika wybrani mężowie, lecz wszyscy w ogóle okolicy mieszkańcy świadectwo o tém, czy kto winny lub niewinny, dawali (3).

§ 327. Zakończę ten rozdział zmianką o sądach, którym się dobrowolnie poddając strony, załatwiały spór zgodnym sposobem. Prócz wymienionych w trzecim tomie (§ 176) sądów sumiennych przez tak zwanych Duszników sprawowanych, wchodziły w ich liczbę sądy szlubowanemi od Morawian (4), domowemi od Czechów rokami (jak świadczy Tomasz Szczytny, czeski XIV wieku pisarz (5), a pojednawczemi od Ma-

---

(1) Ułoż. X. 156 — 7. 161—7. 175. Kawelina Osn. 95 — 8. Leszkowa Carstwo i narod 264.

(2) R. 1641. w Akt jur. nr. 345.

(3) Porówn. o tak zwanych Send, Rügengerichte Unger die altd. Gerichtsverf. § 54—5.

(4) *Zlubni sud* za *uzlibny sud* (od *uzljubiti*, placere) judicium *arbitrarium*, o którym pierwsza zmianka r. 1229. Palacki mylnie go za rodzaj sądu przysięgł. podaje, lepiéj Jireczek za sąd pojednawczy. Porówn. Jirzinek 68. nstpn.

(5) Pisma jego najważniejsze wydał w Pradze zacny Hanusz.

zurów (1) nazywane. Wszystkie te sądy nie będąc do dawnych niemieckich i francuzkich tudzież dzisiejszych angielskich sądów pokoju podobne, miały przecież z niemi pewną styczność. Same ich bowiem wybierały gminy dla odsądzenia spraw mniéjszéj wagi, tudzież dla utrzymywania między sielanami pokoju: co było zadaniem i dawnych Sędziów pokoju francuzkich i jest dzisiejszych angielskich, lubo ci mają wyższy działań zakres, gdyż w całém hrabstwie utrzymują ten pokój (2). Nie jest to zaś obecnie polskich sądów pokoju przez francuzki kodeks do nas wprowadzonych zadaniem, gdyż te mianowani od rządu Sędziowie sprawują. Z wybieranych dobrowolnie sądów te, które slubowanemi zwano, nie wzniosłszy się do takiego znaczenia co szwajcarskie przysiężne, które również gmina obiera (3), ustały z czasem zupełnie. Ich miejsce zajęły sądy rozjemcze, które się pod nazwiskiem polubownych w Polsce (4), kompromisarskich na Węgrach i na Litwie, a sądu trzeciego (*tretiejskij sud*) w dawném państwie moskiewskiém, pod wpływem rzymskiego, przez sądową praktykę Niemców przecedzonego prawa, rozwinęły. Dowodem tego wpływu jest wyraz Oberman (za *Obermann*, rzymski *superarbi*-

---

(1) Stat. mazow. Wawrz. z Prażmowa § 107. 214. 218.

(2) Sędzia pokoju obierał się, mówi Eichorn § 302, na lat kilka, dawny francuzki *juge de paix* nazywał się *pacificator* (słown. Gryma p. w. *Friedensrishter*). O angielskich Sędziach pokoju w IV § 78. tego dzieła napomknąłem.

(3) Patrz o nim przypis Gerlacha do Tacyta Germanii I. str. 86.

(4) O nich Długosz w Lib. Ben. II. 160. 398—9. wiele ale nie pierwszy rozprawia; znane bowiem były i przed nim, o czém w następnym oddziale będzie.

ter) w dawnych pomnikach czeskiego i polskiego prawa napotykany (1), który źrzódło rzeczonego sądu dostatecznie wykrywa. Ledwo że o nim zmiankowało czeskie prawo, upoważniając do wydania zapozwu o niewłaściwości ustanowionego Ubermana (tak go pisze zamiast Oberman). Zresztą dozwala rozpoczętą w sądzie sprawę o uwłoczenie czci zawiesić, a poddać ją pod sąd polubowny z przyjaciół (osób pokrewnych) złożony (2). Z rzymskiego się widoku na kompromis zapatrując węgierskie prawo, dozwala przy samym zawiązku umowy wyznaczyć polubownego Sędziego, na przypadek, gdyby ta dotrzymaną nie była; wszelako, gdyby umowa ta nie dopisała, wolno, mimo oporu strony przeciwnéj, rzecz, pod zawyrokowanie sądów zwyczajnych, według nowszych źrzódeł tegoż prawa, na które się Szlemenic IV. §. 8 i Jung II. §. 1142 do 3. powołali, poddać. Staromoskiewskie prawo mówi: że jeżeli się Sędziowie polubowni zobowiążą zapłacić karę do carskiego skarbu na przypadek, gdyby z swéj winy wyroku nie przywiedli do skutku, to wtedy tylko ma być wolno wnieść nie załatwiony spór do zwyczajnego sądu. Szkodę z niesprawiedliwego wyroku swego wynikłą winien był polubowny Sędzia stronom wynagrodzić. W każdym przypadku godziło się rozpoczęty spór w sądzie zwyczajnym odwołać, i po uwiadomieniu go o tém przez podaną prośbę (*mirowaja czelobitnia*), pod wyrok go polubowny poddać.

---

(1) R. 1398. arbitrator vulgariter heberman w Kod. maz. nr. 129. R. 1432. u Przyborow. velustis. 24. Wszehrd. 425. Palack. dejin. IV. 1. 469.

(2) Wszehrd. 425. Wolf z Wrsz. XV. 42.

Jeżeli strony nikogo żeby je pogodził nie znalazły, wtedy sam Wielki Kniaź pogodzić je przyrzekał (1). Jednaczami, umówcami, nazywani w Mazowszu polubowni Sędziowie, mogli być albo przez same wybierani strony, albo też nadani przez sąd w celu pogodzenia tychże. W Łęczyckiém umawiano się o takowy sąd i o karę pieniężną, gdyby jedna z nich nie chciała się poddać pod wyrok. Umowę podawano do ksiąg ziemskich, która obowiązywała. Mogła ona miéć na celu tak kryminalne jak dziedzictw dotyczące się sprawy: co nie miało miejsca w Mazowszu, albowiem tu, gdy spór o dziedzictwo, z łaski rządu, jak mniemam, nabyte, zachodził, komissyą na to od Króla wyjednać należało. W Polsce wszędzie, jak Kromer napomyka, mógł się rozstrzygnieniem sporu tego i Starosta zająć (2). Gdy pomimo opisów na to urzędowych zrywano wyroki sądów polubownych, i sprawę do zwyczajnych wnoszono, przeto postanowiono, że tylko w razie równości zdań wolno sprawę taką wywoływać na Trybunał. Dla większéj pewności wyrok polubowny wnoszono przez ilacyą do sądów, który jeżeli tymczasowo przez nikogo zakwestyonowany nie został, wtedy w sentencyonarz wpisany i przez to w tak nazywany *kondyktowy* zamieniony *dekret*, strony na wieczne z-obowiązywał czasy (3.

---

(1) R. 1485. Akt. sobr. I. nr. 29. Ułoż. XV. 5. X. 121.

(2) Stat. łęczycki § 59. stat. maz. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 199. 398. 466. r. 1505. Vol. I. 304.

(3) W stat. maz. Goryńsk. u Bandt. jus pol. 405. *sub condicione alias na smowye*, r. 1726. 1776. Vol. VI. 490. § 2. VII. 876.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Urzędnicy i służebnicy sądowi.

§ 328. Sąd, uważany jako urząd, uosobistniają, Sędzia, wyrokujący według prawa lub słuszności, Pisarz, który wyrok ten wyraża na piśmie, Woźny, który przed sąd wzywa spierające się strony. Kolejno o składzie tym mówić przedsiębiorąc, zaczynam od Sędziego, który, jak wiadomo, miał prawo do sprawowania swego obowiązku z urodzenia, z wyboru i nakazu, a sądził albo sam, albo z kolegami. Rozwijał się stopniowo postęp kolegialności. „Gospodyn Pskow,“ jak się w swoim nazwał statucie, przeszedłszy pod władztwo wielkiego Kniazia, prosił go, ażeby dozwolił znanym z poprzedniego tomu (§. 298) bratszczynom sądzić dawnym zwyczajem, czyli przez Sędziów wybieranych. Prosił go daléj, ażeby, gdy, zamiast sam sądzić, posadzi na sądzie swojego człowieka (urzędnika), sądził tenże spólnie z Posadnikiem (rzeczypospolitéj rzędnikiem). Prosił nakoniec, ażeby i Posadnik, kiedy o ziemię (własność ziemską) sądzić będzie miał Sockiego towarzyszem, i niczyjéj się sprawy (1) bronić w sądzie nie podejmował, cerkiew, ilekroć jéj będzie Starostą (opiekunem), wyjąwszy. Wszystko to w statut włożono, i, jak z gramot następnego czasu widać, nie inaczéj we Pskowie wiecowe sprawy jak przez

(1) *Orudie*, od starosł. *orądije*, instrumentum, w nowszych językach słowiańskich pokrewne znaczenie mający wyraz (porówn. Mikl. Lexicon).

wielkiego Kniazia, Posadnika i stepennych (stopień godności posiadających) rozsądzano mężów (1). Tymże trybem, czyli przez wybieranych, (*izliubli͡enii*) od gmin, a od Cara wyznaczanych Sędziów, rozstrzygano w Moskwie. Ponieważ zaś wyborcy odpowiedzialni byli za wybranych, więc kontrolując ich oni trzymali krótko. Przeniewierzających się śmiercią nawet karały gminy, i z ich majątków wynagradzały szkodę zrządzoną (2). Łatwo pojąć że taki środek nie dał się zastosować do Sędziów reszty Słowian, chwytano się więc innego. Osiadłszy na czeskim i węgierskim tronie Habsburgowie, wybijając, że się tak wyrażę, klin klinem, wybory przez nominowanie, a to znowu przez wybieranie na Sędziów naprawiać usiłowali. Na nominowanych od Króla a zaniedbujących się w pełnieniu obowiązku Starostów, użyć obu tych środków radzono w Polsce. Namawiano sejm, ażeby kazał sekwestrować im przywiązane do urzędu dochody, lub dodał za kolegów wybieranych od narodu Sędziów (3); albo uchyliwszy wybory nominował (4). i to nie tylko niższych lecz i wyższych tudzież najwyższych Sędziów. Innéj się polityki chwycono, Trybunał organizując koronny. Kazano wybierać do niego na jeden rok Sędziów, i mniemano, że ci sądząc tych, którzy za rok sądzić ich znowu będą, muszą ściśle przestrzegać sprawiedliwości, gdyż inaczéj oddadzą im tamci wet za

(1) Stat. pskowsk. 1—3. 12—13. 16—17., r. 1483. w Akt. jur. nr. 2.

(2) R. 1549. 1561. w Akt. sobr. I. nr. 224. 267.

(3) Staszica uwagi 53 i krytyka na jego pismo 41.

(4) Koźmiana Pamiętn. I. 341.

wet, Sędziami zostawszy (1). Lecz gdzież była pewność na to, że właśnie tym przypadnie w Trybunale sprawa, którym odpłacić chciano? lub że ci sami, którzy zemstę ową mieli wywrzeć, będą na Sędziów wybrani? Jeżeli więc Trybunał miał być nie już greckim Amfiktyonów lecz członków francuzkiego parlamentu przedstawicielem (2), powinien się był składać z mężów ukwalifikowanych, czyli należało go z pocztu takich wybierać, którzyby przynajmniéj świadectwo na to okazać mogli, że nauki prawa słuchali. Gdy tego nie było, i gdy najwięksi nawet nasi pisarze polityczni mieli to przekonanie, że Sędzia każdy „niczém innem jak machiną słowa prawa gadającą“ być nie powinien, a machina ta żadnych prawideł jak ma gadać nie posiadała, więc czyby był nominowany czy wybierany, nie byłby się niczém wiécéj jak rutynistą wykazał. Takim też że był, o tém pisarze nawet czasów najnowszych (3) nas upewnili.

§ 329. Wyrazy starosł. *pisar*, *pisatel*, które piszącego co bądź oznaczaja, nadały nazwisko piszącemu sądowe wyroki w saméj tylko Polsce i u Czechów. Na Rusi i w staromskiewskiém państwie miał od również starosł. wyrazu *pisanie* miano inny czyli ten Pisarz, który, do utrzymywania różnego rodzaju ksiąg rządowych używany będąc, Rejestratorem dziś nazywany jest powszechnie. Sądowy pisarz w obu tych krajach

---

(1) Birkowski w kazaniu *Jan Zamojski*, Januszowski w Piśmienn. II. 756 przywiedziony.

(2) Bielski w kron. 483. tudzież Orzechowski w dziele *Fidelis subditus*, radzili ustanowić w Polsce sąd najwyższy, na wzór parlamentu lub greckich Amfiktyonów uorganizowany.

(3) Staszic w uwagach 55. Wybick. Pam. I 34 nastpn.

tudzież u Serbów nosił obce bo greckie (Djak, Logotet) miano, a znaczył każdego, co się układaniem pism urzędową powagę mających lub mogących ją mieć, trudnił. Mianem też obcém darzony on był w pisanych po łacinie statutach Czechów, Polaków, Mazurów Węgrzynów i t. d. (1); co trwało aż do czasu, w którym pod nazwą narodową wystąpiwszy, wziął od kierunku urzędowania ową nazwę, i już osobliwie u Czechów i Polaków, na zawsze ją zatrzymał. Odtąd nie tylko toż samo co niegdyś Notaryusz, Djak, Podjaczy i Djaczek tak ruski jak staromoskiewski, nie tylko Rejenta kancelaryi ziemiańskiéj tudzież dzisiejszego Pisarza aktów notaryalnych i konserwatora hipotek, lecz i urzędnika w składzie sądowych osób znakomitego, oznaczał. On utrzymywał księgę sądową, w którą, spierające się strony imiona swe wpisawszy, składały mu piśmienne do wyświecenia sporu potrzebne dowody. Te on w oddzielny rejestr wciągnąwszy rozpoznawał i objaśniał sądowi. Po wprowadzeniu przez Obrońcę sprawy wpisywał dany wyrok w oddzielny rejestr (sentencyonarz), i z takowego obszerne a prawem poparte wypracowawszy zdanie, (dekret, wyrok), tudzież do podpisu Prezydującemu w sądzie podawszy je, doręczał stronom następnie. Ostatnia ta czynność była najgłówniejszém urzędu jego zadaniem, lecz nie mniéj rejentowska i hypoteczna zajmowała

---

(1) Odróżniany niegdyś (patrz tego dzieła III. §. 180) ów Notaryusz od Pisarza, zszedł się z nim znowu w nazwisku. Był u Węgrów *Protonotarius* i *Notarius*, był u Mazurów *Notarius* i *Vicenotarius*, (Goryńsk. u Bandt. jus pol. 372 — 413): Pisarza tamten, Podpisarza ten oznaczał. Używano atoli i wyrazów: *Cancellarius*, *Scriba*, *Subscriba*.

go wielce. Z tego powodu opowiem naprzód, co ze względu na tę czynności przepisały prawa, a niżéj się w osobnym rozdziale o jego hipotecznych i kancelaryjnych zajęciach rozwiodę.

§ 330. Jak dzisiejszych sądów rossyjskich duszą jest tak zwany Sekretarz, którego takież poniekąd co dawnych Djaków sądowych jest znaczenie; tak też podporą główną dawnych sądów czeskich, polskich i mazowieckich był Pisarz, i jest nią obecnie Notaryusz węgierski. To też wiele o jego urzędzie przyjął w Czechach zwyczaj, a również wiele o nim w Polsce i na Węgrach przepisały ustawy. Ponieważ się o tém w głównych zasadach zgadzają krajów tych prawodawstwa, przeto opowiadanie moje o Polsce stosuje się też do Czech i Węgier. Statut jedleński (w §. 31) nakazał być obecnym na sądzie Pisarzowi, a nie dawać zastępcy za siebie, któregoby Sędziówie za zdolnego nie uznali, inaczéj bowiem Król odda jego urząd gorliwszéj w piastowaniu go osobie. Wynika ztąd, że Pisarz mógł mieć zastępcę, i że na urząd pisarski Król forytował zdatne osoby. Trwało to aż do czasu (1), w którym Pisarza ziemskiego sami ziemianie sobie obierali, a Król z czterech sobie przedstawionych mianował jednego. Ten, na pierwszych zaraz po swoim wyborze rokach, winien był przysięgę na urząd złożyć przed Wojewodą albo Kasztelanem. Toż samo i z Pisarzem zachodziło grodzkim, i on bowiem na rokach przed Starostą lub Podstarościm przysięgał. Ziem-

(1) R. 1454, 1496. u Bandtk. jus pol. 268. 336. r. 1519 Vol. I. 390.

skiego Pisarza urząd i duchowni aż do r. 1538 sprawować mogli; odtąd poszedł on świeckim na udział wyłącznie. Starosta grodzki, jak Kromer mówi w opisie Polski, sam dobierał sobie niższych urzędników, Podstarościego, Sędziego, Pisarza, i sam z urzędu usuwał ich samowolnie. Stało się to snadź po r. 1550, aż dotąd bowiem mogła jedna i taż sama osoba być oraz Sędzią ziemskim i grodzkim, a druga pisarstwo w ziemstwie i grodztwie sprawować. Jednotliwość ta obu Pisarzów pozostała w Mazowszu, jak Ekscepta z statutem Wawrz. z Prażmowa, (§ 93) w tym szczególe zgodne dowodzą. W Mazowszu więc bywał Pisarz jeden, a w Polsce, licząc w to wielkich, w sądach nadwornych zasiadających, tudzież tych Pisarzów, o których się w poprzednim mówiło tomie, było Pisarzów sądowych trzech, ziemski, grodzki, trybunalski. Ziemski miał znaczenie wielkie: on bowiem w niebytności Sędziego i Podsędka w nagłych przypadkach, za jakie wykup dóbr zastawnych i sprawy o zbiegłych kmieci poczytywano, wraz z Komornikiem rozstrzygał (r. 1496.) (1). Niższym atoli od Sędziego uważać się, i co ten kazał wpisywać w akta (2) pod karą królewską był winien. Ponieważ ogrom naciskał go pracy, dozwolono mu więc mieć zastępcę, ale w charakterze urzędnika prywatnego, bynajmniéj zaś publicznego, czyli, jak się nasze wyrażały prawa, przysięgłego. Zwano go już Podpiskiem (*Vicenotarius*, z r.

---

(1) Lata goło przezemnie pokładane na ustawy sejmowe, które w Inwent. do Woluminów legum p. w. *Pisarze* czytelnik znajdzie, skazują.

(2) *Acticare*, r. 1523. Vol. I. 410.

1582), już Podpisarzem. W Prusiech tudzież w województwie bełzkiém, a nakoniec w poznańskiém, dozwolono grodzkim też Pisarzem mieć i to kilku Podpisków. Z nich jeden, nazywany Starszym, przysięgły nawet (r. 1631, 1635) bywał. Okoliczność ta upoważnia do wniosku że w czasach, które wywołały takowe zmiany, zagęściły się zbrodnie i występki, co łatwo pojąć zważywszy, że pod owe czasy niszczone były Prussy, Wielko-polska i Ruś przez najazdy szwedzkie i tatarskie. Toż samo w krajach reszty Polski musiało nastąpić, gdy sejm r. 1764. (Vol. VII. 405.) nakazawszy Wojewodom i Starostom powiększyć liczbę urzędników, prawo o Pisarzach ziemskich ustanowione do grodzkich też stosować kazał. Powiedziała bowiem sejmowa ustawa, że gdyby na roczki cztery razy do roku odbywać się mające zjechał jeden tylko Sędzia, ma wtedy Pisarz, nie zważając na nieobecność reszty, rozsądzać sprawy z przytomnym Sędzią, i jak się w ziemskim praktykuje sądzie, rozstrzygać równemi głosy zapadły wyrok; gdyby zaś z Pisarzem spór komu wypadł, ma w jego miejsce najmłodszy Sędzia trzymać pióro. Okoliczność ta znaczenie Pisarzów grodzkich z ziemskiemi zrównała.

§ 331. Zasiadłszy w izbie sądowéj (1) Sędzia z Pisarzem, czekali na strony. W staromoskiewskiém państwie przywoływali je przed nich znani z tomu trzeciego (§. 187) Przystaw, Niedzielszczyk, Birycz. W Czechach i na Morawach trudnił się tém Komor-

---

(1) *In stuba*, jak za Długosza już czasów (patrz Lib. Ben. I. 452) mawiali, a po tem, zapomniawszy o tym wyrazie, znowu sobie go r. 1726. Vol. VI. 435. przypomnieli Polacy.

nik; lecz ten, wręczywszy stronom pozew, już się daléj o nic nie troszczył. Kiedy więc nadszedł przeznaczony na to termin, wzywał tu strony Rzecznik, a po przejściu nazwiska jego na sądowego Obrońcę, trudnił się przywoływaniem stron tak zwany Deklamator ziemski, od czynności téj Wołaczem też (*Wolawec*) nazywany po prostu (1). Z Komornikiem czeskim żadna nie zaszła zmiana, ale zaszła z polskim. Ten bowiem z posługacza sądowego stawszy się urzędnikiem ziemskim, zdał swój obowiązek na Woźnego, a sam wziął inny na siebie. Szczegółowo więc należy rozwieść się o jednym i drugim, a następnie rozważyć koleje, przez które oba przeszli.

§ 332. Nabierając coraz więcéj powagi Starosta, Sędzia i Podsędek, sadzali w swoje miejsce Komornika, i kazali mu sprawy mniejszéj wagi sądzić (2); co mając na uwadze warteński statut (w §. 4), nakazał ich tamże gdzie pierwszych wybierać. Zrównało to z czasem Komornika z Sędzią, Podsędkiem i t. p. Co gdy nastąpiło, już on nigdzie w krajach polskich, Szląsk wyjąwszy, nie był służebnikiem ale urzędnikiem. Wszelako i tu samemu tylko Księciu panującemu, a bynajmniéj urzędnikom jego sługiwał (3). W Prusiech już Podkomorzym już Komorzym, ale mającym

---

(1) Wszhrd. 14. 18. 28. Wolf. z Wrsz. XXXI. C. 40. CLI. 54. słown. Jungm. p. w. *wolawec*.

(2) Statutu Łęczyck. §. 61. u Bandtk. jus. pol. 199. mówi: Camerarii omnes ubicunque judicant, non debent judicare ultra XX marcas, *tam Camerarii dominorum Capitaneorum, quam etiam judicum et subjudicum*.

(3) R. 1450. 1472. u Wattenb. II. 191. 196.

swego Komornika, nazywając się, (1) okazywał samém mianem, że się do wyższych urzędników liczył. Gdy tak w znaczeniu podskoczył, wtedy niższą służbę zdał na sądowego woźnicę nazywanego Woźnym. Ten służbował niegdyś z Komornikiem, ale nie sądził, lecz jeździł z pozwami. Wysélany na śledztwa czynił sprawozdanie sądowi i t. p., nosząc średniowieczne (Ministerialis) nazwisko (2). Nieświadomy rzemiosła odbierał nagany od stron, nazywany nawet w obec sądu dzieciuchem i człowiekiem do tego, czego się podjął, niesposobnym (3). To wszelako, tudzież uczyniona mu od Mazurów groźba, że gdyby się poważył fałszywie zeznawać o tem, co mu sąd sprawdzić każe, nie tylko z urzędu złożony lecz i na czole napiętnowany będzie, nie zraziło go wcale (4). Prosty to bowiem był człowiek, i, jak mówi Kromer w opisie Polski, niepiśmienny, łaską Wojewody na miejsce, które piastował, forytowany. Sprawdziła się atoli na nim dawna pogadanka, „że komu się uda posieść służbę zyskowną, temu w pomoc przyjdzie i rozum“. Jakoż ten, co niegdyś woził, kazał się gdy Woźnym został wozić służebnikowi swemu „Podwozkiem“ nazywanemu. Obu

---

(1) Porówn. § 11. 12 statut. prusk. w VI. 159 tego dzieła, i statut Gdańska z r. 1570. Vol. II. 829, gdzie czytamy: numerum Camerariorum vetustum approbamus, ut singulis annis duo *Camerarii* praesint, *alter Camerarius*, *alter* vero *Succamerarius appelletur*.

(2) W stat. Łęczyck. § 42. czytamy: dum aliquis *malam ministerialis recognitionem* vituperat. Tak i r. 1523. Vol. I.404. Nazwa jego od starosł. *woznik*, *woźnica*, jak mniemam, pochodzi.

(3) R. 1474 u Bandtk. jus pol. 315. ministerjalis *juvenis ignarus*.

(4) Stat. Wawrz. z Prażm. § 85. statut. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 382.

głowę jednakowo ten sam mazowiecki statut (§. 221), co się tak na Woźnego nasrożył, oceniając, przyznał mu szlachecką głowszczyznę. Wzgląd ten tudzież łatwość zbierania na służbic groszy, czyniąc ją powabną nawet dla szlachty, nie dozwoliły jéj wątpić o tém, że przy doręczaniu stronie pozwu, przy odbieraniu od niéj przysięgi, przy wprowadzaniu w posiadłość sądownie przyznaną, towarzysząc Woźnemu (za co się jéj tenże opłacał), nie czyni przez to zakału szlachectwu swemu. Naprzód z jednym (r. 1523), następnie z dwoma (tenże rok i 1505) chadzał w tym celu świadkami, wolny od obawy że dostanie kijem: postanowiono bowiem toż samo o polskich i pruskich co o mazowieckich Woźnych, i dodano (r. 1578. 1589): że kto się na nich targnie, a co gorsza odbierze im życie, ma być uważany w równi z tym, co spokojność sądu naruszył. Doczekał się wreszcie że Jenerałem, jak w poprzednim tomie (§. 97) powiedzieliśmy, i tytułem Podstarościego zaszczycony (od bartników) został; i że sejm zapowiedział, że ktokolwiek się na osobę Woźnego targnie, odpowiadać za to kryminalnie będzie. Przy czém atoli zapowiedziano i Woźnemu, że gdyby się nadużyć w urzędowaniu dopuścił, nie uniknie za to kary téj saméj (r. 1576. 1726, 1764. (1).

§ 333. Komornikowi i Woźnemu podobnym służebnikiem a następnie urzędnikiem był Przystaw, który teraz z téj strony Karpat znany był w saméj tylko Moskwie. Z tamtéj strony gór w sądach mniejszych

(1) Porówn. Inw. do Wolum. legum p. w. *Woźny*, Prawo bartn. 260. artykuł J. W. Bandtkiego w Bibl. Warsz. r. 1858. III. 1. nstpn. do którego ten dodatek zrobiliśmy.

przebywał. W polickiéj krainie, jednéj z węgierskich która autonomią miała sobie przyznaną, zwano Przystawów Przysięgłymi (*rotni*) dla tego, że do sądów przysięgłych większych i mniejszych, z dwunastu lub sześciu składających się Sędziów, zapozywali. Pisarz sądowy (*Kanclirz rotni*) doglądał ich w urzędzie (1). Przeciwnie służebników w dawném państwie moskiewskiém, władzom administracyjnym i sądowym posługę czyniących, nadzorował Przystaw, a takichże przy sądach patrymonialnych dozorował Dowodczyk. Między służebnikami izby czyli kancelaryi carskiéj celowali Perewodczyk i Tołmacze. Pierwsi z pism, które z kancelaryi państw ościennych przysyłano do Moskwy, czynili przekłady; drugich do rozmówienia się z przybywającemi ztamtąd, w urzędowym lub prywatnym interesie, osobami używano; krajowcy bowiem, nie mając we zwyczaju uczyć się języków zagranicznych, nie byli w stanie wprost się z niemi porozumiewać. Miano najwięcéj do czynienia z osobami po łacinie, po szwedzku, po polsku, niemiecku, grecku, tatarsku mówiącemi, i do tych języków miała kancelarya carska perewodczyków pięciudziesiąt, a tołmaczy siedmdziesięciu. Posłowi carskiemu, gdy za granicę jechał, doręczał instrukcyą goniący za nim służebnik, i dopiero mu ją, gdy przejechał granicę, oddawał. Służbą, którą mu dodawano, kierował tenże sam co krajowym Władzom usługujący pachołek. Przystaw więc był bardzo w kraju i za granicą wzięty, ale się nie zawsze choć na wierne pełnienie służby przysięgał, prowadził

(1) Szafarzyk w Czasop. XXVIII. 2. str. 279.

wzorowo, dając się ujmować datkiem (1). Miewał do pomocy dodawanych sobie od rządu sługusów, których że na tygodnie (niedziele) i dnie przynajmowano. Niedzielszczykami i Deńszczykami nazywano. Jeżeli mu konno towarzyszyli „Jezdokow“ nazwę nosili. Miał prawo zażądać od gmin, w których wyjeżdżał sprawie, ażeby mu dały do pomocy Przysiężnych, podobnie jak czeski Komornik mógł wezwać stronę, w któréj imieniu wręczał pozew, ażeby mu dała przewodnika (2). Dowodczyk, każdemu Prykaszczykowi ku takiéjże usłudze, od tego, czyją władzę reprezentował, dodawany, mógł również wymagać przewódzcy, a w miejsce dyet, mógł pożądać, ażeby mu w czasie pełnienia służby strona powodowa koni też do jazdy dostarczała i jadła. Jeden i drugi nie był od swéj władzy opłacany, ale się utrzymywał z dyet, (3) które pobierał od stron interesowanych. Zgoła, ten sam stosunek, o którym się w poprzedzającym tomie (§ 128 nstpn.) szeroce mówiło, miał i teraz miejsce.

§ 334. Wezwane od Woźnego strony stawały same, mając obok przyjaciół na to uproszonych, ażeby ci, z formalnościami prawa obeznani będąc, co i jak czynić i mówić w sądzie mają, dawali im stosowne nauki. Jednym z nich był ów, w tomie trzecim (§ 190) i wyżéj wymieniony Rzecznik czeski, którego następnie tak zwany Tłómacz myśli spierających się stron

(1) Dosłownie z Kotoszychina IV. II. 20: VII. 46. V. 4. VIII. 2 i 3. Ułoż. XXI. 83.—4. 104. wypisano.

(2) Powodem nazywano go, Wszehrd. 437.

(3) Obszernie o tem Milutyn w Czten. z r. 1861. I. str. 317—327.

(*zastawatel, vymluwacz, mluvczi*) zastąpił. Ten różnił się od „Porucznika“ czyli od pełnomocnika, na ten jeden raz ustanowionego. Z pierwszym czyli z Rzecznikiem łącząc czeskie prawo każdego, co za wziętą płacę stronie przy stawaniu w sądzie pomagał, i dla tego się Jurgieltnikiem nazywał, karało obu surowo, gdy zmówiwszy się działali na szkodę klientów swoich. Śmierć mieli ponosić za to. Ferdynad II prawo to wraz z Rzecznikami i Jurgieltnikami uchyliwszy, i w miejscu obu słowiańszczyznie nie znanych Adwokatów wprowadziwszy, dozwolił im i w niemieckim języku wnosić do sądu sprawy (1). We Pskowie, Nowogrodzie i w Moskwie, wolno było stronom albo przez siebie albo przez upełnomocnionego stawać. Mógł nim być i własny tudzież cudzy umyślnie na to wynajęty i od r. 1690 koniecznie na piśmie dla bronienia sprawy ustanawiany człowiek. Jeżeli ten, okłamując sąd, naraził dającego mu pełnomocnictwo na próżne koszta, bito go knutem; a karano śmiercią, gdy umyślnie zamilczawszy najważniejsze powody, doprowadził sprawę do przegranéj. Jeżeli się pokazało, że go kto do tego namówił, to i tego karano, ale tylko knutem, i skazywano na wynagrodzenie szkody (2). Na Rusi Czerwonéj, jak Stanisław Orzechowski w swych dyalogach (rozmowa II) zeznaje, stawały same strony jeszcze w wieku XV (za panowania Kazimirza Jagielończyka). Następnie i tu pojawił się

---

(1) Jiczinsky 92—3. statut Ferdynanda I. G. V—VIII. Wolf. z Wrsz. CLXXV. 2. Vernevrt. L. O. 91. nstpn. z Jireczkiem w Prawn. I. 315 nstpn. porównany.

(2) Ukaz przywiedziony od Reutza 352. Kawelin str. 33.

stan Obrońców sądowych, którzy pod dawną z tomu trzeciego (§ 189) znáną Prokuratorów występując nazwą, czynności wszystkie, prócz działań hipotecznych, mogli w imieniu swych pryncypałów, według konst. z r. 1511. (Vol. I. 377) odbywać urzędownie. Będąc oni niczém więcéj jak plenipotentami, mieli nie tylko tu lecz w całem państwie polskiem uzyskać podobne jak w zachodniéj Europie znaczenie, co się im wszelako nie powiodło. Oparł się temu naprzód lud gdański, który zaniósł prośbę do Monarchy ażeby i nadal wolno było każdemu stawać w swéj obronie, a gdyby się sam bronić nie mógł lub nie umiał, wtedy dopiero miał dostawać z sądowego ramienia obrońcę (1). Prośba ta wzięła skutek i rzecz przy tém, jak oddawna bywało, pozostała. Temu więc tylko, kto zasłabł broniąc swéj sprawy przypadkowo, sąd po dawnemu wyznaczał pełnomocnika przysiądz mu na obowiązek kazawszy (2), z wyjątkiem krewnych, przyjaciół i służebników, od których, według konst. z r. 1543. (Vol. I. 576), nie wymagano przysięgi. Z tych to pełnomocników rozwinął się stan Obrońców sądowych w Polsce, na Węgrach i na Litwie (3), lecz w Moskwie i w Czechach, przed nastaniem zmiankowanych wyżéj Adwokatów, bynajmniéj. Zważmy jak się to stało.

§ 335. Rozpatrzywszy się sądy węgierskie w osobie Porucznika czeskiego, uznały w tém winę prawa,

(1) Żażalenia Gdańszczan r. 1525 do Króla zaniesione (w Tomicyanach VII. 392), z statutem Wawrz. z Prażm. § 77. porównane.

(2) R. 1454. 1496 u Bandtk. jus pol. 282. 337.

(3) Stat. lit. IV. 59. r. 1588 Vol. III. 986.

które go pod kontrolę sądów nie poddało. Myśląc nad tém, coby począć, przyjęto: że pełnomocnik sądowy ma być dwojaki, jeden prywatnie drugi urzędownie ustanowiony; że pierwszy w téj tylko ma stawać sprawie, do wprowadzenia któréj upoważniła go strona (*Procurator*); drugi zaś ma mieć prawo stawać w sprawie wszelkiéj swojego mandanta (*Procurator et Plenipotentiarius*), z warunkiem trzymania się przepisów o pełnomocnictwie wyżéj (§. 191 nstpn.) podanych. Ustanawiały drugiego wprost od siebie osoby te, którym powierzono przechowywanie pieczęci urzędowéj, i które świadectwo, wiarę publiczną mające, każdemu, kto się o to do nich zgłosił, wydawać mogły. Takiemi osobami były: kapituły i niektóre zgromadzenia duchowne, umocowane przez rząd do wydawania i przechowywania w swoim archiwum aktów notaryalnych (*loca authentica*); tudzież był osobą taką każdy Arcybiskup i Biskup, na koniec każdy, jak w poprzednim tomie (§. 104) mówiliśmy, Baron koronny. Kto przez udzielenie pod taką pieczęcią upełnomocnienia ustanowił plenipotenta, odpowiadał za wszystko, cokolwiek tenże z mocy pełnomocnictwa uczynił, a sam plenipotent był odpowiedzialny za to, co z własnéj zrobił woli (1). Podobnie było w Polsce. Tu prywatném pismem upełnomocniając wyrażano w niém, kto i do czego się upełnomocnia. Karze pieniężnéj, według zwyczajów ziemi krakowskiéj r. 1505. (Vol. I. 327), jak wiadomo spisanych, ulegał Obrońca sądowy ten, który się bez takiego pełnomocnictwa ukazał

(1) Wierzb. II. 13. § 6. Jung. II. § 1554.

w sądzie ziémskim lub grodzkim. Poszukujący dziedzictwa winien był urzędownie w obu tych sądach być upełnomocniony koniecznie. Sądy w ogóle wszystkie rozciągnęły następnie nad Obrońcami, Patronami, Agentami, Jurystami urzędownie nazywanemi, swój nadzór, i odtąd rozciągały go wciąż, mianowicie też w XVIII. wieku. Postanowiono naprzód (r. 1726), że się sama tylko szlachta ma „prokuracyą" trudnić sądową; lecz zmieniono to następnie (r. 1764), stanowiąc, że prócz ziemskich i grodzkich tudzież prócz Trybunałów, mogą być we wszystkich sądach i ludowi mężowie obrońcami. Miało to wpływ na rozwój stanu Obrońców, którzy niegdyś wzgardzeni (1) wyrobili sobie znakomite w składzie sądownictwa stanowisko, przez doświadczenie raczéj i długoletnią pracę, niż przez naukę, bo téj nie posiadali, nabyte. Szanując ich rząd szumne Mecenasów nadał im miano, ale trzymał oraz w rygorze, rozmnażać się zbytecznie nie dozwalając. Liczbę stawających w Trybunale do trzydziestu ograniczył, i starać się o urzędy, dopókiby się obroną zajmowali sądową, zakazał. Wypracowywania ich pod kontrolę wziąwszy, kazał składać na piśmie obronę spraw; hamując chciwość zbierania majątków, zakazał nabywać na swe imię będące w sporze dobra (2). i t. p.

---

(1) Orzechowski w życiu Tarnowskiego (Życia sławn. Polaków wyd. Mostowsk. I. 110) nie tyle zasługuje na uwagę, ile Paprocki, który podaje, że w XVI. wieku kijmi bijali Prokuratorów swych klienci.

(2) Patrz r. 1726 Vol. VI. 483. 483. a resztę lat w Inw. do Wolum. p. w. *Patron* zobacz, i z tém Wybick. Pamiętn. I. 84 nstpn. porównaj.

§ 336. Miał rząd własnych obrońców, ilekroć jako pozwany od prywatnych lub jako powód przeciw prywatnemu w sprawach cywilnych występował, lub proces kryminalny wytaczał komu. Obrońcą tym był zmiankowany wyżéj Komornik czeski najwyższy, Fiskus węgierski, Instygator polski, w Moskwie zaś, gdy tam wszelkie się sprawy o sąd carski opierać musiały, bywał nie tak obrońcą jak raczéj sporu który prywatnemu z carskim skarbem wypadł, wyjaśnicielem ten, któremu Monarcha spór ów do zbadania poleciwszy, dokład (raport) o tém zdać sobie kazał. Każdy więc posłaniec carski (1) bywał, że go tak nazwę komisarzem sprawy, śledzcą jéj i wyrokującym o niéj. Wyrok ten albo potwierdzał Car, albo go uchylał. i na nowo badać kazał sprawę. Co się innych Słowian dotyczy, ponieważ Obrońcy rządowi przy każdym sądzie urzędowali, mieli więc swoich zastępców, którzy toż samo co oni nosili nazwisko. Komornik więc czeski miał na ten cel swoich znowu Komorników a kiedy Ferdynand II nazwisko jego na Prokuratora, zmienił (2), to i zastępcy tegoż Prokuratorami się zwali. Takąż nazwę nosili Fiskusa węgierskiego wyręczyciele (3); takąż polscy, Instygatora koronnego zastępcy. Urzędowali oni przy sądach skarbowych i grodzkich a bynajmniéj przy ziemskich, gdyż w tych sądach ani kryminalnych, ani skarbowych spraw nie sądzono.

---

(1) *Suslalnik* w Kiryjewsk. Pieśń. 36.

(2) Vernevrt. L. O. 51—2.

(3) W Policy, o którym kraju Szaffarzyka w Czas. czesk. muz. XXVIII. 2. str. 279 porówn. nazywali się *Procuratores fiscales*.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Archiwa sądowe miały z hipoteką krajową związek ścisły.

§ 337. Przebiegając początek archiwów w trzecim tego dzieła tomie (§. 198—201), nie powiedziałem nic o koronném, same tylko sądowe na uwagę wziąwszy. Chociaż i teraz na drugie tylko baczyć i o niém głównie rozwodzić się będę, nie mogę jednakże pominąć archiwów sądowemi nie będących, w liczbie których się i koronne mieściły; albowiem składem dowodów prawo rzeczowe ubezpieczających, były obecnie i miejsca poza sądem położone, do przyjmowania na skład (*oblata*), tudzież do spisywania urzędowych aktów i chowania ich u siebie (*acticata*) uprzywiljowane. Wydany od Justyniana Cesarza przez nowelę XV. 5. nakaz, ażeby w każdém mieście osobny dom publiczny na skład (αρχειον) pism rządowych i sądowych był wyznaczony, znalazłszy w całéj Europie uznanie, naprowadził na myśl, że gdzie domów takich nie ma, tam wolno i w publicznych zakładach nie tylko składać, ale i przed władzami, zakłady te reprezentującemi zeznania czynić urzędownie. Takiemi zakładami były archiwa władzy najwyższéj krajowéj i urzędów publicznych, daléj kancelarye biskupie w Moskwie, a na Węgrach nie tylko biskupie lecz i klasztorne te, które na ten cel uprzywilejowawszy, przywiléj im ten

do najnowszych zachowano czasów (1). Na koniec domy niektóre pańskie przywiléj ten posiadały. Miał go w Polsce dóm Książąt Radziwiłów, lęcz mógł same tylko Litwy dotyczące się akta przyjmować przez oblatę, albowiem mu to za warunek wyraźnie położył Król, gdy go owym przywilejem darzył (2).

§ 338. Archiwa rządowe były rozliczne. Celowała między niemi tak od Polaków i Litwinów nazywana metryka dworska, nowo za kanclerstwa Jana Zamojskiego uporządkowana (3). Wnoszono do niéj wszelkie zeznania (listy) przed Królem i przez niego na rzecz prywatnych wydawane; które skoro zarejestrowano (wpisano), używały wiary publicznéj, co znaczyło, że wzięty ztąd odpis tyle co sam oryginał ważył. Toż samo o węgierskiém, które królewskiém czyli królestwa archiwem zwano, i od takiegoż sądowi najwyższemu służącego odróżniano, powiedziéć należy (4). Toż samo rzec można o archiwum carskiém,

---

(1) *O Rossyi* patrz Newolina Jstor. II. 58., *o Węgrach* JungaII. str. 547—58. *Na Spiżu*, kiedy jeszcze kraj ten należał do Polski, manifest narodu polskiego nasz Wybicki, jak sam w Pamiętn. I. 84. zeznaje. oblatował, gdy takowy musiał koniecznie w krajowém archivum, jak prawo przepisywało, być oblatowany, a przyjąć go żadne, bojąc się Króla, nie chciało.

(2) W przywileju który r. 1551 domowi temu Zygmunt August nadał, czytamy: damus integram ac solidam potestatem et facultatem omnia et singula ducatus Lithuaniæ privilegia, libertates ac immunitates *et quascunque gratias et concessiones* ejusdem ducatus Lithuaniæ in se continentia, apud se habendi, possidendi, perpetuisque temporibus custodiendi et asservandi. Porówn. Stosunek Książ. domu Radziwiłłów str. 126—7.

(3) Mówi o tem Stanisław Grochowski (porówn. o nim Piśmienn. I. 624 nstpn.) we wierszu „Łzy smutne."

(4) Blaskovits. §. 36. 124.

z opisu z lat 1575—80. pochodzącego znaném, w Moskwie przechowywaném. Uderzają nazwiska niektórych do archiwów tych podawnych aktów, tudzież kształt przyciskanych do nich pieczęci. Celuje między niemi pamięciowe pismo, które się w Czechach *dsky pamatne*, w Polsce *skryptem do archiwum* podawanym, w Moskwie pamięcią (*pamiat'*) zwało po prostu, oznaczając tam zapiskę o przedmiocie rozważanym na sejmie, lecz jeszcze nie rozważonym, i dla tego do przyszłego sejmu zachowaną w archiwum (1); tu zaś rozumiejąc przez ową pamiat' myśl dokładnie wyrażoną na piśmie o tém, jakby rząd życzył sobie, ażeby mający wykonać jego wolę czynownik, wykonał ją najlepiéj. Car dając pamięć taką nakazywał stwierdzić ją pieczęcią urzędową, o któréj w następnym rozdziale powiemy. Prywatni albo własną kreślili ręką swe akta (testamenta i t. p.), albo używszy do tego cudzéj podpisywali je, lub nie umiejąc pisać przykładywali do nich swą pieczęć, albo kazali przyłożyć (2). Lecz pieczęć ta byłá prostym znakiem (*znamene*) jaki sobie mógł obrać każdy, używając na ten cel i peniądza, lub krzyża ś., który zdjąwszy z piersi przyzwanego na świadki Popa przykładali go w miejsce pieczęci (3).

(1) Rozpisał się o tem Iireczek w Czas. XXXVI. 1. str. 57—60.

(2) Porówn. r. 1622. w Akt. jur. nr. 302. I., z r. 1663. tamże nr. 321 III. tudzież r. 1554 i akta nowogrodzkie z XV wieku tamże nr. 150. 257. II. R. 1570—80. w Akt. sobr. I. 282. 289.

(3) Roku 1478. zapieczętowane testament „dengoju nagoruckoju„; w r. 1482 powiedziano: „zapeczatalı esma chrescem tjelnikom popowym Iwanowym, w Akt jur. nr. 411—12." z dyplomat. tamże nr. 202. I. II. porównany.

§ 339. Do rządowego i sądowego archiwum czeskiego zastosować tego, o czém się dotąd mówiło, nie można. Archiwum bowiem rzeczone same tylko postanowienia sejmowe, ustawy, traktaty, znoszenia się z dworami zagranicznemi i t. p. zawierało. Było więc polską metryką sekretną. Różniło się od dworskiéj, deskami pańskiemi (1) tamże zwanéj; różniło się i od sądowego archiwum, które będąc złożone przy czeskim sądzie ziemskim, miało zakres obszerny, gdy przeciwnie także sądy polskie czyli Trybunały nie miały archiwum żadnego, lecz po każdéj kadencyi papiery swe Pisarzowi ziemskiemu sieradzkiemu i lubelskiemu do przechowywania dawały. Z tego względu więc sądowe archiwum dla historyi prawodawstw najważniejsze rozważając, o polskiém się, staromoskiewskiém i t. d. osobno, a osobno o czeskiém rozwiodę. O węgierskiem, gdy nic godnego uwagi nie nastręcza, wspomnę zaledwie. Zakończę ten rozdział poglądem na los, jakiego słowiańskie doznały archiwa.

§ 340. Zauważyliśmy w trzecim tomie, że każda korporacya, każda władza, osobne archiwa aż do najnowszych posiadała czasów. Bartnicy nawet swoje własne mieli (2). Naprzód archiwa miejskie, w statucie żydowskim r. 1264. spisanym a r. 1334. od Kazimirca Wielk. potwierdzonym, występują. Po nich ziemskie w wyrokach z czasów Łokietkowych ukazują się (3). Spisany za panowania Władysława Jagiełły

(1) Mówi o nich Wszehrd. 156.

(2). W prawach bartnich str. 255. jest tytuł osobny „o Księgach bartnich."

(3) R. 1332 u Helcla we wstępie CXXXVII.

statut (§. 13), o sądowych, a synody w tomie drugim (§. 297—8.) wyliczone, tudzież Długoszowe świeżo wydane dzieło o kapitulnych i kolegiackich archiwach szczegółowo wspomniało (1). Według rozporządzenia powołanego statutu jedną była na wszystkie sądowe czynności przeznaczona księga (*liber colloquii generalis sive acta*), w którą można też było wpisywać umowy o sprzedaż dóbr i zastawy zawarte. Kazał ją tenże statut pod trzema kluczami, Sędziego, Podsędka i Pisarza chować, i nie inaczéj jak przez wszystkich razem w czasie od Woźnego z ich nakazu wywołanym otwierać na to, ażeby się ci, co wypisy z niéj mieć pragną, zgłaszali po takowe. Ponieważ statut bytu prawa rzeczowego nie uczynił od wpisu do owéj księgi zawisłym koniecznie, więc przyganiając temu Ostrorog (w rozdz. 39) radził postanowić: że sprzedaż, zastawa i wszelka umowa, (*venditiones, etiam et obligationes, aliique contractus*), wagi mieć nie będzie, jeżeli się do księgi ziemskiéj (*liber terrestris*) nie wniesie. Radził też, ażeby księga ta (jak ją w rozdz. 25 nazywa) sądowa (*liber judiciorum*), nie pod strażą i kluczem trzech tylko, lecz pod dozorem wszystkich osób na sądzie zasiadających zostawała koniecznie. Radził daléj, ażeby włożona do umyślnie na to sporządzonéj skrzynki chowaną była na ratuszu tego miasta, gdzie się odbywa sąd;

---

(1) Testament w sądzie duchownym zrobiony, archiwum kapitulne, kolegiackie i t. d. przechowywało: niekiedy kapituła chcącego robić przed nią akt do sądów miejskich odsełała. Tak czyniła kolegiata sandecka. jak Długosz w Lib. Ben. I. 553 świadczy: Consules Sandeczenses, de antiqua, laudabili et approbata consuetudine et de jure praescripto, *recipiunt sepulturas, testamenta et legata ecclesiae Sandeczensis.*

lub gdyby to miasto nie było obwarowane, ażeby przeniesiona do bliskiego grodu, i ztąd przez sługi sądowe pod okiem Burgrabiego do sądu, ilekroć ten czynność swą rozpocznie, sprowadzona będąc, na swoje znowu miejsce po skończeniu sądu odnoszoną bywała. Radził nakoniec włożyć na miejscowego Wojewodę obowiązek dopilnowywć wszystkich tych rozporządzeń.

341. Nowa era dla ubezpieczenia rzeczowego prawa i archiwów z rokiem 1493. 1496. nastała. Zwrócono wtedy uwagę nie tylko na grodzkie ale i ziemskie, osobliwie też wielkopolskie, archiwa. Ponieważ dotąd mało się o drugie troszczyli miejscowi Starostowie (Jenerałstarostowie?), nakzano przeto chować je pod dwoma kluczami, z których jeden Wojewoda a drugi Kasztelan poznański dzierżąc, ułatwiać mieli żądane z ksiąg owych wypisy (1); nakaz atoli ten miał dopiero po śmierci łęczyckiego Wojewody, który starostwo to sprawował, nastąpić. Gdy urzędnicy rzeczeni do ksiąg grodzkich przyjmując wszelkie bez różnicy zapisy (2), i w prywatnych je miejscach chowając, (w czém naśladowali ich inni Starostowie), stronom żądającym mieć z nich wypis nie bywali łatwo powolni, nakazano przeto po opróżnieniu krzesła, każdego bez różnicy czy jeneralnego czy zwyczajnego Starosty, rzeczone księgi na ratusz przenosić, i tam je przechowywać w umyślnie na to sprawionéj skrzynce. Pod trzema kluczami, Wojewody, Sędziego ziemskiego i Starosty, zostawać miały: jeden bez drugiego ani za-

(1) Propter facultatem receptionis literarum cujuslibet personae, r. 1493 u Bandtk. jus pol. 328—9.

(2) Inscriptiones indifferenter universae, r. 1496 u tegoż 357.

mykać ich ani odmykać nie był mocon. Podczas kadencyi sądowych otwierano je i wypisy z nich, za zwykłą opłatą i pod pieczęcią urzędującego Starosty, stronom udzielano (1). Powtórzono to następnie raz jeszcze, nie powiedziawszy, kto ma klucze posiadać (r. 1538). Otwieranie ksiąg nazwano „leżeniem“ (1601), (2). Podzielono grody na zwyczajne i wieczyste, uznawszy za drugie naprzód sieradzki i łęczycki (r. 1519), następnie zaś wszystkie wielkopolskie grody; wszelkie inne, którym charakteru tego sejm nie przyznał, pozostać miały zwyczajnemi. Różnica ta łączyła się z dawnym, bo już w r. 1264. 1328. i jak się wyżéj (na str. 602.) rzekło, istniejącym podziałem aktów na ziemskie i grodzkie. Miał ten podział znaczenie wielkie w rzeczowém prawie. W grodzie zrobiony akt winien być w rok po spisaniu objawiony w ziemskich aktach pod nieważnością (3), ażeby wiedział o tém wierzyciel, że na dobrach, na które miał pożyczać, ciąży już dług, lub je inny jakowy ciężar obarcza. Ale odkąd gród jaki został za wieczysty uznany, przenosiny te stały się nie potrzebne. Wierzyciel bowiem pożyczający na dobra winien był wiedziéć, czy gród, w obrębie którego leżą dobra rzeczone, wieczystym jest lub zwyczajnym, i w przypadku pierwszym mu-

(1) Tamże str. 358.

(2) U Czechów i Morawian „posudek,“ jakoby sąd odbywany po skończonéj kadencyi sądowéj, Demuth. Gesch, der Landtaf. 157.

(3) R. 1496 u Bandtk. jus pol. 341 in quorum libris et judiciis si quae inscribentur inscriptiones, aut ex causa aut necessitate hominum, illae ad librum terrestrem transferantur ante anni decursum unius, *quo decurso nullius roboris censeantur ess, in libro castrensi sine translatione relictae.*

siał, chciałli być bezpieczny, w aktach jego rozpatrzyć się, i pomiarkować, czy pożyczyć ma lub nie ma. Tenże przywiléj miała i kancelarya królewska, uznana będąc za gród wieczysty, tenże i niektóre ziemie, jak zdawien dawna gostyńska: i w jéj bowiem sądzie ziemskim, jak w r. 1540 (Vol. I. 563.) powiedziano, pisywały się wieczystemi nazywane umowy. Wolno atoli było stronie, na dobra w grodzie zwyczajnym leżące pożyczającéj wymówić sobie, na zasadzie konst. z r. 1505. (Vol. I. 326), ażeby pod karą akt, dla większego snadź bezpieczeństwa, do metryki królewskiéj przeniesiony został. Zmieniła się postać rzeczy od r. 1588. Przepisano bowiem wtedy, że wszelki zapis o dług na dobrach ubezpieczony, w jakimbykolwiek czy grodzkim (wieczystym lub zwyczajnym) czy ziemskim zrobiony sądzie, winien być pod nieważnością do akt tego sądu gdzie dobra leżą, przeniesiony koniecznie. Ta konstytucya, rzec można, różnicę między wieczystemi a nie wieczystemi grodami zniosła. Tyle o polskiem archiwum.

§ 342. W czasach owych, w których ważność urzędowego aktu od przyciśnięcia na niéj pieczęci zawisła była, a pieczęć tę, jak wyżéj mówiliśmy, fałszowano; w czasach tych szły wszędzie w poniewierkę urzędowe pisma. Nawet we Pskowie odzywały się głosy przeciw gramotom, posądzając je o sfałszowanie. Postanowiono więc: że zadający fałsz pismu winien to sądownie udowodnić, i że prócz „gospodyna Pskowa" (rządu) nikomu ani wsunąć coś ani wymazywać z aktu urzędowego nie wolno, a i temu nie ma się godzić

uczynić to gdzieindziéj, jak na wiecy (1). Mogło zaś tu fałszerstwo nastąpić tém łatwiéj, gdy na lichym materyale, albowiem w XV. jeszcze wieku na łubianéj korze, gramoty pisywano. Ponieważ pismo świadczyło w sądzie, nikt się go bardziéj od ludu nie obawiał. Chodziła między nim gadka, że przez „rukopisanie" można pojść w chłopstwo wiekowieczne, czyli służyć „do wieku" (na wieki) (2). Chcąc wybić ludowi tę bojaźń z głowy, przyjęto: że kto sam na siebie gramoty pisać nie umie, (3) ma pisać ją za niego Sędzia, i wpisać w księgę sądową, lub gdyby uznał niesłuszność żądania, odmówić stronie przyjęcie aktu (4). Gdy Sędzia nie umiał pisać, wpisywał gramotę z rozkazu jego ziemski Pisarz (Djaczek), który jeżeli co innego, jak mu kazano, napisał, lub dopuścił się oszustwa, Car za to karał go śmiercią (5). Każdy prikaz, obłast, a nawet gminy, księgę taką w izbie sądowéj leżącą posiadały. Djak któryby ją ztamtąd do siebie, by w niéj coś pofałszować, wziął, bity był knutem i oddalony z urzędu. Różne były księgi sądowe. W r. 1649. nastała tak nazywana „ułożennaja kniga", zbiór nakazów i gramot urzędu obłastnego dotyczących się obejmująca. Takową Wojewodzie gdy na urząd wstępował doręczano. Inna sądowe obejmując

---

(1) Pskowsk. gr. 11. 16.

(2) Kiryjewsk. Pieśń 24.

(3) R. 1622—82. a zapis pisał zemskoj Diaczek sam na sebia swojeju rukoju, w Akt. jur. nr, 302. I.

(4) R. 1510. i sudjam esma togdy bili czełom i na knigi słalisia, a oni togo w spisok ne postawili, tąmże nr. 14.

(5) R. 1614 w Akt. sobr. III. nr. 86.

pismo zawierała akta sprawy. Stały w niéj: czołobitnia (prośba do sądu podana), dowody stron sądowi złożone, odpowiedź (*prikaz*) stronie dana na prośbę (*słuszali i prikazali*), lub na zapytanie od wyższéj uczynione władzy (*otpiski i pamiati Wojewodom, otpiski k' Gosudariu*), nakoniec wyrok (*prigowor*) i polecenie niższym urzędom do wykonania go dane (*pamiat podczynenim* (1).

§ 343. Com wyżéj o Polsce rzekł, stosuje się mniéj więcéj do Węgier, które nic szczególnego w przepisach o układaniu aktów nie nastręczają, a o dowodzie z nich dla sądów branym toż samo, co rzymskie powtarzają Dygesta (2). Inaczéj się rzecz ma z czeskiem archiwum sądowem, o którem napomknąwszy wyżéj będę je daléj rozważać. Wspominana tylekroć w mém dziele deska czeska (3), znacząc już wszelkie w ogóle krajowe i cudzoziemskie prawo (4), już w szczególe prawo to, które wpisane do ksiąg sądowych, wiązało wzajemnie umawiające się strony; nosiła aż do końca XV wieku od przyrządzającego tę deskę Pisarza sądowego, czyli od autora swojego, następnie zaś od barwy którą okładkę jéj przystrajano, brała nazwę. I tak była księga Zdzisława, Wacława, Mikołaja, jedna, druga, trzecia i t. d., co znaczyło, że za pisarstwa tych osób natłok czynności wymagał,

---

(1) Ułoż. X. 11—13. Czyczer. oblastn. 92. 282—3. Leszkowa Carstwo i narod 245.

(2) Tytuł 3. księgi XXII. *de probationibus*, i tyt. 4. *de fide instrumentor.*

(3) Palack. artyk. w Czas. XXXVII, 2. str. 184.

(4) Zamiast *prawo rzymskie*, mawiali Czesi (Wszehrd. 138) *deski rzymskie.*

ażeby po zapisaniu księgi jednéj założono księgę drugą i t. d. Była też księga biała, zielona, modra i t. p. jedna i druga, która się znowu na mniejszéj objętości dzieliła księgi. Wieść która do naszego czasu o nich doszła (1) niesie, że najstarsze (od r. 1320 — 1336.) i największą, bo aż piędziesiąt ksiąg obejmujące liczbę, zawierały umowy (*libri majorum obligationum*) o kupno i sprzedaż, zastawy, wiana i t. d., że się na większe, na pargaminie, według postanowienia sejmu z r. 1502 do statutu Władysława (nr. 555) wsuniętego, tudzież na mniejsze, na papierze pisane, dzieliły. Tamte umowy, których przedmiotem była suma sto kóp groszy pragskich wynosząca, te o niższą od téj sumy zawierane z-obowiązania (*libri minorum obligationum*) obejmowały. Po księgach umów (*trhove, zapisne*) szły inne rozliczne, które już pozwy, już relacye o doręczeniu ich, już akta słuchania świadków (*puhonne, svědomi*) i t. p. mieściły w sobie. Obok nich stały księgi czynszów, rejestra dłużków, spisy szkód (*knihy uroczni, registra peneżita a listovni, kvaterny szkodni*), które wierzyciele w tymże celu, co dziś ostrzeżenia, do ksiąg hipotecznych wnosząc, po zrealizowaniu wniesionéj o to do sądu skargi, z ksiąg tych następnie za jego rozkazem wymazywali. W przypadku zaszłéj przy zapisywaniu, ale nie umyślnie, omyłki, poprawić ją wolno było. Każdy, komu tego nie broniło prawo, mógł przed temi księgami stanąć, i choć znakiem (jeżeli był niemową) wolę swą objawić. W księztwach

(1) O niéj i w ogóle o deskach Jireczka w Czas. XXXVI. 1 str. 52.—63. tudzież 3, 4. str. 284. 381 zobacz.

szląkich Koronie czeskiéj hołdujących i na Morawach, gdzie téż deski na ten sam sposób urządzono, pisywano je już po niemiecku, już po łacinie; ale i tam przemógł język czeski w XV wieku, i odtąd podobnie jak było w Czechach, same tylko przywileje składane do desk mogły w tym języku, w jakim je napisano, figurować w nich obok pisywanych po czesku (1). Z większą troskliwością chowano akta spraw odsądzonych i tytuł własności poświadczających, niż bieżących czynności. O deskach większych miał staranie Pisarz ziemski, o mniejszych tak zwany Pisarz mniejszych desk (polski Podpisarz) miał pieczę. Oba w osobno na to przeznaczonéj chowali je skrzynce (2). Dawno ukończonych spraw akta, opieczętowawszy je, oddawał sąd najwyższy na przechowanie do kościoła katedralnego pragskiego, i nie dozwalał, według postanowienia statutu Karola IV. (Maj. Car. I. §. 27), zaglądać do nich inaczéj, jak w przytomności najwyższego Komornika tudzież tych panów, co zasiadali na sądzie. Wtedy to odpisy (ekstrakty) z nich brano, i, nowo ukończone deski dołożywszy do nich i opieczętowawszy je razem, chowano je do czasu otwarcia ich znowu. W Morawii oddawano je na tenże cel do archiwu kapituły, zkąd po ukończeniu kadencyi sądowéj, w jéj złożone izbie stały tamże, dla brania z nich wypisów, otworem. Po czem następował wkład desk nowych

(1) Statut Władysł. nr. 18. 169. 249. 446. kniga Towacz. 59. Szembery artykuł w Czas. XX. 5. str. 547. 6. str. 541 nstpn. Jireczka Rozpr. I. 29.

(1) Wszehrd. 338. 367.

i t. d., co wszystko z wielką się działo wystawnością kościelną i świecką (1).

§ 344. Smutny los spotkał te deski. Spaliły się ziemskie r. 1541. za panowania Ferdynanda I., z przyczyn należycie dotąd nie wyjaśnionych; dworskie (mańskie) ocalały. Z odpisów przed owym rokiem porobionych i w prywatnych archiwach zachowanych, szczątki ich dziś zebrane w zbiorze Palackiego (*Archiv Czesky*) i innych (2), drukiem ogłoszone czytamy. Morawskie ziemskie i mańskie tudzież w znacznéj liczbie oba rodzaje desk Książąt szląskich istnieją dotąd, o czém Jireczek i Szembera w Czasopisie, a obszernie Demuth w dziele wyżéj wskazaném opowiadają. Nikt z panujących Habsburgów tyle deskom tym, co Ferdynand II, nie zaszkodził. On bowiem, czy to bolejąc od złości, że Czechy i połączone z nimi kraje posiadają instytucyą, na jaką się ówczesna Europa nie zdobyła; czy też dla tego, że nie chciał ich mieć świadkami świetnéj przeszłości kraju, którą zaćmił, i którego instytucye zdeptał, wykierował na to rzeczone deski, ażeby przestawszy być przybytkiem prawodawstwa narodowego, stały się instytucyą hipotekę i branie z niéj wypisów dozorującą, zgoła zostały tém czém był urząd hipoteczny Niemców (3). Odtąd więc nie były owe deski, jak pieśń o sądzie Libuszy mówi „prawodatnemi" i, wyrażając się słowami wieszcza, nie stały już na

(1) Knig. Towacz. 58—67.

(2) Porówn. Jireczka w Czas. XXXVI. 1. str. 52—63. tudzież 3. str. 284. 381.

(3) Mittermaj. § 267.

straży narodowego pamiątek kościoła, lecz były i są dotąd zbiorem hipotecznych aktów.

345. Szczęśliwsze pod tym względem były polskie archiwa sądowe. Zamierzając rozwieść się o nich w monografii osobnéj, zmiankuję na teraz, że najstarsze Małopolska, a po niéj Wielkopolska dochowawszy, przekazała je czasom obecnym. Tamte są grodzkie i od 1381., te ziemskie i od 1386. idą roku. Pozostały pierwsze po dawnym niegdyś w Bieczu istniejącym grodzie, zkąd je do głównego archiwum galicyjskiego, założonego w klasztorze księży Bernardynów we Lwowie, z woli rządu austryackiego przeniesiono. Zachowane są w dwóch księgach, które formę Dutków mając są bardzo nadpsute; jedna obejmuje akta od r. 1381 — 1384, druga od 1384 — 1386. (1). Ziemskie pochodzą z ksiąg powiatu sieradzkiego i poznańskiego. Z Sieradza do Kalisza przeniesione pierwsze znajdują się dziś w tém mieście. W Poznaniu więc i w Kaliszu istnieją drugie, ochraniane w tamecznym przy sądzie apelacyjnym założonem archiwum (2). Za dawnych czasów nie tylko że niechowano tych ksiąg troskliwie, lecz nawet za cel obierano je pustoty. Ile w jakiéj było białego papieru, pisywano na nim różne wiek swój cechujące koncepta, które na siebie zwróciły

(1) Wiadomość o nich mam z listu p. Aug. Bielowskiego pod dn. 5. Marca 1864. do mnié pisanego.

(2) Wiadomość o tem mam z listu miejscowego Archiwisty p. Józ. Szaniawskiego w tymże miesiącu i roku przesłanego mi, tudzież z notaty uczonego Józ. Przyborowskiego Bibliotekarza i Profesora szkoły głównéj warsz.

obecnie uwagę (1). Z przyczyny więc téj, że się do ksiąg sądowych rzeczy wkradały niepotrzebne, kazano (r. 1538) brane z nich odpisy porównywać z oryginałem, dla przekonania się, czy przedstawiony sądowi wyciąg jest istotnie aktem urzędowym lub tylko fatałaszką. Zakazano ruszać je z miejsca i brać do mieszkania dla wpisywania do nich aktów, i jeżeli wypadło wziąć je koniecznie, (ażeby w nią wpisać testament osoby chorobą złożonéj), mogła być księga ze swojego zachowania ruszona tylko za pozwoleniem Monarchy (r. 1550). Rząd wysełał Komisarzy w różne miejsca dla rewidowania archiwów; nadpsute od starości kazał przepisywać (najdawniejszy o tém nakaz dano r. 1569. względem ksiąg łęczyckich); użalającym się na to stronom, że wydane im wyciągi nie znajdują się w samych księgach, gdyż je z nich wydarto i t. d., pozwalał dowodzić, że są lub były w posiadaniu prawa, z mocy którego własność udowodniają obecnie. Najbardziéj się sejm nasrożył r. 1768. na Starostów tych, którzy porządnych zabudowań na archiwa nie mieli. Zagroził im nawet utratą urzędu, jeżeli się rychło o takowe nie postarają budynki. Przyrzekł swe względy Podpiskowi ziemi krakowskiéj, który się podjął ułożyć archiwum tameczego województwa, i zgoła niczego co było w jego mocy, nie opuszczał. Ale wszystko, jak uważa piszący r. 1785. Staszic, było na próżno (2): ówczesni bowiem ludzie, nie pojmując waż-

---

(1) Porówn. co o tem napisał T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1860. II. 557. nstpn.

(2) R. 1550. §. 41., 1569. Vol. II. 598. 792. r. 1616 — 1638 Vol. III. 292 —4, 821. 957. r. 1768 1776. Vol. VII. 710. VIII 905. Inwent. do Wolum p. w. *zięgi* Staszic, w uwagach 5G.

ności instytucyi archiwalnéj, ważyli ją lekce, i o mało nie przyprawili o zupełną zgubę.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Kancelarye, ich skład, pisma, i opłaty sądowe.

§ 346. I pisarnia, deskami od Czechów, a kancelaryą od Węgrzynów i Polaków, prykazem zaś w staromoskiewskiém nazywana państwie, dzieliła się podobnie, jak wychodzące z niéj i w archiwach dwojakich chowane pisma. Była więc albo rządową, albo sądową. O pisarzach rządowemi kancelaryami zawiadujących w poprzednim się tomie, a o ich listach (aktach), które majestatami zwali Czesi, mówiło wyżéj. Ważność ich zależała od wyciśnionéj na nich pieczęci. Była dwojaka: duża, która się majestatyczną, i mała która ziemską u Czechów a prywatną u Polaków, na Węgrach zaś, gdzie ich aż pięć miał rząd na swą potrzebę, rozmaicie zwała (1). Majestatyczna polska pieczęć, sięga czasów (2) koronowania się na Króla Przemysława wielkopolskiego i pomorskiego Księcia (r. 1295). Staromoskiewska pieczęć duża, podwójnego orła z jeździcem wyobraża. Sam jeździec bez orła małą przedstawia. Używał Car tamtéj do znoszeń się dyplomatycznych

---

(1) Wszebrd 226. 391. Jung. II, str. 547.

(2) Wyobrażenie jéj, aż dotąd z opisu tylko Długoszowego znane. dał Ign. Zagórski w Bibl. Warsz. r. 1845. IV. 331. O prywatnéj czyli małéj pieczęci Jnwent. do Woluminów p. w. *Pieczęć*, *Pieczętarze*, a o pieczęciach obu Czackiego dzieła I. 93. II. 86. natpn. porównaj.

z europejskiemi i azyatyckiemi dworami, i pieczęć tę wyciskano na cenniejszych jego sprzętach, szatach i t. p.; tą zaś kancelarye się rządowe w ogóle wszystkie, do pieczętowania nadań na wotczyny, pomieścia i t. d., posługiwały. Zastępowało to niby stemplowany papier, który się tu r. 1699. pojawił. Płacić bowiem należało od wyciśnięcia pieczęci, czem się osobny tak zwany pieczętarski zajmował urząd (*peczatnoj prikaz*) (1). Toż samo było w Polsce. I tu bowiem od opieczętowania i zarejestrowania listu, tudzież, gdy kopią z niego zdjąć chciano, od wyszukania go i t. d. płacić należało; składając opłatę większą, gdy był na pargaminie i miał wiszącą pieczęć, a mniéj płacąc, gdy był na papierze pisany, i wyciśniętą nosił na sobie. Tylko takie pisma miały bezsporną wiarę w sądzie; na wierzytelność niezarejestrowanych należało przysięgać (2).

§ 347. Miał w swéj kancelaryi Pisarz różnego rodzaju podwładnych, z których się Podpisarz i Rejent, z tego i poprzedniego tomu znani, tudzież Subdelegat, na urzędników wyforytowali, a inni jak Wicerejent, Susceptant i t. p. do pisania i konserwowania aktów używani, pozostali im podwładnymi. Był on za nich odpowiedzialny (3). Skład kancelaryi pisarskiéj i mecenasowskiéj palestrą nazywanéj, pozna czytelnik z monografii którą w dodatku do tego znajdzie tomu.

---

(1) Kotoszych. III, 1 — 14. VII. 33. VIII. 2. 4. Wychody p. w. *Orły*.

(2) R. 1511. 1538. Vol. I. 378. 529.

(3) R. 1764. 1768. Vol. VII. 57. 710. Rezol. Rady z r. 1778. 125. 251. Wybick. Pamiętn. I. 31.

Tu będzie dosyć zauważyć, że wszystkie akta kancelaryjne w dawnych archiwach sądowych przechowywane, a stosunki prawne, o jakich się w tym mówiło tomie, przedstawiające, są dziełem ludzi, którzy obsługując ziemskie, grodzkie, miejskie, urzędnicze i obrończe pisarnie, wyrażali na piśmie umowy, zeznania i t. d. od stron lub od urzędów i służby sądowéj składane, z wyszczególnieniem opłat przez prawo oznaczonych, które procesujący się dawali. W postanowieniu tych opłat i oznaczeniu ich stopy, wyprzedziło Polskę staromoskiewskie państwo, które je w XIV już wieku dla krajów nad Dźwiną położonych określiło: wyprzedził Psków, który w statucie swym wyraził, ile Pisciec Kniazia i od czego brać powinien (1): wyprzedzili Czesi, obszernie rozwiodłszy się o tém wcześnie, ile nie tylko od wpisów i wypisów kancelarya pisarska desk obu (większych i mniejszych), tudzież najwyższi urzędnicy i podwładni ich, a mianowicie Ingrossator, który wpisywał do desk akta, tudzież Registrator, który robił w archiwum sądowém kwerendy (2), brać mają: wyprzedzili nakoniec Węgrzyni, o pobieranie tego rodzaju opłat (*byrsagia*) nader troskliwi. Charakterystyczne są o mazowieckich (3) i czeskich tu-

---

(1) R. 1398. w Akt. sobr. nr. 18. Psk. gram. 11., rachuje ona opłaty nie na „dengi“ jak Moskwa, lecz na „penieze“.

(2) Obszernie o tem Wszehrd, tudzież stat. Władysł. nr. 160 — 168. rozprawiają.

(3) R. 1430. w kod. maz. nr. 165. czytamy: Capitaneo unam sexagenam, Judici mediam, Subjudici XIII grossos, Palatino novem grossos, Cancellario XV. Subcamerario sex grossos, Vexillifero octo, Preconi novem grossos. Inna taksa tamże pod r. 1462. nr. 209.

dzież o moskiewskich (przed Carem Aleksjem) i węgierskich opłatach przepisy. Pierwsze nic nad taksę nie każą płacić. Drugie do opłat doliczają dyety, datek na łaźnię (do któréj po ukończeniu pracy służebnik sądowy chodził), i wydatek na konie. Każą więcéj płacić, im ważniejsza sprawa, lub zacniéjszy ten, co sądzi i za sprawą jeździ (1). Trzecie oprócz datku „peresud“ zwanego rachują procent od sumy spornéj, (2), a dla pachołka liczą dyety według odległości miejsca, nadto jeść i pić, ile sam i konie jego spożyć mogą, dać każą (3). Troskliwie się o to z Wielkim Kniaziem umawiali Pskowianie, pragnąc stawić tamę zdzierstwu Sędziów i pachołków sądowych. Węgierskie miały głównie na pieczy opłatę za ubliżenie powadze sądu. Skazany gdy natychmiast co od niego żądano złożył, płacił mniéj o część czwartą (4).

§. 348. Wychodząc z téj zasady prawo, że choć wymiar sprawiedliwości opłacany być nie powinien, jednakże należy uczcić tego, który ją wymierza, upoważniło szlązkiego Sędziego do brania tak nazywanéj „poczty“ (5). Mazowieckie nie uwolniło od opłat i tego co spór rozpocząwszy opuścił go i sprawę zała-

---

(1) Stat. Wład. nr. 127—8. 384.

(2) R. 1471 *sudny rubl*, 1477. *boran* w Sudiebn. i w Akt. juryd. toż co „pienia“ (o co się pieniają) i „peresud,“ tudzież r. 1606 „prawoj diesiatok“, w Akt. sobr. I nr. 92. 103. 115. II. nr. 46.

(3) R. 1398. 1434. w Akt. sobr. I. nr. 13. 27.

(4) Za 100 dawał 75. po zniżeniu dla niego stopy grzywny, Wierzb. II. 86. § 1. 12.

(5) *Poczty a winy*; r. 1480. 1499 u Wattenb. II. nr. 93. 107.

godził (1). Prawo nawet bartnie, przesadnie mówiąc, wspomina (str. 247) „o funcie złota i srebra“, który w połowie obrażonéj stronie a w drugiéj sądowi przyznaje. Dawne więc przysłowie: „że prawo bez pieniędzy, miłość o głodzie, leki bez dostatku, jakoś nie smaczne (2) „sprawdzało się, jak widzimy, i szczególniéj Podkomorzy z Komornikami swojemi nie wziął się do pracy, jeżeli im wprzód nie dano na rękę (3). Kmieć biorąc rolę na czynsz miał w kontrakcie wyrażone, ile urzędnik dworu ekzekwujący ten czynsz ma dostać za „spisne“ i „napisne“ a ile za „oprawne“ ma Instytucyaryusz żądać gdy wszczęty o to spór rozsądzać będzie (4). Ze wszystkich atoli opłat najdawniejsza i najulubieńsza, najdłużéj, bo aż do XVI wieku, w którym zrzucili się z niéj Mazurowie (5), płużyła. Było nią znane z tomu trzeciego (§. 194) „pamiętne“, nazywane w statucie warteńskim (§. 15), „przysądném, „przysiężném“, które pobierano teraz od sprawy spornéj, grzywien trzydzieści lub więcéj wynoszącéj. Jest to właśnie ów „peresud“ z którego odgadnieniem biedzą się dziś rosyjscy pisarze (6). Płacony od tego, co

---

(1) R. 1414. damus ante litis contestationem concordandi, r. 1462 *poena concordiae*, w kod. maz. nr. 151. 209.

(2) Żabczyc. w Polityce dworskiéj w Piśmienn. III. 486. spomnianéj.

(3) *Arra seu nota*, r. 1496. u Bandtk. jus. pol. 349.

(4) Długosz w Lib. Ben. 7. i wielokroć na inném miejscu, tudzież, r. 1389. 1430. u Bandtk. jus pol. 192. 229.

(5) Patrz wypisy z akt brzesko-kujawsk. z r. 1399. w VI. 8. tego dzieła, które z §. 75. statutu Wawrz. z Prażmowa porówn.

(6) Kawelin 116. — 118.

„zdawał“ czyli wygrywał, chodził ów peresud w parze z przezyskiem (1), mając oznaczoną lub nie oznaczoną stopę (2). Po pamiętném szło tak na Rusi Czerwonéj nazywane „mirne“ (dawniéj „godne“), zwane też „rozpustne“, albowiem po zapłaceniu go rozpuszczały się na wolność czyli rozchodziły uspokojone strony (3). Wychodziło na to, co mazowieckie „jednane“, co czeski „poklid“ (położenie, odłożenie), co rzymska „dilatio“ (4). Kończyło rzecz „niestane“, znacząc opłatę za niestawienie się do sądu (5).

§. 349. Wszystkie te opłaty wygrywającéj stronie i sądom tylko zyski przynoszące, wpływały w Moskwie wraz z opłatą od pieczęci do skarbu, poszliną się nazywając carską. Przed Ułożeniem była poszlina dwojaka, sądowa (6) i carska, od Ułożenia li tylko druga istniała. Dla dokładności zaczęto, już przed Ułożeniem, nazywać ją obcym (7) wyrazem, który na toż samo co polska „grzywna“, co ruska „wira“ poniekąd

---

(1) R. 1504. u Rzysz. II. 976. Mathias *memoriale* posuit. Commissarii decreverant *perlucrationem* Mathiae.

(2) Stat. Wład. nr. 382, r. 1468. w kod. maz. nr. 218 czytamy: astitit alias zdal, judicialiter condempnavi alias zdal, in contumaciam partis memoriale in judicio posuit et adjudicatum dedit.

(3) R. 1447. w Bibl. Ossol. III. 95. gdzie czytamy: *de concordatione* alias *z myrnego*, de *divortionalibus* alias *s rozpustu*.

(4) R. 1454. w kod. maz. nr. 201. Wszebrd, 41. poklid ucziniti do druheho sudu.

(5) R. 1454. w kod. maz. nr. 201. a penis (poenis) sex marcarum nyestane et gednane.

(6) R. 1534. w Akt. jur. nr. 20. Sudja weloł *poszlinu swoju wziat'*.

(7) Według Mikl. Lexicon p. w. *pena* pochodzi z greckiego, r. 1642. w Akt. jur. nr. 275. wymieniona jest *gosudarewa pienia*.

wychodził. Przeszła różne koleje (1), zanim *pienią* czyli tak dziś w karném rosyjskiem prawodawstwie nazywanym „sztrafem" została. Obok niéj już w XIV wieku występujące (2), a w Ułoż. XX. 94. jeszcze wymienione „żeleznoje" czyli kajdanowe, nie było pienią, lecz opłatą, którą pobierał służebnik sądowy, za okucie w kajdany zbiegłego chłopa. On go i karmił, za co osobną opłatę (*prokorm*) pobierał. Poszlina więc ta, którą sztrafem, pienią, nazwano, nie miała nic spólnego z pamiętnem i peresudem, gdyż kryminalną a nie cywilną była opłatą. Na Szląsku nazywała się „winą" w Czechach „pokutą", w Polsce „poeną" a nakoniec grzywną. Ponieważ w tym wyrazie tkwiło znaczenie kary a nie dobrowolnéj opłaty, przeto dla oznaczenia drugiéj łacińskiem się *salarium* posługiwać zaczęto (3). W obcéj monecie płaconą ewaluowano na tę, która najlepszy w kraju kurs miała. Węgierską, więc na czeską i morawską, polską na krakowską, a mazowiecką na polską ewaluowano grzywnę (4).

---

(1) Porównaj o nich Kunicyna 130, Kawelina 119 nastpn.

(2) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) *Poczty a winy* u Wattenbacha II. nr. 43 i wyżéj § 348. w przyp. *Pokuty* (u Wszehrda 501 — 2. 308) wszelkie opłaty za wykroczenie przeciwko prawu dawane oznaczają. Porównaj Inwent. do Woluminów legum. p. w. *poena, salaria.*

(4) Stat. Władysł. nr. 466. Czasop. XX. 6. str. 718, r. 1399. w VI tego dzieła, r. 1401. w kod. maz. nr. 140. Każda grzywna po trzydzieści groszy, według stat. Wawrz. z Praźmowa § 221, liczyła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Jakie było sądownictwo Litwy.

§ 350. Prócz wspomnionych w poprzedzającym tomie (§. 159) Krywów, ani jednego wyrazu w mówie Litwinów rodowego nie znalazłem, któryby Sędziego i osoby sądowe oznaczał; wszystkie wzięte są z obcych języków (1). Przyczyna tego jest naturalna. Wśród wielkich wstrząśnień politycznych, których Litwa pod panowaniem Kuningasów, jak w tomie poprzednim (§. 161. nstpn.) opowiedziałem, doznała, lud jéj ucierpiał najwięcéj. Pan był dla niego wszystkiém, mając w swych rękach prawo nad poddanym życia i śmierci, które wykonywał bez żadnego sądu. Naród tylko czyli szlachta posiadała Sędziego w osobie Kuningasa, który nad nią podobnież czyli samowolnie panował. Ustało to albo raczéj ustawało po ochrzczeniu się Litwy: wszelako mimo przywilejów, które na nią hojnie sypali Jagielonowie, musiały się dziać nadużycia, gdy nawet po ogłoszeniu statutu redakcyi pierwszéj widziano potrzebę wyjednywać sobie u wielkich Książąt przywiléj na to: „że Monarcha nie zechce, po uczynionym sobie donosie, karać winnego, nie odprawiwszy poprzednio sądu po katolicku, i nie zestawiwszy z so-

---

(1) *Uredas* urząd i sąd, *urdelis* rozkaz sądowy, *Prokurodas* Prokurator, *Burggrows*, *Burgomistras*, Burgrabia, Burmistrz, *laiszkas* liść, list, dowód piśmienny. Porównaj też §. 167. w przyp. poprzedzającego tomu.

bą pozwanego i oskarżonego; tudzież na to, „że po przekonaniu się, kto przewinił, karę według praw polskich sąd wymierzać będzie (1)“. K' woli więc tego ubiegały się o przywileje miasta i szlachta, pragnąc przedewszystkiém mieć sądownictwo na wzór Polski urządzone. Grody zamienione na miasta zyskiwały magdeburskie prawo, a niektóre z nich, jak Połock, otrzymawszy to prawo, zyskiwały rozszerzenie go po raz drugi i trzeci (2). Czyniły to w celu, ażeby władzę rządzącego w miejskim grodzie Starosty (3) zmniejszając, powiększać swoją. Szło więc miastom szczególniéj o ścieśnienie sądowniczéj grodu władzy. W przywilejach tych powiedziano: że sądy sprawować mają Wojewodowie, panowie (Kniaziowie i Bojarowie), Starostowie, Sędziowie, Podsędkowie, Dzierżawcy, Namiestnicy i zastępcy ich; że Starosta cztery artykuły, a Sędziowie i Podsędkowie złodzieja na uczynku zdybanego (z licem), tudzież graniczne sprawy sądzić będą; że jeżeli spór o drzewo bartnie wyniknie, ma wespół z nimi jechać na grunt Gajownik, Wizgrodzki (?), Komornik i Pisarz grodzki; że od Sędziego i Podsędka ma iść apelacya do Starosty, i że wtedy Pisarz jego ma nowo roztrząsnąć zeznania

(1) Przywiléj z r. 1547. w VI. 300. tego dzieła.

(2) Do tego com wyżéj §. 63 rzekł dodać, że r. 1510 i Połock, według Akt. Zap. II. nr. 61. prawo magdeburskie uzyskał.

(3) Godny uwagi jest pod tym względem przywiléj Grodnu r. 1514 (tamże nr. 87) dany. Powiedziano w nim: „że Starosta będzie miał dochód z Setników, Tijunów, Przystawów, Soroczników.“ Czy z wyrazem ostatnim zostaje w związku *Quadragesimale beneficium*, o którem Du-Cange wspomniał, nie jest mi wiadomo.

świadków w niższym poczynione sądzie (1). Ponieważ się przez przywileje zrównało litewskie sądownictwo z polskiém, przeto jak nie oddzieliłem Litwy od Polski organizacyą sądową obu krajów rozważając, tak też postępowania jéj sądów od takiegoż w Koronie będącego oddzielać nie będę: różnic atoli, jeżeli się jakie ukażą, uwzględniać nie zaniecham. Uwzględnienie to mieć będzie na celu wykazywać, że choć zunijowana i ściśle z Polską połączoną była Litwa, chciała jednakże, dla zachowania dawnego zwyczaju, miéć pewne wyosobnienia, zastrzegając, że gdy to uzna być pożyteczném dla siebie, ujednostajni prawa swe z polskiemi (tak zwana koekwacya praw o któréj się w tomie poprzednim §. 165. nieco nadmieniło), zwyczaj na bok usuwając i oświadczając, że się go zrzeka na zawsze. Wywzajemniając się jéj z swéj strony Polska głosiła, że gotową jest przejąć nie jedno od Litwy, jeżeli co lepszém być od swojskiego prawa zauważy.

§ 351. Pierwszą instytucyą, którą po unii przejęła Litwa od Polski, był Trybunał, różnice pewne w jego ordynacyi poczyniwszy (2). I tak Woźny litewski szlachcicem musiał być koniecznie (3). Laku czerwonego używać do pieczętowania pism prywatnych nie było wolno, kto przywileju na to nie miał (4).

---

(1) R. 1511. 1542 tamże nr. 64. 222.

(2) R. 1588. w Akt. Zap. IV. nr. 8. Różnice litewskiego od polskiego wskaże Inwent. do Wol. p. w. *Trybunał.*

(3) Patrz Inw. i artykuł J. W. Bandtk. w Bibl. Warsz. r. 1858. III. 2. nstpn.

(4) Uzyskał go r. 1522. w Akt. Zap. II. nr. 115. Konst. Kniaź Ostrogski.

Sądy domowe nad sługami sprawowali właśni ich panowie, do których się urzędnicy krajowi nie mieszali, chyba gdy o to zawezwani zostali. Zwykle wzywano o pomoc Dzieckich (1). Grzywna dziesięć groszy litewskich, jak wyżéj (§. 216) mówiliśmy, ważyła. W czasach następnych nie na grzywny lecz na grosze rachowano sądowe opłaty. Groszy dziesięć wynosiła według statutu połockiego płacona od zakładu kunica; ten co ją wybierał (poborca) brał dwa grosze, ten co dzieckował dostawał od rubla po cztery a milowego po groszu: dzieckował zaś władyczy i bojarski sługa. Insza taryfa opłat była dla Sędziów, Pisarza i Woźnego (2). Wszystko to nie weszło do statutu, prócz przepisu o domowych sądach. Określając je (III 11.) poddał pod nie nawet szlachcica, ale kazał go sądzić w przytomności kilku ze szlachty, wezwanych na świadków. Nakazał naznaczać termin dla sługi, w podobny sposób jak w zwyczajnych sądach, a to dla tego, ażeby miał czas należycie się przygotować do obrony, i ku téj potrzebie mógł sobie wezwać na pomoc swych przyjaciół. Dał ten statut moc panu gardłem nawet karać sługę, jeżeli popełnił złodziejstwo, gwałty, i tym podobne występki; ale pozwolił obudwom stronom, powodowéj i odpornéj, odwołać się do sądu krajowego, sądzącego w instancyi najwyższéj.

---

(1) Tak przepisał połocki z r. 1547 w Akt. zap. III. nr. 5. statut. Porównaj też r. 1495 w Akt. zap. I. nr. 130. i Stosunek Kząt. Radziwiłów str. 26. natpn.

(2) Z akt ziemskich powiatu słonimskiago z r. 1555. w Akt. Zap. III. nr. 16. tudzicż w Nowgr. ljet 227. gdzie czytamy: po griwne se est po deseti groszej litewskich.

§ 352. Z polubownych powstały na Litwie i w ruskich ziemiach sądy kompromisarskie, które i w prawodawstwie polskiém ważną odegrały rolę. Statut (IV. 25) stanowi: że o wszelką sprawę gardło i dziedzictwo za przedmiot nie mającéj, wolno się poddać sądowi kompromisarskiemu z tą różnicą, że strony powinny się następnie stawić w krajowym sądzie, i przed nim jednanie swe zeznać. W sprawach wszelakich inny przedmiot za cel sporu mających, dosyć było pokazać sądowi list jednany, stwierdzony podpisem i pieczęciami stron samych, jak i dwóch świadków, albo trzech, jeżeli spierający się pisać nie umiejąc pieczęcią tylko jednanie swe stwierdzić byli zdolni. Wszakże zastrzegł tenże statut (IV. 85), że nie ważnym będzie kompromis, nie podług praw krajowych, albo wbrew im osądzony. Zapatrując się na te urządzenia postanowiła Polska: że święcie należy szanować wyroki sądów kompromisarskich, i wykonywać je jako ostatecznie odsądzone (1), a to wtedy, gdy kompromisarscy czyli polubowni Sędziowie (bo ich i tak zwano), zgodnie wyrok wydadzą; że od tych, które przed r. 1776. zapadły odwoływać się wolno, ale zapadających odtąd sam nawet Trybunał naruszać nie ma.

---

(1) Rok 1762, 1776. Vol. VI. 491. VIII. 876. r. 1782. Rezol. III. 31. IV. 305.

ODDZIAŁ II.

Postępowanie sądów cywilnych.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Powód i sąpierz osobno i przy wstępie do sądowéj izby uważani.

§ 353. Postępowanie sądowe germańskich ludów, w ustawie salickiéj uzasadnione, a w obu zwierciadłach saskiem i szwabskiém daléj rozwinięte, miało formę z takiémże słowiańskiem wspólną, uznaném będąc aż do owego czasu, w którym się z rzymskiém i kanoniczném zapoznało. Ponieważ postępowanie według tych praw było po największéj części pismienne, przeto pismienność ta przeważyła u Niemców zupełnie (1), a u Słowian o tyle tylko, o ile jéj wpływ stał się na pozwy, stawienie świadków, składanie przysiąg, obronę i wyrok nieodzownym. Drugą różnicę obu postępowań stanowi okoliczność ta, że słowiański proces nie został jak niemiecki akuzatoryjnym i tajnym, lecz pozostał

---

(1) Rys postępowania sądowego według tych zrzódeł przedstawił Eichorn w §§. 381—5. 460—3. Tenże w §. 461. powiedział: *Das ganze Verfahren* von der Litis Contestation an, wurde durch den Gebrauch der Positionen nothwendig *ein Schriftwechsel*, in welchem die Parteien ihre Behauptungen *artikelweise* vortrugen.

jawnym i ustnym. Jakoż takim nie przestał być wtedy nawet, kiedy się Instygator do niego z urzędu po to wmięszał, ażeby zapozywał przestępców, ilekroć przeciwko nim nikt w osobie oskarżyciela nie wystąpił. Zwykle w dwóch instancyach sądzono: zjawiła się atoli i trzecia, ale nie sądząca, lecz sąd w obu instancyach zapadły uchylająca, lub potwierdzająca.

§ 354. Stosunek prawa do osoby kwalifikował ją do wystąpienia ze skargą wprost lub w zastępstwie za drugiego. Występowano już dla działania (rzymskie *actio*) w sądzie, już składania świadectw i poręczania, już narzekania na przeciwnika (1) i odpierania jego, na majątek lub na osobę, za pośrednictwem sądu czynionéj, napaści. Uciążał powód przeciwną stronę, poszukując na niéj ubytków swoich, czyli szukając zysku (2). Odpierając jego napaść, narzekał nań oskarżony. Działać to mógł sam lub przez zastępcę, którym nie mógł być urzędnik sądowy, przypadek nadzwyczajny wyjąwszy. Według statutu Wawrzyńca z Prażmowa (§ 83), urzędnicy, wchodzący w skład sądu, występowali i „obmawiali“ (bronili) stronę w sądzie, ilekroć się sama obronić nie mogła, a należała do rzędu osób uprzywilejowanych, jak w tomie drugim (§. 200) powiedzieliśmy. Oskarżony, zwłaszcza jeżeli był w posiadaniu rzeczy, obmawiał też swe pra-

---

(1) R. 1425. querulor super principem quia mihi recepit hereditatem meam, querulatur super principem tenutariumque possesorem ipsius hereditatis, w kod. maz. nr. 161.

(2) *Tiażba* (ciąża) w Ułoż. XX. 94. 96. 118 i f. d. tudzież *isk*, tamże X. 151. 154. 158. i t. d.

wo wykazując je, lub żądając, ażeby przeciwnik swoje naprzód wykazał. Gdy dowiódł, że ma słuszność po sobie, wówczas sąpierz karze na niepokojących cudze prawo postanowionéj ulegał. Pod nią podpadał i ten co pozywał do sądu, kogo z prawa a przynajmniéj nie do tego sądu nie mógł zapozywać (1). Na takim szukać zysku i przezysku (2), narzekać nań, i w żałobnika (3) przeciwko niemu występować roli, nie było wolno. Inaczéj rzecz się miała w kryminalnych zapozwach, o czém się rozwiedziemy niżéj.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Wydanie pozwu.

§ 355. Wpływ przyjętéj od Niemców pisaniny naprzód się na pozwach czeskich, morawskich i szląskich objawił. Wszystkie pomniki prawodawstwa tych krajów, będąc aż do znudzenia w przepisach o układaniu zapozwów drobiazgowemi, głównie się tém zajmowały, jak i komu, począwszy od Króla aż do najniższego kraju mieszkańca własność ziemską posiadającego, pisać je, doręczać, a doręczywszy obalić, przez znany z tomu trzeciego (§ 215.) „zmatek",

---

(1) Rzymskie *calumnia* (patrz Bryssoniusza p. t. w.) co tłomacz stat. warteńsk. (§ 10) wyrazem *potwarz* niestosownie spolszczył. Konstyt. z r. 1726. 1764 (Vol. VI. 482. VII. 397.) stosowniéj to *obmową* nazwały.

(2) *Iskati*, starosł. bardzo stary (według Miklos. Lexicon) wyraz.

(3) *Żałobnik to jest powód i odpór*, mówi stat. Lit. I. 2.

można i należy. Działo się to według powziętéj nauki od tego, któremu teraz wiadomą czytelnikowi z tegoż tomu (§ 294) czyniono o prawie zagadkę (1). Był nim u Czechów Starosta nadzorujący Komorników sądowych, z którym musiał powód odbyć naradę o tém, jakby uczynioną na siebie od przeciwnika napaść (*utok*) odeprzeć, i złém odpłacić mu za złe, można najlepiéj. Ponieważ takie oświadczenie (*prziznani*, rzymskie *imputare*) narażało na szwank, należało naprzód na najbliższych rokach „pognać“ (zapozwać) go, używszy do tego albo Kmiecia (jednego z panów na sądzie ziemskim zasiadających), jeżeli przeciwna strona była dostojnikiem, albo Komornika, jeżeli zwyczajnym była obywatelem. W przypadku gdy na pierwszy pozew nie stanął, posełano mu drugi, ale już nie przez Kmiecia, lecz przez Komornika. Mógł się i na ten nie stawić; jeżeli sprawa wielkiéj wagi bedąc, (wartość jéj sto kóp groszy, przenosić musiała, lub przedmiotem jéj być zbrodnia), wymagała namysłu, czy się pieniać lub pogodzić wypada; lub jeżeli potrzebowała dowodów ważnych i do zebrania nie łatwych. Po wydaniu trzeciego pozwu należało już przyjść do sądu koniecznie dla uchylenia go, jeżeli to było możebném. Uchylano pozew na téj zasadzie, że się z datą lub nadmienioną w trzecim tomie (§ 214.) wizą (2) nie zgadza.

---

(1) R. 1468. w kod. maz. nr. 218 concitatus alias *przypowyeszczon*.

(2) *Visa et lecta a me citatio*. Wyrazy te kładziono na trzecim o dziedzictwo (Wszehrd. 439. 447), a na pierwszym o wszelką inną rzecz wydanym pozwie. Czeskie więc *videre* toż co rzymskie *legere* (patrz Brysson. p. w. *videre*), tudzież co średniowieczna *visa* (Du-Cange p. t. w.) znaczyło.

Dąta była dwojaka, trzech lub pięcio tygodniowa. Przepisał bowiem Władysławowski statut (nr. 4. 22), ażeby, stosownie do ważności sprawy, trzy lub pięć tygodni, między wydaniem pozwu a stawieniem się do sądu, upłynęło koniecznie. Inaczéj czas ten określiło Mazowsze, Litwa (1) i Moskwa. Jeżeli przeciwko temu przepisowi chybiono, wówczas cała praca, z tylu mozołami i pieniężnémi nakładami podjęta, tylekroć opisywana, przepisywana, dopisywana, i na każdym kroku w sądzie sowicie opłacana, upadała w niwecz, i chciałli daléj probować szczęścia powód, na nowo ją przedsiębrać, z pilnem baczeniem na to, co statut Władysł. (od nr. 81. począwszy) przepisał, winien był koniecznie. Zastanawia w morawskiem prawie słonecznym z téj przyczyny nazywany pożew, że go przed wschodem słońca doręczyć należało oskarżonemu. Zestawiwszy co o nim podano ze zwyczajem u Łęczycan zachowanym, ażeby, gdy termin wypłaty nadejdzie, czekał dłużnik na wierzyciela od południa aż do zachodu słońca, wniosłem, że zwyczaj zapozywania przed południem, a oczekiwania w sądzie na przeciwnika aż do czasu, póki słońce nie zapadnie, u Czechów i Polaków upowszechniony, i przez tak nazywane „ostał się" wyrażany, sięga czasów niepamiętnych. Jest-że zwyczaj ten niemiecki lub słowiański? Trudno na to odpowiedziéć, ale to pewna, że zanim się przez druk wiedza o ustawie salickiéj upowszechniła, znany był ten rodzaj zapozwu u zachodnich Słowian (2); i że wyma-

---

(1) Stat. Wawrz. z Prażm. §. 1—4. 8. stat. lit. IV. 18.

(2) Wyrażenie statutu łęczyck. §. 64 (u Bandtk. jus pol. 199), incipiendo *a meredie usque ad occasum solis*, odpowiada salickiéj usta-

gał, ażeby go doręczano przed południem koniecznie (1).

§ 356. Drugi przykład pisaniny i namnożonych ztąd kosztów sądowych znachodzimy w prawach ludów władztwn staromoskiewskiego państwa podległych, ale nie wszystkich. Statut pskowski (str. 5) mówi o pozwie (*pozownica*) i zapozywającym (*pozownik*), który wzywał sąpierza, ażeby szedł na cmentarz przy cerkwi, i tamże przyczytał pozew. Znaczyć to miało, że powód przyniósłszy wyrażone na piśmie powództwo swe sąpierzowi a nie zastawszy go w domu, przybijał je na drzwiach cerkwi zwyczajem Europy zachodniéj: tam miał go przeczytać oskarżony. Jeżeli nic na to nie odpowiedział, znakiem to było, że pisma nie czytał i nie chciał czytać, ukrywając się (*tulitsja*) przed sądem. Wówczas powód sam w obec Popa owéj cerkwi czytał czyli ogłaszał pozew, a następnie udawał się do sądu z żądaniem, ażeby tenże zmusił sąpierza do stawiennictwa. Na wydaną wtedy od sądu gramotę musiał oskarzony koniecznie się w pięć dni po odebraniu jéj stawić. W Nowogrodzie za pierwszym już razem stawić się musiał. Tu też nie powód lecz urzędowy sługa, Pozownikiem, gdy za miastem pozywał, a Podwojskim, gdy kładł pozew w mieście, nazywany, wzywał na sądy (2). Ukrywającego się Bi-

---

wy przepisowi (porówn. Waitz das alte Recht 159) *solem collocare*, a ten znowu objaśnienie *w słonecznym pozwie* (Knig. Towacz. 34. 39) Morawian znajduje.

(1) Wszehrd. 110. mówi: Masz také do poledne a ne po poledni wedle prawa pohnań byti. O tak zwanym „ostał się" wyżéj się (§ 348) nadmieniło i jeszcze niżéj (§ 360) nadmieni.

(2) R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 91. Safianem też nazywano go.

rycz, pod zagrożeniem mu kary, pozywał. Należało na piśmie podać prośbę o wezwanie sąpierza, objawiwszy czyli wyraziwszy w niéj, o jaką sumę i na jakiéj zasadzie jest obwiniony. Objaw (1) ten podstawą był sporu, bo jeżeli się pokazało, że mniéj był winien, aniżeli podano, lub wcale nic nie winien, karano powoda. Po objawieniu sądowi o sprawie i złożeniu dowodów na to, co w prośbie założono, następowało wezwanie, czém się już sam sąd zajmował w Nowogrodzie (2), i w Moskwie.

§ 357. Rzecz o pozwach szeroce w Ułoż. X. opisaną i obszernie od Kawelina i Kunicyna opowiedzianą, wyłożył krócióchno Kotoszychin VII. 28. w tych słowach. Poszukujący swéj należytości powód (*istec*) uczyniwszy jawkę przed Sędziami, i po dopełnieniu, czego od niego żądano, mając ją od Diaka do księgi sądowéj wpisaną, zyskiwał pozew. W nim stało, ażeby oskarżony bądź sam przybył do sądu, bądź nawet człowieka swego, w charakterze znanego z tomu trzeciego (§ 189.) Chodataja, przysłał. Wszystko się to protokularnie działo z podpisem stron, jak tenże Kotoszychin (VII. 42.) zeznał; które jeżeli nie umiały pisać, kazały się podpisać za siebie tym osobom, w których

(1) *Jawka*, ma w starosł. wyrazach *awiti* ostendere, *awlenije* manifestatio, *awie* aperte, swój źrzodłosłów. Nowsza pisownia przed *a* kładzie j, zkąd *jawiti* i t. d., o czem Miklosicza słownik porówn. Jést rzeczą uwagi godną, że z owemi słowiańskiemi orzeczeniami, wyraz *ewa*, przez swewskie lub zeswewione ludy germańskie używany, ma nie tylko dotąd nie odgadnione lecz nawet nie poczute powinowactwo. Znaczył on pierwotnie *ustawę* na publicznem *uchwaloną* zgromadzeniu, (patrz pisarzów, których Du-Cange p. w. *ewa* wskazał), czyli *objaw* woli, zebranéj na publiczną obradę gromady wyrażał.

(2) Kunicyn 88. nstpn.

miały zaufanie. Jeżeli pozwany nie w tém miejscu, gdzie powód, lecz w odległém przebywał, a na rozkaz Przystawa który pozew (*pristawnuju pamiat,*) doręczał, ani się stawić ani zaręczenia dać, że przyjdzie, ani do więzienia pójść nie chciał (1); wtedy sąd w imieniu Cara wzywał go ażeby się dostawił (*zazywnaja gramota*) koniecznie; z czém jednego z czynowników swych posélał (2).

§ 358. Rozpoczynał się polski, mazowiecki i litewski proces od opowieści sądowéj, która ową zagadkę tudzież czeski utok zastępowała poniekąd (3). Skutkiem jéj było żądanie pozwu, który teraz równie u Polaków jak u Morawian i Czechów musiał być w języku narodowym wydawany, i w nim toczyć musiało się całe postępowanie koniecznie (4). Zanoszono prośbę osobiście lub listownie (5), a na piśmie doręczano pozew, (6) osobiście zaś gdy kładziono areszt. Taki oczywisty (7) nazywany pozew nie mógł już być, jak się ówcześni prawnicy wyrażali, „jałowym", skoro

---

(1) R. 1561 w Akt sobr. I. nr. 257.

(2) Kawelin 64—74.

(3) „Manifestem" to potoczny język nazywał, prawny nie miał na to wyrazu; rzecz atoli sama była znaną sejmowemu ustawodawstwu. Porówn. Korowick. Proces cywilny str. 84. nstpn. i Lindego słownik p. w. manifest.

(4) Pr. Mor. CVIII. Ferd. A. VII.

(5) R. 1403. *accio* (za *actio*) *verbalis in modum postae* u Rzysz. II. 354. Du-Cange p. w. *posta* 6. w znaczeniu *charta*.

(6) R. 1404. tamże 359. *Procurator libellum in scriptis obtulit.*

(7) R. 1505. Vol. I. 330. Terminus *facie tenus* (twarz w twarz) datus, *facionatus*.

go do rąk pozwanemu doręczył Woźny (1). Zagęściły się u Morawian tak nazywane „pozwy na potwar" które i do Polski przeszły. Powód nadsełając wezwanie dopuszczał się w niem obelg i potwarzy; co naganiwszy Polacy karą za podawanie takich pozwów pogrozili (2). Zagrodzona droga potwarzom w pozwach, wystąpiła w manifestach, czyli, jak wyżéj (§ 298) powołany kaznodzieja zeznał, w protestach się sądowych pojawiła znowu.

§ 359. Polskie, mazowieckie i litewskie pozwy miały swe osobliwości. Zygmunt I, aż dwadzieścia cztery formuł na wydawanie ich w sprawach rozmaitych przepisał (3). Wydawał je sąd na pargaminie, zkąd „membran" miały nazwę, która im i wówczas służyła, kiedy je na papierze pisano. Wychodziły w imieniu Monarchy z kancelaryi ziemiańskiéj i pod pieczęcią ziemską, kto, kogo, i o co zapozywa, wyrażając dokładnie. Skrupulatniéjsi, według statutu Wawrz. z Prażmowa (§ 9.) bywali Mazurowie; nie tylko bowiem pod pieczęcią monarszą wydawać je, lecz i jedną ręką pisać kazali, uchyliwszy dawny zwyczaj, który wymagał, ażeby przez kogobądź napisany, Pisarz położeniem na nim swojego imienia potwierdzał. O każdą sumę ziemski sąd sądził (4), ale sąd właści-

---

(1) Po łacinie, jak Klonowicz we Flisie mówi, wyrażono się wtedy o pozwanym: *citatus personaliter non denunciatus.*

(2) Kniga Towacz. str. 39. r. 1465 u Bandt. jus. pol. 309 (w polsk. tłómacz. u Lelewela w Pomnik. 158).

(3) Patrz je pod r. 1523. Vol. I. 423—7.

(4) W postępowaniu Zyg. I. czytamy: licebit judicibus terrestribus etiam pro magna summa judicare, cum licebit unicuique partium appellare, Vol. I. 405.

wego powiatu, czyli właściwy zamieszkaniu prawnemu pozwanego. Wolno jednakże było, jak Wawrz. z Prażmowa w § 14. zeznaje, odpisać się go, czyli z-obowiązać się do stawiennictwa w każdym zgoła sądzie. Przed Monarchę przez pozew „nadwornym" jak Kromer w opisie mówi Polski, zwany zapozywano: nie miał bowiem Król, według wyrażenia się Wawrzyńca z Prażmowa (§ 23.), powiatu. Jednakże, dodał Kromer, nie mógł rzeczony pozew za prowincyą, w której Król sądził, daléj sięgać. Kiedy więc sądził we Wielkopolsce, nie mógł przed swój sąd kazać zapozwać Małopolanina i t. d. Im jaśniejsza była i na silniejszéj podstawie opierała się sprawa, tem mniéj wymagała pozwów. A więc kiedy zapozywano z pisma, czyli kiedy szedł, jak dziś mówimy, z urzędowego aktu, wystarczał w Czechach i w Mazowszu (1) jeden pozew. Nowością było, że jeżeli ani Włodarza ani Kmiecia żadnego nie było we wsi, godziło się teraz Woźnemu powiesić pozew na pniu drzewa, wetknąć go w ziemię, złożyć we wsi sąsiedniéj, w parafii, na koniec tam gdzie się zapozwany urodził (2). Statut litewski na drzwiach sądowéj izby, i węgierskich sejmów ustawy tamże, ilekroć nie znano miejsca zamieszkania powoda lub nie był tenże obecny, dozwoliły pozew przybijać. O wszystkiem tém, pod nieważnością pozwu donieść sądowi i zeznanie swe do jego ksiąg wpisać, winien był Woźny (3).

---

(1) Wszehrd. 136. stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 8.

(2) R. 1523. 1588. Vol. I. 404. II. 1217. stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 22.

(3) Korowicki str. 87—8 Jung § 1588.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Powód i sąpierz stawali na rokach i uchylali się od nich.

§ 360. Czy sąpierz uszanuje pozew, czy usłucha go, i na wezwanie powoda stawi się do sądu? były pytania, na które łatwo odpowiadało prawo staromoskiewskiego państwa, gdzie pozwany musiał dać zarękę, że się w naznaczonym sobie roku czyli na terminie (*srok*) stawi. Stosunkowo do odległości zamieszkania jego od sądu wymierzano mu ten czas, licząc na każde sto wiorst po sześć dni: po upływic ich kazano nań czekać (1) jeszcze przez tydzień. Jeżeli się nie zjawił, wtedy sąd, jak się wyrażano, nie sądząc sądził, czyli osądził zaocznie (2). Wówczas powód, mówiąc zwyczajem zachodnich Słowian (patrz III. § 236), „wzdawał" sąpierza, i płacił zań należące się skarbowi poszliny, które następnie wraz z kosztami, licząc w to wspomniony wyżéj (§ 347) prawy dziesiątek czyli wynagrodzenie za mitręgę, (po dziesięć deneg od każdego rubla sumy spornéj), ściągał z skazanego. Upadała zaoczność za przyczyną od stawiennictwa uwalniającą, która w Moskwie była poniekąd taż sama co w Polsce, Czechach i t. d., jak niżéj okażemy. Po raz drugi wezwany, chcąc zapobiedz wykonaniu zaoczne-

---

(1) Sudiebn. § 20. 41. i dopełnienia z r. 1620—45, w Akt. Ist. III. nr. 92. XV.

(2) Tak zwana *bezsudnaja gramota* już r. 1898 w Akt. sobr. I. nr. 13. wspomniana.

go wyroku, oświadczał w sądzie, że i on wzdaje powoda, czyli że na wydany przezeń pozew odpowie, ale teraz o djlacyą (*otsrocznaja otpiś*) dla lepszego przygotowania się do sprawy prosi. I dawał mu ją sąd po przekonaniu się, że ma słuszność po sobie, ale opłacić się za to nakazywał. Im ważniejsza była sprawa, a za taką uważano spór o ziemską własność, tém łatwiéj djlacyą dawano (1), naznaczając rok nowy. Skoro ten nadszedł i znowu się nie stawił oskarżony, płacił już większy dziesiątek, który w roku 1620—45 do rubla na dzień podwyższono (2). Odtąd, jak się zdaje, na żadne już odroczenie nie przystawano dalsze. Jeżeli stanął, rozpoczynał się proces, od wymówienia sobie stron oko w oko (*ocznaja stawka*) o co im idzie. Wywnętrzenie się ich wzajemne spisywano protokólarnie (*sudnyje spiski*). Wtedy pokazywało się, czy pieniający się są w należyte opatrzeni dowody, lub brak im takowych. Na zasadzie tego mogła jedna ze stron lub nawet obie prosić, ażeby raz jeszcze odroczono sprawę; na co, ale za złożeniem tychże co wprzód opłat, przystawał sąd.

§ 361. Aż do wieku XV było postępowanie sądowe morawskie, czeskie, polskie, węgierskie takie samo, jakie w tomie trzecim poznaliśmy. Wygrywała bowiem i teraz strona ta, która się „ostała“ czyli któréj prawa nie przeparto, bądź że się przeciwnik nie stawił, bądź że stanąwszy nie utrzymał się przy swém prawie. Przy wykonaniu zaocznego wyroku nasta-

(1) R. 1471. w Akt. jur. nr. 92.

(2) Sudiebn. § 49. 50 i dopełn. w Akt. Ist. III. nr. 92 XL.

wał na to, ażeby cofnięto postanowienie, z przyczyny: „że ten i ów nie został przypozwany do sprawy, że do niewłaściwego wniesiono ją sądu, że nie pozwano na piśmie, że nie mógł stanąć zapozwany, mając w tymże samym czasie sprawę, *pro majori* zwaną, że go na sądzie trzykroć nie wywołał Woźny (1)". Prosił więc, by z nim według prawa postąpiono, ażeby mu pozew rozważyć raz jeszcze pozwolono, i rok naznaczono ostateczny (2). Na co przystawał sąd pod warunkiem, że na przyszły a trzeci już rok stanąć osobiście nie omieszka (3). Rozumie się, że jak dawniéj (patrz III. §. 212 — 3.) tak i teraz między każdym z tych roków czas upłynąć musiał pewny, i że miano wzgląd na odległość miejsca zamieszkania od sądu (4).

§ 362. Postępowanie to zmieniło się w XVI wieku, mniéj więcéj jednakowo we wszystkich krajach słowiańskich. Statut Władysławowski przepisał: że gdy ostateczny rok na stawiennictwo w sądzie przeznaczony nadejdzie, a na zawołanie Woźnego jedna ze stron nie odpowie, odpowie zaś za nią ktoś z przyjaciół, mówiąc „że jest chora", to należy zawołać na nią drugiego dnia i trzeciego; co jeżeli się powtarzać, i jeżeli ktoś za nią odzywać się ciągle będzie, ma wte-

---

(1) Porówn. wypisy z ksiąg sądowych u Helcla pod liczbami 1. 92. 138. 275, tudzież dzieła tego III. § 214. w przyp.

(2) R. 1404 w Rzysz. II. 360 — 1. petit jure, modo, via, forma et causa, copiam dicti libelli et certum terminum peremptorium sibi dari.

(3) R. 1474. § 14. u Bandt. jus pol. 314.

(4) Ztąd ważność tak nazywanéj *mili słusznéj*, o któréj, Bibl. Warsz. r. 1854. II. 582 porównaj.

dy sąd na jéj koszt wysłać Pisarza desk mniejszych wraz z Komornikiem do mieszkania, dla przekonania się, czy jest chora rzeczywiście. Skoro ci uznają że strona pozwana nie jest chorą o tyle, ażeby przyjść nie mogła dla rozprawienia się oko w oko z powodem (*svedczeni puhonu*), a jednakże stawić się nie chciała i nie chce, wydawano na nią wyrok zaoczny (1). Wyrok atoli ten mógł być jeszcze uchylony z przyczyny prawnéj (wnet o niéj będzie). Na mocy jéj żądał pozwany djlacyi (2) jednéj i drugiéj, i uzyskiwał ją. Była to przedwstępna, jak dziś mówimy, rozprawa, przy któréj przestrzegali Czesi różnych formalności, których kto nie dopełnił, ten, nie mogąc przystąpić do stanowczéj rozprawy, upadał na zawsze ze sprawą. Nadto, jeżeli mu dowiedziono, że się umyślnie w pozwach dla obałamucenia przeciwnéj strony i sądu dopuścił znanego czytelnikowi zmatku, wtedy go nawet więzieniem i grzywnami karano (3). Formalności te nie tylko się z przepisami staromoskiewskiego prawa, brać djlacye pozwalającego, lecz i węgierskiego tudzież polskiego, zgadzają. I na Węgrach bowiem skoro zawołał Woźny *levata est causa* (wniesiono sprawę), mógł pozwany prosić o djlacyą, lub nawet nie stanąwszy wyrobić sobie u sądu takową (*mandatum dilatorium*), lub nakoniec umówić

---

(1) *Stane pravo*, co możnaby oddać po polsku *wystałe* (staniem w sądzie i oczekiwaniem na stronę zapozwaną uzyskane) *prawo*, rzymskie *per contumaciam suam condemnari*.

(2) *Hogemstvi*, od *howenj*, co 'z starosł. *gow'enie* (pietas, patrz Mikl. Lex.) pochodzi.

(3) O tém wszystkiém porówn. stat. Wład. w następującym porządku: nr. 91. 4. 29. 37—9. 53 — 5. 153. 380 — 3. 390., tudzież Wolfa z Wrsz. XLV. 14.

się o jéj wzięcie z powodem, byle umowę tę sądowi oświadczył (1). Daléj poszło polskie postępowanie sądowe to które za Królów Aleksandra i Zygmunta I. Jagiellończyków ułożono, a za Zygmunta III. z małym dodatkiem powtórzono (2). Przepisało bowiem: że nawet wówczas, gdy Woźny wwiązywać powoda w majętność przeciwnika przyjdzie, może się przeciwna strona tém uniewinnić, że to nie ona lecz jéj obrońca sądowy doprowadził rzecz do téj ostateczności, i że dla tego uprasza sąd o danie sobie jeszcze jednego ale już ostatecznego roku (3), lub że nawet może uprosić powoda, ażeby na wzięcie djlacyi raczył raz zezwolić jeszcze (4).

363. Zważmy teraz, jakie to były owe przyczyny prawne, od stawienia się w sądzie trzykroć uwalniające. Z natury rzeczy wynika, że słabi na umyśle nigdy a na ciele dopóki słabują, nie mogą zwłaszcza gdy są osobiście wzywani przybyć do sądu. Czy zaś znajdują się w tym stanie, sprawdzać nakazywano. Tę głównie przyczynę w Moskwie, jak Ułoż. (XVI. 59) zeznaje, uwzględniano, zezwalając na półroczną dla wyleczenia

---

(1) Jung. II. § 1598—4. 1655.

(2) Pierwsze Jan Łaski Kanclerz Wielki kor. r. 1505 (z poglątem na r. 1454. u Bandtk. jus. pol. 278), drugie nie wiadomo kto podług zwyczajów ziem małopolskich i ruskich r. 1523, trzecie Jan Swoszowski Pisarz ziemi lwowskiej r. 1611. nasadzony na to od Króla spisał. Są te postępowania w Vol. I 342. 403 III 67. wydane.

(3) R. 1505 Vol. I. 345. Si autem citatus *non est praesens cicra udicium, sed suus procurator*, cum procuratorio, dum sententia dufiniti-tiva contra ipsum promulgatur, *tunc insuper fit unus terminus essentialis.*

(4) Poterint tamen *et actores* in faciendis documentis *habere dilationem*, cum citato id ipsum sit permissum, r. 1523. Vol. I. 404.

się zwłokę. Obszernie się o tém polskie z r. 1505., i dawniejsze od niego czeskie (1) postępowanie rozwiodło, stanowiąc: że wolno nie stawić się na pierwszym roku dla słabości (*simplex infirmitas*), byle na drugim, który nie dla słabości już ale tylko dla choroby (*vera infirmitas*) pominąć godziło się, wykonał na to z dwóma świadkami przysięgę pozwany, że chory był rzeczywiście. Mógł się i na trzecim roku dla tejże przyczyny nie stawić, atoli usprawiedliwić się i wtedy w sposób powyższy musiał. Właściwość sądu, jak się wyżéj (§.358) mówiło, należało zachować pod karą (2). Wymówić sobie, że dla słabości jedna się tylko dylacya weźmie (3), godziło się. Tak więc sama tylko dylacya *pro majori*, tudzież prawdziwe przeszkody (niemieckie *echte Noth*, *Ehehaften*), nakoniec prawem usprawiedliwione przypadłości (*accessoria*) wymawiały od przyjścia do sądu. Owa dylacya od stawiennictwa i na czwartym roku uwalniała, ilekroć w tymże samym czasię w innym sądzie wypadła o większą sumę rozprawa; na co wszakże potrzeba było przynieść świadectwo sądu owego, pod pieczęcią wydane. Dla téj i wyżéj przywiedzionych przyczyn udaremniony termin „ożywić" przez pozew „przypowieszczającym" nazywany należało. Gdy i za tym nie stanął wezwany, i gdy dla tego w dobra się jego wwięzywano, godziło się mu raz jeszcze udaremnić wszystko, przez

(1) Wszehrd. 22. nstpn.

(2) R. 1496. u Bandtk. jus pol. 341.

(3) Ziemia gostyńska umówiła się r. 1478 (w kod. maz. nr. 245.) z łęczycką: tantummodo semel terminum potest prorogare simplici infirmitate sine corporali juramento.

oświadczenie gotowości wykonania przysięgi na to, że się o przypowieszczającym owym niewiedziało pozwie. Twierdzącemu to mógł Woźny zadać kłamstwo, gdyby był obecny, lecz się zwykle, by nie świadczył, oddalał. Sąd więc chcąc raz przecie rzecz ukończyć, nakazywał powodowéj stronie sprawę po raz ostatni wyłuszczyć, i podać rachunek nowych kosztów, na jakie ją naraził przeciwnik. Gdy po wysłuchaniu sprawy nie usprawiedliwszy się uszedł przeciwnik, wtedy dopiero sąd, żadnéj już dalszéj nie przyjmując zwłoki, nakazywał wprowadzić powoda w posiadanie majątku. Jak długo się w nim osiedział, o tém w rozdziale następnym opowiemy; tu kończąc rzecz o rokach dodajemy, że dla przeszkód prawdziwych, różnie pojmowanych, godziło się, jak mawiali Polacy „zaspać sprawę“ (1). Ludowe prawa polskie (bartnie) dwie przyczyny już w ustawie salickiéj wymienione, pogrzeb najbliższego krewnego i niemoc, uwzględniły wraz z Zwierciadłem saskiém i prawami ludu korutańskiego. Inne w témże Zwierciadle, jak więzienie, i pielgrzymka do miejsc świętych za granicą kraju położonych, znalazło przystęp do ludu tegoż, tudzież do czeskiego. Ale w prawach drugiego ludu wyrzucono przyczynę pierwszą (pielgrzymkę), a co do drugiéj powiedziano

(1) W ustawie salickiéj *sunnis* (patrz Gryma RAlt. 848. nstpn.), co dziwnie w brzmieniu starosłowiańskiemu *s'n'*, *son'* (sen) odpowiada (porów. Lex. Miklos). Dowody o zaspaniu sprawy. odczytać: *w polskich prawach* bartn. (Bibl. star. Wójcick. IV. w str. 249), w Zwier. sask. II. 7. § 1., *w prawach korutańskich* u Chaberta 148. przyp. 6., *w prawach czeskich* u Wszehrd. 22. Wolfa z Wrsz. ĆCXIV. 8., *w staromoskiewskich* u Kawel. 78. nstpn., *w węgierskich* u Junga II. § 1661.

wyraźnie, że tylko więzienie na które się niezasłużyło (gdy łotry jadącego do sądu złapią i uwiężą, ażeby się im okupił) usprawiedliwia. Czeskie też, a z niém korutańskie i staromoskiewskie prawo uwzględniało przeszkody od natury pochodzące, jakiemi są wezbrania wód i pożar. Ostatnie z tych praw dodało niemożność dostawienia rzeczy, o jaką zaszło sądowe wezwanie, po utraceniu posiadłości jéj. Toż, spólnie z węgierskiém, kazało wstrzymać się z zapozwem małoletnich i wdów tych, których opiekunowie wydalili się na czas pewny z prawnego zamieszkania swojego. Godném zauważenia jest, że samo tylko ludowe polskie prawo wspomniało że ślub (ale jaki? czy małżeński, lub dla pielgrzymki do ś. miejsca uczyniony?) od stawiennictwa do sądu wymawia. Jedyną w ustawie salickiéj przyczynę polityczną, poselstwo poruczone od Monarchy, przyjąwszy wszystkie bez różnicy słowiańskie prawa, wytłomaczyły ją tak wraz z saskiem Zwierciadłem, że znaczy posługę rządową. Posłował więc według nich nie tylko ten, który w interesie rządowym wyjechał za granicę, lecz i ten, który w szeregach wojskowych dla obrony kraju stawał, tudzież kto dlań ponosił wspomnione w poprzedzającym tomie (§ 366.) ciężary; lecz nie posłował ten, co stale piastował urząd. Taki więc zapozwany musiał stawić się do sądu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Wokanda i tok sprawy, według dowodów w sądzie składanych prowadzonéj.

§ 363. W tém wszystkiém, o czém się dotąd mówiło, widać próżne szamotanie się stron z wymiarem

sprawiedliwości; co ztąd pochodziło, że stróże jéj, pragnąc pogodzić słuszność z surowością prawa, usiłowali załagodzić swary drogą polubowną. Niebaczni! pogarszali rzecz przez to: bo, przedłużając sprawę, narażali strony na pieniactwo, lekceważenie prawa, a nawet sumienia. Pojąć trudno dla czego pozwalano przysięgać na niewiadomość przypowieszczenia, gdy według przepisów prawa powinna się była o tém znajdować w księgach sądowych relacya Woźnego. Że więc pozwalał na taką przysięgę sąd, dowód to był oczywisty, że ralacyi nie było, że Sędzia i Pisarz nie dopilnowywali Woźnego żeby jéj złożyć nie przepomniał. Niebywał téż przy jéj żądaniu obecny, bo mu pewno, jak mówi wyżéj (§ 298) powołany kaznodzieja, pogroził kijem oskarżony. Nie miał nawet, mówiąc prawdę, przyjść po co, gdy sąd, według słów tegoż kaznodziei, nie zważając czy Woźny rzeczywiście założył (doręczył) czy nie założył pozwu, czy zeznanie o nim uczynił, stawać do prawa pod zagrożeniem że przewiedzie proces (zaocznie osądzi), nakazywał stronom. Cóż więc miał czynić powód? musiał oskarżonemu na złożenie przysięgi zezwolić, i w skutek tego na odnowienie procesu przystać. Tyle tylko dotąd wskórał, że był pewny, iż się już od roków uchylać czyli tłomaczyć tém, że nie wie, o co rzecz idzie, i tak sprawy przewlekać nie będzie; albowiem postępowanie sądowe z r. 1611. przepisało: „że strona pozwana stawić się cum sufficienti plenipotentia, tudzież według pozycyi i pozwu aktorowego usprawiedliwić winna, zwłaszcza gdy już na poprzednich rokach ante contestationem litis wymazano z niego cokolwiek sobie

strony oko w oko wymówiły (1)." Czy zaś w sądzie wygra, czy przegra, tego nikt nie mógł odgadnąć, ponieważ (mówiąc słowami urzędowego, opis stron na kompromis przedstawiającego aktu) dowodów sprawy, opartych na piśmie, świadkach i przysiędze, nie wyjaśniały strony aż dopiero na sądzie (2). Że się do wybiegów (*accessorium, exceptio*) uciekać zechce przeciwnik, tego był pewny powód, ale się nie tyle o nie troszczył ile o bezpieczeństwo swéj osoby, a to témbardziéj, gdy sami nawet sądzący nie byli bezpieczni. Zakazywano przybliżać się do miejsca, gdzie Sędziowie siedzieli, każdemu prócz stron prawujących się; broniono cisnąć się i opierać swe łokcie na sądowym stole, robić krzyki i hałasy w izbie i t. p. Następnie postanowiono w Koronie srogą karę na przychodzących z bronią w ręku na sądy, a w Mazowszu na niepokojących je, łżących a nawet zabijających Sędziego (3). Z goryczą mówią ustawy sejmowe o tem, że się, mianowicie w Wielkopolsce i w ruskich ziemiach, gwałty i niepokoje sądom ziemskim i grodzkim dzieją (4). Była obawa i o trzeźwość. Uznali przeto Czesi za rzecz potrzebną upomnieć Sędziów, ażeby w rannych godzinach sądzili, a stronom, gdyby się nie przyzwoicie znalazły na sądach, więzieniem i grzywnami pogrozili.

(1) Patrz postępowania tego ustpy. 12. 13. w Vol. III. 78—9.

(2) R. 1423. u Rzysz. III. 393—4.

(3) Stat. łęcz. § 55, mazow. Anny § 14 i Piotra Goryńsk. (stat. Prażmowsk. nie mówi o tém) u Bandtk. jus pol. 199 379. gdzie czytamy: si quis autem *percusserit aut occiderit* aliquem ex officialibus in judicio residentibus, talis hic idem captus collo privavi debet. Porównaj też r. 1505. 1507. Vol. I. 328. 367.

(4) R. 1607. 1616. Vol. II. 1616. III. 273.

Pskówi Moskwa nawet nie była od tego bezprawia wolna. Karano tam pieniędzmi za targnięcie się w sądzie na powoda, za ciśnienie się do izby sądowéj, i dano rozkaz odźwiernym, nie wpuszczać do niéj tych, co żadnéj w sądzie sprawy nie mają. Tu za nieprzyzwoite sprawowanie się bito batem i knutem, a kto na sądzie ranił śmiertelnie, karano go śmiercią. Zwrócono uwagę i na gnusność Sędziów. Postanowili Nowogrodzianie, ażeby sprawa o dziedzictwo, do któréjby wchodził dla pomierzenia przestrzeni ziemi Miernik, we dwa miesiące po ukonczeniu pomiaru, a wszelka inna w przeciągu miesiąca była odsądzona przez samego nawet Posadnika, pod karą, którą wymierzać nań miał opiekujący się nowogrodzkim krajem Wielki Kniaź moskiewski (1).

§ 364. Kiedy nadszedł wyznaczony dzień na wysłuchanie sprawy, upłynął czas nie mały, zanim się czeski sąd usadowił, i Sędziowie według rang zasiedli. Skoro to nastąpiło, pachołek sądowy Rzecznikiem zwany, wzywał strony, ażeby się zbliżyły i, tuż przed Sędziami stojąc, sprawę swą opowiedziały. Wstępowały więc w tak zwane szranki, czyli wchodziły po za kratki, które sąd od publiki oddzielały. Tu, albo same albo przez zastępcę, jak wyżéj (§ 353. mówiliśmy, rzecz swą przekładały. Biada im, gdy wstępując w owe szranki, lub stojąc w nich, nie zachowały się po formie: popełniały bowiem przez to zmatek, i jeżeli się po raz trzeci dopuściły go, upadały ze skargą, na téj zasadzie,

(1) Porówn. stat. Władysł. nr. 5 — 8. stat. mazow. Anny § 14. stat. Pskowsk. str. 10. 17. Ułoż. X. 105—6. R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

że musi być ich sprawa nieczysta, kiedy na samym wstępie przy jéj przedstawieniu popełniają rażące błędy. Rzecznik więc który je kontrolował, nakazywał im precz odejść i sprawę rozpoczynać na nawo (1). Podobieństwo z tém miały wybiegi pieniaczów polskich. Po wprowadzeniu do sądu sprawy, i zapisaniu komparycyi (stawiennictwa stron), zaczęto rzecz od czytania pozwu, czego pilnie słuchając strona przeciwna, zarzuty na to po skończeniu czytania czyniła. Te natychmiast odpierał powód, czyniąc uwagę, że to są przypadłości (*accessoria*), które na istotę sporu albo nie wywierają wpływu, albo przyjęte nie zmieniają wcale sprawy. Za takie uważano, szeroce, bo w osobnym tytule (jest drugi z porządku) opowiedziane w mazowieckim od Wincentego z Prażmowa zredagowanym statucie, „ożywienie przypozwu" (*concitatio adcitationis*). Rozumiano przezeń proźbę wniesioną do sądu, ażeby stronie powodowéj nakazał przypozwać osobę nie wchodzącą do pozwu, gdyż obecność jéj wywrze wpływ wielki na polepszenie sprawy. Wchodzić w to mogło i łączenie aktoratów, mających na celu, ażeby wzajemne pretensye stron obu za jednym razem obliczone i pokwitowane być mogły (2). Wchodzić nakoniec mogło odparcie akcesoryów, które w dodatkach do tego tomu umieszczona monografia o palestrze, po szczególe wyłuszczy.

---

(1) Patrz III. § 215. 220. tego dzieła, i z nim Wszehrda 9. nstpn. porównaj, który obszernie rozprąwia o tém, kiedy się w sądzie i za sądem popełnia zmatek.

(2) Korowick. Proces § 142. nstpn.

§ 365, Na to znowu osobny było potrzeba naznaczyć rok, ale za poręką. Gdy dawszy ją stanął oskarżony, mógł jeszcze i wtedy udaremnić dalszą rozprawę, przekładając sądowi, że potrzebna mu jest nowa zwłoka, dla rozpatrzenia się w dowodach przeciwnika piśmiennych i przekonania o tém, czy warto spierać się z nim, lub czy nie byłoby lepiéj wnijść w tak od Czechów nazywany *poklid* (umowa sprawę godząca). Rozpatrzywszy się i przekonawszy że ich niema, lub właśnie z przedstawionych sobie dowodów powziąwszy wiadomość gdzie takowych szukać należy, prosił znowu o drugą zwłokę, dla „ogrodzenia“ sprawy, jak mawiali Czesi i Polacy i „obmówienia“ jéj prawem. Rozumiano przez pierwsze dotąd niedostających dowodów (*munimenta*) zebranie, a przez drugie obronę jéj po wyłączeniu podejrzanego o nieprzychylność ku niéj Sędziego. Co skoro dopełnioném zostało, nie brakowało już nic więcéj jak udowodnić rzecz przez pismo i świadków.

§ 366. Deskami nazywali pierwsze, jak wiadomo Czesi i Pskowianie; „krzepkiemi,, (dorozumiéć się aktami) mianowała je starodawna Moskwa, a wszelkie inne zwała „pismem“ po prostu (1). „Listami“ mianując je Polacy dozwalali fałsz zdjętéj z nich kopii zadawać, zajrzawszy do archiwu, w którym się ich oryginał znajdował. W przypadku niemożebności uczynienia tego, należało przywieść ośmnastu świadków, z których zadający fałsz wybierał sześciu, i z obstają-

---

(1) R. 1485. 1556. **k'rpki spisok** *w toj spornoj zemli pered Carem kłał* (kładł), w Akt. jur. nr. 3. 104.

cym za wiarygodnością listu przysięgać im na jego prawdziwość nakazywał. Karę pieniężną płacił przeczący, gdy ci złożyli przysięgę. Ten przepis prawa uzupełniając Zygmunt I postanowił: że każdy odpis, wydany, z akt ziemskich, Pisarz, a z grodzkich Starosta lub jego Sądziowie poświadczyć mają, i że przeciw takowemu listowi żadne zaprzeczenie („oporem“ nazywali je Czesi) czynione być nie może. Lżejszym sposobem, bo tylko przez przysięgę dwóch świadków i tego co za prawdziwością listu obstawał, dowodzono autentyczność takiego, który był odpisem z akt urzędowych, pogorzeli uległych, lecz przed ich od ognia zniszczeniem, z nich wyjętym. Podobnie Czesi postanowili. I oni bowiem przeciwko takiemu tylko, a bynajmniéj przeciw wyjętemu z desk, dozwalali z zarzutem fałszu występować, położywszy przytém warunek, że przeczący stawi tylu świadków, ilu ich zażąda sądzący sprawę taką Burgrabia. Fałsz ten sam powód, a bynajmniéj w jego imieniu występujęcy obrońca sprawy, winien był zadać, podawszy o tém do desk oświadczenie swoje (1).

§ 367. Świadkowie się i teraz na zwyczajnych i na oczystników dzieląc, powinni byli, prócz kwalifikacyi w tomie trzecim (§ 219.) wskazanych, inne jeszcze posiadać, które kolejno przejdziemy. Mazurowie nie przypuszczali do świadectwa tych, którzy ojca i matkę bijają lub bijali, tudzież tych którzy dziesię-

(1) R. 1523. Vol. I. 501—2. Wszehrd. 9. 212. stat. Władysł. nr. 525.

ciorga nie umieli przykazań (1). Kmieć mógł i teraz przeciwko swemu Kmieciowi czyli Komesowi składać świadectwo (2). Pokazała się trudność przy zastosowaniu do téj kwalifikacyi tak zwanego od Rzymian „domesticum testimonium", tudzież do przepisów prawa kanonicznego o świadkach pod klątwą zostających. Pierwsze uwzględniając Czesi wyrzekli w statucie Władysławowskim (nr. 275), że ktokolwiek w niepodzielności majątkowéj z kim lub w małżeństwie żyje, świadectwa na jego korzyść składać w sądzie nie może. Insi Słowianie wahając się przyjąć ten przepis, albo go obchodzili, albo, jak czyniło staromoskiewskie prawo, inaczéj w poznanym wyżéj (§. 326.) powalnym obysku a inaczéj przy składaniu zwyczajnych świadectw, stosowali. Polacy twierdzili, że o świadkach w klątwie zostających nie ma wyraźnego prawa w krajowych statutach (3). Przeciwnie myśląc Mazurowie, postanowili: że ktokolwiek przyniesie na to od Proboszcza swéj parafii świadectwo, że pod kościelną zostaje klątwą, ten do złożenia świadectwa nie może być pociągany (4). Każdy inny na którego podejrzenie padało, że posiada wiedzę o istocie rzeczy, lub który dał słowo, że świadczyć za kim będzie, mógł być przez pozew nawet do złożenia go wezwany. Jeżeli się mimo to upierał, padało nań podejrzenie że go któś, jak mawiali Mazurowie „od

(1) Prawo bartn. 225.

(2) R. 1295, 1313. w kod. maz. nr. 41. 50.

(3) R. 1562. Vol. II. 625. Jest owszem w trzecim wiślickim (§ 18) statucie.

(4) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 116. i Goryński u Bandtk. jus. pol. 376.

świadectwa odgroził". W razie gdy Woźny z dwoma ze szlachty wskazał osobę, na którą miał o tém poszlakę, musiała się ona wywieść z zarzutu; inaczéj bowiem równie w Mazowszu jak w Czechach, według przepisu Władysławowskiego statutu (nr. 276), uchodziła za kłamcę. Na pierwszych rokach ogłaszano stronie że ma stawić świadków, których gdy na drugich ogłosiła; nie było wolno stronie przeciwnéj z nich odrzucić głównego, bez podania się w podejrzenie, że to jest właśnie odgrożony świadek, który gdy się słowami od zeznania prawdy nie dał odstraszyć, więc bojąc się go powód usuwa teraz. Resztę świadków mógł przeciwnik odrzucić jako sobie podejrzanych, co wszelako winien był usprawiedliwić (1).

§ 368. Z przyczyną usuwania się od gotowości do składania świadectw była połączona, według teoryi rzymskiego prawa, przysięga, do któréj trudno się Słowianie, za świadectwem Helmolda I. 52. 83, skłaniali, nie chcąc jéj spospolitować. Przemógł następnie zwyczaj w sądach europejskich upowszechniony, ażeby świadectwa zeznawane stwierdzać przysięgą koniecznie. Różne o tém w słowiańskich krajach zapadłe postanowienia kolejno opowiadać przedsiębiorąc, zacznę rzecz od téj uwagi, że jeszcze w XIV wieku dzielił Serb to przekonanie, że wiarą, duszą i klątwą najsilniéj ubezpiecza się z-obowiązanie (2). Mniemał

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 109—10. 113. 115, Goryńsk. tamże 375—6.

(2) R. 1391. w Mon. Serb. 218. *naglawiti* (ubezpieczyć) *wierom*, i *duszom* i *kletwom*.

Pskowianin i Nowogrodzianin, że prócz deski przysięga tylko wykryć prawdę jest zdolna, i że ją siabr (krewny) w imieniu wszystkich siabrów, a syn w imieniu matki, matka zaś w imieniu syna, składać może i powinna (1). Staromoskiewskie otoczywszy przysięgę wespół z dawném morawskiém i czeskiém prawem wielką czcią religijną, licznemi ją nadto ubezpieczyło formalnościami. Nie inaczéj jak w przytomności delegowanych od sądu Dworzanina, Podjaczego i Ciełowalnika (Przysiężnego) wziętego z sotni, i niegdzieindziéj jak w cerkwi (cudzoziemcy podług przepisu swéj wiary w sądzie ją składali), a i tam nie każdemu lecz temu tylko, co lat dwadzieścia skończył, składać ją dozwoliło. Nikt więcéj jak trzy razy w życiu nie miał przysięgać według prawa tegoż przepisu, co i mazowieckie przyjęły statuta. Ilekroć atoli komu wypadło po czwarty raz, mianowicie też odprzysięgając się (*otcielowatsia*), złożyć świadectwo pod przysięgą, miał wtedy wolność poruczyć to swojemu spowiednikowi, bratu, lub dalszemu krewnemu, a nawet człowiekowi (słudze, lub poddanemu) swojemu (2). W tym względzie atoli trafiło rzeczone prawo na trudności, które gdy zaczęło usuwać, ukazały się nowe przeszkody, wywoływane na jaw nieprzewidzianémi okolicznościami. Po zetknięciu się bowiem z rzymsko-bizanckiém, zaczęło wątpić

---

(1) Pskowski stat. str. 8. 16. r. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

(2). Sudiebn. § 25. dopełnił Zakony w § 4. 27. 30. oba zaś uzupełniły z r. 1620 — 45 pochodzące ukazy w Akt. Ist. III. nr. 92. II. VII. XV. Toż w stat. masow. Anny § 15. Wincen. z Prażm. § 106. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 374.

o tém staromoskiewskie prawo, czy osoby z sobą spokrewnione lub pod jedną władzą zostające, należy dopuszczać do przysięgi? Zgodziło się na to że należy, z tém atoli zastrzeżeniem, że gdyby przeciwna strona dowiodła, że jéj są nieprzychylne, wolno je odrzucić, a na ich miejsce wskazać świadków, którychby sobie dla ważnych powodów życzyła. Jeżeli pożądany swiadek mieszkał o wiorst sto od sądu, wolno było prosić strony przeciwnéj, ażeby raczyła przyjąć zeznanie tego, który mieszka bliżéj. Podobny przypadek uwzględniając mazowiecki statut (1), postanowił: że dosyć będzie, gdy mieszkającego odlegle świadka, miejscowy sąd przesłuchawszy i zeznanie jego spisawszy, odeszle je gdzie należy. Lecz świadek mógł się wymówić od świadectwa „swojstwem", obysk powalny wyjąwszy. Mógł też zdać przysięgę na duszę przeciwnika, czyli kazać mu ją złożyć za siebie (rzymskie *referre juramentum*), a przez to całą lub tylko część sprawy umorzyć. Mógł na koniec oświadczyć, że przysięgać wcale nie będzie na przedmiot sprawy, będącéj jednego rubla wartości (2).

§ 369. Węgierskie przyjąwszy zasadę prawa rzymskiego, według któréj dwóch ale koniecznie przysię-

---

(1) Wawrz. z Prażm. § 109 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 375.

(2) Na wszystko co rzekłem przywodzą świadectwa Kawelin 88—91. 98—101. i Kunicyn 105. O dowodaeh przez losy i w Polsce ciągnionych r. 1348 u Rzysz. I. str. 198. (gdzie są wyrazy *sorte missa*) porównaj. Germańskie (pół niemieckie pół słowiańskie) ludy środka tego prawdę wyświecać najlepiéj mającego, używały bardzo dawno. Patrz przyyp. 58. Naruszew. do Germanii Tacyta i Phillipsa Deutsch. Gesch. I, 256.

głych świadków wystarczało, kierowało się zupełnie prawa tego przepisami. Księżom i urzędnikom wezwanym na świadków pozwoliło powoływać się na czystość swego sumnienia (*ad puritatem conscientiae*), tudzież na przysięgę, którą wstępując na urząd, złożyli rządowi. Ciężarnym niewiastom dozwoliło przysięgać na spodziewany owoc swojego żywota, lub na tę wiarę, którą małżonkom swoim poprzysięgły (1). Inny zwyczaj panował u Morawian. Ci postanowili, ażeby mający przysięgać rycerz, stanąwszy przed sądem z rozczochranémi włosami (*prostovlaś*), i podniosłszy dwa palce ku słońcu, powtarzal rotę za czytającym mu ją Pisarzem, lub rzekłszy poprzednio uroczyście: „zaklinam się na wiarę, na duszę i na uczciwość, żę powiem prawdę" nie składał jéj. Jeżeli się atoli inaczéj zdało Sędziom, wymagali przysięgi od niego i od oczystników przezeń w liczbie siedmiu stawionych (2). Podobnież Czesi postanowili, zastrzegając przytém, że kto raz co w sądzie przyzna, nie może zaprzeć się tego co zeznał, chociażby też przysięgać chciał. Wezwany do dania oczystników, winien był stawić takich co mieli prawo obywatelstwa, lub kwalifikacyą do uzyskania go. W kościele, z gołą głową i odpasawszy miecz od boku, tudzież stojąc twarzą przeciwko słońcu, jeżeli szlachcic, a klęcząco, jeżeli mieszczanin lub wieśniak, składał ją tamten podnosząc dwa palce w górę, ten zaś kładąc je na krucyfiksie. Chromy (kaleka) mógł ją siedząco,

---

(1) Porównaj Junga II. § 1755—97.

(2) Knig. Towacz. 68.

a nawet leżąco, składać (1). W sprawach kryminalnych gdy szło o utratę życia i czci, a w cywilnych, gdy się sprawa o majątek ziemski nieruchomy toczyła, złożone świadectwo musiało być przysięgą poparte koniecznie. Dodał Ferdynand II. że świadectwo takie ustnie a bynajmniéj piśmiennie dać należy (2).

§ 370. Zapobiegając powtarzaniu przysiąg każonych przez zmatek, postanowili Mazurowie, ażeby składającemu przysięgę czytał ją Pisarz lub Woźny (3), i ażeby tylko wtedy jedna strona mogła być do przysięgi zmuszona przez drugą, gdy jéj ta „duszą ślubiła“, czyli z-obowiązała się w sądzie do jéj złożenia; ażeby gdy kto krzywo przysięże a poszkodowany puści to w odwłokę i do sądu duchownego nie pozwie o to, milczała nadal o tém (4); ażeby każda sprawa, któréj wartość dziesięć kop groszy przenosi, była, przed wytoczeniem jéj na stół sądowy, poprzednio od osób sądownie na to lub polubownie, z pokrewieństwa nawet wziętych, „zjednywana“ (godzona) pod zakładem. Jednacze ci, gdy w razie zaprzeczenia stron że się pojednały, stanęli przed sądem, i gołosłownie nawet zeznali, że istotnie pojednali niegdyś zwaśnionych, mieli wiarę zupełną. Takiéj sprawy nie wolno już było wywoływać przed Sędziów. Inaczéj być miało, gdy się polubownie, ale nie pod zakładem, strony pojedna-

---

(1) Wszehrd. 15. 24 — 5. 56. statut Władysł. nr. 15. 36. 207. 218—4. 218—9.

(2) Wolf z Wrsz. CXCI. 3. Vernevrt. L. O. 181.

(3) R. 1409. 1410. stat. maz. u Bandtk. jus. pol. 427. 429.

(4) Stat. Wawrz. z Prażm. §. 118—9.

ły, wszelako i wtedy nie zakładający się przegrywał, skoro sąd zawezwawszy przed siebie jednaczy, od nich dowiedział się prawdy. Gdy zaprzeczał powód, że ich nie zna, i że się przed nimi nie jednał wcale, winien być wtedy przysięgą, którą oskarżony jednacz złoży, przeparty. W przypadku gdy zakład więcéj niż dziesięć kóp wynosił, należało prócz jednacza stawić jeszcze świadka, i z nim przysiądz samotrzeć (oskarżony, jednacz i świadek); a gdy sprawa przeniosła kóp dwadzieścia, wtedy czterech świadków było potrzeba. Jeżeli na teraz nie mógł pozwany znaleźć tylu, sąd wyznaczał ich w sposób wyżéj opisany. Wzywano wtedy, jeżeli dział jednano, wszystkich „dzielców" i sprawa zwyczajnym szła trybem. Dodać należy jeszcze, że świadkowie stawieni musieli być na terminie naznaczonym wysłuchani koniecznie. Tak i czeskie przepisało prawo, zauważywszy przy tém, że jeżeli to są świadkowie płatni, mogą precz odejść, płacę za mitręgę (którą im z góry dać należało) zatrzymawszy (1). Dodać nakoniec i to potrzeba, że sprawę mniéj niż dziesięć kóp wynoszącą, mógł nawet sam Obrońca poprzysiądz; podejmując się bowiem obrony, musiał ją dobrze rozważyć, i uznać za godną wiary (2).

§ 371. Według praw polskich składano przysięgę w tym sądzie, który ją nakazał, lub też w sądzie ziemskim, zebranym na jéj odebranie w całem swoim

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prazm. § 107. 110. 118—122. i Goryńsk. u Band. jus. pol. 387 375. 399.

(2) Nazywa to stat. Wawrz. z Prażm. § 117. *poprzysiądz na duszę iseca* (powoda), co Goryńsk. u Bandtk. tamże 399. oddał po łacinie *animam obligare*, skąd dopełnić Czack. w dzieł II. 231.

składzic. Karany bywał, gdy nie odebrawszy przysięgi dawał świadectwo, że ją złożono. Własność dóbr ziemskich osobiście, wraz z świadkami szlacheckiego stanu, poprzysięgać należało; sprawy o listy naganione (o fałsz pomówione) albo zastarzałe, tudzież o dług niezapisany (pismem nie ubezpieczony), należało osobiście; a skargę o przełożenie roku samowolne samotrzéć, o zapis zaś wieczysty ku oszukaniu czyjemu uczyniony, tudzież o granice, samoszóst poprzysięgać potrzeba było koniecznie. Zarzut o przenajęcie świadków, tudzież twierdzenie o niewiadomość przewodu prawa, winne były obie strony zaprzysiądz. Szlachcic polski i litewski przez położenie ręki na piersiach (*tacto pectore*), a lud powtarzając rotę za czytającym ją Pisarzem lub Woźnym, przysięgał. Każda bez różnicy stanu strona, wprowadzając świadków, musiała sama lub przez pełnomocnika przysiądz na to, że nieprzekupionych stawia. Było to nowością, którą wiek XVII, osławiony w ówczesnych pismach o frymarczenie przysięgami, zaimprowizował (1). Ani polskie ani litewskie wieków poprzednich prawo nie zastrzegało, ażeby się nikt nie ważył przekupionych wprowadzać świadków do sądu (2). Drugie z tych praw, ściśléj niż słowiańskie przysięgi z rodowością połączywszy, nie tylko dozwoliło, ale owszem kazało dzieciom w sprawach zysk przynoszących wykonać nie wykonaną od ich rodziców przysięgę (3). Mniemano bowiem

(1) Łukasz Górnicki, w Rozmowach Polaka z Włochem w Piśmienn. I. 468. wspomnionych, wyraził się o tem dobitnie.

(2) Patrz w Inwent. do Wolum. legum p. w. *przysięga, swiadectwo.*

(3) Stat. lit. trzeciéj redakcyi IV. 86.

że dzieci, mając o stanie majątkowym rodziców pewną wiadomość, i znając źrzódło owego zysku, który zaprzysiądz mają, nie przysięgną krzywo; równie bowiem za chrześciańskich jak za pogańskich czasów z religią łączył przysięgę Litwin (1). To téż o nic innego jak o zły przewód prawa nie przysięgano na Litwie, czyli nie skarżono o to, że umyślnie, lecz że przez niewiadomość krzywoprzysiężono. Biada komu dowiedziono, że to uczynił umyślnie! (2).

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Oczywista rozprawa kończyła spór, uwieńczany wyrokiem, którego wykonanie określiło prawo.

§ 373. Kiedy już wszystkie akcessorya, wszystkie djlacye przeparto, i dowody, o ile było można, zebrano, pozostawało już tylko przedstawić je sądowi, i oczekiwać na czyją stronę według nich wyrzecze. Innych się w tym względzie polubowne, a innych z ramienia rządu stanowione trzymały sądy. Tamte stronom o wymiar sprawiedliwości zgłaszającym się zapowiadały z góry, że prośbie uczynią zadosyć pod warunkiem, ażeby się do postępowania sądowego, które za dogodny dla wykrycia prawdy uzna Sędzia, zastosowały; lub nie zastosowawszy się, albo od wyroku

---

(1) Jaroszew. Obraz I. § 82. Wymówiła sobie szlachta r. 1563. w Akt. Zap. III. nr. 33. ażeby *nie na malowane lecz na ryte obrazy* składała przysięgi.

(2) Stat. tejże red. IV. 41. IX. 13.

zaapelowawszy, karę za to umówioną zapłaciły (1). Te bez żadnych uwag wydawały, według złożonych sobie dowodów wyrok, i nie troszczyły się bynajmniéj o to, czy na nim poprzestać, lub do wyższego sądu po nowy udać się zechcą. Pytając czy przy tém było takie same po wieku XIV co wprzód postępowanie, lub czy się w czém i jak zmieniło? Znajdziemy na to odpowiedź w pomnikach owoczesnych. Kładą one nacisk na to: że gdy stanęły strony do oczywistéj rozprawy, słuchał ich pilnie Sędzia, w złożone dowody piśmienne poprzednio się wpatrzywszy, a wezwany przezeń na Pisarza Notaryusz spisywał wszystko i opisywał, co od początku aż do końca sprawy widział i słyszał (2). Inne społczesne pomniki podają, że z królewskiego ramienia ustanowiony Sędzia ustnie zawyrokowawszy, poprzestać na tém nakazywał stronom, zaledwie racząc „wstecz“ jak w trzecim tomie (§ 221) zauważyliśmy, powtórzyć im swój nakaz: i że Pisarz, więcéj o grzywny niż o sprawiedliwość dbały, głównie dla tego czynił w swéj księdze o sprawie zmiankę, ażeby opłata od niéj nie przepadła sądowi. Ponieważ atoli z przyczyny wstecznego sądu wiele bywało kłopotów, więc zapatrzywszy się snadź na polubowne wyżéj w § 327. opisane sądy postanowiła roku 1400. Wielkopolska wieca: że strona winna postarać się koniecznie o wpisanie sprawy swéj do ksiąg sądo-

(1) Nader ważny, na to dowód stawia dyplomat z r. 1422. u Rzysz. II. 395. który w całości odczytać należy.

(2) R. 1404. u Rzysz. II. 358 — 364. gdzie czytamy: **visis primitus et diligenter inspectis** *omnibus actis, acticatis et aliis productis, testiumque deposicionibus in causa hujus modi factis habitis et productis* (ad) *difinitivam sententiam in scriptis ferendam duximus procedendum, et processimus, eamque tulimus in hunc modum.z*

wych, i że wtedy tylko może żądać wstecznego téż osądzenia jéj czyli wyroku powtarzania, a przez to lepiéj się w swéj sprawie będzie mogła przez ów wpis ubezpieczyć (1). Zrozumiawszy bowiem strona wyrok rozważała, co jéj daléj czynić, czy naganić go (zaapelować), czy na nim poprzestać, wypada. Lepiéj jeszcze o tém Mazurowie postanowili. Statuta ich głoszą: że Sędzia i wszelki urzędnik sądowy obowiązany jest pamiętać tok sprawy, i powtórnie ją osądzić z pamięci, czyli powtórzyć wyrok (nazywany dla tego u Wielkopolan wstecznym), dopóki siedzi na sądzie; jeżeli zaś mieć będzie późniéj strona wątpliwość o sprawie, ma udać się po to do ksiąg sądowych (2). Po takiém przez ów statut rzeczy określeniu, już ani Sędzia wstecz (poza sądem) nie sądził, ani Woźny nie miał w obowiązku przypominać stronie, gdy się o to do niego udała, co i jak osądzono, lecz sądziła księga; która gdy wszystko co mówiły na sądzie strony, i o czem zawyrokował Sędzia obejmowała, przeto też każdego o sprawie wątpiącego mogła najlepiej objaśnić (3). Tak więc za sprawą owego statutu, miejsce wsteczy zająwszy księga, uczyniła tamtą wcale nie potrzebną. Jeszcze w r. 1253. (jak w trzecim tomie §. 221. w przyp. mówiliśmy) Sędzia o wyrok zapytany, mógł zaraz odpowiedzieć, że go nie pamięta. W r. 1347.

---

(1) Patrz to postanowienie w artykule, który o *wsteczy* podał Przyborowski do Biblioteki Warsz. r. 1860. III. 67—88.

(2) Stat. mazow. Wawrz. z Prażm. § 80. i Goryńskiego u Bandt. jus. pol. 393.

(3) Patrz powyższy przypisek 1. tudzież Wawrz. z Prażm. § 88 i Goryńsk. tamże 373.

odkładał odpowiedź do dnia następnego; r. 1531. (według świadectwa statutów wiślicko-piotrkowskiego i mazowieckiego, które około tych lat zredagowano) do kilku ją godzin zwlekał. Odtąd nie potrzebowano pytać go o to, mając na swe rozkazy księgę sądową. Zajrzawszy w nią i przeczytawszy tamże wyrok, który strony niezadawalniał, mogła zaraz wyrzec, że się „bierze za laskę" (1), czyli że sprawę w jednym sądzie przegraną wywołuje przed drugi. Laska była godłem władzy Sędziego i Woźnego; do niéj się o pomoc sprawiedliwości łaknący uciekał. Drugim tym Sędzią bywał albo cały sądu komplet, albo Sędzia ten, do którego Monarcha sprawę na powrót dla odsądzenia jéj na nowo (powtórzenia wyroku, sądzenia wstecz) uproszony od strony odsełał. Na znak że każe wstecz sądzić, dodawał jéj posłańca (*nuntius*), swojego zapewne Komornika. Taka z rozkazu jego powtórnie odsądzona sprawa nie kwalifikowała się już do żadnéj innéj laski, gdy nad podniesioną z woli jego nie było wyższéj w całym kraju. Inaczéj się rzecz miała u Niemców. Ponieważ u nich, jak w trzecim tomie (§ 170.) zauważyliśmy, nie Sędzia, lecz ten, co się znał na prawie, w jego imieniu sądził, więc gdy wydany od drugiego wyrok był niedogodny, wolno było postarać się o inny, trzeci, czwarty i t. d., aż wreście od najwyższego w kraju Sędziego czyli od Monarchy przeznaczony dla zawyro-

(1) *Pro corulo*, dowód w księgach lubelskich z r. 1425. 1469. od p. Hieron. Duchnowskiégo Radzcy Prokuratoryi Jeneraln. wskazany mi, a przez p. Przyborowsk. Bibliotekarza i Profesora odcyfrowany z kalki.

kowania prawnik (mądry przeto, że go sam Cesarz niemiecki na sędziowskim posadził krześle!) nowo zawyrokował, lub oświadczył, że inaczéj od poprzedników swych sprawy rozsądzić nie umie. Na tém już, jak Zwierciadło saskie (II. 12,) głosi, poprzestać musiano, i przestawano tém bardziéj, gdy apelacya taka na ogromne koszta narażała. Albowiem apelujący nie mógł się sam do nowego Sędziego lecz w towarzystwie kilku posłańców konnych, których dodawał mu zaapelowany, udać,, i od niego znowu idąc daléj brać innych posłańców. Z przepisu prawa winien był w drodze dobrze ich żywić, poić i t. d. Ten tryb sądzenia wstecz wpłynąłże na ów zwyczaj, w Polsce, ile wiem, wyłącznie znany? lub czy przeciwnie polska wstecza wpłynęła na niemiecki zwyczaj, chodzenia ze sprawą od sądu do sądu? jakże on długo trwał w saméj Polsce? Na pytania te odpowiadając zauważam, że według zwyczaju wyrok dwakroć zgodnie odsądzony odsełano na Węgrach dla ostatecznego po raz trzeci rozstrzygnienia do uniwersytetów włoskich w Padwie, Bononii i Peruzyi istniejących (1). Co gdy po rozwinięciu się na piękne sądów królewskich tamże ustało, wtedy zwyczaje krakowskie (r. 1505.) o braniu się za laskę wspomniały. Lecz i te ostatecznie wspomniawszy o niéj puściły znowu ową laskę w niepamięć. Inny bowiem, zpowodowany przez wpisanie sprawy do księgi, nastawał zwyczaj sądzenia, który po długich korowodach, na trybunalskim się, jak wyżéj mówiliśmy, ale nie od razu oparł sentencyonarzu. Jeszcze za czasów Kromera od sądów ziemskich

(1) R. 1356, u Fejer IX. 4. str. 54.

i grodzkich do wiecy, a gdy ta apalacyą, po rozpatrzeniu się w sprawie, odrzuciła, do ogólnego sądu z dwóch lub trzech ziem sąsiednich złożonego, jak było w księstwach zatorskiém i oświecimskiém, albo jak w krajach innych Korony, do Króla się odwoływano. Tak było i w Mazowszu, tak na Litwie, po ustanowieniu nawet osobnego dla niéj Trybunału. Przepisał statut, że jeżeli sąd ten najwyższy po dwakroć dla równości zdań nie rozwiąże sprawy, wolno wtedy po rozwiązanie jéj udać się do Monarchy (1). Podobnie w dawném państwie moskiewskiém apelowano. Od niepamiętnych czasów zachował to prawo dla siebie Wielki Książę, ażeby się wyłącznie do niego w polubownym nawet odwoływano sądzie. Co przychodziło tém łatwiéj, gdy w krajach dzisiejsze cesarstwo rossyjskie składających protokólarnie odbywały się sądy- Monarcha mając sobie sprawę wraz z aktami nadesłaną, mógł ją łatwo rozstrzygnąć ostatecznie. Biada sądowi, gdy się z odesłaniem ich opóźnił. Płacić bowiem musiał grzywnę na dzień stronie zwycięzko ze sprawy wyjść nadzieję mającéj, skoro się jéj nadzieja spełniła, a nawet wszelkie ubytki wynagrodzić jéj musiał (2). Odpowiadali staromoskiewscy Sędziowie za wyrok swój podobnie, jak według statutu (§ 8. 64.) dzisiejsi czarnogórscy odpowiadając zań, karze nadto złożenia z urzędu ulegają. Jak atoli Sędzia

---

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 74. i Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 396. stat. lit. III, 32.

(2) R. 1435. 1490 w Akt. sobr. I. nr. 29. juryd. nr. 6. Kotosz. VII. 42. Cziczor. obłastn. uczreżd. 139.

za niesłusznie wydany wyrok karany bywał, tak również apelująca strona karze podlegała, gdy w apelacyi przegrała. Ażeby ją było na czém patrzeć, składała niegdyś różnéj ceny futra. W ich miejsce nastały w Polsce pieniężne opłaty (1), naprzód kocami, (2), następnie grzywnami ogólnie zwane.

§ 374. Niezadowolona z wyroku, i do wyższego pójść sądu gotująca się strona, zgromadzała wszystkie dowody, które bądź powynajdywała sama, bądź zebrał je przeciwnik. Dodawszy do nich swoje wywody a przeciwnéj strony odwody, krótko mówiąc tak w r 1766 (Vol. VII. 509) nazwane „konnexye. albo motiva“ tudzież „instrumenta“ (3) zebrawszy, kazała je, z wielkim rozumie się kosztem, wpisywać w księgę. Lecz tego nie łatwo dopuszczał niegdyś Sędzia, z téj, jak mniemam, przyczyny, że w owych aktach niejedno się znajdowało, co mu być miłém nie mogło; tudzież wstrzymywał stronę od pójścia ze sprawą wyżéj, bojąc się by za wydany wyrok nie odpowiadał. Okoliczność ta wpłynęła na upowszechnienienie zakładania aktów, do oczewistéj rozprawy w sądzie stronom ko-

---

(1) Wyraz z rzymskiej snadź *cautio* utworzony, gdy słowiański *koťc* (w Miklos. Lex.) nie stosuje się do opłat sądowych wcale.

(2) Pierwszą o nich wzmiankę pod r. 1543. Vol. I, 574. znalazłem. Powiedziano tamże: *pars appellans ponendo vadium alias* **kecz**, *apud judicium colloquiale* (wieca) *non tenebitur in Comitiis* (po zaapelowaniu do sejmu) *aliud vadium reponere.*

(3) Stat. maz. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 398 nazywa je *propositiones, responsiones, allegationes, replicationes cum juribus factis et productis,* co Wawrz. z Prażm. § 74. tak spolszczył: *zalobj ij oprze kthemn* tesch wssithkich *obron ij odmow ij* thego wshego *czobi* w sądzie *mowilij albo kladlij ku obronije swojej.*

nieczných (1). Na nich wsparta praktyka sądowa dała znowu powód kształtowaniu się obron sądowych, które się na Węgrach i w Polsce pięknie rozwinęły. W końcu XVIII wieku był ich stan następujący. Obrońca strony powodowéj opowiadał sprawę (*historia rei*), co się zwało *meritum* sprawy. Po nim drugi rozwijał od téj saméj stawający strony dowody, rzecz usprawiedliwiające. Dependent jego dał sumaryusz tych dowodów w skróceniu treściwém rozpisany; czytał je następnie, a Mecenas tłómaczył, co nazywano *explicatio documentorum*. Na to w tym samym toku rzeczy głos zabierali przeciwnéj strony Mecenasi, na których wnioski odpowiadał z nich najbieglejszy w prawie, co się *replica* nazywało. W jakim języku napisany był dokument, w takim go odczytać należało. Zrobiwszy nakoniec wnioski całéj sprawy (*conclusio*), oddawano je Deputatowi, sentencyonaryusz utrzymującemu. Jeżeli się znalazło co opuszczoném w prowadzeniu spraw (*inductum*), wnoszono to dodatkowo (*illatio*). Obecna sprawie strona przymówić się mogła (2). Po wysłuchaniu jéj mógł polski i litewski Sędzia brać sprawę do namysłu. Jeżeli ani prawa wyraźnego nie znalazł, ani się o tém przekonał, że już podobnie w takiéjże saméj sprawie osądzono, oświadczał stronom, że na teraz zawiesza ostateczne o niéj zawyrokowanie. Na Litwie namyślać się mógł według statutu (IV. 54.) aż do trzeciego dnia, i tu stronom nawet wolno było namyślać się przez takiż przeciąg

(1) Patrz o nich Korowick. str. 125—149.

(2) Z Koźmiana Pamiętników I. 237—8.

czasu, czy warto obstawać upornie przy swojém, kiedy przeciwnik dowody mocne na obronę swoją przytoczył? W Polsce namyślał się Sędzia ziemski aż do trzeciego sądowego terminu, grodzki aż do szesnastu niedziel; późniéj raz tylko, jak się wyrażono, wolno się było namyślać tak owym jak i podkomorskiemu. Sędziemu (1). Ztąd, jak mniemam, powstał zwyczaj używany w sądach najwyższych, gdzie skrupulatniéj rzecz brano, że wolno jest Sędziom aż do trzeciego razu głosować. Późniéj we wszystkich sądach ostatecznie wyrokujących, pozwalano dwa razy głośno a trzeci raz tajno kreskować: bo, jak wyraźnie powiedziano, przytoczone przez jednego z Sędziów dowody, mogły miéć wpływ na zdanie drugiegn Sędziego, mniéj biegłego w prawie. Przemawiały za tém przyczyny ważne, ażeby zię z ogłoszeniem wyroku nie spieszono, ażeby się nad jego treścią i redakcyą z wielką na wszystko obejrzano względnością. Albowiem moskiewski i polski Sędzia za wyroku płochość nie tylko się wstydzić, lecz i stronie, mówi Kromer, wynagrodzić musiał. Wszakże pierwszy miał lepszy sposób na to niż drugi: mógł albowiem odmówić wydanie sądu, do rzymskiego się *non liquet* uciekłszy; czego uczynić nie godziło się polskiemu. Czeski choć nie miał téj obawy, jednakże wiedząc, że jego wyrok moc prejudykatu pozyska, i że imię jego śmiechem zań

---

(1) Według zwycz. ziemi krakowskiéj cum judex accipiet ad interrogandum aliquam dubietatem alias rem, *ulterius protrahere non potest nisi ad tertios terminos*, et judex Castrensis *in sedecim septimanis* debet expedire interrogationem, et pro eo potest judex moneri. R. 1548. postanowiono: statuimus ut *nonnisi semel judex terrestris vel Castrensis vel Succamerarius deliberet*. R. 1505. 1548. Vol. I. 327. 576.

okryje lub nawet złorzeczyć potomność będzie, z wielką go nader ostrożnością układał, i jego redakcyi doglądał pilnie (1). W moskiewskiém państwie przyjęto, że, gdyby strona z nowemi występowała żądaniami winna, mówi Kotoszychin (VII. 44.), naprzód wyrokowi uczynić zadosyć, a dopiéro potém rozpocząć proces na nowo. Po zreorganizowaniu sądów czeskich od Ferdynanda II, a w Polsce po nastaniu Trybunałów, przebrakowano sprawy i przyjęto: że na niewątpliwém oparte prawie, tudzież sumę 300 kóp czeskich groszy a 500 złotych polskich nie przechodzące, bądź ocznie, bądź zaocznie odsądzone (2), do apelacyi dopuszczone nie będą (3). O treść ich po konst. z roku 1726. (Vol. VI. 224.), która z karty stronom odczytywać je, i w dniach trzech po ich ogłoszeniu wydawać kazała, wątpliwość nie mogła już zachodzić żadna.

§ 375. Celem wyroku jest, upoważnić wygrywającego sprawę do zmuszenia przegrywającego ją, ażeby go zaspokoił w przysądzonéj mu należytości, a gdyby tego uczynić nie chciał, zaspokoił się sam powód, zabrawszy mu drogą sądową majątek, jaki posiada, lub, gdyby nie miał żadnego, uwięził dłużnika, i używał do roboty. Pomijając sposób drugi zaspakajania wierzyciela (już eśmy bowiem nie raz w tém dziele o nim mówili), zwróćmy uwagę na zabór majątku, który w zasadzie prawa będąc jednakowo we wszy-

---

(1) Patrz Wszehrda 17.

(2) Pierwsze się *decreta*, drugie *condemnata* zwały; odróżniano od nich *condicta* (patrz w Inwent. do Wolum. te wyrazy). Wszystkie trzy wyroki *sententia* u Węgrzynów mianowano.

(3) Vernevrt. L. O. 227. nstpn.

stkich słowiańskich statutach określony, różnił się przyczepionemi do niego szczegółami. Skazując Mazurowie stronę przegrywającą naznaczali karę pieniężną, na przypadek gdyby wyrokowi sądu nie chciała być posłuszną. Jeżeli lekce ważyła ten nakaz posełano Woźnego, ażeby karę ściągnął, i przywiódł do skutku wiadome z tomu trzeciego (§ 226.) wwiązanie. Czasem urzędowi ziemskiemu polecano wykonanie tego rozkazu. Gdy skazany nie chciał być nakazowi posłuszny, naznaczał sąd karę większą, a gdy i tak nie usłuchał, wtedy Monarcha wyznaczał osobną karę, poleciwszy micjscowemu Staroście uwiadomić o tém krnąbrnego dłużnika, że jeżeli w naznaczonym czasie (od czterech do siedmiu niedziel) nie złoży takowéj, wtedy kara ta podwojoną, a następnie potrojoną zostanie. Gdy i to na niczém spełzło, wydawał rozkaz ażeby się Starosta uwiązał w jego „ruszające się i leżące dobra“, z dochodów których zaspokoiwszy powoda w zysku, przezysku i kosztach, daléj je na rzecz kar przez Monarchę nałożonych posiadał, i niemi zarządzał. Jeżeliby zaś na wszystko to nie starczyły dobra, miał rozkaz Starosta wtrącić dłużnika do więzienia i w niém go trzymać, dopóki, zkądkolwiek pieniędzy dostawszy, wierzyciela nie zaspokoi (1).

§ 376. Krótszą do tego drogę statut pruski (§ 18) obrał sobie. Kazał Staroście wezwać zapozwanego przed siebie, ażeby, pokazawszy rozkaz sądu, polecił mu bądź zaspokoić powoda, bądź rękojmią dać, że go

(1) Statut maz. Wawrz. z Prażmowa § 54 — 6 i Goryńskiego u Bandtk. jus pol. 871.

zaspokoi. Gdy tego zaraz na pierwszym terminie nie uczynił, wwiązywał w jego dobra stronę wygrywającą, lub osadzał skazanego w więzieniu. Czesi tąż co Mazurowie idąc drogą do celu, w tém się od nich różnili, że zamiast Woźnemu i Staroście polecać wykonanie wyroku, zastawiali to samych stron woli. Powód więc przy pomocy Komornika wwiązywał się w dobra przeciwnika i, choć ich jeszcze nie posiadał, mógł już po nastąpionym z trzeciego tomu (226.) znanym wzwodzie i t. d. odstąpić komu do tychże dóbr prawa swoje, równie jak ich dziś po odbytéj subhastacyi i uzyskaniu wyroku ustępuje (1) prawnie. W tém się zaś z Mazurami zgadzali, że stronie wygrywającéj zaspakajać się dochodami, czynsze z jakichbądź, czy dłużnika własnych czy w posiadanie mu od Króla nawet lub od kościoła danych, dóbr pochodzące pobierać pozwalali. Gdy te nie wystarczyły, mógł wtedy pójść do dóbr nieruchomych (2). Kazali Mazurowie wwięzywać się naprzód w dobra ruchome, biorąc konie, woły, bydło, a nie tykając skrzyń i komory (3). Nie mogła nastąpić sprzedaż bez oszacowania rzeczy publicznie i to dwojako, zwyczajnie i sowicie, co i węgierskie przyjęło prawo. Ponieważ dłużnik nie czyniący zadosyć wyrokowi płacił jak się wyżéj powiedziało, kary, które dzielili między siebie urzędnicy są-

(1) Statut Wład. nr. 25. 40. 41. 44.

(2) Stat. maz. Konrada u Bandtk. jus. pol. 451. na polskie wytłomaczony (umieściłem go w VI. 275. tego dzieła).

(3) Stat. Władysł. nr. 176 — 7. tudzież stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 71. 242. *bona* ex re judicata *acquisita* u Gorynsk. u Bandtk. jus. pol. 880. 394.

dowi; więc, ażeby ztąd nie wielkie pierwszy poniósł straty, a drudzy mało mieli zysku, kazano im dobra na spłacenie kar przeznaczone w dwójnasób i t. d. szacować. Co więc rzeczywiście warte było sto, szacowano na dwieście, i w takiéj cenie płacono kary rzeczone. Madziarowie kazali o dziesięć razy więcéj szacować wszelkie dobra ziemskie, w które się na wieczne czasy wwiązywał wierzyciel, co nazywali wieczystym szacunkiem (*aestimatio perennalis*); przeciwnie dobra ruchome należało w targowéj oddawać cenie (*aestimatio condigna*). Dobra, których dochodami zaspokajał się wierzyciel, bądź były nieruchome bądź ruchome, szły po cenie targowéj. Wybrawszy swoje wracał je dłużnikowi (1).

§ 377. Zagrożony Mazur zaborem dóbr, mógł stawić opór Staroście, i wysłanéj przezeń na ekzekucyą szlachcie (2); lecz gdy go prawem przeparto, wtedy musiał albo zapłacić wierzycielowi, albo dać zarękę że zapłaci. Nie potrzebny więc był tu zajazd, którego nawet Mazurowie nie znali, ten albowiem, który tu był we zwyczaju znaczył objazd granicy (3). Kiedy im w r. 1543. taki nastręczano, o jakim się w tomie trzecim (§ 224.) mówiło, a który w Koronie, mianowicie

---

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 69. 70. Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 379 — 80. Jung II. § 1878. nstpn. Posiadamy taką ocenę z r. 1500.

(2) R. 1478. w kod. maz. nr. 245. Cum illi nobiles vellent injuste recognoscere quibus avisavit extunc ille heres potest illos alias przìganycz dando cuilibet per fertonem.

(3) R. 1398. w kod. maz. nr. 182. equitacionem vulgariter *szagaszt* (zajazd).

w ziemi lubelskiéj świeżo pojawiony, dogodny był dla wierzycieli, prosili Króla, by ich dobrodziéjstwem tém nie obdarzał, gdyż to zdało im się być nie tak prawém, jak raczéj, według ich wyrażenia się, wojennym gwałtem (1). Ów zajazd pojawiwszy się z téj strony Karpat naprzód u Czechów r. 1509. (2), przybył ztąd w XVI wieku do Polski, gdzie istniał aż do r. 1768. (Vol. VII. 603). Od nas przeszedł na Litwę i Ruś, gdzie się rozwinął na piękne (3). Nie znał go Psków i Nowogród, nie znała Moskwa, i znać nie potrzebowała. Pskowski albowiem Sędzia, jak mówi statut (str. 2.), skore sprawę (*orudie*) osądził, winien był wykonać wyrok. Nowogrodzki bywał zwykle w akcie z którego sądził, upoważniany, ażeby, gdy kto o treść jego spór rozpocznie, kazał sobie lub na rzecz Wielkiego Kniazia albo miejscowego Władyki sumę pewną zapłacić za karę, że się przeciwko urzędowemu pismu mówić ośmieiił (4). Ostrzéj jeszcze w Moskwie postępowano w tym względzie. Tu, jak w Ułożen. X. 119—20. stoi, każdego, który nie usłuchał rozkazu Sędziego, siłą wojskową sprowadzano do stolicy, gdzie za nieposłuszeństwo dawano mu baty. Spokojnie więc

---

(1) Porówn. prośby posłów. maz. w VI. 291. tego dzieła.

(2) Stat. Władysł. nr. 30. Bandtk. Prawo pryw. 466. nstpn.

(3) R. 1563 w Akt. Zap. III. nr. 38, stoi: że kiedy milczą sądy wtedy i zajazdy miejsca mieć nie mają; lecz stat. lit. red. trz. (IV. 95,) dopuszcza je, rozciągając banicyą na tych, którzyby wyrokom sądowym nieposłuszeństwo okazali. Panowie polscy używali do najazdów i zajazdów swoich nadwornych chorągwi, mówi Moszczyński w Pamiętniku 10.

(4) Porówn. akta nowogr. XV wieku w Akt. jur. nr. 257. I. II. III.

słuchał każdy co kazano; płacił lub szedł na odrobek, będąc pewny, że się prawo opiekować nim będzie; albowiem oddając dłużnika wierzycielowi sąd, kazał dać zarękę na to, że go żywić, odziewać i (jak Kotoszychin VII. 40. zeznaje). urągać mu nie będzie. Nie potrzebował znać zajazdu i węgierski Sędzia, gdyż wyrok jego w pierwszéj instancyi wydany nie bywał zwykle wykonywany. Chociaż Węgrzyni postępowania sądowego formę przejęli ód Rzymian, jednakże się obok niéj zwyczajami średniowiekowéj procedury posługiwali. Jednym z nich była tak zwana *prohibita*, w inném niż w Polsce i Mazowszu brane znaczeniu. Monarchowie obu tych krajów czynili do sądów wstawiennictwo za osobami, które ich o to prosiły, ażeby wstrzymać się z wyrokowaniem przeciwko nim raczyły (1). Na Węgrach mógł tak powód jak i oskarżony udaremnić wykonanie wyroku raz i drugi przyrzekając, że najdaléj do jutra złoży dowody na to, na jakiéj go dziś wstrzymuje zasadzie. Lecz mógł je złożyć i nie złożyć, a karany za to nie bywał, (2) równie jak Mazur, który przyganiwszy (opór zrobiwszy) Staroście i jego wysłannikom, nie utrzymał się z daną im przyganą. Zapotrzebował zaś zajazdu czeski Sędzia aż do czasu, w którym Ferdynand II postanowił: że wszelki proces który za kwalifikujący się do rewizyi uzna Monarcha, nie może pod żadnym pozorem być wzrusza-

---

(1) Pierwszy ślad takowego wstawiennictwa (*litterae inhibitoriae*) pod r. 1454. u Bandt. jus. pol. 266, ostatni pod r. 1764. (patrz Inwent. do Wolum. leg. p. w. *inhibicye*) w źrzódłach polskiego prawa znajdujemy. Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 86. i Goryńsk. u Bandt. tamże 402. o listach takich wspominają.

(2) Jung. II. § 1935—2034.

ny (1). Niegdyś, jak w trzecim tomie (§. 226.) napomnąłem, nie inaczéj jak przez subhastacyą mógł być dłużnik z własności nieruchoméj wywłaszczony. Po ukończeniu jéj wolno jeszcze było, w myśl Władysławowskiego (nr. 28) i wszystkich zredagowanych statutów, wystąpić z „oporem“ przeciwko temu, który się na subhastacyi utrzymał, i udowodniwszy mu lepsze prawo do rzeczy wyrugować go z przysądzonéj mu majętności. Wtedy, jak tenże świadczy statut (nr. 30), znikła już wszelka dla dłużnika obrona. Bo jeżeli i wówczas nie chciał ustąpić z dóbr, od których odsądzony został, to w takim razie Król na czele z całéj ziemi (królestwa) zwołanego ruszenia pospolitego zajeżdzał te dobra i wypędzał go z nich. W Polsce wwięzywał w przysądzone dobra Woźny w przytomności dwóch z miejscowéj szlachty, których sobie do téj czynności na świadków przybrał. Gdy nie dopuszczono wwiązania, Starosta wzywał przed siebie krnąbrnego, a gdy nie stanął wywoływał go z kraju wraz z jego spólnikami. Jeżeli i tak okazywał daléj upór, wyruszał przeciwko niemu ze wszystką powiatu tego szlachtą, i mocą oręża do posłuszeństwa go zmuszał (2). Do takiego prawem przepisanego postępowania nie zawsze się urząd okazywał skory, jeżeli temu, co wyżéj powoływany kaznodzieja mówi, wiarę dać mamy (3). Tylko więc troskliwi o dobro powszechne

(1) Vernevrt. L. O. 234.

(2) R. 1505. 1528. Vol. I. 346. 407—8.

(3) R. 1589. Vol. II. 1299. Bembus w kazaniu *kometa* głosi: „jeżeli wygrażnie ma kto ekzekwować, bo urząd mówi, iż cudzéj inwidyi brać na się nie chce.“

Sędziowie, tylko dbali o wykonanie wyroków prawa Starostowie, tylko energiczni Woźni przy pomocy szlachty, dopinali celu, jeżeli już nie inaczéj, to przez użycie, według wyrażenia się Mazurów, wojennego gwałtu.

§ 378. Inszą formę wywłaszczenia mieli Litwini. Podobną ona była do czeskiego szacunku dóbr (*odhadàní*), naśladowanego z niemieckiego prawa. Przekona się o tém czytelnik, gdy słowa Wszehrda (str. 192—7. 331—5.) z statutem litewskim trzeciéj redakcyi IV. 98. porówna. Objaśniają go konstytucye z roku 1726. (Vol. VI. 459. nastpn.) i 1764. 1766 (Vol. VII. 392. 535. nastpn.) wyłącznie dla Litwy wydane, a komentarzem do nich jest Korowickiego tylekroć w tém dziele wspominany Proces litewski. W przypadku gdy wierzycieli nie można było zaspokoić inaczéj jak przez taksę i exdywizyą, czyli przez oszacowanie ziemi od dłużnika posiadanéj, tudzież wszelkiego na niéj znajdującego się majątku, przystępowano do téj czynności, zaczynając od wykazania wartości dni roboczych i służb, które się od ludzi czyniących zaciąg, tudzież od znanych czytelnikowi z poprzedniego tomu Bojarów pancernych i putnych, tytułem powinności należały majątkowi mającemu się na rzecz wierzycieli wywłaszczyć. Wyraził statut od jakiéj ceny ma się poczynać szacunek ziemi i jéj przychodów, i od jakiéj dochód z jezior, rzek, stawów ciągniony. Jeżeli, oddawszy wszystko za gotowiznę według szacunku, i tak nie zaspokojono długu, brano się do osoby dłużnika, i osadzano go w więzieniu, póki nie dał rękojmi, że zaspokoi. W przypadku gdy jéj dać nie

mógł, oddawano go wierzycielowi, który go u siebie dzierżał, dopóki się mu nie uiścił.

ODDZIAŁ III.

Postępowanie sądów karnych.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

Jak przestępcę wraz z jego spólnikami przed sąd zapozywano?

§ 379. Miejsce na którém zbrodnia dokonaną została, uważając w Polsce za przeklęte, konfiskowano na rzecz kościoła, a budynek, w którym się zbrodniarz przechowywał, burzono (1). Kazano wszelkich dokładać starań, ażeby go schwytać i dostawić do sądu, wraz z jego spólnikami. Atoli dostawiony nie bardzo się lękał prawa, osłaniany przez tak u Anglików nazywane *Habeas corpus*, które wziąwszy początek u Madziarów, rozwinęło się następnie w Polsce, i, wydoskonalone tu będąc, przeszło znowu na Węgry. Wiedział każdy iż na zasadzie ustawy, która bezpieczeństwo osobiste wszystkim własność nieruchomą ziemską posiadającym mieszkańcom zapewniła, kształtowane prawo

---

(1) Sam tylko Długosz w Lib. B. mówi o tem I. 74. 375. 418.

nie dozwoli uchybić mu w niczém; co na teoryą o uwięzieniu, spólnictwie przestępstw, delatorstwie, śledztwie i t. p. rozwiniętą, wpływ wywarło wielki. W służbie monarszéj zostającéj szlachcie (*servientes*) dał Andrzéj II. w tak zwanéj buli złotéj przywiléj, że przez nikogo nie może być więzioną, nie zostawszy zapozwana i sądownie na uwięzienie skazana (1). Na złagodzenie pojęcia o spólnictwie, które było na Węgrach i Rusi czysto rodowem, wpłynęł Król Ludwik. Nazwisko spólnika nosił u Węgrzynów i nie daremnie syn, którego ojciec był przestępcą: albowiem, choć nic o niém nie wiedział, odpowiadał jednakże za takowe, jeżeli się ojciec ratował od kary ucieczką. Król Ludwik zniósł to prawo, synów od odpowiadania za ojców uwolniwszy (2). Uogólnił w Polsce Władysław Jagieło przywiléj Króla Andrzeja, przez postanowienie: że ktokolwiek na uczynku ani złapany, ani sądem przeparty nie zostanie, nie ma być więziony (3). Co

---

(1) Przywiléj ten dał Andrzéj II. r. 1222. jak w drugim tomie (§ 154.) powiedzieliśmy. Przywiléj na wielkim zwoju pargaminowym (*magna charta*) spisany, a między innemi od samowolnego uwięzienia osłaniający, dał Anglikom Henryk III. r. 1258. zkąd sławne ich *Habeas Corpus* rozwinęło się w XVII. wieku. Porówn. Du-Cange p. w. *magna charta*, i L'Angleterre etudes sur le selfgovernement par M. Paris 1864.

(2) Fejer w przedm. do IX. 2. str. XLI.

(3) W statucie jedleńskim § 23. wyrzekł Jagieło: Caeterum promittimus et spondemus quod *nullum terrigenam possessionatum pro aliquo excessu, seu culpa capiemus, seu capi mandabimus*, nec aliquam vindictam in ipso faciemus, *nisi judicio* rationabiliter fuerit *convictus* et ad manus nostras vel nostrorum Capitaneorum per judices ejusdem terrae in qua idem terriqeua regidet, praesentatus. W r. 1454. powiedziano: nulli *nobilium possesionato*, tudzież *aliquis terrigena*, lecz parze *terrigena* rozumieć się miał *nobilis*, u Bandtk. jus pol. 230. 266. 271.

zespolone z prawem słowiańskiém o spólnictwie, w poprzednich tomach równie jak i w tém czytelnikowi przedstawioném, a samego tylko przestępcę dotykającém, przeszedłszy znowu na Węgry, ukształtowało tamże taką samą teoryą o obudwóch jaka była w Polsce (1). Wpłynęło to na Ruś, gdzie jeszcze w r. 1547. musiało takież samo co na Węgrach istnieć o spólnictwie przestępstwa prawo, gdy Połoczanie zastrzegli to w swoim statucie, ażeby ten tylko członek rodziny, co o przestępstwie wiedział, odpowiadał za spółczłonka, reszta zaś wolną była od nagabania. Według litewskiego trzeciéj redakcyi statutu (XI. 25. I. 25.) sług pomagających panu w czasie znanego czytelnikowi najazdu nie należało za wspólników zbrodni uważać, a jeżeli stawali w jego obronie a zbrodnią lub winę popełnili, ich pan za to odpowiadał. Za wszelką szkodę przez swych ludzi popełnioną, powinien też był według tegoż statutu (IV. 48—9.), albo uczynić zadosyć, albo zrzec się tych ludzi. Takich mógł powód imać, gdzie ich napotkał. Gospodarz domu za członków rodu przy nim osiadłych nie odpowiadając, winien był tylko wynagrodzić zrządzoną od nich szkodę, a dzieci winne były pokupić zbrodnię lub winę rodziców, jeżeli krzywda za życia zbrodniarzy była w sądzie opowiedziana (st. Lit. XI. 48). Według tegoż statutu o krzywdę sobie wyrządzoną zapozywał do sądu cudzoziemiec szlachcica nawet bez wy-

---

(1) Porówn. Wierzbca I. 9. § 1 — 3. i przywiedzione przy tém ustawy sejmów węgierskich, z których najnowsze z r. 1723. w art. 5. toż samo co statut Jagieły stanowi. O spólnikach czytaj w Szlemenic w Elem. jur. crimin. § XXIV. powiedział.

dania mu pozwu, a gdy go mieszczanin albo prosty człowiek skrzywdził, powinien mu nawet bez składania roków wynagrodzić tenże. Prawo polskie wyrzekło: że ma być wolno sługom i krewnym towarzyszyć do sądu panu i krewnemu, byle dla uniknienia tłoku w małéj chodzili liczbie (1). Według tegoż i mazowieckiego prawa domniemanym był spólnikiem każdy spełnieniu przestępstwa obecny, lub upewniony o tém że osoba ktorą u siebie ukrywa przestępcą jest. W takim razie należało podać ją do sądu za spólnika, wpisawszy do księgi sądowéj. Gdy było domniemanie, że w jakim domu popełniono przestępstwo. godziło się zaprzysiądz wszystkich domu tego mieszkańców za spólników. Jeżeli byli szlachtą, uważano wszystkich za obowiązanych solidarnie, a jeżeli kmiecie, za obowiązanych pojedyńczo: z tamtych więc jeden za wszystkich, z tych każdy za siebie odpowiadał i ponosił karę (2). Wezwany a nie mogący się stawić, lub nie mający do tego prawa, ażeby z wolnéj, na zasadzie owego *Habeas corpus*, odpowiadał nogi, dawał rękojmią, że się w naznaczonym dostawi czasie. Rękojmia ta, w nowszych prawodawstwach naukowo rozwinięta wszechstronnie, nie sięgała w słowiańskiém daléj nad to, cośmy wyżéj (§ 202 — 3.) rzekli. Również i prawo o więzieniach i o uwięzieniu, które niżéj opowiemy, nie sięgało daleko. Zgoła jak przepis o karze

---

(1) Pozwanemu o zbrodnię obrażonégo majestatu dwadzieścia najwięcéj osób towarzyszyć miało, r. 1588. Vol. II. 1207—8.

(2) Stat. maz. Anny § 4 — 5. 7. 12. Wawrz. z Prażm. § 208 216. 219. 225. r. 1571. Vol. II. 945. Tak się to i dziś u Czarnogórców, według § 20. 29. ich statutu, dzieje.

śmierci zenitem jest karnego Słowian prawa, tak wspomnione *Habeas Corpus* z następstwami swemi jest arcytworem postępowania karno-sądowego. Rozwój jego pozew rozpoczyna.

§ 380. Przepisał statut pskowski (str. 5. 11.), że powód wziąwszy od sądu na piśmie wydany rozkaz, ażeby się koniecznie stawił obżałowany, winien był w drodze, prowadząc go do sądu, obejść się z nim łagodnie. Nie śmiał więc czynić mu żadnéj krzywdy, bić go i kłuć, pod karą zapłacenia mu za to główszczyzny. Jeżeli wypadało go okuć w kajdany, jeździł po niego Przystaw lub Podwojski, a kiedy się pokazało że go sąd uznał być złodziejem, winien był wtedy płacić od kajdan we dwoje. Czynność tę w dawném państwie moskiewskiem gubni Ciełowalniki odbywając, gdy ją z rozkazu rządu pełnili, wyjeżdżali na koniach własnych; gdy działali w interesie prywatnym, strony dostarczały im takowych (1). Czesi trzykroć kazali pozywać obwinionego o zbrodnię, ażeby się tém lepiéj przygotować mógł do obrony; ale na kim wina lub wykroczenie ciężyło, tego dosyć było raz zapozwać (2). Jeden tylko pozew doręczano w Polsce, gdy pozywano na wiecę, ale ten na sześć tygodni przed stawieniem się wydać należało. Po rozpoczęciu się sądów gdy sześć dni minęło, a pozwany nie stanął, sądzony był zaocznie (3). Pomówionego o zabójstwo obwoływano w Mazowszu trzykroć na targu owego miasteczka gdzie

(1) R. 1637. w Akt. sobr. III. nr. 276.

(2) Wszehrd. 136—7.

(3) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 353.

się sąd odbywał, i obwołanie to wpisywano do ksiąg sądowych. Następnie doręczano mu pozew, z tém nadmienieniem, że się mu dwa tygodnie do namysłu zostawia, czy sprawę zechce załagodzić, czy spierać się sądownie. Pozwany mógł do tych tygodni przybrać jeszcze cztery. Po ich upływie winien był albo stawić się do rozprawy, albo pojechać na wróżbę. Oskarżonemu o zabójstwo bliskiego krewnego albo małżonki, małżonce też obwinionéj o zabójstwo męża, skracano termin o dni czternaście. Po upływie więc nie sześciu lecz czterech tygodni, gdy stanąwszy nie usprawiedliwił się przestępca, już go na wróżbę nie puszczano, lecz karano śmiercią. Wróżba służyła osiadłemu czyli własność posiadającemu. Nie osiadły a o głowę zapozwany, gdy nie miał czém zapłacić, szedł na rok do więzienia. Po upływie roku zapytany czy ma kogo, coby się zań uiścił, gdy dał odpowiedź odmowną tracił życie (1). Zapozwany o winę lub wykroczenie a nie płacący lub rękojmi, że zapłaci, nie dający, oddawany bywał pokrzywdzonéj stronie, przez którą więziony kwitował się z nią w ten sam, co w statutach wiślickich, jak w trzecim tomie (§ 96.) opowiedzieliśmy, sposób. Albowiem kiedy się mu poszczęściło uciec z więzienia, bywał już od zapłaty wolny. Sam atoli własnym uciec musiał przemysłem. Ten bowiem co mu do ucieczki pomógł płacił zań. Wszelako tak z rozporządzenia statutu wiślickiego jak

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 215. 226. i Goryńsk. u Bandt. tamże 400. 407.

i mazowieckiego nie wolno było więzionemu za złodziejstwo kwitować się w ten sposób (1).

§ 381. Mieli Węgrzyni we zwyczaju pozwanego upominać prywatnie lub urzędownie, ażeby się porozumiał z powodem, zanim mu ten wyda pozew (*admonitio*). Czesi urzędownie tylko tak zwaną kartę z aktów procesu wyjętą (*cedule rzezana*) w tymże posełali celu, na którą jeżeli wezwany nie odpowiedział, przyznawał wszystko co na cedule stało. Ferdynand II dozwolił posełać owe karty tylko w rzeczach bagatelnych (2). Rodzajem pozwu był tak od Morawian i Czechów nazywany *puhon zatczeny, zatykać list.* Ktokolwiek pomówił kogo o przestępstwo czci ubliżające, lub kto zadłużywszy się nie płacił, i patrzéć go nie było na czém, za takim, po upłynionym terminie zapłaty, posełano list goǹczy, ażeby go każdy sąd, gdzieby go kolwiek zastał, osadziwszy w więzieniu trzymał w niem, dopokiby nie zapłacił. Że więc dłużnikiem takim więzienie zatykano, lub go nim, jak Polacy mówią, zapychano, przeto ów list zatykającym nazwany został (3). Zostaje z nim w związku „glejt", który się od „listu żelaznego", moratoryjnym też ale niewłaściwie w konst. z r. 1588. (Vol. II. 1209.) nazywanego, jak wyżéj w §§ 194. 210. okazaliśmy, różnił. Glejty w Zwierciedle saskiém (II. 28. § 2.) wspomnione, ubez-

---

(2) Stat. mazow. Anny § 3. Wawrz. z Prażm. § 17. Gorynak u Bandtk. jus. pol. 377.

(2) Naśladowano to z procedury Europy Zachodniéj (Du-Cange p. w. *admonitio, admonitoria*). Porównaj Junga II. § 1556 — 61. Wolf z Wrsz. CXVI. 20. Vernevrt. L. O. 61—2.

(3) Kniga Towacz. 38., gdzie ów *puhon zatczeny aneb zatkenie* opisano, z czem Wszehrda 128. i stat. Władysł. nr. 27. 407. porównaj.

pieczały od szkód w podróży wydarzonych. Wydawał je niemiecki Cesarz za opłatą. W Polsce wysocy kraju świeckiego i duchownego stanu (Wojewoda i Biskup) dostojnicy dawali je darmo przestępcom tym co się za granicę wydalili, upewniając ich przez takowe, że się im nic złego nie stanie, gdy na czas pewny dla usprawiedliwienia się wrócić zechcą (1). Inne znowu określenie w Niemczech r. 1356., mówi Eichorn (§ 395), uzyskały glejty, znacząc upewnienie ze strony rzymsko-niemieckiego Cesarza Elektorom na sejm dla wyboru nowego Cesarza dane, że gdyby im kto śmiał w drodze uczynić przykrość, czyn ten za obrazę majestatu poczytany mu będzie. W Polsce niewolno było glejtu dawać (r. 1493—6.) zbrodniarzom jawnym. Po różnych prawa tego od r. 1505 zaszłych zmianach, stanęło wreszcie r. 1736. 1764, na tém: że ktoby za granicę uszedłszy chciał na chwilę dla oczyszczenia się z zarzutu wrócić do kraju, ma uzyskać na to pozwolenie (2). Podobne koleje przeszedł glejt w Czechach. Dawał go w tymże celu, co w Polsce, obywatelom z kraju wywołanym Król lub jego Namiestnik, ale glejt taki musiał być według postanowień Władysł. statutu (nr. 9. 453—5) obwołany po kraju. Nie mógł nikomu tylko osobie na któréj go imię wydano służyć, i daléj się nad wskazane w nim nie rozciągać miejsce. Wchodzącéj do kraju wręczano go, na saméj granicy,

---

(1) Polska pod wzgl. obycz. I. 208. natpn. Rozpisał się o tém Profess. Karól Mecherzyński w Bibl. Warsz. r. 1861. I. 611. natpn. ale nie dokładnie.

(2) Porównaj owe lata u Bandtk. jus. pol. 330. 345. 362 Inwent. Wol. leg. p. w. *glejty* i Vol. VI. 626. VII. 204.

a wychodzącéj z niego odbierano tamże. Dopóki w kraju zostawała glejtem ubezpieczona osoba, podlegała prawu, jakie w nim obowiązywało, nie mogąc się powoływać na swoje przywileje. Statut litewski (I. 12. XI. 4.) częścią to, częścią polskie prawo, naśladował w tym względzie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Więzienie i dwojaki cel jego.

§ 382. Na wróżbie dłużéj nad rok i sześć niedziel nie mógł zostawać przestępca, musiał po upływie tego czasu wrócić, i albo się usprawiedliwić albo przestępstwo „pokupić". Jeżeli tego nie uczynił, zapozywano go na nowo, wiadomym z poprzedniego rozdziału obyczajem, osadzano we wieży (więzieniu), i na jego dobra kładziono areszt. Przypuściwszy, że się wtedy pokazało, iż nawet w czasie wróżby łotrował, musiał w dwójnasób czyli dwa lata i niedziel dwanaście dłużéj, odsiedzieć. Gdy za pierwsze przestępstwo po prostu, a za drugie sowito wynagrodził, wypuszczano go na wolność, i pozwalano wykupić dobra zajęte. Gdy uciekł z więzienia, wywoływano go na trzech rynkach, a nie pojawiającego się ogłaszano banitą, i na zawsze z kraju wypędzano. W przypadku gdy zamiast na wróżbę jechać, tułał się po kraju, wówczas od Woźnego i dwóch ze szlachty „przytknion" (zdybany), i stronie, którą obraził, doniesiony, a przez nią zapozwany,

odsiadywał w więzieniu tak długo, aż za wszystko zaspokoił (1).

§ 388. Widać ztąd, że więzienie uważano teraz za środek zabezpieczenia się przestępcy, którego choć jeszcze nie przekonano jednakże, po przysiędze złożonej na to że winien, już jakoby na pół skazano (2). Podejrzywając go odtąd o to, że nie dostoi prawu, zwłaszcza gdy niedał za sobą poręki, osadzano w więzieniu (3). Przyjęto r. 1505. (Vol. I. 300), że kto miał po trzykroć sprawę kryminalną, taki do prawa więzić zakazującego tych, coby ani sądem nie byli przekonani ani na gorącym uczynku nie zostali złapani, czyli do *Habeas corpus*, odwoływać się nie może. Przyjęto następnie, że aż do roku i sześciu niedziel o gorący uczynek pomawiać wolno (4); ale za czasów Kromera, jak o tém w Opisie mówi Polski, tłómacząc ów gorący uczynek literalnie, zakazano więzić, kogo na samem przestępstwie nie schwytano. Po przyplątaniu się do tego przepisu zasady, przez saskie objawionéj Źwierciadło (I. 70), ażeby „przenocowane“ przestępstwa dowodzone były świadkami, czyli jak sobie w Polsce za świadectwem tegoż Kromera, wytłomaczono, ażeby zbrodnię po jéj we dwadzieścia cztery

---

(1) Stat. mazow. Anny § 1. 6. Wawrz. z Prażm. § 220. i statut pruski § 18.

(2) Quem homicidam pars laesa *si conjurabit testibus plenis* pro dicto homicidio, extunc dictus homicida *debet ad turrim deponi et servari* per integrum annum, stat. mazow. Anny § 1.

(3) R. 1561. w Akt. sobr. nr. 257. a ne budet po nem poruki ino jego wkinuti w tiurmu, dokut po nem poruki ne budet.

(4) R. 1539 Vol. I. 550. Tempus vero *recentis criminis* annus et séx septimanae.

godzin spełnienia, okupywać główszczyzną było wolno; nakoniec po ustanowieniu istniejącego już za czasów Skargi prawa, ażeby o głowę szlachecką sam tylko sejm sądził; po takiém, mówię, zasady pierwotnéj o odpowiadaniu z wolnéj nogi zwichnięciu, mógł tenże Skarga słusznie, w siódmém kazaniu sejmowém narzekać, „że w Polsce największe zbrodnie uchodzą bez kary; albowiem z przyczyny natłoku spraw politycznych, rzadko kiedy sejm wywołane przed siebie sprawy odsądza“. I na Węgrach, ale wcześniéj bo już za życia Wierzbca (świadczy o tém w swoim statucie I. 9. § 1.), podobnie sobie uczynek gorący tłómacząc, zredukowano czas zopozywania o niego na rok i sześć niedziel, z konstytucyą polską z r. 1766 (Vol. VII. 597) zgodnie. W czasach między temi latami (r. 1505—1766) upłynionych, religia i dobre obyczaje naród i lud od następstw smutnych broniły. Bywało wprawdzie, że rozhukane umysły, na co sejmowa ustawa z r. 1564 (Vol. II. 652.) narzeka, nie chciały kar wysiadywać, że hultajstwo, szlachectwem zasłaniające się, gardziło prawem i więzieniem. Lecz postanowienie, ażeby przestępstwa bezeceństwem karać, a służbujące szlacheckiego nawet rodu osoby, było wolno brać i do prywatnego więzienia, zaradzało złemu, zwłaszcza gdy w obu więzieniach, publiczném i prywatném, odsiadywanie pociągało za sobą równe skutki. Wtrącano do pierwszych wysokich nawet kraju dostojników (1).

(1) Kasztelanowi, który zbrodnię popełnił, oświadczył Marszałek (mówi Bielski w kronice 792): „że ma iść za piec, i że Król z niego kasztelanią zdejmuje, po czem go do więzienia dawszy siąść kazał.“ W r. 1678. (Vol. V. 597) innemu Kasztelanowi, który się pojednał z obrażoną stroną, zmniejszono karę więzienia.

Wtrącał do drugich szlachcic brata szlachcica swojego sługę, pozwolenia na to od nikogo nie odebrawszy (1). Ponieważ przestępstwa banicyą za sobą pociągające albo na zawsze umarzały, albo zawieszały prawa polityczne, sam więc przestępca na więzienie skazany dostawiał się sądowi dobrowolnie i więzić się dawał (2). Charakterystycznėm jest co o więzieniaeh i więźniach mówi statut litewski (IV. 32. XI. 28); słowa jego należy odczytać w oryginale.

§ 384. Zewnętrznie uważane więzienie nie miało nic uwagi godnego, Polskę wyjąwszy, gdzie po niektórych miastach, a mianowicie w Warszawie, istniało więzienie szczupło zbudowane, i dla tego nazywane klatką (3); a po kraju stały w kształcie wieży przybudowane, lub osobne okrągło zwykle pobudowane, i dla tego kulami (wyraz starosławiański) nazywane, na więzienia przeznaczone budynki. Piwnica jego na dwanaście łokci głęboka, przedstawiała cięższe, wierzch zwyczajném będący mieszkaniem lżejsze stanowił, tamto dla kryminalistów, to dla mniéj winnych przeznaczono. Dozór nad obudwoma mieli w Polsce Starostowie, a na Litwie Wyszogrodzcy zwani też Horodniczemi; gdzie ich nie było, dozorowali więzienia Podstarostowie. Nie mogły się poszczycić oba miejsca czystością i należytą o sobie troskliwością (4). W da-

---

(1) R. 1471. w Corp. jur. hung. I. 222. r. 1598. Vol. II. 1470.

(2) Czytaj opowieść *o panu Leszczycu* w Pamiątkach Soplicy.

(3) Wejnerta Starożytn. Warszawy V. 430.

(4) Stat. maz. Anny § 1. stat. lit. IV. 31. 32. Inw. do Wol. 183 p. w. *wieże, więzienie*, Koźmiana Pamiętn. I. 187—8.

wném moskiewskiém państwie stawiane więzienia dla tego samego powodu co w Polsce nazywano turmą; nie nastręczają też one nic uwagi godnego, wyjąwszy ten może szczegół podany w Ułoż. (XXI. 34.), że więźniowi na śmierć skazanemu należało na sześć tygodni przed wymierzeniem nań kary dać osobną izbę, w któréjby siedząc samotnie mógł lepiéj przygotować się na śmierć. Ten tylko szczegół w Słowian prawodawstwie wewnętrzne więzień urządzenie uwzględnia, trafne albowiem uwagi Kanclerza polskiego z r. 1550, o tém, jak więzienia urządzone być winny, na drogę prawodawstwa nie weszły (1).

§ 385. Nigdzie nie było tyle co na Węgrach i w Czechach więzień prywatnych, i nigdzie tyle, co tam, skarg na to, że jeden drugiemu łapie ludzi i w więzieniu u siebie ich trzyma. Przepisami o tém kończy Ferdynand II. swój statut. Z wszystkiego atoli, co w tym względzie oba powiedziały prawodawstwa, ten jedynie przepis zastanawia: że jeżeli kto nie posiadając własnego więzienia, osadził w cudzém swojego człowieka, a przez dwa tygodnie, ani się o niego nie spytał, ani prawa na nim nie przewiódł, człowiek taki bywał puszczany na wolność (2). Gdy siedzących w ciężkiém więzieniu los był istotnie politowania godny, to przeciwnie kara osadzonych w lżejszém na samém się ograniczała siedzeniu. Gdyby się atoli osadzony poważył był przestąpić próg jego, musiał na nowo rozpoczynać odsiadywanie, dla tego też ani okna

---

(1) Patrz Czackiego dzieł II. 95—6.
(2) Wolf z Wrsz. CCXIV. 20.

takiego więzienia kratami, ani drzwi zamkami nie obwarowywano, ani stróżów do pilnowania nie stawiano.

§ 386. Były przepisy o więzieniach w tém niedokładne, że utrzymanie więźnia uczyniły zawisłém od woli tego, który go osadził. Więzień pospolitego stanu musiał pomyśléć sam o swojém utrzymaniu; szlachcicowi należało dostarczyć środków do życia (1). Nie oznaczono bliżéj, co się przez żywność rozumieć miało, i litewski statut (IV. 31) wyjąwszy, nie obliczono jéj na pieniądze. W tym stanie rzeczy radzono w Polsce, ażeby Księża Trynitarze, których powołaniem było opiekować się więźniami, żywili ich (2). W dawném państwie moskiewskiém żywił Przystaw w więzieniu (*w krepi*) osadzonego: wydatki na to ściągał następnie od tych, co prawo swoje na nim przewiedli. Jeżeli Przystaw nie chciał ich żywić, wysełano co dzień po dwóch więźniów na żebraninę (*po ludiam*) pod strażą, jak Kotoszychin VII. 47. świadczy.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY.

Rok zawity czyli krótki taktowym też zwany, oczywista na nim rozprawa, a po za nim prowadzone śledztwo.

§ 387. Przestępca, bądź z wolnéj nogi bądź z więzienia odpowiadający, musiał się krótko tłomaczyć,

(1) R. 1611. Vol. III. 4. *instigans onego* (więźnia) *strzedz y żywnością opatrować będzie powinien;* a r. 1775. Vol. VIII. 117. zastrzeżono: *a gdy in criminali ze szlachcicem appellacya dopuszczona będzie, pars instigans modum subsistendi delinkwentowi providere powinna.*

(2) Staszic w uwagach i jego krytyk. str. 41.

gdy przed Sędzią stanął, bo czasu na długie wywody nie było. To też termin, na który się stawił Litwini bardzo stosownie, „krótkim czasem, krótkim rókiem,“ tudzież „sawitym“ (st. lit. II. 27. III. 34.) a Polacy „rokiem taktowym“ nazywali dla tego, że stawionego przed sąd poszlakowawszy dotknęło prawo, czyli miało go w podejrzeniu że winny (1). Miał przedewszystkiém, po usprawiedliwieniu się co do czasu późnego przyjścia, i po skarceniu za butną postawę, jeżeli ją w sądzie przybrał, odpowiedziéć na pozew. Przed Monarchę od duchownéj osoby przestępca zapozwany, winien był bez względu na odległość miejsca szybko się stawić, i powolny być wyrokowi, który na nim po wojskowemu sprawiedliwość wymierzał (2). Sąd nie dopuszczał, ażeby z miną butną i bronią ostrą zbliżył się do progów izby sądowéj przestępca. Winien ją był odłożyć na bok, lub dać do przechowania Woźnemu pod karą sześciu tygodniowego więzienia (3). Skarżył nie tylko poszkodowany lecz i każdy komu było wiadome przestępstwo. Gdy nikt w roli oskarżyciela nie wystąpił, obowiązkiem było Instygatora zapozwać przestępcę. Lecz odkąd ten w sprawach ważniejszych tylko występować zaczął, a prywatni, nie chcąc na siebie brać delatorstwa, wstrzymywali się od oskarżania prze-

---

(1) *Tactus a jure.* jak wyżéj (§ 357.) mówiliśmy. Du-Cange p. w. *tangan are* źrzódło zwyczaju tego wskazuje.

(2) R. 1474. u Bandtk. jus. pol. 318. poterit actor spiritualis ad nostri praesentiam reum citare, quem nulla districtus evocatione volumus excipi, sed *more bellico actori justitiam ministrare.*

(3) *Arma crudelia* w st. Army § 14. nazwana *broń ostra.*

stępców; wtedy słusznie narzekał na to Kaznodzieja (Bembus w Kazaniu *Kometa*), że w Polsce uchodzą zbrodnie bezkarnie. Inaczéj było w dawném państwie moskiewskiém. Ponieważ tu każdy, co o przestępstwie wiedział, winien był donieść o niém pod osobistą odpowiedzialnością, zdarzało się więc, że nawet przestępca wskazywał współ-przestępcę, nie wyjawiwszy wszelako, że sam jest przestępcą. Choćby był oskarżony oświadczył sądowi, że ten, co nań skarży, jest współwinowajcą, nie słuchano go. Zachowywał jednakże w pamięci sąd zeznanie jego, i po załatwieniu się z oskarżonym badał, według Ułożenia XXI. 8., czy rzeczywiście jest spólnikiem przestępstwa ten, który pierwszy o przestępstwie doniósł.

§ 388. Jeżeli mimo danéj zaręki nie stanął na roku zawitym przestępca, postępowano z nim jak z dłużnikiem w sprawach cywilnych; następowała bowiem kondemnata, w tém od tamtéj różna, że według wyrażenia się konst. sejmowéj z r. 1775 (Vol. VIII 181) „wzdany" czyli kondemnowany, za pierwszem nie stawieniem się bywał na banicyą doczesną lub wieczną, a za drugiem na infamją skazywany (1). Oskarżonego należało przeprzeć, i nawet w sprawach bagatelnych węgierski Sędzia, choćby miał wiedzę o wykroczeniu, nie mógł wyrokować o niem bez świadka. W Czechach osobne były termina (roki) na składanie przysiąg w godzinach rannych. W Moskwie wyzna-

(1) Szeroce o wzdaniu rozpisały sie krakowskie r. 1505. spisane zwyczaje, tudzież konstytucye sejmowe, które w Inwent. do Wolum. legum p. w. *zdawania sądowe albo kondemnaty*, tudzież u Korowickiego w Procesie cywilnym 169—175. zobacz.

czano pewne w każdym miesiącu godziny. Kto się na powalny obysk powołał, temu nie było wolno powoływać się na inne świadectwa (1). Polskie prawo „tykać się“ dozwalało świadkowi, co znaczyło że nawet Sędziego przed którym stanął, wolno mu było brać na świadka. Gdy obwiniony o zbrodnię nie stawił się, prawo dozwalało stronie powodowéj zaprzysiądz go że winny; co zniesiono r. 1768, stanowiąc: że tylko oczywiste dowody skazywać mają, i że oskarżający nie ma potrzeby zaprzysięgać ich samosiodm, jak dotąd było (2).

§ 389. Do kwalifikacyi, jakiéj wymagano po dających świadectwo w sprawach cywilnych dodał statut Anny (§ 15), że ile kroć mają stawać w sprawach kryminalnych, pytać ich o to należy: czy zachowują religijne przepisy, czy w tym roku brali komunią ś. i czy po dwa kroć nie stawali za świadków, stawać bowiem po raz trzeci w jednym roku wzbroniono. Inne mazowieckie statuta zastrzegły (3), że w kryminalnych sprawach niewolno powoływać na świadków: zięcia, tudzież stryjecznych, ciotecznych i wujecznych braci, i że się nikomu nie godzi niewolić ich do składania świadectw. Umawiając się o sądownictwo z Wielkim Kniaziem Nowogrodzianie, położyli i ten

---

(1) Wierzbiec w części wstępnéj (Prologus XVI 11.) do swego statutu, Wszehrd, 11. 73—87. Ułoż. X. 168. 175. XIV. 6.

(2) O „tykaniu“ patrz dowody z XIV. i XV. wieku w Przyborows. Vetustiss. 8., a o niestawającym porówn. Bandt. hist. prawa 692—3. i r. 1768 Vol. VII. 704.

(3) Stat. maz. Wawrz. z Pratm. §. 106. stat. Księcia Bolesława z r. 1482. i Goryńsk. u Bandt. jus pol. 374. 464.

warunek: że ulicy i końca (okręgu miejskiego) mieszkaniec swobodnego stanu, gdy u kogo na służbie będąc, zostanie o kradzież, rozbój, grabież, pożogę, niezapłacenie głowszczyzny, lub o chłopstwo (że jest czyim poddanym) pomówiony, a nie ujrzy w liczbie świadków, którymi sprawę swą popiera, zwierzchnika swego, ma wtedy mieć wolność odstąpić go a przystać na służbę do owego gospodarza, który się świadczyć za nim nie wahał. Pskowski statut kładzie nacisk na *posłucha*. Czeskie prawo według Władysławowskiego statutu (nr. 442.) pozwala przyzywać świadków z zagranicy, i składać im świadectwo według przepisów własnego kraju nie broni. Litewski statut przypuszczając do świadectwa w sprawach o rolę i Tatarów, oddalał od takowegoż Żydów, z téj zapewne przyczyny, że się ci nie zajmowali jéj uprawą. W sprawach kryminalnych nikogo tenże statut prócz Chrześcian powoływać nie każe, i świadków w obec stron badać „po różnu“ przepisuje. Kiedy się bójka na targu stała, nie gdzieindziéj jak tam sprawę taką godziło się według niego rozsądzać (1).

§ 390. Pomówiony od ludowego męża szlachcic o głowę lub rany, świadkami się, według mazowieckiego prawa, jak Wawrz. z Prażmowa (w § 13.) zeznaje, oczyszczał, a pomówiony o inne przestępstwo odprzysięgał się, bez stawienia świadków: szlachcic zapozwany o toż samo od szlachcica, odprzysięgał się ze świadkami według statutu Anny (§ 2). Panował wciąż zwyczaj przysięgać z oczystnikami. Według pskow-

(1) Stat. lit. IV. 76. IX. 14. XIV. 4.

skiego statutu (str. 4. 16.) miał oskarżony wybór albo przyjąć stawionego przeciwko sobie *posłucha*, kazawszy mu przysiądz, albo też usprawiedliwić się sądem bożym. Według nowogrodzkiéj z Wielkim Kniaziem zawartéj umowy pomówiony o przestępstwo, i obiecujący oczyścić się przysięgą, nie mógł cofnąć słowa, pod karą zapozwu o niedopełnienie tego, do czego się z-obowiązał (gramota *obietnaja*). Przysięgającego oczyszczali plemienicy, lub dwa w tymże końcu i przy téj ulicy zamieszkali ojcowie (gospodarze).

§ 391. Oglądanie (*ohledam*) czyli śledztwo, które naocznem obejrzeniem (*occulata revisio*) nazywali Węgrzyni, musiał przedsiębrać sądowy urzędnik koniecznie. Trudnił się tém u Czechów Komornik, a u Polaków Wojewoda lub Starosta ilekroć chodziło o sprawę kryminalną i oraz cywilną, lub samą tylko kryminalną ale ważną (zbrodnię lub winę): ilekroć zaś o wykroczenie skarżono, dosyć było posłać Podkomorzego, Komornika, lub Woźnego. Na Litwie Woźny musiał być zawsze obecny, chociażby też sam sąd prowadził śledztwo (1). Prócz urzędnika przytomny bywał świadek, którego strona powodowa do kontrolowania sprawy winna była dostarczyć. Ten wiarogodność relacyi sądowi składanéj poświadczał, z któréj przekonywał się tenże, czy ma na zeznaniu Woźnego poprzestać, lub czy „scrutinium“ *opytem* na Litwie i w dawném państwie moskiewskiém nazywane, nowo nakazać. Obejrzane w ten sposób rany prawo do żądania głow-

(1) Wszehrd. 140. 142 — 3. 182. R. 1557. Vol. II. 606. stat. maz. Wawrz z Prażm. § 81. i Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 394. st. lit. IV. 9. XI. 62.

szczyzny, zwłaszcza sowitéj dawały. Nie każde przestępstwo, lecz same tylko zbrodnie i winy, zwłaszcza nadzwyczajnie zaskarżane, dochodzono przez to śledztwo. Według przepisów litewskiego statutu (XI. 6.), występowały w roli oskarżycieli dzieci przeciw rodzicom, pomówionym o wzajemne zabójstwo; co było obcém słowiańskiemu prawodawstwu, które pod żadnym pozorem nastawać na życie ojca, który żonę swą zabił, lub na matkę, która zabiła swego męża, dzieciom nie dozwalały. Zważmy jak się rzeczone śledztwo, które tak zwany jazyk poprzedzał, odbywało zwykle.

§ 392. Wyraz „jazyk" (język) znaczył donos (*jawka*) i donosiciela, czyli znamionował zeznanie uczynione przed gubnym Starostą lub Wojewodą o popełnioném przestępstwie. Sprowadzano oskarżonego do sądu, i dopóty badano, bijąc go (*pytati*, polskie „pytkować") aż się przyznał. Ułożenie i litewski statut (XI. 6. 26.) mówią o badaniu tego rodzaju obszernie. Wiele od tego zawisło, czy osoba obwiniona poszlakowaną już była poprzednio i uznana winną. W takim bowiem przypadku aresztowano jéj majątek, a następnie badano ją, lub poprzednio badano jéj ludzi, a potém ją samą. Badanie powtarzano razy kilka, stosownie jak tego sąd uznał potrzebę. W badaniu pierwszém zaliczano winowajcy ośmdziesiąt plag, w badaniu drugiém sto dwadzieścia, w badaniu trzeciém sto pięćdziesiąt. Przyprowadzonego z licem mniéj bito. Na pierwszém badaniu zaliczano mu pięćdziesiąt plag, na drugiem sto, i tak następnie (1). Jeżeli się dwóch spie-

(1) Karamz. V. IX. przyp 244. 420. Rusk. dostopam. str. 151—9. Uł. XXI. 35. 39. 47. 51.

rało o chłopa, badano chłopa, bijąc go, ażeby się przyznał, kto jest jego panem. Także nie badano pana, lecz jego ludzi, jeżeli on sam o swoich chłopach doniósł sądowi. W każdym czasie, nawet i we święto, badania te przedsiębrano (1). Gdy tym sposobem nie można było dojść prawdy, udawano się do tortur.

§ 393. Nadmieniwszy o torturach poprzednio (2) należy szczegółowo powiedzieć o nich, od Czech począwszy, którzy się w tym względzie miejskiém rządzili prawem. To przepisało: że jeżeli dwóch przestępców podejrzanéj sławy zezna na siebie zbrodnię, oskarżając się o nią wzajemnie, należy osobno badać obu na mękach, a gdy ją wytrzymają, puścić ich wolno, wziąwszy zaręk ę że się o donos mścić na sobie nie będą. Koszta atoli sądowe winni oba ponieść. Jeżeli zaś powód dobréj używający sławy pomówił podejrzanéj będącego, winien był złożyć piędziesiąt kóp groszy zakładu, z których dziesięć dostawał oskarżony za wycierpienie mąk, gdy na takowe wzięty nie przyznał się do przéstępstwa, reszta szła na Króla i sąd. Koszta nadto procesu płacił, i wszelkie wynagradzał szkody, które poniósł pomówiony a nie przekonany przestępca (3). Ten przepis prawa do ludu stanu niższego zastosowywano, bo ten tylko torturę cierpiał. W nadzwyczajnych atoli wypadkach i wyż-

(1) Ul. XX. 25. XXI. 32. 48.

(2) W tego dzieła III. §. 108. 247. i w Polsce pod węględem obycz.

(3) Patrz ustawę miejską z r. 1460. w Czas. XXII. dział 1. poszyt 1. str. 73.

szych stanów, nawet urzędników, nie oszczędzano (1). Złapany na uczynku złoczyńca bywał nie tylko o teraźniejsze, lecz i o przeszłe, a nawet z bieżącą sprawą w związku nie zostające, tudzież o domyślne przestępstwa pytany. Badano go męcząc nie tylko o to co uczynił, lecz i o czém się domniemywano, że uczynić mógł, z własnego lub cudzego natchnienia. Wolno nawet było każdemu przyjść do sądu i podać na piśmie żądanie, ażeby badał łotra, czy ten a ten nie namówił go do przestępstwa. W takim atoli przypadku podejrzywany ów mąż, szlacheckiego lub miejskiego stanu, mógł podającemu żądanie wytoczyć proces o zbezczeszczenie siebie: nie było zaś wolno, jeżeli ów łotr nie pytany, wygadał się sam z czém takiém, co w podejrzenie sąd wprawiało. Pomowiony musiał się stawić na wezwanie, ażeby niewinność swą okazał. Tak przepisały wszystkie statuta. Z nich najnowszy, od Ferdynanda II. wydany, postanowił: że jeżeli się wzięta na turtury osoba wygada z czém takiém co dobro powszechne obchodzić może, winien wtedy Prokurator królewski zapytać rządu, co począć? czy użytek z tego zrobić, lub puścić w niepamięć (2). Przez ten przepis stało się czeskie prawo jedyném w słowiańskich krajach, które osobom wyższego stanu w zwyczajnych sądach z zarzutu przestępstwa usprawiedliwiać się kazało: wszystkie bowiem inne prawodawstwa

---

(1) W r. 1547. na tak zwanym sejmie krwawym wzięto na tortury dworskiego Sędziego starca siedmdziesięcioletniego, pomówionego o polityczne zabiegi. Porówn. Erbena die Primator. 11.

(2) Stat. Wład. nr. 544. 551. Wolf. z Wrsz. CXXXI. 60. Vernevrt. L. O. 435.

osoby tegoż stanu pod nadzwyczajne, na Węgrach i w Polsce pod sejmowe, a w dawném państwie moskiewskiém pod carskie, poddawały sądy. Jedyne też, które wyraźnie nakazało, ażeby przestępcę, mającego na mękach wyzionąć ducha, napominano do żałowania za grzechy; czego winien był dopełnić przywołany kapłan, a w jego niebytności Sędzia. Miał mu tenże kapłan, jeżeli tego zażądał przestępca, udzielić komunią ś. pod jedną lub dwiema postaciami (1).

§ 394. Polskie prawo głównie czarownice, tudzież ludzi z najniższego motłochu brać kazało na męki (2). W pierwszym względzie godne uwagi jest w Piśmienn. III. 149. przywiedzione dzieło, którego napis „Czarownica powołana". Z niego dowiadujemy się: że choć prawnicy nasi ciągle przy tém obstawali, iż krajowe prawa ani o czarach ani o tém, jak je karać, nie zastrzegły, i twierdzili, że szpetną jest rzeczą wierzyć w zabobony podobne; jednakże duchowieństwo na to ich niedowiarstwo powstając, i dowodami z rozumu swego wyczerpniętemi przekonywając ich, że się mylą, przytaczało im ową z r. 1543. ustawę, w któréj dał Zygmunt I kościołowi moc sądzenia i karania za czary. Głos duchowieństwa przeważył. Skoro więc babę ujrzano starą, która wzrokiem swym przerażała, lub miała zapuchłe albo krwią zeszłe oczy, pławiono ją albo palono na stosie aż do r. 1776 (Vol. VIII. 882—3), w którym sejm wyrzekł: że ani tortur do wymu-

(1) Wolf. z Wraz. CXXXII. 61.

(2) Nie Cerasyn, jak mniema Czacki (w dzieł. II. 227) lecz Ostrorog. (rozd. 60), ozwał się u nas przeciwko torturom pierwszy.

szenia zbrodni lub winy na oskarżonym używać nie wolno, ani śmiercią o czary karać nie należy. Że atoli karano i wtedy jeszcze, są na to dowody: co nie dziwi gdy się to samo i w zachodniéj Europie pod owe czasy działo. Wiadomo że w r. 1780. spalono publicznie w Szwajcaryi czarownicę (1). Toż samo było w dawném państwie moskiewskiém, toż samo za Karpatami, z czém czytelnika do pisarzów źrzódłowych odsełam (2).

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, i niszczenie przechwałki, spowodowane.

§ 395. O znaném z tomu trzeciego (§ 233.) licu wspominają statuta ruskie, staromoskiewskie i litewskie: źrzódła polskiego prawa, tylko o „licowym roku", a czeskie i o tym nie zmiankując, mówią o *liczenj prze* (prowadzeniu skargi w sądzie); zkąd wniosek, że i Czesi przez wyraz starosłow. *lice* nie tylko ślad kradzieży, lecz i przedmiot skradziony, tudzież wszelką sporem bądącą a drogocenną rzecz, jak złoto, srebro, drogie szaty, konie i t. p. rozumieli (3). Szukano lica

---

(1) G. W. F. Hegel's Werke IX. str. 427.

(2) Porówn. Kotoszychina VII. 34. Stat. Policy w czesk. Czas. XXVIII. 2. str. 278. Pamiętn. Kitowicza do panowania Augusta III. i Stan. Aug. II. 24. nstpn.

(3) Patrz Inw. do Wolum. leg. p. w. *licowy rok*. tudzież w Jung. słown. *liczeni*.

u gospodarza, na którego pedejrzenie o kradzież padało, i kiedy wpuścić do domu tych, co go szukali nie chciał, uważano go za złodzieja (1). Jeżeli atoli miano go dotąd za człowieka uczciwego, domniemywać się kazało prawo, że mu ktoś kradzioną rzecz podrzucił, chyba gdy do trzeciego razu lice u niego znajdowano. Człowieka gminnego stanu, który już raz dał lice, wolno było, gdy znowu nań alę próżne podejrzenie padło, oddawszy na tortury, przez godzinę tak męczyć, ażeby ztąd w kalectwo nie popadł. Lecz jeżeli przy nim odkryto lice, godziło się męczyć go nawet trzy razy w jednym dniu. Przypuściwszy, że się i wtedy nie przyznał, a okaleczał, płacono mu za rany, a jeżeli umarł, składano spadkobiercom jego głowszyznę, chyba gdy przy nim odkryto czary, które broniły go od męki, bo taki człowiek chociażby się nie przyznał musiał płacić o co go posądzano. Złapanego z licem godziło się téż zabić beżkarnie jeżeli się bronił (2).

§ 396. Staromoskiewskie prawo ma różne nazwiska na oznaczenie rzeczy dającéj ślad popełnionéj kradzieży. Temi są: *policznoje*, *ulik*, *ulika*; wszystkie wskazują na przedmiot wykryty a przekonywający, że ten, co go posiada, ukradł, chyba wskazał od kogo nabył takowy. Prawość nabycia dowodzono wskazanemi wyżéj sposobami, a szukano jéj idąc za śladem. Wszakże przeglądając dom cudzy dla wyszukania lica, potrzeba było użyć do tego Przystawa i świadków (*poniati*), a znalazłszy rzecz należało ją odnieść do są-

(1) Stat. pskowsk. 10. litewsk. XIV. 24.
(2) Stat. Lit. XIV. 3. 5. 15. 17. 18. 21. 24.

du, dla przedsięwzięcia dalszych przezeń w téj mierze kroków (1).

§ 397. Znany czytelnikowi z tomu trzeciego (§. 284—5) swod, w samém już tylko staromoskiewskiém wspomniany jest prawie. Należało go tak samo jak wprzód aż dziesiątego wieść zachojcy, lub przynajmniéj doprowadzić do tego, od którego rzecz nabyto; który jeżeli zbiegł (*czeklyi tat'*), wtedy, chociażby jeden tylko lub dwa odbyto swody, nie było już potrzeba daléj szukać zginionéj rzeczy (2). U reszty Słowian na drogę zwyczajnego sądowego śledztwa śwod przeszedł. Dłużéj trwała przechwałka, odpowiedzią też zwana, o któréj rozwiodłszy się wyżéj (§ 275), dodaję do tego co się tam rzekło, że głównie szkodzie wyniknąć z niéj mogącéj zapobiegając sądy, zmuszały tego co się odgroził do dania zaręki (i to wielkiéj, bo według litewskiego statutu i Ułożenia, do dziesięciu tysięcy kóp, i do siedm tysięcy rubli, dochodzić mogącéj), że się spokojnie zachowa, i do odsiedzenia w więzieniu dopóki jéj nie da, lub, według staromoskiewskiego prawa, do z-obowiązania się pismem (*opasnaja gramota*), że przechwałkę puści płazem. Poddani zaręczających się panów nie wchodzili w to wcale: jeżeli więc zszedłszy się gdzie pobili, nie odpowiadali ich pano-

---

(1) Porówn. § 5. 26. Zak. § 32. Sud. Ul. X. 165. XXI. 29. 58.

(2) R. 1488. 1509. w Akt. sobr. II. nr. 128. 150. Porówn. i Reutza 253—4. W księgach ziemskich poznańsk. (r. 1403. w Przyborowsk. Vetustiss. 8) *zachotcza* znaczy toż co *intercessor*. W stat. maz. Wawrz. z Prażmowa *isciec* a *zachoicza* znaczą jedno. Linde p. w. *zachoyca* wyraz ten, zda się tłomaczyć mylnie. Mniemam że starosł. *zachytiti*, *zachysztati*, łacińskie *prehendere* (p. Mikl. Lex.) jest jego zrzódłosłowem.

wie za to (1). Do zauważenia jest, że jeszcze w r. 1633. sejmowe prawo Polaków o przechwałkach stanowiło (2).

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Wyrok sądem bożym wsparty.

398. Łatwo przychodzi, co się robi z chęci. Kwapili się do zasiadania na sądach słowiańscy obywatele, przyjemność im to bowiem sprawiało, nie utrudzając wcale, gdyż sądzili według zwyczaju i prawa, które pamiętać Pisarz i przypominać im przy układaniu wyroku musiał. Gdy nowy nigdy dotąd nie wydarzony zaszedł przypadek, sąd niższy szukał objaśnienia u sądu wyższego, aż doszła rzecz do najwyższego, który, jak się Czesi wyrażali, wynajdował na ten przypadek nowe prawo, lub jak Polacy i Węgrzyni mawiali, ogłaszał, co według rozsądku sprawiedliwém być uznaje (*decretum*). Głos wyrzeczony przezeń zwiastował dla przestępcy śmierć lub życie. Poważny zwyczaj przy zabieraniu go polskie zachowywały Trybunały. Łagodniéj brzmiał ten głos, gdy przed zabraniem go odezwał się Woźny do publiki, „ażeby się do słuchania dekretu uciszyła", a surowo i groźno, kiedy się Instygator w te słowa odezwał: „Woźny zamknij i otwórz

(1) Patrz stat. pruski § 29, maz. Anny § 8. litewski I. 25—6. Ułoż. X. 133—4. i Prawo bartn. 241.

(2) Patrz w Inw. do Wolum. leg. *odpowiedź*.

drzwi". Wtedy, jak spółczesny świadek zeznaje (1), Woźny po trzy kroć z wielkim hałasem otworzył drzwi podwójne i gwałtownie je zatrzasnął, że się aż okna gmachu zatrzęsły. Pisarz ziemski czytał wyrok, przerażenie było powszechne. Odprowadzono natychmiast więźnia, oddano go pod straż magistratu miasta w którym się odprawiały Trybunały, i w trzech dniach karę śmierci jeżeli mieczem to na rynku, jeżeli na szubienicy to za miastem, poniósł.

§ 399. Tak było w wieku XVIII, a jak dawniéj, o tém wnioskować można już z wyroków, których wielka ilość do naszych doszła czasów, już ze statutów i zabytków innych (2), już ze środków wybadywania prawdy, już nakoniec z kar, któremi obdarowanego życiem przestępcę poprzednio trapiono. Im daléj idą wstecz te zabytki, tém są szczuplejsze, tém gołosłowniejsze, z przyczyn do odgadnienia łatwych. Szło bowiem wiekom owym o rzecz główną, a bynajmniéj o jéj przydatki; w poczet których liczono zwyczaje sądowe, powszechnie wówczas znane, i dla tego pomijane: nad czém dziś ubolewamy, ciekawi tego własnie, co dla tamoczesnych ludzi nie było ciekawe. Wszelako i z tego, co nam podano, wnioskować się godzi, że po wszystkie wieki chodziło głównie o to sądzącym, ażeby nie wprzód zawyrokować, aż się wyczerpną wszystkie środki wiodące do wykrycia prawdy, i że wyczerpywali je tym samym sposobem Sędziowie XVI. wieku, jakiego używali ci, którzy w XVIII. żyjąc, stali na ró-

(1) Koźmiana Pamiętn. I. 339—40.
(2) Polska pod względem obycz. IV. 122. nstpn.

wnym z niemi stopniu oświaty. Stawiają na to dowód prawa bartnie w r. 1559. drukiem ogłoszone, zwłaszcza gdy je ze zmiankami o sądach małych miasteczek, które podał pisarz wieku zeszłego, porównamy. Czytamy w owych prawach, że trwożliwy o to sąd bartników, „ażeby wyrokując nie przelał marnie krwi człowieka, za którego, jak mówi, Bóg Wszechmogący krew swoją przelać raczył,“ kazał do koła obrad swych przyzywać sąd magdeburski miasteczka, w którém rokował, i wespół z nim sądząc przestępcę, używał zapewne tych samych do wybadania istoty rzeczy sposobów, jakich używano w sądach królewskich. Zasiadający w nich Sędziowie miasteczek wieku XVIII. brali na tortury przestępców, ćwiczyli pod pręgierzem zamężne i bezżenne niewiasty, i temi dowodami usiłowali przekonać się o tém, czy słusznie należy ściąć lub powiesić przestępcę, czy słusznie spalić na stósie czarownicę (1). Tak i na Węgrach jeszcze za panowania tamże Władysława Jagielończyka (r. 1490—1516), tak nawet i w Polsce za panowania Zygmunta starego i jego syna, tak u wszystkich na wschodzie i na południu mieszkających Słowian (lubo nader rzadko, jak wnet opowiemy), tak się poniekąd dziś jeszcze w Czarnogórzu sądowe zbierają dowody, co po szczególe rozważmy.

§ 400. W sprawach cywilnych, gdy pisma lub świadków nie było, udawano się albo do losów, albo jak mawiano „na pole“, ażeby przez pojedynek wykryć prawdę. W sprawach kryminalnych dochodzono

(1) Prawo bartn. 246. z tém co w Pamiętnik. Moszczyńskiego 17. 18. czytamy porównane.

jéj batem i torturą, a wyśledziwszy karano knutem, lub innėm narzędziem. Knut, mówi Kotoszychin (VII. 34), był to gruby rzemień pleciony, u końca na palec szeroki a na pięć łokci długi, który zwolna na plecy winowajcy spuszczając kat, uderzał go nim do czterdziestu nawet razy. Pierwszą o nim wzmiankę w kronikach ruskich znalazł Karamzym pod r, 1456. Wymierzana tém narzędziem kara była równie okrutną, jak podobna do niéj skandynawska, zasadzająca się na tém, że kawały z ciała przestępcy wycinano (1). Pojedynek będąc ostatnim sądów bożych szczątkiem (2), nie miał już w Czechach żadnego znaczenia, a u reszty Słowian miał go jeszcze, ilekroć sąd najwyższy, widząc że innego środka nie ma na wykrycie prawdy, kazał na prośbę spór toczących stron użyć go za dowód. Uciekali się do niego ale bardzo rzadko polscy i węgierscy Jagielonowie (3), uciekano we Pskowie i Nowogrodzie, uciekano w Moskwie jeszczo w XVII. wieku, jeżeli wierzyć temu można co zeznały kroniki cudzoziemskie (4). Czarnogórcy, jak w ich statucie (§ 40)

(1) Karamz. V, przyp. 363. Gryma RAlt. 691. pod liczbą 7.

(2) Zmianka o odbywającym się na miecze i kije znajduje się pod r. 1299. w kod. maz. nr. 44.

(3) Panujący na Węgrach Władysław Jagielończyk dozwolił go r. 1492. (w Corp. jur. hung. I. 264 — 5), tudzież Zygmunt stary. jak Kromer w Opisie Polski mówi, i syn jego (r. 1559, patrz Czackiego dzieła II. 141) ale tylko raz jeden użyć. W Czechach jak stoi w stat. Ferdy. I. F. VII. nie mógł być z pojedynku żaden ciągniony dowód.

(4) Prócz Karamzyna (miejsca wskaże rejestr p. w. *pojedynki*) Pskowsk. gram. 7—10. 18. i nowogrodzki akt z r. 1477 w Akt. sobr. I. nr. 103. Zakony § 21. 28. 36. tudzież Sudiebn. § 9. 12. 14. 16. Matkiewicza Pam. 42. i Petreus 320. o pojedynkach sądowych mówią.

powiedziano, dziś się jeszcze do tego dowodu uciekają.

§ 401. Jakimby się sposobem pojedynki te odbywały, o tém podaje statut pskowski, mówiąc: że jeżeli oskarżono niewiastę, dziecko, starca, chorobą złożoną osobę, kalekę, mnicha lub mniszkę, wolno im było nająć za siebie zastąpcę, i że wtedy miał i powód prawo wynajęcia go dla siebie. Szczegółu tego nie zrozumiawszy nasz Maśkiewicz, mylnie powiedział, że wolno było w Moskwie dłużnikowi nająć kogo, ażeby był zań bity. Według aktu urzędowego nowogrodzkiego niewiasta oskarżona od niewiasty miała prawo żądać, ażeby się z nią rozprawiła pojedynkiem, ale osobiście. Uzupełnił to Sudiebnik (§ 14.) stanowiąc: że walczący powinni być sił równych, że ten, co się słabszym czuje w boju, ma prawo żądać, ażeby nie przeciwnik mocniejszy w sile z nim walczył, lecz najęty przezeń sił słabszych walecznik, lub ażeby (mówi tegoż statutu §. 118), w takim razie, zamiast się z nim bić, złożył przysięgę przeciwnik, a ten miał prawo referować ją powodowi, czyli kazać mu ją złożyć za siebie. Przepis ten ma dziś jeszcze u Czarnogórców swą wagę: postanowili bowiem, że ilekroć jeden drugiego wyzwie na majdan (broń sieczna), ma bić się z nim sam na sam, a nikt za niego, nawet czewer (szwagier, polski dziewierz) pod karą stu talarów, i że zgoła nikt nie może pomocy nieść walczącym, ani się kupić około nich nie mogą wojacy, w władaniu orężem dzielni.

§ 402. Po wyczerpnięciu wszystkich zgoła dowodów, gdy nawet w pojedynku uległ oskarżony, przystępowano do spełnienia wyroku, który wykonywał

45

kat. Posiadał go sąd każdy w dawném państwie moskiewskiém, i u Węgrów: ale u Czechów sąd burgrabiowski, a w Polsce miejski tylko. Od niego brał go nasz sąd grodzki, i ztamtąd też brała go gmina, gdy miała wyrok wykonać. Ilekroć go ani w miasteczku, gdzie sądziła, ani w całéj ziemi nie było, musiała sama zastąpić kata. Wybrawszy wtedy dwóch z pomiędzy siebie zlewała na nich władzę katowskiéj potęgi, i ci przyjąć musieli ją na siebie. Przy wieszaniu atoli przestępcy winna była gromada cała jąć się za stryczek, a przez to wziąć udział w wykonaniu katowskiego rzemiosła, pogardzanego od ziemian a bynajmniéj od mieszczan, zgadzających się w tym szczególe z Niemcami (1). Przyjęli Węgrzyni za prawo, że jeżeli kat miał przekonanie, iż przestępca skazany na śmierć nie zasłużył na nią, mógł sądowi odmówić swojéj posługi. Przyjęli Litwini, że każdy gród, któryby w mieście sądzącém się prawem magdeburskiem nie leżał, i dla téj przyczyny nie mógł się posłużyć katem miejskim, chował go dla siebie; że wszelki przestępca, któryby się mu dostał w ręce, utraca prawo szlachectwa, choćby nawet ułaskawionym został, co wszelako na dzieci jego rozciągać się nie miało. Przy każdym sądzie kryminalnym dawnégo państwa moskiewskiego musiał się, jak rzekliśmy, jeden przynajmniéj tak nazywany Majster (kat, inaczéj też pałaczem od rodzaju tortur zwany) znajdować. Obowiązku tego wolno było podejmować się każdemu jakiego bądź stanu

---

(1) Polska pod wzgl. obycz. IV. 125. Czack. dział II. 94. nstpn.

mężowi. Sąd w mieście Moskwie posiedzenia swe odbywający miewał ich do pięḑziesięciu (1).

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Wyrok, chwilowo lub na zawsze, uchylony.

§ 403. Kiedy się do przestępczyni kat zbliżył, dla wykonania na niéj wyroku, mogła się uwolnić od śmierci, oddając mu na żądanie swą rękę, i stając się przez to małżonką jego (2). Mogła też, tudzież mógł przestępca, uratować swe życie, uciekając do kościoła; lecz czy w nim może bezpieczeństwo znaleźć, o tém sąd świecki i duchowny zawyrokować musiał. Kogo więc godnym być tego dobrodziejstwa nie uznał (3), ten nie był i na świętém miejscu bezpieczny. Środki, o których w tomie trzecim (§ 157) mówiliśmy nie pomagały teraz, albowiem dwór monarszy, w Moskwie nawet, gdzie dworzec carski był po niekąd, jak Kotoszychin II. 14. zeznaje, rzeczą świętą, (przezeń nikt zgoła nie mógł przejechać

---

(1) Prawo bartn. 246. Kotoszychin VII. 34. Wierzbiec w Prolog. XVI. § 5. stat. lit. XI. 5. 56. Phillipsa Grund. I. 287. nstpn. Polsk. pod względ. obycz. IV. 125. nstpn. Co mówią Czacki (dzieł. II. 94—5.) i Starożytności Polskie p. w. *kat*), nic o tém w ziemskich prawach nie stoi.

(2) Według pieśni ludu, jak stoi w zbiorze Wacława z Oleska str. 489.

(3) Tylko się polskie, (r. 1548. Vol. I. 578.) tudzież węgierskie, (Szlemenic's Elementa juris criminalis. § CXIII. w ustępie IV.) o tém wyraziło jawnie.

konno), nie dawał już zbrodniarzowi przytułku. Pozostawało mu samo tylko odwołanie się do monarszéj łaski, którą według praw wszystkich Słowian panujący, bądź na prośbę swéj małżonki lub dzieci, jak było w Moskwie, bądź według upodobania jak było u reszty Słowian, udzielał. Był też według dawnych praw moskiewskich rodzaj ułaskawienia za duszę Monarchy, które udzielano na jego pogrzebie, ale samym tylko mniéj winnym przestępcom. Polegał na tem, że więzień na wolność puszczony nie brał plag (1), na pamiątkę że w więzieniu siedział. Nigdy zaś, (co tu, rzecz wyżéj w §. 209. 210. wyłożoną uzupełniając, przywodzę), nigdy łaska monarsza osadzonych za długi nie uwalniała, boby się przez to był osłabiał kredyt krajowy, nigdy od praweży nie oswobodzała nikogo. Pozwolono brać na nią każdego bez różnicy stanu, urzędników nawet i wojskowych, Przystawów, zwłaszcza lóznych (*reszotocznyji*), którzy pomieścia nie uzyskiwali ale małe folwarki (*dacza*) tylko, tudzież Kozakow, Puszkarzy, Zatińszczyków, w czasie pokoju rządowi nie bardzo potrzebnych, z wyjątkiem Strzelców. Ażeby jednak i od tych zaciągnione długi spłacone były, pozwalano wierzycielom ich zabierać im żołd. Ci więc dopóki długu nie wypłacili, musieli poprzestać na samym chlebie, z intendenckiéj dostarczanym sobie komory. Dla podtrzymywania kredytu, uwzględniano też dawne, w trzecim tomie (§ 96) napomknięte prawo, i przy rozdzielaniu między wierzycieli upadłości dłużnika, cudzoziemcom przed krajow-

---

(1) Kotoszych. I. 32. II. 20. (przy końcu).

cami dawano pierwszeństwo (1). Było i połowiczne ułaskawienienie niektórych osób, według przepisu tegoż i litewskiego (w stat. XI. 7. 15.) prawa. Rodzice ci, którzy umyślnie swoje zabili dziecię, odsiedziawszy za karę w więzieniu rok i sześć niedziel, musieli czterykroć do roku stawać przed cerkwią, i w obec zgromadzonego ludu, wyznawać swój grzech, żałować zań, i obiecywać poprawę. Toż samo czynić obowiązany był ten, który jadąc konno potrącił brzemienną niewiastę nie umyślnie, i stał się przyczyną że ona poroniła. Ale taki stać musiał nie już przed kościołem, lecz wewnątrz kościoła, na miejscu wzniosłém, umyślnie na to przygotowaném. Płacił nad to głowszczyznę, jeżeli z winy jego, matka i dziecię umarło. Tak stanowi litewski statut. Z innego punktu zapatruje się na tenże sam przypadek staromoskiewskie prawo (Uł. XXII. 17.), stanowiąc: że jeżeli ktoś, dla pokazania zręczności, zepnie konia, i przeskoczy brzemienną kobietę, lub jeżeli toż samo uczyni pijanym będąc, a kobieta poroni, lub martwe urodzi dziecię, sama wszakże przy życiu zostanie, przestępca ma cięższéj cielesnéj uledz karze, i nadto powinien w więzieniu odsiedzieć przez miesięcy trzy: a jeżeli umrze kobieta, winowajca ma ponieść karę śmierci. Jnny powód ułaskawienia bywał w Czechach. W czasie niepokojów przez husyckie zpowodowanych wojny, prześladowani o wiarę od swych panów poddani uciekali do miast, i w nich zamieszkiwali. Zbiegów tych, jak statut Władysławowski (nr. 292.) zeznaje, ułaskawiło prawo, nie pozwalając żądać ich zwrotu.

---

(1). Szeroce się o tém rozwiodło Ułoż. X. 261—70. XVI. 67.

§ 404. Do woli obrażonéj rodziny zostawiało prawo, chciałali poszukiwać na zbrodniarzu kary, lub darować mu przestępstwo. Ułaskawiony atoli musiał odbyć akt pokory i opłacić główszczyznę. Bosy i bez oręża zapasem, kładł się na grobie zabitego. Wtedy brat lub przyjaciel nieboszczyka, trzymając nad grzbietem jego oręż goły, zapytywał go trzykroć: „nie prawdaż, żem jest mocen pozbawić cię życia, jak ty pozbawiłeś go popełniając na moim bracie zabójstwo?“ Na to winowajca za każdym razem odpowiadał „jesteś zaiste, ale daruj mi życie“. Proszony odrzekł na to: „daruję ci je, pomnąc na Boga.“ Odtąd winien był zabójca zastąpić miejsce brata bratu zabitego i wszelką dawać mu pomoc, aż do śmierci. Główszczyzna wzięta nie szła na cele świeckie, ale odkazywała się na kościół (1). Był też rodzaj sądowych odprosin. Błagał przestępca, ażeby mu przestępstwo przez pamięć na Boga i rodzicę bożą było odpuszczone. Na co kiedy się obrażony zgodził, wtedy sąd ziemski zamykał zabójcę w więzieniu na dwa tygodnie, a następnie formę przepisywał odprosin (2). Nie wspomniał czarnogórski statut o pokorze, ale wiadomo że się ona w Czarnogórzu utrzymuje zwyczajem. Po spełnieniu zbrodni ukrywa się zwykle zabójca, przed zemstą obrażonéj rodziny. Tymczasem jego rodzeństwo stara się przebłagać obrażonych. Kilkanaście niewiast (zwykle sześć lub dwanaście) swego rodu do niéj posyła z prośbą. Te niosąc na ręku niemowlęta, zaklinają obrażoną rodzi-

(1) Kniga Towacz. str. 119.
(2) Stat. Władysł. nr. 408. 440. 548.

nę, ażeby pomnąc na Boga i na ś. Jana, raczyła przebaczyć winowajcy. Po długich prośbach, obrażeni dają słowo (*wiera*), że się wstrzymają z zemstą i ścigać nie będą winowajcy, aż Sędziowie sprawę tę rozpoznają i rozsądzą. W naznaczonym na to dniu, wydaje wyrok dwunastu lub dwudziestu czterech Sędziów. Tymczasem przybliża się morderca, otoczony dwanaściorgiem dzieci ze swéj rodziny. Obrażeni zbliżają się do nich, całują je, i tym sposobem okazują że się zdają na wyrok. Wtedy zabójca, mający na szyi zawieszone narzędzie zbrodni, na klęczkach idzie do rodziny obrażonéj, a przybliżywszy się zrzuca z szyi owe narzędzie; obrażeni podnoszą je i na własność zatrzymują. Następnie prosi zbrodniarz przez miłość Boga i ś. Jana, ażeby mu przebaczono. Znakiem zgody bywa, że obrażony podnosi swego wroga, całuje go i ściska, przyjaźń stałą zachować mu nadal obiecując, i na znak przyszłéj zgody z-obowiązując do tego, ażeby dwanaściościoro dzieci rodziny jego, gdy się narodzą, trzymał do chrztu, i ze czterema rodzinami zawarł pobratymstwo. Następnie daje się uczta na koszt winowajcy, i na tém cała kończy się sprawa. Złodziéj, który się upokorzy, i przy gorejącéj czarnéj świecy woskowéj, klęcząc w cerkwi, przyrzecze poprawę, uwalnia się od kary.

§ 405. Przestępca, który ani ułaskawiony nie został, ani się z obrażonym nie przeprosił, ponosił karę, wpoprzednim dziale szczegółowo opisaną. Ilekroć przeznaczeniu swemu chciało godnie odpowiedzieć prawo, nikt się od niéj nie wybiegał, bo ją na każdym, nawet na monarszym Namiestniku „doprawiał“ (wykonywał).

Przystaw, jeżeli się winowajca nie usprawiedliwił (1). Żadna też warownia nie obroniła od ramienia sprawiedliwości potężnego pana, który ludzi swych trapił, a ostrzeżony, by tego nie czynił, posłusznym być sądowi nie chciał. Na czele pospolitego ruszenia zdobywał twierdzę jego Monarcha, i albo śmiercią karał ukrywającego się w niéj przestępcę, albo wywoływał go z kraju (2). Imię atoli jego chroniąc od zupełnéj zagłady, pozwalał statut mazowiecki Anny (§ 1.) wykupić, czyli jego pieniędzmi wyswobodzić dobra skonfiskowane. Największą w téj mierze pobłażliwość okazali Czesi. Na ich bowiem w r. 1454. odbytym sejmie stanęło prawo: że każdy o bezprawia na banicyą skazany, może, stanąwszy przed Królem lub krajowemi władzami, i obiecawszy poprawę, zyskać przebaczenie, byle to w naznaczonym uczynił czasie (3). Nie mniéj pobłażliwi byli Polacy i Litwini. Banita uwalniał się, jak wyżéj (§ 261.) mówiłem, od banicyi zabijając spółbanitę, tudzież zaciągając się w czasie wybuchłéj z nieprzyjacielem wojny pod chorągiew bojową. Wtedy służąc w wojsku o własnym koszcie, mógł, za uzyskaném od Hetmana o swych dla kraju zasługach świadectwem, podać prośbę do sejmu o zdjęciu banicyi (4), do czego się tenże przychylał łatwo.

---

(1) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 18.

(2) Prawa morawsk. 86. r. 1488. w kod. maz. nr. 181. *quicunque malefactor* proscriptus vulgariter *wiolan* (wywołany) *fuerit*, jurique et sentencie ac rei judicate cum effectu parere noluerit.

(3) Palack. Deijn. IV. I. str. 302.

(4) Patrz dowody w Inw. do Woluminów leg. p. w. *lozni, swawolni ludzie.*

DODATEK

DO TOMU PIĄTEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

---

1. Dopełnienie dzieła.

§ 406. Dwa poważne głosy, wyrzeczone o mojém dziele, doszły do méj wiadomości, Jeden wyszedł z ust Joachima Lelewela (1), i ten trafił mi w myśl do przekonania. Drugim przemówił zagraniczny pisarz (2), a ten minął się z prawdą. Twierdzi: „że według zdania rozmaitych archeologów słowiańskich, dzieło moje zawiera wiele zbyt śmiałych twierdzeń". Lecz ja od żadnego archeologa zdania takiego ani słyszałem, ani się o niém znikąd nie dowiedziałem. Niechże więc ten, który ich zna, wskaże mi choć jednego, ażebym się z nim mógł porozumieć w tym względzie. Gdy o przesadzie

---

(1) Zgromadziwszy razem, co kiedykolwiek o historyi prawodawstw słowiańskich wypowiedział, zamknął wszystko w tomie III dzieła swego *Polsk. średn. wiek.* (wydanie z r. 1859). Miejsca rejestr wskaże.

(2) Ahrens, w Encyklopedyi prawa na język polski z niemieckiego przełożonéj i w St. Petersburgu 1862 wydanéj. Patrz str. 448.

w dziele uderzać mającéj nic nie wiem, przeto każdego co ma o niéj jaką wiadomość bardzo proszę, ażeby mi ją wskazawszy nauczył prawdę pojmować lepiéj. Starając się ile możności poznać ją dokładnie, usiłowałem wspierać swój wykład świadectwem źrzódeł. Skoro się o jakiém nieznanem mi dowiedziełem, usiłowałem do niego dojść, i wyczerpnąć je; co wszelako zawodziło niekiedy. Nie udało się mi czytać postanowienia sejmów prowincyonalnych siedmiogrodzkich z XVI i XVII pochodzących wieku (1), ani oglądać pism treści prawnéj, w chorwackiém (kroackim) wydanych narzeczu (2). Nie bardzom się o pisma historją Rumunów wyswiecające ubiegał, gdy z poznanych dotąd raczéj się dzieje narodu, niż prawa jego wyrozumiewać dają (3). Nie ubiegałem się, z przyczyny wyżéj (§ 19). napomkniętéj, o pisma prawników praktycznych, ale dbałem wielce o źrzódłowe dzieła, jakiemi są Długosza Liber Beneficiorum i Starodawne prawa polskiego pomniki od Helcla wydane, i z nich wiele skorzystałem. Główne źrzódło polskiego ustawodawstwa w Woluminach legum zawarte, które po większéj części zwyczajowe prawo i praktykę sądową dopełniało, nie tylko się poprawnego wydania ale nawet przedruku z omyłek drukarskich oczyszczonego nie doczekało dotąd. Takim jest przedruk p. Ohryzki (4), od pijarskiego

(1) O nich w Corp. jur hung. I str. 102—3. 162 w przypisku powiedziano.

(2) Wspomina je bibliotheca hrwat. nr. 701. 1190. 2440.

(3) Do przywiedzionych wyżéj w trzecim przypisie (§ 307) dodać: *Wlacho-bolgarsk. ili dako-slawanskija gramoti sobravniju Juriem Wenelinim, S. Peter.* 1840 Zebrane w tem dziele pisma, zewnętrzną stronę prawa Rumunów i zadunajskich Słowian objaśniając, wewnętrznéj mało tykają.

(4) Wyżéj (§ 373) objaśniony wyraz *za laskę*, mylnie w Wolum. legum (I. 331) wydrukowany, stoi również mylnie w przedruku Ohryzki, choć już cudzoziemiec Du-Cange (p. w. *zalaska)*, wypisując tekst, o mylności pisowni ostrzegał. Toż samo w postanowieniu sejmowem z r. 1601. (Vol. II. 1514) spostrzegamy. Stoi tam wyraz *Więzniowie* za *Wozniowie* (Woźni), który bez poprawki zostawiono, i t. d.

przedruku mylniejszy. Szczęśliwsi są pod tym względem Czesi, których przedruki korzystniéj czytać się dają w nowszém niż dawném wydaniu. Przekonałem się o tém, statut Władysławowski w piątym tomie rozważając. Podany w nim pod liczbą 472. o wnoszeniu praw na sejm przepis, stawia na to dowód, że lubo się i czeskie *liberum veto* na jednomyślności opierało, jednakże nie pociągało za sobą tak szkodliwych co w Polsce skutków. Do rzędu dzieł zrzódłowych przybywające Monumenta przez Augusta Bielowskiego w roku zeszłym we Lwowie wydane, nic nowego dla historyi prawodawstw nie nastręczyły (poznałem bowiem dawno objęte tém dziełém zrzódła i korzystałem z nich); też same źrzódła nie jedną nowość dla badań nad obrządkiem słowiańskim nastręczyły. Obok Monumentów i wspomnionego wyżéj Liber Beneficiorum Długosza stawione dyplomata przez Theinera w dwóch tomach wydane, wyczerpując dzieje katolickiego kościoła w Polsce aż do wieku XV, dają głębiéj w rzecz wejrzeć od tych, które taką historyę czeskiego kościoła czasów najdawniejszych (1) opowiadają.

§ 406. Idzie teraz o to, ażeby nowości z wszystkich pomników tych zaczerpnięte, doszły rychło do wiadomości powszechnéj. Dojść one mogą albo przez dzieła, albo przez pisma czasowe. Z pierwszych cokolwiek najznakomitszego cała słowiańszczyzna prócz Rossyi i Polski wydała, usiłowałem poznać, ocenić je i zużytkować. Nie weszły w to badania nad prawem kryminalném przez N. Lange (*Izsljedowanje ob ugolownom prawie Ruskoj Prawdy w S. Peterburgu 1860*). i N. Własiewa (*o wmienenii po naczalam teoryi i drewniaho ruskaho prawa w Moskwie* t. r.), wydane; nie weszły wszystkie dzieła Lelewela; nie weszły Pamiętniki XVIII. wieku w Poznaniu od r. 1860. drukiem ogłaszane, z których przez Józ. Zajączka i Józ. Sułkowskiego napisane, okazały się dla poglądu na konstytucyą 3 Maja i t. d. ważne. Nie weszły pisma Karola

---

(1) Die Kirchengeschichte Böhmens v. Anton Frind. I. Abtheilung. Die Zeit vor dem erblichen Königthume in Böhmen. Prag. 1862.

Sienkiewicza, za staraniem Winc. Budzyńskiego w Paryżu wychodzące; a nie weszły dla tego, że po wyjściu tomów, do których się kwalifikowały, ukazawszy się, nie mogły być w tém uwzględnione dziele. Znajdzie się atoli i dla nich w monografiach miejsce, które, jak niżéj powiem, wydać zamierzam. O czasowych pismach zauważam, że specyalnie prawoznawstwu poświęcone dopiéro się na początku XIX wieku u Słowian pojawiać zaczęły. Pierwsze tego rodzaju pismo w Warszawie pod napisem Themis zaczęło miesięcznie (od r. 1824), a po ustaniu go inne, ale kwartalnie przez lata dwa (r. 1835—6.), wychodzić w Krakowie. Nie dla samego wszakże prawoznawstwa drugie przeznaczone było. Spółcześnie wydawał w Moskwie Profesor Retkin pismo zbiorowe prawne. Po nim żadne się inne gałęzi téj nauk poświęcone dotąd w Rossyi nie ukazało. Przyszła koléj na Czechy, gdzie od r. 1861. wychodzi w dwudziestu czterech na rok poszytach pod nazwą „Pravnik" czasowe, ogólnéj prawa wiedzy poświęcone, pismo. Z niém chlubnie współzawodniczy wychodzące od roku 1863. w Krakowie, prawu i umiejętnościom politycznym poświęcone Czasopismo. Gdy czeskie coraz się więcéj od historyi prawa uchylając, ku praktyce sądów krajowych skłania, to przeciwnie krakowskie pismo, uwzględniając obszar badań na polu historyi i filozofii, prawodawstwa, nauki prawa i umiejętności politycznych, praw nakoniec europejskich, a szczególniéj dla krajów monarchii austryackiéj nadawanych, większą korzyść od tamtego dla historyi prawodawstw słowiańskich przynosi. Krótko mówiąc, krakowskie Czasopismo nie tylko na dzieła ściśle prawnéj treści będące, lecz i na mające tło wyłącznie historyczne, jakiém są Monumenta Bielowskiego, uwagę zwraca. Podając o niém wiadomość jeden ze współpracowników rzeczonego Czasopisma (1), (p. Piotr Burzyński), głosi przy tém tę nader miłą nam wieść o sobie, że wstępując w ślady wydawcy Monumentów, zamierza, przez ogłoszenie drukiem opracowanéj od siebie historyi prawa pol-

(1) Porówn. Czasop. r. 1864. XII. 707. nstpn.

skiego, uczcić pamiątkę pięciowiekową założenia od Kazimirza W. akademii w Krakowie.

II. Monografie.

§ 408. Zmiankowany wyżéj p. Ahrens, zamiast powiedziéć, że dzieło moje wiele zbyt śmiałych twierdzeń zawiera, powinien był rzec, że wiele szczegółów krótko zbywając, opowiadanie wszystkich rozmierza równo. Co usłyszawszy, byłbym mu na to odpowiedział: że ponieważ ono jednéj rzeczy za ważną uznanéj, nie przedstawia obszerniéj od drugiéj równie ważną będącéj, przeto równy ten rozmiar a wykład krótki musi miéć swoją przyczynę, i na pewnéj opierać się podstawie. Przyczyną tą jest ogrom rzeczy opowiadanych, których wykład łatwo się dał policzyć, ale trudno rozmierzyć. To téż piszący to dzieło, chcąc jego treść ująć w pewne jednostajne, i harmonią w wykład wprowadzające karby, postanowił przedmiotom, które się w toku rzeczy nie dały szerzéj opowiedziéć, poświęcać monografie osobne, ażeby przez szczegóły przeprowadzona historya prawodawstw, dopełniła tego rozprawkami odrębnemi, co się w samém dziele, dla wskazanéj wyżéj przyczyny, rozwinąć po szczególe nie dało. Mniemam że przez to nie jeden przedmiot, w wykładzie gibki i ślizki, nie jeden szczegół na pokuszenie o niedowiarstwo w rzeczywistość opowiadania wiodący, uwydatni się lepiéj, i tym coby, na danéj sobie podstawie wsparci, chcieli przedmiotowi temu i owemu dać rozwój pełniejszy i dokładniejszy, wskaże drogę, jakby go należało na większą skalę obrobić, rozszerzyć, dopełnić, z ciasnych wyjąć, a w szersze włożyć ramy, i t. d. Zbiór ten artykułów w osobnem wyjdzie dziele. Składać się będzie z rozpraw, ze sprawozdań o czytaniu dzieł, z recenzyi pism, z pomników nowo odkrytych, zgoła wszystko obejmie, co doszło méj wiadomości, a nie mogło być na korzyść dzieła użyte, albowiem się po jego w ciągu druku ostatniego tomu wyjściu pojawiło dopiero. Obecnie podam treść jednego i t. d., z takich artykułów, dwa inne według źrzódeł dotąd mi dostę-

pnych w szersze włożę ramy. Czytelnik raczy uważać je za streszczenie tego, co w swoim czasie obszerniéj wyłożyć zamierzam, lub za przypis, który z przyczyny większéj objętości swéj nie mógł być całkowicie w dziele pomieszczony.

I. Komu służyło prawo do propinacyi.

Przypis do § 120. (str. 234.) 131. 133.

§ 409. Nowe dowody na utwierdzenie zasady, że kto nie miał własności ziemskiéj, niemiał i prawa do propinacyi, podają kodeks mazowiecki i Liber Beneficiorum Długosza. Rozumiano przez propinowanie nie tylko wolność robienia, lecz i sprowadzania zkądkolwiek i sprzedawania trunków (1). Ponieważ więc miasta na czynszowych stały gruntach, więc się za propinowanie właścicielowi opłacać musiały, bądź nim był Król, bądź prywatny (2). Niemieckie prawo milowe nie miało w słowiańskiém prawodawstwie znaczenia. Kiedy Krzyżacy opanowawszy Kujawy, zaprowadzili je tamże, a po odzyskaniu od nich téj ziemi chcieli dla miast królewskich zachować to prawo polscy Starostowie; sejm na uczynione do siebie zażalenie uchylił je (3), przy czém téż pozostało na zawsze.

II. Chrene cruda.

§ 410. W tytule 58. ustawy salickiéj stoi: „że jeżeli kto, popełniwszy zabójstwo, nie jest w stanie zapłacić głowszczy-

(1) R. 1440. w kod. mazow. nr. 185. *potus potest* **vendi** *et* **propinari.**

(2) Twierdzi to Długoszowe Lib. Beneficior. I. 322. 274. 516. mówiąc o prawie propinowania w miastach na magdeburskiém prawie osadzonych, a mianowicie o *Żarnowcu, Pabijanicach, Skalmierzu,* tudzież III. 166. o *Kłobucku.*

(3) R. 1496. Bandtk. Jus pol. 350—1.

zny, i złoży na to z dwunastoma oczystnikami przysięgę, może wtedy wezwać krewnych swoich do zastąpienia się w opłacie, a za to winien odstąpić im dom swój, wraz z znajdującym się w nim majątkiem.“ Pomijam stopnie owych krewnych, a zwracam uwagę na przepis ustawy o sposobie odstąpienia owego domu, na rzecz płacić dług chcących, czyli zrzeczenia się, na ich korzyść majątku. Odbywało się to symbolicznie, Wstąpiwszy dłużnik w dom od siebie zamieszkały, brał ze czterech jego kątów proch ziemi w rękę, a stanąwszy na progu i patrząc po za siebie, rzucał go na najbliższego ze swych krewnych. To nazywało się rzucać *chrene cruda*. Po czém ów dłużnik, zdjąwszy z siebie suknie aż do koszuli, odpasawszy pas i wyzuwszy się z obówia, brał w rękę kij i skoczył po za płot; a krewny obrzucony prochem ziemi, stawszy się przez to panem domu, winien był zań opłacić głowszczyznę. Jeżeli się pokazało, że bogatym nie jest o tyle, ażeby mógł należną złożyć sumę, a najbliższy mu krewny, przezeń równie obrzucony prochem, nie był od niego bogatszy, lub wcale na odstąpienie sobie majątku nie przystał; wtedy dłużnik, będąc od wszystkich opuszczony, i sądownie ekzekwowany, przypłacał śmiercią przestępstwo (*de vita componat*, mówi ustawa).

§ 411. W lat pięćset z okładem pokazuje się podobne prawo na Rusi. Czytamy w znanym z tomu pierwszego (§ 293.) traktacie Igora: że Rusina zabójcę krewni zabitego pozbawiali życia, a zabierali mu majątek, gdy się ratował ucieczką. Jeżeli uderzył tylko, płacił głowszczyznę w sumie którą prawo przepisało, lub gdy nie był majętny składał ją w takiéj sumie, na jaką go stać było; przysięgę wszakże złożyć musiał, że więcéj nadto, co dał, złożyć nie może. Ażeby sumę uzupełnić, suknie nawet w których chodził, zdejmowano z niego. W lat blisko czterysta późniéj (r. 1318 — 20.) pojawiony pomnik korutański głosi: że ilekroć członek rodziny zmuszony jest majątek swój ustąpić na korzyść wierzycieli, winien go ze wszystkiem oddać co posiada; suknie nawet, nie tylko paradne (*chlamys*) lecz i parciane (*pignolatum*), a nawet buty i okrycie głowy, (*capellum capellus,*) wchodziły w to. Kaftan tylko

wolno mu zatrzymać (1). I znowu w lat kilkadziesiąt potém (r. 1389). czytamy: że w Polsce obowiązywał się dłużnik sądownie zrzec się majątku, gdyby na terminie długu zaciągnionego nie zapłacił (2).

§ 412. Podobieństwo do ustawy salickiéj ruskiego, korutańskiego i polskiego prawa uderza, a objawiona we wszystkich pomnikach tych zasada i rozwój jej postępowy zastanawiają. Że prawa te odrębnie się od salickiéj ustawy rozwinęły, że nawet wiedzy o tém iż ona istnieje nie miały wówczas, gdy ją objawiono światu, o tém w pierwszym tomie (§ 402.) swego dzieła zauważyłem. Podobieństwo między nią a owemi prawami zachodzące tłómaczę sobie tak: że ustawa salicka powstawszy po największéj części ze zwyczajów prawnych, ludom swewskim w Galii bardzo dawno zamieszkałym właściwych, miała spólne z słowiańskiém prawem zrzódło (3). Gdy źrzódło to, z przyczyn z ciągu dzieła tego wiadomych, wcześniéj nad Skaldą niż nad Dnieprem, nad Dunajem i nad Wisłą wyschło, przeto i owa *chrene cruda* musiała pójść wraz z przywiązanemi do niéj formalnościami w zapomnienie, i tam zaginąć zupełnie, tu zaś w różne się postacie, na udręczenie dłużników postanowionego prawa powymyślane, przeobrazić postępowo. Mówiliśmy o tém w pierwszym (§ 419.) i trzecim tomie (§ 249.), że w czasach między piątym przed Chrystusem a czwartym wiekiem po Chr. upłynionych, ukształtowała się nowa zasada prawa, która opiewała: że wolno się od kary śmierci uwolnić, głowszczyznę złożywszy, lecz jeżeli zabójca nie złoży jéj, śmiercią ukarany będzie. Mówiliśmy i o tém w trzecim tego dzieła tomie (§ 93. nstpn.), że karę śmierci i utratę wolności zastąpiono u zachodnich Słowian zrzecze-

---

(1) R. 1320. U Chaberta 117. przyp. 3. *relictis vestibus* scilicet clamide. vestito pignolato, *stivalibus* et capello. (W lex salica powiedziano: *in camisa discinctus*, *discalcius extra domum* patris sui *in camisia* et crabulis exivit.)

(2) U Helcla str. 256. pod liczbą 356. *si non solverit, tunc de domo suo* (tak) *cum pueris habet exire, nihil pro se recipiendo de domo.*

(3) Bibl. warsz. r. 1865. I. str. 127—134.

niem się majątku, a u wschodnich pojawioną w r. 1410 — 17. prawieżą (1), i odrobkiem długu. Zauważyć należy, że ustawa salicka ma pierwszy tylko przypadek na względzie, i że na zrzucenie z siebie obowiązku płacenia głowszczyzny a wrzucenie go, iż tak powiem, na zastępcę, użyła wyrazu, który rzeczą i nazwą będąc prawu niemieckiemu obcy, toż samo co *prawież* znaczenie ma, i który z słowiańskiego tylko języka wyrozumieć się, bez żadnych przeszkód dozwala.

§ 413. Objaśnił Grym ten wyraz, lecz, jak uważa Zöpfl, uznawszy mylność swego mniemania, wyparł się go i o nowe nie pokusił. Wyręczyć go chciał w tém rzeczony pisarz (2), lecz na samym wstępie popsuł sprawę, pierwszą część wyrazu (*chrene*), wbrew wszystkim rękopisom, zmieniwszy (na *chreve*, co znaczyć ma *chreo*, corpus mortuum), i zamiast stojącego w salickiéj ustawie *chrenecruda*, wyraz swojego domysłu *chrevecruda* podsunąwszy jéj. Według tego więc tłomaczenia znaczyłaby rzeczony wyraz wyzucie się z dziedzictwa, ażeby miéć czém opłacić głowszczyznę. Lecz, pytam, czémże wtedy płacił dłużnik, gdy domu (dziedzictwa) nie posiadał? gdy w cudzym mieszkał? Powie kto, że wtedy tracił życie, z duchem niemieckiego prawa zgodnie, które i późniéj dozwalało dłużnikowi z-obowięzywać się do tego, że jeżeli na terminie pieniędzy nie złoży, będzie mógł wierzyciel ciąć w kawały jego ciało (3). Lecz o tém nic w ustawie salickiéj nie stoi; tam tylko powiedziano, że rzuciwszy *chrene cruda* na zastępcę płacić chętnego, i majątek po temu posiadającego, stawał się dłużnik zupełnie wolny. Cała więc trudność polega na odgadnieniu znaczenia wyrazu, który że mylnie jest napisany, na to powszechna zgoda zachodzi. Mniemam, że się usunie trudność, jeżeli, nie tykając, że tak, powiem, organizmu wyrazu,

(1) Wcześniejszéj daty nie dało się wykryć. Patrz Karamz. IX. przyp. 807.

(2) Deutsche Rechtsgeschichte, Stuttgart 1855. (Jest to trzecie wydanie) Porówn. 926—8.

(3) Grim R.Alt 614—17.

pisownię się jego zmieni. Odważam się na to. Pomnąc że *ch*, *d*, znaczą toż samo co *k*, *t*, piszę *krene kruta*, zamiast *chrene cruda*. Mniemam że się przez to rzecz sama z'siebie wyjaśni, albowiem wyraz pierwszy w przypadku siódmym (*krene*) użyty, i toż samo co *krzemień*, a przenośnie *twardość* (1) wyrażający, z-obowiązanie, a drugi skutek zobowiązania tego, oznaczy. Ten był tak silny, że dłużnika nawet sukni (*kruta*) (2), zaledwie mu do pokrycia nagich kości zostawując kaftan, a następnie życia czyli wolności pozbawiał. Twardość więc czyli obligacya ustawą salicką objęta, od sukien, których pozbawiała dłużnika, wzięła swą nazwę. Możnaby napis tytułu, który ją objął, oddać po łacinie w tych wyrazach: *de obligatione devestiente*.

III. Opłatą sowita, nawiązka.

§ 414. Zrządzona szkoda albo się podwójnie albo sowito nagradzała czyli nawiązywała. Liczba drugiego wynagrodzenia była wątpliwą. Ten, który szkodował, nawijał niby w swéj mysli na kłębek, czyli wyrachowywał, ile ma lub może żądać za to wynagrodzenia. Ztąd niepewność, zwłaszcza gdy Sędzia, ilekroć skargę o należytość wytaczający powód za wiele lub niesłusznie żądał, zmniejszał uroszczenia jego, albo zupełnie go oddalał. Sama tylko „niemiłościwa" zwana też „przemiłosną" opłata, dawała pewność, że uiszczoną będzie, gdyż ta, obwarowana przez prawo, ani darowaną ani przez Sędzie-

(1) *Umowę*. Patrz tego dzieła III. § 83. i z wyrazem *twardość* wyrazy te: (u Miklos. Lexicon) *k'rpiti*, *kr'post*, *kr'p*, *kren*, *kremy*, (krzemień), *krąt*, porówn.

(2) Statut pskowski 3 odróżnia odzienie kosztowne od zwyczajnego, wyrażając się: iskati srebra, ili *płatija* ili *kruti*. Murżakowicz, który pierwszy wydał ten statut, tłomaczy wyraz *kruta* przez *parciane albo jedwabne odzienie*. Lecz wyraz pierwszy nigdy drugiego czyli nigdy parcianego, lecz zawsze kosztowniejsze (por. słown. Liudego p. w. *okład*, i słown. akad. p. w. *kruta*), ku ozdobie służące, oznaczał odzienie.

go zmniejszoną, a tém mniéj uchyloną, być nie mogła (1). Zastosowano to i do bezcześcia, co się najdłużéj utrzymało na Rusi, Litwie, i w dawném państwie moskiewskiém. Według litewskiego statutu, białymgłowom szlacheckiego stanu i Książęcym sługom (st. redakc. trzeciéj I. 24.), nie tylko podwójnie (XI 27.) lecz i sowito czyli, jak się tenże statut wyraził, potrójnie, a nawet poczwórnie (I. 10.), cześć i szkodę nawiązać należało koniecznie. Przyjęło tę zasadę nie tylko Ułożenie lecz i Swod (w § 381. 383. 386.) obowiązujących dziś Rosyą zakonów.

IV. Pierwszy ślad zastąpionéj zemsty przez opłatę, pojawił się nad Dunajem.

Przypis do §§ 17—19. 274.

§ 415. W rozwoju cywilizacyi europejskiéj pierwsza doba puszczenia w zapomnienie zemsty, a zastąpienia jéj przez ofiarę błagalną, sięga początkiem swym tych czasów, w których pobożnością i miłością blizniego słynący mędrcy, nauczając, że zamiast zemstę na tych co nas obrazili wywierać, miléj będzie bóstwu i pożyteczniéj dla ludzkości dać się przebłagać, zrobili przez to postęp wielki w zasadzie kar dotąd praktykowanych. Kary te, bądź zwyczajem, bądź ustawą przyjęte, usunięto przez wzgląd raczéj na pożytek niż uczucie sprawiedliwości, jak widać z opowiadań o tem zmiankowanogo w tomie pierwszym (§ 419.) ś. Grzegorza z Nazyanzenu. Ktokolwiek i kimkolwiek ów był, co owczesnym Scytom, Trakom, Getom, rzeczony pożytek, w dogodnym do tego czasie wskazać umiał, stawił dowód na to, że kto zwyczaj lub ustawę nowem prawem zastąpić pragnie, nie dokona swego, jeżeli nie pozna ludzi dla których prawo napisał, i nie upewni się o tém,

---

(1) Lelewela Polsk. średn. wiek. III. 77. 243.

że jeżeli sami nie są do przejęcia się jego myślą sposobni, to sposobną jest chwila, do urzeczywistnienia tego co sobie zamierzył. W monografii, którą o tém napisać zamierzamy, wykazanem będzie, że Zamolksys, jak ś. Grzegórz twierdzi, a nie kto inny, mógł do tego skłonić serca barbarzyńców ówczesnych.

V. Staroangielska a staropolska palestra sądowa.

§ 416. Obrońcy sądowi angielscy, chcąc stawić opór duchowieństwu katolickiemu, zmierzającemu w to przy pierwszym zaraz zawiązku monarchii krajowéj, ażeby przyniesione z sobą papieskie i rzymskie prawo uczynić obowiązującém, i pod niego wszystkie obywatelskie stosunki podciągnąć, zawięzywali stowarzyszenia (1), mające na celu młodzież sposobiącą się do zawodu prawnego kształcić tak, ażeby przedewszystkiém rozwój prawa krajowego, w jak najobszerniejszém znaczeniu branego, mając na widoku, prawo to praktycznie i teoretycznie daléj wykształcać mogła. Młody przeto Anglik, pragnący dostąpić tego celu, winien był, zapisawszy się do stowarzyszenia, pójść do kancelaryi jednego z adwokatów stowarzyszonych, i naprzód przepisując u niego i kopijując dokumenta, brać się następnie do bronienia pod jego okiem spraw małych, większych i coraz większych, a przy tém uczęszczać na wykład nauki prawa przez stowarzyszonych urządzony, tudzież na konferencye naukowe, które pryncypał jego dla swoich aplikantów umyślnie urządziwszy, kwestye prawne rozbierać im na nich w swéj kazywał przytomności. Nauka głównie się opierała i dotąd opiera o rzymskiego prawa rozwój, i wpływ jego tak na Anglią jak i kolonie jéj; tudzież o takiż rozwój angielskiego prawa cywilnego i kryminalnego, łącząc w to postępowanie sądowe praw obu, jako téż administracyjnego i konstytucyjnego; nakoniec o wykład związku

---

(1) *Inns of court*, znaczy to samo co niemieckie *Innung*, *Gilde*.

prawa z moralnością: Rozumie się, że wykład jest historyczny, i, o ile to być może, filozoficzny, że tradycyą i prejudykata prawa ocenia, że wskazując na prawo w obyczajach narodu i jego praktyce sądowéj uzasadnione, pilną baczność daje na prawo statutowe i parlamentarne, tamtemu częstokroć wprost przeciwne. Tym sposobem młody prawnik tradycyą i kodeks prawa ma w żywéj pamięci, choć Anglia właściwego kodeksu czyli systematycznie ułożonego prawa nie miała nigdy i nie ma, lecz same tylko ustaw i zwyczajów zbiory.

§ 417: Przeciwnie było w Polsce, choć i tu taką samą dla dopięcia celu obierano drogę. Pierwotnie nic tu prawu rzymskiemu i kanonicznemu nie zarzucano, owszem dopełniano niemi krajowe, o ile oba nie tykały jego zasady (1). Dla téj przyczyny upowszechniano praw owych wiedzę w zakładach naukowych, wykazując ich zgodność i różność z rzymskiém i kanonicznéin (2): lecz uczęszczać na wydział zostawiono do woli. Zdawało się rządowi krajowemu że w tém nie ma nic złego, zwłaszcza gdy mniemał, że każdy, któremu na tém zależeć może, nie zechce zaniedbywać nauki prawa, i że ktokolwiek jéj nie będzie posiadał, ten przynajmniéj na sądowy urząd przez naród wybierany nie zostanie. Inaczéj się atoli, jak wyżéj mówiliśmy, stało. To też nie Sędziowie lecz podwładni ich, Pisarze i Obrońcy sądowi, którzy razem z Rejentami, Susceptantami, Feryantami (najniższy to był aplikantów stopień), składali palestrę, znali się w Polsce na prawie. Pisarze kształcili sobie kancelarzystów, Obrońcy palestrantów. Jedni i drudzy nie poszli tą, co angielscy prawnicy, drogą. I oni zajmowali się kształceniem młodzieży, lecz dla małéj nauk wiedzy, w którą byli, jak wyżéj (§ 335.) rzekliśmy, ubodzy, nie mogli jéj należycie ukształcić. Dosyć im było z ak-

---

(1) Porówn. tego dzieła I § 337—46. 352.

(2) Porówn. Piśmiennictwo II. 44 — 6. 56—8. 745—68. i dodatki do tegoż Piśmiennictwa na str. 303—4. tudzież statuta dawnego wydziału prawnego w uniwersytecie krakowskim (patrz je w Czasopiśmie z r. 1864. V. str. XVIII) w XVI—XVIII obowiązującego.

cessoryami ją obznajmiać. Dawni francuzcy prawnicy rozumieli przez ten wyraz sprawę podrzędną, która się do głównéj przyplątała; angielscy przezeń spólnika zbrodni pojmowali (1). Polscy prawodawcy nazywali wyrazem tym wszystko, co na główny przedmiot nie wpływało (2); a w sądach znaczyły *accessoria*, już to wyroki niestanowcze, czyli takie, które rozstrzygając spór wniesiony, głównego przedmiotu sprawy nie rozsądzały, i od których dla téj przyczyny apelować nie było wolno; już też szereg rzymskich *exceptiones*, od praktyków sądowych Europy zachodniéj różnie ponazywanych (3), a od *dilationes*, jak się wyżéj (§ 359. 364.) mówiło, różnych. Zapozwany uchylał przez nie skargę powoda na téj zasadzie: że go do niewłaściwego pozwał sądu i nie formalny wydał o nią pozew, że ją do niewłaściwego wpisał rejestru, że nie jest obowiązany odpowiadać, gdy strona powodowa wystosowała niewłaściwie sprawę i t. d. Skoro się sposobiący na przyszłego Obrońcę lub urzędnika sądowego z temi akcessoryami obznajomił młodzieniec, już żadnéj innéj nauki nie wymagał od niego pryncypał, i, jak spółcześni do grona sądownictwa należący autorowie zeznali, resztę wolnego od zatrudnień zwyczajnych czasu na próżniactwie trawił.

§ 418. Dwóch tych wychowań skutki wywarły na kraj wpływ wielki. Anglik, idąc do celu tąż samą, co niegdyś Rzymianin, drogą, starał się o to, ażeby prawo zbliżone do życia narodu, dla którego jest przeznaczone, budziło ku sobie poszanowanie we wszystkich społeczeństwa jego warstwach, miało za podstawę sprawiedliwość, opartą na przepisach zdążających do poprawy i ulepszenia obowiązującego prawa.

---

(1) Du-Cange p. w. *accessorium, accessorius.*

(2) R. 1525. *omnes autem alias poenas* **accessorias** (obalające pozew), *videlicet propter defectum litterae unius, penitus annilamus.*

(3) Na pięć dzieli je rzędów i od djlacji odróżnia Andrzeja Zamojskiego Zbiór praw III. art. 7. § 27—8. uwagę czyniąc, że one stanowiły dawny od wieków, mianowicie w Koronie trwający, postępowania sądowego sposób.

Z młodzieży wyćwiczonéj w takiéj szkole było i jest kogo wybrać do zasiadania w sądach pokoju. a wybrany na Sędziego nie bywał i nie jest igraszką spikniętych na niego Pisarza i Obrońców sądowych, którzy się z fabrykowanemi dokumentami popisywać przed nim nie łatwo mogli i mogą, ani wymódz na nim ze sprawiedliwością niezgodnego wyroku, opierając się na zasadzie przestarzałego krajowego prawa, nie zdołali i nie zdołają: gdyż ów Sędzia sprawiedliwość z ustawą i zwyczajem godzić, i w rzymskiem prawie stosowny do wymotywowania jéj przepis wynaleźć umiał i umie. Wszystko się to na wspak miało u polskiego palestranta, bądź on sprawował urząd Sędziego, bądź Obrońcy. Sami to oni o sobie, bądź ci, którzy ich blizko znali, nie wahali się zeznać (1).

III. Zetknięcie się z prawami obcemi.

§ 419. Słowiańskie prawo z rzymskiém się, za czasów Cesarzów, jeżeli nie wcześniéj, zetknęło. Nie od rzeczy bowiem jest mniemać, że w przedhistorycznéj już dobie posuwające się z Illiryi w italskie kraje rolnicze ludy, mogły przynosić z sobą wyobrażenia o rodach, jakie w piérwszém tomie (§ 373 — 5.) opisywać zacząwszy, w następnych rozwój ich, i związek z niemi ścisły mających spadkobrań, obraz przedstawiliśmy. Stosunek ten błogo zetknął oba prawa; ale ów który je po zawojowaniu znowu od Rzymian Iliryi zbliżył do siebie, nie miał, wyjąwszy (2) rolę, ważnych dla rozwoju słowiańskiego prawa i nie mógł mieć następstw. Za sprawą bowim Pretorów i prawoznawców tak wysoko w ukształceniu

---

(1) Porówn. Wybickiego Pamiętn. I. 17. 31—9., takież Koźmiana I. 320. nstpn., takież Kitowicza I. 191. nstpn. z tém co o Trybunałach mówi Krasicki w swoim Doświadczyńskim i Staszic w Uwagach 55. nstpn. Co że i na kraj wpływ wywarło, w Pamiętn. polsk. XVIII. wieku (patrz Pamiętnik Zajączka 127. 141.) zeznano.

(2) Porówn. wyżéj § 108. 138. 141.

rzymskie prawo stanęło, że małuczkie i w duchu swóim ubogie słowiańskie, wydawało się istnym obok olbrzyma postawionym karłem; że drugie spojone z piérwszém, ale nie zrastające się z niém (1), powiększało objętość jego, ale nie kształciło. Nauka atoli wiodła to ku tamtemu, lecz i tu stanęły różne trudności na przeszkodzie. Wiślicki prawodawca który, jak się wyżéj (§ 417.) powiedziało, wiedzę rzymskiego prawa rozszerzyć w Polsce najwięcéj usiłował, przyjąwszy za zasadę, że prawo to ma naukową mieć powagę, a wcale nie obowiązywać sądów, ażeby wyrokowały według niego, ilekroć się ojczyste prawa nie dostatecznemi okażą; ten prawodawca, mówię, nie dostąpił tego, co zamierzył sobie. Miał on na celu przeciąć przez to rzymsko-germańskim Cesarzom drogę do wszelakich względem Polski z ich strony uroszczeń. Jakoż gdy się na prawo to, w złym względem nas zamiarze, powoływali, zaprzeczył im jego, tudzież Władysława Jagieły poseł, twierdząc, że prawo rzymskie ani Polski ani w Polsce nie obowiązuje bynajmniéj (2). To wszakże nie przeszkadzało drugiemu, ażeby się, broniąc swéj sprawy przed soborem bazylejskim, nie miał powoływać na to prawo (3), ani, jak w tomie pierwszym (§ 150—1.) opowiedzieliśmy, nie stało na przeszkodzie sądom, ażeby, gdy chciały, mogły to prawo brać w pomoc, ani nawet nie odwiodło Zygmunta I. od powzięcia zamiaru, zrobić rzymskie prawo pomocniczém dla polskich, a zupełnie obowiązującém dla niemieckich sądów. Mniéj więcéj tą samą się w tym względzie zasadą wszyscy zachodni Słowianie i Litwini kierowali, ale daremnie. Słówko

---

(1) Porównaj wyżéj § 42. 85. 112. 192. 204—5. 207. 247.

(2) *Jus romanum in Polonia recusatur penitus*, powiedział r. 1357. Kazimirza Wielk. a r. 1420. Władysława Jagieły poseł. Porówn. wydaną przezemnie Historia juris romani str. 244.

(3) R. 1416. u Długosza Lites III. gdzie od str. 28 począwszy pełno jest przytoczeń z prawa rzymskiego, na obalenie uroszczeń od Krzyżaków i Cesarza powziętych.

o przyczynie tego co do Polski gdzieindziéj (1) powiedziawszy, odsélam tam czytelnika po resztę.

§ 420. Okoliczność ta, że się z niemieckiém słowiańskie prawo, za powodem Skandynawów i Swewów, w Germanii zetknęło, jest nader ważną, dla zbadania ducha zasad praw obu narodów. Wynika bowiem ztąd, że ponieważ tak nazywane germańskie prawo ma dwa pierwiastki, przeto też z obopólną na skandynawskie i słowiańskie oględnością, objaśniane być winno. Uwaga ta nie tylko wyrozumienie prawa w dzisiejszych Niemczech obowiązującego, a na prowincyonalizmy, powiatowszczyzny i rozliczne partykularyzmy rozpryśniętego, ułatwiając, lecz i prawa zwyczajowe ludów na lewym brzegu Renu zamieszkałych uwzględniając, dopomaga oraz do odgadywania zagadek, które sobie dotąd francuzcy i niemieccy uczeni zadają. Uczeni ci, pytając o gminy dwojakiego pierwiastku, o prawa rodzin w tychże gminach zamieszkałych, o stosunki prawne z rolnictwem, pasterstwem, i zgoła z całém gospodarstwem wiejskiém powiązane, spór też z sobą próżny wiodą, o prawa, w tak zwanych germańsko-ludowych ustawach, w kapitularzach, w obu Zwierciadłach, wreszcie w statutach wiejskich i miejskich zawarte. Próżny, powtarzam, gdyż zagadki te nie wprzód aż po wątku ich, chemicznym, że tak powiem, rozkładzie, odgadnione być mogą. Według napomknień, które w pierwszym i piątym tomie mego dzieła o najnowszych pismach, stosunki socyalne ludu i prawa zwyczajowego dawnéj Francyi rozważających, zrobiłem, nie mają dzisiejsi uczeni francuzcy żadnego poczucia o tém, że przez swewskich ludów zwyczaje prawne, dostały się za Ren starosłowiańskiego prawa zasady. Inaczéj się rzecz ma w Niemczech. Z tamecznych uczonych jedni, jak Jakób Grym, Ernesty Teodor Gaupp, C. J. A. Mittermajer, Karol Fryderyk Eichorn i Jerzy Phillips, wykazując zachodzący zaraz na pierwszym na widowni dziejów wstępie między Teutonami a Swewami (Słowianami) sto-

(1) W uwagach nad Pandektami Zielonackiego do Bibl. Warsz. z r. 1864. III. podanych.

sunek, naprowadzają na myśl, że jak język tak i prawo obu ludów posiłkując się, dopełniało jedno drugiém wzajemnie. Drudzy uczeni niemieccy, jak Jerzy Waitz, Ferdynand Walter, Henryk Zoepfl, choć uznają prawdą, że dawną Germanią zamieszkiwała teutońska i obca jéj rodem ludność, nie kładą jednakże nacisku na to, że gdy z postępem czasu panowała pierwsza nad drugą, wtedy rozwinięte ztąd nowe socyalne stosunki, uczyniły germańskie prawo zagadkowém nie w jednym względzie. Słówko o tém powiem, i na tém wzajemny stosunek praw niemieckich i słowiańskich, w dziele tém wykazywany, na teraz zakończę.

§ 421. Szanowny mój w nabywaniu nauki prawa rzymskiego przewodnik, Karol Fryderyk Savigny (1), u którego w r. 1816 słuchałem w Berlinie wykładu Instytucyj rzymskich i Pandektów i którego domownikiem przez cały rok pobytu w berlińskim uniwersytecie byłem (co sobie za wielki poczytuję zaszczyt), wystąpił w r. 1836 z rozprawą, następujące pytanie rozwiązać mającą: zkąd w prawie germańskiém wzięła się zasada, że szlachta wyższa małżeństwa, skutki prawne za sobą pociągającego, nie mogła z niewiastami niższego od siebie rodu zawierać? Wypadek badań wskazał mu za odpowiedź świadectwo kronikarza IX. wieku, który zeznał: że od samego zawiązku ich republiki istniało u Saksonów prawo, ażeby mieszkańcy jéj, tak poddani jak i uwolnieni z poddaństwa (*Lazzi*, serviles), tak wolno urodzeni jak i będący szlachtą (*Frilingi*, *Edhilingi* ingenuiles, nobiles), nie żenili się po za swą klassą, pod karą śmierci. Na co przeciwnicy Sawiniego, który na tém kronikarza zeznaniu twierdzenie swe oparł, zauważyli: że choć tak było u Saksonów, nie idzie za tèm, ażeby podobne prawo u reszty Germanów istnieć miało, i że nawet istniéć nie mogło, gdy ani powodu do tego nie było, ani

---

(1) Liczący się do uczniów szanownego męża, Edward Laboulaye Profesor w kolegium francuzkiém, skreślił jego biografią, którą na język polski przełożoną, w Przeglądzie europejskim J. J. Kraszewskiego (r. 1863. zeszyt 7) umieszczono. Zamierzam i ja coś o tém napisać, pracę Laboulaya dopełniając i prostując.

żadnéj o tem historya nie czyni zmianki, ażeby prawa takiego zapotrzebowała kiedy Germania dawna. Uznając Savigny zarzut ten za słuszny, zauważył na odwrót, że lubo szczegółu tego, w dziejach niemieckiego prawa nader ważnego, nikt dotąd nie wyjaśnił, nie wątpi jednakże, iż go kiedyś wyjaśni ten, który na nową przez nikogo jeszcze nie deptaną wstąpiwszy drogę, trafi po niéj do celu (1).

§ 422. Dalekim będąc od téj zarozumiałości, ażebym miał trafić na tę drogę, wskażę szczęśliwszemu może odemnie badaczowi za drogoskaz tę okoliczność, iż gdy podobne prawo, żenić się poza swą klassą, nie tylko u Saksonów ale i u Franków tudzież u Longobardów, lud obowiązywało (2), przeto idąc za tą skazówką, można się domyśléć, zkąd podobne prawo u Saksonów powstawszy, nabrało zczasem wielkiego znaczenia. Polegając na własnych rzeczy téj badaniach (3), przypominam czytelnikowi, że ów lud, słowiańskie noszący nazwy (4), słowiańskim był istotnie. Miały niektóre jego rodziny we zwyczaju żenić się w swoim tylko rodzie, przez co zapobiegały, ażeby ich majątek w obce rody nie przechodził. Panujący nad tym ludem Teutonowie użyli prawa tego za pozór do przeszkodzenia, ażeby się upoddanione rody z panującemi, czyli słowiańskie z teutońskiemi, co się głównie przez małżeństwa dziać mogło, nie bratały. Według mego więc zdania, rasowa nienawiść była przyczyną rozciągnienia na cały lud tego prawa, do którego, po zapoznaniu się z rzymskiém, przystąpiła zasada niewoli, wchodzić w małżeńskie związki wolno urodzonym z niewolnikami wzbraniająca. Polityka

---

(1) Na wstępie do swéj rozprawy (w Vermischte Schriften IV umieszczonéj) rzekł Savigny: meine Gegner sind in den Hauptfragen noch keinesweges zu einer Einigung gelangt, *und eine befriedigende Lösung derselben, steht vielleicht noch auf bisher unbetretenen Wegen zu erwarten.*

(2) Waltera Deutsche Rechtsg. § 365. 396—7. 428.

(3) Patrz tego dzieła I. § 463. Pierw. dziejo 481. nstpn.

(4) Nazywano go *Liti*, *Aldii*, *Lazzi*, których wyjaśnienie w § 530—87. tomu I. tego dzieła zrobiłem.

radziła uplątać tém prawem każdego, któryby w stan upoddanionego wchodził człowieka. Za tém poszło, że wszyscy, co się w poddaństwie urodzili, los ten, nawet po usamowolnieniu, podzielić musieli. Kiedy Frankowie Saksonów zawojowali, zdawało się ówczesnemu kronikarzowi, że i wolno urodzeni, a nawet narodu tego szlachta, pod los ten padła; a to tém pewniéj, gdy, jak słowiańskie rodziny o zachowanie rodowego majątku troskliwe, tak saksońskie może dla téj saméj przyczyny zwyczaj ów naśladujące, wprawiły w to mniemanie kronikarza, że i saksońska szlachta od Franków zwyciężona, nie żeni się poza swą klasą z własnego natchnienia, lecz z rozkazu od zwycięzców jéj narzuconego. Że mylne było mniemanie jego germańsko-ludowe prawa (leges barbarorum), pod wpływem Franków redagowane, dowodzą. Nic bowiem w nich nie stoi o takowéj, wolno urodzonych i szlachtę, obowiązywać mającéj ustawie. Ta nawet, którą dla Saksonów pod tymże wpływem zredagowano, (*Lex Saxonum*), przepisu takiego co do szlachty, nie zawiera, lubo co do ludu zawierać się go zdaje (1). Wszelako, jak ludu słowiańskiego zwyczaj zachowywania majątku w swym rodzie, jak takiż zawierania spółek w celu spadkobrań od niemieckiéj naśladowany szlachty, który ją, naturalną rzeczy koleją, powiódł ku spadkom ordynackim (2); tak i zwyczaj nie żenienia się jak tylko w swoim rodzie, wpłynął na niemiecką szlachtę, i przetrwał wieki. Zwyczaj ten kazał jéj uważać za nierówne (*Missheirath*) nie tylko to małżeństwo, które z ludową niewiastą szlachcic, lecz i które wyższy szlachcić z niższego rzędu zawarł szlachcianką: toż samo się o niewiastach idących za mąż ma rozumieć. Zauważyć przy tém należy, że wet za wet oddając, ale tylko nadłabańscy Słowianie, prawem zawieranie małżeństw z osobami

---

(1) W tytule XVIII. ustawy téj czytamy: *Lito regis liceat uxorem emere* (żenić się) *ubicunque voluerit*. Gaupp, w Recht und Verfass. 221. nstpn., przeczy temu, ażeby się ten przepis do prawa o jakiem kronikarz rozprawia odnosić miał; ja mniemam przeciwnie.

(2) Patrz wyżéj § 91 — 4., z czem § 273. III. tego dzieła porównaj.

niemieckiéj narodowości zabraniali, że słow. szlachta, owéj zasadzie zwyczajowego o nierównem małżeństwie prawa, nigdy nie hołdowała (1); hołdowała jéj zaś cała zachodniéj Europy szlachta (2).

§ 423. Wiktor Jacobi, który za przedmiot badań obrał sobie historyą rolnictwa w Germanii rozwiniętego, słusznie zauważył, że kto sposób gospodarowania na wsi zrozumiéć pragnie, powinien kraj, w którego wsiach sposób ten jest we zwyczaju, poznać; lecz mylnie dodał, iż gdy ani Cezar, ani Tacyt w Germanii nie postali, przeto wątpić można o prawdzie tego, co oni o rok rocznie odbywających się u Germanów ról przemianach (3) zeznali. Niechby się atoli Jacobi dziś jeszcze po niektórych słowiańskich krajach przeszedł, a mniemam, że cofnąłby swe zdanie. Mniemam też, że jak gminy, snadź swewskie, zwyczaj niemiecki przy podziale roli uwzględniały (dawały udział nie według potrzeby, lecz według godności tego, który go brał); tak w średnich jeszcze wiekach słowiańskie niemieckiém się prawem nie rządzące miasta, tudzież zniemczone i niemieckiém kierujące się, biegowi słowiańskich i niemieckich praw, nie stawiały przeszkód. Tak słowiańskie, od babiéj góry, według kroniki Dytmara, nazywające się miasto (4), prawem się spółecznéj kierowało ręki (5). Tak miasta polskie, królewski ortel łając, zamieszkałéj wśród siebie niemieckiéj ludności, nie broniły (6).

---

(1) Patrz wyżéj § 85. z czem tego dzieła III. § 20. i przypis 9. do Mittermaj. § 378 porównaj.

(2) Du-Cange p. w. *disparagium*.

(3) Patrz rozprawę autora tego pod nazwą Ortsnamen i t. d. str. 80.

(4) *Babanberg* (według wyd. Wagnera 155.), *Bamberg*. O zamieszkujących te strony Słowianach patrz Szafarz. staroz. 918.

(5) O. Stobbe w dziele *Zur Geschichte des deutschen Vertragsrechts* Leipz. 1855. na str. 150. nstpn. mówi o spółecznéj ręce w Bambergu, która, według Jul. Weiske *die Grundlagen der früheren Verfassung Teutschlands*, *Lejpzig* 1836. str. 39. nstpn., nie była pochodzenia niemieckiego.

(6) W wydrukowanych w VI. 97—8. tomie tego dzieła ortelach czytamy: Przyyedzyely Krol *w myasto w kthorem nye ma nyemyeczkyego prawa*, (znaczy „nie ma formalnie urządzonéj autonomii własnéj“) *przed nym tedy mogą ortel layacz.*

§ 424. Wpływ praw obu na siebie, ciągnąc się z postępem czasu coraz daléj, choć słabiał, jednakże nie ustawał i ustać nie mógł tém bardziéj, kiedy niemieckie przekroczywszy granicę swego kraju, obok słowiańskiego się rozpostarło. Wzajemnie się oba prawa dopełniając, oczekiwały chwili, w któréjby się miejskie mogło z ziemskiém w jednę zlać całość. Ponieważ dzieło moje, jak w przedmowie do pierwszego tomu obu wydań powiedziałem, ma cel podwójny, historyczny i praktyczny, przeto myśl swą o celu pierwszym jasno i zrozumiale, jak sobie tuszę, wypowiedziawszy, zakończę rzecz poglądem na seryą dzieła drugą, która objętych w niém badań wykazując wynik, stronę jego praktyczną ma uwadatnić.

IV. Z badań w tém dziele zawartych wyciągnione wnioski, i drugiéj seryi jego zakończenie.

§ 425. Krótko, i nader krótko, wyrazić się i o tém na teraz muszę, tém bardziéj, gdy dzieło moje do większych, jak początkowo zamierzyłem, doszło rozmiarów. Atoli, co się teraz opuści, nagrodzę wówczas, gdy nadejdzie pora spojrzeć głębiéj na teraźniejszość, i przy pomocy przeszłości wniosek o przyszłości zrobić będzie mi możebnem. Nastąpi to, skoro przeczytam, dotąd odemnie nie widzianą, księgę prawodawczą Serbów, która, jak się dowiaduję (1), na zasadach prawa austryackiego, pruskiego i francuzkiego, z uwzględnieniem dawnych praw krajowych, ułożoną została. Nastąpi, skoro się bliżéj zapoznam z księgą prawodawstwa rossyjskiego, obecnie obowięzującego (2). Jest to właśnie ta księga, któréj

---

(1) Patrz *Serbien und die Serben von D. v. Cölln, Berlin 1865.* i jego str. 254—6. porówn.

(2) *Swod zakonow graždanskich i miežewych. St. Peterburg 1832.*

służy za podstawę Ułożenie Cara Alekaiego Michałowicza, w dziele mojém rozważone według możności wszechstronnie. Nastąpi nakoniec, skoro w rodzaju Lelewelowskich uwag (1), roztrząsnąwszy stan Polski polityczny aż do czasów najnowszych, głównie się nad jéj prawodawstwem po szczególe zastanawiać przedsięwezmę. Będzie to jedno ze studyów na obszerniejszą od innych skalę do dzieła mego dodatkowo skreślone, w którém pociągnąwszy po za historyą słowiańskich prawodawstw rozwój polskiego prawa, zajmę się ocenieniem tych ustaw, które przed wprowadzeniem do nas kodeksu francuzkiego we względzie cywilnego, a przed nadaniem Księstwu Warszawskiemu konstytucyi Napoleońskiéj, we względzie politycznego prawa miały w krajach polskich i litewskich moc obowięzującego prawa. W rozprawie przedmiotowi temu poświęconéj, dwa główne pomniki najnowszego dawnéj Polski prawodawstwa, Zbiór praw sądowych przez Andrzeja Zamojskiego ułożony, i ustawa rządowa przez sejm w r. 1791. Koronie i Litwie nadana, przodować będą. Te trzy studya, w najnowsze serbskie, rossyjskie i polskie prawodawstwo wniknąć mające, przypominając czytelnikowi ważność tego, com mu w pierwszym tomie (§ 7—9.) o stronie praktycznéj mojego dzieła powiedział, ma przywieść mu na pamięć tę prawdę, że chcąc we względzie prawodawstwa dobrze usłużyć teraźniejszości, możebność uczynienia tego mieć przedewszystkiém potrzeba. Wieloznaczącym jest wyrazem ta możebność; nie tylko bowiem ona uzdatnienie wieku do prac prawodawczych, lecz i usposobienie jego do ich przyjęcia oznacza. O rzecz w pierwszém wyrazu znaczeniu pojętą nie pytam, będąc tego zdania, że każdy wiek, gdy ma potrzebę skodyfikowania praw swoich, kodyfikować je według możności powinien. Pytam o znaczenie drugie, biorąc na uwagę, tę okoliczność, że jak

---

(1) *Considérations sur l'état politique de l'ancienee Pologne, et sur l'histoire de son peuple*, przy Lelewela *Histoire de Pologne à Paris et à Lille 1844.*

nie zawsze, choćby najpożyteczniejsze, mieć zachcenia wolno, tak téż nie zawsze godzi się wypowiedzieć swych myśli. Doznali tego nasi prawodawcy zeszłego wieku. Nie mając na swe usługi możności uczynienia dobrze, nie mogli też przysłużyć się ojczyźnie dobremi prawami, gdyż do tego nie byli przygotowani spółcześni, a zmusić ich do przyjęcia dobrego rząd nie miał siły. Praca więc przedsięwzięta nie była na czasie. Objaśnię to dwoma przykładami.

§ 426. Znany czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 234.) Andrzéj Zamojski, wyznaczony będąc przez sejm r. 1776. do zrobienia projektu, który po jego rozważeniu, miał być następnie w prawo zamieniony, gdy lada czém rzeczy tak ważnéj zbyć nie chciał, upadł z dobremi swemi dla kraju chęciami. Sejm dał mu polecenie by „zważając naturę okoliczności w których się naród znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo Codice* z dawnyh praw zachował, cokolwiek zamierzonemu ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwném.“ Lecz gdy on nie zamierzonemu lecz bezwarunkowemu ulepszeniu owéj sprawiedliwości pragnął hołdować, a ten, co mu pracę ową polecił, zostając w mniejszości, nie mógł na stare nawyknienia: o upoddanieniu ludu, o nierówności stanów, o prawie rzeczowém, o stosunku władzy duchownéj do świeckiéj i t. d., uderzyć, albowiem naród był jeszcze pełen przesądów (1) w tym względzie; przeto musiało dzieło znakomite pójść (r. 1780.) w odwłokę, aż do nastania kodeksów pruskiego i austryackiego, a po nich francuzkiego (r. 1808.),

---

(1) Próbkę przesądów takich wyżéj w § 30. uczyniona *o sodomii* zmianka wskazuje. Resztę powiedzą wydawane o dziele A. Zamojskiego pisma w kraju i za granicą wychodzące, których jest daleko więcéj niż hist. lit. Bentkowskiego II. 161—2. wymieniła. Zastanawia broszurka (w małéj ósemce o stronicach 48, licząc w to tytuł i przedmowę i 3 stronice omyłek drukarskich) *Akademickiemi Literami drukowana w Wrocławiu roku 1780.* pod napisem *Myśli obywatelskie*, w któréj bezimienny na projektowane prawo *o poddanych* tudzież *o posagach i sukcessyach dla płci białéj* powstaje.

z których osobliwie ostatni przywiódł do skutku, co Zbiór praw Zamojskiego z trudnością przeprowadzając, upadł w chwalebnem przedsięwzięciu.

§ 427. W lat jedenaście po tém zdarzeniu, wystąpił sejm z ustawą swoją, rząd kraju reorganizującą, przez którą obieralność Królów i *liberum veto* usuwając na zawsze, fałsz zadał temu, co dotąd głoszą Niemcy, twierdzęc: „że żywioł narodowości ich, wraz z oświatą, językiem i prawem, jak przed wieki wkraczał w słowiańskie kraje, tak i dziś musi wkroczyć z historyczną koniecznością, ażeby im przynieść organizacyą żywotną, któréj sami stworzyć sobie nie są zdolni (1)". W tych słowach nie ma rzeczy. Im więcéj przeszłość swą streszczają Słowianie, im bardziéj wielowiekowéj cywilizacyi swéj pracę i doświadczenie w jednę skupiają całość; tem bardziéj upewniają się o tém, że owa organizacya, którą sobie stworzyli sami, wtedy się dezorganizować zaczynała, kiedy na nią wpływ wywierała cywilizacya niemiecka. Pominąwszy instytucye zwyciężonym Słowianom od zwycięzców narzucane Niemców, to nawet, co oni z dobréj woli przejmowali, wychodziło na złe, ilekroć tego na swój nie przerobili sposób. Za przykład niech posłuży Polska. Świadczą dzieje, że dziedziczna i w samym już zawiązku państwa ograniczona jéj monarchia, stała się, po usunięciu od tronu Władysława II. obieralną w rodzie, według dawnego Słowian zwyczaju, który im dla kierowania interesami rodu obierać kazał tak nazywanego głowę czeladzi. Obranemu do zarządu całym krajem Monarsze choć w XIV. już wieku *pacta conventa* narzucono, mógł on jednakże, jak Nuncyusz papieski Gratiani dobrze zauważył (2), wszystkiém po swéj kierować woli. Skoro atoli, po wygaśnieniu Jagielonów po mieczu, przyszli do rządów Jagielonowie po kądzieli,

---

(1) Z niemieckich pism i korespondencyi zagranicznéj, zebrawszy te twierdzenia bezimienny, podał do Gazety Warszawsk. z r. 1859. nr. 311—12.

(2) Przywiedziony od Romanowsk. 257—60.

a bardziéj jeszcze skoro nastali z obcych rodów wybierani Królowie, i każdemu z nich nowe narzucono *pacta* (1), skoro nakoniec ożywione w Niemczech *liberum veto* zaczęło służyć w Polsce po swojemu, jednomyślnością a nie większością głosów każąc wnosić na sejm nowe prawa; w ów czas zmieniona konstytucya państwa jagielońska przygotowywała naród do rozpadnięcia się, nie jak Łukasz Górnicki wróżył (2), na takie, co za Bolesława Krzywoustego udziały, lecz na obsadzone cudzoziemskiém wojskiem kordony, które następnie różnego składu rząd uzyskały. Przed tém zdarzeniem miała Polska instytucje, które choć w niemieckiém cesarstwie prawem były obwarowane, jednakże jako niepraktyczne, nie miały tamże tego, co u nas, znaczenia. Przypominali je sobie niemieccy pisarze, a między innemi w skaźniku trzecim bliżéj opisany Pfeffel, który dzieło Lengnicha skrócił po francuzku, i z niego ducha instytucyi niemieckich w Polsce popłacających wyrozumiewał. Nie upatrzył on w nich nic dobrego. Upatrują dzisiejsi pisarze (3), utrzymując, „że ustawa rządowa z r. 1791. nie tak na zasadę obieralności Królów i jednomyślności przy uchwalaniu praw na sejmie, jak raczéj na nadużycia ze złego zastosowania jéj wynikające, targnąć się była powinna." Lecz mylą się ci pisarze, o czém myśl swą w poprzednim tomie (§ 397—400.) wypowiedziałem.

---

(1) Patrz tego dzieła II. § 15. IV. § 37. 42. 50. 53. Sienkiewicz (prace historyczne i polityczne str. 154. 174.) mniema, że twierdzenia swego nie opieram na źrzódłach, że mylę się utrzymując iż tron Monarchów polskich dziedziczny na tychże się zasadach co i dziedzictwa prywatnych opierał; a jednak mówi sam, „że trwało w narodzie zgubne mniemanie, iż dziedzictwo królestwa temuż prawu co dziedzictwo prywatne ulegać powinno."

(2) Patrz list jego r. 1601 pisany, który w Dodatk. do Pismien. str. 167. wydrukować dałem,

(3) Henryk Szmit w dziełku *Narodowość Polska we Lwowie* 1862. wydaném. Patrz str. 32.

§ 428. Mówi Kromer w Opisie Polski, że szlachta nasza sądziła się swojemi ustawami, konstytucyami, zwyczajami, prejudykatami. Pominął lud, który za jego nawet wieku, jeszcze się kiedy niekiedy w sądach królewskich prawował. I dla niego więc nie tylko statuta i sejmowe ustawy, lecz i wyroki w sądach zapadające, i przy sądzeniu podobnych przypadków uwzględniane (1), bywały prawem, jak mniemamy słusznem, mając je za lepsze od owych, które następnie, a osobliwie też w XVIII. wieku, na jaw wychodziły (2). Gdy atoli wyroki te w zapomnienie poszły, przeto nie mógł ich za źrzódło użyć do opracowanego od siebie projektu Andrzéj Zamojski. Z samych więc tylko konstytucyi sejmowych i statutów prawo wraz z postępowaniem sądowém wysnuwając wykazywał, jak ono, niby jeden potok, coraz pełniéj i potoczyściéj płynąc, ugrzęzło w bagnie, które wpływ okoliczności i stan obyczajów narodu, utworzył (3). Pracując nad dziełem nie przeczuwał tego wcale, że praca jego nie jest na czasie, że o dwa trzy, wstecz posunięta wieki, byłaby z uwielbieniem przyjęta; że wychodząc teraz na świat wyda się że jest zachcianką, do urzeczywistnienia któréj nie posiada siły sejm, który ją na jaw wywołał (4); i jednem mówiąc słowem, anachronizmem będzie. Toż samo o ustawie rządowéj z r. 1791 powiedziéćby można. Wdzięczni atoli jesteśmy najwyższéj podówczas władzy krajowéj za tę zachciankę, za ten anachronizm, wdzięczni mężowi, że „czując pracy takiéj ciężar, usu-

---

(1) R. 1454. 1496. u Bandtk. jus pol. 278. 335. sententia in librum actorum inscribatur, ut *postea super eodem articulo vel ei simili, similis sententia proferatur*.

(2) Sądownictwo krajowe, mówi w swoich Pamiętn. Wybicki I. 34—5. „stało się łatwo łupem ludzi nie posiadających żadnéj zasady pewnéj, nie cierpiących żadnego prawidła w postępowaniu sądowém, nie mających żadnéj nauki prawa".

(3) Czytaj przemowę do Zbioru praw sądowych do Króla i rzeczypospolitéj stanów od Andrzej Zamojskiego uczynioną.

(4) R. 1780. Vol. VIII. 979.

nąć się przecie od jego dźwigania, znał być występkiem (1). Myśl bowiem ubiegłych wieków wyrażona w jego dziele, choć z woli drugiego sejmu, który ją (r. 1780.) potępił, nie weszła w życie na téj drodze, jednakże urzeczywistniła się w lat kilkadziesiąt późniéj na drodze innéj, jak o tém w zamierzonéj a wyżéj nadmienionéj rozprawie, według możności pomówimy dokładnie.

---

(1) Z owéj przemowy Andrzeja Zamojskiego wyjęte.

SKAŹNIKI TOMU PIĄTEGO
HISTORYI PRAWODAWSTW.

I. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU PIĄTEGO.

DZIAŁ I. Wstępny.

Rozdział I. Pogląd.

Krajowcy i cudzoziemcy odrębnych praw używali § 1. Prawa pierwszych na zwyczaju i ustawie oparte, wpływając korzystnie na statuta drugich, słowiańszczyły je nieznacznie 2.

Rozdział II. Osoba.

Osobą był każdy człowiek, a bynajmniéj rzeczą; cudzoziemiec mógł przez indygenat zostać łatwo krajowcem 3. Indygenat ten inszemi prawami Węgrzyni 4. a inszemi Polacy obwarowali 5. Wybitnie się cudzoziemcy ci którzy nie zesłowiańszczeli od krajowców wyróżnili 6. Uwzględniano prawo

nie tylko obecnym lecz i nieobecnym przynależne 7. Rody, z swojactw i bractw złożone, miały głównie w obowiązku dozorować wykonanie praw całemu swojstwu służących 8. 9.

Rozdział III. Rzecz.

I teraz się rzecz na nieruchomą i ruchomą dzieląc, nosiła, w miarę osiąganego z niéj użytku, różnych dóbr nazwę: w rzędzie nieruchomych celowała ziemia pod órkę zdatna 10. Téj na własności i posiadłości opartéj służyła przynależytość, która miała w ustawach donośne znaczenie 11. Staromoskiewskie prawo jest w tym względzie godne wielkiéj uwagi 12. Poczytując i ono za pryynależytość ziemi już nieruchome już ruchome rzeczy, wyróżniło dobitnie rzecz żyjącą od nieżyjącéj 13. Z ruchomych a żyjących konia wszystkie prawodawstwa uprzywilejowały najwięcéj 14. Do rzeczy umysłem tylko pojmowanych, głównie liczono teraz *prawo*, które miało podobne do rzymskich *obligatio* i *actio* w słowiańskiem prawodawstwie znaczenie 15.

Rozdział IV. Duch i zasada prawa, w zwyczaju i ustawie ukryta, obu rozwój i naukowe obrobienie.

Prawo zasadzało się na prawdzie 16. ustawa na pożytku 17. Pierwsza pociągała drugą ku sobie, i przez to polegającą na zwyczaju ze sprawiedliwością często niezgodnym, podnosiła ją i uzacniała 18. Nie wiele się do tego również prawodawcy jak i praktycy sądowi przyczyniając, mało pożytecznie dla przyszłéj kodyfikacyi krajowego prawodawstwa pracowali, 19.

Rozdział V. Co Litwa o tém wszystkiem mniemała?

I według litewskich pojęć osobą a nie rzeczą był każdy człowiek; lecz w rozwinięciu téj zasady wpływ obcych pra-

wodawstw szkodliwie działał na Litwę pogańską, a ona również szkodliwie w tym względzie na Ruś, panując nad nią, wpływała 20. Pojęcie o rzeczach nieruchomych, między któremi głównie tak nazywane ruszające się zastanawiają, tudzież wyobrażenie o prawie, mieli Litwini oryginalne 21—24.

DZIAŁ II. **Prawa rodowe.**

Rozdział I. Pogląd.

Dwojakie małżeństwa, jedne pod wpływem kanonicznego prawa, drugie pod wpływem świeckich ustaw zawierane, narażały kościół i cerkiew na różne pokusy: co jednakże rozwojowi praw rodowych nie zaszkodziło 25.

Rozdział II. Wznowione szluby cywilne uchyliło kanoniczne prawo.

Nie dopuszczone do kościoła i cerkwi cywilne szluby protestanci przyjęli, i w swojéj rozwinęli je kirce. 26.

Rozdział III. Małżeństwa mięszane.

Między wyznawcami kościoła a cerkwi i kirki warunkowo tylko zawierane być mogło małżeństwo 27.

Rozdział IV. Przeszkody do zawierania małżeństwa.

Inne przeszkody do zawierania związków małżeńskich stawiało świeckie prawo 28 inne pokrewieństwo 29; lecz zawartych nie zrywało pierwsze 30.

Rozdział V. Rozwody.

Za bezżeństwem odzywające się głosy zwalczyła cerkiew 31 i kościół. Drugi nowe warunki dla chcących zawierać i zawarte zrywać położył 32. Cerkiew częścią przy dawnych zasadach pozostała, częścią przyjmując nowe z świeckiém się prawem porozumiéwała w tym względzie 33.

Rozdział VI. Stosunki majątkowe.

W posagach, wianach, przywiankach, wyprawie i dożywociu, w których tkwiły oprawa żonina i legityma córek, ukonstytuowały się ostatecznie majątkowe małżonków stosunki 34. Przez zwyczaj i ustawę rozwinięte ztąd zasady, uwydatniają prawa polskie 35, mazowieckie 36, węgierskio 37, staromoskiewskie 38, czeskie i morawskie 39 dobitnie. W stosunkach z tych zasad rozwiniętych. dożywocia, przywianki 40—-43. i spólność majątkowa małżonków zastanawiają 44—6.

Rozdział VII. Władza rodzicielska.

Bękartów do przysposobionych za dzieci i do naturalnych stosunek 47. Drugie wolno było uprawnić 48.

Rozdział VIII. Stosunki osobiste i majątkowe.

Wzajemne stosunki rodziców a dzieci były osobiste 49. i majątkowe 50.

Rozdział IX. Rozwój opieki.

Prawo do opiekuństwa nad małoletniemi komu służyło 51.

Rozdział X. Stosunki osobiste i majątkowe.

Poddani i niewiasty, tudzież małoletni płci obojéj, w szczególnych stali stosunkach do swych opiekunów 52—3. na Węgrach osobliwie 54.

Rozdział XI. Kuratela uzupełniała opiekę.

Słabym na umyśle i wdowom dawano kuratorów 55. W Moskwie nie znano ich wcale 56.

Rozdział XII. Pełnoletność.

Wyjątkowemi zasadami o niéj kierowali się Węgrzyni i Morwianie 57—9.

Rozdział XIII. Prawa rodowe, których się za pogaństwa i w pierwszym wieku chrześcijaństwa Litwa trzymała.

Gruby materyalizm powlekał rodowe prawa Litwy pogańskiéj 60. Chrześciaństwo niszcząc ów grubizm 61. zwracało głównie uwagę Litwinów na rodzinę 62.

Rozdział XIV. Prawa rodowe statutowéj Litwy.

Ustaliła się naprzód rodzina ta według zasad chrześciańskich w rodach osób uprzywilejowanych 63., które przyjmując Litwa, naprężyła stosunki prawa w przepisach o małżeństwie, posagach i dzieciach naturalnych 64—6.

DZIAŁ III. Prawa rzeczowe.

Rozdział I. Pogląd.

Własność wieczystém lub czasowém posiadana prawem przechodziła w spadku, który stanowił główny dóbr nabytek 67. Kto go otrzymał miał na czém oprzéć swe imię, co łatwo szlachcie ale trudno przychodziło ludowi 68.

Rozdział II. Prawo kaduka około odumarlizn i puścizn wirowało.

Dobra rycerskiem prawem nabyte, a po szlachciou polskim bez spadkobierców zmarłym pozostałe, kadukiem zwano 69. Czynszowe po ludowym pozostałe mężu puścizną się i odumarlizną nazywały. Trojaki ten rodzaj szlacheckich i ludowych dóbr, pustką pozostawionych, miał odrębne od rodowych spadkobranie 70—73. Staromoskiewskie prawo innych się w tym względzie trzymało przepisów 74—76.

Rozdział III. Ludowych a szlacheckich imion rozwój postępowy i wsteczny, tudzież wpływ ich na pomyślność kraju.

Szlachecki majątek miewał swe źrzódło w darowiznach od Monarchy otrzymanych, ludowy musiał być albo zapracowany, albo w spadku lub na czynsz wzięty 77. Jeden i drugi bywał nabyty lub rodowy 78. Różnica takich majątków miała w dawnem rosyjskiem prawie donosność wielką 79.

Rozdział IV. Na działach majątkowych prawie nie mających końca wspierało się dóbr pod kaduk nie podpadających spadkobranie.

Spadek dóbr rodowych, które dla nieskończonéj prawie liczby spadkobierców stać się pustką nigdy niemogły. chcąc zbliżyć z owem które w ów czas w Europie popłacało zachodniéj, brano się różnie do rzeczy 80. Jasne jak słońce to prawe spadkowe, stawszy się z przyczyn różnych niezrozumiałe w Polsce, zastąpione zostało przez korekturę pruską, któréj trzymała się polska szlachta. Inne stany miały inne spadkobrania 81—4. Inne znowu inni Słowianie i zesłowiańszczone ludy. Przegląd tych spadkobrań a osobliwie u Czechów 85. Węgrzynów 86. i Rossyan istniejących 87. tudzież pogląd na działy i działów wynikłości, kończy rzecz o dziedziczeniu spadków 88—90. Na prawo takież po miastach tudzież u Mazurów w obiegu będące, na popłacające dziś jeszcze u niektórych ludów zakarpackich, a mianowicie u poturczonych i niepoturczonych Słowian, jako to Arnautów, Czarnogórców, Szeklerów rzuciwszy uwagę (w §. 81. 83. 86. 88), rzecz o spadkach zakończyliśmy.

Rozdział V. Ordynackie spadkobranie.

Uprzywilejowane spadkobranie na zasadzie praw Europy zachodniéj rozwinięte 91 mieli słowiańscy 92. a mianowicie czescy 93, polscy 94 i węgierscy panowie 95. Wyjątkowem było to spadkobranie 95, zwyczaj go utworzył a podtrzymywała ustawa 96.

Rozdział VI. Testamenta.

Wyznaczenie spadkobiercy przez testament odbywało się według przepisów prawa rzymskiego, z pewnemi wszelako

wyjątkami,] co wyłożywszy 97—9, szczegółowo się o treści testamentów 100. i zewnętrznéj ich formie, w Polsce, w Czechach 101—2., w dawnem państwie moskiewskiem 103 i na Węgrach 104 zachowywanéj, opowiedziało.

Rozdział VII. Wśród reszty sposobów nabywania własności celowało przedawnienie.

Sposób nabywania własności był albo pochodnym, albo pierwotnym 105. W poczet drugiego wchodząc przedawnienie, miało w słow. prawod. swoje odrębnosci 106. Jedno posiadłość utwierdzało 107. drugie prawa umarzało. Z nich najważniejszém było prawo wykupu dziedzictwa, które zawitało pózno do Moskwy 108. Tak zwana fatalność miała na celu umorzenie rozlicznych, szczegółowo wymienionych, sporów 109—111. Uwagi godną jest rzeczą, że się różnie u Niemców a u Słowian przedawnienie rozwinęło, i tchnęło odmiennym duchem 112.

Rozdział VIII. Ludowych i szlacheckich posiadłości wzajemny do siebie stosunek.

Za posiadłość przez rząd sobie daną służbował szlachcic, a lud czynsz płacił lub odrabiał pańszczyznę 113. Posiadłość taką na królewszczyznach dawano 114.. które różniąc się w Polsce od majętności królestwa, zlały się z niemi następnie; zkąd nastały dobra zwane dziś rządowemi, między którem celowały dobra stołowe. Na dobrach tych rozwinęły się emfiteuzy 115. Z rządowemi dobrami nie należy mięszać uposażeń duchownych, których rozwój w Polsce, w Czechach, na Węgrach 116—16. i w dawnem państwie moskiewskiem, jest uwagi godny 118. Nigdy one na własność duchowieństwa nie przeszły. Przeciwnie uposażenia świeckich, w miarę postępu szlacheckości, stawały się szlachty własnemi, czyli w tak nazywające się ziemskie zamienione zostały 119. Jak

się to stało, i jakie im prawa służyły, po szczególe okazaliśmy 120—1. Różnica ich od ludowych, po obu stronach Karpat rozwiniętych, była wielka. Szczegóły o serbskich, korutańskich, madziarskich, rumuńskich 122—3. pskowskich, nowogrodzkich, staromoskiewskich 124—5. czeskich, morawskich, polskich 126. nadłabańskich 127. Stan ich przed wpływem na słowiańszczyznę i po wpływie niemckiego prawa 128—9. wykazany. Różnica wiejskich od grodowych i miejskich 130. upadek ich 131—4. i podźwignienie 135.

Rozdział IX. Własność ścieśniona przez służebność.

Ciężary przez rząd nakładane uciskały równie ludowe jak i ziemskie dobra 136. Zrzuciło je z siebie duchowieństwo i szlachta, i odtąd same tylko brzemiona dobrowolnie przyjmowne ciążyły na nich 137. Przyjmując je na siebie właściciele, dogadzali przez to osobie lub rzeczy 138. Rozwinęły się ztąd osobiste i rzeczowe służebności, w poczcie których polowanie, pastwiska i wręby, główną rolę odgrywały 139. Wszystkie służebności były albo wiejskie, albo banrechty 140. Prócz wrębu nabywała się przedawnieniem wszelaka służebność 141.

Rozdział X. Ścieśniało též własność hipoteczne prawo, które się na zastawie opierało najwięcéj.

Wpływ rzymskiego prawa na niemieckie 142. spowodowawszy powstanie tak zwanych wyderkafów, przyczynił się przez nie do rozwoju słowiańskich zastawów i załog 143—4., na zasadzie których *potioritas*, z Europy zachodniéj przeniesioną do Polski, ukształtowała prawo jéj hipoteczne 145. Polegało na pierwszeństwie wierzyciela jednego przed drugim. Dłużnik, jeżeli w należytym czasie nie wykupił zastawu, wy-

właszczany z dóbr obdłużonych bywał 146—7. Hipotece polskiéj w całem słowiańskiém prawodawstwie gurującéj, nic do zupełnego rozwoju prócz ksiąg hipotecznych nie dostawało, lecz i te wraz z subhastacyą były już pod koniec zeszłego wieku napięte 148.

Rozdział XI. Wprowadzenie w posiadłość, oznaczenie granic, i proces graniczny z swémi następstwami.

Nabywca dóbr winien był naprzód ich granice obwarować 149. Mógł z tego powodu narazić się na graniczny proces, o którym tudzież o znakach granicznych według staromoskiewskiego 150—1. 157, mazowieckiego 152, czeskiego, morawskiego 153—4, węgierskiego i polskiego 155—6. 158. prawa powiedziawszy, zakończyliśmy rzecz przywiedzeniem przepisów o okopcowaniu lub starych kopców odnowieniu 159.

Rozdział XII. Litwy pogańskiéj i chrześciańskiéj, tak przedstatutowéj jak statutowéj, prawa rzeczowe.

W prawie tém, za pogaństwa i przed spisaniem statutów, dożywocia i dobra z łaski rządu uzyskane przeważały 160—1. Spadkobranie z odumarszczyzną ściśle złączone figurowało w niém. Przedawnienia nie znało ono wcale, znało służebność, a ową potioritas zastąpiła mu *resignatio bonorum.* Miał Litwin i swój proces graniczny 162. Wszystko to wzięło nowy kierunek przez statutowe prawo. Rozwinęły się w niém testamenta 163—4. i nastało przedawnienie 165. Uderza w statucie sposób nabywania własności, ograniczenie jéj przez służebność, tudzież przez prawo hipoteczne 166—8. Proces graniczny przybrał w nim nową postać 169.

DZIAŁ IV. Z-obowiązania środkują między cywilném a karném prawem.

Rozdział I. Pogląd.

Na podstawę zobowiązania którą była *prawda*, zapatrując się z rzymskiego stanowiska słowiańscy i zesłowiańszczonych Madziarów prawnicy 170—1, oparli ją w reszcie na *piśmie*.

Rozdział II. Z-obowiązania na piśmie oparte.

Przez co umowa słowna poszła wszędzie w niepamięć, Czechy wyjąwszy 172. Wszakże i tu, a następnie na Szląsku i w Polsce, ważność jéj uczyniono od pisma zawisłą 173—4. Rozmaitość form pisywania umów była wielka w dawném państwie moskiewskiewskiém i na Węgrach 174—6. Odróżniano akt urzędownie zawarty od zrobionego prywatnie, co w prawie wekslowém, które się w Polsce w XVIII. wieku. pojawiło, nabrało wielkiego znaczenia 177.

Rozdział III. Z-obowiązania dwustronne.

Dwustronnie zawierane umowy przybrały znaczne rozmiary 178. Z nich najdawniejszą była *zamiana* rzeczy za rzecz 179—180, która się od *kupna i sprzedaży*, rzeczy na pieniądze mieniających, wyróżniła. Przy odsądzaniu ich kierowano się już miejscowém już rzymskiém prawem 181—184. Rodzajem zamiany i sprzedaży były *najem*, *arenda*, *pacht*, o których krążące u ludów nad Dunajem zamieszkałych zwyczajem rozwinięte a same tylko połowizny uwzględniające zasady prawa, przejąwszy Rzymianie 185. dali przez to polot

rozwinięciu się umów swoich z robotnikami i sługami 187. tudzież pachciarzami 188. zawieranych. Na ich tle ukształtowane nowe zasady zachodnio-europejskiego prawa, uwydatniają się i wzajemnie krzyżują równie w słowiańskiem, staro-francuzkiem, germańskiem, jak się niegdyś krzyżowały w rzymskiem prawodawstwie. Z témi umowami wiązały się i spolki, podstawą stowarzyszeń naprzód rolniczych, następnie kupieckich i rzemieślniczych będące 189. Pierwszych nie znali Niemcy. Drugich i trzecich inny był w słowiańskich niż w niemieckich prawach charakter 199. Oddzielnie się od wyliczonych dotąd umów rozwinęło: *pełnomocnictwo*, uzasadnione na rzymskiém i miejscowém prawie 191—2., *zaim*, czyli *pożyczka* 193., w staromoskiewskiém prawie prawieżą i kabałą 194—5. a w czeskiém i polskiém sprawą (ewikcyą), pokutą i obligacyą ubezpieczana 196., daléj *ssuda* czyli *wygodzenie* według zasad rzymskiego prawa 197. równie jak *pokład* czyli *depozyt* 198—9. rozwinięta. Umowa o dożywocie, według pojęć tegoż i miejscowego prawa zawierana, kończy szereg tych umów które dwustronnémi nazywać zwykliśmy 200—1.

Rozdział IV. Zobowiązania jednostronne.

W troistéj rozwinięte liczbie tak nazywane jednostronne zobowiązania mają na czele *rękojmią*, która naprzód na samém tylko polegając słowie, piemem się następnie i karą wadyalną ubezpieczała 202—3. Idąca po niéj *darowizna* kierowała się po największéj części zasadami rzymskiego prawa 204—5. *Gry losowe* ścigało prawo aż do r. 1768. W roku tym nastała w Polsce loterya liczbowa. Z resztą nie był i teraz gracz obowiązany płacić co przegrał 206—7.

Rozdział V. Stopa procentowa, upadłość na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikłe ztąd dlań skutki.

Lichwiarstwo wciąż płużące powściągane było przez prawa, ale z wielką trudnością 208. Wynikła ztąd osobliwie

w Moskwie smutna dłużnika dola 209. U reszty Słowian uwzględniano szlachcica, nie dozwalając go więzić za długi 210, lecz łająć lub z-obowiązywać go do jechania na potępę nie broniono; w tym względzie Morawianie i Czesi zachowywali osobliwe zwyczaje 211—12.

Rozdział VI. Jako przestępstwa i jako umowy.

Mimo swego na tego rodzaju z-obowiązania wpływu, nie mogło rzymskie prawo rozwinąć ich po swojemu 213.

Rozdział VII. z-obowiązania w litewskiém przedstatutowém i statutowém uwydatnione prawie.

Dwustronnych i jednostronnych z-obowiązań pogańskiego Litwina obraz na sam rzut oka pokazuje, że się one w duchu słowiańskich wyobrażeń rozwinęły, i kolorytem z mowy Słowian wziętym powlekły 214. Obraz ten przybrał w prawie statutowem postać do polskiego podobną 215, z wyjątkiem tego co oczywiście z ruskiego do niego przeszło. Zastanawiają używani przy kupnie i sprzedaży borysznicy 216. a przy najmie uderza poręka sługi, którą gdy dawszy panu się przeniewierzył, należało go inaczej jeżeli szlachcicem był, a inaczéj gdy ludowym mężem, ukarać. W tym względzie z prawem się czeskiem lirewskie zgadzało 217. Wyjątkowość tę i co do dłużnikow zachowywano. Odrębne też od słowiańskiego prawa miało litewskie zasady o dawaniu poręki 218.

DZIAŁ V. **Prawo karne.**

Rozdział I. Pogląd.

Odróżniano zbrodnie od win i przekroczeń. Za popełnienie pierwszéj śmiercią, bez względu na stan zbrodniarza kara-

no; za popełnienie drugiéj na pieniężną opłatę skazywano zwykle szlachcica; przekroczenie kwalifikowało każdego przestępcę do okupu. Polskie prawo aż do r. 1768. karało banicyą zbrodniarza-szlachcica, rossyjskie zamiast śmiercią karać posełało wszelkiego stanu przestępców na Sybir 219. Z przepisów o tem istniejących ukształtowało się prawo, które u Słowian od Niemców rządzonych, (u Dytmarsów) lub mających prawo na wpływ rzymskiego wystawione (Węgrzyni, Korutanie, Czesi), tchnęło innym duchem aniżeli prawo tych, którzy się zdala od tego wpływu (Polacy) trzymali. Wykażę to po szczególe, nową sobie dla dojścia do celu drogę obrawszy 220—1.

Rozdział II. Kary.

Mściło się prawo na popełniających zbrodnię i winę pastwiąc się nad nimi wyszukanemi mękami: kaleczono im ciało, na karę niemiłościwą, lub na opłatę sowitą, i dotkliwą (na karę infamii) skazywano, i karę tę obostrzano konfiskatą, więzieniem, opłatą pieniężną a nawet chłostą 222—34.

Rozdział III. Zbrodnia.

Wymierzając karę uwzględniano zachodzące przy spełnieniu przestępstwa okoliczności, stosując się do przepisów krajowego i międzynarodowego prawa 235—6. Całą usilność zwrócono na wytępienie nałogowych przestępstw, złodziejstwa i łotrowania, tudzież wszelkich dobru powszechnemu szkodliwych 237—8. W ściganiu ich miano głównie na widoku ukarać zbrodniarza i nagrodzić zrządzoną przezeń szkodę 237—8. Pod tym względem zasługuje na uwagę dawne prawo moskiewskie 239. węgierskie 240. czeskie 241. polskie 242. To ostatnie ma równie jak dzisiejsze czarnogórskie właściwe sobie odrębności 243—4.

Rozdział IV. Zbrodnia niewieścia,

Odrębność ta i w karze zbrodni niewieściéj uwydatnia się odznaczająco 245—6.

Rozdział V. Zbrodnia obrazy majestatu.

Godne są uwagi zasady o tem przestępstwie i popełniającym je przestępcy 247—8, przyjęte przez prawo węgierskie 249. czeskie 250. staromoskiewskie 251. polskie 252.

Rozdział VI. Przejście od zbrodni do winy.

Co jednym poczytywano za zbrodnię uznawano dla drugich za winę, z przyczyny że niby oni przypadkowo popełnili przestępstwo 253—4.

Rozdział VII. Głowszczyzna winą.

Co przez głowszczyznę rozumieć należy polskie prawo określiło dosadnie 255. Nie tylko głowę pokupić lecz i szkodę wynagrodzić winien był przestępca 256.

Rozdział VIII. Winą też jest uderzenie, zranienie, ochromienie.

Do przyjmowania skarg na przestępców sąd winien był stać wciąż dla każdego otworem 257. Prócz wymienionych wyżéj przestępstw wnoszono skargę na popełniających obrazę ciała 259.

Rozdział IX. Zbezczeszczenie poczytując za winę, karę z nią bezeceństwa, a z tą konfiskaty, wiązano ściśle.

Według jednych prawodawstw była dla szlachty dotkliwą kara bezeceństwa przez to że, jak polskie i czeskie stanowiło, nie tylko majątek lecz i osobę przestępcy, skazując go na ciężkie więzienie, dosięgała 260—3. Według drugich dotklitwą była przez skazywanie na chłostę. Konfiskata lub grzywny nie mijały przytém przestępcy 264—8.

Rozdział X. Popełniał nakoniec winę kradnący się panu poddany i rozbijający szlachcic.

Poddany i Żyd złodziejował a szlachcic rozbijał. Mniéj karało za przestępstwo drugie niż za pierwsze polskie i czeskie prawo 269. Staromoskiewskie nie znało téj różnicy, ostro karząc tak tych co kradli jak tych co zabijali 270. Węgierskie prawo miało, a dzisiejsze czarnogórskie ma w tym względzie cechujące go wyjątkowości 271—3.

Rozdział XI. Przejście od winy do wykroczeń.

Na popełniającym wykroczenie nie mszczono się lecz go policyjnie karano 274.

Rozdział XII. Wykroczenia.

Z nadwerężeniem praw cudzych łączyła się przechwałka. za którą niekiedy nie karano w Czechach i w Polsce 275. Nadwerężenie popełniano przez szkodę w roli, łące, lesie i wodzie. Popełniał ją człowiek 276. lub bydlę 277. To zdybane na uczynku zajmowano 278. Tamtego ciążono 279. Szkody

te godziło się puszczać płazem 280, z wyjątkiem zagrażających powszechnemu dobru. Popełniał przestępstwo takie, kto gwałtem wyrzucał kogo z posiadłości 281. kto tamował żeglugę na rzece 282, obchodził się źle ze sługami 283. był obojętny na hultajstwo 284. Téj zasady prawa dotąd się Czarnogórcy trzymają 284.

Rozdział XIII. Ludowego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

Za wykroczenie karała gmina sprawując policją ziemską pod okiem urzędników rządowych 286. za co była im odpowiedzialną 287. Sama miała ztąd kłopot, oni zaś zyski 288.

Rozdział XIV. Prawo karne Litwy.

Posiadała Litwa odrębne zasady popełniania niektórych przestępstw i karania ich 289. Zgodność i różność zasady w pojęciach o zbrodni między prawem polskiém a litewskiém zachodząca 289. W pojęciach winy nie tylko się prawo to z polskiém lecz i z ruskiém różniło 290—3. z mazowieckiem zgadzało się 294. Stosunek ziemstwa litewskiego, do owego jakie było u Dytmarsów 295. zastanawia.

DZIAŁ VI. **Sądownictwo cywilne i karne.**

Rozdział I. Pogląd.

Sądy kolegialnie się teraz prawie wszędzie odbywały. Otwarta była każdemu droga do łaski 296. Postępowanie sądowe według prawa 297 i zwyczaju 298. rozwinięte.

ODDZIAŁ I. Organizacya sądów.

Rozdział II. Sądownictwo czasów monarchicznych, na podstawie rodzinnych zasad, rozwinięte zupełnie.

Sądy przez Sędziów mianowanych i obieralnych sprawowane na instancye się cywilne i kryminalne dzieląc, były i teraz urządzone stanowo 299. Dążność do ukonstytuowania się kolegialnie, podzielenia na komplety cywilne i kryminalne, i ustanowienia granicy między instancyami, zastanawia w rozwoju tych sądów 300.

Rozdział III. Ludowe zwyczajne wyższe i najwyższe sądy.

Sądu gmin wiejskich 301 i jednodworcowych 302. różnica. Z pomięszania się obu powstały sądy powieane 303. różne od patrymonialnych 304. a zbliżone do sądów miejskich 305—6. Środkowały międzynarodowe sądy 307. wyjątkowo ludom różnéj narodowości, w Polsce osobliwie, przyznane 308

Rozdział IV. Takież sądy szlacheckie.

Szlachcic-ziemianin miał od ludowego sądownictwo odrębne 309. Ziemskiem się ono nazywając, na komplety podzieliło tam gdzie się kolegialnie odbywały sądy 310. Komplet kryminalne po największéj części sądzący sprawy w grodzki się sąd przedzierzgnął w Polsce 311. Mimo to wszakże i do ziemskiego sądu, w komplecie większym zasiadającego, rozpoznawanie ważniejszych spraw kryminalnych, należało. Ponieważ po ostateczny w sprawach tych wyrok udawano się do Monarchy, ten więc zmuszony będąc zrzucić z siebie ten ciężar, Trybunał ustanowił 312. Pogląd na tę magistraturę krytycz-

ny 313—4. Podobnie się w Czechach i w Morawii sądy szlacheckie rozwinęły 315, ale na Węgrach nie zupełnie, a w Moskwie wcale się nie w ten 316—17 uorganizowały sposób.

Rozdział V. Wspólne szlachcie i ludowi sporne i niesporne sądy.

Różne przyczyny, różne též nadzwyczajnie odbywane sądy na jaw wywołały 318—19. Zwyczajnie a w poczet dotąd wymienionych nie wchodzące sądy odbywały się te: sejmowe 320, (sejmu gotowego sądy, odbywane w Polsce 321. zastanawiają), dworskie, w Węgrzech najznakomitsze 322. Wydziałami osobnémi drugich były sądy skarbowe, referendarskie 323. marszałkowskie z kapturowemi w czasie bezkrólewia łączone w Polsce; daléj assesorskie relacyjne i t. d. 324. Wchodzą w ten poczet sądów, domowe 325. i sądy przysięgłych, z rugowemi, kasztelańskiemi i powiesnemi, tudzież tak nazywanemi powalnego obysku sądami związek mające 326. Wchodzą nakoniec sądy pojednawcze i polubowne, sądem trzeciego w Moskwie nazywane 327.

Rozdział VI. Urzędnicy i służebnicy sądowi.

Pierwszym urzędnikiem był Sędzia 328., drugim Pisarz 329—30., a pierwszym służebnikiem Komornik, Woźny, Podwózek, Przystaw 331—33. Obrońca sądowy ani urzędnikiem ani służebnikiem nie był, choć pod kontrolą sądu zostawał 334—36.

Rozdział VII. Archiwa sądowe miały z hipoteką związek ścisły.

Archiwów rządowych do sądowych stosunek 337. Chowano w nich i prywatnych akta 338. Ważniejsze są dla hi-

storyi prawa sądowe niż rządowe 339. Chowanc w nich i pisma prawo rzeczowe ubezpieczające 340. Pogląd na polskie 341. staromoskiewskie 342. węgierskie i czeskie 343. Zginęły dawne archiwa sądowe czeskie 344. Ocalały wszystkie ininne, z których są najstarsze polskie 345.

Rozdział VIII. Kancelarye, ich skład, pisma i opłaty sądowe.

Najważniejszym kancelaryi sprzętem była pieczęć urzędowa 346. obsługiwała ją palestra, biorąca za to według taksy zapłatę 347. Inne opłaty brał sąd i strona wygrywająca 348. Pierwsze wpływały w Moskwie do carskiego skarbu 349.

Rozdział IX. Jakie było sądownictwo Litwy.

Sądownictwo litewskie na mocy się przywileju rozwinęło po polsku, z pewnemi wszelako zmianami 350. W takiéj postaci wystąpił Trybunał litewski 351. W takiéj sąd polubowny, kompromisarskim zwany 352.

ODDZIAŁ II. **Postępowanie sądów cywilnych.**

Rozdział X.

Postępowanie sądów niemieckich a słowiańskich 353. Powód w niemożności stawania osobiście mógł być przez kogo innego zastąpiony 354.

Rozdział VI. Wydanie pozwu.

Już nie ustnie jak dawniéj lecz koniecznie na piśmie należało zapozywać, według formalności k'woli temu przepisanych

355. Przepisy na to przyjęte u zachodnich a wschodnich Słowian 356—7. Udaremniał pozwy brak formalności 358. Jak pozew doręczano 359.

Rozdział XII. Powód i sąpierz stawali na rokach i uchylali się od nich.

Zapozwanego a nie stawającego wzdawano 360. Wzdany usprawiedliwiał się inaczéj według procedury dawnéj 361. a inaczéj według nowszéj, tłómacząc się tém że stanąć nie mógł 362. dla przyczyn prawem dozwolonych 363.

Rozdział XIII. Wokanda i tok sprawy, według dowodów w sądzie składanych prowadzonéj.

Odroczona dla tego sprawa przywoływała się znowu gdy rok (termin) nowy nastąpił 363. Jeżeli i ten nie spełzł na niczem przystępowano do usprawiedliwienia sprawy 364—5, pismem 366. i świadkami 367. Trudno ich było dostać, z przyczyny że świadczyć należało pod przysięgą, a od składania jéj miano odrasę 368—70. Gdzie i jak przysięgano 371.

Rozdział XIV. Oczywista rozprawa kończyła spór, uwieńczany wyrokiem, którego wykonanie określiło prawo.

Inaczéj ferowały wyrok polubowne, inaczéj z ramienia królewskiego postanowione sądy 372. Te wyrokowały i wstecz 373. Sąd, mając sobie sprawę według przyjętych formalności przedstawioną, dawał wyrok 374. Kary na wzbraniających się słuchać jego rozkazu 375. Wykonywano wyrok wywłaszczając dłużnika, czyli dobra jego według różnych prawa przepisów 376—7. zabierając na rzecz wygrywającego sprawę powoda. Tak zwana exdywizya była formą litewskiego wywłaszczenia 378.

ODDZIAŁ III. **Postępowanie sądów karnych.**

Rozdział XV. Jak przestępcę wraz z jego spólnikami przed sąd zapozywano?

Tak u Anglików nazywane *Habeas corpus* wcześniéj się u Słowian niż u nich pojawiwszy, nie każdego o przestępstwo poszlakowanego dozwalało więzić 379. Zapozywano go, innéj niż przy wzywaniu do cywilnych sądów pozwom nadając formę 380; list gończy i glejt w związku z nią zostają 381.

Rozdział XVI. Więzienie i dwojaki cel jego.

Zapozwany dawał porękę że przyjdzie na rok 382. Gdy jéj nie dał, lub do *Habeas corpus* odwołać się nie miał prawa, bywał w publiczném lub prywatném osadzany więzieniu 383. Stan obu tych więzień 384 — 5. i los osadzanych tam więźniów 386.

Rozdział XVII. Rok zawity czyli krótki taktowym też zwany, oczywista na nim rozprawa, a po za nim prowadzone śledztwo.

Oskarżonego zestawiano z oskarżycielem 387. na roku 388. Dowód ze świadków ciągniony przekonywał o spełnieniu przestępstwa 389 — 90. tudzież przekonywało śledztwo 391. równie jak i zeznanie przestępcy wymuszone na nim przez badanie 392. lub torturę, która w Czechach 393. i w Polsce 394. miała szczególną swą cechę.

Rozdział XVIII. Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, i niszczenie przechwałki, spowodowane.

Przekonywało go też lice, na Rusi, Litwie i Moskwie charakterystyczne 395—6. Oczyszczał zaś swod, a ubezpieczało oswobodzenie od przechwałki wroga 397.

Rozdział XIX. Wyrok sądem bożym wsparty.

Środki te wystarczały do wydania wyroku 398—9. których jeżeli nie było, z przyczyny nie kwalifikowania się do tego przestępcy, uciekano się do wróżenia o przestępstwie przez los lub pojedynek 400—1. Gdy oba dopisały przystępowano do wykonania wyroku, używając do tego kata 402.

Rozdział XX. Wyrok, chwilowo lub na zawsze, uchylony.

Lecz i wtedy można się było obronić przez różne od prawa nastręczane k'temu środki, w liczbie których odwołanie się do łaski monarszéj i pokora górowała 403. Ostatni środek ocalania się ma dziś jeszcze wielkie u Czarnogórców znaczenie 404. Czesi i Polacy ułaskawiali łatwo banitów 405.

DODATEK

DO TOMU PIĄTEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

I. Dopełnienie dzieła.

Uznaję prawdziwość zdania które o tém dziele Lelewel wyrzekł, a nie przychylam się do mniemania które ma o niém Ahrens. Pochlebiam sobie, że im krytyczniéj dawno znajome zrzódła będą opracowywane, a nowo pojawione zostaną przez dzieła lub czasopisma rozgłaszane, tem pełniéj występując na jaw, treściwie w historyi prawodawstw rzecz wypowiedziana, upewni o tem myślącego czytelnika żem ducha prawa pojął, lub do pojęcia jego zbliżył się jak było można najwięcéj 406—7.

II. Monografie.

Lepiéj to jeszcze wykażą monografie osobne, które nie jeden szczegół, krótko i zwięzle w dziele przedstawiony, rozwiną szerzéj 408. Treścią podanych tu na przykład monografii jest wywód *prawa do propinacyi* właścicielom ziemskiéj majętności służącego 409; jest ustęp, w którym się tak zwanéj *chre-*

ne cruda znaczenie wykazując stawia na to dowód, że z obowiązując przez nią dłużnika z sukien go nawet ogołacano zwierzchnich (410—13). Idący po nim tak iż ustęp znaczenie *opłaty sowitéj* odgadujący 414. ma w dalszym ciągu artykuł, w którym wykazano, że w średniowiecznéj Europie naprzód *nad Dunajem w miejsce żemsty ofiara pojawiła się błagalna* 415. Kończy szereg danych w tym tomie monografii artykul, *staroangielską z staropolską palestrą* porównywający 416—18.

III. Zetknięcie się z prawami obcemi.

Wykazano starosłowiańskiego prawa z rzymskiem przedjustyniańskiem, a późniejszego z justyniańskiem aż do najnowszych czasów zetknięcie 419, tudzież o stosunku prawa słowiańskiego do staroniemieckiego i starofrancuzkiego w czasach najdawniejszych, w późniejszych zaś do germańskiego powiedziano 420—23.

IV. Z badań w tém dziele zawartych wyciągnione wnioski, i drugiéj seryi jego zakończenie.

Poczem przystąpiono do rozważenia praktycznéj dzieła tego strony 424. Tu zachodzi pytanie, czy w kodyfikowaniu praw nowych należy i można posiłkować się dawnemi? Twierdząco odpowiadają na to ustawa dla Serbii, i zakony dla Rosyi w dzisiejszym ułożone czasie. Polska w zeszłym wieku możebności téj nie miała, projektując i projektowane przyjmując prawa 425. Dowodem tego jest Zbiór praw sądowych przez Andrzeja Zamojskiego dla niéj z polecenia sejmu r. 1776 ułożony ale nieprzyjęty 426, tudzież usta-

wa rządowa na sejmie r. 1791. w obowiązujące zamienioną prawo 427. Oba te pomniki prawa są nader ważne dla rozwoju historyi polskiego prawodawstwa, i oba w rozprawie, wnioski z badań w tem dziele zawartych wyciągającéj, uwzględnione być winny 428.

---

2. SKAŹNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

3. SKAŹNIK SKRÓCEŃ.

Ostatni tom pierwszego wydania zakończyłem uwagą, zakończę nią i tom przedostatni a właściwie ostatni wydania drugiego. Uwaga ta nie wyłącznie wyjaśnienie skróceń, lub króciuchne ocenienie pism, któremi się przy układzie dzieła posiłkowałem, lecz i uzupełnienie zrzódeł, ma na względzie. Według wiadomości jaka mnie o nich doszła, żadnego nie pominąłem; z pism przeciwnie pominąłem jedno i drugie, i musiałem pominąć, gdy się one pojawiły po wyjściu tych tomów, w zakres których treść ich wnijść powinna była. Nic atoli na tém dzieło moje nie straciło, gdy niektóre z pismowych, jak *wiadomości o dawniejszym archidyakonacie pomorskim przez X. Augustyna Hildebrandta w Gdańsku 1862.*, nic nowego nie podały; inne, jak pisemko Józ. Stasińskiego, *De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-germanicum Ottonum Imperatorum aetate interesdebant, Berolini 1862*, rzecz przedstawiło fałszywie. Twierdzi wspomniony pisarz, oparłszy się na dowodach bardzo błahych, że nasz Bolesław Chrobry hołdownikiem rzymsko-niemieckiego cesarstwa, a niczém więcéj nie był. Co nie ma zasady opartéj na prawdzie. W skaźniku przeto który dzieło moje kończy, wymienione są same tylko pisma do jego układu użyte. Króciuchna ważniejszych ocena naprowadza na myśl, że nie jedno zasługuje na monografię, nie jedno krytycznie przejrzane, rozważone, sprostowane i dopełnione, być winno. W miarę jak czas po temu

będzie i posłuży zdrowie, nie zostanie i to zapomniane. Dziś raczy czytelnik poprzestać na tem, co skaźnik zawiera.

Akt. jur. II. — Wydane przez Komisyą archeograficzną *juridiczeskije akty* większéj są wartości od tych które Kałaczow, w dalszym ich ciągu, drukiem ogłosił. Rzadko też drugie (porówn. wyżéj § 125) przywodziliśmy.

Bibliot. Ossol. — Pismo zbiorowe pod napisem *Czasopisma*, następnie *Biblioteki Ossolińskich*, od r. 1842 z pewnemi przerwami po dziś wychodzące, ważnych mi zasobów, w najnowszéj redakcji pod kierunkiem uczonego Augusta Bielowskiego zostającéj, dostarczyło.

Bibliotk. hrwat. — Z długoletniego uśpienia budząc Chorwatowie nauki swoje, słusznie rozpoczęli je od dziejów i bibliografii. Reprezentantem pierwszych jest przytoczony w skaźniku do tomu drugiego naszego dzieła *Arkiv* (wyszło już siedm jego tomów). Reprezentantem drugiéj jest *Bibliografia hrvatska*, któréj tom I. w Zagrebiu 1860. szanowny Jan Kukuljewić Sakciński drukiem ogłosił.

Bussow. — Konrad Bussow Luneburczyk, naocznym był świadkiem zdarzeń, które się r. 1601. nstpn. przytrafiły w Moskwie. O rękopisach i wydaniach kroniki jego rozprawia Kunik członek akademii cesarskiéj, w przedmowie do wydania jéj, które z poręki kommissyi archeograficznéj pod tytułem: *Rerum Russicarum scriptores exteri. Tomus I. Petrop. 1851.* drukiem ogłosił. Kroniki téj, przez cudzoziemca rossyjskiego języka nie posiadającego pisanéj, należy z wielką używać ostrożnością.

Danił. Skarb. — Członka niegdyś komisyi kodyfikacyjnéj rossyjskiéj i Profesora uniwersytetów wileńskiego, charkowskiego i moskiewskiego dzieło, pod napisem: *Skarbiec diplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycz-*

nego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiéj i ościennych krajów, wydał w Wilnie 1860 — 2, w dwóch tomach w ćwiartce, z pozgonnych rękopisów autora, które się w bibliotece muzeum wileńskiego znajdują, Jan Sidorowicz Członek rzeczywisty Kom. arch. wileńsk. i innych towarzystw uczonych. Wielki ten zasób materjału poczyna się wypisem z Herodota, a idzie aż do r. 1569. po Chr. czyli do unii, którą Litwa zawarła z Polską na sejmie w roku tym odprawionym w Lublinie. P. August Bielowski rzekł o tém dziele z pochwałą słów kilka w Bibl. Ossol. III. 344.

Dareste de la Chavanne. — Dzieła, wychodzące obecnie we Francyi o rolniczéj ludności, są wielkiéj wagi. Po ukazaniu się dwutomowego pisma noszącego tytuł: *Histoire des paysans depuis la fin du moyen age jusqù a nos jours 1200 — 1850. par Eugéne Bonnemére, Paris 1856.*, wyszło tamże w drugiem wydaniu 1858 dzieło pod napisem: *Histoire des classes agricoles en France par C. Dareste de la Chavanne*, tenże sam przedmiot wyłuszczające, które często w tym tu tomie przywodziłem. Oba przedstawiają ludność ową w takiém świetle, w jakiem swoją cała słowiańszczyzna od dawnego oglądała czasu. Przyczynę tego w osadach swewskich w niektórych departamentach Francyi od niepamiętnego bytujących czasu, upatrywałem, jak czytelnikowi dzieła mego wiadomo, i upatruję. Wyczerpnąwszy z obu co do zrozumienia rzeczy za potrzebne uznałem, kończę zmiankę o nich tą uwagą, że pierwszy pisarz (II. str. 350 nstpn.) słusznie twierdzi: iż tylko stowarzyszenia mogą rolnictwo każdego kraju podnieść, i że jedynie te zdolne są zapewnić pracy rolnika odpowiednią korzyść; że nic dla niego nie ma szkodliwszego nad podział ziemi na drobne części, i prowadzenie na nich gospodarstwa drobnego. W to samo bije i drugi.

Okazałem w mem dziele, że sądnie to zawsze podzielali Słowianie.

Demuth. — Dzieło *Geschichte der Landtafel im Markgrafthum Mähren, Brünn 1857.*, opowiada dzieje archiwów ziemskich margrabstwa morawskiego, gruntownie i pięknie. Rzuca też wielkie światło na takąż instytucyę czeską, i pod tym uważane względem, podwójną ma wartość.

Długosza L. (Lib.) Ben. — *Joannis Dlugosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus Tomus I. II. Cracoviae 1863—4.* O dzieła tego tomie pierwszym rozpisałem się w Bibliotece Warszawsk. z r. 1864. III 106. O dwóch następnych rozpiszę się później.

Eminghaus. — Dopełnieniem zbioru praw germańskich przez Waltera zebranych (Corpus juris) nazwaćby można dzieło, które pod napisem *Corpus juris germanici tam publici quam privati academicum*, w Jenie 1844. wyszło. Powtórnie w jednym tomie i części drugiego wydał tamże 1856. w dużéj 8-ce (ten tom wraz z rejestrem ma stronic 966, część drugiego 356 zawiera) dzieło to Gustaw Eminghaus.

Ferd. A. B. — Wspomniony w tomie pierwszym (§ 253) statut czeski, za Ferdynanda I. uchwalony, wyszedł w Pradze w ćwiartce r. 1530. Ma kartki literami a te liczbami oznaczone rzymskiemi. Tak więc *A. I.* znaczy kartkę, pierwszą i tejże ćwiartkę takąż, a zaś *A. II. III. IV.* i t. d. kartkę drugą i jéj ćwiartkę drugą, trzecią, czwartą i tak następnie oznacza.

Gaupp Recht u. Verfass. — *Recht und Verfassung der alten Sachsen. In Verbindung mit einer kritischen Ausgabe der Lex Saxonum von Ernst Theod. Gaupp, Breslau 1837.* I o tém dziele czci godnego kolegi mego szkolnego, toż samo co o innych pracach jego w skaźniku trzecim do tomu pierwszego mówiłem, powiedzieć należy.

Gaz. Warsz. — *Gazeta Warszawska* umieszcza korrespondencye o dzisiejszem państwie rumuńskiem i Normandyi francuzkiéj, które są dla historyi prawodawstw ciekawe. Streszcza też ona pisma za granicą, o dawnéj Wołoszczyznie i Mołdawii tudzież o północnéj Francyi, wychodzące. Opowiedziałem w mém dziele jak wielce są kraje te, dla zbadania początków słowiańskiéj ludności rolniczéj i dla poznania spadkowego prawa, ciekawe.

Gorale bieskid. — *Gorale Bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca skreślił L. D. Krakow nakładem i drukiem Józ. Czecha 1851.* (o 151 i dwóch nie liczbowan. stron.). Cudny to obrazek, który jest ważny i dla historyi prawa, z powodu opisu sądów rugowych i patrymonialnych dawnych, tudzież dzisiejszych gromadzkich. Są tu i umowy o rzeczowe prawo, według pojęć tychże sądów zawierane i pisywane. Szkoda że więcéj podobnych obrazków, okolice dawnéj Polski przedstawiających, nie posiadamy. Czy równe temu pisemka inne słowiańskie kraje pokazać mogą, nie wiem.

Grimm, Grym, u Gryma. — Skrócenia te, objaśnione w skaźniku do pierwszego tomu, uzupełniając, kładę nacisk na tę okoliczność, że dzieło Grymowe, starożytności prawa niemieckiego (*Rechts Alterthümer*, przez skrócenie RAlt.) obejmujące, będąc po największéj części ze statutów gmin jednodworcowych i wiejskich (*Hofrechte, Dorfweisthümer*) zebrane, ważne jest dla historyi prawodawstw słowiańskich dla tego, że owe statuta pochodzą z okolic, które niegdyś zamieszkiwali Swewowie. Gdyby nasi przodkowie byli równie jak Niemcy piśmienni, i chcieli byli spisywać zwyczajowe prawa ludów, pokazałoby się, że prawa te były raczéj nasze niż niemieckie; czyli wyszłoby na jaw rzeczywiste praw tych zrzódło. Jeszcze atoli czas ocalenia ich nie

minął. Jeszcze o wielu pamięć zachował lud, lecz już blizki jest zapomnienia o nich, i zginą nieochybnie, jeżeli choć takiéj jak nad pieśniami ludu pieczy nie rozciągniemy nad niemi.

Haxthaus. Gutachten.—*Gutachten über den nach den Beschlüssen eines königlichen hohen Staatsraths redigirten Entwurf einer ländlichen Gemeinordnung für die Prowinzen Westphalen und Rheinland.* Taki napis nosi dzieło w dwóch tomach o stron. 881, bez oznaczenia roku i miejsca druku wydane, które recenzyą ustawy gminnéj dla Westfalii i nadreńskich krajów, (dwóch prowincyi pruskich gdzie przed wieki kwitły wiejskie Swęwów gminy) ułożonéj, zawiera. Dzieło to, nie pojawione w handlu księgarskim, przysłał mi do przeczytania ś. p. Jakób Grym, gdym u wód od imienia Franciszka II Cesarza austryackiego nazwanych (Franzenshad), w r. 1850. bawił. Inne tegoż autora pisma w tym tomie przywodzone noszą napis: *Ueber die Agrarverfassung in Norddeutschland und deren Conflicte in der gegenwärtigen Zeit I. Theiles 1. Band Berlin 1829.* w którem pomieszczono: *Ueber die Agrarverfassung in den Fürstenthümern Paderborn und Carwej.* (Więcéj tomu tego nie wyszło). Opowiedziano tu stosunki rolniczéj ludności dwóch niegdyś znakomitych krain swewskich. Inne znowu dzieło pod napisem: *Die ländliche Verfassung in den einzelnen Provinzen der preussischen Monarchie I. Band, Königsberg,* (nie wyszło więcéj), podobne stosunki, w tak dziś nazywanych wschodnich i zachodnich Prusiech istniejące, wyłuszcza.

Jiczinsky. — *Vyvin czeského pràvnictvi v strućném nàstinu s obzvlasztnim ohledem na jeho zdroje I. Oddéleni. W Praze 1862.* (w dużéj 8-ce o stronicach 242 prócz rejestru). Z pobieżnego tego rozwoju można należyte powziąć o czeskiem prawie, aż do Ferdynanda II, wyobrażenie.

Iireczek. — Przez to skrócenie przywodziłem dwa Hermenegilda Iireczka dzieła. Jedno nosi napis: *Slovanské pràvo v Czechach a na Moravé w Praze 1863—4.* w dwóch dotąd tomach wydane, z których pierwszy dobę czeskiego i morawskiego prawa aż do końca X wieku, a drugi takąż aż do XIII opowiada. Oba taką mi korzyść przyniosły jaką przywiedziony w skaźniku do trzeciego tomu Chabert. Nad dziełem tem, jeżeli czas pozwoli, w osobnéj się monografii rozwiodę. Dzieło drugie: *Rozprawy z oboru, historie, filologie a literatury. Rocznik prvni. Ve Vidni 1860.* jest nie tylko pomienionego autora, lecz i Józefa, brata jego, pracą. Coby zawierało, sam tytuł wykazuje dokładnie. Dwa artykuły w zbiorze tych rozpraw: „porównanie dawnego prawa słowiańskiego z starogreckiem, rzymskiem i germańskiem", tudzież „zrzódłosłów wyrazu *ot*" (ojciec), szczególnéj są uwagi godne.

Caro Gesch. Polens. — Rozpoczętą przez Rycharda Repla (Roepell) historyą narodu polskiego i opuszczoną od niego, podniósł p. Caro, i daléj poprowadził w *Geschichte Polens Zweiter Theil von 1300—86. Gotha 1863.* Dzieło więc to drugim jest tomem Repela pracy. Nie zupełnie podobne do niego będąc, ma jednakże te same co ono zalety i wady, które w Orędowniku poznańskim z r. 1842. w numerze szóstym i nstpn. wytknąłem. Niepodobieństwo zachodzi w tém, że pierwsze nie zawsze kompilowało lecz i badało, czego o drugiem nie można powiedzieć. Podobieństwo zaś obu w tém leży, że przychylne są dla narodowości ludu, którego dzieje przedstawić zamierzyły. Komu więc nie o postęp lecz obrazowanie chodzi, tego może drugiego zwłaszcza praca zaspokoić.

Kawelina Osn. — W celu otrzymania stopnia Magistra praw cywilnych w uniwersytecie moskiewskim, napisał autor dzieło w dużéj osemce, stronnic 186. wraz

z rejestrem wynoszące, które pod napisem: *Osnowanyja naczała russkago sudoustrojstwa i graždanskago sudoproizwodstwa w perjod wrjemeni ot' Ułoženija do uczereždienija o gubernijach Moskwa 1844.* wydał. Dzieło to zresztą znakomite w tem szwankuje, że autor objaśniając rzecz, a nie zapatrując się wcale na prawa innych Słowian, pozbawił się przez to wielkiéj dla wyrozumienia staromoskiewskiego pomocy.

Kiryjewsk. piesni — *Piesni sobranyja P. B. Kirijewskim izdany obszczestwom liubitielej rossijskoj słowjesnosti. Moskwa 1860.* stanowią część wielkiego zbioru śpiewów ludności staromoskiewskie państwo składającéj. Czytał mi je ś. p. autor, gdym u niego bawił w Moskwie r. 1842. Z nich można powziąć wyobrażenie dokładne o charakterze tych którzy pieśni te utworzyli.

Kitowicz. — Dzieła historyczne Ks. J. Kitowicza w Pozn. 1845 wydane, składają się z dwóch seryj. Pierwsza obejmuje Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta (tomików cztery); druga Pamiętniki do samego tylko panowania Stanisława Augusta zawiera (tomików trzy). O zaletach i wadach dzieł tych zgadzam się na to, co przedemną wyrzeczono. (Patrz Bibl. Warsz. z r. 1853 Ii 47 nstpn.). Na dowód dosyć przeczytać z seryi drugiéj tomu pierwszego rozdział 23. *o spisku miast czyli koalicyi ich r. 1790.*, 28. *o sukcessyi tronu i wolności miast*, 32 *o dniu 3 Maja w r. 1792*, tudzież spostrzeżenia nad dziejami po dziele rozsypane.

Kod. maz. — *Kodeks dyplomatyczny księztwa mazowieckiego. Wydał T. X. L. w Warszawie 1863.* godny jest stanąć obok dypłomataryusza Theinera i Liber Beneficiorum Długosza.

Korowicki. — *Proces cywilny litewski staraniem i pracą Alexandra Korowickiego* (Professora uniwersytetu

wileńskiego, następnie moskiewskiego), wyszedł *w Wilnie 1826.* Autor mając to i inne swoje dzieła do druku nowo przerobione, powierzył mi je do wydania. Ponieważ pomieszczony w tym zbiorze Proces cywilny i t. d. przerobiony na nowo jest dotąd w rękopisie, przywodziłem go więc według wydania pierwszego.

Corpur juris hung. — Uzupełniając w skaźniku do pierwszego tomu objaśnienie tego skrócenia, zwracam uwagę czytelnika na drugie rzeczonego dzieła w Budzie r. 1844. w dwóch foliałach ogłoszone wydanie pod napisem: *Decretum generale inclyti regni Hungariae.* Tom I zawiera dzieło Wierzbca, ustawy Królów, sejmów, i postanowienia stanów węgierskich aż do Ferdynanda III. (um. r. 1657). Tom II, dochodzi do roku w którym dzieło wydano. Od r. 1836—1844. są tu już po madziarsku pisane ustawy. Kończy dzieło rejestr, który, z naukowéj uważany strony, ma mniéj zalet od będącego przy poprzedniem wydaniu (*Cynosura*).

Kosmowsk. Pam. — *Pamiętniki Stanisława Kosmowskiego z końca XVIII wieku, Poznań. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego 1860.* w 8-ce o stronicach 100 (z przypiskami łącznie) wydane, ważniejszy materyał dla dziejów narodu niż jego prawodawstwa dostarczają.

Koźmiana Pamiętn. — Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od r. 1780. do roku 1815. w dwóch oddziałach, w Poznaniu nakładem Jana Konst. Żupańskiego 1858. wydane (pierwszy ma stronic 345; drugi 440. oba są w 8-ce), tchną prawdą, sądząc po tem co o księstwie warszawskiem i królestwie polskiem, czyli co o czasach, w których żyłem, opowiadają.

Kunicyn.—*Istoriczeskoje izobrażenije drewniaho sudoproizwodstwa w Rossiji. Sanktpeterburg 1843.* Dzieło to urywkiem jest historyi prawa rossyjskiego, do koń-

ca XVI wieku opowiedzianéj, którą autor chowa w rękopisie. Wychodząc z téj zasady, że Nowogród był zawiązkiem monarchii rossyjskiéj, przedstawił postępowanie jakie się w sądach jego, na sposób germański ukształtowanych, rozwinęło. Ponieważ zdaniem mojem miała się rzecz przeciwnie, albowiem nie na niemickiem lecz na słowiańskiem prawie oparło się rzeczone postępowanie, przeto z innego niż autor mniema należy się na zasadę tegoż postępowania zapatrywać stanowiska. Wybitnie od Karamzyna (patrz rejestr do jego dzieła) zcharakteryzowany *Sofian*, przedstawiony tu jest jako sługa duchownych sądów.

Lelewela Polska średn. wieków III., Pomn. — Znaczy tom trzeci zbiorowego, w skaźniku do I tomu wyszczególnionego, dzieła. Ten tom według wydania z r. 1859. przywodziłem. Przez *Pomniki* rozumieć należy księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w XVI wieku przekładanych, w Wilnie 1824. w ćwiartce wydane.

Lites. — *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, Posnaniae 1855.* Pyszne to wydanie drukiem w trzech foliałach ogłosił mąż, którym się Polska zaszczyca i chlubi. Treść dzieła tytuł wyraża.

Łukaszew. Obraz Pozn. — *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, w Poznaniu 1838.* w 8-ce, jest częścią historyi miast polskich, dotąd najlepiéj przedstawioną.

Moszczyńsk. Pam. — Po nie znanym mi bliżéj Adamie Moszczyńskim pozostał urywek snadź dzieła większego, który Jan Konst. Żupański wydał *w Poznaniu 1858.* (o str. 176. wraz w dwoma ćwiartkami pomyłek drukarskich i kilku uwagami nad dziełem)pod napisem: *Pamiętnik do historyi polskiéj w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego.* Nie wiadomo mi czy synem

autora czy dalszym krewnym był August Moszczyński, którego uwagi polityczne nad stanem Polski z r. 1769 w Dzienniku literackim lwowskim z r. 1862 nr. 50. wydrukowano.

Miklos. Lexicon. — W skaźniku do tomu pierwszego przywiedzione starosłowiańskie słowniki, uczyniło zbytecznemi wychodzące obecnie przez naczelnego dziś słowianskiego filologa dzieło, pod napisem: *Lexicon paleoslovenico-graecolatinum emendatum auctum edidit Fr. Miklosich Vindobonae Guilelmus Braumueller 1862.*

Maskiewicza Pamiętn. — Pamiętniki Samuela Maskiewicza, początek swój od r. 1594. biorące, i w lata następne (po rok 1621) idące, wydał z rękopisu Jan Zakrzewski w Wilnie 1828 w dużéj ósemce. W Piśmienn. III 370—1. słówko o nich powiedziałem. Dopełniając co się tam rzekło, zauważam, że lubo mało w dziełku tem autor o wewnętrznym stanie ówczesnéj Rossyii, a więc i o jéj prawach powiedział, jednakże udzielił o nim tyle, że godzien stanąć obók spółczesnych cudzoziemców, ten sam co on obrabiających przedmiot.

Nesselmana słown. — *Wörterbuch der lithauishen Sprache, Berlin 1851.* jest dotąd najlepszym słownikiem litewskim. Szkoda tylko że nie w zwyczajnym lecz w zrzódłosłowym ułożono go porządku.

Nov. — Nowele Justyniańskie przez skrócenie to rozumieć należy.

Ostrowskiego Prawo cywilne — dzieje i prawa kościoła polskiego, nikt dotąd lepiéj od Księdza Teodora Ostrowskiego (o którym i o jego dziełach Bentkow. hist. lit. II 241. 491. porówn.) nie obrobił; nikt też nie zdobył się na coś lepszego w przedmiocie cywilnego prawa, aż do czasów Jana Wincentego Bandtkiego. Szanowny Józef Łukaszewicz powtórne dzieła pierwszego wydanie (wydał je w Poznaniu r. 1846. w swéj drukarni) kilku uwagami

zbogcił, i oto wszystko co dotąd w przedmiocie, ważne zasoby i wielki poczet zrzódeł posiadających dziejów kościoła zrobiono w czasach najnowszych. Gdy mi przyjdzie tom drugi Długoszowego dzieła (Liber Beneficiorum) rozważać, poważę się myśl swą o historyi i prawąch kościoła polskiego, ze względem na owe zrzódła, objawić.

Pamiątki Soplicy. — Pamiątki JPana Seweryna Soplicy Cześnika parnawskiego w Paryżu 1839. 1841. w czterech tomikach w 16-ce z przemową S. Witwickiego, i tamże w tomikach dwóch w 8-ce z przemową bezimiennego (Michała Grabowskiego) wydane, należą do najlepszych tegoczesnéj literatury polskiéj utworów. Wrażliwie a przy tem wiernie charakter dawnych przedstawiając Polaków, obrazują wybornie postacie osób, związek z sądownictwem mających.

Petreus. — Do tego rzędu pism co wyżéj spomnionego Bussowa dzieło należą wyciągi z kroniki Piotra Petersona (*Petrus Petrei*) rodem Szweda, którego wartość dla historyi prawa jest takaż sama co tamtego. Razem oba dzieła wydano.

Pfeffel. — Zaciekawiony zostałem, wyczytawszy w jednem z dzieł Lelewela (Polska dzieje III. 257), że w tłumie niemieckich pisarzów znalazł się i taki, który umyślnie studyował polityczny stan dawnéj Polski w tym celu, ażeby mógł gruntownie zrozumieć konstytucyą niemieckiego cesarstwa. Był nim, jak się z innych dzieł tegoż pisarza dowiedziałem, jeden z Sasów, który na usługach u Augusta III, Króla polskiego zostając, streścił ale bardzo licho dzieło Lengnicha, i pisaninę swą uwagami o Polsce, według tego, jak mu o niéj opowiedzieć raczono, poprzeplatał. Sam bowiem ani jéj nie studyował, ani był w stanie studyować, gdy słabo język polski posiadał. Ztąd powstały tak od niego zwane bez wyrażenia miejsca druku ogłoszone r. 1759., *Memoires*

sur le Gouvernement de la Pologne (w małéj ósemce, o stronicach 184 z pięciu tablicami, z dwoma kartkami przedmowy, tyluż tytułu i trzema rejestru wydane dziełko), których wartość sam czytelnik z następujących słów autora oceni: je n'en promets ni le droit public, ni une description parfaite. Il m'eut falut pour l'un et l'autre plus de connaissance que je n'en ai, de la langue Polonaise, une Bibliothèque plus nombreuse, et sur-tout plus de l'oisir." Mniemam że kto je przeczyta, tego odejdzie ciekawość poznania owych memoarów bliżéj.

Płoszynski. — *Gorodskoje ili sredniejesostojanjerusskaho naroda w jeho istoriczeskom rozwitiji, otnaczała Rusi do nowiejszich wremien. Sostawlено A. O. Płoszinskim, Prepowadatielem zakonowiedenija w dworianskom polku. Sanktpeterburg 1857.* nosi nazwę dzieło, które chybiło celu w samem założeniu, albowiem średniego stanu, jak w drugim tomie (§ 85) zauważyłem, nie tylko na Rusi, ale nigdzie nie było u Słowian. Rzecz sama prostym jest wyciągiem ze zrzódeł, nauką co do czasów dawnych z Karamzyna zaczerpniętą objaśniona.

Pr. i t. d. — Pod rubryką *Prawa*, rozumieć należy pomniki praw morawskich w trzech redakcyach, jak w tomie pierwszym (§ 259.) mówiłem, ogłoszone drukiem. Są to jedyne statuta morawskich praw pod powagą rządu w całość ułożonych, i pod napisem *Prawa a zrzijzenij margrabstwi morawskego*, w XVI i XVII wieku drukiem ogłoszonych; albowiem *Kniga Towaczowska*, o któréjśmy w tymże tomie (§ 261.) napomknęli, dopiero się po wyjściu owego tomu naszego dzieła, w druku, za staraniem Karola Demutha w Bernie 1858, pojawiła. Statutów morawskich pierwsze i drugie wydanie r. 1545. 1562. wyszło kosztem Matyasza z Hartunkowa najwyższego Pisarza margrabstwa, trzecie się r. 1604. nakładem Wilelma Ząbka z Zdietina na

Zadunkach a Habrowanech, urząd tenże piastującego, pojawiło. Służyły pierwsze dwa wydania za prawo dla księstwa opawskiego; inne księstwa szląskie osobne sobie, na podstawie jednakże morawskich, utworzyły statuta. Powiem o nich pod następującemi rubrykami, dopełniając i prostując com w tym względzie w tomie pierwszym (§ 263—4.) powiedział. Zacząć należy od statutu opolskiego, z niego bowiem powstał cieszyński.

Prawa Szl. Opolsk.—Szląski opolski statut w ćwiartkach liczbowanych (jest ich 18 prócz rejestru) wydrukowano pod tytułem: *Zrzijzenij zemske Knižetstwij Opolského* (tak) *a Ratiborského, y ginych kraguow k nim przijslussegijcijch.* Po czem orzeł polski z przepaską, a pod nim rzymską liczbą rok 1671. wyrażony. Na ostatniéj stronicy stoi: że dzieło to po raz pierwszy w Ołomuńcu u Jana Gintera (Günther), nakładem pana Mikołaja Lesoty z Steblowa r. 1563. wydane, teraz wtóry raz w Nysie u Ignacego Szubarta roku 1671. wychodzi. Wydanie pierwsze w dwóch egzemplarzach, jednym pisanym a drugim drukowanym, w muzeum czeskim oglądałem. Pierwszy jakiś Linhart Kechl r. 1579. przepisał. Drugi jest owym wyżéj przywiedzionym drukiem. Zkąd się pokazuje, że statut opolski jest ze wszystkich szląskich najdawniejszy, albowiem po nim dopiero czyli po r. 1563. wydał r. 1592. Wacław Książe cieszyński swój statut, naśladując w nim układ owego ale nie zupełnie. Od ćwiartki bowiem 21 na odwrotnéj stronie poczynają się wyjątki z statutu morawskiego których cieszyński nie ma, i wciąż idą mięszane z tytułem statutu tego, mającego artykuły inaczéj oznaczone. Liczbowane tu bowiem są same tylko artykuły nazwane rozdziałami. W ogóle powiedzieć można o treści statutu tego, że kto morawski i cieszyński czytał, poznał tem samem i opolski, w którym prócz kilku mało zna-

czących szczegółów, nie ma nic więcéj. Z nich godnym jest uwagi ten, że nie cztery jak w Morawii, lecz dwa pański i rycerski były stany, tak w opolskiem jak i cieszyńskiem księstwie; że i goście (cudzoziemcy) którzy się tu okupili, razem z krajowcami sejmikowali, a miasta i lud bynajmniéj. Widać i z tego statutu (ćwiartka 56. roźdz. 8,), że szlachta chciała lud upoddanić na piękne, lecz się jéj to nie udało; że poddaństwo tutejsze zeszło na takie, jakie było w rzymsko-germańskiem cesarstwie. Cesarz Ferdynand a Król czeski statut opolski, przed jego ukazaniem się w druku, bo już w r. 1561., potwierdzając powiedział: że ponieważ statut ten zawiera zwyczajowe prawa, jakiem się Opolanie, Raciborzanie i inni Szlązacy z opolskiem księstwem w przestworze wieków połączeni (Głogowianie, Strzelecczanie, Sławetyczanie, Lublinieńszczanie, Niemodlinianie) rządzili, i jakie istniały w ówczas, kiedy się Kazimirz Książe opolski (kiedyby panował nie powiedziano) w swem i synów swoich Bolesława i Władysława imieniu lennikiem być Czech uznał; więc im na ich własną prośbę prawa te zostawia, i takowe na odbytym r. 1561 w Opolu sejmie, w obec deputowanych z każdego księztwa osób (wyrażono ich imiona) spisane potwierdza, czyniąc za wykonanie ich Hetmana swego najwyższego i miejscowy sąd ziemski odpowiedzialnym.

Prawa Szl. Ciesz. — Szlązki cieszyński statut, w pierwszym tomie (§ 264) wspomiony, nader jest rzadki. W jednéj go tylko biblotece muzeum czeskiego w Pradze a nigdzie indziéj nie znalazłem. Ponieważ nawet nie wiadomo czy kiedy podany był do druku, albowiem ekzemplarz ów jest rękopiśmienny, więc należy oznaczyć go bliżéj. Jest na 56 ćwiartkach spisany. Na stronnicy pierwszéj stoi tytuł dzieła: *Prawa a zrzijzenij zemské kniženstwij Tessynskego*,

po czem wyobrażony orzeł, a pod nim stoi *Letha pané 1592.* Po jednéj stronie obrazu orła czytamy: *Sepsane odemne Frydrycha Wochiasa Goldtmansdorffskego,* po drugiéj *Erb Knižat Tessynskich.* Na ćwiartce następnéj czytamy wstęp do statutu przez Rudolfa Cesarza a Króla czeskiego r. 1591. w Pradze napisany, w którym oświadczył: że Wacław Książę cieszyński i wielko-głogowski kazał go spisać r. 1573. w Cieszynie, a stany uprosiły Króla ażeby statut ten, jako zwierzchny pan ich władzcy, potwierdził. Na szóstéj stronie rozpoczyna się sam statut, prawo księstwa polityczne, prywatne, karne, i postępowanie sądowe zawierający. Podzielony jest na tytuły (jest ich 46.), napisami tylko a bynajmniéj liczbą opatrzone; te znowu na artykuły liczbami oznaczone podzielono. Ja, przywodząc go, na stronice się powoływałem. Środek między prawem morawskiem a mało polskiem trzyma ten statut. Toż samo o języku, którym jest pisany wiedzieć należy. W jego czeszczyznie pełno się polonizmów znajduje. Kończy statut tak zwane zamknięcie (*zawijrka*), w którem powiedziano: że co w nim nie dostaje, powinien Sędzia według swego dopełnić rozsądku.

Przyborowsk. vetustis.— Profesorem gimnazyum katolickiego w Poznaniu będąc dzisiejszy Bibliotekarz i Profesor Szkoły Głównéj, gdy i urząd Archiwisty miejskiego tamże pełnił, wydał w programacie szkolnym, i osobno odbić kazał wypisy, które z ksiąg ziemskich i grodzkich, oddanych sobie pod dozór, zrobił. Dał im napis. *Vetustissimam adjectivorum linguae polonae declinationem monumentis ineditis illustravit Posnaniae 1861. w 4-ce.* Wypisy te poczanają się z r. 1398. a kończą na r. 1432. Technizmy prawne w nich znajdujące się są nader ważne.

Rykacz. Relac. — *Relacye Nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690. Wydanie biblioteki polskiéj w Paryżu 1864. E. Rykaczewskiego.* Wydawca słusznie zauważył: „że kiedy Nuncyusz, nie przestając na opowiadaniu tego co się pod jego działo okiem, i do czego sam należał, sięgał czasów dawniejszych, i ze słuchu opowiadał czego sam nie widział, powieść jego nie jest zawsze wolna od błędów, uchybień i niedokładności.“ Te więc prostował i dopełniał wydawca w przypiskach.

Savigny. — Z drobnych pisemek znakomitego prawnika jedno i drugie dostarczyło mi do badań nad słowiańskiem prawodawstwem wątku.

Smogulecki o Exorbit. O lichwie. — Wspomniony gdzieindziéj odemnie (Polska pod względ. obycz. I str. 376. Piśmienn. III. 755.) pisarz, wpływowy był w swoim wieku, co widać z powtarzanych po kilka kroć wydań dzieł jego, które przywodziłem.

Staszica Uwagi. — Znakomite dobroczyńcy mego dzieło, o którego znaczeniu Bentkowskiego hist. liter. II. 94. zobacz (czytałem je w przedruku Turowskiego), szczytem jest pism polskich politycznéj treści XVIII wieku, i jako takie tuż po Pamiętnikach Ostroroga stoi. W trzecim po obu tych pisarzach rzędzie stawiam *Głos wolny szlachcica* (obacz i o tem Bentkowskiego tamże 91.), z którego równie jak ze Staszica uwag redaktorwie konstytucyi sejmowych, a osobliwie ustawy rządowéj przez sejm na dniu trzeciego Maja r. 1791 zatwierdzonéj, dużo skorzystali. I tak co on o bezkrólewiu (*interstitium*, jak się wyraża) i o *po lities*, jak ją nazywa, mówi, nie mało na teoryą o sejmie gotowym i na urządzenie komissyi cywilno-wojskowéj w roku 1778 postanowionéj wpłynęło. Osobliwie magistratura ta, na zasadzie dawnych opolów oparta, zaraz przy pierwszym swoim pojawie, znakomite dla sprawy publicznéj uczyniła przysługi (patrz Głos wolny

w Turowsk. przedruku na str. 92. 134. 144. nstpn.). Niżéj od obu stanął Kołłątaj, którego prawo polityczne narodu polskiego (w Bentkowsk. hist. liter. II. 97.) nic znakomitego nie przedstawia.

Stat. maz. Goryńsk. Wawrz. z Prażmowa, Anny. — O wszystkich trzech tych statutach w tomie pierwszym (§ 200.) i w szóstym tego dzieła (na str. 170—2). mówiłem.

Stat. czarnog. — Wspomniony w tomie pierwszym (§ 304.) statut czarnogórski wyszedł powtórnie z rozkazu Daniela I r. 1855. nowo w §§ 95. zredagowany, i drukiem w Nowym-sadzie na Węgrach w tymże roku u Dan. Medjakowicza ogłoszony. Tego wydania używałem statut ten, w piątym osobliwie tomie dzieła mego, przywodząc. Tłomaczenie jego niemieckie wydał bezimienny w Wiedniu 1859. Wyszło i po francuzku, z którego polski przekład w Bibl. Warsz. r. 1864. II str. 409. dano. Porównywając te przekłady z oryginałem, (za przykład niech posłuży § 40.) przekonałem się że nie są wierne.

Stat. Wład. — Wspomniony odemnie w tymże tomie (§ 253.) uchwalony na sejmie r. 1500. statut czeski, który w pierwszem tego dzieła wydaniu według kopii z druku dla mnie zrobionéj przywodziłem, przytaczałem teraz według wydania, które Palacki w piątym tomie Archiwu swojego, wraz z tłomaczeniem łacińskiem przez Piotra Dubrawiusza r. 1527. zrobionem, wydał. Liczbami oznaczył wydawca §§ rzeczonego statutu.

Stenzl lib. fundat. — Już w skaźniku do pierwszego tomu przywiedzione to dzieło, w piątym dwojako przez skrócenie (*Stenzl liber fund.*, *Stenzl Heinr.*) przytaczałem. Dla historyi prawa nieocenionej jest wartości.

Stosunek xiążęcego domu Radziwiłów, do domów książęcych w Niemczech. Przez Karola Fryd. Eichorna Radcę dworu Profesora prawa w Göttyndze. Z niemieckiego języka na polski przełożył L. hr. Rzyszczewski

Warsz. 1843. W przedmowie powiedziano: że celem rozprawy jest okazać dla przykładu stosunek jaki zachodził między jedną z możniejszych familij naszych a innemi zagranicznemi domami. Powiedziano dalej: że godnem jest stanowisko rozprawy, z którego autor rzecz uważał, a nadewszystko ważne są nieznane nam po większéj części familijne prawa żwyczajowe zagranicznéj szlachty, w zastosowaniu swem do naszéj. Ponieważ praca ta jest jak sam tłomacz zeznaje specyalna, i prawa które stosunek ów uwydatniały nie miały u nas według konstytucyi krajowéj znaczenia, przeto uboczny tylko pożytek dla naszych badań mogło przynieść to dzieło.

Szlemenic. — Dzieło *Elementa juris hungarici judiciarii civilis. Posonii 1837.* w tomikach czterech wydane, niższéj jest wartości od owego które Jung wydał.

T. Ks. L. — Przez to skróceuie rozumieć się mają Tadeusza Księcia Lubomirskiego rozprawy o rolniczéj ludności polskiéj, umieszczone w Bibliotece Warszawskiéj. Jest to niesłychanie ważny przedruk notat z archiwów krajowych wyciągniętych. Zestawione zezrzódłami innemi i zzachodniéj Europy o tejże ludności prawami porównane, do ważnych prowadzą naukowych wniosków.

u Thein. — *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* od Księdza Theinera w czterech tomach wydane, doszły mnie gdym to dzieło pisał w dwóch tylko. Z nich pierwszy oceniłem w Bibl. Warsz. z r. 1861. II. 186. nstpn., ocenę drugiego szanownemu Winc. Iwanowskiemu w rękopisie, dla umieszczenia jéj w pismach czasowych w Rosyi wychodzących, powierzyłem. Przez tegoż księdza Theinera wydanych dyplomatów, kościoła węgierskiego i cerkwi dotyczących się, równie jak i tych które Rosyą na celu mają, nie oglądałem. Poznane przezemnie są nierównéj wartości: tom pierw-

szy ważniejszy jest od drugiego. Nie wiem jakiéj wartości są dalsze.

Tomaszek Recht u Verfas.—*Recht und Verfassung der Markgraffschaft Mähren im XV. Jahrhundert. Mit einer Einleitung über die Geschichte des böhmisch-mährischen Landrechtes in seinem Gegensatze zum deutschen Weichbildrechte. Brünn 1863.* Autor pisma tego, nie znając prócz morawskiego i czeskiego prawodawstw innych Słowian, jednostronnie się na rzecz, z ujmą dla słowiańszczyzny a korzyścią dla germanizmu, rozpisał.

Tomicyana. — *Epistolae. Legationes. Responsa. Actiones. Res geste. Serenissimi principis Sigismundi, ejus nominis primi, Regis Polonie, magni ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie Domini.* Ten noszą napis owe, słówkiem przezemnie w Piśmienn. II. 675. wspomniane *Tomicyana*, przez których wydawnictwo zjednali sobie niewygasłą w sercu Polaków wdzięczność, Tytus hr. Działyński i zacny syn jego Jan, nieodrodny czci godnego ojca potomek. Wyszło dotąd tomów ośm.

Utjeszenović. — Dziełko Utjeszenowica *Die Hauskommunionen der Südslaven w Wiedniu 1859.* o stronicach 277 w 8-ce wydane, ma na celu wyjaśnić wspólność majątkową tudzież wspólność ról, będącą w obiegu u Chorwartów i Serbów pod rządem Austryi zostających. Jest ono od drugiego dziełka jego *Die Militärgränze und die Verfassung*, ważniejsze. To drugie dziełko, stosunek wspomnionych w pierwszym tomie (§ 308.) Graniczników do rządu wykazując, środki ku ulepszeniu wydanych o tem postanowień nasuwa.

Vernevrt. L. O. — Słówkiem przy końcu § 254. tomu pierwszego wspomniony statut Ferdynanda II, ten ma napis urzędowy: *Der Röm. Kai. auch zu Hung. und Böhaimb etc. Königl. Maj. Ferdinandi dess Andern etc. Vernewerte Landes-Ordnung deroselben Erb-*

Königreichs Böhaimb (po czem orzeł cesarsko-niemiecki) *Prag. 1627.* in fol.. przywodziłem przez skrócenie *Vernevrt. L. O.* Jest to niby niemiecko prowincyonalne prawo, niby w nowym kroju zrobiona ustawa salicka, bawarska (Lex salica, Bajuvariorum i t. d.), w tym wydana celu, ażeby nie umiejący języka niemieckiego uczyli się go koniecznie Czesi, jeżeli nie chcą być obojętni na to, jak ich będzie na urzędzie sędziowskim i adwokackim posadzony Niemiec sądzić i bronić. Wszystkich bowiem czeskich prawników wypędził okrutny, w pychę przez wygraną pod białą górą wzbity, zwycięzca, a natomiast Niemcom sądzić i wnosić do sądu sprawy nakazał. Patrz Iiczinsk. 240—2.

u Wattenb. — Do zmianki o tym pisarzu w skaźniku do tomu trzeciego zrobionéj, należy dodać co następuje. Towarzystwo dla zbadania historyi Szląska zawiązane postanowiło drukiem ogłosić dyplomata téj krainy, ziemskie i miejskie. Wydanie pierwszych wziął na siebie W. Wattenbach, i dotąd dwa tomy, dóbr w posiadaniu niegdyś znakomitszych klasztorów będących dotyczące się, drukiem ogłosil (*Codex Silesiae Bresslau 1857 — 9*). Wydanie drugich rozpoczął Colmar Grünhagen, drukiem księgi wydatki miasta Wrocławia z r. 1299. zawierającéj rozpocząwszy je. Ta więc publikacya tom trzeci Kodeksu stanowi. Dla mnie, który ogólnie o miastach na prawie niemieckiém w dziele mem mówię, był ten tom bezużyteczny.

Wocela rozpr. — *O staroczeském dědickém pràvu,* z roczników Towarzystwa nauk. czeskiego osobno odbite, wyszło w Pradze 1861. w ćwiartce. Piękna to i pełna zalet praca.

Wolf z Wrsz. — Przywodzony w tem dziele przez skrócenie statut, znaczy trzecie z porządku wydanie praw czeskich urzędowe, przez *Wolfa z Wrzesowic* najwyższego Pisarza (nie Sędziego, jak w tomie pier-

wszym § 253. mylnie powiedziano) ziemskiego sporządzone, które po statucie Władysława jest najobfitszem tychże praw zrzódłem. Druk w arkuszowym wydany kształcie dzieli się na półarkuszki, listami zwane, które liczbą poznaczone rzymską mają po obu stronicach w rzymskiéj téż liczbie wyrażone artykuły. Te dla odróżnienia od listów arabskiemi poznaczyłem liczbami.

Wybick, Pam. — Wydanego przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu r. 1840. — 3. w szesnastu tomikach *Obrazu Polaków i Polski*, prawdziwą ozdobą są *Pamiętniki Józ. Wybickiego*, z trzech się części i dodatku do nich, który szczegóły ważne o Projeckcie do prawa przez Andrz. Zamojskiego Wielk. Kanc. Kor. zawiera, składają. Opowiadają, one zdarzenia przed konfederacyą barską, w czasach jéj trwania, i po jéj rozwiązaniu, aż do roku 1809. zaszłe.

Wychody. — *Wychody gosudarej, carej i wielikich kniaziej s 1632. po 1682. god. Moskwa 1844.* W ćwiartce, jak wszystkie Komisyi archeograficznéj wydania, drukiem przez Pawła Strojewa ogłoszone to dzieło, zawiera wiadomości ciekawe nie tylko o domowem życiu Monarchów rossyjskich, którzy w latach wyżéj wyrażonych panowali, lecz i do historyi państwa odnoszące się ważne daty w sobie mieści. Rejestr przez uczonego wydawcę zrobiony, ozdobą jest opracowanego dzieła.

Zabytki dawnéj mowy. — Rozumiem przez to skrócenie nie tylko *Zabytek dawnéj mowy polskiéj w Poznaniu 1857.* w małem folio, nakładem Tytusa hr. Działyńskiego wydany a przez L. Jagielskiego opracowany, który tu i owdzie (patrz wyżej § 130) przywodziłem, lecz i pomniki te, które z rękopisów i starych druków w Dodatku do Piśmiennictwa swego ogłosiłem. Z pism tego rodzaju nie będących, albo bardzo mało treści prawnéj, nie wiele dla techniki prawa skorzystać się dało. Daleko

więcéj dostarczyły pomniki prawne, z przyczyn naturalnych. Patrz Przyborowskiego *vetustiss.* i pomniki w VI tomie tego tu dzieła wydane.

Zejszn. pieśń. — *Pieśni ludu Podhalan czyli gorali tatrowych polskich zebrał i wiadomości o Podhalanach skreślił Ludwik Zejszner. Warszawa 1845.* W pieśniach tych znalazłemm więcéj o prawie i jego stosunkach zmianek, niż w innych tego rodzaju poetycznych ludu polskiego utworach. Przypisuję to wielkiemu owych górali pociągowi do komunalności, o czem w trzecim tomie (§ 304) tego dzieła mówiłem.

Ziehen Edw. — *Wendische Weiden. Erzählungen aus dem wendischen Volksleben von Eduard Ziehen. Frankf. a. M. Verlag von Meidinger Sohn und Comp. 1854.* Dowiadujemy się z tego dzieła, że dotąd jeszcze owe Wendische Dörfer z jednem są wnijściem budowane, z oknami domu na dwór a nie na ulicę wychodzącemi. Tak nie dawnemi jeszcze czasy chaty polskich wieśniaków budowano. Rzuca to wiele światła na budowle wsi okrągło i czworobocznie stawianych, wyżéj (w § 125) wspomnionych.

Zubrz. — Wspomniana w skaźniku poprzedniego tomu *Istorja drewniaho galiczkoruskaho kniażestwa we Lwowie* 1852—5. w czterech częściach wydana, ważną jest z przyczyny napomykanych stosunków, między Rusią a Polską od niepamiętnego zachodzących czasu. Mówi autor: że Ruś wyróżniała się od Normanów (I. 124—5) ale nie wyróżniała od Polski, i że Rurykowicze a Piastowicze za rodzonych uważali się braci (II. 70. 90—100 w przyp.), spokrewniając się z nimi podobnie jak następnie litewscy Książęta w pokrewieństwo z nimi przez małżeństwa wchodzili. Ta okoliczność połączyła Ruś z Polską i Litwą (II. 261. 268.), i w jedno owe trzy państwa skojarzyła władztwo. Takoweż pokrewieństwo z Grekami zawierane, naukom tylko i sztukom na Ruś, a przez nią na Polskę, ułatwiało

pochód, władztwa żadnego nie pociągnąwszy za sobą (II 41). Choć obie te okoliczności, pokrewieństwo i nauki, na wyższe tylko społeczeństwa obu narodów warsztwy wpływały, a lud nie brał w nich udziału, a nadto od różnorodnéj narodowości naciskany (II. 7.) odwykał od Polaków, podobieństwo wszelako mowy pociągało Ruś ku Polsce, i coraz więcéj jednę z drugą jednoczyło.

Zwod. — Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimirza - Wielkiego w tekscie ze starych rękopisów krytycznie dobranym wydał Antoni Zygmunt Helcel w Krakowie 1856. Dzieło to przez skrócenie (*u Helcla*) przywodzone przezemnie, zaczyna się od *Zwodu zupełnego statutów Kazimirza Wielk. z tłumaczeniem Stanisława z Wojcieszyna*, po którym inne pomniki, przez owe skrócenie wyrażane, następują.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.



